

STUDIA
I MATERIAŁY
DO HISTORII
WOJSKOWOŚCI



WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY 2

WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY
ZAKŁAD HISTORII DAWNEGO WOJSKA POLSKIEGO

STUDIA I MATERIAŁY
DO HISTORII
WOJSKOWOŚCI

TOM XI

Część II

WARSZAWA 1965

Komitet Redakcyjny

*Bronisław Bednarz, Stanisław Herbst, Tadeusz Nowak — sekretarz
redakcji: Tadeusz Rawski, Janusz Sikorski — redaktor: Jan Wimmer,
Janusz Woliński*

Adres redakcji

Wojskowy Instytut Historyczny
Zakład Historii Dawnego Wojska Polskiego
Warszawa 59, ul. Stefana Banacha 2

Redaktor techniczny: *Adam Polit*

CZASOPISMA WOJSKOWE
Warszawa 1965 r.

Stefan M. Kuczyński (Łódź)

POLSKIE SIŁY ZBROJNE ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO I ANDEGAWENÓW

I. Uwagi wstępne

W świetle współczesnych poglądów nauki historycznej związek pomiędzy dziejami wojen i sztuki wojennej a rozwojem społeczno-gospodarczym nie ulega wątpliwości. Jednakże należy pamiętać, iż historia wojskowości posiada szereg cech specyficznych, wśród których przede wszystkim dwie zasadnicze trzeba mieć na uwadze: pierwsza — to zależność nie tylko od postępu gospodarczego i narzędzi produkcji, ale również od wynalazczości w dziedzinie narzędzi walki i doskonalenia metod strategiczno-taktycznych; druga — to własna, nieco odmienna od ogólnej, gdyż uzależniona od zmian środków i sposobów walki, periodyzacja.

W ramach bowiem danej formacji społeczno-gospodarczej mogą powstawać nowe narzędzia i metody prowadzenia wojny, które — acz przyczyniają się z biegiem lat do szybszego tętna przemian procesu dziejowego, to jednak nie są zasadniczym powodem przejścia jednej formacji w drugą, chociaż jednocześnie są wyznacznikami nowych okresów historii wojskowości. Przejście, na przykład, w czasach bardzo dawnych od walki wręcz do walki na odległość za pomocą strzał z łuku i kamieni miotanych z procy, albo wynalazek broni palnej w epoce feudalizmu, same przez się nie wpływały na zmianę formacji społeczno-gospodarczych, w jakich wydarzenia wspomniane miały miejsce, ale w dziejach wojen i sztuki wojennej fakty powyższe stwarzały przełom i otwierały nowe okresy.

Dlatego periodyzacja ogólnohistoryczna i periodyzacja dziejów wojskowości nie zawsze są zgodne. Stąd należy podkreślić szczęśliwy wypadek takiej synchronizacji właśnie przy okresie interesującym nas w pracy niniejszej.

O ile bowiem wyodrębnienie lat 1340—1454 jako okresu dziejów Polski, może budzić poważne wątpliwości, to jednak te same lata podzielone na dwa podokresy, tzn. 1340—1385 oraz 1386—1454, z punktu widzenia historii wojen i sztuki wojennej w Polsce wyodrębnione są jak najbardziej słusznie. W pierwszym bowiem z wymienionych podokresów powstała w państwie polskim nowa organizacja sił zbrojnych i zastosowana została w naszym kraju po raz pierwszy broń palna — artyleria;

w drugim podokresie poczęła się tworzyć nowa sztuka wojenna. Jeden i drugi podokres miał swych wybitnych wodzów, którym dawniejsza nauka, z dziwnym zaślepieniem, talentów i zasług wojennych właśnie odmawiała.

W zarysach całokształtu dziejów oręża polskiego czasy do roku 1454 traktowano nader pobieżnie i w oparciu o samą literaturę.¹ Jeszcze pobieżniej traktowali historię wojskowości polskiej autorzy dzieł historii wojskowości powszechnej,² tak że nieporównanie obficie przedstawia się dorobek polski, dotyczący poszczególnych problemów i zagadnień w latach 1340—1454.³

¹ Por. T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce* t. I, wyd. 2, Lwów 1923; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929; W. Dzwonkowski, *Dzieje siły zbrojnej i wojen w dawnej Polsce*, Warszawa 1928; W. Hubert, *Historia wojenna polska w zarysie*, Lwów 1919; M. Rostafiński, *Zarys historii rozwoju wojskowości w Polsce*, Poznań 1922; M. Tyrowicz, *Wojsko i sztuka wojenna w dawnej Polsce do roku 1717*, Lwów s. a.

² H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, III Berlin 1907; W. Dziewanowski, *Podręcznik historii wojskowości powszechnej Średniowiecze*, Warszawa 1932, G. Köhler, *Die Entwicklung des Kriegswesens und der Kriegsführung in der Ritterzeit* Band II i Band III Abth. 1, Wrocław 1886—1887; M. Jähns, *Geschichte der Kriegswissenschaften vornehmlich in Deutschland*, I München und Leipzig 1889; tegoż *Handbuch einer Geschichte des Kriegswesens von der Urzeit bis zum Renaissance*. Technischer Teil, Leipzig 1880; F. Lot, *L'art militaire et les armées au Moyen-Age en Europe et dans le proche Orient*, I—II, Payot, Paris 1946; R. Razin, *Istorija wojennogo iskusstwa* t. II wyd. II Moskwa 1957; A. Strokow, *Istorija wojennogo iskusstwa*, Moskwa 1955.

³ Wśród ważniejszych pozycji, dotyczących omawianego okresu, wymienić należy opracowanie dziejów wszystkich rodzajów broni, czego dokonał Konstanty Górski w trzech monografiach: *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894 i *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902. Nadto opracowali poszczególne problemy A. Kiernowski, *Historia rozwoju artylerii*, Toruń 1925 r.; Wł. Dziewanowski, *Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce*, Warszawa 1935; B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa*, Warszawa 1921; T. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965; O. Laskowski, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej*, Przegląd Historyczno-wojskowy VIII cz. 1, Warszawa 1935; Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie w Polsce przed statutami Kazimierza W.*, Poznań 1928; J. Friedberg, *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w.*, Lwów 1900; K. Hahn, *Pospolite ruszenie wedle uchwał sejmikowych ruskich od XVI do XVIII w.*, Lwów 1928; Z. Spieralski, *Z problematyki szlacheckiego pospolitego ruszenia*, Studia i materiały do historii wojskowości t. IV, W-wa 1958; tenże *Wymiar służby w pospolitym ruszeniu*, Studia i materiały t. VI cz. 1, W-wa 1960; F. Bujak, *Udział chłopów w zjednoczeniu Polski*, Lwów 1938; J. Gerlach, *Chłopi w obronie Rzeczypospolitej*. Studium o piechocie wybranieckiej, Lwów 1939; S. Inglot, *Udział chłopów w obronie Polski*, Łódź, 1946; St. Zajaczkowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV w.* Łódź 1958. Podstawy ustrojowe wojska podali: St. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*. Korona. Wyd. VIII, przejrzał i uzupełnił A. Ventulani, Warszawa 1949; Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich*, Poznań 1948; J. Bardach, *Historia państwa i prawa do połowy XV w.* t. I, wyd. 2, Warszawa 1964; uwagi o skarbowości napisał J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski* wyd. II, t. I, Poznań 1947; powinności wojenne mieszczan przedstawili: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949; S. Pazyra, *Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początków XX w.*, Lwów 1939; W. Szczygielski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa w Polsce od XIII do połowy XV w.* Studia i materiały t. V, W-wa 1960. Wojskowość polską w epoce wcześniejszych Piastów badali: Konst. Górski, *O wojskowości polskiej za Piastów*, Przegląd Powszechny LIV, Kraków 1897; A. F. Grabowski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959; A. Naldowski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego*. Zarys strategii i tak-

Cechą charakterystyczną badaczy dawniejszych, piszących o sztuce wojennej w Polsce do schyłku XV wieku, było raczej doszukiwanie się wpływów obcych, Zachodu albo Wschodu, na wojskowość polską,⁴ niż odnajdywanie w niej elementów rodzimych, własnych.

Istnienie staropolskiej sztuki wojennej dostrzegano dopiero od początków wieku XVI.⁵ Dla stuleci wcześniejszych polska sztuka wojenna miała czerpać „pełną dłoń z obcej sztuki wojennej... niekiedy przyjmując gotowe formy” a następnie „zachowując pewne pozory oryginalności” miała zatracać „właściwego swego ducha i własną indywidualność, unifikując się w znacznym stopniu z ogólnoeuropejską sztuką wojenną, nie posiadając dostatecznych sił na jej samodzielne przetworzenie. Jedyną bodaj jej właściwą oryginalnością staje się podówczas fakt, że jest ona w tym okresie tylko słabą i anemiczną kopią wzorów i idei zachodnich”.⁶ Zacytowane w tym miejscu poglądy nie były czymś odosobnionym. Podobnie myślano prawie powszechnie. Dopiero ostatnie dwa dziesięciolecia przyniosły zmianę na lepsze.

Poczęto dostrzegać także polską sztukę wojenną średniowiecza. Opracowania monograficzne średniego i młodszego pokolenia historyków polskich świadczą o tym wyraźnie.⁷ Toteż mimo mniejszej, niż dla stuleci późniejszych, ilości świadectw źródłowych nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w każdym wieku średniowiecza istniała polska sztuka wojenna, która — niezależnie od wpływów i zapożyczeń obcych — miała swe własne oblicze.

Jeżeli zaś chodzi o źródła, to dla interesującego nas okresu są dość liczne, lecz rozproszone po wielu archiwach krajowych i zagranicznych oraz po wielu wydawnictwach polskich i obcych. Wykazy ich podają cytowane wyżej prace, a w szczególności Z. Kaczmarczyka i S. Weymana, S. M. Kuczyńskiego, J. Skrzypka, Z. Wojciechowskiego, W. Szczygielskiego i in. Prócz statutów Kazimierza Wielkiego w t. II Archiwum Komisji Prawniczej, oraz kodeksów dyplomatycznych Małopolskiego, Wielkopolskiego, Tynieckiego, Mo-

tyki, Łódź 1956; S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna w okresie rozdrobnienia feudalnego*, Studia i materiały t. II, Warszawa 1956. Wojskowość czasów ostatnich Piastów T. Nowak, *Walki z agresją Zakonu Krzyżackiego w okresie jednoczenia Państwa Polskiego* Warszawa 1952; Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego I*, Poznań 1939; Z. Kaczmarczyk, i S. Weyman, *Reformy wojskowe i organizacja siły zbrojnej za Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1958; „Wielką wojnę” z Krzyżakami przedstawili: S. Kujot, *Rok 1410. Wojna*, Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu XVII, Toruń 1910, oraz S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, wyd. 2, nowe, Warszawa 1960; Bitwę pod Wilkomierzem omówili: J. Skrzypek, *Bitwa nad rzeką Świętą*, Przegląd Historyczno-Wojskowy X, Warszawa 1938 oraz St. Zakrzewski, *W pięćsetną rocznicę: Bitwa nad Świętą, inaczej pod Wilkomierzem, dnia 1 września 1435 r.*, Pam. VI Zjazd Hist. Pol. t. II, Lwów 1935.

⁴ T. Korzon op. cit., s. 104, 106, 323—324; M. Kukiel op. cit. wyd. V. s. 11—14; O. Laskowski op. cit., s. 1—2. Sprawie recepcji obcych wzorów w Polsce poświęcił artykuł S. Krakowski *Zagadnienie recepcji obcych wzorów w polskiej wojskowości średniowiecznej*, Zeszyty Naukowe U. Ł. Seria I. zesz. 21, Łódź 1961 s. 51—64.

⁵ O. Laskowski op. cit. s. 1.

⁶ Ibidem s. 1—2.

⁷ Por. cytowane wyżej prace A. F. Grabskiego, A. Nadolskiego, S. Krakowskiego, Z. Kaczmarczyka i Weymana i in.

gilskiego, Polskiego, Pruskiego, listów Witolda⁸ i in., najwięcej wiadomości zawierają: „Kronika” Janka z Czarnkowa, Annales czyli „Historia Polonica” Długosza, Roczniki polskie w Monumentach Poloniae Historica (przede wszystkim zaś Roczniki Traski, Rocznik Świętokrzyski, Rocznik Małopolski), Cronica conflictus, Kronika Dubnicka, Połnoje Sobranije Russkich Letopisiej, Scriptorum Rerum Prussicarum oraz poszczególne tomy Liv. Est. und Curländisches Urkundenbuch⁹ i w. in.

Przy korzystaniu z wymienionych źródeł należy zwrócić uwagę, że terminy dotyczące uzbrojenia i wypraw wojennych nie zawsze są jednoznaczne i mogą łatwo wprowadzać w błąd. Jeżeli chodzi, na przykład, o broń, to kronikarze średniowieczni nie zawsze rozróżniają ciężką kopię rycerską od lekkiej czy oszczepu, a jeżeli chodzi o wyprawy, to niektóre terminy dawne, brzmiące identycznie z terminami używanymi w naszym stuleciu, posiadały ongiś nieco inne znaczenie. Dla przykładu — termin średniowieczny „*expeditio generalis*”, co w przekładzie dosłowym znaczy „wyprawa powszechna” lub „wyprawa ogólna” — tłumaczono po polsku i tłumaczy się jako „pospolite ruszenie”. Przekład ten nie wymagałby komentarza, gdyby nie fakt, że w terminologii obecnego stulecia, aż do roku 1939, wyrazy „pospolite ruszenie” oznaczały co innego, a mianowicie powołanie wszystkich obywateli, zdolnych do służby wojskowej, celem obrony terytorium danego państwa przed napaścią nieprzyjaciela.

Tymczasem *expeditio generalis* okresu Kazimierzowskiego nie obejmowała wszystkich zdolnych do służby wojskowej, a tylko w najlepszym razie posiadaczy czy też użytkowników ziemi immunizowanej z ich przybocznymi i mogła być użyta nie tylko do obrony granic i terytorium państwowego, ale również i do działań zaczepnych poza granicami.

Przekładając więc na język pierwszej połowy XX w. średniowieczną *expeditio generalis* należy określić ją jako powołanie pod broń tylko zobowiązanych do tego ówczesnych „poborowych” i „rezerwistów” czyli, w naszym rozumieniu, „mobilizacją powszechną” określonej części mężczyzn zdolnych do służby wojskowej. Zaś to, co my nazywaliśmy do roku 1939 „pospolitym ruszeniem” naszych czasów, a więc powołanie wszystkich zdolnych, w mniejszym czy większym stopniu, do służby wojskowej dla obrony kraju, do którego wkracza lub już wkroczył nieprzyjaciel — istniało również w wieku XIV i XV, jako powszechna obrona krajowa i do tej obrony obowiązani byli wszyscy mężczyźni bez różnicy stanu, zawodu i posiadania, jeżeli tylko, rzecz prosta, byli zdolni do jakiegokolwiek walki.

Wymieniona powszechna obrona krajowa występuje w źródłach

⁸ *Codex diplomaticus Poloniae Minoris*, t. I—IV, Kraków 1876—1905; *Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, t. I—V, Poznań 1877—1908; *Codex diplomaticus monasterii Tynecensis*, wyd. W. Kętrzyński i St. Smolka, Lwów 1875; *Diplomata monasterii Clarae Tumbae prope Cracoviam*, wyd. E. Janota, Kraków 1865; *Codex diplomaticus Poloniae*, wyd. L. Ryzyszewski, A. Muczkowski i J. Bartoszewicz t. I—III, Warszawa 1847—1858; *Codex diplomaticus prussicus*, wyd. J. Voigt, t. I—VI, Królewiec 1836—1861; *Codex epistolaris Vitoldi*, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882.

⁹ Liv-Est-und Kurländisches Urkundenbuch nebst Regesten I—VII, wyd. F. Bunge, Riga 1853—1881; t. VIII, wyd. H. Hildebrand, Rewal 1885.

jako „wyprawa domowa” — *expeditio domestica*¹⁰ albo „obrona ziemi” (kraju, w którym kto mieszkał) — *defensio terrae*.¹¹ Przekazy źródłowe zaznaczają wyraźnie, że do obrony domowej (krajowej) należy użyć wszystkich nadających się ludzi: „*cum omnibus hominibus*”, wszystkich poddanych: „*cum omnibus subditis*”.¹² Mielibyśmy więc już dwa rodzaje występowania ludności pod broń. Istniały wszakże jeszcze inne. Przede wszystkim więc tzw. wyprawa z dóbr i wyprawa z miast. Wyprawa taka różniła się od wyprawy powszechnej¹⁴ tym, że nie musiał iść na nią sam rycerz czy posiadacz dóbr, ale wysyłał na wojnę określoną ilość uzbrojonych swoim kosztem ludzi. W terminologii naszych czasów nazwalibyśmy ten rodzaj gromadzenia sił zbrojnych mobilizacją niektórych roczników i to niektórych tylko kategorii. Wszystkie rodzaje mobilizacji, czyli w terminologii ówczesnej, wyprawy mogły być ogłaszane dla całego terytorium państwowego lub jakiejś jego części. Prócz mobilizacji istniał jeszcze jeden sposób tworzenia siły zbrojnej — wojsko zaciężne, a więc tworzone przez najmowanie dobrowolnie zgłaszających się ochotników, którzy za umówione wynagrodzenie zobowiązali się walczyć po stronie i w myśl zadań wynajmującego.

Zestawiając więc pojęcia średniowieczne i dzisiejsze otrzymalibyśmy następującą tablicę terminologiczną:

| XIV — XV w. | XX w. |
|--|---|
| Wyprawa powszechna (<i>expeditio generalis</i>) zwana w źródłach i literaturze „pospolitym ruszeniem” | = mobilizacja powszechna określonej części ludności |
| Powszechna obrona krajowa (<i>expeditio domestica</i> lub <i>defensio terrae</i>) zwana „wyprawą domową” | = pospolite ruszenie wszystkich bez wyjątku zdolnych do jakiegokolwiek służby wojskowej. |
| Wyprawa z dóbr lub wyprawa z miast | = mobilizacja kilku roczników i tylko niektórych kategorii, wyznaczonych w porozumieniu z ludnością. (sposób w XX w. nie stosowany) |
| Wojska zaciężne czyli najemnicy (<i>milites mercenarii, stipendiarii</i>) | = wojsko zawodowe (legia cudzoziemnska lub krajowa). |

I terminologii tej tablicy będziemy używali zgodnie z brzmieniem źródeł, ale w rozumieniu wyżej przytoczonym.

¹⁰ Hruszewski Materiały, Zapyski T-wa im. Szewczenki t. 63, Lwów 1905, Nr. XIII s. 14—15 „*quod circa expeditiones domesticas*”; nr 24, s. 26; nr 25, s. 27; nr 35, s. 36—37; KDM IV nr 1079 s. 89—90; Archiw Jugo-Zapadnoj Rosii cz. 8. t. 1, Nr. 4. s. 6—7; Źródła Dziejowe t. XVIII, W-wa 1902, cz. B. str. 23 „*ad expeditionem domesticam*”, str. 61 itd.

¹¹ Hruszewski op. cit. 1. c. „*circa defensionem terrae*” KDM t. IV nr. 1079, s. 89—90; AGZ VI nr. 20, s. 31—32 „*circa defensionem terrarum nostrarum Poloniae*” itd.

¹² Źródła dziejowe XVIII cz. B. str. 23 nadanie dla Jakuba Romanowskiego, str. 46—47 nadanie dla Biedrzycha; str. 60 nadanie dla M. Buczackiego, str. 61 nadanie dla G. Kierdeja.

¹³ M. Hruszewski Materiały t. 63 nr 24 s. 26—27; nr 25 str. 27.

¹⁴ K. Hahn op. cit. str. 12, 17 in.; Z. Spieralski „Wymiar służby” str. 6—8 in.

II. Kazimierz Wielki jako wódz i organizator obrony kraju

Czasy Kazimierzowskie w ujęciu przedwojennej historiografii i w pojęciu szerszego ogółu polskiego przedstawiają epokę szczególnej pomysłowości. Wzmocnienie dźwigającego się z trudem po okresie rozdrobnienia feudalnego państwa polskiego i wprowadzenie tego państwa do polityki europejskiej, jako partnera silniejszych niejednokrotnie od królestwa polskiego mocarstw, udoskonalenie administracji państwowej, kodyfikacja praw, założenie Akademii Krakowskiej, ujarzmienie samowoli panów feudalnych i rozbojów, znakomita gospodarka, pomnożenie i uporządkowanie dochodów skarbu, budowa zamków, miast i wsi, reorganizacja wojskowości, przeszło dwukrotne powiększenie terytorium państwowego — wszystko to skłaniało społeczeństwo polskie i dawniejszą historiografię do wysokiej oceny rządów ostatniego Piasta, a niekiedy nawet do wyolbrzymienia roli osobistej króla, czy skutków jego panowania.¹⁵ Niewątpliwie też pod wpływem dawniejszych podręczników szkolnych i popularnych zarysów historii ojczyzny, lata Kazimierza Wielkiego były określone jako czasy pokoju.¹⁶ Tymczasem od chwili wstąpienia na tron, aż po rok zgonu króla państwo polskie znajdowało się niemal bez przerwy, bądź formalnie, bądź praktycznie w stanie wojny z poszczególnymi sąsiadami. Już bowiem przed koronacją, odbytą w Krakowie 25. IV. 1333 r. musiał Kazimierz rokować z Krzyżakami, z którymi Polska była na stopie wojennej jeszcze za panowania Łokietka. Ostatni, zawarty w sierpniu poprzedniego roku rozejm miał moc obowiązującą tylko do Zielonych Świątek 1333 r.¹⁷ toteż młody król postarał się o przedłużenie zawieszenia broni. Najpierw o rok, do Zielonych Świątek 1334 r., a następnie do 24. VI. 1335 r.¹⁸ Rozejmy te obejmowały również i Czechów, którzy byli także w stanie wojny z Polską, jako sprzymierzeńcy Krzyżaków. Z Czechami Polska zawarła pokój dopiero 19 listopada 1335 r.¹⁹ z Krzyżakami zaś w lipcu 1343 r.²⁰ Nim wszakże doszło do usunięcia zadrażnień na Zachodzie, już rozpoczęła się w 1340 r. walka Kazimierza Wielkiego o sukcesję halicko-włodzimierską po ostatnim władcy tych ziem, Bolesławie-Jerzym, który jako Piast, na wypadek swej bezpotomnej śmierci, ustanowił swym następcą na tronie ruskim najpotężniejszego z ówczesnych Piastów — króla

¹⁵ Niektórzy badacze skłonni są widzieć zasługi Kazimierza W. nawet w wyniku bitwy pod Grunwaldem (Por. M. Kukiel „Zarys 1949 str. 11; J. Dąbrowski „Dzieje Polski średniowiecznej” t. II Kraków 1926 str. 124; Z. Wojciechowski „Państwo polskie” str. 325; Z. Kaczmarczyk „Monarchia” I. s. 217 i inni). Ciekawe też jest, że zasłudze Kazimierza przypisując Grunwald, autorzy ci nie chcą obarczyć pamięci ostatniego Piasta żadnym z niepowodzeń polskich politycznych czy wojennych za Andegawenów czy Jagiellę. Krótko mówiąc, wedle ich recepty, rzeczy pomyślne, jakie działy się w Polsce za następców Kazimierza, mają być jego zasługą, rzeczy niepomyślne — winą jego następców. Czas by już zacząć oceniać wydarzenia dziejowe bardziej obiektywnie.

¹⁶ Dla przykładu można zacytować A. Lewickiego „Zarys historii Polski”, wyd. XI, Kraków 1923, gdzie na str. 95 czytamy, że Kazimierz „postanowił zaprzestać wojen, a na str. 106, że był „miłośnikiem pokoju”.

¹⁷ Zielone Świątki w 1333 r. wypadały na 23 maja.

¹⁸ J. Dąbrowski op. cit. II str. 6, 9—10.

¹⁹ Ibidem str. 14.

²⁰ Ibidem str. 38—40.

polskiego²¹. W roku 1340 dokonał Kazimierz Wielki dwu wypraw na Ruś: w kwietniu i w miesiącach letnich.²² Ponieważ bojarzy ruscy, którzy otruli Bolesława Jerzego nie chcieli uznać władzy Kazimierza,²³ poczęli zatem szukać pomocy u Tatarów i w styczniu 1341 r. nastąpił najazd rusko-tatarski na Polskę, zakończony zwycięstwem Kazimierza. W roku 1343 Kazimierz wyprawiał się na Śląsk i rewindykował na rzecz Polski ziemię wschowską i chciał zdobyć Cieniawę.²⁴ W drugiej połowie 1344 r. odbywały się nieznane bliżej walki na Rusi.²⁵ W latach 1343—1348 toczyła się nowa wojna z Czechami, podczas której Kraków był nawet oblegany przez króla czeskiego.²⁶ Wojnę tę zakończył pokój w Namysłowie 22. XI. 1348 r.²⁷ Zaraz zaś w roku następnym, 1349, Kazimierz wyprawiał się na ziemie ruskie, zdobywając Ruś Czerwoną i część Wołynia.²⁸ W roku 1350 walczył Kazimierz W. dwukrotnie z Litwinami, broniąc zwycięsko Polski w maju, a Rusi Czerwonej na jesieni przed ich najazdami.²⁹ Walki z Litwą toczyły się również w pierwszej połowie 1351 r. przy współudziale Węgrów,³⁰ w roku zaś 1352 Litwini uderzyli znowu na Ruś³¹ co spowodowało wyruszenie przeciw nim nowej wyprawy polsko-węgierskiej,³² a jednocześnie najazd tatarski zniszczył znaczne połacie Rusi Czerwonej i Lubelszczyzny.³³ W roku 1353 Litwini, łamiąc rozejm z ubiegłego roku, zaatakowali Halicz, Lwów, Zawichost,³⁴ a walki na pograniczu litewsko-polsko-ruskim toczyły się również i w roku 1354.³⁵ W roku 1355 Kazimierz zorganizował odwetową wyprawę przeciw Litwie, uzyskawszy posiłki węgierskie i tatarskie,³⁶ co wykorzystał Zakon Krzyżacki i, rzekomo pomagając pogańskim Litwinom, najechał sprzymierzone z Kazimierzem Mazowsze.³⁷ W roku 1356 król polski musiał znów toczyć walki z najazdem litewskim na Włodzimierz Wołyński.³⁸ W roku 1359 lub nieco później wysyłał Kazimierz swe wojska na Mołdawię.³⁹

²¹ H. Paszkiewicz op. cit. s. 40—41.

²² MPH II str. 620—622, 860—861; Theiner Vetera Monumenta Poloniae et Lithuanae historiam illustrantia I str. 56, uzasadnienie obydwu wypraw por. H. Paszkiewicz op. cit. str. 61—63.

²³ Źródła zestawiał H. Paszkiewicz op. cit. str. 66—67.

²⁴ J. Dąbrowski op. cit. str. 46—47.

²⁵ H. Paszkiewicz op. cit. str. 95—105.

²⁶ J. Dąbrowski op. cit. II str. 49—53; H. Paszkiewicz op. cit. str. str. 101—102, 112.

²⁷ KDW II nr. 1277, s. 609.

²⁸ H. Paszkiewicz op. cit. str. 117—119.

²⁹ H. Paszkiewicz op. cit. str. 120—122.

³⁰ Ibidem str. 125.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem str. 130.

³³ Ibidem.

³⁴ Długosz XII s. 246.

³⁵ H. Paszkiewicz op. cit. str. 167—173.

³⁶ Ibidem str. 185—189.

³⁷ Theiner op. cit. I str. 769.

³⁸ MPH II str. 269. Uzasadnienie daty por. H. Paszkiewicz op. cit. str. 192, przyp. 2.

³⁹ Wyprawę mołdawską Długosz datuje rokiem 1359. Datę tę kwestionowało wielu badaczy polskich i obcych, ostatnio: P. P. Panaitescu „*Din istoria luptei pentru independentă Moldovei în veacul al XIV-lea*”, Studi Revilista de istorie, IV 1956, i Z. Spieralski „*W sprawie rzekomej wyprawy Kazimierza W. do Mołdawii*” Przegł. Hist. t. 52 z. 1. 1961. Krytycy Długosza wydają się mieć wiele racji, jednakże nie można uznać, że wyprawa mołdawska odbyła się nie za Kazimierza

W roku 1364 król zdobył dla Polski pas ziemi między Drawą i Chudą — powiat walecki,⁴⁰ a w roku 1365 przyłączył do swego państwa Santok i Drezdenko.⁴¹ W roku 1366 następuje wielka wyprawa polska na Litwę i Wołyń,⁴² za którą Litwini odpłacają najazdem na Mazowsze w roku 1368.⁴³ Nie przeszkadza to królowi drogą rokowań uzyskać tegoż roku dla Polski Czaplinka i Drahima oraz zgłosić pretensje do szeregu posiadłości na Śląsku. W roku 1369 toczą się ponownie niewielkie walki Polaków na wschodzie,⁴⁴ a na rok 1370 szykuje się Kazimierz W. do wojny z Litwą i wojny z cesarzem Karolem IV Luksemburczykiem, ale na skutek nieszczęśliwego upadku z konia na łowach i złego leczenia — umiera.

Jak z tego, najbardziej sumarycznego zestawienia wynika, całe panowanie Kazimierza W. było jednym pasmem wojen i niepokoїв, gdyż na 37 lat jego rządów, tylko 8 lat królestwo polskie nie znajdowało się

W., dopóki nie zostanie wyjaśnione: 1) dlaczego zarówno Długosz, jak i autor drugiego opisu wyprawy, Kallimach, który nie znał wersji Długosza (co do czego zgodni są i A. Czołowski „Początki Mołdawii i wyprawa Kazimierza W. roku 1359”, *Kwart. Hist.* IV 1890, s. 270—272, i Z. Spieralski op. cit. s. 148) umieszczają zgodnie wyprawę za rządów Kazimierza? Jeżeli czynią to w oparciu o tradycję rodu Oleśnickich, to czyż można uwierzyć, że interesujący się dziejopisarstwem kardynał Oleśnicki nie wiedział za jakiego monarchy jego rodzony dziad został w bitwie kaleką? Przecież o tym wydarzeniu, i to bez wątplenia z wieloma szczegółami, musiał rodzinie opowiadać wiele razy sam uczestnik tej wyprawy i właśnie w oparciu o tradycję zainteresowanej rodziny, obydwaj dziejopisarze podali czasy Kazimierza W. 2) czy możliwe jest by Długosz, który odnosił się do Kazimierza W. z uwielbieniem, obarczył panowanie tego króla pamięcią kłeski — i to jedynej za rządów podziwanego Piasta — miast raczej przenieść ją na czasy Andegawenów, czego z pewnością nie omieszkałby uczynić, gdyby miał choć cień wątpliwości co do tego za czyjego panowania do kłeski tej doszło? 3) czy możliwe jest również, by Janko z Czarnkowa, niechętny tak Andegawenom, podkreślający ich niepowodzenia, przemilczał kłeskę mołdawską, gdyby istotnie miała miejsce za rządów Ludwika? 4) Długosz podaje zbyt ściśle szczegóły, jak np. ścisłą datę wyruszenia wojsk, lub że Kazimierz W. wykupywał jeńców polskich z tej wyprawy. Tego rodzaju szczegółów nasz dziejopis nie brał nigdy z fantazji, dlaczego więc uczyniłby to tym razem? 5) Czy sprawa organizacji kościelnej w Mołdawii nie była w 1359 r. bardziej zaawansowana, niż to mogło być, gdyby dopiero w tym roku powstawało państwo mołdawskie (Por. K. Chodynicki „Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska”, Warszawa 1934, s. 29, oraz „Istoria Bisericii Române”, vol. I. București 1957, s. 144—151)? 6) Długosz mógł się omylić o jakąś ilość lat, ale trudniej przyjąć, że o całe panowanie. Jeżeli zaś rok 1359 miał być w tekście Długosza „tylko przypadkiem Z. Spieralski op. cit. s. 152), to należy przypomnieć, że autor „Historii” nigdy nie dawał dat z przypadku. Nieraz zmieniał je celowo, nieraz mylnie informowany przesuwiał o kilka lat. Nigdy jednak, w swych „Dziejach polskich” wieku XIV i XV nie popełnił omyłki chronologicznej o 18 lat. 7) i wreszcie, jeżeli P. P. Panaitescu miałby słuszność wyznaczając wyprawę mołdawską na rok 1377, to jak pogodzić tekst Długosza, oświadczający, że wojsko polskie pod dowództwem Stefana mołdawskiego opuściło granice kraju „post diem Apostolorum Petri et Pauli” (Długosz XII s. 277), tzn. po 29 czerwca, a wiadomo, że roku 1377 pospolite ruszenie w czerwcu zbierało się pod Sandomierzem, skąd pod wodzą Sędziwoja z Szubina wyruszyło około 10 lipca na Wołyń i na wyprawie tej było do początków września (Por. J. Dąbrowski „Ostatnie lata Ludwika Wielkiego”, Kraków 1918 s. 309)?

⁴⁰ J. Dąbrowski op. cit. I str. 83.

⁴¹ Ibidem.

⁴² MPH II s. 631; Długosz XII s. 307—309. Daty ściślejsze i czas trwania por. H. Paszkiewicz op. cit. s. 231—232.

⁴³ MPH II s. 631, H. Paszkiewicz op. cit. s. 239, 244.

⁴⁴ H. Paszkiewicz op. cit. s. 247.

w stanie wojny,⁴⁵ tzn. bądź w walce czynnej, bądź w oczekiwaniu czy szykowaniu akcji wojennej. Trudno więc uznać czasy Kazimierzowe za okres pokoju. Ale właśnie, na skutek tego ciągłego wojowania lub oczekiwania wojny, nastąpiło za Kazimierza W. unormowanie prawne służby wojskowej wzmogła się wielokrotnie obronność kraju, udoskonaliła się polska sztuka wojenna i obciążone zostały obowiązkiem przyczyniania się do obrony państwa wszystkie stany w Polsce.

III. Skład społeczny wojska i obciążenia wojenne poszczególnych stanów

1.

Aczkolwiek uznaliśmy uprzednio, że przy omawianiu dziejów wojskowości polskiej w latach 1340—1454 konieczny jest podział tego okresu na dwa podokresy: kazimierzowsko-andegaweński i wczesno-jagielloński, musimy stwierdzić, iż organizacja sił i obciążenie poszczególnych stanów na rzecz obrony kraju, wytworzone za rządów Kazimierza W. niewiele się zmieniły i w drugim podokresie, a nadto, wobec dość szczupłego zasobu źródeł w tych kwestiach, zachodzi wciąż potrzeba posiłkowania się materiałem źródłowym pierwszej połowy XV w. także i dla drugiej połowy w. XIV. Stąd wynika konieczność omówienia wymienionych zagadnień łącznie dla obu podokresów.

O ile do połowy XIII wieku pełnienie służby wojskowej, zarówno w wyprawach poza granicę, jak i przy obronie kraju, obowiązywało w Polsce wszystkich mężczyzn zdolnych do broni⁴⁶ — z wyjątkiem duchownych, to już od drugiej połowy tegoż stulecia rozpoczął się proces zwalniania warstw nieszlacheckich od wypraw zagranicznych. Obowiązywała wszelako nadal mieszczan i chłopów powinność wojskowa w granicach kraju. Toteż i w latach 1340—1454 wszystkie stany musiały w większej czy mniejszej mierze ponosić ciężary wojenne i skład społeczny wojska był różnorodny. Za Kazimierza Wielkiego pod broń woływano nie tylko szlachtę, mieszczan i chłopów, ale również i duchownych, jeżeli posiadali prywatne posiadłości ziemskie. Dopiero w wiekach dalszych szlachta poczyni wypierać z pospolitego ruszenia plebejów dla uzasadnienia ciężarem obrony państwa swych wyjątkowych przywilejów, a duchowni uzyskają zwolnienie od osobistego stawiennictwa i możność wypełnienia służby wojskowej przez zastępców, zwanych „Zachodźcami”.⁴⁷ Za Kazimierza W. i Jagiełły tak jednak nie było. Udział zaś poszczególnych klas społecznych w pełnieniu obowiązku służby wojskowej kształtował się w zależności od rodzaju wyprawy.

Na wypadek wyprawy powszechnej „expeditio generalis”, zwanej pospolitym ruszeniem, musieli stawać wszyscy szlachcice posiadający ziemię i zdolni do władania bronią. Prócz nich, mocą prawa zwyczajowego, stawali również i ci członkowie stanu szlacheckiego, którzy nie

⁴⁵ Licząc z rokiem wyprawy mołdawskiej. Por. przyp. 39.

⁴⁶ J. Dąbrowski *Obowiązek obrony kraju w XI—XIII wieku* Spr. PAU 1951 t. LII nr 10 s. 886—887; S. Krakowski *Polska sztuka wojenna* s. 403; Z. Kaczmarczyk i A. Weyman op. cit. s. 15.

⁴⁷ *Materiały do historii pospolitego ruszenia z lat 1497 i 1509*, Wyd. A. Pawiński i St. Kutrzeba, Archiwum Kom. Hist. IX, Kraków 1902, s. 15—17.

posiadali własnych albo dzierżawionych dóbr,⁴⁸ czy też odpowiednich dochodów. Dygnitarze i wielmoże szlacheccy wystawiali własne chorągwie, średnia szlachta większe lub mniejsze poczty. Szlachta biedniejsza i zupełnie biedna, występująca konno lub pieszo, stawała bądź w chorągwiach wielmożów, bądź w pocztach, u boku średniego rycerstwa. Wszelako większość pocztów szlacheckich składało się z szlachcica — kopijnika i dwu łuczników czy kuszników stanu nieszlacheckiego: chłopów lub mieszczan. Prócz tego nie szlacheckiego pochodzenia byli za Kazimierza W. rycerze-wójtowie i rycerze-sołtysi, a ich poczty bez wątpienia także były plebejskie. Stąd należy obliczać, że w pospolitym ruszeniu tych czasów rodowita szlachta stanowiła najwyżej połowę zbrojnych, a połowę wojownicy mieszczkańscy i chłopscy, nie licząc już woźniców i pachołków obsługi. Stosunek ten zmieniał się na niekorzyść stanu szlacheckiego podczas wyprawy z dóbr, w której szlachta zobowiązana była do wystawienia pewnej ilości zbrojnych, zależnie od posiadanych dóbr, a nie musiała wyruszać osobiście. Wolno więc sądzić, że przy wyprawie z dóbr zbrojni pochodzenia szlacheckiego stanowili nie więcej niż trzecią część wojska, a dwie trzecie stanowili plebeje, głównie chłopci.

Najbardziej małał odsetek rycerstwa szlacheckiego w tzw. wyprawie domowej, podczas której obowiązkowi walki podlegali wszyscy świeccy mężczyźni, zdolni do władania bronią, bez względu na wiek, stan majątkowy i klasę społeczną. Wówczas bowiem kilka tysięcy szlachty niktęło w masie kilkunastu lub kilkadziesiątu tysięcy niższych stanów i, nawet biorąc pod uwagę, że „defensio terrae” obejmowała każdorazowo mieszczan i chłopów tylko części kraju, można przyjąć, że stosunek rycerzy szlacheckich do wojowników plebejskich kształtował się w najlepszym razie jak 1 : 5.

Należy więc stwierdzić, że XIV i na pocz. XV wieku zaszczyt i ciężary obrony państwa spoczywał nie tylko na stanie szlacheckim i, że udział walczących szlacheckiego i nieszlacheckiego pochodzenia kształtował się zależnie od rodzaju wyprawy 1 : 2, 1 : 3, 1 : 5 lub więcej, bez pachołków taborowych i wojsk zaciężnych.

2.

Najmniejsze ciężary ponosił stan duchowny, ponieważ duchowni, na ogół, byli wolni od obowiązku służby wojskowej, a dobra kościelne nie podlegały obciążeniu.⁴⁹ Wszelako duchowni posiadający majątki prywatne, nie należące do kościoła, byli obowiązani w czasach Kazimierza W. pełnić powinność wojskową z tych dóbr, pod grozą ich konfiskaty na rzecz króla.⁵⁰ Ponieważ zaś przeważnie nie stawali sami, a statuty

⁴⁸ Por. Przep. 158 i 169 Zwolnieni od pospolitego ruszenia byli duchowni z dóbr stanowiących uposażenie kościelne, a w wiekach dalszych wolni od powinności wojskowej byli: dzierżawcy dóbr królewskich, wojscy i burgrabowie krakowscy oraz Żydzi, którzy ponosili tylko ciężary pieniężne. K. Hahn op. cit. s. 8, 21, 23.

⁴⁹ W dalszych wiekach szlachta zmuszała niejednokrotnie do obowiązku wojskowego również i dobra kościelne, jak również świeckich dzierżawców tych dóbr. Por. K. Hahn op. cit. s. 7 i 13.

⁵⁰ Archiwum Komisji Prawniczej t. II, Kraków 1921, s. 8 art. 8. Pod dobrami prywatnymi duchownych rozumiano nie tylko majątki dziedziczne, rodowe, ale także kupione przez danego duchownego dla siebie. Por. J. Friedberg op. cit. s. 24—26.

kazimierzowskie nie przewidywały możliwości zastąpienia osób duchownych przez ich zastępców, duchowni ci musieli swoje prywatne dobra przekazywać swym najbliższym krewnym świeckim, albo je tracić. Dopiero w XV wieku duchowni posiadacze majątków rodowych czy nabytych uzyskali możliwość wysyłania, wyposażonych odpowiednio w broń i żywność swoich zastępców.

Prócz tego, o ile chodzi o ogół duchowieństwa polskiego, to — mimo jego uprzywilejowania — w nagłej potrzebie państwa i w porozumieniu z kurią papieską, skarb królewski przejmował na obronę kraju dziesięciny papieskie, płacone przez całe duchowieństwo,⁵¹ albo część sum odpustowych.⁵² Zdarzało się też, że król dysponował majątkami kościelnymi dla wspomżenia poddanych, poszkodowanych przez najazd krzyżacki i pozbawionych środków do życia.⁵³ Od drugiej połowy XIV w. nakładano duchowieństwo polskie do udzielenia na potrzeby wojenne, co czas pewien, nadzwyczajnych danin, zwanych „*subsidium charitativum*”.⁵⁴ Od drugiej połowy XV w. stało się to już przymusowe i częstsze, w latach wcześniejszych jednak danina taka należała do rzadkości.⁵⁵

Stan szlachecki obowiązany był bardziej, przede wszystkim dlatego, że każdy szlachcic — posiadacz dóbr obowiązany był bądź sam, bądź wraz z oznaczonym pocztem, stawać na wojnę, a przy tym musiał siebie i swoich ludzi uzbroić i wyżywić własnym kosztem. Jeżeli jednak wojna miała przebieg pomyślny, a dany szlachcic nie zginął w walce, to często mógł pokryć sobie koszty łupem zdobytym na nieprzyjacielu lub darowizną od króla za zasługi wojenne. Nadto, od drugiej połowy XIV w. królowie musieli się zgodzić na płacenie szlachcie uczestnictwa w wyprawach zagranicznych po 5 grzywien od kopii. Ponieważ, zgodnie z ogłoszoną przez Kazimierza Wielkiego zasadą, że „*od zbrojnego rycerstwa zależy honor króla i obrona całego królestwa*”,⁵⁶ król okazywał szczególną troskę o siły zbrojne państwa, zobowiązywał do służby wojсковej w pospolitym ruszeniu każdego posiadacza dóbr ziemskich na prawie rycerskim, a jednocześnie ochraniał życie i zdrowie swych zbrojnych ustanawiając wysokie kary za pobicie, zranienie lub pobicie rycerza, zwłaszcza zaś szlachcica.⁵⁷ Szlachta ze swej strony starała się, z biegiem lat i przy nadarzających się wobec zmian dynastii okazjach, coraz bardziej uwypuszczać obronę państwa jako funkcję wyłącznie swej klasy, rozumiejąc dobrze, że w ten sposób usprawiedliwia i uzasadnia swe przywileje oraz stanowisko warstwy panującej.

Wszelako, mimo tej polityki szlacheckiej, w pospolitym ruszeniu, czy

⁵¹ J. Rutkowski op. cit. t. I s. 111. Szczególnie często uzyskiwał z tego źródła dodatkowe dochody Kazimierz Wielki.

⁵² Długosz Opera omnia XIV s. 91—92.

⁵³ Długosz XIII s. 464.

⁵⁴ W 1381 r. żądał takiego subsidium Ludwik Węgierski. KDM I nr 358 s. 423; KDP III nr 164 s. 327; KDM III nr 1795 s. 514—515, Mon. Cys. cz. II, nr 93 s. 76.

⁵⁵ J. Dąbrowski *Dzieje Polski średniowiecznej* t. II, Kraków 1926, s. 430.

⁵⁶ „*Sed quia in armata militia honor regis et defensio totius regni dependet*”. Arch. Kom. Prawn. II s. 51, art. 144.

⁵⁷ Wysokość kar wahała się od 15 grzywien do 60 grzywien za zabicie, od 3 do 10 grzywien za zranienie i tzw. kara „piętnaście” za pobicie — zależnie od osoby poszkodowanego i osoby winowajcy. Por. Arch. Kom. Prawn. II s. 94 art. 103, s. 572 art. 53, s. 165 art. 19, s. 177 art. 56, s. 74 art. 49; M. Handelsman *Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1909, s. 194—196 i 200—203; Z. Wojciechowski *Prawo rycerskie* s. 131—137.

w innych wyprawach wojennych omawianego okresu brały udział i stany nieszlacheckie, bądź jako poczty przy osobach rycerzy-szlachciców, bądź w szeregach obowiązującej wszystkim obrony kraju czyli tzw. *expeditio domestica*.

O obowiązku służby wojskowej chłopów przy *defensio terrae* świadczą liczne przywileje i dokumenty lokacyjne XIV i XV w.⁵⁸ Ciągłość tego obowiązku występuje zresztą wyraźnie od czasów dawniejszych, gdyż już za Bolesława Krzywoustego chłopci na Pomorzu mieli uzbrajać spośród siebie co dziesiątego, dając mu na wojnę broń i żywność, i otaczając na czas jego nieobecności opieką rodzinę.⁵⁹ W XIII w. duchowieństwo kujawskie musiało z każdych 20 łanów wybrać i uzbroić 1 żołnierza.⁶⁰ Od czasów Kazimierza Wielkiego chłopów powoływano pod broń także w pocztach sołtysów. Sołtysi przeważnie byli chłopami, lecz nawet gdyby brać pod uwagę, że z czasem stanowiska sołtysów przejmuje element nie chłopski, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ludzie w poczcie sołtysów byli chłopami z ich wiosek. W XV w. książęta mazowieccy nakazywali pobór chłopów do służby wojskowej jednego na dziesięciu.⁶¹ W. 1403 r., w obliczu spodziewanego najazdu krzyżackiego na Wielkopolskę, szlachta wielkopolska uchwaliła 26 stycznia w Poznaniu, że na wypadek wkroczenia w granice ziemi nieprzyjaciela, obok wszystkich ziemian-szlachty, mają także wystąpić odrębnie kmiecie, zarówno dóbr królewskich, jak i szlacheckich „z łukami, tarczami, pikami, mieczami, z toporami niezwłocznie występować przy panach swoich... pozostawiając tylko czterech we wsi wielkiej, a dwóch ludzi w małej do paszenia i zapędzania zwierząt, bydła rogatego, trzody chlewnej i wszelkiej innej, oraz że szlachta, tak samo kmiecie, mają zabierać z sobą żywność wystarczającą na 6 tygodni”.⁶² W roku 1410 osobne oddziały chłopskie brały udział w walkach na pograniczu, jak i w wyprawie grunwaldzkiej.⁶³ W roku 1431 oddział chłopski pod wodzą kilku rycerzy stoczył zwycięską bitwę na polach wsi Dąbki, nad rzeką Wierszą, w pobliżu Nakła, z wojskami Krzyżaków inflanckich pustoszących Krajnę. Inflantczyków rozbito, a później wycięto niemal w pień, gdyż jeńców prawie nie brano, a mało który z najeźdźców uszedł pogoni. Chłopi wzięli do niewoli marszałka inflanckiego i siedmiu komturów, zdobyli 4 chorągwie.⁶⁴ Sama postawa bojowa chłopów wobec przeszło 2.000 jezdnych

⁵⁸ Przywilej ks. kujawskiego Przemysła z roku 1315 — KDP II nr 215, s. 199; Kazimierza Wielkiego z 1357 r. — KDW III nr. 1354 s. 71; ks. oświęcimskiego Jana z 1359 r. — Mon. Cys. cz. II nr 75 s. 63; Władysława Jagiełły: 1) z 14. X. 1403 r. — M. Grabowski i A. Przeździecki *Zróżdka do dziejów polskich*, I Wilno 1843, s. 153—154; 2) z 16. X. 1403 r. — M. Hruszewski *Materiały*, Zapyski Tow. im. Szewczenki t. 63, nr 13 s. 14—15; 3) z 1404 r. — KDM IV nr 1079 c. 89—90; 4) z 1406 r. — M. Grabowski i A. Przeździecki op. cit. I s. 157—158; 5) z 1410 r. — Podolskije Eparchialnyje Wiedomosti 1887 r. nr 46 s. 1—6; 6) z r. 1431 — M. Hruszewski op. cit. nr 25 s. 27 i in.

⁵⁹ J. Gerlach *Geneza żołnierza wybranieckiego*, Spraw. T. N, we Lwowie XI, Lwów 1931 nr 2 s. 77.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Volumen Act. Terrestr. Costen. 1391 w „Bibliotece Warszawskiej” 1861 r. II, s. 709—710; J. Friedberg *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce* s. 17 i 34; T. Kozon op. cit. s. 326; S. Ingłot op. cit. s. 20.

⁶³ S. M. Kuczyński op. cit. s. 230—231.

⁶⁴ Długosz XIII s. 460—461 oraz tenże I s. 593—595.

i licznej piechoty krzyżackiej świadczyła, że biją się z regularną armią nie po raz pierwszy.

Na sejmie sieradzkim w r. 1432 zapadła uchwała, że ze wszystkich miast i wsi Polski 2/3 ludności męskiej musi wyruszyć do obozu na wojnę, a tylko 1/3 może pozostać w domu.⁶⁵

W r. 1439 Władysław Warneńczyk polecił, aby na wypadek wojny czterej chłopci uzbrajali piątego, i zaznaczał, że z tych uzbrojonych chłopów będzie utworzona piechota.⁶⁶ Tegoż roku, w bitwie pod Grotnikami chłopska piechota brała udział po obu stronach.⁶⁷ Czynny więc udział chłopów na polu walki z bronią w rękę nie może ulegać wątpliwości. Co do mieszczan, to również ich udział osobisty w zmaganiach orężnych wystarczająco udokumentowany jest przez źródła i należy podkreślić, że wbrew dawniejszym poglądom wkład mieszkańców miast do obrony kraju w latach 1340—1454 był nie mniejszy, niż szlachty czy chłopów. Przede wszystkim, wraz z innymi stanami, ogół mieszczan podlegał obowiązkowi obrony ziemi, ale wolny był od wypraw poza granice państwa. Na wyprawy krajowe oddziały miejskie musiały stawać na koszt własny,⁶⁸ podobnie jak szlachta i chłopci. Obowiązkowi wojennemu podlegali wszyscy mieszkańcy miast, posiadający prawo miejskie, jednakże ze względu na różne potrzeby wojny znaczna ich część musiała pozostawać w swych osiedlach. A mianowicie ci, którzy mieli broń miasta oraz ci, którzy na przykład produkowali oręż dla wojska. Stąd niewielu, zapewne, mieszczan walczyło poza murami, natomiast — jeżeli nieprzyjaciel zaatakował miasto — wszyscy mieszczanie zdolni do broni stawali do walki. Toteż z czasem obowiązek obrony ziemi poczęto zacieśniać do obrony rodzinnego miasta, co zresztą było po myśli warstwy szlacheckiej, dążącej do przekazania całej obrony kraju swemu stanowi. Prawdopodobnie ze względu na wymienione powody dokumenty lokacyjne miast od pierwszej połowy XIV w. do 1454 r. bardzo rzadko mówią o obowiązku pospolitego ruszenia dla mieszczan⁶⁹ kładąc za to szczególny nacisk na samą obronę miast.

Mieszczanie pełnili także służbę wojskową w wypadku posiadania dóbr ziemskich,⁷⁰ a nadto każdy wójt miejski obowiązany był do służby w pospolitym ruszeniu,⁷¹ a niektórzy i w wyprawach nie generalnych.⁷² Wójtowie niektórych miast posiadali przywilej uczestniczenia tylko

⁶⁵ *Codex epistolaris* s. XV t. III dod. nr. 13 s. 519; S. Inglot op. cit. s. 21.

⁶⁶ *Codex epistolaris* s. XV t. II dod. nr. 6 s. 344; J. Gerlach op. cit. s. 77, S. Inglot op. cit. s. 21.

⁶⁷ Długosz XIII s. 607.

⁶⁸ KDW I. nr. 152 s. 134; nr. 218 s. 184; nr. 316 s. 282; nr. 321 s. 287.

⁶⁹ KDM I nr. 221 s. 261; KDmKr. I nr. 3 s. 6.

⁷⁰ KDM I nr. 221 s. 261, *Codex epist.* s. XV, III dod. nr. 13 s. 519. Podobnie w XIII w. — KDW I nr. 152 s. 134; nr. 218 s. 184; por. Z. Wojciechowski *Ustrój polityczny Śląska w dziele Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400 t. I*; Kraków 1933, s. 667, 687. O kontyngentach wojskowych miejskich por.: J. Friedberg op. cit. s. 17, 19; M. Friedberg *Kultura polska a niemiecka I*. Poznań 1946 s. 250; M. Kunze *Przyczynek do badań nad historią wojskowości w Polsce* Kwart. Hist. XLIV, 1930 s. 45 i n.; S. Krakowski *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII w.* Warszawa 1956 s. 87—89; J. Ptaśnik op. cit. s. 154 i najobszerniej W. Szczygielski op. cit. s. 426, 433—434, 437.

⁷¹ KDM I nr. 221 s. 261. Zestawienie powinności wojskowej wójtów poszczególnych miast por. W. Szczygielski op. cit. s. 438—439.

⁷² *Ibidem*.

w obronie ziemi,⁷³ albo mogli wysyłać w swym zastępstwie jednego lub kilku zbrojnych. Wójtowie, biorący udział w wyprawach wojennych, stawali konno i przeważnie obowiązani byli przyprowadzać z sobą jednego lub więcej ludzi. Wypadki zamiany obowiązku służby wójtów w wyprawach na opłatę pieniężną lub całkowite zwolnienie były rzadkie.⁷⁴ Wreszcie, mieszczenie czasami wysyłali miejskie kontyngenty wojskowe,⁷⁵ a w wypadkach szczególnego zagrożenia państwa mogli być czasowo powoływani pod broń, jak to miało miejsce w uchwale sieradzkiej w roku 1432, postanawiającej wezwanie do służby wojskowej dwóch trzecich mieszkańców miast i wsi w całej Polsce.⁷⁶ Mimo, iż nie wiemy jaki odsetek mieszczan z preliminowanych 66% znalazł się pod bronią za murami miast, to jednak udziału żołnierzy miejskich w obronie powszechnej kraju zaprzeczyć nie sposób.

Mówiąc wyżej o obecności chłopów i mieszczan w pospolitym ruszeniu czy w innych wyprawach wojennych, należy jednak zwrócić uwagę, że o b o w i ą z k i e m tych stanów, jako całości była tylko obrona kraju w *expeditio domestica* i to — jeżeli nie zachodziły okoliczności nadzwyczajne — tylko w tej części państwa, do której wkroczył nieprzyjaciel. W innych walkach zbrojnych z ogółu chłopów i mieszczan brał udział tylko nieznaczny ich odsetek. Natomiast obydwa wspomniane stany obciążone były różnymi powinnościami, koniecznymi do utrzymania lub wzmoczenia obronności państwa.

3.

Jeżeli chodzi o chłopów, to w omawianym czasie stan ten obowiązany był: do dostarczania transportu podczas wojny, do pewnych opłat na potrzeby wojenne, do pełnienia tzw. straży, a być może także pogoni oraz do budowy czy konserwacji grodów, a w potrzebie i fortyfikacji połowych.

Transport dotyczył przede wszystkim wsi na prawie niemieckim,⁷⁷ co nie oznacza, aby wsie na prawie polskim wolne były od tego obowiązku,⁷⁸ o ile nie ponosiły w innej formie ciężarów prowadzonej wojny. Zgodnie z zachowanymi dokumentami, poszczególne wsie wysyłały na wyprawę wojenne: wozy z dwoma końmi,⁷⁹ wozy załadowane żywnością

⁷³ KDM II nr. 617 s. 284, III nr. 657 s. 31; nr. 662 s. 39; KDP II cz. 2, nr. 453 s. 621—622; III nr. 58 s. 129; nr. 92 s. 209; nr. 106 s. 235—236; KDW III nr. 1299 s. 7 etc.

⁷⁴ AGZ IX nr. 6 s. 7; KDM I nr. 294 s. 350—351; nr. 221 s. 261; III nr. 667 s. 39; nr. 685 s. 71; nr. 787 s. 194; KDP III nr. 92 s. 209; nr. 106 s. 135—136; KDW III nr. 1556 s. 277; I nr. 346 s. 307.

⁷⁵ J. Ptaśnik op. cit. s. 154; W. Szczygielski op. cit. s. 426.

⁷⁶ *Cod. epist.* s. XV dod. nr. 13 s. 519.

⁷⁷ Z. Kaczmarczyk *Monarchia* I. s. 213; tegoż *Organizacja obrony kraju w czasach Kazimierza W.* Studia historyczne ku czci Kutrzeby t. II. Kraków 1938, s. 321; K. Kaczmarczyk *Ciężary* s. 300; St. M. Zajączkowski op. cit. s. 126.

⁷⁸ Na przykład w powiecie sądowym poznańskim do końca XIV w. z 658 istniejących osad, na prawie niemieckim lokowane było tylko 120 osad, a pozostałe 538 istniały na prawie polskim (Por. Z. Wojciechowski *Państwo polskie* s. 229). Wydaje się więc wykluczone, aby taka ilość wsi (ok. 80%) mogła być zwolniona od obowiązku transportu lub innej formy ciężaru wojennego.

⁷⁹ KDP III m. 72 s. 179.

z trzema końmi,⁸⁰ same konie bez wozu,⁸¹ jeden wóz na jedną wieś, jeden wóz na dwie wsie.⁸²

Oplaty wojenne składane przez chłopów na cele wojenne, niezależnie od innych podatków, wynosiły od 2 do 4 groszy z łanu, rzadko kiedy 6 groszy. Z dóbr kościelnych zbierano więcej, gdyż aż po 8 groszy z łanu.⁸³ Oplaty te zwano „ekspedycyjnymi” lub po polsku „wojenne”⁸⁴. O ile wieś płaciła zbiorowo, wówczas „wojenne” mogło wynosić i pół grzywny.⁸⁵ Sumy z opłat ekspedycyjnych były zużywane na opłacenie wojsk zaciężnych, na uzbrojenie i wszelkie inne potrzeby wojny. Chłopów zaś zwalniały od obowiązku brania udziału czynnego w wyprawach poza granicami kraju.

„Custodia”, „vigilia”, czyli stróża oznaczała obowiązek pilnowania grodów, później zaś także daninę pieniężną lub w naturze, płaconą zamiast pełnienia straży.⁸⁶ W wieku XIV stróża w obydwu postaciach była już powinnością zanikającą, ale jeszcze istniała. Z poszczególnych wsi wyznaczono od jednego do czterech strażników, którzy udawali się do pobliskiego grodu i tam, w połączeniu ze strażnikami innych wsi, pełnili stróżę w ciągu oznaczonego czasu. Niestety, źródła nie wskazują ilu strażników wypadało na jedną zmianę stróżowania,⁸⁷ ani jak długo trwała ich służba. O ile w stuleciach wcześniejszych, przy bardziej prymitywnym uzbrojeniu, strażnicy więcej pod dowództwem rycerzy⁸⁸ mogli z powodzeniem stawiać opór nagłemu atakowi nieprzyjaciół, o tyle, wobec coraz doskonalszej broni i coraz lepiej wyćwiczonych wojsk krzyżackich, czeskich i czy brandenburskich XIV i XV w. strażnicy ci byli mało przydatni. Dlatego stróża — danina, za którą można było nająć stałą wojskową załogę i osadzić ją na grodzie mogła się wydawać przydatniejszą. Jednakże panowie feudalni starali się tak licznie uzyskiwać od królów zwolnienia od obu form stróży — ponieważ chłopci odchodzący na straż ze wsi nie pracowali na roli, a stróża — danina ograniczała możliwości płatnicze chłopów — że z czasem obydwie formy stróży

⁸⁰ KDKK I nr. 134 s. 171.

⁸¹ KDM III nr. 811 s. 217; KDW II nr. 1124 s. 451.

⁸² K. K a c z m a r c z y k *Ciężary* s. 47—48.

⁸³ AGZ VIII nr. 1, s. 2; KDM I nr. 211 s. 251; nr. 225 s. 269; III nr. 644 s. 17; IV nr. 1504 s. 483; KDW III nr. 1558 s. 280; nr. 1639 s. 356; nr. 1742 s. 642; V nr. 50 s. 52; KDP I nr. 117 s. 205; MPH II s. 678.

⁸⁴ KDKK II nr. 518 s. 337; KDM IV nr. 1504 s. 483; KDP II nr. 372 s. 412; KDW V nr. 50 s. 52; Kod. Tyn. nr. 186 s. 305; nr. 197 s. 321; Zbiór dokumentów Zakonu OO. Paulinów w Polsce z I, opr. J. Fijałek, Kraków 1938, nr. 13, 31, 47.

⁸⁵ KDKK I nr. 134 s. 171; KDW III nr. 1333 s. 43.

⁸⁶ KDP I nr. 102 s. 180; nr. 104 s. 183; nr. 120 s. 212; II nr. 185 s. 167; nr. 193 s. 173; nr. 215 s. 198; nr. 471 s. 639; nr. 484 s. 663; nr. 524 s. 753; III nr. 82 s. 186 i w licznych aktach KDKK, KDM, KDW — stróża; w Mon. Cys. cz. II nr. 75 s. 63 — custodia; w KDW III nr. 1589 s. 308 — vigilia.

⁸⁷ Sprawę tę omawia szerzej St. M. Zajączkowski op. cit. s. 76.

⁸⁸ Istniała również stróża rycerska por. M. Wiszniewski, *Historia lit. polskiej*, V. Kraków 1843 s. 366; Dokumenty kujawskie i mazowieckie nr. 51 s. 347. St. Ząkrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 331, tegoż „Nadania na rzecz Chrystiana biskupa pruskiego w latach 1217—1224”; Kraków 1902, s. 49—50, 90; H. Langerówna, *System obrony doliny Dunajca w XIV w.* Kraków 1929 s. 12; St. M. Zajączkowski op. cit. s. 75 i 136.

zanikły. Jedynie na Mazowszu stróża utrzymywała się w wieku XV.⁸⁹ W wieku XVI w grodach pełnili ją już tylko chłopi z dóbr starościńskich lub królewskich.⁹⁰

Podobnie do stróży była powinnością zanikającą tzw. p o g o ń, czyli obowiązek ścigania i wyłapywania niedobitków z rozgromionych wojsk nieprzyjaciela. Przetrwała jednak, prawdopodobnie, dłużej, niż przypuszcza się ostatnio,⁹¹ a to ze względu na dwa istotne powody: primo, że i tak ludność terytorium, na które wkroczył najeźdźca obowiązana była do walki orężnej, a przecież o wiele bezpieczniej i łatwiej jest ścigać i wyniszczać pobitego i rozproszonego przeciwnika, jeżeli go już pobito, niż stawiać mu czoło przed rozgromieniem, secundo, że nawet, gdyby ściganie niedobitków nie było obowiązkiem, to i tak chłopi nie wyrzekliby się pogoni, gdyż uciekający nieprzyjaciel przedstawiał obiekt zdobyczy: taborów, broni i odzieży. A dla pań wsi — szlachcica, czy też dla sołtysa wioski na prawie niemieckim, jeżeli chcieli i mogli wziąć udział w pogoni, znaczną wartość przedstawiali jeńcy, bądź jako obiekt wykupu, bądź jako przyszła siła robocza. Skoro ludność wiejska nie tylko podczas wojen XVII stulecia, ale jeszcze podczas I wojny światowej ścigała i wyniszczała błąkających się zbiegów z rozbitych wojsk przeciwnika, to trudno wątpić w istnienie chętniej pogoni chłopów XIV i XV w. To zaś, że „pogoń” nie występuje w źródłach czasu Kazimierza W., Ludwika Węgierskiego czy Jagiełły, można bez wątplenia wyjaśnić tym, że nikomu ten obowiązek nie ciążył dla swej mniejszej czy większej intratności, a nadto, że najazdy na teren Polski w latach 1340—1454 były bardzo nieliczne. Nie było więc potrzeby, by panowie feudalni musieli zwalniać swych poddanych od powinności: 1) i tak łączącej się z obowiązkiem obrony kraju, 2) często intratnej, 3) nieraz wiele lat nie wykonywanej.

O wiele mniej chętnie widzianą była budowa i naprawa g r o d ó w, kopanie fos czy konstruowanie mostów, względnie polowych fortyfikacji. Za czasów Kazimierza W. i jego andegaweńskich następców obowiązek budowy nowych grodów przy pomocy ludności chłopskiej mniej już był wykorzystywany,⁹² gdyż twierdze drewniano-ziemno-kamiennie stawały się przeżytkiem, a istotne zabezpieczenie mogły dać dopiero zamki czy obwarowania miejskie murowane. Do dźwigania zaś baszt i murów trzeba było dobrze znających swój zawód murarzy, przy których chłopi mogli pełnić tylko prace pomocnicze. Natomiast naprawa istniejących grodów i zamków obciążała ogół chłopski,⁹³ wobec czego

⁸⁹ KDP I nr. 165 s. 293; *Mazowieckie przywileje rodowe z XIV i XV w.* wyd. W. Semkowicz Arch. Kom. Hist. XI. Kraków 1909—1913, nr. 6 s. 385; KDMaz. nr. 170.

⁹⁰ K. Górski, *O wojskowości polskiej za Piastów* s. 201—202; Z. Kaczmarczyk, S. Weyman op. cit. s. 84.

⁹¹ St. M. Zajczkowski op. cit. s. 125—126.

⁹² J. Matuszewski *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce w roku 1381*, Poznań 1936 s. 30; Z. Kaczmarczyk *Monarchia* I s. 232; St. M. Zajczkowski op. cit. s. 128—129.

⁹³ Kazimierz Wielki tyle budował, że musiał wymagać tego rodzaju świadczeń od ludności (KDW III nr. 1354 s. 71; KDM I nr. 232 s. 277; nr. 278 s. 330). Również żądali tej powinności książęta dzielnicowi w wieku następnym (Kod. Tyn. Nr 186 s. 305; KDP II cz. 2. nr. 508 s. 725; Długosz I s. 416; Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 93).

posiadacze wsi czynili starania, by uzyskiwać zwolnienia poddanych od tej powinności. Źródła zachowały także ślady kopania fos obronnych i budowy mostów.⁹⁴ Posiadamy też wskazówki, że za Kazimierza W. budowano również w potrzebie fortyfikacje polowe nad Wisłą,⁹⁵ podobnie jak za rządów jego ojca, Władysława Łokietka, robiono to pod Zaniemysłem.⁹⁶ Korzystając ze sprzyjających okoliczności politycznych, szlachta uzyskała od króla Ludwika Węgierskiego 1374 roku w Koszycach przywilej, który postanawiał, że stare zamki czy grody miały być podczas pokoju naprawiane przez dzierżawców lub burgrabiów, a tylko podczas wojny albo niepokojów grody pograniczne miały być naprawione lub budowane przez ludność chłopską danych okolic. Gdyby monarcha postanowił zbudować nowy zamek, to jeśli uczyni to, „za radą i zgodą swych baronów”, wówczas panowie ci obowiązani będą dostarczyć królowi pieniędzy, transportu i swych chłopów do pracy, jeżeli zaś baronowie nie wyrażą chęci do poparcia inicjatywy, wówczas monarcha ma prawo zamek wybudować, ale już własnymi środkami, bez obciążenia panów polskich.⁹⁷ Mocą więc tego przywileju król zwalniał szlachtę i jej chłopów od obowiązku budowy i naprawy grodów podczas pokoju, a utrzymywał powinność tę wobec grodów granicznych i tylko podczas wojny. Był to duży sukces szlachty, ale jednocześnie dalsze osłabienie możliwości obronnych państwa, gdyż budowanie czy poważniejszą naprawę zamku po wybuchu wojny, w obliczu nadchodzącego nieprzyjaciela, można było w wielu wypadkach uznać z góry za niewykonalną.

Ulgi wynikające z cytowanych wyżej przywilejów przynosiły jednak korzyści raczej panom, niż chłopom, gdyż chłop mniej obciążony na rzecz państwa, bywał za to bardziej eksploatowany na rzecz właściciela dóbr — swego pana. Jeżeli zaś powstawała nagła potrzeba, to mniejsi, dzielnicowi książęta, jak i można szlachta, wymagali od swych poddanych, mieszczan czy chłopów, różnych świadczeń wojennych. Gdy więc książę gniewkowski, Władysław Biały, w 1373 roku próbował stworzyć sobie księstwo udzielne, powołał pod broń część włodziśławian i gniewkowiec z Włodziśława i Gniewkowa i poprowadził ich do zdobywania zamku Szarlej,⁹⁸ a w dalszych walkach musieli po stronie księcia walczyć także chłopci gniewkowscy.⁹⁹ Podczas wojny domowej w Wielkopolsce, po śmierci króla Ludwika, chłopci niewątpliwie byli zmuszani do walki przez możnowładców. Jeżeli więc Wierzbięta ze Smogulca prócz jazdy wiódł z sobą 500 pieszych, to prawdopodobnie nie byli to najemnicy, lecz

⁹⁴ KDP II nr. 199 s. 181; nr. 215 s. 198.

⁹⁵ Powstrzymanie najazdu tatarskiego nad Wisłą musiało, bez wątpienia, łączyć się z utworzeniem pasa fortyfikacji ziemnych, zwłaszcza w okolicach brodów (Por. MPH II s. 622; III s.s. 78 (z błędną datą); Długosz XII s. 214). Skoro bowiem król miał 20 tysięcy wojska, to musiało ono ustawione być na długim odcinku wiślanego wybrzeża, aby Tatarzy nie przeprawili się łatwo na stronę zachodnią rzeki. Takie zaś rozciągnięcie sił zbyt osłabiłoby ich siłę odporu, gdyby nie zrekompensoвано jej chociażby wałami obronnymi. (Datę najazdu ustalił H. Paszkiewicz *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 37, 52, 61, 67).

⁹⁶ Długosz XII s. 144—145.

⁹⁷ Jus Polonicum s. 184—185.

⁹⁸ MPH II s. 655.

⁹⁹ MPH II s. 658.

poddani chłopci,¹⁰⁰ jeżeli w roku 1383 mieszkańcy Grodziszczka ścigali razem z „sąsiednimi kmieciami”¹⁰¹ dziedziców Płaskowa, którzy rabowali wieś koło Grodziszczka, to kmiecie ci nie byli wojskiem najemnym, ani oddziałem pospolitego ruszenia, jeżeli wreszcie, Domaret z Pierzchna, kasztelan poznański, zebrawszy „ludzi z powiatu nakielskiego i żnińskiego” oblegał twierdzą,¹⁰² to bez wątpliwości owymi ludźmi byli chłopci. W roku 1418 wieśniacy na Kujawach ponosili jeszcze ciężary prac przy zamkach.¹⁰³ W księstwie oświęcimskim chłopci pracowali przy umocnieniach zamków i miast także w połowie XV wieku,¹⁰⁴ a na Mazowszu w drugiej połowie tego stulecia.¹⁰⁵

4.

Przystępując z kolei do omówienia powinności wojskowych mieszczan, należy stwierdzić, że obciążał ich nie tylko obowiązek walki czynnej poza murami, wspomnianej wyżej, ale również inne liczne świadczenia: obowiązek obrony miasta przed krajowym czy zagranicznym napastnikiem, czuwanie nad porządkiem w mieście, konserwowanie obwarowań miejskich, gromadzenie broni i żywności na wypadek niebezpieczeństwa, szkolenie mężczyzn w rzemiośle wojennym, dostarczanie transportu na wyprawy i wreszcie opłaty na cele wojenne. Im bardziej zaś szlachta odsuwała mieszczan od udziału w pospolitym ruszeniu, tym większy nacisk władze państwowe kładły na to wszystko, co się łączyło z obroną miast.

Jednym z najważniejszych elementów tej obrony były, niewątpliwie obwarowania. Dawniejsze fortyfikacje, z czasów przedkazimierzowskich, budowano, na ogół, dość prymitywnie. Jeszcze w 1378 r. mniejsze miasta, jak na przykład Człopa, zabezpieczone były przy pomocy rowu i wału, na którym wznosiło się drewniane ogrodzenie.¹⁰⁶ Zamek kaliski w r. 1382 posiadał mury, ale bramę miał drewnianą,¹⁰⁷ w Chodczu tegoż roku za fortyfikację musiał wystarczyć częstokół.¹⁰⁸ Nie znaczy to, oczywiście, aby już w poprzednim stuleciu nie było w Polsce miejskich obwarowań murowanych. Znaczniejsze miasta, niewątpliwie, otoczone były murami z kamienia lub cegły.¹⁰⁹ Jednakże w wieku XIV, a zwłaszcza od czasów Kazimierza W., miejskie umocnienia obronne wzrastają bardzo znacznie, zarówno co do ilości miast fortyfikowanych, jak i co do jakości obwarowania. Nie tylko bowiem król był zainteresowany w zamianie osiedli miejskich na miejsca warowne, ale również szlachta zabiegali o to sami

¹⁰⁰ Ibidem s. 730.

¹⁰¹ Ibidem s. 734.

¹⁰² Ibidem s. 745.

¹⁰³ Cod. ep. s. XV t. I. cz. 1. nr. 51 s. 45—46.

¹⁰⁴ Kod. Tyn, nr. 186 s. 305; Cod. ep. s. XV nr: 51 s. 45.

¹⁰⁵ Kod. Dyp. Maz. wyd. Lubomirskiego nr 236; Jus Polonicum ed. J. V. Bandkie s. 461.

¹⁰⁶ MPH II s. 684.

¹⁰⁷ MPH II s. 724—725.

¹⁰⁸ Ibidem s. 725.

¹⁰⁹ „Unkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz”, wyd. G. A. Tzschoppe i G. A. Stenzel, Hamburg 1832 nr. 41 s. 329, nr 53 s. 316—317; KDKK I nr. 101 s. 137; KDM II nr. 517 s. 180; KDP II cz. 2 nr 458 s. 621; KDW I nr. 400 s. 353, nr 585 s. 544; t. II nr 783 s. 150—151.

mieszczanie, słusznie widząc w tym trojaką korzyść własną: zabezpieczenie życia i mienia przed wrogiem zewnętrznym, ochronę przed rozbójniczymi napadami lub łupieżstwem podczas walk wewnętrznych i, wreszcie, większe uniezależnienie się od władzy państwowej lub pana feudalnego, skoro terytorium wewnątrz murów miasta podlegało już tylko samorządowi miejskiemu. Dlatego to Kraków starał się i uzyskał u Władysława Łokietka przywilej odrębnego obwarowania, na skutek czego zamek wawelski i miasto Kraków miały mieć każde mur osobny.¹¹⁰

Ta zbieżność interesu państwowego i mieszczańskiego w pomnażaniu miejsc obronnych sprawiła, że czasy kazimierzowskie przeszły do historii, jako epoka przełomowa, jeżeli chodzi o ilość i jakość prac fortyfikacyjnych. Samych zamków obronnych miało powstać lub umocnić się za Kazimierza W. 57, a 28 królewskich miast otrzymało mury z bramami i basztami.¹¹¹ Ponieważ niektóre zamki wznoszone były w obmurowywanych miastach i stanowiły ich część fortyfikacyjną, ilość łączna punktów dzwigniętych lub przysposobionych do obrony z inicjatywy królewskiej czy mieszczańskiej, wynosiła nie 85 lecz 67. Do tej ilości należy doliczyć 13 punktów obronnych powstałych staraniem świeckich lub duchownych panów feudalnych,¹¹² co razem da liczbę 80 miast obwarowanych i zam-

¹¹⁰ KD m. Kr. I nr 9 s. 12.

¹¹¹ Janko z Czarnkowa (MPH II s. 625) oraz Długosz (w *Historii XII* s. 239, 240, 246, 262, 300, 323—325, 330, 336 i w *Liber beneficiorum* II s. 63, 121, 220, 336; III s. 59, 319, 323, 336) wymieniają zamki: Będzin, Bobolice, Bolesławiec, Brzeźnica, Bydgoszcz, Czorsztyn, Halicz, Inowłódz, Kalisz, Kazimierz nad Wisłą, Koło, Konin, Kraków, Krzepice, Kruszewica, Lanckorona, Lelów, Lubaczów, Lublin, Lwów (2 zamki), Łęczycza, Międzyrzecz, Nakło, Niepołomice, Nowy Korczyn, Ojców, Olsztyn, Opoczno, Ostrzeszów, Pieskowa Skała, Płock, Poznań, Przedbórz, Przedecz, Przemyśl, Przyszów, Pyzdry, Sandomierz, Sanok, Sieciechów, Sieradz (2 zamki), Skawina, Solec, Szydłów, Trembowla, Tustan, Wieleń, Wieluń, Włodzimierz wołyński, Wyszogród, Zawichost, Złotoria, Żarnowiec oraz miasta: Będzin, Czchów, Inowłódz, Kalisz, Kazimierz, Konin, Kraków, Krosno, Lelów, Lublin, Lwów, Łęczycza, Olkusz, Opoczno, Piotrków, Płock, Pyzdry, Radom, Sandomierz, Sanok, Sieciechów, Skawina, Stawiszyn, Szydłów, Wąwolnica, Wieliczka, Wieluń, Wiślica. Z. Kaczmarczyk, *Monarchia* I s. 219 dolicza jeszcze zamek w Rajgrodzie, wspomniany w kronice Wiganda (Poznań 1842 s. 105), oraz w Ochodzy koło Krakowa (T. Szydłowski, *Pomniki architektury epoki piastowskiej w woj. krakowskim i kieleckim*, Kraków 1928 s. 116, 120), natomiast z niewyjaśnionych powodów nie wymienia zamku krakowskiego, o którym sam pisze, że również doznał umocnienia za czasów Kazimierza i przytacza wyraźny tekst Długosza (*Lib. ben.* I s. 203: „castrum Cracoviense a fundamentis initiens”). My jednak liczymy i zamek krakowski. Nadto 2 zamki lwowskie i 2 zamki sieradzkie liczymy za 4 zamki, a nie za dwa. Wreszcie za I. Kwiecińskim (*Zamek królewski w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1927 s. 13—14) i za Z. Kaczmarczykiem (op. cit. I s. 227 przyp. 3.) przyjmujemy powstanie zamku w N. Sączu i obmurowań miejskich na czasy Kazimierza Wielkiego, czyli jeszcze o jeden (zamek i miasto) punkt obrony więcej, stąd ogólna ilość zamków w niniejszym wyliczeniu różni się o 4 zamki i jedno miasto od obliczeń Z. Kaczmarczyka.

¹¹² Omawia je Z. Kaczmarczyk op. cit. I s. 228—229. Są to zamki w Bodzentyńcu, Gródku, Hży, Kamieniu, Łowiczu, Melsztynie, Opatowie, Raciążu, Olkownie, Tęczynie, Tropsztynie, Uniejowie, Włodawku.

ków. A przecież istniały jeszcze zamki, powstałe przed Kazimierzem,¹¹³ które — chociaż mniej liczne — wznosiły jednak ogólną siłę linii oporu. Miejsca obwarowane, zwłaszcza miasta, spełniały poza tym jeszcze jedną rolę. Służyły nie tylko jako punkty powstrzymujące najazd nieprzyjaciela, nie tylko jako zabezpieczenie mieszczan oraz ich mienia, ale także jako schroniska dla okolicznej ludności wiejskiej, której — o ile nie było lasów w pobliżu — nadejście wrogów groziło zagładą lub uprowadzeniem w niewolę wieczystą na obcej ziemi.

Zamki i ufortyfikowane miasta tworzyły linie obronne od Krzyżaków, Czechów, Węgrów, Litwy i Tatarów.¹¹⁴ Dopiero od wstąpienia na tron polski Władysława Jagiełły w 1386 r. odpadła obawa najazdów litewskich, ale zagrożenie ze strony Krzyżaków, Tatarów i królów Luksemburczyków panujących w Czechach i na Węgrzech pozostało. Toteż w źródłach znajdujemy wzmianki o budowie nowych zamków, względnie o umocnieniu dawnych i za Jagiełły¹¹⁵ i za Warneńczyka,¹¹⁶ i za Kazimierza Jagiellończyka przed rokiem 1454.¹¹⁷ Wspomniane też są zamki, których nie budował Kazimierz Wielki,¹¹⁸ a zatem albo powstałe przed rządami tego króla, albo już w czasach pokazimierzowskich. Oczywiście, ilość tych zamków nie dorównywała liczbie dźwigniętych lub umocnionych za Kazimierza Wielkiego, który zresztą wciąż myślał o dalszym pomnożeniu warowni w Polsce i w ostatnich latach panowania miał zamiar wybudować jeszcze 4 nowe grody: w Czerwińsku, Płońsku, Pułtusku i Wyszogrodzie, dla zabezpieczenia Mazowsza od najazdów litewskich, zamierzeń tych jednak spełnić nie zdążył. Z jak głęboką troską ustosunkowywał się król do dalszego fortyfikowania swego państwa może świadczyć fakt, że będąc już ciężko chory, na cztery dni przed zgonem, Kazimierz przekazał na ukończenie murowanego zamku we Włodzimierzu na Wołyniu 600 grzywien szerokich groszy.¹¹⁹ Uprzednio zaś budowa tego zamku miała pochłonąć przeszło trzy tysiące grzy-

¹¹³ Z. Kaczmarczyk (op. cit. I s. 227 przyp. 2) wylicza: Cisowiec, Zamek pieniężski, Muszyna, Ryto, Czchów, Biecz, Goleśz, Dobczyce, Myślenice, Lipowiec. Ponadto w latach 1373—1385 Janko z Czarnkowa i Długosz wymieniają, jako istniejące, a więc powstałe wcześniej, zamki, zameczki i miejsca obronne: Bełz, Brześć kuj., Bytyń, Chełm, Chodecz, Częstochowę, Gałów, Gniewków, Kiełbów, Kłobucko, Kowale, Koźmin, Koźminek, Kruszną, Łabiszyn, Międzychód, Nabyszyce, Odolanów, Ostro-róg, Pakość, Parsk, Poniec, Rawę, Radomsko, Służewo, Szarlej, Ujście, Wałcz, Wolbórz, Zbąszyń, Żnin. Por. MPH II s. 630, 631, 640—642, 652, 654, 655, 658—660, 682, 693, 698, 714—716, 721, 723, 725, 728, 729, 731, 734, 735, 745—748, 750, 751, 753—755 oraz Długosz XII s. 36, 120, 156, 164, 166, 234, 240, 249, 250, 321, 323, 333, 334, 359, 372, 393, 394, 414, 416, 417, 419, 422, 423, 425, 436, 439, 446—448.

¹¹⁴ Z. Kaczmarczyk op. cit. I s. 222—225 i 227—229.

¹¹⁵ KdMkr. cz. I nr. 98 s. 138; nr. 118 s. 172; nr. 119 s. 173; nr. 127 s. 188; AGZ IX, Nr. 14 s. 16—17; KDW III nr. 1872 s. 597—598; Długosz XII s. 504, 508, 552, 565; M. Biskup, *Z badań nad „Wielką Wojną” z Zakonem Krzyżackim*, Kwart. Hist. LXVI z. 3, 1959, s. 674—675.

¹¹⁶ KDW V B nr. 271 s. 678.

¹¹⁷ AGZ V nr. 121 s. 158—159; Długosz XIV s. 150.

¹¹⁸ Według Długosza XII s. 516, 518, 520; XIII s. 8, 94, 452, 457, 461, 481, 565, 607, 622; XIV s. 11, 125, 150: Bielsk (podlaski), Bobrowniki, Chmielów, Cieczyny, Dobrzyń, Drahim (Stare Drawsko — Draheim por. J. Voigt „*Die Erwerbung der Neumark*”, Berlin 1863 s. 73), Drohiczyn, Grabów, Konary, Koronowo, Lipno, Łowinica, Malec, Mielnik, Niemiec, Nieszawa, Olesko, Oświęcim, Rabsztyn, Ratno, Rypin, Sącz, Siewierz, Złotoria i in.

¹¹⁹ MPH II s. 644, Długosz XII s. 330.

wien¹²⁰ szerokich groszy. Wynikałoby z tego, że koszta murowanych umocnień były bardzo wysokie, bo przecież roboty pomocnicze przy zamku włodzimierskim dokonywane były bezpłatnie przez chłopów, tytułem powinności, i przez dwa lata pracowało tam trzystu ludzi dzień w dzień „i wiele sprzężajów wołów i koni, dla zwożenia wapna, kamieni, cegły i drzewa”¹²¹

Dłatego królowie chętnie popierali inicjatywę miast i osób prywatnych, pragnących wzmocnić czy ulepszać fortyfikacje. Wspomina o tym Długosz¹²² i świadczą dokumenty Kazimierza W. czy Jagiellonów, mówiące o dotacjach królów dla miast na budowę murów, albo o ulgach, dzięki którym miasta mogły obracać część funduszków, przysługujących dotąd skarbowi królewskiemu na cele fortyfikacyjne.¹²³ Główny jednak ciężar kosztów ponosiły same miasta, które nie zawsze mogły mu podolać, gdyż poza samym wybudowaniem baszt i murów, trzeba było ponosić wydatki na utrzymanie umocnień, naprawy, na zaopatrzenie arsenału miejskiego, na zapasy żywności i na opłacenie stałej straży miejskiej.

Stan umocnień i napraw nie musiał być świetny, skoro większe miasta musiały tłumaczyć się przed królem z wytkniętych im braków.¹²⁴ Wielką też pomocą dla skarbu miejskiego w tych ciężarach były cechy. Prócz bowiem innych powinności, o których wspomnimy za chwilę, cechy miały powierzoną sobie obronę baszt i poszczególnych odcinków murów miejskich na wypadek wojny i zobowiązane były na swój koszt utrzymywać owe baszty i mury w odpowiednim stanie. Na wypadek zaatakowania miasta przez nieprzyjaciela, każdy cech obowiązany był bronić swej baszty lub swego odcinka murów. Rzemieślnicy cechowi pełnili, na ogół, służbę wojskową pieszo, jedynie w niektórych miastach cech rzeźnicki odbywał tę powinność konno. Obok obrony murów członkowie cechów obowiązani byli pełnić służbę wartowniczą, niezależnie od istniejącej w miastach stałej straży nie rzemieślniczej. Do wymienionych funkcji członkowie cechu musieli być wyszkoleni i uzbrojeni. Toteż cechy dbały, aby cechowi brali udział w ćwiczeniach strzeleckich na strzelnicach i w zawodach strzelania „do kura”. Co roku starsi cechów ogłaszali listy rzemieślników obowiązanych uczęszczać na ćwiczenia.¹²⁵ Popierane przez władzę królewską bractwa strzeleckie miały na celu zaznajomienie swych członków z bronią i przeprowadzenie ćwiczeń na wyznaczonych specjalnie terenach, strzelców, którzy się wyróżnili,

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ Ibidem.

¹²² Długosz XII s. 324. Por. także J. Matuszewski op. cit. s. 243.

¹²³ KDMaz. wyd. Lubomirskiego nr. 73 s. 64; KDM I nr. 186 s. 221; KDW V. nr. 271 s. 678, AGZ V nr. 121 s. 158—159; IX nr. 14 s. 16—17; Z. Kaczmarczyk op. cit. I s. 231; W. Szczygielski, op. cit. s. 447—449.

¹²⁴ J. Muczkowski, *Dawne warownie krakowskie*, Rocznik Krakowski XIII. s. 32, Z. Kaczmarczyk: ibidem.

¹²⁵ Ł. Charewiczowa, *Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej*, Lwów 1929, s. 29, 30; St. Herbst *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1933, s. 53; J. Kamiński, *Miecznicy lubelscy*, Pamiętnik lubelski t. II, Lublin 1933 s. 211—212; T. Kulczycki, *Rys historyczny wraz ze zbiorem przywilejów Towarzystwa Strzelców Lwowskich*, Lwów 1848, s. 3—5; J. Ptaśnik op. cit. s. 153; W. Szczygielski op. cit. s. 450; D. Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, Lwów 1844 s. 106.

uzbrajano na koszt miasta. Otrzymywali pancerze, łuki, tarcze i broń sieczną.¹²⁶

Cechy musiały czuwać, by ich członkowie zdolni do walki posiadali odpowiednią broń na wypadek wojny, a więc: łuki, kusze, włócznie, berdysze, miecze. Zamożniejsze miasta zakupywały same broń i uzbrojenie ochronne dla mieszczan. Rady miejskie wydawały też zarządzenia wskazujące ile i jakiego uzbrojenia winny posiadać poszczególne cechy. Obciążał je również obowiązek magazynowania żywności, koniecznej dla wyżywienia członków cechowych.¹²⁷ I wreszcie cechy musiały opłacać specjalny na rzecz miasta podatek obronny, który zużywano na ulepszenie i naprawy fortyfikacji miejskich.¹²⁸

Na wypadek wojny istniała organizacja obrony miasta, obejmująca wszystkich mieszczan. Miasto podzielone było na dzielnice, czyli kwartały¹²⁹ i każda z dzielnic miała wyznaczonych przywódców. W XIV w. aż czterech, zwanych kapitanami — *capitanei*.¹³⁰ Prócz zorganizowanych mieszczan byli jeszcze stróże miejscy i pachółkowie miejscy, pilnujący porządku. Podczas wojny, prawdopodobnie, miasta obwarowane, oprócz sił własnych, uzyskiwały pomoc w postaci oddziału wojsk królewskich, a więc pospolitego ruszenia, albo chorągwi zaciężnych.¹³¹ Dawało to miastom dwojaką korzyść: większą siłę oporu oraz pomoc chłopów i początkom rycerskich przy umocnieniu fos, wałów i reperacji murów. Z drugiej strony obecność większej ilości ludzi, zarówno pospolitego ruszenia, jak i chroniącej się za mury okolicznej ludności wiejskiej, przysparzało miastom kłopotu ze względu na wyżywienie przybyłych.

Prócz wymienionych obciążeń musiały miasta płacić jeszcze wyznaczane sumy na prowadzenie wojen i budowę zamków królewskich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Kazimierz Wielki nakładał na miasta królewskie podatek zwany *szosem królewskim*, którego wysokość, w zależności od stanu majątkowego mieszczan wyznaczono na podstawie porozumienia władz miejskich z królem.¹³² Stawka podatkowa dla poszczególnych podatników wahała się od 1 do 2 groszy od każdego grzywny posiadanego majątku.¹³³ Ludzie, którzy nie płacili podatków — uiszczać mieli w danym wypadku po 1 groszu od osoby, zarówno mężczyźni, jak i kobiety.¹³⁴ Niekiedy wypadały to sumy dość znaczne, sięgające kilku tysięcy grzywien.¹³⁵

Ostatnim z licznych obowiązków wojennych mieszczan było dostarczanie transportu na wyprawy wojenne. Zależnie od zwyczaju lub przywileju miasta wysyłały bądź wozy z końmi nie załadowane, bądź

¹²⁶ T. Kulczycki op. cit. s. 3.

¹²⁷ St. Herbst op. cit. s. 32; J. Kamiński op. cit. s. 112; T. Kulczycki op. cit. s. 3; D. Zubrzycki op. cit. s. 106.

¹²⁸ Ł. Charewiczowa op. cit. s. 32; Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. 118; W. Szczygielski op. cit. s. 451.

¹²⁹ St. Herbst op. cit. s. 53; J. Muczkowski op. cit. s. 16; J. Ptaśnik op. cit. s. 245.

¹³⁰ J. Ptaśnik op. cit. s. 245—246.

¹³¹ Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 93.

¹³² St. Kutrzeba, *Szos królewski w Polsce w XIV i XV wieku*, Przegląd Polski t. 135, Kraków 1889, s. 89—93; Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 94.

¹³³ St. Kutrzeba op. cit. s. 274—276; J. Rutkowski op. cit. I s. 71.

¹³⁴ KDW wyd. Rac. nr. 127 s. 177—179.

wozy z końmi i eskortą uzbrojoną, bądź wozy napełnione pożywieniem: kaszą, makiem, marchwią, mięsem, masłem, słoniną, olejem, mąką, serem i nawet winem.¹³⁶ Ilość koni wahała się od 1 do 4 na wóz, dopuszczalne też były woły. Wozy zaopatrywali w żadaną żywność i zwierzęta pociągowe wyznaczani, niewątpliwie zamożniejsi, mieszczanie, którym następnie miasto zwracało wydatki, gdyż koszt transportu na wyprawy obciążał samorząd miejski. Tylko miasta obdarzone określoną ilością lat bezpodatkowych lub bardzo biedne mogły uzyskać zwolnienie od tego obowiązku, względnie ograniczać go tylko do wypraw zagranicznych, albo do wypraw, w których brał udział sam panujący.¹³⁷

IV. Organizacja sił zbrojnych i obowiązek służby wojskowej w okresie kazimierzowsko-andegaweńskim

Wobec istnienia sił zbrojnych i obowiązku służby wojskowej już od początków państwa polskiego, jedno i drugie za czasów Kazimierza W. było zrozumiałą i nieuniknioną kontynuacją założeń lat uprzednich. Jednakże kontynuacja ta zmodyfikowana została przez poddanie normie prawnej, powszechnie obowiązującej, tego, co w okresie przedkazimierzowskim było jedynie zwyczajem lub kształtowało się w przywilejach różnorodnie.

W wiekach dawniejszych bowiem posiadanie ziemi nie było warunkiem koniecznym do powstania obowiązku służby wojskowej, ponieważ — jak słusznie stwierdził Z. Wojciechowski — „możemy przypuszczać, że obowiązek ten istniał już w tym momencie, kiedy następowało nadanie ziemi w użytkowanie czasowe lub dożywotnie”.¹³⁸ Jeszcze w XIII w. wolna ludność bezrolna, tzw. *liberi*, była zobowiązana do powinności wojskowej. Wszelako już w drugiej połowie tegoż stulecia i w początkach XIV nastąpiło ścisłe połączenie obowiązku służby wojskowej z posiadaniem immunizowanej ziemi.¹³⁹

Według statutów Kazimierza W. główną siłą zbrojną zaczepno-odporną państwa stanowić miało pospolite ruszenie rycerstwa, składającego się z trzech warstw: z rycerzy-szlachciców, z rycerzy-włódyków i z rycerzy „uczynionych” z plebejów, czyli z sołtysów, wójtów i nawet ze zwykłych chłopów.

Rycerz-szlachcic (*miles famosus, nobilis*) miał znaczenie największe, jako najmożniejszy, a więc przeważnie najlepiej uzbrojony i często

¹³⁶ Najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa t. II s. 339.

¹³⁶ Księgi radzieckie kazimierskie s. 298, 399; Pomniki dziejowe Lwowa t. II wyd. A. Czołowski, Lwów 1896 s. 24, 30, 39, 40 i in.

¹³⁷ KDM II nr. 597 s. 267; Dokumenty kujawskie i mazowieckie nr. 35 s. 323; KDMaz. wyd. Lub. nr. 13 s. 10—11; W. Szczygielski op. cit. s. 442.

¹³⁸ Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie* str. 60.

¹³⁹ Chociaż Statuty Kazimierza W. mówiły o prawnym obowiązku służby wojskowej u posiadaczy ziemi, nie znaczyło to, aby szlachcic, który ziemi nie posiadał lub ją utracił, był zwyczajowo i moralnie wolny od tegoż obowiązku. Służba wojskowa była zresztą najłatwiejszą drogą do poprawienia swej sytuacji materialnej, do uzyskania nadań ziemi za zasługi wojenne. Echem tego prawa zwyczajowego wydają się być uchwały sejmów i sejmików w wiekach późniejszych, powołujące szlachtę nieosiadłą do pospolitego ruszenia z tytułu jej przynależności do stanu szlacheckiego: *ex titulo nobilitatis* (Vol. legum II, 972; AGZ XXI, 61/3; 117/2; Hahn op. cit. s. 15, 37).

posiadający spory orszak bojowy. Za jego zabicie przez swoich głów-
szczyzna wynosiła 60 grzywien. Niewspółmiernie mniejsze znaczenie
posiadał rycerz-włodyka, zwany ścierciałką (scartabellus — ex carta
belli), jako reprezentant warstwy rycerskiej słabej gospodarczo, uboż-
szej, pełniącej służbę wojenną raczej w orszaku możnych lub w cho-
rągwiach ziemskich. Za włodykę głów szczyzna wynosiła 30 grzywien.
Jeszcze mniejsze znaczenie miał rycerz-uczyniony z sołtysa lub kmiecia
(miles creatus de sculteto vel kmethone), za którego głów szczyzna wyno-
siła już tylko 15 grzywien.¹⁴⁰

Wszyscy ci rycerze obowiązani byli do osobistej służby wojskowej
na wezwanie króla, jako posiadający większe czy mniejsze, dożywotnio
czy czasowo dzierżone dobra ziemskie na prawie rycerskim (ius militare),
tzn. wolne od innych ciężarów państwowych. Wszyscy ci rycerze mieli
stawać w odpowiednim do swych środków uzbrojeniu z orszakiem lub
bez orszaku, według swych najlepszych możliwości:
„sicut melius potuerint”.¹⁴¹

Istniała, rzecz prosta, dążność, aby owo bardzo ogólne określenie
„Jak będą mogli najlepiej” oznaczyć ściślej i powiązać ilość zbrojonych,
jaką miał każdy posiadający ziemię na prawie rycerskim uzbroić i na
wojnę przyprowadzić, z ilością jego dóbr czy dochodów.¹⁴² Dążność ta
jednak nie została wcielona w życie.¹⁴³ Jedynie w poszczególnych nada-
niach, głównie na Rusi Czerwonej, królowie darowując rycerzom ziemię
zastrzegali ilość i jakość zbrojnych, których obdarowany miał wystawić
na wezwanie królewskie. Podobne zastrzeżenia czynione były przy
obdarzaniu przywilejami miast.¹⁴⁴ Prawdopodobnie owe zastrzeżenia
dla nowo obdarowanych, zobowiązujące ich do czynnej służby wojskowej
osobistej wraz z określoną ilością wyekwipowanych odpowiednio żoł-
nierzy, oparte były na ogólnie przyjętych normach
z w y c z a j o w y c h. I stąd, chociaż nie było prawa pisanego, jak wielką
ma być owa „najlepsza możliwość”, niepisane prawo zwyczajowe musiało
być wskaźnikiem i normą oceny, czy dany rycerz spełnia należycie swój
obowiązek „jak może najlepiej”, czy też możliwości swych dostatecznie
nie wyzyskuje.

Powyższe zasady stawiania „jak będą mogli najlepiej” obowiązywały
na wypadek pospolitego ruszenia, czyli gromadzenia prze-
widzianych sił zaczepno-odpornych całego lub części państwa. W wy-
padku jednak wkroczenia nieprzyjaciela na terytorium królestwa
i konieczności walki z nim na własnej ziemi, obowiązywała tzw.
w y p r a w a d o m o w a (*expeditio domestica*), inaczej o b r o n a z i e-
m i (*defensio terrae*), w której mieli brać udział już nie tylko wyznaczeni
w określonej ilości posiadacze ziemi, lecz dosłownie wszyscy zdolni do
walki mężczyźni bez różnicy stanu i majątku, a więc wszyscy szlachci-
ce, mieszczanie i chłopci. Do wypełnienia tego obowiązku samoobrony
zobowiązują przywileje królewskie rycerzy, otrzymujących dobra na
prawie rycerskim, a więc wolne od wszelkich ciężarów państwowych

¹⁴⁰ Z. Wojciechowski op. cit. s. 133—135.

¹⁴¹ Archiwum Komisji Prawniczej PAU t. II, Kraków 1921, s. 42. art. 124.

¹⁴² Ibidem s. 51, art. 144.

¹⁴³ Por. Z. Spieralski, *Z problematyki szlacheckiego pospolitego ruszenia*
oraz *Wymiar służby w pospolitym ruszeniu*, jak w przyp. 3.

poza wystawianiem określonego pocztu zbrojnego. Stąd można określić, że stan zagrożenia danej ziemi czy całego terytorium państwowego powodował, a czas tzw. wyprawy domowej czyli obrony kraju, zawieszenie przywilejów prawa rycerskiego dla danej ziemi czy całego państwa, aż do chwili odparcia nieprzyjaciela.

Również inaczej nieco, niż przy pospolitym ruszeniu, odbywało się wystawianie wojska przy tzw. wyprawie z dóbr i z miast, mianowicie szlachta i mieszczenie nie mieli obowiązku stawać koniecznie osobiście, a zobowiązani byli do wyprawienia określonej ilości ludzi, odpowiednio do wielkości swych dóbr czy dochodów.¹⁴⁵ Ilość tych ludzi była zazwyczaj mniejsza od ilości, jaką dałoby pospolite ruszenie. Dla przykładu można przytoczyć informację Długosza z r. 1457, w której mowa jest o zobowiązaniu szlachty i mieszczan wielkopolskich do wyprawienia 6 tysięcy ludzi.¹⁴⁶ Otóż nie ulega wątpliwości, że pospolite ruszenie Wielkopolski z pocztami musiałyby liczyć w XV w. znacznie więcej niż wymieniona liczba. Niektórzy obliczają je na blisko 18 tysięcy zbrojnych.¹⁴⁷

Nie posiadamy wystarczających materiałów źródłowych do określenia ścisłej liczby pospolitego ruszenia za Kazimierza W. Musimy więc operować jedynie hipotezami opartymi o dane ze studiów nad zaludnieniem Polski w wieku XIV. Według T. Ładogórskiego, królestwo polskie około połowy XIV, nie biorąc pod uwagę nabytków ruskich

144 KDM I nr. 221 s. 261. Wszyscy mieszczenie mają brać udział w *expeditio generalis*. Źródła dziejowe t. XVIII, Warszawa 1902, część B. s. 20; KDM I, nr 266 s. 314; nr. 294, s. 351, nr. 312, s. 376, II nr. 597, s. 267 mieszczenie na każdą wyprawę mają dać wóz, 4 konie i łuczniczkę; nr. 617, s. 284; III nr. 685 s. 71; 690, s. 75; nr. 706 s. 97; nr. 724 s. 121; nr. 787 s. 194; nr. 779 s. 184; nr. 789 s. 196; nr. 812 s. 220; nr. 869 s. 284; nr. 967 s. 382; IV nr. 1207 s. 46; AGZ I nr. 10 s. 13; III nr. 3 s. 5; nr. 17 s. 38; nr. 60, s. 112; V. nr. 50 s. 66; VI nr. 2 s. 4; VII nr. 12 s. 20; VIII nr. 6 s. 10; IX nr. 6 s. 4 in.

145 Hahn K. op. cit. s. 12, 17, 18, 20 i in; Z. Spieralski, *Wymiar służby* s. 6, 8, 9.

146 Długosz XIV s. 258.

147 K. Górski, *Państwo krzyżackie w Prusach*, Gdańsk—Bydgoszcz 1946, s. 228; T. Korzon, *Dzieje wojen* I s. 152, przypuszcza, że wojsk tych mogło być od 24 do 32 tysięcy, co jest mało prawdopodobne. Korzon oparł swe przypuszczenie na źródłach pruskich, z których niektóre wymieniają 40 tys. Polaków (Scr. Rer. Pruss. III s. 433), ale większość mówi o liczbie od 16 do 21 tys. Scr. Rer. Pruss. III s. 678, 679; IV s. 69, 234; jedno zaś o 30 tysiącach, gdyż oblicza siły Zakonu na 5 tys. ludzi, a Polaków 6 razy tyle (ibid. IV s. 136). Przy obliczaniu różnicy ilościowej ludzi wyprawianych z dóbr i ludzi przy pospolitym ruszeniu, Z. Spieralski, w artykule *Wymiar służby w pospolitym ruszeniu* (Studia i materiały VI cz. 1 str. 7 i n.), popełnił omyłkę w obliczeniach. Oto przyjął, że skoro uchwalono, by każdy posiadacz stu grzywien dochodu rocznego miał „wyprawić jednego kopijnika”, i skoro podczas pospolitego ruszenia w 1474 r. wyprawiano przy 24 grzywnach dochodu 2 jeźdźców, a przy 11, 9 i 7 grzywnach rocznego dochodu po 1 jeźdźcu — to „w porównaniu z uchwałą 1457 r. skala wymiaru powinności wojskowej — pisze Spieralski (str. 8) — była więc aż dziesięciokrotnie mniejsza”. Tymczasem wspomniana uchwała nie mówi o kopijniku (bo tak tylko przełożył K. Mecherzyński) lecz, jak sam Z. Spieralski cytuje, o kopii: *unam lanceam bene falcatam expeditet* (Długosz Opera omnia XIV s. 258), a kopia nie oznacza 1 jeźdźca, tylko kilku ludzi, najmniej już trzech. Zatem przy wyprawie z dóbr szło ludzi trzykrotnie mniej, a nie dziesięciokrotnie, niż na wypadek pospolitego ruszenia. Jeżeli więc wyprawa z dóbr dać miała 6000 ludzi, to pospolite ruszenie 18 tysięcy, co zgodne zresztą jest ze słowami Z. Spieralskiego, który pod Chojnicami przyjmuje pospolite ruszenie z Wielkopolski, wzmocnione innymi oddziałami, właśnie około 18 tysięcy.

czy późniejszych zachodnich i Mazowsza, liczyło 936,000 mieszkańców,¹⁴³ Z tego szlachta mogła stanowić 5—6%,¹⁴⁹ czyli od 46,800 do 56,160 głów, a więc w najlepszym wypadku pod broń mogło być powołane rycerstwo szlacheckie od 4680 do 5616 głów z całego ówczesnego państwa, tzn. z Małopolski, Kujaw, Łęczycko-Sieradzkiego i Wielkopolski. Do tej ilości maksymalnej, która rzadko pewnie się mogła zebrać, a zwykle — dla różnych przyczyn — była znacznie mniejsza,¹⁵⁰ należy doliczyć ze 2—3 tysiące członków pocztów możniejszych rycerzy, którzy to członkowie nie musieli być szlachtą, oraz rycerzy pochodzenia nieszlacheckiego, tzn. mieszczkańskiego i chłopskiego. Ilu ich było owych wójtów, sołtysów i rycerzy „z kmieci uczynionych”?¹⁵¹ Bardzo wątpliwe, aby stanowili liczbę większą nad połowę rycerstwa szlacheckiego. Razem więc pospolite ruszenie, bez wojsk obrony krajowej i bez zaciężników, mogło liczyć około 1340 r. od 10 do 11 tysięcy głów. Do tego dochodzili pachołkowie z taborów, a w wypadku wkroczenia nieprzyjaciela do kraju — masy piechoty chłopskiej i oddziały mieszczan, broniące swych miast.

Na wypadek wyprawy z dóbr i miast ilość wyprawianych ocenić można, jak wspomniane było wyżej, na mniej więcej jedną trzecią liczby pospolitego ruszenia, a więc 3500 do 4000 ludzi z całego kraju. Na wypadek „obrony ziemi”, czyli „wyprawy domowej” całe terytorium państwa mogło wystawić do 10% ludności¹⁵² takiego wypadku wszakże, by obroną domową objęto całą Polskę źródła ani za Kazimierza W., ani za jego najbliższych następców andegaweńskich nie notują. Wyprawę domową ogłaszano zazwyczaj jedynie w jakiejś części kraju, w tej, która była przy danym najeździe zagrożona. *Rocznik Traski* i *Rocznik Małopolski* wspominają o powołaniu przez Króla Kazimierza, dla obrony państwa od najazdu tatarskiego, w początkach 1341 r. 20 000 ludzi.¹⁵³ O ile liczby

(Z. Spieralski op. cit. str. 7. przyp. 25). Toteż w uchwale średzkiej wymiar obciążenia nie uległ „znacznemu zwiększeniu”, a tylko zostało wyraźniej powiedziane, że od każdego 100 grzywien dochodu rocznego ma być wystawiony 1 kopijnik i 2 strzelców, czyli normalna jedna kopia — jak było pomyślane i w 1457 r.

¹⁴⁸ T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, str. 134 i 139.

¹⁴⁹ W. Kula, *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski*, *Rocznik dziejów społ. i gosp.* XIII, Poznań 1951, str. 71 obliczył, że w XVI wieku szlachta stanowiła 9,8% mieszkańców Polski. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w XVI w. należało do Polski Mazowsze, gęsto zaludnione przez masy ubogiej szlachty, a nadto, że do warstwy szlacheckiej przedostało się w wieku XIV i XV sporo rycerstwa pochodzenia włodzieckiego, mieszczkańskiego czy nawet kmieckiego, że doszła nadto szlachta ruska. W książce o „Wielkiej wojnie” przyjąłem dla początków wieku XV procent ludności szlacheckiej najwyżej na 8% („Wielka wojna” wyd. nowe str. 228). Dla czasów połokietkowych, biorąc pod uwagę zmniejszenie się warstwy szlacheckiej na skutek licznych wojen, oraz wyodrębnienia rycerzy pochodzenia nie — szlacheckiego, przyjmujemy, że odsetek szlachty musiał być znacznie niższy, od 5 do 6%.

¹⁵⁰ Nie sły kobiety, mężczyźni zbyt młodzi lub zbyt starzy, chorzy, pełniący służbę dla króla zagranicą, duchowni. Bracia niedzielni wysyłali jednego spośród siebie. Prócz tych usprawiedliwionych, niejednokrotnie nie dopełniało obowiązku i wielu nieusprawiedliwionych.

¹⁵¹ „*Miles factus de sculteto vel cmethone*” Arch. Prawn. t. II art. 91.

¹⁵² E. Frauenholz, *Das Heerwesen der germ. Frühzeit, des Frankenreiches und des ritterlichen Zeitalters.*, München 1935, s. 8 — oblicza możliwości mobilizacyjne Rzeszy Niemieckiej na 2 do 4% w wypadku wyprawy zaczepnej, a o wiele

te odpowiadają rzeczywistości, to prawdopodobnie była to największa ilość zbrojnych, jaką zgromadzono w Polsce za czasów kazimierzowskich.

Jeżeli chodzi o zaciężnych, to liczba ich zależna była od sum, którymi dysponował skarb królewski. Na te sumy zaś składały się podatki i dochody inne. Wysokość podatków za Kazimierza W. była dość znaczna: od łanu kmiecego pobierano po ćwierci żyta i po ćwierci owsa, oraz po 12 groszy w dobrach rycerskich i biskupich, a po 24 grosze w klasztornych.¹⁵⁴ Specjalne podatki płaciły również miasta, być może aż grzywnę groszy od łanu.¹⁵⁵ Prócz tego wpływały do skarbu dochody z kopalń i ceł, z żup solnych, z opłat targowych, karzemnych, młynnych. Całość rocznego, zwyczajnego dochodu państwowego wynosiła około 70 tysięcy grzywien.¹⁵⁶ Z tego znaczną część król przeznaczył na budowę umocnień oraz na mniejsze wyprawy wojenne.

W wypadku większych wypraw, czy w przewidywaniu dłuższej wojny, dochody zwyczajne skarbu wystarczyć nie mogły i wówczas król starał się o wpływy nadzwyczajne, otrzymując odstąpienie dziesięciny papieskiej przez Kościół, zaciągając pożyczki i nawet sprzedając — za zgodą biskupów — klejnoty kościelne, przez co w najlepszym razie mógł uzyskać dodatkowo do 25 tys. grzywien rocznie.¹⁵⁷ Niekiedy i tego było mało, a wówczas Kazimierz nie cofał się przed pożyczaniem pieniędzy od Krzyżaków i to w sposób niebezpieczny dla państwa polskiego, gdyż pod zastaw części kraju — w danym razie ziemi dobrzyńskiej.¹⁵⁸ Źródła nie pozwalają ustalić, jaką część dochodów król zużywał na zaciężników. Wolno jednak sądzić, że z wpływów nadzwyczajnych co najmniej połowa, a więc 12,500 grzywien, szła na zaciąg żołnierzy. Przyjmując więc, jako najniższą stawkę, 5 grzywien od kopii kwartalnie¹⁵⁹ stwierdzimy,

większe przy odpieraniu nieprzyjaciela: H. T o m a n, *Husitské valečnictví za doby Žižkovy a Prokopovy*, Praha 1898 s. 416 wskazuje na źródła austriackie z 1431 r. mówiące o 10% powołanych pod broń; Fr. P a l a c k y, *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges I*, Prag 1872, s. 493 wspomina o braniu co piątego mężczyzny pod broń w r. 1427; H. A m m a n n, *Die Bevölkerung der Westschweiz im ausgehenden Mittelalter*, Festschrift F. E. Welti, Aarau 1937, s. 416 stwierdza, że na wyprawy wojenne szło w pierwszym rzucie 10% Szwajcarów, a dalsze 5% w drugim; J. D u r d i k „Recenzja W. Wojny” w „Historie a vojenství”, Sborník nr. 4, Praha 1955, s. 513 uważa, że w pierwszej połowie XV w. udział 10% ludności w walce jest częsty, a w niebezpieczeństwie wynosi nawet 20%. Dlatego przyjęte przez nas 10% ludności pod broń przy odpieraniu najazdu uważamy za ilość nie najwyższą.

¹⁵³ *Rocznik Traski MPH II*, 860 i *Rocznik Małopolski MPH III* s. 200. Liczby podawane przez wymienione źródła należy w ogóle brać pod uwagę z wielką ostrożnością. Np. informacji tychże źródeł (*MPH II*, 855), że Łokietek dysponował w 1330 r. 50 tysiącami wojska z czego samej jazdy było 22 tysiące brzmi wręcz niewiarygodnie. Por. S t. Z a j ą c z k o w s k i, *Polska a Zakon Krzyżacki* Lwów 1929 str. 153.

¹⁵⁴ J. R u t k o w s k i op. cit. s. 105; Z. K a c z m a r c z y k, *Monarchia* s. 167.

¹⁵⁵ Z. K a c z m a r c z y k op. cit. s. 168.

¹⁵⁶ J. R u t k o w s k i op. cit. s. 106.

¹⁵⁷ *Ibidem*.

¹⁵⁸ J. V o i g t, *Codex dipl. pruss.* II nr. 73. Co do daty por. J. V o i g t, *Geschichte Preussens* V. Königsberg 1832, s. 105 przyp. 1, oraz H. P a s z k i e w i c z op. cit. s. 133.

¹⁵⁹ Pięć grzywien około r. 1340 równało się 17 i pół florenów (Por. M. G u m o w s k i, *Moneta złota w Polsce średniowiecznej*. Rozprawy A. U. t. 55, Kraków 1912 s. 192), około roku 1466 pięć grzywien równało się już tylko 10 florenów (*ibidem* s. 202), dlatego obiecywane najemnikom przez Krzyżaków w roku 1409 — 24 floreny od kopii (*Cod. epist. Vitoldi* nr. 436 s. 204) równały się 12 grzywnom. Nawet biorąc pod uwagę, że Krzyżacy celowo obiecywali wyższy zoid, aby utrudnić wer-

że za 12,500 grzywien król Kazimierz mógł utrzymać 625 kopii najemników rocznie, albo 2500 kopii na jedną dwu- trzymiesięczną wyprawę. Byłaby to dość znaczna ilość, gdyby państwo mogło się często zdobywać na tak wielki wysiłek finansowy. Tak jednak nie było, więc sumy, jakimi Kazimierz dysponował na najemników normalnie były o wiele mniejsze i przeciętną liczbę zaciężnych, jaką król mógł zaciągnąć, było nie 2500 lecz 200 lub 300 kopii.¹⁶⁰

Wymienione siły organizowano na sposób zachodnioeuropejski, zależnie od rodzaju i siły poszczególnych pocztów.

W pospolitym ruszeniu bowiem ilość zbrojnych w poczcie rycerskim kształtowała się bardzo rozmaicie. T. Korzon przyjmuje, że poczet rycerza-szlachcica, czyli kopia, składał się z dwu, trzech lub czterech zbrojnych, wraz z samym rycerzem,¹⁶¹ M. Kukiel określa kopię na 3 do 6 zbrojnych,¹⁶² Werner Schulze rozróżnia dwa rodzaje kopii: dowódczą i zwykłą. Kopia dowódcy liczyć miała od 7 do 12 koni, zwykła 4 do 6 koni.¹⁶³ Dowódca mógł mieć 3 konie (zwykły, bojowy, luzak), a najmniej już dwa. Jeżeli więc kopia liczyła 4 konie, to oznaczało to 3 jeźdźców, a 12 koni mogło oznaczać 5—6 jeźdźców. We francuskich kompaniach ordonansowych każda kopia liczyła 6 ludzi.¹⁶⁴ Przeciętnie przyjmuje się jednak 3 do 4 ludzi na kopię.¹⁶⁵ O ile chodzi o poczty dowódców, dygnitarzy i wielmoży, to bez wątplenia były liczniejsze. Z nadań królewskich na Rusi Czerwonej w czasach Kazimierza W. lub nieco późniejszych wynika, że niektórzy rycerze mieli obowiązek stawać z 2 kopiami i 16 łucznikami,¹⁶⁶ z 1 kopią i 4 kusznikami,¹⁶⁷ 3 kopiami i 5 łucznikami,¹⁶⁸ z 6 kopiami i 12 kusznikami.¹⁶⁹ Aczkolwiek nie jest pewne jak należy rozumieć tu wyraz „kopia”,¹⁷⁰ nie ulega wątpliwości, że były to poczty znacznie większe od 3 zbrojnych — jak się przyjmuje

bunek najemników Polsce, należy uznać, że Kazimierz W. musiał obcokrajowcom płacić chyba więcej niż 5 grzywien — względnie 5 grzywien groszy czeskich. Polskie rycerstwo z pospolitego ruszenia otrzymywało umówioną sumę za cały czas wyprawy zagranicznej, zaciężni umawiali się o pewną ilość grzywien przeważnie kwartalnie. (Por. T. Korzon op. cit. I s. 344).

¹⁶⁰ Sądząc z rachunków płaconych za Jagiełły zaciężnym, liczba ich normalnie wahała się od 200 do 500 (Por. T. Korzon op. cit. I s. 344—345), a dopiero podczas większej wojny, jak „wielka wojna” w latach 1409—1411, czy wojna 13-letnia zaciągano ich znacznie więcej.

¹⁶¹ T. Korzon op. cit. I s. 109.

¹⁶² M. Kukiel op. cit. s. 12.

¹⁶³ W. Schulze, *Die Gleve. Der Ritter und sein Gefolge im späteren Mittelalter*, München 1940 s. 37—39, 46; H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte* III, Berlin 1907, s. 281 uważa, że można w kopii liczyć do 10 ludzi.

¹⁶⁴ W. Schulze op. cit. s. 84, 87.

¹⁶⁵ H. Łowmiański Recenzja W. Wojny Kwart. Hist. 1955, LXII nr. 4—5, s. 225; S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*. Warszawa 1956, s. 97; Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 99 i in.

¹⁶⁶ Źródła dziejowe XVIII cz. B. s. 18.

¹⁶⁷ Ibidem s. 19.

¹⁶⁸ Ibidem.

¹⁶⁹ KMP. IV nr 1079 s. 89—90.

¹⁷⁰ Źródła używają terminów „hasta” i „lancea” zupełnie równoznacznie, ale w takich kontekstach, w których owe terminy mogą równie dobrze oznaczać kopię — poczet i kopię — włócznię — broń, czyli jednego rycerza. Jeżeli bowiem przy lustracji zainteresowany posiadacz przedkłada dokument królewski, w którym z 9 posiadłości ma *servicium cum una lancea sive hasta et quatuor balistis* (Źródła

przeciętnie, bo liczące od 5—9 ludzi, a niekiedy i co najmniej 18, o ile nie więcej.¹⁷¹

Z poszczególnych pocztów formowano nadrzędne jednostki taktyczne — chorągwie, które dzieliły się na: ziemskie i rodowe czyli możnowładcze. Prócz nich trzecią grupę stanowiły zaciężne. Chorągwie ziemskie, czyli królewskie składały się ze średniej i drobnej szlachty określonego terytorium czyli ziemi, np. sieradzkiej, a także 2 wójtów i sołtysów dóbr królewskich i kościelnych, względnie również z sołtysów tych wsi szlacheckich, których posiadacze stawali pod daną chorągwią. Chorągwie rodowe wystawiali możnowładcy np.: Nałęczę, Toporzycy, Leliwicy etc. i zbierali w nich swych współrodowców, tzn. szlachtę tegoż herbu, a także uzależnionych od siebie swych dworzan, sołtysów,¹⁷² przyjaciół chociażby posiadali inne herby, względnie uboższą szlachtę, która nie mając środków na ekwipunek wojenny, za cenę uzbrojenia stawała pod znakami poszczególnych dygnitarzy w ich chorągwiach rodowych. Każdy rycerz miał prawo wyboru chorągwi (ziemskiej czy rodowej swego okręgu), w jakiej chciał odbyć wyprawę, ale po dokonaniu tego wyboru nie wolno mu już było opuszczać swego oddziału i swego znaku.¹⁷³ Groziła za to konfiskata koni winnego na rzecz podkomorzego danej ziemi, który miał aresztować winowajcę i stawić go przed sąd królewski. Na sądzie zaś tym czekała aresztowanego dalsza i surowsza nad utratę koni kara, aż do skazania na śmierć i konfiskaty majątności łącznie.¹⁷⁴ To groźne zarządzenie było zapewne wywołane częstymi wypadkami usuwania się przez poszczególnych rycerzy od pełnienia wart dziennych czy nocnych, przez przejście do innych chorągwi, gdy w ich właściwej warta taka na nich wypadła, a także brakiem poszczególnych zbrojnych pod daną chorągwią w chwili niebezpieczeństwa czy walki.

Chorągwiemi ziemskimi dowodzili dygnitarze danych ziem, a w ich braku wyznaczani przez króla rycerze, rodowymi — możnowładcy, któ-

dziejowe XVIII cz. B. s. 19 „*Litere iudicis Leopoliensis*”), to nie jest pewne czy owa „*lancea sive hasta*” znaczy dosłownie jedną „kopię” w znaczeniu broni zaczepnej, czy w znaczeniu oddziału rycerskiego, zwanego „kopią”? W pierwszym sensie całe *servicium* oznaczałoby 5 zbrojnych, w drugim — 7 lub 8 zbrojnych. Z tego 3 lub 4 stanowiłoby poczet konny wraz z rycerzem, a dalszych 4 mogło być pieszymi. O ile zaś *servicium* typu: „*cum una lancea et duobus sagittariis*” (ibid. cz. B. s. 18 *Litere Nicolai Zubrsky*) może nasuwać przypuszczenie, że chodzi tu o jednego rycerza — kopijnika i 2 łuczników, to już *servicium* typu: „*cum duabus hastis et duobus sagittariis*” (ibid. Pauli Jurkowski) budzi przypuszczenie, że chodzi o dwie „kopie” — poczty i dwu łuczników do piechoty. Podobnie brzmi *servicium*: „*cum tribus hastis et quinque sagittariis*” (ibid. s. 19). Gdybyśmy zaś przyjęli, że „*lancea sive hasta*” oznacza stale tylko broń, a więc jednego kopijnika, to okazałoby się, że w większości nadań na jednego kopijnika przypada nie dwóch lecz 6, 4, 5, 7 strzelców (ibid. cz. B. s. 17, 18, 19, 22, 23, 25, 26, 28, 32, 33, 35, 42, 49, 50, 53, 59—62; AGZ VI nr. 20, s. 31—32, etc.).

¹⁷¹ KMP IV nr. 1079 s. 89—90 6 kopii i 12 kuszników, co może oznaczać najmniej 18 zbrojnych, a najwięcej 30 do 36 zbrojnych.

¹⁷² M. Kukiel op. cit. s. 11 uważa, że chorągwie rodowe były „czysto szlacheckie”, czyli że składały się z samej szlachty, podczas gdy w ziemskich obok szlachty występowały wójtowie i sołtysi. Nie wydaje się to słuszne, gdyż trudno przypuścić, aby w poszczególnych kopiach chorągwi rodowej poczty rycerskie składały się z samej szlachty, by panowie feudalni nie brali swych poddanych. Podobnie sądzą też Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 72.

¹⁷³ Arch. Kom. Prawn. t. II s. 2. art. 3.

¹⁷⁴ St. Kutrzeba, *Polskie ustawy* s. 28 str. 14; Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 47.

rzy je formowali, chorągwie zaciężne miały za dowódców albo tych, którzy je królowi przyprowadzali jako zorganizowaną całość,¹⁷⁵ albo — jeżeli formowali z luźnych najemników — osoby wyznaczone przez monarchę. Za Kazimierza W. oraz jego bezpośrednich następców wojska zaciężne odgrywały stosunkowo niewielką rolę i używane były przede wszystkim jako stałe załogi grodów pogranicznych. Całością wojsk dowodził król, a na wypadek jego nieobecności lub niemożności dowodzenia — dostojnik mianowany przez króla.¹⁷⁶

Pospolite ruszenie w potrzebie powoływał król i na jego rozkaz starostowie wzywali rycerstwo bądź na *expeditio generalis*, bądź na wyprawę mniejszą, obejmującą jedną dzielnicę państwa. Na taką wyprawę obowiązani byli zjawiać się jedynie mieszkańcy terytorium wezwanego pod broń i zazwyczaj na ich czele stawał starosta danej ziemi. W nagłych wypadkach starostowie mieli prawo zwołać pospolite ruszenie swej ziemi bez rozkazu królewskiego. Starostom podlegały też w tym czasie grody obronne i oni mianowali w nich dowódców. Tylko w Małopolsce, gdzie starostów nie było, dowódców grodów, burgrabów, wyznaczał bezpośrednio król.

Jeżeli wyprawa obejmowała cały kraj, to na polecenie królewskie pospolite ruszenie zbierało się najpierw w swych ziemiach, a stamtąd pod wodzą właściwych dygnitarzy: starostów, czy też później kasztelanów i wojewodów, ciągnęło do wyznaczonego miejsca koncentracji. Powinność wojskowa w granicach państwa dla wszystkich, którzy mieli dobra wolne od podatku, była obowiązkiem bez wynagrodzenia. Natomiast służba wojenna poza granicami miała być płatna. Statuty Kazimierza W. przewidywały jednak, widocznie na wypadek, gdyby skarb królewski był pusty, że szlachta może również i poza granicami kraju walczyć bez wynagrodzenia, a mianowicie, gdy zostanie „uproszona przez króla”.¹⁷⁷

Statut wszakże nie określał wysokości wspomnianej opłaty, toteż szlachta korzystając z różnych okazji, krok za krokiem zdobywała od królów coraz korzystniejsze i dokładniejsze zobowiązania wynagrodzeń. Już więc Ludwik Węgierski, jako kandydat do tronu polskiego, wystawił w Budzie roku 1355 przywilej, gdzie obiecał rycerstwu polskiemu dać odszkodowanie za wszelkie szkody, jakie poniosą uczestnicy wypraw zagranicznych. W roku 1374, w Koszycach, król Ludwik przyrzekł, poza pełnym odszkodowaniem za rzeczy lub osoby,¹⁷⁸ że jeżeli podczas wyprawy zagranicznej szlachcic dostanie się do niewoli, to monarcha go wykupi. Dalsze przywileje otrzymała szlachta już w czasach Jagiełły.

¹⁷⁵ Przykładem takiego oddziału może być hufiec Konrada, księcia na Oleśnicy, w 1383 r. pod Kaliszem (MPH II, 737) liczący 300 kopii, lub wyraźnie z najemnych Pomorzan i Sasów złożony oddział starosty wielkopolskiego, Domarata z Pierzchna (MPH II s. 749).

¹⁷⁶ Częścią wojsk ścigających armię czeską Jana Luksemburczyka dowodził z ramienia króla Prandota Gałka z Niedźwiedzia, herbu Odrowąż (Długosz XII s. 217).

¹⁷⁷ „*Vel per nos petiti fuerint et rogati*” (Arch. Kom. Prawn. t. II art. 124. s. 42).

¹⁷⁸ *Ius Polonicum* s. 185.

V. Uzbrojenie armii, tabory i produkcja broni.

Uzbrojenie zarówno pospolitego ruszenia, jak i żołnierzy „wypraw z dóbr”, czy wreszcie zaciężnych było podobne. Różnicował je tylko stan majątkowy wojownika oraz rodzaj wojska, w którym służył.

Źródła z czasów Łokietka przekazały nam informacje o istnieniu jazdy ciężkiej, jazdy lekkiej oraz piechoty,¹⁷⁹ nadto o załogach, prawdopodobnie również pieszych, miejskich.¹⁸⁰ Prócz piechoty dadzą się jeszcze wyróżnić grupy techniczne, tzn. oddziały rzemieślników budujących mosty, tratwy, promy i maszyny oblężnicze, wyrabiających czy naprawiających oręż. Za Kazimierza W. poczęto w Polsce posługiwać się także nowym rodzajem broni — artylerią,¹⁸¹ która — rzecz prosta — w tym czasie poważnej roli odegrać jeszcze nie mogła. Nadto istniały konieczne tabory.

Najważniejszym rodzajem wojska była jazda ciężka. Oddziały jej składały się z rycerzy siedzących na silnych koniach bojowych, których wartość, nie mniejszą od 10 grzywien, określały często zarządzenia królewskie. Rycerz ciężkozbrojny jako uzbrojenie ochronne posiadał hełm, zbroję i tarczę. W jeździe, złożonej z rycerstwa bogatszego, używano hełmów tzn. garnczkowych, osłaniających całą głowę i twarz, niekiedy także i szyję, a pozostawiających tylko wąskie szczeliny na oczy. Zbroją była kolczuga z plecionki lub kótek żelaznych, nakładana na tułów, ręce i nogi. Na kolczugę, dla ozdoby i odróżnienia, wdziewano tunikę, czyli jakby koszulę bez rękawów, z cienkiej tkaniny, z otworami na głowę i ramiona, sięgającą do kolan i ściągniętą pasem. Ponieważ kolczuga nie wystarczała jako ochrona przy ciosach bardzo silnej ręki lub uderzeniach ciężkiej broni, jak maczuga albo berdysz, poczęto na kolczugę i tunikę nakładać w pierwszej połowie XIV wieku zbroję łuskową czyli kaftan bez rękawów z grubej skóry naszytej niewielkimi łuskami z blachy, względnie mocnymi kółkami żelaznymi. W drugiej połowie XIV wieku książęta i możniejsi rycerze, na wzór rycerstwa zachodniego, zaczęli też nosić pełną zbroję z grubych blach żelaznych. Jedna z nich chroniła przód ciała (napiersnik), druga — plecy (naplecznik). Osobne blachy chroniły ręce i nogi. Zarówno przy zbroi kolczej, jak i przy pancerzu stopy i dłonie były zabezpieczone przez specjalne przykrycia i rękawice.

Możniejsi rycerze umieszczali na hełmach pióra pawie lub strusie. Hełmy królów i książąt zdobiła też wąska pozłacana korona, rycerze zaś zachodnioeuropejscy przyozdabiali wierzch hełmu wyobrażeniami herbowych zwierząt czy ptaków.

Do obrony służyła też tarcza, w XIV w. niezbyt wielka, przypominająca trójkąt mający dwa boki zbiegające się łukiem u dołu. Noszona ją na lewym przedramieniu i osłaniano w miarę potrzeby, szyję lub tułów przed cięciem, pchnięciem lub pociskiem z łuku czy kuszy. Tarcza wykonana była z drzewa i obita skórą i blachą. Rycerz — szlachcic miał na tarczy wymalowany swój herb, co nieraz było konieczne wobec podobnych zbroić po obu stronach walczących.

¹⁷⁹ MPH II s. 855; „*galeatos... aliorum eque armatorum sine galeis... et aliorum*”.

¹⁸⁰ MPH II s. 857; „*militibus et civibus fortititer repugnatis...*”

¹⁸¹ A. Kiersnowski, *Historia rozwoju artylerii*, Toruń 1925, str. 36 przyjuje dla Polski, jako pewną, datę 1366 r. Jednakże T. Nowak (op. cit. s. 71 i s. 77—79) podważa tę pewność.

Jako uzbrojenie zaczepne rycerz ciężkozbrojny posiadał miecz obosieczny, długości mniej więcej 120 do 130 cm, zdalny do pchnięcia i cięcia. Prócz miecza noszonego w pochwie nieraz pięknie i drogo ozdobionej, miał rycerz przywieszony u pasa krótki sztylet i kopię drewnianą z żelaznym ostrzem. Kopia miała długość od 4 do 5,5 metrów.

Zamożniejsi rycerze przykrywali swe konie ozdobnymi kapami, zwanymi kropierzami i nakładali ochronę z kolczugi i blach na głowy swych rumaków. W wieku XV pod kropierz nakładano także kapy skórzane umocnione blachami (tzn. ladrowanie), mające bronić konie od ciosów i pchnięć.

Jazda lekka uzbrojona była lżej i mniej kosztownie. Rycerz lekkozbrojny miał na sobie albo kolczugę, albo tylko zbroję łuskową. Na głowę prócz czepka kolczego nakładał mniejszy i lżejszy hełm zwany łebką. Posiadał też tarczę, jako broń zaczepną miał lżejszy miecz i sztylet oraz kuszę albo łuk. Jeżeli nie używał kuszy lub łuku, wówczas mógł mieć lekką włócznię o długości 2 metrów.¹⁸² Konie lekkozbrojne miały być wartości od 3 do 5 grzywien.

Piechota ubrana i uzbrojona była różnorodnie. Na głowie piechur nosił hełm, o ile go posiadał, na lewym przedramieniu tarczę, w prawej ręce trzymał albo włócznię, albo berdysz (podłużna siekiera osadzona na długim nad 2 metry drzewcu, straszliwa w cięciu z rozmachem lub po nogach końskich), albo maczugę, albo wekierę (maczugę żelazną z ostrymi zębami) albo wreszcie miecz. Oddziały miejskiej piechoty miały zazwyczaj lepsze od chłopów uzbrojenie ochronne, a więc często kolczugi, zbroje łuskowe, rękawice żelazne. Piechoty chłopskie zbrojne były też w maczugi nabijane długimi żelaznymi kolcami i w tzw. cepy w postaci żelaznych ze szpikulcami kul, zawieszonych na łańcuchu umocowanym do długiego dośń drzewca.

Ze wszystkich, wymienionych przed chwilą narzędzi walki najstraszliwszą była kusza, której pocisk przebijał każdą zbroję. Słabą stroną kuszy była stosunkowo mała częstotliwość strzału, wynosząca w najlepszym razie 1 strzał na minutę, podczas gdy dobry łucznik w tym samym czasie mógł oddać z łuku 10 strzałów.

Kuszy i łuku używała zarówno jazda, jak i piechota, natomiast oddziały techniczne, jako nie przeznaczone do ręcznego starcia, uzbrojone były, co najwyżej, w topory lub sztylety i tylko w razie napadu nieprzyjaciela na tabor, przy którym się znajdowały, chwytaly za każdą broń znajdującą się pod ręką i brały udział w walce.

¹⁸² Ciężkie zbroje i kopie mieli w tym czasie tylko możniejsi, ci zatem, których stać było jedynie na tańsze uzbrojenie musieli mieć i lżejsze włócznie. Jest to dla jazdy polskiej tym prawdopodobniejsze, że napastujący Polskę Tatarzy czy Litwini używali takich lżejszych włóczni, a często i oszczepów do rzutu. Świadczyć o tym może chociażby fragment kroniki Janka z Czarnkowa (MPH II s. 677) opisujący pod r. 1377 bójkę Polaków z Węgrami w Krakowie, podczas której Polacy, przyjaciele zabitego przez Węgrów rycerza, Jaśka Kmitę, ciskali w Węgrów „sagittis et jaculis”. Wyraz jaculus nie może oznaczać ciężkich kopii pięciometrowych, lecz jedynie właśnie oszczepy albo lekkie włócznie jazdy polskiej. — Jeszcze pod Grunwaldem występują z krótkimi włóczniami chorągwie krzyżackie (Długos z XIII s. 59: „propter versatiles lanceas alias sulicis, quarum in eo frequens numerus habebatur”). Sulic Krzyżacy nie mieli, ale właśnie lekkie i krótkie włócznie. Jeżeli zaś lekkie włócznie mieli jeszcze w r. 1410 rycerze krzyżacy, to niewątpliwie używali podobnych także rycerze polscy, zwłaszcza kilkadziesiąt lat wcześniej.

Do oddziałów technicznych, oczywiście bez tej nazwy, wchodzili rzemieślnicy miejscy i wiejscy, przeznaczeni do budowy mostów i machin miotających do zdobywania lub obrony grodów. Machiny do zdobywania były różne. Najprostszym z nich był taran czyli belka drewniana, okuta z jednej strony żelazem i uderzająca owym żelazem w bramę albo w mur obleganego grodu. Rozmach nadawali taranowi niosący go ludzie, albo — co było praktyczniejsze — zawieszano taran na łańcuchach na specjalnym rusztowaniu, które podsuwano pod mur czy bramę, nadawano belce ruch wahadłowy i powodowano wielokrotne uderzenia żelazną głową w pożądane miejsce. Taki taran musiał mieć nad sobą dach zabezpieczający obsługę przed grotami, kamieniami czy wrzącą smołą obleżonych. Bardziej wymyślne były: kusza polna, przypominająca działo¹⁸³ i wystrzeliwująca wielki belt z dużą siłą i celnością, a także katapulta, zwana w Polsce bombardą, miotająca pociski na kształt biblijnej procy.¹⁸⁴ Pociskami tymi bywały duże kamienie, naczynia z palącą się smołą, cuchnąca padlina.

Jak wspominaliśmy wyżej, za Kazimierza W. poczęto w Polsce używać po raz pierwszy dział. Niektórzy badacze zwracają, co prawda, uwagę¹⁸⁵ że w źródłach polskich pierwsza wiadomość o użyciu w Polsce armat występuje dopiero pod rokiem 1383, a więc już po zgonie Kazimierza.¹⁸⁶ Jednakże wolno sądzić, że sposób w jaki Janko z Czarnkowa opisuje stosowanie artylerii zarówno przez Polaków przy oblężeniu Pyzdr w r. 1383, jak i przez Litwinów przy zdobywaniu Trok w tym samym roku¹⁸⁷ — usuwa wspomniane obawy. Nie ulega wątpliwości, że gdyby dopiero w roku 1383 po raz pierwszy rozległ się huk dział na ziemi polskiej, kronikarz nie omieszkałby w jakiś sposób podkreślić niezwykłości czy nowości zastosowanej broni. Tymczasem Janko pisze z tak niewzruszoną obojętnością o strzale „*de aereo pixide*”, że nieodparcie nasuwa się przypuszczenie, iż broń owa jest mu od dawna znana, tzn. słyszał o niej, względnie widział ją jeszcze za poprzedniego władcy. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że już za Kazimierza używa artylerii Zakon Krzyżacki¹⁸⁸ i wojska Rzeszy¹⁸⁹, a we Włoszech stosowano działa już w 1326 roku.¹⁹⁰ Artyleria średniowieczna strzelała początkowo kulami kamiennymi następnie poczęto używać żelaznych, ołowianych i spiszowych. Efekty pierwszych dział były małe, a transport ich sprawiał znaczne kłopoty. Zarówno same działa, jak i konieczne do nich pociski oraz proch wymagały dodatkowych wozów i obciążały tabor.

Aczkolwiek źródła polskie do czasów Kazimierza W. nie mówią wprost o taborach, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta-

¹⁸³ Rysunek rekonstrukcyjny por. T. Nowak, *Walki z agresją Zakonu Krzyżackiego w okresie jednoczenia państwa polskiego*, Warszawa 1952 s. 34.

¹⁸⁴ Rekonstrukcja katapulty por. T. Nowak, *Walki z agresją* s. 35 oraz tenże *Z dziejów techniki* s. 48—53 i rys. 1, 2, 3.

¹⁸⁵ Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 111.

¹⁸⁶ Janko z Czarnkowa MPH II s. 726.

¹⁸⁷ Ibidem II s. 751: „*machinarumque et pixidum*”.

¹⁸⁸ Scr. Rer. Pruss. III s. 82: „*die groszin steymbuchsen, sunder alleine lothebuchszen*”.

¹⁸⁹ A. Kiersnowski op. cit. s. 36, G. Köhler op. cit. III cz. 1. s. 238.

¹⁹⁰ K. Köhler op. cit. III cz. 1 s. 225. Małe działko w Mantui istniało już nawet w 1322 r. Por. A. Kiersnowski op. cit. s. 31. Dane co do użycia artylerii już w pierwszej połowie XIV w. por. T. Nowak, *Z dziejów techniki* s. 62.

bory te istniały. Wynikało to z konieczności wożenia z sobą zapasów żywności. Część ich brano z domu, część kupowano po drodze, o czym świadczą edykty Władysława Jagiełły¹⁹¹ i Kazimierza Jagiellończyka¹⁹² wznawiające zarządzenie o przechodach wojsk i zakupie spżyży wydane przez Kazimierza Wielkiego. Istnienie taborów potwierdzają też dokumenty lokacyjne zobowiązujące wsie na prawie niemieckim do dostarczania koni i wozów pustych lub z żywnością na wyprawy wojenne,¹⁹³ dokument księcia mazowieckiego Ziemowita z r. 1350,¹⁹⁴ obowiązek miast w dostarczaniu wozów pełnych lub pustych, z eskortą lub bez eskorty.¹⁹⁵ Słusznie też zwrócono uwagę¹⁹⁶ na wzmiankę kroniki dubnickiej, wspominającej o wozach podczas wyprawy wojennej polsko-węgierskiej w roku 1362.¹⁹⁷

Tabor dzielił się na kilka grup. Pierwszą grupę stanowiły wozy wiozące żywność oraz rzeczy rycerzy. Każda kopia, tzn. kopijnik z orszakiem, miała własny wóz. Prawdopodobnie zespoły pieszych, wystawione z jednej miejscowości, miały również swoje wozy, mniej więcej 10 ludzi na wóz. Drugą grupę tworzyły wozy dostarczone przez miasta i wsie do dyspozycji króla lub wyznaczonego wodza. Na nich wieziono zapewne działa, kusze polowe, bombardy, narzędzia oddziałów technicznych i żywność. Każdy wóz przewożący przyrządy oblężnicze czy broń musiał mieć ochronę 1 lub 2 zbrojnych, nie licząc woźnicy.¹⁹⁸ Ponieważ w razie potrzeby ludzie z eskorty wozów brali udział czynny w walkach, w drugiej połowie XV wieku rozszerzono obowiązek eskorty zbrojnej także na wozy rycerskie.¹⁹⁹ Trzecią grupę, nieliczną, formowały wozy z medy-

¹⁹¹ St. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937 nr. 1 s. 1—7.

¹⁹² St. Kutrzeba op. cit. nr. 2 s. 9—19.

¹⁹³ KDM I nr. 158 s. 199; III nr. 811 s. 217; KDP III nr. 72 s. 135—140; KDW II nr. 1124 s. 451; III nr. 1469 s. 200, nr. 1639 s. 356; KDKK I nr. 134, s. 171, K. Kaczmarczyk „Ciężary” s. 360, Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 105; St. M. Zajaczkowski op. cit. s. 125.

¹⁹⁴ KDW II nr. 1131, Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie XIII w. wyd. B. Ulanowski Arch. Kom. Hist. IV. 1889 nr. 35 s. 323; St. M. Zajaczkowski op. cit. s. 136.

¹⁹⁵ KDM III nr. 597 s. 267; Przywileje królewskie miasta stołecznego Starej Warszawy 1376—1772, wyd. T. Wierzbowski Warszawa 1913 nr. 2 s. 2 i nr. 3 s. 3—4; nr. 8 s. 11; Księgi radzieckie kazimierskie 1369—1381 i 1385—1402, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932 s. 153, 237, 242, 244, 261, 263, 298, 399. Dokumenty Kujawskie i Mazowieckie nr. 35 s. 323. Szereg przykładów można także przytoczyć z terenów Śląska — por. W. Szczygielski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa w Polsce od XII do połowy XV w.* „Studia i materiały do historii wojskowości V, W-wa 1960, s. 443; J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*. Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, t. I Kraków 1933 s. 403. O miastach mazowieckich szerzej S. Pazyra, *Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początków XX w.* Lwów 1932, s. 226—267; J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1934 s. 153—154.

¹⁹⁶ Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 105.

¹⁹⁷ Kronika dubnicka. Kwart. Hist. III, 1889 s. 211.

¹⁹⁸ S. Pazyra op. cit. s. 266, J. Ptaśnik op. cit. s. 153—154.

¹⁹⁹ St. Kutrzeba op. cit. nr. 4, s. 26. Statut wojenny sejmu walnego w Piotrkowie 28 marca 1477: „Item, aby każdy na wojnę przy swym wozie krom picznych miał jednego pieszego, także zbrojnego z kuszą albo rusznicą”.

kami, które na wyprawy wojenne zobowiązane były wysyłać większe miasta.²⁰⁰

Jak bogato nie byłyby zaopatrzone tabory w żywność przy wyruszaniu wojska na wojnę, zapasów tych nigdy nie starczyło i musiano je uzupełniać w czasie wyprawy. W kraju nieprzyjacielskim spyżę zdobywano. Bądź z taborów przeciwnika, bądź drogą konfiskaty zapasów ludności. Przed taką formą aprowizowania oddziałów polskich we własnym kraju król Kazimierz postanowił zabezpieczyć swoich poddanych. W tym celu wydał edykt, w którym: 1) zabraniał poddanym ciągnącym na wojnę rozkładać obozy „w miastach, miasteczkach, wsiach, folwarkach i innych dobrach kościelnych, klasztornych, i świeckich (które budowania mają),²⁰¹ a rozkazał, by stawali na polu lub w zaroślach, 2) zabronił łupienia ludności własnego kraju, brania siłą żywności, paszy i czynienia gwałtów, 3) ustalił ceny, które żołnierze zakupujący potrzebne im pożywienie mieli płacić ludności: za wołu — pół grzywny, za jałowkę — 16 groszy, za wieprza — 12 groszy, za skopa — 2 grosze, za dwie gęsi 1 grosz, za 6 kurcząt — 1 grosz, za korzec pszenicy — 2 grosze, za korzec żyta — 1 grosz, za korzec owsa — 1 grosz,²⁰² 4) ustanowił kary za przekroczenie wymienionych zarządzeń.²⁰³

Zapasy własne, żywność zakupywana i łupy na nieprzyjacielu nie zawsze wystarczały. Zdarzało się przecież, że pograniczne połacie swego kraju, jak i terytorium przeciwnika były spustoszone i wyniszczone przez wojnę. Wówczas ratunek znajdowano w zapasach dosyłanych ze śpichlerzy i magazynów królewskich, w których gromadzono²⁰⁴ je z myślą o latach nieurodzajów i potrzebach wojennych. Należy jednak sądzić, że takie dosyłanie spyży było rzadkie, ponieważ tabory obarczone ciężarem poruszały się bardzo wolno, a średniowieczne wyprawy trwały zazwyczaj tylko kilka tygodni. Podczas tak niedługiego czasu, o ile zapasów nie można było spławić drogą wodną to nieraz prędzej skończyłaby się wojna, niż ciężkie wozy dotarłyby poza granicę kraju.

3.

Jeżeli chodzi o sprzęt bojowy i narzędzia do budowy mostów czy machin oblężniczych, to jedno i drugie w całości niemal wytwarzano w kraju. Z wyjątkiem książąt i najmożniejszych panów feudalnych, którzy mogli nabyć bardziej ozdobne, nowszej formy i droższe uzbrojenie zagraniczne, ogół rycerstwa korzystał z wyrobów produkcji polskiej, której rozwojowi sprzyjały częste wojny i konieczność stałego pogotowia orężnego. Kwitło więc rzemiosło wytwarzające oręż i wzrastała specjalizacja rzemieślników. W jednym tylko dziale metalurgicznym na początku XV w. istniały ponad 23 rzemieślnicze specjalizacje.²⁰⁵ Znaczna ich część,

²⁰⁰ Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa (*Monumenta medii aevi historica t. IV*), Kraków 1878, s. 252.

²⁰¹ St. Kutrzeba op. cit. s. 5—6.

²⁰² Ibidem s. 6.

²⁰³ Ibidem.

²⁰⁴ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego I*, Poznań 1939, s. 157—159.

²⁰⁵ B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV—XVII w.* Warszawa 1951, s. 93—100.

o ile nie większość, musiała istnieć już za czasów Kazimierza W. i wcześniej, gdyż groty do kopii i strzał, łuki i kuszy, bełty do kusz, miecze, hełmy, pancerze, ostrogi itp. były bez najmniejszej wątpliwości wyrabiane i użytkowane także w wiekach wcześniejszych. Słusznie też stwierdzono, że wspomniana specjalizacja w początkach XV stulecia była świadectwem długiego rozwoju rzemiosła metalurgicznego i, że tradycja wyrobu broni i uzbrojenia w Polsce musiała sięgać lat przedkazimierzowskich.²⁰⁶ Najwięcej uzbrojenia produkowały cechy Wrocławia i Krakowa, najsłynniejsze miecze wyrabiano w Krakowie i we Lwowie. Pod koniec XV wieku ceny poszczególnych przedmiotów uzbrojenia w Krakowie kształtowały się następująco: całkowity rynsztunek (tzn. pancerz, hełm, rękawice, nagolenniki i naramienniki) bogato wykonany od 9—11 grzywien, sam pancerz od 3 do 7 grzywien, półpancerz — do 3 grzywien, napierśnik — pół grzywiny, nagolenniki — 2 do 3 grzywien, przyłbica — 4 grzywiny; szlem ruski — 2 do 3 grzywien, pas złożony — 6 grzywien, rękawice żelazne — 12 groszy, rękawice kosmate — 30 groszy, siodło dla królowej — 2 i pół grzywiny, a siodło dla sługi — 18 groszy, strzemiona żelazne — 6 groszy, ostrogi fantazyjne — 30 groszy, strzały po 2 grosze, kusza — 1 grzywina, kusza z dodatkami (korba, bełty) — 2 grzywiny.²⁰⁷

W miastach sprzęt bojowy wytwarzali rzemieślnicy różnej specjalności, na wsi — kowale, produkujący przede wszystkim siekiery, włócznie i maczugi.

VI. Strategia i taktyka okresu kazimierzowsko-andegawęńskiego

1.

Przedstawienie zarysu strategii i taktyki polskiej w omawianym okresie nie jest rzeczą łatwą. Aczkolwiek bowiem źródła wspominają o licznych wojnach polskich w latach 1340—1385, to jednak mówią o tych wojnach tylko fragmentarycznie i ogólnikowo tak, że trudno w nich znaleźć jakieś rzeczowe szczegóły wojenne. Brak również opisu bitew. Od Płowiec aż do bitwy pod Grunwaldem, jeżeli chodzi o działania wojenne na ziemiach polskich, źródła zawierają lukę. Dlatego, zapewne, dawniejsze prace z dziejów wojskowości polskiej kwitowały wspomniany okres ogólnikami²⁰⁸ albo dostrzegały w polskiej sztuce wojennej jedynie „kopię wzorów i idei zachodnich”.²⁰⁹

Było to o tyle niesłuszne, że mimo ubóstwa źródeł przy głębszym rozważeniu posiadanych materiałów, możliwe jest osiągnięcie ogólnego pojęcia zasad polskiej sztuki wojennej czasów kazimierzowsko-andegawęńskich.

²⁰⁶ Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 106.

²⁰⁷ *Rationes curiae Vladislai Jagellonis et Hedvigis regum Poloniae. Mon. medii aevi t. XV*, Kraków 1896, s. 157—161, 163, 167, 199, 209, 217—219 i nn.

²⁰⁸ T. Korzon charakteryzuje strategię i taktykę czasów Kazimierza W. w 6 wierszach. Por. Korzon op. cit. I s. 107, wiersz 4 do 11 od góry.

²⁰⁹ O. Laskowski, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej* s. 2.

2.

Ponieważ w wieku XIV działania wojenne, jeszcze wyraźniej niż obecnie, były dalszym ciągiem polityki i służyły do wymuszenia od przeciwnika zgody na cele polityczne państwa napastującego, względnie miały obronić napastowanego przed narzuceniem mu żądań agresora, stąd wartościowi politycy winni byli brać pod uwagę zagadnienia strategiczne, a wybitni dowódcy musieli umieć myśleć kategoriami politycznymi. Było zaś niezwykle pomyślnym zbiegiem okoliczności, gdy na czele państwa stawał człowiek, w którym, jak w Kazimierzu Wielkim, łączyły się zdolności znakomitego polityka z talentami prawdziwego wodza.

Syn Łokietka potrafił bowiem nie tylko odgadnąć bezbłędnie naczelne zadania swych rządów: konieczność wzmocnienia pod każdym względem odrodzonego królestwa oraz jego obrony przed zakusami licznych i silnych nieprzyjaciół, ale również zadania te urzeczywistnić.

Podstawą i źródłem poczynań i osiągnięć Kazimierza Wielkiego na polu wojskowości stał się niewątpliwie rozwój społeczno-gospodarczy Polski. Na rozwój ten złożyły się: wielki wzrost sił wytwórczych, kolonizacja wewnętrzna i pogłębiający się społeczny podział pracy, połączone z rozkwitem produkcji towarowej i upowszechnieniem feudalnej renty czynszowej.²¹⁰ Wzmoczone tętno życia gospodarczego przyczyniło się do zwiększenia dochodu społecznego, co z kolei umożliwiło królowi podniesienie wpływów skarbu państwa. Podatki zostały ustalone i w gotowiznie, i w formie świadczeń naturalnych, bez czego król nie mógłby prowadzić swych licznych wojen, ani stworzyć tak wielkiego systemu fortyfikacji, jakiego za swych rządów dokonał.

Jednakże, jeżeli chodzi o obronę kraju, to sukcesy na tym polu król zawdzięczał nie tylko rozwojowi gospodarczemu państwa i reformom wojskowym, ale również umiejętnemu kojarzeniu swej polityki z szykowaną akcją zbrojną. Każdorazowo dokładał starań, aby walczyć tylko o na jednym froncie. Zabezpieczało to kraj od zniszczeń i umożliwiała skupienie większości sił na wyznaczonym odcinku działań wojennych.

W przewidywaniu więc zatargu z Krzyżakami w 1339 r. doprowadził Kazimierz W. do zgody z królem czeskim, zrzekając się praw do tych księstw śląskich, które złożyły hołd królowi czeskiemu. Gdy natomiast zawarł pokój z Zakonem w 1343 r. i nie obawiał się interwencji krzyżackiej, bezzwłocznie wkroczył na Śląsk i przyłączył ziemię wschowską. Walcząc w r. 1344 na Rusi, w obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa wojny z Czechami, przerwał natychmiast działania wojenne na wschodzie, zawarł niezbyt korzystny układ z ks. litewskim Lubartem, ale uzyskał przez to możliwość skupienia swych sił na odcinku zachodnich granic państwa.²¹¹ Wobec szykowanej na rok 1349 wyprawy na Ruś, zabezpieczył sobie zachodnią granicę przez układ pokojowy z Karolem czeskim 22. XI. 1348 r. w Namysłowie, a z Krzyżakami załagodził spory graniczne. W roku 1350, podczas walk z Litwinami na Rusi dążył do zachowania trwałego pokoju z Krzyżakami. W 1355 r., szykując zbrojną wyprawę na

²¹⁰ Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 42 i n.

²¹¹ J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej* II s. 46.

Wołyn, król starał się o przyjazne stosunki z sąsiadami na północy, zachodzie i południu.²¹²

Prowadząc wojny Kazimierz W. starał się również występować do walki w oparciu o właściwe sojusze. Walki na Rusi z Litwą i Tatarami toczył więc najczęściej w sojuszu z Węgrami, przeciw samej Litwie potrafił zdobyć posiłki siedmiu książąt tatarskich,²¹³ z Litwą znowuż łączył się przeciw Krzyżakom²¹⁴ i snuł zamysły trwalszych związków z tym państwem, kształcąc u swego boku grupę polityków małopolskich, którzy w latach osiemdziesiątych tegoż stulecia zrealizowali te zamysły i doprowadzili do unii Polski z Litwą. Walcząc z Luksemburgami czeskimi związany był Kazimierz sojuszem z Węgrami oraz z cesarzem rzymsko-niemieckim, Ludwikiem Wittelsbachem itd. Ani razu za rządów Kazimierza Wielkiego Polska nie toczyła wojny osamotniona i na kilku frontach.

Tego rodzaju polityka przynosiła wyniki dodatnie nie tylko królowi — mężowi stanu, ale również królowi — wodzowi. Na mocy bowiem swej monarszej prerogatywy Kazimierz W. posiadał najwyższą władzę wojskową, zarówno nad pospolitym ruszeniem, jak i nad chorągwiami zaciężnymi i sprawował ją osobiście, pełniąc funkcje faktycznego wodza naczelnego, nawet z narażeniem życia.²¹⁵ Raz tylko władzę tę Kazimierz W. przekazał komu innemu, gdy podczas wyprawy przeciw Litwinom w 1351 r. ciężko zachorował i zgodził się, by wspólne dowództwo nad wojskami polskimi i węgierskimi objął siostrzeniec królewski, Ludwik Andegaweński.²¹⁶ Poza tym wypadkiem Kazimierz W. dowodził zawsze sam, acz dwukrotnie wyznaczał dla części armii polskiej dowódców nadrzędnych: raz w 1345 r. i wówczas oddziały polskie, z Prandotą Gałką na czele, zadały klęskę cofającym się Czechom pod wsią Pogonia koło Będzina,²¹⁷ drugi — na wyprawę mołdawska, oznaczoną przez Długosza kwestionowaną w nauce datą roku 1359.²¹⁸

Wobec milczenia źródeł trudno jest ustalić z pewnością zupełną czy Kazimierz W. miał w swym otoczeniu stałego zastępcę w dowodzeniu siłami zbrojnymi. Z dużym jednak prawdopodobieństwem wolno sądzić, że następcy takiego nie było. Funkcje zastępcze pełnili, na wypadek zagrożenia danej ziemi przez nieprzyjaciela, poszczególni starostowie, mający prawo w zastępstwie monarchy zwołać pospolite ruszenie i mianować dowódców warownych miejsc — burgrabiów. W miarę potrzeby wyřeczali też króla w dowodzeniu mniejszymi grupami wojskowymi, wyznaczani przez niego każdorazowo, dostojnicy lub rycerze. Ponieważ w omawianym okresie walczyć musiał umieć każdy świecki dygnitarz i każdy szlachcic, a możniejsi wśród nich dowodzili własnymi chorągwiami, nie było trudno wyszukać dowódcy większego ugrupowania i jemu zlecić wyprawę. Wolno też sądzić, że powstały w Polsce za czasów Kazi-

²¹² H. Paszkiewicz op. cit. s. 185.

²¹³ J. Voigt Cod. dipl. pruss. III nr 83.

²¹⁴ Wzorem sojuszu swego ojca, Łokietka, z Gedyminem w r.1325. Król Kazimierz, mimo walk z Litwą o Wołyn, za głównego wroga uważał zawsze Krzyżaków. Por. H. Paszkiewicz op. cit. s. 195—201 i in.

²¹⁵ Kronika dubnicka, Kw. Hist. III, 1889, s. 207—208.

²¹⁶ Ibidem s. 208.

²¹⁷ Długosz XII s. 217.

²¹⁸ Por. wyżej przyp. 155.

mierza W. urząd marszałka²¹⁹ jeszcze w tych latach nie łączył się z zastępowaniem monarchy w dowodzeniu, a funkcje te marszałkowie poczęli pełnić dopiero za Jagiellą.²²⁰ Prawdopodobnie nie miał także król stałego sztabu, w rozumieniu D. Hittle'a²²¹ lecz korzystał, zapewne, w zamian z pomocy panów swej rady. Wbrew jednak przypuszczeniom niektórych historyków, nie uważamy, aby król o tak silnej władzy, jak Kazimierz W. uzależniał swe decyzje wojenne od zgody doradców.²²²

Dopiero po zgonie Kazimierza W. nastąpiły pewne zmiany. Nowy król polski, Ludwik Andegaweński, acz teoretycznie miał również naczelną władzę wojskową i osobiście dowodził w 1377 r. wojskami polsko-węgierskimi w wyprawie na Litwinów,²²³ to w praktyce, z powodu ciągłego niemal przebywania na Węgrzech, musiał korzystać z wyřeki zastępców. Takim dowódcą pospolitego ruszenia polskiego, zastępującym osobę króla był w latach 1373, 1376 i 1377 starosta wielkopolski, a następnie krakowski,²²⁴ Sędziwój z Szubina,²²⁵ później zaś — bardzo zresztą krótko — młody margrabia brandenburski, Zygmunt Luksemburczyk.²²⁶ Niezależnie zaś od braku możności stałego przebywania w Polsce, król Ludwik, mając do przeprowadzenia plany dynastyczne w swym popiaśtowskim królestwie, nie mógł zbyt ostro występować wobec dygnitarzy polskich na radach, co pozwalał wnosić, że liczył się z ich opiniami wojennymi bardziej, niż jego poprzednik.

Wspomniani zastępcy wojskowi króla oraz jednorazowi dowódcy grup operacyjnych nie pełnili wyznaczonych im funkcji stale. Byli elementem zmiennym. Stałe stanowiska zajmowali tylko niżsi dowódcy, stojący na czele chorągwi lub grodów. W pospolitym ruszeniu stałe obowiązki mieli również podkomorzowie, którzy pilnowali dyscypliny w szeregach i stawiali przed sąd królewski rycerzy nie pilnujących przynależności do swej chorągwi.

Jako przezorny wódz naczelný król dbał o dyscyplinę i gotowość żołnierzy nie tylko podczas wojny. Zgodnie z prawem zwyczajowym, a także ze statutami królewskimi, każdy rycerz miał obowiązek wyćwiczć się do przyszłej służby wojennej w obronie kraju.²²⁷ Powinność ta obejmowała całą szlachtę, wójtów, sołtysów i, zapewne „rycerzy z kmieci

219 St. Kutrzeba, *Urzędy koronne i nadworne w Polsce, ich początek i rozwój do r. 1504*, Przewodnik Naukowy i Literacki, Rocznik 31, Lwów 1903, s. 974.

220 S. M. Kuczyński op. cit. s. 204—205.

221 J. D. Hittle, *Sztab wojskowy*, MON, Warszawa 1961, s. 16 i 41.

222 Długosz XII s. 277—278 anachronicznie wprowadza „zgodną uchwałę panów rady” zezwalającą na wyprawę mołdawską. Taki wpływ mogła mieć na króla rada w czasach, gdy Długosz pisał swe „Annales”, tzn. w drugiej połowie XV w., ale za Kazimierza W. monarcha nie potrzebował liczyć się z opinią doradców. Por. J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej II* s. 118—119, St. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski* wyd. VIII, s. 14, 210. Nieśluszenie więc Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 136 traktują tę informację Długosza jako prawdziwą.

223 MPH II s. 678—679; Długosz XII s. 372.

224 Za rządów Kazimierza W. w Małopolsce nie było starostów, dopiero za Ludwika Węgierskiego mianowano także starostów małopolskich, m. in. krakowskiego. Por. St. Kutrzeba op. cit. s. 200.

225 MPH II s. 655—656; Długosz XII, 351.

226 MPH II s. 721, Długosz XII, s. 414.

227 Arch. Kom. Prawn. II s. 26—27, art. 72: „et quod nostri nobiles rebus habundantes, strenuitati dediti, pro defensione regni forcius invigilent...”

uczynionych". Mieszczanie, jak wspominaliśmy wyżej, szkolili młodzież w ramach cechów. Z chłopów szkolono, prawdopodobnie jedynie tych, którzy bądź jako członkowie poczty rycerskiego u boku pana, bądź jako ochrona wozów taborczych szli na wojnę.

Zarówno wśród rycerstwa europejskiego, jak i na stepach mongolskich w Azji za najlepszą zaprawę wojenną uważano łowy wyrabiające umiejętność posługiwania się bronią, cierpliwość, karność i wytrzymałość na trudy i niespodziewane zmiany pogody. Dla rycerzy wielką zachętą były też turnieje na dworach królewskich i możnowładczych. Dla szerokich rzesz pospolitego ruszenia istniały przeglądy gotowości bojowej szlachty, zwane popisami, na których wszyscy przyszli wojownicy mieli wykazać się posiadaniem należytego uzbrojenia i nadających się na wojnę koni. Nie zawsze musiało być z tym wszystkim w porządku, skoro w drugiej połowie XV w. statut wojenny sejmu piotrkowskiego zastrzegł „*aby jeden u drugiego koni albo zbroje na ten czas nie pożyczal, kiedyby się miał okazać, coby było ku zdradzie rzeczy a służby pospolitej*".²²⁸

Troska o właściwą gotowość bojową rycerstwa daje się dostrzec nie tylko w przeglądach. Statuty kazimierzowskie wzbraśniały gry w kości inaczej jak za gotówkę,²²⁹ gdyż roznamiętnieni gracze nie mając pieniędzy stawiali, jako stawkę, konie i posiadłości, a przegrawszy i to, stawiali się niezdolni, w razie nagłego niebezpieczeństwa kraju, do służby wojсковej, ponieważ nie posiadali już środków na zakup uzbrojenia i wierzchowców.

Jako wódz, król musiał także dbać o zorganizowanie wywiadu. Posiadały go, niewątpliwie, państwa sąsiadujące z Polską, a przede wszystkim Krzyżacy i Tatarzy. Agenci królewscy działali najczęściej jako kupcy, mogący poruszać się po obcym kraju bez budzenia podejrzeń, jako żebracy, pielgrzymi i duchowni. Nie musieli zresztą wszyscy szpiegować. Część bez wątpienia, była tylko łącznikami przywożąc informacje od właściwych agentów królewskich, bądź płatnych, bądź będących sympatykami politycznymi króla w danym kraju. Nie należy bowiem sądzić, że — na przykład — na terenach halicko-wołyńskich zamieszkiwali sami przeciwnicy panowania tam Kazimierza W. Było raczej przeciwnie. Z wyjątkiem grupy możnowładców ruskich z ambitnym Dedkiem na czele większość średnich bojarów i różnonarodowościowego mieszczaństwa była raczej za Polską, gdyż mając do wyboru: albo podleganie książętom litewskim, albo chanom tatarskim, albo królowi polskiemu, krewnemu i prawnemu spadkobiercy ostatniego księcia halicko-wołyńskiego, Bolesława-Jerzego — wolała połączenie z Polską. O sympatykach tych piszą zupełnie wyraźnie źródła.²³⁰ Wskazuje na to również fakt, że głowa antypolskiej opozycji, bojar Dedko, mimo poparcia tatarskiego, musiał pójść na ugodę z Kazimierzem W. i już w 1341 r. zawrzeć z królem umowę, uznającą jego władzę nad Rusią. Gdyby król nie miał licz-

²²⁸ St. Kutrzeba, *Polskie ustawy*, s. 27 art. 9.

²²⁹ Arch. Kom. Prawn. II s. 52, art. 148.

²³⁰ MPH II s. 621 — podaje wyraźnie, że Dedko i Daniel z Ostrowa (Ostroga?) „bez widzy innej szlachty ruskiej” zawarli porozumienie z Tatarami; Długosz XII s. 198 jeszcze wyraźniej pisze, że król polski dlatego poddał sobie ziemię ruską, ponieważ miał za sobą „wielu bojarów i szlachty ruskiej, życzących sobie jego panowania”.

nych zwolenników wśród Rusinów, ugoda Dedka z królem byłaby niezrozumiała.

Otóż niektórzy z tych zwolenników króla musieli przysyłać mu wiadomości. Aczkolwiek bowiem posiadamy mało źródeł mówiących wprost o wywiadzie polskim na terenie państw sąsiadujących, to jednak istnieją wymowne dane pośrednie, świadczące, że król był nieraz informowany o tajnych sprawach politycznych i wojskowych obcych. Wystarczy zestawić kilka faktów. A więc: 7. IV. 1340 r. ginie ostatni książę halicki, Bolesław-Jerzy Trojdenowicz, otruty przez bojarów, a już 16. IV. Kazimierz Wielki jest z wojskami na Rusi,²³¹ najazd tatarski na Polskę nastąpił w styczniu i lutym roku 1341, a już latem 1340 r. Kazimierz W. zawiadamia papieża o grożącym niebezpieczeństwie tatarskim;²³² gdy w roku 1341 wspomnieni Tatarzy podchodzili do Wisły, król — uprzedzony przez swój wywiad²³³ — zdążył zająć im drogę i do przejścia przez rzekę nie dopuścić;²³⁴ w roku 1350 po odparciu najazdu litewskiego na Polskę, król szykował nowe siły do walki ze spodziewaną drugą wyprawą litewską na Ruś, która istotnie uderzyła na Włodzimierz, Bełz, Lwów,²³⁵ w roku 1352 Kazimierz znowu miał wiadomości o szykującym się napaździe tatarskim i pisał o tym do papieża.²³⁶

Takich faktów można przytoczyć więcej. Świadczą one wyraźnie, że król miał swoich informatorów na Rusi, ostrzegających o szykowanych przez jego nieprzyjaciół posunięciach. Dlatego Kazimierz mógł w porę starać się o pomoc, zbierać i ruszać na spotkanie przeciwnika dość wcześnie, by sparaliżować jego zamierzenia.

O ile można wnioskować z ubogich dla tego zagadnienia źródeł, dowództwo polskie poprzedzało akcje obronne i zaczepne ułożeniem planów, wyznaczając: rozmiary i czas mobilizacji, miejsca koncentracji, przypuszczalny czas trwania operacji wojennych, kierunek głównego uderzenia i cel strategiczny wojny.

Uderzającą dysproporcję pomiędzy wojnami zaczepnymi i obronnymi za Kazimierza W. na korzyść pierwszych, da się wyjaśnić znanym ogólnie twierdzeniem, że najlepszą obroną jest atak. Obejmując bowiem po zgonie ojca rządu w Polsce, Kazimierz stawał na czele państwa nie tylko prowadzącego wojnę z dwoma potęgami sąsiednimi: Krzyżakami i Luksemburgami czeskimi, nie tylko zniszczonego walkami i podupadłego gospodarczo, ale także mającego fatalną sytuację geopolityczną i obronną. Otwarte, długie, łatwe do napaści granice, stosunkowo nikłe terytorium²³⁷ i sąsiedzi, z wyjątkiem Węgier, wrodzy odradzającej się Polsce i od Polski tej silniejsi. Dlatego też najistotniejszym celem strategii obronnej stało się dla Kazimierza W. wzmoczenie siły odporu Polski i stąd tak wielki wysiłek króla w budowie zamków i miast omurowanych.

²³¹ MPH V s. 880 i tamże II s. 860.

²³² Theiner Mon. Hung. I s. 958—959.

²³³ Długosz XII s. 213—214 wymienia dwukrotnie „szpiegów i wiernych królowi ludzi”.

²³⁴ MPH II s. 620.

²³⁵ MPH II s. 630.

²³⁶ Theiner Mon. Pol. I nr. 713, J. Ptaśnik Mon. Vat. III. nr. 347.

²³⁷ Kazimierz odziedziczył Polskę składającą się tylko z Małopolski i Wielkopolski o powierzchni około 106,300 km kw., gdy umierał państwo polskie liczyło około 270,000 km kw. (Z. Kaczmarczyk, *Monarchia* I s. 4 i 13).

Od Karpat na południu do Noteci na północno-zachodzie powstała zachodnia linia obronna warowni, mających osłaniać Polskę od Czech i Brandenburgii: Lanckorona, Ochodza, Wieliczka, Skawina, Tęczyn, Olkusz, Będzin, Bobolice, Żarnowiec, Lelów, Olsztyn, Krzepice, Brzeźnica, Wieluń, Bolesławiec, Ostrzeszów, Kalisz, Stawiszyn, Wschowa, Poznań, Międzyrzec, od ujścia Drawy do Noteci aż po ujście Bzury do Wisły — linia północna, broniąca od Krzyżaków: Wielen, Kamień, Nakło, Bydgoszcz, Kruszwica, Włocławek, Przedecz, Złotoria, Płock, Wyszogród, Pызdry, Konin, Koło, Łęczyca, Uniejów; od Wyszogrodu nad Wisłą do Karpat — linia wschodnia, osłaniająca kraj od Litwinów i Tatarów: Łowicz, Inowłódź, Opoczno, Radom, Ścieciechów, Kazimierz nad Wisłą, Wąwolnica, Lublin, Solec, Iłża, Opatów, Bodzentyn, Zawichost, Sandomierz, Przyszów, Krosno, Szydłów, Wiślica i ruskie grody: Włodzimierz, Bełz, Lubaczów, Lwów, Halicz, Trembowla, Tustań, Przemyśl, Sanok; linia południowa — Czorsztyn, Stary Sącz, Gródek, Rożnów, Tropie, Czchów, Melsztyn; a wewnątrz kraju Piotrków, Kraków, Niepołomice, Ojców, Pieszkowa Skała. Niewielki obszar Polski Łokietkowej zamienił Kazimierz w jeden obóz warowny i strategią obronną sił tego obozu było: słabszego nieprzyjaciela zatrzymać przy warowniach na pograniczu, względnie nad jakąś większą rzeką i zniszczyć, przed silniejszym chronić się do twierdz, nękać go walką podjazdową, a w odpowiednim momencie uderzyć nań i pobić go. Zastosowanie pierwszego sposobu daje się dostrzec w źródłach opisujących zwycięstwo polskie nad Litwinami 20 maja 1350 r. pod Żukowem koło Sochaczewa,²³⁸ drugiego sposobu użyto w walce z najazdem czeskim Jana Lubsemburczyka w 1345 r., rozbijając w końcu cofających się Czechów w okolicach Sędzina i Lelowa.²³⁹

Jednakże walka na własnej ziemi, nawet zwycięska, przynosiła zawsze nieuniknione straty materialne i ludnościowe. Zwłaszcza najazdy litewskie czy tatarskie kończyły się przeważnie 'uprowadzeniem ludzi w niewolę. Stąd Kazimierz wolał stosować atak, niż obronę. Kierunkiem uderzenia były: na wschodzie przeważnie terytoria wołyńskie lub Bełz, na Śląsku posiadłości zegańskie lub raciborskie. Celem strategicznym było przyłączenie danej ziemi czy grodu do Polski, względnie przez wyniszczenie kraju nieprzyjacielskiego zmuszenie przeciwnika do przyjęcia warunków politycznych Kazimierza. Nie była to strategia na wielką miarę, gdyż król nie posiadał dość sił, by myśleć o zniszczeniu państw nieprzyjacielskich, na wzór chanów mongolskich. Kazimierz uplanował dwa cele o wielkim znaczeniu strategicznym: 1) opanowanie spuścizny halicko-wołyńskiej po Bolesławie-Jerzym, co miało wzmocnić potencjał ludnościowy i gospodarczy Polski oraz osłonić jej ziemie przed najazdami tatarskimi, oraz 2) przesunięcie granicy polskiej jak najbardziej na północ-zachód dla uzyskania bezpośredniego sąsiedztwa z księstwem słupeckim i rozerwania styczności terytorium krzyżackiego z Brandenburgią. Pierwszy z zamierzonych celów został wykonany, ale nie całkowicie, ponieważ zdobyciu Wołynia przeszkodziła Litwa. Opanowanie Rusi Halickiej, skrawka Podola i części Wołynia kosztowało króla wielu wojen, odsuwało jednak istotnie daleko na południowo-wschodnią granicę z Tatarami. Drugi cel urzeczywistnił Kazimierz W. bez wojny, drogą

²³⁸ MPH III s. 120.

²³⁹ Długosz XII s. 217.

zręcznych posunięć dyplomatycznych, uzyskując zwierzchność lenną nad Santokiem i Drezdenkiem oraz przyłączając do Polski części wschodnie Nowej Marchii z grodami w Wałczu, Drawsku i Czaplinku. Był to wielki sukces króla, gdyż przerywał przez to komunikację Zakonu Krzyżackiego z Zachodem, co na wypadek trwałej łączności Pomorza Zachodniego z Polską (a właśnie księżę wołogosko-szczeciński, Kazimierz, miał być spadkobiercą tronu polskiego) i w razie wojny polsko-krzyżackiej odcinało Zakon od uzyskiwania pomocy w ludziach i sprzęcie z Rzeszy.

Jeżeli chodzi o mobilizację sił zbrojnych na omawiane wyprawy, to kronikarze nie podają, niestety, ani czasu wyznaczonego na zbieranie się wojsk, ani punktów koncentracji. Jedynie ze wzmianek o wspólnym działaniu oddziałów polskich i mazowieckich możemy domyślać się, że punkty takie istniały. Wszelako, ze względu na częstotliwość wypraw wojennych i szybkość ruchów wojennych króla, wolno sądzić, że również mobilizacje odbywały się sprawnie. Za czasów Kazimierza mobilizacje te były dwojakiego rodzaju: mniejsze — tzn. samych tylko wojsk nadwornych i możnowładczych,²⁴⁰ oraz większe tzn. chorągwi pospolitego ruszenia i zaciężnych.²⁴¹ Największą z nich, przy której król na zaciąg żołnierza najemnego obciążył skarb pożyczkami w wysokości przeszło 67,000 florenów,²⁴² była mobilizacja latem 1352 r. Nie licząc już pospolitego ruszenia, samych zaciężnych mogło być ponad dziesięć tysięcy.²⁴³ Nic też dziwnego, że tak silna armia polska wzmocniona nadto posiłkami bojarów halickich, gdy zjawiała się w sierpniu na pograniczu ziemi chełmińskiej, pod Szczeczeszynem, spowodowała chęć ugody ze strony Litwinów i zawarcia rozejmu we wrześniu 1352 r.²⁴⁴

Planowanie czasu wypraw w omawianym okresie było w dużej mierze zależne od pory roku. Najwygodniej było odbywać marsze i atakować w porze ciepłej, gdy wojsko miało pod dostatkiem świeżej paszy dla koni, a wody nie były zamarznięte. Stąd większość działań wojennych wyznaczono na miesiące ciepłe. Krótsze wyprawy trwały do 3 tygodni, dłuższe od 6 do 12 tygodni, wyjątkowo tylko przy kilku napadach litewskich walki z przerwami, ciągnęły się do 5 miesięcy.²⁴⁵

Nie ulega wątpliwości, że dowództwo polskie drugiej połowy XIV wieku znało i stosowało manewr strategiczny przed bitwą, chcąc uzyskać przewagę nad wojskami przeciwnika w miejscu i czasie dla siebie dogodnym. Aczkolwiek źródła nie przechowały ani jednej wystarczającej wzmianki o takim manewrze w walce zaczepnej, to jednak dość wyraźnie można go dostrzec w trzech bitwach obronnych lat 1341, 1345 i 1350.

²⁴⁰ Długosz XII s. 196 określa taką mobilizację: „*ex curiensibus suis et baronibus aliquibus copiis contractis*”.

²⁴¹ Długosz XII s. 197—198 nazywa taką mobilizację: „*exercitum ex omnibus terris contractum*”, ibidem s. 209: „*cum omnibus terrarum suarum militibus, aliisque gentibus mercede conductis, magno armorum, equitumque et apparatu*...” etc.

²⁴² Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 130.

²⁴³ Licząc po 5 florenów od konnego, za 50 tys. florenów król mógł nająć 10 tysięcy zaciężnych. Sądzimy bowiem, że niecałe 67.000 florenów użyte było na zaciągi. Oczywiście, jest to tylko nasz domysł.

²⁴⁴ H. Paszkiewicz op. cit. s. 134.

²⁴⁵ Przypuszczalny czasokres wypraw ustalił H. Paszkiewicz op. cit. s. 42—43, 61, 93—94, 118, 120—123, 125, 130—131, 192, 252.

Gdy w styczniu 1341 r. Tatarzy, posiłkowani przez wielmożów hali-
lickich,²⁴⁶ zdążyli ku Wiśle, by ją przejść w okolicach ujścia sanu, król,
uprzedzony przez swój wywiad, zdołał przed nadejściem nieprzyjaciół
obsadzić zachodni brzeg Wisły,²⁴⁷ prawdopodobnie poczyniwszy umoc-
nienia na wzór nadodrzańskich Chrobrego, czy zaniemyślskich Łokietka.
Nie dając wciągnąć się do bitwy — a ograniczając się tylko do uniemożli-
wienia napastnikom przeprawy przez rzekę, król zmusił ich do zmiany
planu i do marszu na Lublin. Następnie wyczekawszy, zapewne, na wiad-
omość czy przeciwnicy w istocie oddalili się od rzeki, po kilku dniach
ruszył za nimi, i prawdopodobnie, nękał ich wojną podjazdową, zagra-
żając atakiem tak, że zrezygnowali z oblężenia Lublina, gdzie musieli
ponieść straty nie tylko przez utratę wodza,²⁴⁸ i wycofali się z Polski.

W roku 1345 Luksemburgowie czescy, szykując się do rozprawy
z cesarzem rzymsko-niemieckim, Ludwikiem Wittelsbachem, zaatakowali
sojusznika sprzymierzonej z cesarzem Polski, księcia Bolka świdnickiego,
a sprzymierzeniec luksemburski, ksiązę Konrad oleśnicki, najechał zie-
mię wschowską. I Świdnica, i Wschowa obroniły się przed napastnikami,
a w odpowiedzi na atak Kazimierz Wielki, uzyskawszy posiłki węgier-
skie i litewskie, oraz licząc na współdziałanie cesarza, najechał księstwo
raciborskie, na którym król Jan czeski osadził właśnie Czecha, księcia
Mikołaja opawskiego. Plany Kazimierza i akcja zbrojna były dobrze
opracowane, więc Polacy zdobyli Pszczynę, Rybnik i oblegli Żory. Gdyby
cesarz Ludwik bawarski wszczął w tym czasie, zgodnie z obietnicami,
walkę z Janem Luksemburskim, sukces Kazimierza byłby zupełny i mo-
że zakończyłyby się przywróceniem Polsce Śląska. Jednakże cesarz za-
wiódł, a król czeski uderzył wszystkimi siłami na Kazimierza. Przecho-
dząc z ataku do niespodziewanej obrony, król polski rozpoczął odwrót.
Czesi, pobiwszy po drodze posiłki węgierskie, 12 lipca stanęli już w Czy-
żynach i oblegli Kraków, rozpuszczając łupieżcze zagony po kraju.²⁴⁹
Kazimierz W., zdając sobie sprawę z przewagi sił Jana Luksemburczyka,
celowo unikał walki, a „trzymał się przezornie i bacznie już — to w zam-
kach, już w miejscach ukrytych upatrując sposobnej pory do działania
i korzystnego stoczenia bitwy”.²⁵⁰ Odcinając Czechom dowozy żywności,
której brakować im wnet poczęło w spustoszonej okolicy, król polski
chciał zmusić Luksemburczyka, aby dla łatwiejszego wyżywienia po-
dzielił wojsko na mniejsze grupy. Jakoż po tygodniu, gdy Krakowa zdo-
być nie mogli, a żywności brakowało, Czesi rozpoczęli odwrót. Król
czeski Jan „cofał się ku Czechom z małym oddziałem wystawszy całe

²⁴⁶ MPH II s. 620, III s. 78, 295; J. Voigt Cod. dipl. pruss. III nr. 21. etc.

²⁴⁷ Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 125 przyjmują, że Kazimierz
stawił czoła Tatarom „jeszcze na wschodnim brzegu Wisły”. Uważamy to za całko-
wicie wykluczone, gdyż Kazimierz jako słabszy nie mógł wyżyć się atutu, jakim
jest rozdzielająca przeciwników duża rzeka. Zarówno Chrobry nad Odrą, von Jun-
gingen nad Drwęcą, Iwan III nad Ugrą — stając w obliczu nieprzyjaciela zawsze
bronili wewnętrzznego brzegu swego kraju stawiając przeciwnika przed problemem
forsowania rzeki. A w miarę potrzeby, dopiero po odejściu nieprzyjaciół, przekra-
czali rzekę.

²⁴⁸ MPH III s. 78; *Scriptores rerum italicarum* ed. Muratori XII s. 1037.

²⁴⁹ Długosz XII s. 216.

²⁵⁰ Ibidem.

wojsko na dwie części podzielone, jedno pod Lelów, a drugie ku Olkuszowi”.²⁵¹ Chodziło o większe zniszczenie kraju i zdobycie żywności z terenów jeszcze nie opustoszczonych. Na taką sytuację czekał właśnie Kazimierz i nowo przybyłe posiłki węgierskie pod wodzą Mikołaja Szećsi i Piotra Poharosa. Wojska polskie wyszły „z zamków i miejsc ukrytych” i pod wodzą Prandoty Gałki uderzyły na część armii czeskiej pod wsią Pogonią koło Będzina, zadając Czechom zupełną klęskę; Węgrzy zaś rozbili drugą grupę czeską we wsi Białej pod Lelowem. Z ciężkiej sytuacji wyszły siły polskie ręką obronną, dzięki dobrze zorganizowanemu odwrotowi, a następnie zmuszeniu napastników do marszu w kilku grupach.

W roku 1350 Litwini najechali Polskę pustosząc ziemię łukowską, sandomierską i radomską.²⁵² Król Kazimierz, który oczekiwał ataku litewskiego raczej na terytoria wołyńskie i, prawdopodobnie tam skoncentrował większość swych wojsk, dysponował początkowo słabymi siłami i nie mógł stawić najazdowi czoła. W połowie maja Litwini pustoszyli już ziemię łęczycką,²⁵³ gdy zwołane przez króla pospolite ruszenie oraz wojska książąt mazowieckich umożliwiły królowi działanie zaczepne. Po naradzie w Sulejowie, odbytej przed 19 maja, wojska królewskie — jak należy wnioskować sama konnica — gwałtownym marszem nocnym obeszyły i prześcignęły wracających z łupami Litwinów i 20 maja pod Żukowem koło Sochaczewa rozgromiły nieprzyjaciela.²⁵⁴ O sukcesie króla zdecydowało ponownie ostrożne manewrowanie mniejszymi siłami i umiejętnie zaskoczenie Litwinów w chwili, gdy Kazimierz nie obawiał się już ich przewagi liczebnej.

O strategii Ludwika Węgierskiego, jako wodza wojsk polskich, niczego prawie nie da się powiedzieć, jako że posiadamy tylko krótkie informacje o najazdach litewskich na państwo polskie w latach 1370, i 1376,²⁵⁵ oraz jedynej wyprawie wojennej Andegawczyka za jego rządów w Polsce w 1377 r. na Litwinów.²⁵⁶ Najazd pierwszy oddał w panowanie Litwinów Włodzimierz Wołyński, najazd drugi przyniósł Polsce straszliwe spustoszenie sięgające od wschodu aż na odległość czterech i pół mil pod Kraków. Polska była zupełnie bezbronna i na wtargnięcie nieprzyjaciela nie przygotowana. Podobnie nie przygotowana także była Ruś Czerwona, gdzie rządził Władysław Opolczyk, który, zagrożony przez Litwinów opuścił swe stanowisko i udał się do Ludwika prosząc króla o pomoc. Tego samego oczekiwała od syna regenta Polski, Elżbieta Łokietkówna.

Król Ludwik wezwał w kwietniu 1377 r. wybitniejszych panów polskich na Węgry i omówił z nimi plan wyprawy polsko-węgierskiej,²⁵⁷

²⁵¹ Ibidem s. 217.

²⁵² Ibidem s. 238.

²⁵³ MPH III s. 120.

²⁵⁴ Ibidem.

²⁵⁵ O roku 1370: MPH s. 643—644; Długosz XII s. 330—331. O roku 1378: MPH II s. 674, III s. 201, 212; Długosz XII s. 367—368; *Scr. rer. pruss.* II s. 112.

²⁵⁶ MPH II s. 678; Długosz XII s. 372; *Scr. rer. pruss.* II s. 114.

²⁵⁷ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego* s. 306—307.

która ustalona została na początek lipca. Na punkt koncentracji pospoliczono ruszenia polskiego tylko z ziemi krakowskiej, sandomierskiej i siedleckiej²⁵⁸ wyznaczono Sandomierz, dokąd Ludwik przybył istotnie w pierwszych dniach lipca. Gdy nadeszły hufce węgierskie, król stanął na ich czele, zlecając dowództwo nad Polakami Sędziwojowi z Szubina, staroście krakowskiemu. Około 10 lipca armia polsko-węgierska ruszyła na nieprzyjaciela. Węgrzy uderzyli na ziemię bełzką i rozpoczęli oblężenie Bełza, gdzie bronił się książę litewski Jerzy Narymuntowicz, podobno organizator najazdów na Ruś i Polskę²⁵⁹ w roku 1376. Polacy zaatakowali Chełm. W tym czasie, gdy Ludwik siedem tygodni oblegał Bełz „*victoriosissime*”,²⁶⁰ ale bezskutecznie, oddziały polskie zdobyły po kilku dniach Chełm, Horodło, Grabowiec i Sewołoż, a następnie część ich ruszyła na pomoc królowi. Ludwik nie mogąc zdobyć Bełza szturmem, opasał go wałami²⁶¹ i postanowił zmusić do poddania głodem. Położenie Jerzego Narymuntowicza było beznadziejne, gdyż inni książęta litewscy, na których liczył, pomocy dać mu nie mogli, toteż, gdy przybył książę Kiejstut i zapośredniczył układy między królem węgierskim a Narymuntowiczem, Jerzy zgodził się poddać Ludwikowi na łaskę i niełaskę.²⁶² Bełz utracił, ale Andegawęńczyk nadał mu Lubaczów i 100 grzywien rocznie z żup bocheńskich.²⁶³ Wyprawa przyniosła Ludwikowi pełny sukces, gdyż i Lubart na Wołyniu wraz z Teodorem Olgierdowiczem ratneńskim²⁶⁴ uznali nad sobą władzę króla Polski i Węgier i złożyli mu przysięgę wierności, dając królowi swych synów jako zakładników.²⁶⁵ Sukcesy powyższe były jednak w połowie tylko wynikiem dobrego planowania strategicznego i umiejętnego wykonania planów, gdyż co najmniej drugą połowę należy przypisać pomyślnemu układowi sytuacji politycznej. Mianowicie podczas wyprawy Ludwika Litwini toczyli ciężkie boje z Krzyżakami i nie mogli przerzucić swych sił na pomoc Lubartowi i Jerzemu Narymuntowiczowi, a oprócz tego właśnie zmarł wielki książę litewski Olgierd, co wprowadziło pewne zamieszanie w polityce litewskiej. Ludwik nie pragnął, zresztą poszerzania zdobyczy. Nie przywrócił nawet Polsce niedawno utraconego przez nią Włodzimierza Wołyńskiego, lecz zadowolił się zabezpieczeniem granic polskich i halickich na przeszłość, chociaż miał już doświadczenie, że Litwini żadnych umów nie dotrzymywali.

²⁵⁸ MPH II s. 678; Długosz XII s. 372. Jak z tego wynika Wielkopole nie brały udziału w tej wyprawie.

²⁵⁹ J. Dąbrowski op. cit. 314.

²⁶⁰ KDM III nr. 894 s. 312: „*Castrum eiusdem Belz victoriosissime circumvallavit*”.

²⁶¹ Ibidem: „*circumvallavit*”, oraz Scr. rer. pruss. II s. 114: „*Rex castrum Belse in giro undique circumvallavit*”.

²⁶² MPH II s. 679; Scr. rer. pruss. II s. 113.

²⁶³ MPH II s. 679. Długosz XII s. 372 mylnie informuje o pozostawianiu Bełza w rękach Jerzego. Por. J. Dąbrowski op. cit. s. 313.

²⁶⁴ *Scriptores rerum italicarum* t. XVII, vol. 1. nowe wydanie, Bologna 1931 ed. A. Medin i G. Tolomei, s. 145—146. Tekst ten opublikował w Polsce O. Halecki, w *Przyczynkach genealogicznych do dziejów układu krewskiego*, Mies. Herald. XIV nr. 7—8. Warszawa 1935, s. 102—103 przyp. 28 i zidentyfikował Fedora Olgierdowicza — ibidem s. 106—107.

²⁶⁵ Mies. Herald. XIV. 1935 nr. 7—8 s. 102—103 przyp. 28; MPH III s. 212; Scr. rer. pruss. II s. 113—114.

3.

Podobnie, jak i przy zagadnieniach strategicznych, lakoniczność informacji źródłowych ogranicza możliwości oceny również i taktyki badanego okresu. O rozpoznaniu, na przykład, posiadamy zaledwo kilka wzmianek. Jedna opisuje, jak podczas najazdu litewskiego w 1351 r. rybacy polscy z okolic pod Zawichostem odkryli znaki na rzece, za pomocą których zdrajcy polscy pokazywali Litwinom, gdzie jest król i bezpieczne przejście przez Wisłę. Rybacy ci domyśliwszy się, do czego odkryte znaki mają służyć, „poprzestawiali je i powtykali na największych głębinach”,²⁶⁶ co spowodowało, że wielu wojowników litewskich przy próbie przejścia Wisły utonęło i napad się nie udał. Druga wzmianka wspomina o zwiadowcach²⁶⁷ księcia Władysława Białego, którzy w 1375 r. porozumieli się z jakimiś rybakami pod Złotorią i z pomocą ich, spoiwszy dowódcę zamku, po drabinach weszli nocą na mury i zamek opanowali.²⁶⁸ Trzecia wreszcie opowiada o zwiadowcach starosty Domarata z Pierzchna, którzy 15 lutego 1383 r. w Piotrkowcach pod Szamotułami, meldowali²⁶⁹ swemu dowódcy o gotowości bojowej wojsk jego przeciwników, Świdwy, kasztelana nakielskiego i Bartosza z Odolanowa. Najdobitniej o istnieniu rozpoznania świadczą wydarzenia z roku 1345, kiedy dowództwo polskie doskonale było informowane o ruchach wojsk czeskich i gdy Czesi się rozdzielili przy odwrócie — król polski natychmiast wykorzystał ich błąd dla zwyciężenia przeciwnika. Potwierdzeniem dużej wartości naszego rozpoznania może być zarówno rola zwiadowców polskich w czasach dawniejszych: za Chrobrego²⁷⁰ czy Łokietka,²⁷¹ jak i późniejsze uznanie hetmana Tarnowskiego dla umiejętności rozpoznawczych wieśniaków w roku 1528.²⁷²

Z przytoczonego przed chwilą faktu informowania króla Kazimierza o ruchach wojsk czeskich wynika, że wojska nasze miały także dobrze zorganizowaną łączność, co potwierdzają istotnie wzmianki o gońcach²⁷³ lub umówionych sygnałach dymnych.²⁷⁴ Nie posiadamy natomiast przykładów ubezpieczenia wojsk podczas marszu lub w obozie, ubezpieczenie takie wszakże istniało, czego dowodem są nie tylko informacje z okresów wcześniejszych²⁷⁵ lub późniejszych,²⁷⁶ ale również w porę i szczęśliwie wykonane odwrót armii Kazimierza W. ze Śląska w roku 1345. W tym roku, jak już wspominaliśmy, król polski zaatakował księstwo opawsko-raciborskie, sprzymierzone z Janem Luksemburskim. Mimo całkowitego sukcesu i pewnej sytuacji na terytorium księstwa, Kazimierz dla wyniszczenia terytorium nieprzyjacielskiego, ale niewątpliwie także i dla

266 Długosz XII s. 240—241.

267 MPH II s. 656.

268 Ibidem.

269 MPH II s. 730.

270 A. Nadolski op. cit. s. 65—66.

271 Długosz XII s. 130, 144; T. Nowak op. cit. s. 43—44 i 88.

272 St. Kutrzeba, *Polskie ustawy* nr. 10, art. 6 s. 39.

273 MPH II s. 655; Długosz XII s. 144, 146.

274 Długosz XII s. 130.

275 Vita Caroli IV, Böhmer, *Fontes* I s. 268. Opowieść źródeł czeskich o tym wydarzeniu nie jest pewna. Por. J. Dąbrowski op. cit. s. 120 p. 5. A. F. Grabowski op. cit. 224—225, 227; A. Nadolski op. cit. s. 66—67.

276 Długosz XIII s. 303.

ubezpieczenia wojsk oblegających Żory, wysyłał podjazdy docierające aż do Odry,²⁷⁷ i, bez wątpienia, pamiętał o czatach w najbliższej okolicy. Dlatego, gdy król czeski Jan, korzystając z bezczynności Kazimierzowego sprzymierzeńca, cesarza Wittelsbacha, zgromadził znaczne siły i przyszedł księstwu opawsko-raciborskiemu z odsieczą. Kazimierz posiadając, widocznie, wiadomości o nadejściu przeciwnika i jego przewadze, zdołał na czas zarządzić odwrót swoich wojsk i pomyślnie go dokonać. Podczas cofania się armii polskiej musiały działać polskie oddziały ubezpieczające, skoro król nie dał się zaskoczyć nieprzyjacielowi i wciągnąć do nierównej walki, co — podobno — spotkało posiłki węgierskie, które na skutek tego zostały rozbite przez Czechów.²⁷⁸ Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Węgrzy nie pomyśleli o rozpoznaniu i ubezpieczeniu, wzorując się na rycerstwie zachodnim, które dla podkreślenia swej odwagi często zaniedbywało ochrony marszów i obozów, tymczasem Polacy, jak i sąsiadujące z nimi ludy Europy wschodniej,²⁷⁹ zdawali sobie sprawę ze skutków takiej nieostrożności i woleli nie narażać się na bitwę w warunkach dla siebie niedogodnych.

Nie posiadamy materiałów umożliwiających omówienie organizacji marszów tego okresu, sądzimy wszakże, że nie zmieniła się od czasów wcześniejszych. Pod wpływem zaś walk z najazdami lotnych oddziałów litewskich i tatarskich, wojska polskie nabrały ruchliwości. Znamienną bowiem cechą wypraw Kazimierza Wielkiego jest szybkość ruchów, zarówno w wyprawach zagranicznych, jak i przy walce obronnej w kraju. Przykładem takiej szybkości mogą być: nocny, stukilometrowy marsz jazdy polskiej z 19 na 20 maja 1350 r., mający na celu odcięcie drogi powracającym z łupami Litwinom,²⁸⁰ prędkie dotarcie na Ruś i do Lwowa wiosną 1340 r.,²⁸¹ pośpieszna akcja na Śląsku w roku 1345,²⁸² błyskawiczne natarcie na Wołyń 1349 r.²⁸³

Szybkość marszów łączyła się ściśle z momentami zaskoczenia przeciwnika. Praktykowali to przy najazdach na sąsiadów zwłaszcza Tatarzy i Litwini, ale i Kazimierz Wielki umiał sprawiać wojenne niespodzianki. Większość jego wypraw odbywała się w chwili nieoczekiwanej przez nieprzyjaciela. Szczególnie wielkim zaskoczeniem dla Litwinów była wyprawa króla polskiego w roku 1349 na Bełz, Włodzimierz, Brześć i Chełm. Kazimierz bowiem przed rozpoczęciem wojny gromadził wojska i sprzęt bojowy pod pozorem przygotowań przeciw

²⁷⁷ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*, Historia Śląska t. I. Kraków 1933 s. 460.

²⁷⁸ Fontes rer. bohém., wyd. Emler, III s. 366—367; MPH II s. 944 in.; J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska* s. 461. Ten sam autor, w *Ostatnich latach Ludwika W.* s. 120 przyp. 5, sądzi, że źródła czeskie nadają tej bitwie rozmiary przesadne.

²⁷⁹ Rusini posiadali specjalny „storożowej półk”, a szczególnie starannie dbali o ubezpieczenie Tatarzy, wysuwając oddziały ubezpieczające o 3 do 5 km od obozu, a z kolei te oddziały ustawiały placówki wartownicze, a placówki poszczególnych wojowników na czaty. Por. E. Razin *Istoria wojennego iskusstwa* t. II, Moskwa 1957, s. 235; W. Zatorski, *Czyngis-chan*, Warszawa 1939.

²⁸⁰ Spominki sochaczewskie MPH III s. 120. Por. H. Paszkiewicz, op. cit. s. 121—122.

²⁸¹ Długosz XII s. 196—197.

²⁸² J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska* s. 460.

²⁸³ MPH I s. 629, 885, *Scr. rer. pruss.* III. s. 78. Długosz XII s. 234 podkreśla „celeritas” — szybkość króla w działaniu.

Brandenburgii a z Litwinami toczył przyjazne pertraktacje w sprawie chrystianizacji. Wobec niepomysłnych walk z Krzyżakami i kłęski w 1348 r. nad Strawą, książęta litewscy pozornie wyrażali zgodę na chrzest Litwy, za co Kiejstut miał otrzymać od papieża koronę królewską, a od Polski pomoc przeciw Zakonowi.²⁸⁴ Pozornie też stosunki Kazimierza W. z Litwinami układały się coraz przyjaźniej, gdy nagle we wrześniu 1349 r. król polski — uderzył na posiadłości Lubarta i Kiejstuta. Wobec całkowitego zaskoczenia armia Kazimierza nie natrafiła nigdzie na większy opór i król opanował resztę Rusi Halickiej oraz cały niemal Wołyń.²⁸⁵

Podobnie niespodziewaną akcją przeprowadził Kazimierz wiosną 1340 r., zajmując po śmierci Bolesława-Jerzego niewielkimi siłami Lwów, uprowadzając z sobą ludność katolicką i biorąc wielką zdobycz w złocie, srebrze i klejnotach;²⁸⁶ podobnie zaskoczył atakiem w 1345 ks. Mikołaja opawsko-raciborskiego, a 20 maja 1350 pod Żukowem wracających z Łęczyckiego Litwinów.

Moment zaskoczenia sprzyjał, z kolei, zdobywaniu twierdz przez wojska polskie, chociaż samo ich niespodziewane nadejście, rzecz prosta, nie wystarczało i miejsca warowne musieli Polacy przy każdej wyprawie brać szturmem. Trudno zaprzeczyć, że Kazimierz Wielki umiał zdobywać twierdze, skoro podczas wojen przez niego prowadzonych Polacy zdobyli 29 warowni, i to niektóre po kilka razy,²⁸⁷ a tylko przy oblężeniu Bełza w 1352 r., gdy działali wspólnie z Węgrami, odeszli bez opanowania zamku, zmusiwszy jednakże Jerzego Narymuntowicza, księcia bełskiego, do wywieszenia na wieży zamkowej chorągwi polskiej i węgierskiej,²⁸⁸ na znak uległości. O wyniku wyprawy Kazimierza W. na Bełz w 1353 r. nie posiadamy pewnych wiadomości,²⁸⁹ nie możemy więc brać jej w rachubę, podobnie jak i oblężenia twierdzy Żory na Śląsku — ponieważ zostało przerwane z rozkazu króla, obawiającego się walki pod murami obleganego zamku z przeważającą odsieczą czeską.

²⁸⁴ K. Chodynicki, *Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie*, Przegl. Hist. 1914, s. 279—282; H. Paszkiewicz op. cit. s. 116.

²⁸⁵ MPH II s. 629. O wyniku wyprawy szerzej por. H. Paszkiewicz op. cit. s. 117—119.

²⁸⁶ Długosz XII s. 197.

²⁸⁷ Bełz 2 razy, a jeśli liczyć poddanie się w 1366 r., to 3 razy; Włodzimierz 3 razy; Łuck 2 razy; Chełm 2 razy; a Lwów, Brześć, Wschowa, Scinawa, Luboml, Horodo, Turzysk, Ratno, Kamień Koszyrski, Owłoszyn, Krzemieniec, Peremil, Olesko, Grabowiec, Szczeszczyn, Łopatyn, Pszczyna i Rybnik, Przemyśl, Halicz, Sannok, Lubaczów, Trembowla, Tustań co najmniej jeden raz.

²⁸⁸ Kronika dubnicka, Kw. Hist. III s. 211, mówi tylko o wywieszeniu chorągwi węgierskiej, ale biorąc pod uwagę, że pod Bełzem byli dwaj królowie, reprezentujący 2 sprzymierzone państwa, oraz że autor kroniki z patriotyzmu węgierskiego niewątpliwie chciał podkreślić tylko sukces Ludwika, uważamy, że słusznie Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 129 — przyjął wywieszenie także i chorągwi polskiej.

²⁸⁹ M. Hruszewskyj, *Istoria Ukrainy-Rusy* t. IV. Lwów 1907, s. 42 oraz Z. Kaczmarczyk i S. Weyman op. cit. s. 130 uważają, że ta wyprawa Kazimierza W. była nieudana. Jednakże H. Paszkiewicz op. cit. s. 170 sądzi, że ze względu na brak źródeł wniosków takich wyprowadzać nie można, i że właśnie od czasu tej wyprawy słabnie ze strony Litwy akcja zaczepna.

Wobec stałego, prawie każdorazowego zdobywania obleganych grodów przez wojska polskie, nasuwa się pytanie: dlaczego tak się działo? Jakie były powody ciągłych niemal na tym odcinku, sukcesów armii Kazimierza W.? T. Korzon łatwość opanowywania zamków tłumaczy udoskonaleniem środków technicznych, a mianowicie użyciem „machin wyrzucających często pociski”.²⁹⁰ Wyjaśnienie to, jednak, nie wydaje się słuszne. Gdyby samo miotanie pocisków z ciężkich kusz i katapult, zwanych bombardami, miało być czynnikiem poprzedzającym o upadku obleganej warowni, to wówczas każda twierdza klasy podobnej do tych, które tak szybko nieraz zdobywały hufce Kazimierzowe, musiałaby im ulec, przy zastosowaniu odpowiedniego ostrzału z kusz i bombard. Tymczasem Bełz, pod którym skupiały się kilkakrotnie silne armie dwu państw, wytrzymał szturm i ostrzał podwójnej ilości machin miotających i jeżeli bywał zdobywany, to nie za każdym razem. Na przykład w roku 1362 Polacy i Węgrzy szturmowali do wymienionej twierdzy szczególnie zajadle, a jeden ze szturmów prowadzili osobiście Kazimierz Wielki i Ludwik Węgierski, brnąc aż po pachy w wodzie fosy zamkowej.²⁹¹ Nie ulega wątpliwości, że gdy dwaj monarchowie prowadzili atak i ryzykowali życie, to maszyny oblężnicze miały tyle pocisków, ile tylko mogły. Bełz się jednak obronił. Wydaje się więc, że nie decydowały kusze i katapulty.

Jak wolno sądzić, jednym z najistotniejszych czynników, ułatwiających lub utrudniających zdobycie warowni, był rodzaj fortyfikacji, jakie ją broniły. Długosz w jednym z opisów podaje wyraźnie, że napadający na Ruś Czerwoną Litwini, podstąpiwszy pod Lwów „nie pokusili się o zdobycie miasta i zamków... bowiem Kazimierz, król polski, obwarował je był silnymi i wysokimi murami”,²⁹² podczas gdy ruszywszy pod Bełz, Włodzimierz i Brześć zamki te zdobyli szturmem.²⁹³ Wszystkie te trzy grody nie były murowane, chociaż Brześć król począł już umacniać murem ceglany.²⁹⁴ Kazimierz W. rozumiał bowiem doskonale, jak doniosłe znaczenie obronne posiadało obmurowanie. Dlatego jeszcze na łożu śmierci troszczył się o mury Włodzimierza Wołyńskiego i dlatego za życia tyle opanował warowni, że nie miały murów. W przytoczonym wcześniej wyliczeniu zamków, wymurowanych przez Kazimierza, znajdują się właśnie i te ruskie, jak Lwów, Przemyśl, Sanok, Lubaczów, Włodzimierz, Trembowla, Halicz, Tustań, które łatwo, dzięki brakowi murów zdobywał. A gdy zdobył, starał się wzmocnić ich obronność przez obmurowanie.

Drugim czynnikiem, również ważnym była postawa duchowa obrońców. Załoga, która była zdecydowana bronić się do upadłego, nawet w słabszej warowni mogła wytrzymać długie oblężenie, załoga, której sprawa wojny była obojętna, ulegała łatwo, a nawet mogła skłonić dowództwo do kapitulacji. Otóż nie ulega wątpliwości, że w walkach Kazimierza W. na Rusi znaczna część mieszczan i bojarstwa nie była do króla nastawiona wrogo, przedkładając jego władzę nad zwierzchnictwo

²⁹⁰ T. Korzon op. cit. I. s. 107.

²⁹¹ Kronika dubnicka Kw. Hist. III s. 208—210.

²⁹² Długosz XII s. 239, rok 1351.

²⁹³ Ibidem s. 240.

²⁹⁴ Ibidem.

Litwy czy Tatarów. Gdy więc Kazimierz zagwarantował im wolność wiary i spokojne posiadanie mienia, woleli życie w pokoju, niż wojnę i poddawali się królowi.²⁹⁵ Podobnie było na Śląsku, gdzie ludność odczuwała tradycyjne powiązanie z państwem polskim, a tylko polityka rodzinnych książąt śląskich lub przymus czeski zmuszał ją do walki z Polską. Dlatego Wschowę król zdobył dość łatwo i dlatego Wschowa, przyłączona do państwa polskiego, tak dzielnie odparła w 1345 r. najazd księcia oleśnickiego Konrada.²⁹⁶ Natomiast warownie, w których panujący książę, jak Jerzy Narymuntowicz w Belzie, potrafił skupić przy sobie oddaną mu załogę i znaleźć wspólny język z poddanymi, takie warownie broniły się wytrwale i nieraz odpierały nawet potężnych napastników.

Oczywiście miało znaczenie i uzbrojenie. Ale udoskonalone, w miarę postępu ówczesnej techniki, maszyny i broń posiadały obie strony — dlatego — wbrew Korzonowi — większą wagę przy zdobywaniu twierdz za Kazimierza W. przypisujemy czynnikowi gospodarczemu (środki na wznoszenie murów) i polityczno-moralnemu (postawa ludności), niż elementom zbrojeniowym.

Stosując więc w miarę możliwości moment zaskoczenia, szturmując niemal wyłącznie fortyfikacje drewniano-ziemne, a więc łatwiejsze do zniszczenia i zdobycia od murowanych, oraz wykorzystując nastroje niechęci do wojny z Polską wśród obrońców, Kazimierz W. miał znacznie łatwiejsze zadanie przy zdobywaniu warowni, niż jego przeciwnicy usiłujący zdobywać twierdze polskie. Oczywiście powodzeniu Kazimierza sprzyjały też dwa nieodzowne czynniki: dobre uzbrojenie i męstwo rycerzy. Tego jednak nie brakowało i w armiach nieprzyjacielskich.

Stąd, jeżeli chodzi o obronę warowni polskich w tym samym czasie, to zasługuje na podkreślenie znakomita postawa wojska i ludności kraju przy odpieraniu napaści nieprzyjacielskich na twierdze królewskie czy miasta. W roku 1345 zarówno niedawno przyłączona do królestwa Wschowa, jak i zamek oraz miasto krakowskie oparły się szturmom napastników. Wschowę atakował książę Oleśnicki, Kraków — silna armia króla czeskiego. Obydwie oblegane warownie wykazały doskonałą postawę moralną swych załóg, należyty stan obwarowań, a również wykorzystwały, niewątpliwie, prócz umocnień, także przeszkody naturalne: Kraków rzekę, Wschowa bagniste tereny nad Krzyckim Rowem. Nadto, obronę stolicy ułatwiała w jakimś stopniu obecność w okolicy wojsk polskich, zagrażających każdej chwili Czechom.

4.

Ubóstwo źródeł uniemożliwia odtworzenie zachowania się armii polskiej na zapleczu napastnika. Długosz podaje, że Kazimierz W. ze swym wojskiem „trzymał się przeczornie i bacznie już to w zamkach, już to w miejscach ukrytych, upatrując sposobnej pory do działania”.²⁹⁷ Nie znaczy to jednak, by polskie oddziały nie nękały nieprzyjaciela, i nie utrudniały mu zdobycia żywności. Faktem jest, że Czesi oblegali Kraków tylko 8 dni,²⁹⁸ a następnie podzieleni na grupy rozpoczęli odwrót —

²⁹⁵ Ibidem s. 197.

²⁹⁶ J. Dąbrowski op. cit. s. 458—459.

²⁹⁷ Długosz XII s. 216, „aut in castris, aut in loci abditis...”

²⁹⁸ Roczn. Świętokrz. MPH III s. 79.

co skończyło się dla nich fatalnie. Wiemy o zwycięstwie polskim, jednakże brak źródeł utrudnia omówienie szyku bojowego armii polskiej przed bitwą, ruchów taktycznych podczas bitwy i zachowania wojska po bitwie.

Doszukując się zasad taktyki zachodnioeuropejskiej XIV w. T. Korzon rozważał ustawy zakonów rycerskich.²⁹⁹ Słynna reguła templariuszy „La Règle du Temple” zawierała przepisy zachowania się rycerzy w marszu i w bitwie. Podczas marszu najmniejszą jednostką taktyczną była kopia, złożona co najmniej z 3 osób. Pierwszy miał jechać giermek, za nim rycerz, za rycerzem pachołek. Do boju rycerze mieli się ustawiać w linii (*en eschiele*) czyli „w płot” (*en haye*), a każdą linią komenderował wyznaczony dowódca — komandor. Całością dowodził marszałek zakonu, który trzymał wielką chorągiew. Dopóki powiewała ta chorągiew nie wolno było bez rozkazu marszałka wyjechać z szeregu nawet na wypadek rany, nie wolno było zawrócić konia pod groźbą wypędzenia haniebnego z zakonu. Gdyby marszałka raniono, zabito lub odcięto od szeregów, miał go zastępować rycerz jeżdżący z drugim sztandarem, w odróżnieniu od marszałkowskiego zwiniętym. Dla obrony marszałka przed niebezpieczeństwem otaczała go zawsze grupa rycerzy od 5 do 10 kopii. Regułę templariuszy przyjęli w całości Krzyżacy. Według M. Jähnsa taktyka krzyżacka XIV wieku daje się sprowadzić do obrony chorągwi i zważania na rozkazy dowódcy-marszałka, a w niebezpieczeństwie na skupieniu szeregów.³⁰⁰ Stąd przeszli Krzyżacy z operowania liniami „w płot” do walki w szyku kolumnowym czy klinowym (*cuneus*). Istniały także ustawy hiszpańskie z XIII stulecia, bogatsze w opisy różnych szyków bojowych: w linię — *haz*, w klin — *cuno*, w czworobok o prostym froncie — *muro*, w koło — *cerca*, z opisem zasad korzystania z poszczególnych szyków, jednakże w Europie na wschód od Pirenejów zasady te były nieznane. Wyjątkiem może byli Krzyżacy, którzy na wypadek przewagi nieprzyjaciela stosowali obronę w szyku kołowym.

Jeżeli jednak reguły zakonów zawierały załączki taktyki, a wodzowie wojsk zakonnych mogli wykorzystywać swą wiedzę wojskową w oparciu o dyscyplinę zakonną, to należy pamiętać, że armie rycerstwa świeckiego feudalnej Europy zachodniej i środkowej nie uznawały ani karności żołnierskiej, ani nie były ćwiczone w jakichkolwiek manewrach zbiorowych. Rycerze feudalni niechętnie łączyli się w grupy, które podlegały rozkazom. Dlatego najeczęściej stosowali szyk „w płot”, w którym ciężkozbrojni kopijnicy stawali w jednym szeregu, jeden od drugiego o kilka lub kilkanaście metrów, zależnie od terenu oraz od ilości współwalczących w kopii (lub z francuska: w giewinie). Drugi szereg, za swymi rycerzami, tworzyli lżej nieco zbrojni, ale również w pancerzach giermkowie. Trzeci szereg składał się z konnych strzelców. Gdy rycerz był możliwy, w czwartym szeregu stali lekkozbrojni pachołkowie konni. Za szeregami konnymi stawała służba piesza. Stąd cała „kopia” rycerska, konni i piesi, występowała i walczyła razem.

„Kopie” należące do tego samego rodzaju szlacheckiego, do tej samej ziemi, względnie podlegające wspólnemu suzerenowi stawały obok siebie

²⁹⁹ T. Korzon op. cit. I s. 105—106.

³⁰⁰ M. Jähns op. cit. I s. 215—218.

pod wspólnym sztandarem rodowym, ziemskim czy suzerena, tworząc tzw. chorągiew i na dane hasło uderzając razem. Nie była to jednak szarża galopem; chorągiew szła truchtem i dopiero na bliską odległość zakuci w stal jeźdźcy pokrywali swe ciężkie rumaki w galop. Walka wyglądała jak szereg pojedynków; rycerz walczył z rycerzem, giermek z giermkim, pachołkowie z pachołkami. Przynajmniej na początku bitwy.

Szyk „w płot” można było stosować jednak przede wszystkim tam, gdzie wystarczało miejsce — więc na obszernych błoniach, na równinach. Na terenach ograniczonych górami, błotami czy innymi przeszkodami naturalnymi — a także i w innych wypadkach używano innego szyku: „klinowego” (*acies cuneiformis*) stanowiącego w przeciwieństwie do poprzedniego grupę atakującą nie szeroką, luźną linią, lecz kolumnę, zwężającą się ku przodowi. W szyku klinowym oddziały ustawiały się w kilkanaście lub kilkadziesiąt szeregów. Rycerze-kopijnicy stanowili przedni szereg i boczne. Służba piesza nie wchodziła w skład klinu, lecz była wydzielona w oddziały osobne.³⁰¹

Przed bitwą wojsko dzielono na hufce i ustawiano w jedną lub więcej linii bojowych. W większych bitwach część sił pozostawiono jako odwód, z którego wzmocniano łamiącą się linię walczących. Piechotę i strzelców ustawiano nieraz przed jazdą i podczas ataku rycerzy nie zawsze mogła się ona wycofać spod kopyt końskich swoich jeźdźców (pod Crécy król francuski Filip kazał po prostu wyciąć własnych strzelców bądź podejrzewając ich o zdradę, bądź by nie zagrządzali drogi jeździe).

Rola wodza wojsk rycerskich była bardzo ograniczona. Ustawiał lub zlecał ustawienie swych wojsk w szyku bojowym, najczęściej sam stawał w pierwszym szeregu i wiódł do ataku. Podczas boju wódz prawie nie miał wpływu na przebieg bitwy. Nie ogarniał bowiem jej jako całości, nie mógł przerzucać walczących chorągwi czy „kopi”. O ile miał odwód i wysłał go, stawał się bezsilny na wypadek zachwiania linii. Wojsko bowiem rycerskie nie było przyzwyczajone do manewru i działania zbiorowego. Rycerze byli niekarni i dbali przede wszystkim o swą sławę i łup, a nie o dobro całości. Odwoły w bitwie, o ile istniały, stanowiły niewielką ilość rycerstwa — bo każdy rycerz chciał być w pierwszej linii, walczyć i zdobywać sławę, a zwłaszcza łupy i jeńców, a nie czekać wskazanego momentu. Rola odwodu ograniczona była do wzmocnienia łamiącej się linii bojowej, o ile taki moment miał nadejść. Nigdy natomiast odwód nie służył do wykonania jakichś manewrów. Wojsko było niekarne. Ściganie nieprzyjaciela na dłuższą metę uważano za nierycerskie. Obowiązywało natomiast pozostawanie na polu zwycięstwa dla zaświadczenia swej istotnej przewagi.

Gdy ta niekarna, niespolona armia zebrała się na punkcie zbornym, otrzymywała wskazówkę porządku marszu i ruszała w pochód, robiąc długie postoje, nie wiedząc nic lub bardzo mało o przeciwniku i poszukując przewodników do wskazywania drogi. Do bitwy szykowano się jawnie, długo i uprzedzając nieraz o swych przygotowaniach nieprzyjaciela. Rycerz bowiem nie powinien był napadać na bezbronnego,

301 G. K ö h l e r op. cit. II s. 683 przyp. 4.

nie przygotowanego przeciwnika, nie brano więc w rachubę możliwości zaskoczenia. Pewne zmiany metod walki wprowadziły dopiero wojska chłopsko-mieszczańskie, w XIV wieku piechota szwajcarska, milicja miast flamandzkich i łucznicy angielscy. Odwaga rycerska, zmieniająca się często w fanfaronadę i niekarną brawurę, doprowadzała nieraz do klęski silne armie, czego znamiennym przykładem była bitwa pod Nikopolis. Doceniając osobiste męstwo poszczególnych rycerzy, należy stwierdzić, że taktyka zachodnioeuropejska w XIV w. stała na bardzo niskim poziomie. Nie lepiej było w onych czasach z zachodnioeuropejską strategią. Nie umiano bowiem obmyślać bliżej sprecyzowanych planów wojennych z rozważeniem różnych możliwości. Jako cele stawiano sobie złupienie kraju nieprzyjacielskiego lub zajęcie jakiejś prowincji na pograniczu. Rzadko myślano o większych skutkach, względnie rozkładano je (Krzyżacy) na całe stulecia. Zniszczenia od razu całej siły oporu przeciwnika nie umiano sobie nawet wyobrazić.

W przeciwieństwie do sytuacji w Europie Zachodniej, strategia i taktyka mongolska, ustalone w czasach Czingiz-chana i udoskonalone za Timur-Lenka w końcu XIV w., miały poziom w tym czasie najwyższy na świecie. Szykując wyprawę układano nader starannie plany wojenne. Opracowywała je kwatera główna wodza. Na długo przed rozpoczęciem wojny zbierano wszelkie wiadomości o państwie i siłach nieprzyjaciela. Badano klimat i układ terenowy kraju, rzeki i brody, zasoby wód, siłę wojskową, warunki polityczne i gospodarcze, społeczne, religijne. Starano się poznać stosunki wewnętrzne i wykorzystać je dla celów własnych, starano się określić siły, taktykę i nastroje wojsk przeciwnika. Organizowano staranny wywiad przez szpiegów, kupców, dyplomatów, żebraków i zbiegów. Sporządzono szkice i opisy terenów — zwłaszcza miejsc przypuszczalnych bitew.³⁰² Starano się z góry określić tereny najdogodniejsze do bitwy i zmusić przeciwnika do przyjęcia walki w miejscu dla siebie najodpowiedniejszym.

Przystępując do działań wojennych starano się każdorazowo wyzyskać moment zaskoczenia, aby przeciwnik nie wiedział, kiedy i skąd spadnie nań główne uderzenie. Na kraj uderzano najczęściej jednocześnie z kilku stron, czego dokonywano dla zmylenia wroga, aby zmusić go do rozdzielenia sił obronnych i aby ukryć kierunek marszu własnej siły głównej. Kierunkiem tym najczęściej była stolica nieprzyjaciela.

Odmienne od sztuki wojennej Zachodu przedstawiały się również strategia oraz taktyka litewska i ruska. O sztuce wojennej litewskiej wiemy najmniej. Musiała mieć jednak niemałe wartości bojowe, ponieważ walki, jakie toczyli Litwini z sąsiadującymi z nimi ludami, przynosiły im szereg zwycięstw. Musieli też przejmować najlepsze osiągnięcia taktyki swych przeciwników i przejmować je twórczo, ponieważ potrafili nie tylko bić się z nimi, jak na przykład z Tatarami, ale także zwyciężać. Dowodem tego było chociażby zwycięstwo w ks. Olgierda nad Tatarami w bitwie sinowódzkiej roku 1362. Źródła wskazują na stałe stosowanie przez Litwinów zaskoczenia, akcji wyniszczających kraj przeciwnika, a unikania walnej rozprawy z lepiej uzbrojoną ciężką jazdą polską, której w otwartym polu dostać nie umieli.³⁰³ Umieeli też Litwini, na wzór

³⁰² W. Zatorski, *Czingiz-chan*, Warszawa 1939 s. 69.

³⁰³ Janko z Czarnkowa MPH II s. 630; Spominki sochaczewskie MPH III s. 120.

Tatarów, za pomocą udanej ucieczki wciągnąć nieprzyjaciela w pułapkę.³⁰⁴

Równie wysoki poziom i cechy swoiste wykazywała jeszcze przed najazdem mongolskim, sztuka wojenna ruska. Dowodem tego było zwycięstwo Aleksandra Newskiego nad siłami Zakonu Inflanckiego na Lodowym Pobojoisku.³⁰⁵ Aleksander Newski przerzucił działania wojenne na terytorium opanowane przez przeciwnika i bardzo zręcznie manewrując zmusił wojska Zakonu do przyjęcia bitwy w miejscu dla nich nader niedogodnym. Wzorowo było zorganizowane rozpoznanie ruskie. Podczas samej bitwy skrzydła wojsk ruskich wykonywały zadania istotne jako siła uderzeniowa. Wydzielony był silny odwód. W czasie walki wojska ruskie okrążyły nieprzyjaciela i uzyskały zupełne zwycięstwo, ponieważ zniszczono niemal całkowicie siły przeciwnika. Na podkreślenie zasługiwało także harmonijne współdziałanie jazdy i piechoty ruskiej.

Wyliczone dodatkowo cechy sztuki wojennej ruskiej w następnym wieku (XIV) doskonalily się w dalszym ciągu, w okresie częstych wojen, przede wszystkim z Tatarami. Niewątpliwie Rusini przyjęli i udoskonalili niektóre elementy mongolskiej sztuki wojennej. W połączeniu z rodzimą sztuką wojenną ruską dało to doskonałe wyniki praktyczne, czego dowodem były słynne zwycięstwa ruskie nad Tatarami w r. 1378 nad Wożą i w r. 1380 na Kulikowym Polu nad Donem.

W Polsce, stykającej się i z zachodnią, i wschodnioeuropejską strategią i taktyką można i należy domyślać się wpływów wschodnich i zachodnich, ale istnienie takich czy innych wpływów wcale nie jest równoznaczne z brakiem rodzimej sztuki wojennej. Cytowane wyżej prace³⁰⁶ potwierdzają jej istnienie od wieku X do początków XIV z całą stanowczością. Jeżeli więc niektórzy historycy nie dostrzegli polskiej sztuki wojennej za czasów Kazimierza Wielkiego, to nie świadczy to wcale o tym, że sztuki tej nie było, lecz jedynie, że badacze szukali jej nie dość uważnie.

Gdyby bowiem zwrócili uwagę na niektóre elementy strategiczno-taktyczne, występujące w Polsce zarówno w wiekach wcześniejszych, jak i za ostatnich Piastów, stwierdziliby bez wątpienia istnienie stałych, rodzimych sposobów walki zbrojnej, uwarunkowanych położeniem geopolitycznym kraju, układem sieci wodnej i mokradeł, klimatem, stosunkami społeczno-gospodarczymi czy temperamentem narodowym. Wśród wspomnianych elementów należy wymienić: przygotowanie polityczne wojny i szykowanie dywersji, silną władzę dowódczą, szybkość ruchów wojska, wykorzystanie zaskoczenia, stosowanie oskrzydlenia zmierzających do otoczenia, pościg wyniszczający, zagon konny lub pieszy, wykorzystanie przeszkód naturalnych dla obrony, umiejętne odwroty, pomyślna obrona twierdz, operacje opóźniające itp. Wystarczy dla przykładu omówić porównawczo kilka z wymienionych elementów, aby tradycyjna ciągłość polskiej sztuki wojennej wystąpiła w całej pełni.

³⁰⁴ U. Jučas, *Zalgirio mušis*, Vilnius 1959 s. 52. Za pomoc w uzyskaniu tej pozycji składam podziękowanie dr Kazimierzowi Aścikowi.

³⁰⁵ E. Paklar, *Gdzie proizoszło Ledowoje Poboiszcze?* Istoriceskije Zapiski 37 (1951), M. Tichomirow, *Borba russkogo naroda s niemieckimi interwientami XII—XIV ww.* Moskwa 1941.

³⁰⁶ Por. wyżej przyp. 3.

A więc tak, jak Chrobry, który szykując się do walki, starał się zapewnić sobie sojuszników z zewnątrz, bądź znaleźć ich wewnątrz państwa nieprzyjacielskiego,³⁰⁷ lub jak Krzywousty, poszukujący sprzymierzeńców w sąsiadach swych wrogów, albo wśród opozycji kraju przeciwnika,³⁰⁸ tak i Kazimierz Wielki w walkach o Ruś korzystał z pomocy swych zwolenników wśród Rusinów, a przeciw Litwinom zawierał sojusze z Węgrami i Tatarami. Przeciw Litwie starał się wykorzystać Krzyżaków,³⁰⁹ przeciw Krzyżakom i Luksemburgom — Litwinów,³¹⁰ przeciw Czechom — Węgrów.³¹¹

W przeciwnieństwie do słabej władzy wodzów rycerstwa zachodnioeuropejskiego od XI do XIV stulecia, źródła pozwalają stwierdzić silną władzę dowódczą w Polsce, tak w czasach Chrobrego, Krzywoustego, jak i Kazimierza Wielkiego.³¹² Tradycja bezwzględного posłuszeństwa na wojnie przenika do surowych ustaw i artykułów wojskowych polskich nawet w epoce „złotej wolności” szlacheckiej. Ustawy wymagały od żołnierzy najściślejszego spełnienia rozkazów hetmana i groziły karą śmierci, względnie karą utraty czci i śmiercią: za krytykę poczyną dowódcy, za podburzanie do nieposłuszeństwa, za opuszczenie wyznaczonego miejsca, za wprowadzenie zamieszania przy ustawianiu wojsk, za uchylenie się od walki, za niestawienie się na wskazane miejsce na wypadek alarmu, za niewypełnienie rozkazu wodza, za rozmowę z wysłańcami nieprzyjaciela bez upoważnienia hetmańskiego, za poranienie kolegi podczas sporu, za sprzedaż rzeczy wojskowych, za grabież, za ukrywanie obcego bez wiedzy hetmana, za dezercję, za odeślanie swego sługi — rzemieślnika³¹³ itp.

Przy sprawowaniu dowództwa król, a gdy go nie było — hetman, nie był niczym ograniczony. Nie kępowała go nawet rada wojenna „gdyż konstytucje wyraźnie zastrzegły, że deputaci tej rady w żadne rządy wojenne hetmanom należące wdawać się nie będą”.³¹⁴

Szybkość ruchów wojsk polskich, którą, jako ich jedyną cechą szczególną, dostrzegł T. Korzon,³¹⁵ występowała stale od czasów najdawniejszych. Za Chrobrego oddziały polskie przebywały w ciągu jednego dnia do 70 km,³¹⁶ za Krzywoustego przeciętna szybkość marszu jazdy wynosiła 30 km dziennie a w potrzebie i znacznie więcej,³¹⁷ podobnie

307 A. Nadolski op. cit. s. 41—42.

308 A. F. Grabski op. cit. s. 212.

309 H. Paszkiewicz op. cit. s. 183—185; Z. Kaczmarczyk, *Kazimierz Wielki*, Warszawa 1948, s. 152—156.

310 H. Paszkiewicz op. cit. s. 100—104.

311 Z. Kaczmarczyk op. cit. s. 107—108.

312 A. Nadolski op. cit. s. 24—25, A. F. Grabski op. cit. s. 214. Brak jakiegokolwiek wzmianki o nieposłuszeństwie wojskowym wobec rozkazów królewskich, toteż wobec doskonale wykonywanych odwrotów i akcji zaczepnych wojska, nieograniczone rozkazodawstwo Kazimierza W. nie może ulegać wątpliwości.

313 St. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe* nr. 11 s. 40—43; nr. 14 s. 65—71 etc.

314 St. Kempski, *Władza buławowy*, *Przegl. Hist. Wojsk.* VII (1935), s. 188—189.

315 T. Korzon op. cit. I s. 107.

316 A. Nadolski op. cit. s. 68.

317 A. F. Grabski op. cit. s. 226.

było za Kazimierza Sprawiedliwego.³¹⁸ Za Kazimierza Wielkiego jazda polska w ciągu jednej nocy przebyła 100 km i zdołała jeszcze odbyć zwycięską bitwę pod Żukowem w 1350 r.

Również umiejętne wykorzystywanie przeszkód naturalnych dla celów obrony charakteryzuje polską sztukę wojenną od powstania państwa Piastów. A. Nadolski, omawiając polską sztukę wojenną czasów Chrobrego, trafnie dostrzega, że za wymienionego monarchy „obrona w polu przybierała z reguły charakter boju o przeprawę”.³¹⁹ Broniono przede wszystkim linii Odry, nad którą zarówno w roku 1005, jak i w roku 1015 „spotykamy się z polskimi umocnieniami polowymi”.³²⁰ Podobnie było za Krzywoustego w roku 1109 przy obronie przejść przez rzekę Barycz, Olchę i Obrę,³²¹ umacnianych za pomocą ścinanych drzew.³²² Nie inaczej postępowano za Łokietka przy najeździe krzyżackim w 1331 r. pod Zaniemyślem i Bninem, wyzyskując pas wąskich i długich jezior, które połączono przekopami, a nadto usypano wał długości siedmiu mil staropolskich.³²³ I zgodnie z powyższymi wzorami Kazimierz Wielki, w obliczu grożącej nawały tatarskiej w 1341 r., stanął nad Wisłą, której brzegi umocnił, obsadzając wojskiem przejścia oraz brody, i do forsowania rzeki przez nieprzyjaciela nie dopuścił.³²⁴

Przykładów takich dałoby się wyliczyć więcej, należy wszakże sądzić, że przytoczone wystarczą do stwierdzenia ciągłości i trwałości średniowiecznej sztuki wojennej polskiej, istniejącej i rozwijającej się bądź niezależnie, bądź przy wykorzystywaniu wzorów i wpływów obcych. Brak opisów źródłowych akcji bojowej na polu bitwy uniemożliwia zbadanie i ocenę sposobów walki wojsk Kazimierza Wielkiego. Jedynie zwycięstwo polskie pod Żukowem koło Sochaczewa, w dniu 20 maja 1350 r., o którym wspominaliśmy wyżej, pozwala na wysnucie kilku wniosków. Po **pierwsze**, że król musiał mieć dobre rozpoznanie, skoro mógł ustalić nie tylko miejsce pobytu Litwinów, ale również trasę ich odwrotu i dopaść ich w miejscu dla wojsk polskich dogodnym. Po **drugie**, że polska łączność działała sprawnie i na dobrych koniach, skoro król był w porę informowany o ruchach przeciwników. Po **trzecie**, że Polacy nie działali dorywczo, tylko według planów wodza — króla. Po **czwarte**, że oddziały króla, które od wieczora 19 maja do rana 20 maja przebyły przeszło 100 km i pewnie jeszcze kilka godzin miały na wypoczynek przed bitwą, musiały być konne, ponieważ piechota odległości takiej i przez bagniste okolice nad Rawką oraz nad innymi dopływami Bzury w jedną noc by nie przeszła, a gdyby nawet wyszła nieco wcześniej od jazdy nie byłaby zdolna do walki z konnicą litewską. Zresztą nie było potrzeby przerzucać z Sulejowa piechoty, skoro — gdyby była konieczna, mogli jej dostarczyć ze swych terenów przyby-

318 S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna*, s. 429.

319 A. Nadolski, op. cit. s. 78.

320 Ibidem.

321 A. F. Grabski op. cit. s. 235; K. Maleczyński, *Wojna polsko-niemiecka 1109*, Wrocław 1946, s. 18.

322 Galli Anonymi Cronica MPH, Nova Series II, Kraków 1952, s. 134.

323 Długosz XII s. 144, Tu mila Długosza liczy ok. 4 km.

324 MPH II s. 622; Długosz XII s. 214.

wający z pomocą książe ta mazowieccy.³²⁵ Po **piąte**, że większość jazdy musiała być lekka, gdyż ciężkozbrojni może nie zdążyliby w 6—7 godzin po złych drogach na pole walki. Po **szóste**, że wykorzystano ze strony polskiej zaskoczenie wroga i zdołano otoczyć Litwinów i przyprzeć do rzeki, skoro uciekali przez Bzurę i bagna, w których wielu ich utonęło.³²⁶ Jednakże i wyliczone szczegóły nie dają jeszcze obrazu bitwy. Jedno tylko z nich wynika niezbicie, że król Kazimierz był utalentowanym wodzem. Dowiódł tego zresztą już w latach 1341 i 1345, w walkach z Tatarami i Luksemburgami, a w roku 1350 zdolności swe okazał nie tylko pod Żukowem, lecz także w sierpniu tegoż roku, przewidział bowiem nowy najazd litewski, tym razem na Ruś halicką, i gdy Litwini zaatakowali Lwów — król czekał już tam na nich i najazd odparł zwycięsko.

Umiejętne posługiwanie się siłami zbrojnymi, dobra organizacja armii, troska królewska o sprzęt techniczny i tabor, nie pozwalają wątpić w to, że w armii kazimierzowskiej musiała istnieć opieka sanitarna nad chorymi i rannymi. Chociaż bowiem źródła nie wspominają o służbie zdrowia, to jednak skoro już w wieku XII, za Krzywoustego, medyk ocalił, dzięki operacji czaszki, życie cześnika Wojysława³²⁷ i skoro w końcu XIV w., za Jagiełły miasta polskie wysyłały wozy z medykami³²⁸ na wojnę, to wykluczone jest, aby nie było lekarzy i troski o rannych w czasach Kazimierza.³²⁹

VII. Polacy w służbie obcej

Aczkolwiek udział ochotników polskich, względnie polskich oddziałów zaciężnych, czy zaciężno-sojuszniczych³³⁰ w wojnach państw obcych, prowadzonych poza terytorium Polski i bez uczestnictwa w tych wojnach państwa polskiego, nie dotyczy w zasadzie badań nad polską sztuką wojenną, to jednak należy zaznaczyć, że fakty takie istniały, ponieważ co najmniej część rycerzy walczących na obczyźnie wracała zawsze do kraju i, korzystając ze swego, długoletniego nieraz,³³¹ doświadczenia mogła oddziaływać w jakiejś mierze na rozwój rodzimej

³²⁵ Wzmianka o bitwie MPH s. 120; o pomocy książąt mazowieckich H. Paszkiewicz „W sprawie shołdowania Mazowsza przez Kazimierza W.”, Przegl. Hist. 1924, oraz tamże „Polityka ruska Kazimierza W.” s. 121.

³²⁶ Litwini „...multi tamen in fluvio dicto Bzura aubmersi sunt. Et quia fures furent ideo male perierunt”. Spom. sochacz. MPH III. s. 120.

³²⁷ Galli Anon. Cronica MPH Nova Serie II s. 78—79, Lib. II cap. 14.

³²⁸ Najst. księgi m. Krakowa. Mon. m. aevi IV s. 252.

³²⁹ Podobną opinię o interesującej nas epoce mają także Fr. Giedroyć, *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, Warszawa 1927, s. 2—5; J. Lachs, *Kronika lekarzy krakowskich do końca XVI w.* Arch. do dziejów lit. i ośw.

³³⁰ Zaciężno-sojuszniczym, w odróżnieniu od zwykłych oddziałów najemnych, nazywam oddział wysłany przez króla jakiegoś kraju do dyspozycji zaprzyjaźnionego monarchy, jako pomoc przeciw nieprzyjaciółom tylko tego ostatniego. Oddział taki otrzymywał, niewątpliwie, żołd od zaprzyjaźnionego władcy, moralnie podlegał jednak swemu królowi i mógł być przez niego odwołany. Te cechy różniły go więc od normalnych zaciężników, zaciągających się z własnej inicjatywy i walczących u swego najemcy czas uzależniony wyłącznie od umowy i własnego uznania.

³³¹ Długosz XII s. 38 wspomina np. o rycerzu Janie Sumiku z Nabroża, który 16 lat służył w armii tureckiej.

wojskowości, wykorzystując wzory zagraniczne uzbrojenia, taktyki i strategii.

Dlatego wspomnieć należy, że na prośbę papieża Urbana V, Kazimierz Wielki wysłał do Italii około 1368 r. polskie oddziały, jako posiłki dla państwa kościelnego.³³² O liczebności ich wszakże i czasie pobytu nie posiadamy informacji. Istnieją również ślady zaciężników polskich w służbie komuny bolońskiej na przełomie XIV i XV wieku.³³³ Ponieważ w zaciężnych brygadach³³⁴ bolońskich Polacy występują obok żołnierzy innych narodowości, wolno sądzić, że byli to zaciężni z własnej woli, przybyli za namową werbowników działających na Śląsku i na ziemiach państwa krzyżackiego.³³⁵ Niektórzy z nich mogli stanowić resztki oddziałów wysłanych jeszcze przez króla Kazimierza. Pochodzili z różnych części Polski: ze Śląska, z ziemi krakowskiej, lwowskiej, Kujaw i Mazowsza.³³⁶ M. Niwiński zwraca uwagę, że rysunki piętn końskich tych żołnierzy zbliżone są do niektórych znaków heraldycznych polskich, a podobne zjawisko dostrzega również pośród polskich piętn końskich XVI stulecia. Nadto, zdaniem wymienionego badacza, podobny jest system zapisek żołnierzy i ich koni w aktach włoskich XIV w. oraz w polskich popisach wojskowych w wiekach następnych. Niwiński dopatruje się w tych podobieństwach wpływu włoskiego na wojsko polskie,³³⁷ co nie wydaje się w tym wypadku koniecznie trafne, lecz trudno zaprzeczyć że jakieś recepcje włoskiego obyczaju wojskowego mogły lub nawet musiały w XV w. przedostawać się do Polski.

³³² A. Theiner, *Mon. Pol.* I nr 873.

³³³ M. Niwiński, *Polacy w służbie komuny bolońskiej w dobie wczesnego renesansu*, Rocznik P. T. Her. we Lwowie t. VIII, Kraków 1928, s. 169—173.

³³⁴ Brygada bolońska składała się z 5 do 10 kopii.

³³⁵ Pośród bowiem żołnierzy, przy których podany jest kraj ojczysty najczęściej występują Ślązacy: z Legnicy, Świdnicy, Głogowa, oraz rycerze oznaczeni „de Prussia”, „de Prus”, co może oznaczać zarówno Prusy, ziemię chełmińską, jak i Pomorze gdańskie.

³³⁶ Niwiński, op. cit. s. 170—171; „de Cracovia”, „de Lembergh”, „de Raciez” (Raciąż), „de Russia”.

³³⁷ Ibidem s. 171.

Zdzisław Spieralski (Łódź)

Z DZIEJÓW WOJEN POLSKO-MOŁDAWSKICH

Sprawa pokucka do wstąpienia na tron Zygmunta I

Na stosunkach polsko-mołdawskich przez długi czas ciążył spór o Pokucie, który był bezpośrednią przyczyną szeregu wojen.¹ Początki tego sporu nie zostały dostatecznie zbadane, mimo iż wokół sprawy pokuckiej powstała dość pokaźna literatura. Niniejsze studium ma więc na celu wypełnienie pewnej luki w politycznej i wojskowej historii Polski.

1. Geneza polsko-mołdawskiego sporu o Pokucie

Powstałe około 1360 r. państwo mołdawskie nie obejmowało ani Pokucia, ani ziemi szepienickiej. W historiografii powszechnie uznawany jest fakt, że już w tym czasie Pokucie należało do państwa polskiego.² Zaprzeczył temu jedynie Górka, wysuwając tezę, że „musimy osobę i czasy Kazimierza Wielkiego wyłączyć z wszelkiej dziejowej styczności z problemami i sprawami czarnomorskimi”, i starając się wykazać, że „brak wskazówek przynależności Pokucia do ziem Kazimierza W.”; zdaniem Górki Pokucie było w tym czasie *res nullius*, terenem „okolicznościowo najeżdżanym przez Tatarów, a potem przez Koriatowiczów”.³

Nie podejmując polemiki z główną tezą Górki, ograniczę się do wskazania, że sprawa Pokucia nie miała nic wspólnego z problemem czarnomorskim, ale stanowiła część problemu ruskiego. W latach 1340-49 Ruś Halicka włączona została do państwa polskiego⁴ i nie

¹ Jednej z tych wojen poświęciłem swoją monografię: Z. Spieralski, *Kampania obertyńska 1531 roku*, Warszawa 1962. W niej znajdzie czytelnik informacje o Pokuciu i sąsiadującej z nim ziemi szepienickiej (s. 12—17).

² J. Nistor, *Die moldauische Ansprüche auf Pokutien*, Wien 1910, s. 27 („die Herrschaft Kazimirs des Grossen über Pokutien steht ausser Zweifel”); *Historia Polski*, wyd. PAN, t. I, cz. 3, Warszawa 1958 (mapa: Królestwo Polskie Kazimierza Wielkiego).

³ O. Górka, *Zagadnienie czarnomorskie w polityce polskiego średniowiecza*, „Przegląd Historyczny” 1932/33, s. 344—348.

⁴ H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa, 1925, s. 50—55, 91—107, 117—

ma żadnych podstaw do wyłączenia Pokucia z ruskich zdobyczy Kazimierza Wielkiego.⁵

Ludwik Węgierski po objęciu rządów w Polsce (1370) podniósł pretensje Węgier do Rusi Halickiej i rządy w niej oddał Władysławowi Opolczykowi (1372). W 1379 r. generalnym starostą ruskim z ramienia Węgier został Jan Kapolya, a po nim Emeryk Bebek.⁶ Gdy w Polsce utrwaliły się rządy Jadwigi i Jagiełły, starostowie węgierscy zostali z Rusi usunięci, a ich miejsce zajęła administracja polska (1387). Wtedy to przybył do Lwowa gospodar mołdawski Piotr i 26 września 1387 r. złożył hołd Jadwidze i Jagielle, zabezpieczając w ten sposób Mołdawię przed Węgrami.⁷

Wystawione we Lwowie akty homagialne hospodara i 5 bojarów mołdawskich⁸ nie zawierają żadnej wzmianki ani o Pokuciu, ani o ziemi szepienickiej. W kilka miesięcy później Jagiełło i Piotr zjechali się w Łucku. Wystawiony tam przez króla rewers z datą 27 stycznia 1388 r. stwierdza, że gospodar pożyczzył mu na 3 lata 4000 rubli; sumę tą król zobowiązał się w terminie zwrócić Piotrowi lub jego bratu Romanowi, względnie ich dziedzicom; w przeciwnym razie miał im zastawić gród Halicz z przyległą włością na tak długo, aż pożyczona suma zostanie zwrócona.⁹ Mimo wystawienia tego rewersu, fakt samej pożyczki nie miał jeszcze miejsca. Dopiero po powrocie do Suczawy gospodar wręczył królewskiemu wysłannikowi, niejakiemu Warszawskiemu, pieniądze, ale tylko 3000 rubli i dołączył list z 16 lutego 1388 r., w którym prosił Jagiełłę o wystawienie nowego rewersu, tym razem na 3000 rubli, i zobowiązał się zwrócić dawny rewers po otrzymaniu nowego.¹⁰ Tak się też stało: Jagiełło wysłał Piotrowi nowy rewers, a poprzedni otrzymał z powrotem.¹¹

Hospodar Piotr zmarł w 1391 r. Jego brat i następca, Roman, ponowił zobowiązania lenne względem Polski,¹² ale wmieszał się do walki Witolda z władcą podolskim Fiodorem Koriatowiczem, został przez Witolda pobity i w nieznanych bliżej okolicznościach zszedł ze

⁵ Z poglądami Górki przekonywująco polemizował J. Skrzypek, *Południowo-wschodnia polityka Polski od koronacji Jagiełły do śmierci Jadwigi i bitwy nad Worskłą (1386—1399)*, Lwów 1936, s. 33—37.

⁶ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, Kraków 1918, s. 297.

⁷ Skrzypek, op. cit., s. 28—29.

⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5333 i 5334; druk: *Materiały dla historii wzajemnych stoszeń Rossii, Polski, Mołdawii, Wałachii i Turcii w XIV—XVI wiekach*, sobr. W. A. Uljanickim, Moskwa 1887 (dalej: U), nr 1 i 2; *Documente privitoare la Istoria Romanilor culese de Eudoxiu de Hurmuzaki* (dalej: H), vol. I, p. 2ed. N. Densusianu, București 1890, nr 235 i 236.

⁹ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5332; druk: *Akty odnoszające się do historii zapadno-rossijskiej*, sobr. i izd. Archeograficzeskogo Kommissijeju, t. I, Sanktpeterburg 1846, r. 8/I.

¹⁰ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5331; druk: *Akty*, nr 8/II (z błędną datą dzienną: 10 II); U, nr 3. Widocznie gospodar miał trudności z zebraniem 4000 rubli.

¹¹ Pierwszy rewers Jagiełły zachował się, natomiast drugi przepadł w Mołdawii. W historiografii traktowano pierwszy rewers (anulowany!) jako pokwitowanie otrzymanej pożyczki, a zawarte w nim warunki za obowiązujące.

¹² Akt homagialny Romana i bojarów mołdawskich, wystawiony w Suczawie 3 I 1393: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5330; druk: U, nr 8.

sceny (1393).¹³ Skorzystali z tego Węrzy, gdyż następca Romana, gospodar Stefan, złożył hołd Zygmuntowi Luksemburczykowi (1394). Jednak już w 1395 r. nastawieni propolsko bojarzy mołdawscy nawiązali kontakt z Jagiełłą. Zachował się mianowicie dokument, w którym czterech bojarów przyrzeka, że gospodar Stefan osobiście złoży hołd Jagielle, a król będzie mógł wysłać do Mołdawii swych posłów dla odebrania przysięgi od wszystkich bojarów.¹⁴

W dokumencie tym po raz pierwszy jest mowa o Pokuciu i ziemi szepienickiej: bojarzy mołdawscy stwierdzają, że gospodar Stefan nie ma nic do powiedzenia w sprawie pokuckiej (*o Kołomyju i o Snjatin i o Pokutje, a to nasz gospodar Stefan nie imajet ni odnowo słowa rjeczi*), natomiast w sprawie Cecyni i Chmielowa czyli ziemi szepienickiej¹⁵ będzie rozmawiał z królem, przy czym zastosuje się do jego woli (*o to sja imajet namol witi i obrownati podług kroliewy woli*). Oznacza to, że gospodar zrzekał się pretensji do Pokucia, natomiast sprawę ziemi szepienickiej chciał jeszcze omówić z Jagiełłą. Powstaje więc pytanie, o jakie to pretensje mołdawskie mogło chodzić?

Dotychczas łączono tę sprawę z opisaną transakcją pożyczkową Jagiełły. Według Czołowskiego gospodar mógł „słusznie domagać się Pokucia na podstawie dokumentu królewskiego, który zabezpieczał mu zwrot pożyczonej u Piotra sumy 3000 rubli. Pożyczka ta nie została zwróconą na trzyletnim oznaczonym terminie — — więc wskutek umowy »przyległa Haliczowi włość« drogą zastawu przechodziła na własność gospodarza. Włością zaś ową nie było nic innego tylko Pokucie”.¹⁶ Pogląd ten został w literaturze powszechnie przyjęty. W rzeczywistości było jednak inaczej.

Nie znamy pokwitowania Jagiełły na otrzymaną pożyczkę i nie wiemy, czy wymieniony w anulowanym rewersie króla zastaw figurował również w tym pokwitowaniu. Możemy natomiast przypuszczać (i przypuszczenie to okaże się słuszne), że pokwitowanie Jagiełły na otrzymaną pożyczkę wymieniało inny zastaw. Poza tym popełniano błąd, utożsamiając „gród Halicz z przyległą włością”¹⁷ z Pokuciem — chodzi bowiem o starostwo halickie.

W 1400 r. pretendent do tronu mołdawskiego Iwaszko, syn gospodarza Piotra, znalazł się w Brześciu Litewskim, gdzie wystawił 9 grudnia dokument, w którym przyrzekł wierność Jagielle i Witoldowi, a w wypadku odzyskania tronu zobowiązał się odstąpić Jagielle ziemię szepienicką (*zjemli szepinskoj i tych gorodow, szto sut w niej*) aż po „starą granicę”, zwrócić „listy” króla, które ojciec Iwaszki otrzymał wzamian za pożyczone pieniądze, i o pieniądze te więcej się nie upo-

¹³ N. Iorga, *Geschichte des rumänischen Volkes*, Bd I, Gotha 1905, s. 289—290; J. Skrzypek, *Usunięcie Fedora Koriatowicza z Podola w 1393 r.*, „Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej S. Zakrzewskiego”, Lwów 1934, s. 315—320.

¹⁴ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5328; druk: Akty, nr 11.

¹⁵ F. A. Wickenhauser, *Bochotin oder Geschichte der Stadt Cernăuți*, Wien 1874, s. 6.

¹⁶ A. Czołowski, *Sprawy wołoskie w Polsce do r. 1412*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, s. 581—582.

¹⁷ Tak w anulowanym rewersie Jagiełły: „gorod nasz Galicz i s toju wołostju szto k niemu prisluszajet”.

minąć (*i tych sja otstupaju*).¹⁸ Z dokumentu tego wynika, że w transakcji pożyczkowej Jagielly przedmiotem zastawu nie było Pokucie, ani starostwo halickie, lecz ziemia szepienicka.¹⁹

W tym kontekście wypowiedź bojarów mołdawskich w 1395 r. staje się zupełnie jasna: zapewniali oni, że w sprawie Pokucia gospodar Stefan nie ma nic do powiedzenia, zaś w sprawie ziemi szepietowskiej chce jeszcze pertraktować z królem, choć gotów jest przyjąć jego decyzję. Sam gospodar uznał więc pretensje mołdawskie do Pokucia za zbyt problematyczne i po prostu rzekł się ich. Natomiast w sprawie ziemi szepienickiej uważał, że stoi na mocniejszym gruncie, gdyż Jagiełło nie zwrócił pieniędzy pożyczonych od gospodarza Piotra i tym samym ziemia szepienicka powinna wrócić do Mołdawii jako zastaw.

Ziemia szepienicka przyłączona została do Polski wraz z Pokuciem przez Kazimierza Wielkiego. Nistor twierdzi, że w 1387 r. należała już do Mołdawii.²⁰ Na dowód tego przytoczył tylko jeden argument: w akcie homagialnym bojarów mołdawskich w 1387 r. występuje „capitaneus Dzula”; termin *capitaneus* oznacza starostę, zaś w Mołdawii było tylko jedno starostwo — szepienickie; wobec tego dzula był starostą szepienickim. Argument ten musi upaść, gdyż *capitaneus* to łacińskie tłumaczenie nie tylko „starosty”, ale również „perkułaba”, zaś perkułabstw było w Mołdawii co najmniej kilka. Gospodarowie mołdawscy — może już Piotr, a na pewno Roman — weszli w posiadanie ziemi szepienickiej (tytułem zastawu) prawdopodobnie w 1391 r., gdy upłynął trzyletni termin zwrotu przez Jagiełłę pożyczonych mu pieniędzy. W 1393 r., gdy sprzymierzony z Fiodorem Koriatowiczem gospodar Roman został pobity przez Witolda, ziemia szepienicka została mu odebrana.

Już przed 90 laty wystąpiono z twierdzeniem, że Mołdawia otrzymała Pokucie i ziemię szepienicką od Węgier.²¹ Wydaje się to słuszne, gdyż władcy mołdawscy bardzo często uzasadniali swe pretensje do Pokucia scedowaniem im praw węgierskich.²² Mogło to mieć miejsce za panowania Ludwika Węgierskiego, ale raczej po jego śmierci. Pokucie znalazło się wśród ziem ruskich, które Ludwik przekazał węgierskiej administracji.²³ Gdy w 1387 r. Jadwiga i Jagiełło zajmowali z powrotem „omnia — Russiae castra” starosta Bebek wydał im je dobrowolnie.²⁴ Nie jest jednak wykluczone, że Pokucie i ziemia szepienicka zostały wydane Mołdawianom. W ten sposób terytoria te mogły znaleźć się na krótko w rękach gospodarza Piotra, ale wróciły do Polski, gdy uznał on siebie jej lennikiem. Wykazałem już, że mołdawskie pretensje do Pokucia nie mogły opierać się na transakcji pożyczkowej Jagieł-

¹⁸ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5335; druk: U, nr 13; H. vol. I, p. 2, nr 649.

¹⁹ Odrzucam więc twierdzenie Czołowskiego (j.w.), że Jagiełło nadał ziemię szepienicką gospodarowi Piotrowi w lenno.

²⁰ Nistor, op. cit., s. 10—11.

²¹ Wickenhauser, op. cit., s. 7.

²² Nistor, op. cit., s. 25—29. Prawa te opierały się na roszczeniach Węgier do całej Rusi Halickiej.

²³ „Hungarorum — milites — castra quae possidebant, videlicet Krzemieniec, Olesko, Horodło, Łopatyn, „Śniatyń”: J. Długosz, *Opera omnia*, t. XII, s. 415.

²⁴ Tamże, s. 487.

ły.²⁵ Formalnie mogły się więc opierać tylko na scedowaniu gospodarom roszczeń węgierskich. Źródła mołdawskich pretensji do Pokucia tkwiły jednak znacznie głębiej. W świadomości Mołdawian żywa była tradycja dawnej jedności politycznej — w ramach Rusi Kijowskiej — wszystkich ziem na prawym brzegu Dniestru. Ta wspólna przeszłość historyczna pozostawiła na tych ziemiach trwałe ślady. Ponadto ziemie między Dniestrem a Karpatami, aż po Dunaj i Morze Czarne, stanowiły zwarty kompleks topograficzny i były zamieszkałe przez ludność wschodnio-słowiańską z większym lub mniejszym nawarstwieniem ludności wołoskiej, przy czym cała ta ludność wyznawała prawosławie, a język ruski był urzędowym językiem państwa mołdawskiego.

2. Pierwsze walki o Pokucie

Już pewnie gospodar Roman myślał o zagarnięciu Pokucia, gdy w sojuszu z Fiodorem Koriatowiczem wystąpił przeciwko Witoldowi. Nie jest też wykluczone, że udało mu się na krótko opanować Pokucie, ale pobity przez Witolda, utracił je wraz z ziemią szepienicką (1393). Jego następca, gospodar Stefan, mógł rościć pretensje do Pokucia, gdy jednak zdecydował się na zerwanie z Węgrami i złożenie hołdu Jagielle, starał się już tylko o przywrócenie stosunków sprzed 1393 roku, czyli o odzyskanie ziemi szepienickiej jako zastawu. Świadczy o tym cytowany dokument bojarów mołdawskich z 1395 roku. W tym samym roku Stefan wystawił w Suczawie akt homagialny dla Jagielly,²⁶ a ziemia szepienicka wróciła do Mołdawii.²⁷ Natomiast Pokucie pozostało przy Polsce.²⁸

Następca Stefana, gospodar Roman (syn Piotra) miał zatarg z podolskim namiestnikiem Jagielly Świdrygiellą i został przez niego uwięziony.²⁹ Wtedy to, w 1400 roku, przebywający w Brześciu Litewskim brat Romana, znany nam Iwaszko, wystawił dokument, w którym ręczył za wierność Romana.³⁰ Jednakże Roman nie utrzymał się na tronie mołdawskim. Wystąpili przeciwko niemu stryjeczni bracia, z których Juga panować miał przez jeden rok.³¹ Być może, Romanowi udało

²⁵ Iorga (op. cit., s. 286) trafnie zauważył, że Jagiełło zastawił u gospodarów mołdawskich ziemię szepienicką, ale wystąpił z fantastyczną tezą, że zachowany rewers Jagielly jest dowodem sprzedania przez niego Pokucia, pod pozorem zastawu, gospodarowi Piotrowi (*Polonais et Roumains*, Bucuresci 1921, s. 7—8).

²⁶ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5329; druk: U, nr 10; H, vol. 1, p. 2, nr 647.

²⁷ W dokumentach mołdawskich z lat 1400—1411 występuje perkułab c e c y Ń s k i Hodko: *Documente moldovenesti inainte de Stefan cel Mare*, ed. M. Costachescu, vol. I, Jassy 1931, s. 22—23, 47—48, 85—86.

²⁸ Iorga (*Polonais et Roumains*, s. 8) przytacza dokument z r. 1398 na dowód przynależności Pokucia do Mołdawii. W dokumencie tym występuje starosta halicki i śniatyński Beńko (*Akty odnoszajszczjesja k istorii jużnoj i zapadnoj Rossii*, sobr. i izd. pod. red. N. I. Kostomarowa, t. I, Petersburg 1863, nr 5). Jego imię świadczy jednak o ruskiej, a nie mołdawskiej narodowości (por.: nazwa wsi pod Lwowem — Beńkowa Wisznia).

²⁹ Cz o ł o w s k i, op. cit., s. 584.

³⁰ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5336; druk: U, nr 12.

³¹ Znamy dokument hospodara Jugi z 8 XI 1400: Cz o ł o w s k i, op. cit., s. 584.

się wrócić do Mołdawii,³² ale na krótko. Ostatecznie na tronie mołdawskim utrzymał się brat Jugi, Aleksander Dobry, który niemal do końca swego panowania pozostał wiernym lennikiem Jagielly.³³

Zachował się dokument Jagielly z 1411 roku,³⁴ w którym król stwierdza, że winien jest Aleksandrowi 1000 rubli, które pożyczili mu jego przodkowie; Jagiello zobowiązuje się zwrócić tę sumę w ciągu 2 lat; w przeciwnym razie zastawi u Aleksandra Pokucie (*gorod Snjatin i Kołomyju i Pokutskuju zjemlju*). Czołowski³⁵ słusznie odrzucił twierdzenie Jabłonowskiego i Prochaski,³⁶ że chodzi tutaj o nową transakcję pożyczkową Jagielly. Niesłusznie jednak widział w tym dokumencie potwierdzenie tezy, że w układzie pożyczkowym Jagielly z 1388 r. przedmiotem zastawu było Pokucie. W 1411 r. starosta trembowelski i podstoli sandomierski Piotr Włodkowiec zawarł w imieniu Jagielly układ z hospodarem Aleksandrem, na mocy którego otrzymał on na własność ziemię szepienicką, trzymaną dotąd na prawie zastawu, za co zrzekł się 2000 rubli z sumy pożyczonej Jagielle przez hospodara Piotra. Pozostałe 1000 rubli Jagiello zobowiązał się zwrócić w ciągu 2 lat; w przeciwnym razie miał zastawić u Aleksandra Pokucie.³⁷ Ta interpretacja znajduje potwierdzenie w relacji Długosza: Aleksander „*castra terrae Podoliae, videlicet Czechyny, Chmyelow et Nyemyecz cum suis districtibus fuissent sibi per Wladislaum regem et Regnum — in feudum donata et inscripta*”.³⁸

Choć Jagiello prawdopodobnie nie zwrócił Aleksandrowi owego 1000 rubli, gospodar nie wszedł w posiadanie pokuckiego zastawu. Zagrożony ewentualnością polsko-węgierskiego porozumienia³⁹, starał się o względy króla i w 1415 r. przybył do Śniatynia, gdzie złożył Jagielle hołd.⁴⁰ Dopiero wydarzenia 1431 roku świadczą o niewygasłych pretensjach mołdawskich do Pokucia. Gospodar Aleksander wszedł w przymierze ze zbuntowanym Świdrygiełłą i najechał ziemie ruskie, pusto-

³² Dokument hospodara Romana z 18 XI 1400 cytuje J. Ch. von Engel, *Neuere Geschichte der Walachey, Aeltere Geschichte von Moldau, Neuere Geschichte von Moldau*, Halle 1804, s. 114.

³³ Akty homagiálne Aleksandra z 1402, 1404, 1407 i 1411 r.: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5302, 5303, 5304 i 5305; druk: U, nr 15, 18 i 23; H, vol. I, p. 2, nr 651, 654, 655 i 656. O posiłkach Aleksandra przeciwko krzyżakom: Z. Spieralski, *W sprawie udziału Mołdawian w bitwie pod Grunwaldem*, „Zapiski Historyczne” 1964, nr 4, s. 519—526.

³⁴ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5349; druk: U, nr 22.

³⁵ Czołowski, op. cit., s. 591—592.

³⁶ A. Jabłonowski, *Sprawy wołoskie za Jagiellonów*, Warszawa 1878, s. XXV; A. Prochaska, *Sprawy wołoskie w wieku XV*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1888, s. 793.

³⁷ Iorga, *Polonais et Roumains*, s. 9—10.

³⁸ Długosz, XIII, s. 461 (informację tą podaje Długosz pod rokiem 1431, ale trzeba ją odnieść do 1411 r.).

³⁹ Chodzi o układ lubowski z 1412 roku, w którym Jagiello i Zygmunt Luksemburczyk uzgodnili ewentualny rozbiór Mołdawii między Polskę i Węgry: Długosz, XIII, s. 133—139; AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5560; druk: *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, ed. M. Dogiel, t. I, Wilno 1758, s. 46—48; U, nr 24; H, vol. I, p. 2, nr 401. Zob.: Z. Spieralski, *Kampania obertyńska*, s. 61—62.

⁴⁰ Długosz, XIII, s. 188—189; Nistor (op. cit., s. 37—38) i Iorga (*Polonais et Roumains*, s. 10) twierdzą, że Aleksander występował w Śniatyniu w charakterze hospodarsa. Tekst Długosza — jedyne w tym przypadku źródło — nie daje żadnych podstaw do takiego mniemania.

sząc Pokucie (districtus Sniathinensis) oraz ziemię halicką i powiat kamieniecki. Został jednak pobity i przepędzony przez trzech braci Buczackich⁴¹, a niebawem zmarł.

Następca Aleksandra, jego najstarszy syn Eliasz, szukał w Polsce oparcia przeciwko swemu bratu Stefanowi i w czerwcu 1433 r. wystawił wraz ze swymi bojarami akty homagialne.⁴² Stefan nie dał jednak za wygraną i z pomocą Turków wypędził Eliasza, który uciekł na dwór Jagiełły, swego szwagra.⁴³ Do Polski przybyło poselstwo mołdawskie z listem od Stefana, który zapewniał o swej wierności, odzegyrywał się od akcji ojca na rzecz Świdrygiełły, przyrzekał złożyć hołd i prosił, by nie pomagano Eliaszowi.⁴⁴ Zwyciężyła opinia Oleśnickiego, że nie ważne jest czy hospodarem będzie szwagier króla, byle tylko był nim lennik Korony. Opuszczono więc Eliasza, a starosta halicki Michał Buczacki zawarł w Suczawie układ ze Stefanem, zatwierdzony przez panów koronnych na zjeździe w Łęczycy w grudniu 1433 r.⁴⁵ Jagiełło wystawił wtedy dla Stefana dwa dokumenty: jednym anulował winę jego ojca,⁴⁶ a drugim zwracał mu ziemię szepienicką,⁴⁷ zabraną w 1431 r. pobitemu Aleksandrowi. 13 stycznia 1434 r. Buczacki odebrał w Suczawie przysięgę wierności od Stefana i bojarów mołdawskich.⁴⁸

Po śmierci Jagiełły (30 V 1434) trzymany pod strażą w zamku siedradzkim Eliasz uciekł i z pomocą królowej Sonki oraz ruskich Odrowążów wznicił w Mołdawii wojnę domową.⁴⁹ Zmusił Stefana do podziału ojcowizny, przy czym władza zwierzchnia przyznana została Eliaszowi. Senatorom koronnym nie wystarczyły akty homagialne wystawione przez Eliasza i jego bojarów 1 i 3 września 1434 r.⁵⁰ Zażądano, aby Eliasz i Stefan przybyli do Polski dla złożenia hołdu królowi Władysławowi III. Przybył tylko Eliasz i we wrześniu 1435 r. złożył we Lwowie wymagany hołd.⁵¹ Wtedy po raz drugi wymuszono na nim

⁴¹ Długosz, XIII, s. 461—462; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, ed. A. Lewicki, Kraków 1891, nr 202 i 204. Iorga (*Geschichte des rumänischen Volkes*, Bd 1, s. 309; *Polonais et Roumains*, s. 10) twierdzi, że najazd mołdawski objął jedną część Pokucia (druga miała być w ręku Aleksandra). Wprawdzie Długosz mówi tylko o pow. śniatyńskim, ale akt homagialny hospodara Eliasza z 1 IX 1434 wynienia oba powiaty pokuckie: śniatyński i kołomyjski.

⁴² AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5315, 5316 i 5317; druk: U, nr 29, 30 i 30a; H, vol. I., p. 2, nr 665. *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, nr 216.

⁴³ Eliasz był mężem Marii Holszańskiej, siostry królowej Sonki.

⁴⁴ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5342 (w inwentarzu błędnie datowane na 16 II 1435; pochodzi z drugiej połowy 1433: Stefan mówi m. in. o ucieczce Eliasza do Kołomyj).

⁴⁵ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5344. druk: U, nr 32; H, vol. I, p. 2, nr 667.

⁴⁶ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5319; druk: U, nr 31; H, vol. I, p. 2, nr 666.

⁴⁷ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5318; druk: U, nr 33; H, vol. I, p. 2, nr 668. W dokumencie tym została dokładnie opisana granica polsko-mołdawska na odcinku szepienickim, przy czym stwierdzono, że „Pokutskaja zjemlja — iz wieka nasza”.

⁴⁸ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5320 i 5343.

⁴⁹ Długosz, XIII, s. 559.

⁵⁰ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5340, 5341 i 5339; druk: U, nr 41, ; H, vol. I, p. 2, nr 674.

⁵¹ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5357, 5358 i 5367; druk: U, nr 45, ; H, vol. I, p. 2, nr 678.

obietnicę zwrócenia ziemi szepienickiej.⁵² Miało to być odszkodowaniem za zniszczenia spowodowane najazdem hospodara Aleksandra na Ruś w 1431 r. Eliasza jednak zwlekał, choć obietnicę swoją ponawiał jeszcze dwukrotnie.⁵³

Pokonany Stefan myślał o rewanżu.⁵⁴ Wiedział o tym Eliasza i podczas swego pobytu we Lwowie wyprosił u senatorów koronnych obietnicę uposażenia w starostwie halickim na wypadek gdyby musiał ponownie uchodzić z Mołdawii.⁵⁵ Obaj rywale szukali też oparcia na Litwie.⁵⁶ Ostateczne zwycięstwo przypadło Stefanowi. 22 maja 1443 r. zbiegły z Mołdawii Eliasza przebywał na dworze Buczackich, którzy go do „swojego domu i miast wpuścili”.⁵⁷ Z pomocą Buczackich Eliaszowi udało się utrzymać w ziemi szepienickiej i Chocimiu, ale panowie koronni postanowili oderwać to terytorium od Mołdawii. Żona Eliasza, Maria Holszańska i perkułab chocimski Manuel wydali im zamki szepienickie (Cecynia, Chmielów) i Chocim.⁵⁸ W wystawionym przez Marię i Manuela dokumencie z 28 lutego 1444 r. figuruje jednak zastrzeżenie, że jeśli Eliasza nie otrzyma do 25 października uposażenia w dobrach królewskich, to Chocim i ziemia szepienicka zostaną mu zwrócone.⁵⁹ Jednak jeszcze przed tym terminem Eliasza został zamordowany przez ludzi hospodara Stefana.⁶⁰

Do Seretu udało się poselstwo polskie, które zawarło ze Stefanem układ przyznający mu tron mołdawski z zastrzeżeniem suwerenności praw Korony. W związku z tym hospodar wystawił 26 listopada 1444 r. odpowiedni akt homagiálny.⁶¹ Zawarł też przymierze z Kazimierzem Jagiellończykiem,⁶² a o zwrot Chocimia i ziemi szepienickiej nie upominał się.

W 1446 r. Stefan został zamordowany przez Eliaszowego syna — Romana. Tego z kolei wypędził z Mołdawii w 1447 r., z pomocą Wę-

⁵² Pierwszy raz złożył Eliasza tę obietnicę w akcie z 1 IX 1434.

⁵³ Akta Eliasza wystawione w Suczawie 22 IX 1437 i 8 IX 1438: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7285), a Stefan w 1442 z Kazimierzem Jagiellończykiem, nr 682.

⁵⁴ Pismem z 27 VIII 1435 (AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5324) Stefan donosił królowi, że pogodził się z Eliaszem, ale wierności Koronie nie zaprzysiął. Dopiero 25 IX 1438 zobowiązał się do udzielenia Polsce pomocy wojskowej z zastrzeżeniem, że król nie będzie przepuszczał przez swoje terytorium jego nieprzyjaciół (AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5354).

⁵⁵ Długosz, XIII, s. 573—574; Prochaska, op. cit., s. 901—905. Król zobowiązał się również do spłacenia długów zaciągniętych przez Eliasza w Polsce: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 4716.

⁵⁶ Eliasza zawarł w 1440 r. układ z Zygmuntem Kiejstutowiczem (AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7285), a Stefanem w 1442 z Kazimierzem Jagiellończykiem (AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7291). Zob.: O. Halecki, *O początkach szlachty i heraldyki na Litwie*, Lwów 1916, s. 28.

⁵⁷ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7312.

⁵⁸ Błędna jest opinia, że w 1443 Polska „wykorzystując wojnę feudalną w Mołdawii zagarnęła Pokucie”, rzekomo przyłączone do niej za Aleksandra Dobrego: *Istorijska Mołdawii*, pod red. A. D. Udalcowa i L. W. Czerepnina, t. I, Kiszyniów 1951, s. 131.

⁵⁹ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5349; druk: U, nr 57.

⁶⁰ Długosz, XIII, s. 575.

⁶¹ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5361.

⁶² Akt Stefana z czerwca 1445 r.: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7339.

grów, brat Stefana — Piotr. Obaj zwrócili się o poparcie do Kazimierza Jagiellończyka,⁶³ a w sprawie Piotra interweniował u niego Janosz Hunyady. Kazimierz odpowiedział Hunyademu, że Piotr i Roman są jego lennikami i wezwani zostali przed sąd królewski.⁶⁴ Wśród tych zabiegów ręka Piotra dosięgła przebywającego w Polsce Romana, który został otruty 2 lipca 1448 r. Przeciwko Piotrowi szykowano w Polsce zbrojną wyprawę. Piotr liczył na pomoc Węgrów i interwencję polskich przyjaciół — Buczackich.⁶⁵ W Haliczu zbierało się pospolite ruszenie ziem ruskich, przybył król ze swą ciotką Marią Holszańską i pozostali synowie Eliasza ze swymi mołdawskimi zwolennikami (200 koni). Jednak część panów ruskich, z Buczackimi na czele, sprzeciwiła się wyprawie i postanowiono uznać Piotra, który tymczasem zajął Chocim i ziemię szepienicką. Posłowie polscy przybyli do Chocimia i 22 sierpnia 1448 r. odebrali od Piotra i jego bojarów przysięgę wierności.⁶⁶ Król wrócił do Krakowa, a wdowie po Eliaszu i jej synom dał starostwo kołomyjskie.⁶⁷

Układ chocimski nie zabezpieczył Piotra przed synami Eliasza, a klęska Hunyadego w wojnie z Turkami pozbawiła go pomocy węgierskiej. Już w 1449 r. na tronie mołdawskim zasiadł Aleksander Eliaszewicz, ale niebawem wypędził go inny syn Aleksandra Dobrego — Bogdan. Również i on zabiegał o poparcie ruskich możnowładców,⁶⁸ ale tym razem Kazimierz Jagiellończyk na prośbę swej ciotki wyprawił do Mołdawii Jana z Oleska, który osadził tam z powrotem Aleksandra (1450).⁶⁹ Gdy jednak Polacy opuścili Mołdawię, Bogdan wypędził Aleksandra i słał posłów do króla z prośbami o uznanie jego władzy. W Polsce postanowiono jednak skończyć z tym kontredansem gospodarów i wcielić Mołdawię do Korony. Pod pozorem pomocy dla Aleksandra wyprawiono do Mołdawii pospolite ruszenie ziem ruskich. Zostało ono jednak rozbite przez Mołdawian w lasach Krasna pod Waslui w 1450 r. Zginął przy tym wierny przyjaciel Eliaszewiczów Piotr Odrowąż, wojewoda ruski.⁷⁰ Polacy utrzymali się jednak w ziemi szepienickiej, gdzie osadzono Eliaszewiczów z ich mołdawskimi stronnikami. Obronę ich zlecił Kazimierz Jagiellończyk staroście lwowskiemu Andrzejowi Odrowążowi.⁷¹

Wśród walk na pograniczu polsko-mołdawskim, przerywanych ro-

⁶³ Długosz, XIV, s. 41—42.

⁶⁴ Pismo Kazimierza do Hunyadego z czerwca 1448 r.: *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. III, ed. A. Lewicki, Kraków 1894, nr 26 (z błędną datą: połowa lipca 1444).

⁶⁵ Już 23 XII 1446 r. Piotr zawarł układ o przyjaźni z Teodorykiem Buczackim, kasztelanem kamienieckim i generalnym starostą podolskim, odnowiony 3 III 1448 r.: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7322 i 7311.

⁶⁶ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5364 i 5365. Bojarzy zobowiązali się do wierności Koronie nawet w tym wypadku, gdyby Piotr ją zламаł.

⁶⁷ Długosz, XIV, s. 51—55.

⁶⁸ Z grudnia 1449 r. pochodzi układ Bogdana z Teodorykiem Buczackim, wymierzony przeciwko Aleksandrowi i jego matce: *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. III, nr 34.

⁶⁹ Długosz, XIV, s. 73. Polacy mieli przy tym zająć Chocim.

⁷⁰ Tamże, s. 73—74.

⁷¹ Tamże, s. 91.

kowaniami⁷², pojawił się w Mołdawii nowy pretendent do tronu — ostatni syn Aleksandra Dobrego, Piotr Aron. W 1451 r. zamordował on Bogdana i przy polskim pośrednictwie zawarł kompromis z Aleksandrem Eliaszewiczem: obaj podzielili się Mołdawią. Aleksander zobowiązał się 23 września 1452 r. złożyć hołd królowi, gdy tylko przybędzie on na Ruś — do Kamieńca, Śniatynia lub Kołomyi.⁷³ Przynależał też współdziałać z panami ruskimi przeciwko Tatarom.⁷⁴ Również Piotr Aron aktem z 6 października 1454 r. przyrzekał wierność Koronie i gwarantował Marii Holszańskiej posiadanie ziemi szepienickiej.⁷⁵ Aleksander Eliaszewicz okazał się okrutnikiem i został przez bojarów znienawidzony. Wykorzystał to Piotr Aron i w 1455 r. zamordował Aleksandra, jednocząc w swym ręku Mołdawię. Wypędził też Marię Holszańską z ziemi szepienickiej i odtąd terytorium to już na stałe pozostało przy Mołdawią. Prowadzona przez Polskę wojna z Krzyżakami uniemożliwiła interwencję, choć Kazimierz Jagiellończyk nosił się z zamiarem osadzenia w Mołdawii „jakiegoś Litwina”.⁷⁶

Już po niepowodzeniu wyprawy 1450 roku uległa zmianie polska taktyka wobec Mołdawii. Zamiast opierać się na niepewnych gospodarach, zorganizowano wśród mołdawskich bojarów prapolskie stronnictwo, którego przywódcą był logofet (kanclerz) Michał.⁷⁷ Tymczasem obok Polski i Węgry pojawił się trzeci konkurent do panowania nad Mołdawią: Turcja po zdobyciu Konstantynopola (1453) coraz energiczniej poczęła się mieszać w sprawy mołdawskie. Sułtan Mahomet II zażądał od Piotra Arona, by uznał jego zwierzchnictwo i płacił mu haracz. Żądania te poparte zostały najazdami Turków i demonstracją floty tureckiej przed mołdawskimi portami. 15 czerwca 1456 r. logofet Michał został upoważniony do rokowań z sułtanem i ofiarowania mu 2000 dukatów rocznie, „aby ziemia nasza nie ginęła dalej”.⁷⁸ Michał zawarł układ z sułtanem i odtąd datuje się zależność Mołdawii od Turcji⁷⁹, choć początkowo bardzo jeszcze luźna.

Zaniepokojony tym Kazimierz Jagiellończyk wysłał posłów do Suczawy, wobec których Piotr Aron ponowił 29 czerwca 1456 r. zobowią-

⁷² Prowadzili je w Kamieńcu kasztelanowie — krakowski Jan z Czyżowā, poznański Piotr z Szamotoł i sandomierski Przedbór z Konicpola: Długosz, XIV, s. 100.

⁷³ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5372; druk: U, nr 72; H, vol. II, p. 2, nr 508.

⁷⁴ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5383; druk: U, nr 77; H, vol. II, p. 2, nr 509.

⁷⁵ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5382; druk: U, nr 75; H, vol. II, p. 2, nr 512.

⁷⁶ Długosz, XIV, s. 216.

⁷⁷ Był on polskim jurgieltnikiem — 23 IX 1453 kasztelan sandomierski Przebór z Konicpola i kasztelan lwowski Jan Kmita wystawili w Serecie dokument, poręczający w imieniu króla stałą pensję dla Michała (100 grzywien rocznie): AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5371. Michał pozostawał w bardzo bliskich stosunkach z Buczackimi: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5388, 5393 i 5394.

⁷⁸ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5384; druk: U, nr 79; H, vol. II, p. 2, nr 47.

⁷⁹ M. Berza, *Haraciul Moldovei si Tarii Rominesti in sec. XV—XVI*, „Studii si Materiale de Istorie Medie” II (1957), s. 8.

zania lenne względem Polski.⁸⁰ Czuł się jednak niepewnie na tronie i 1 kwietnia 1457 r. zastrzegł sobie wobec posłów królewskich uposażenie na Rusi na wypadek gdyby musiał uchodzić z Mołdawii. Ponieważ jego poddany, niejaki Lewa, dopuścił się rozbojów na Pokuciu, przyrzekł wynagrodzić szkody i zobowiązał się wydać polecenie perkułabom chocimskiemu i czerniowieckiemu, by w porozumieniu z kasztelanem kamienieckim czuwali nad spokojem na granicy polsko-mołdawskiej.

Piotr Aron obawiał się nie tyle Turków, co nowego pretendenta. Był nim syn zgładzonego przez niego Bogdana — Stefan. Już w kwietniu 1457 r. Stefan wypędził Piotra Arona i logofeta Michała.⁸¹ Zaangażowana w wojnie z Krzyżakami, nie mogła Polska wystąpić w obronie wygnańców, ale przez dwa lata trwał stan wojny ze Stefanem. Dopiero 4 kwietnia 1459 r., w obozie nad Dniestrem, nowy gospodar zawarł układ z posłami polskimi, wojewodą ruskim Andrzejem Odrowążem i wojewodą podolskim Hryćkiem z Pomorzan, uznając zwierzchnictwo króla polskiego.⁸² Zobowiązanie wierności wobec Korony ponownie zostało 2 marca 1462 r. w Suczawie przez Stefana, metropolite Teoktysta, duchowieństwo, bojarów i cały „lud” mołdawski.⁸³ 9 października 1467 r. perkułabi chocimscy Vlaicul i Gojan, wisternik Juga i bojar Szendrica zawarli z arcybiskupem lwowskim Grzegorzem z Sanoka, wojewodą ruskim Stanisławem z Chodcza i wojewodą podolskim Michałem Buczackim (w obecności królewskiego posła Michała Grzymały) układ w sprawie polsko-mołdawskich stosunków granicznych.⁸⁴

3. Stefan Wielki i sprawa pokucka

Stefan Wielki był najwybitniejszą indywidualnością spośród wszystkich władców mołdawskich. Przeprowadził wewnętrzną konsolidację państwa i poważnie je wzmocnił. Otoczony ze wszystkich stron potęż-

⁸⁰ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5387; druk: H, vol. II, p. 2, nr 516.

⁸¹ W 1458 r. Piotr Aron był w Kamieńcu — kwitował Michała Buczackiego ze zwróconego długu: *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. III, nr 79. Żył jeszcze w 1490 r., kiedy to (19 VII) zobowiązał się wypłacać Teodorykowi Buczackiemu 1000 zł rocznie w wypadku odzyskania tronu: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7379 (dokument wystawiony został w Chocimiu, a więc na terytorium Mołdawii!). Logofet Michał już 4 IV 1456 otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka list żelazny na wypadek, gdyby musiał szukać schronienia w Polsce: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5385. Do Mołdawii nie wrócił, choć Stefan Wielki kilkakrotnie (1457, 1460, 1468, 1470) posyłał mu listy bezpieczeństwa z obietnicą zwrotu dóbr: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5389, 5390, 5402 i 5403. Zadomowił się w Polsce — w 1459 r. dostał konsens na wykupienie dóbr Lubkowce, w 1460 zwolnienie od cła za sprowadzane towary, w 1462 drugi list żelazny: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 4738, 5392 i 5395. Żył jeszcze w 1472 r., kiedy to (14 V) pożyczył 5 grzywnien Żydowi Samsonowi, żupnikowi dolnińskiemu i celnikowi lwowskiemu: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 1259.

⁸² Dogiel, s. 602—603; Jabłonowski, op. cit., s. 17—18; H, vol. II, p. 2, nr 106; *Documentele lui Stefan cel Mare*, publicat de I. Bogdan, vol. II, Bucuresti 1913 (DSM), nr 126.

⁸³ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5396, 5397 i 5398; druk: U, nr 91, 92 i 93; H, vol. II, p. 2, nr 521, 522 i 523; DSM, nr 129, 130 i 131.

⁸⁴ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5400; druk: H, vol. II, p. 2, nr 525; DSM, nr 133.

nymi przeciwnikami, zmuszony był stosować przebiegłą taktykę, dzięki której utrzymał niemal do końca swego długiego panowania (1457—1504) faktyczną niezawisłość Mołdawii.⁸⁵ Popełnił jednak poważny błąd, czyniąc ze sprawy pokuckiej przedmiot ostrego konfliktu z Polską. Konflikt ten uniemożliwił współpracę Mołdawii z Polską i wyszedł na korzyść Turcji.⁸⁶

Już w 1468 r. poselstwo Stefana wystąpiło przed Kazimierzem Jagiellończykiem z pretensjami do Pokucia⁸⁷, a w 1471 Stefan odmówił wysłania posiłków na wojnę z Maciejem Korwinem.⁸⁸ Zwlekał też ze złożeniem hołdu. W Polsce wyrażano opinię, że „nikomu, ani Węgrom, ani Turkom, ani też królowi polskiemu nie jest wierny”.⁸⁹ Pomagano mu wprawdzie przeciwko Turkom, ale była to bardzo niewielka pomoc. Usiłowano natomiast wykorzystać trudne położenie Mołdawii, by zmusić Stefana do złożenia hołdu. Gospodar grał jednak na zwłokę, choć 22 stycznia 1479 r. zobowiązał się przed kasztelanem bełskim Pawłem z Byszewa, że w ciągu 6 miesięcy stawi się ze swymi bojarami w Kołomyi dla złożenia hołdu.⁹⁰ Dopiero po klęskach 1484 r. (upadek Kilii i Białogrodu) doszedł do wniosku, że dłużej z tym aktem zwlekać nie może. W Polsce czyniono przygotowania do wyprawy przeciwko Turkom, ale „również i przeciwko rzeczonemu wojewodzie Stefanowi, gdyby jakimś sposobem chciał zwieść, by nie złożył hołdu”.⁹¹ Jakoż gospodar przybył do Kołomyi i 15 września 1485 r. złożył hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi.⁹² Król miał przy sobie liczną armię, podobno 20 000 ludzi, ale przy pożegnaniu dał Stefanowi zaledwie 3000 zaciężnych. Z tymi posiłkami Stefan pokonał Turków nad Katlabugą (16 XI 1485), ale zwycięstwo to nie miało poważniejszego znaczenia. Natomiast postępowanie Polski spotęgowało nieufność hospodara, która doprowadziła go do jawnie wrogich wystąpień, m. in. w sprawie pokuckiej.

W historiografii rumuńskiej datuje się pierwsze akcje Stefana

⁸⁵ Spieralski, *Kampania obertyńska*, s. 20—29 i 64—74.

⁸⁶ Iorga, *Polonais et Roumains*, s. 13—14: „Si Etienne-le-Grand disposait de revenus assurés et pouvait faire marcher le pays contre l'ennemi, il commit vers la fin de son règne la profonde erreur de faire revivre des prétentions sur la Poutie qui ne pouvait et ne devait pas être retenue sous la domination des princes moldaves, étant en dehors des limites nationales, si non en dehors aussi des contingences géographiques. — Le résultat naturel devait être le progrès de la puissance ottomane, autrement organisée en sens moderne que la Pologne et disposant de moyens infiniment supérieurs à ceux de la Moldavie, même au moment de sa plus grande puissance”.

⁸⁷ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5401; druk: U, nr 95; H, vol. II, p. 2, nr 526; DSM, nr 135.

⁸⁸ Pismo Stefana i odpowiedź Kazimierza Jagiellończyka: Jabłonowski, s. 28—30; DSM, nr 139. Z odpowiedzią królewską pojechał zapewne Spyttek z Jarosławia, o którym wiemy (AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 4747), że w tym czasie posłował do Mołdawii.

⁸⁹ Długosz, XIV, s. 541.

⁹⁰ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5404; druk: U, nr 98; H, vol. II, p. 2, nr 529; DSM, nr 155.

⁹¹ *Spominki przeworskie*, wyd. A. Bielowski, Monumenta Poloniae Historica, t. III, Lwów 1878, s. 274: — etiam et contra predictum Stephan voyevodam, si aliquid voluisset fallere, ut non omagionaret.

⁹² AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5405; druk: U, nr 100; H, vol. II, p. 2, nr 530; DSM, nr 167; *Volumina legum*, I, s. 109—110; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. III, nr 313, 314 i 315.

Wielkiego na Pokuciu na lata 1490—92: Mołdawianie mieli wtedy opanować Pokucie.⁹³ Wyrażono nawet pogląd, że wróciło ono do Polski dopiero po śmierci następcy Stefana, hospodara Bogdana.⁹⁴ W rzeczywistości było jednak zupełnie inaczej.

Na pierwszy ślad poważnej akcji Stefana na Pokuciu natrafiamy już w 1488 r. Wtedy to poselstwo Kazimierza Jagiellończyka protestowało u hospodara, skarżąc się na jego ludzi, którzy „*vi et impetu bellico in Pokucie hostiliter irruentes villas Sue Maiestatis possederunt et aliquas similiter depopulati*”.⁹⁵ Wiadomość o tej akcji potwierdza źródło mołdawskie.⁹⁶ Odkryta przez Górkę kronika czasów Stefana Wielkiego podaje, że w 1488 r. hospodar wysłał na Ruś (*auff Reyssner land*) pewnego człowieka (*eynen herren*). Ten sam człowiek dotarł w 1490 r. do Halicza, ale pobity został pod Rohatynem przez Mikołaja Halickiego.⁹⁷ Uciekając do Białogrodu, został schwytyany przez ludzi hospodara Stefana i cały rok przesiedział w suczawskim więzieniu. W 1491 r. hospodar wysłał go ponownie na Ruś. Ta trzecia wyprawa również dotarła do Halicza, ale rozbita została przez polskiego dowódcę imieniem „Rebge”⁹⁸. Ów człowiek Stefana pochwycony został z sześcioma ludźmi w pewnej wsi pod Kołomyją i ścięty „in den Koc (in)”⁹⁹.

Górka trafnie połączył tę jedyną relację mołdawską z tym, co polskie i ruskie źródła¹⁰⁰ mówią o działalności niejakiego Muchy (*quidam Mucha de Valachia, Mucha niekto Wołoszyn*). Chodzi mianowicie o jedną

⁹³ Iorga, *Geschichte des rumänischen Volkes*, t. I, s. 359; tenże, *Polonais et Roumains*, s. 21; tenże, *Istoria lui Stefan cel Mare*, Bucuresti 1906, s. 219; Nistor, op. cit., s. 50—53; I. Ursu, *Stefan cel Mare*, Bucuresti 1925, s. 213—217; tenże, *Bătăliile dela Gwozdziec si Obertyn*, Bucuresti 1913, s. 3.

⁹⁴ Nistor, op. cit., s. 95.

⁹⁵ Jabłonowski, op. cit., s. 32—33 (błędnie pod rokiem 1491); *Matricularum Regni Poloniae summaria*, ed. T. Wierzbowski (dalej MRPS), t. I, Warszawa 1905, nr 102.

⁹⁶ *Kronika czasów Stefana Wielkiego mołdawskiego (1457—1489)*, opr. i wyd. O. Górka, Kraków 1931, s. 112—114. Górka wysunął hipotezę, że autorem tej kroniki był perkułab Herman, osoba współczesna opisywanym wypadkom. Hipoteza ta została odrzucona przez historiografię rumuńską, której zdaniem kronika została napisana przez niemieckiego historyka Hartmana Schedla (1440—1514): *Cronica lui Stefan cel Mare. Versiunea germana a lui Schedel*, ed. I. Chitimia, Bucuresti 1942. Nie zmienia to jednak faktu, że kronika oddaje mołdawski punkt widzenia, z pewnym propolskim nastawieniem.

⁹⁷ Chodzi o Mikołaja z Chodcza (zm. 1491), starostę halickiego, kasztelana lwowskiego i hetmana ziemskiego ruskiego: *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, s. 349—350.

⁹⁸ Górka rozwiązuje to jako niemiecką formę przydomku „Rzepka”. Chodzi o starostę śniatyńskiego Michała Buczackiego, syna wojewody podolskiego Michała Zużyły Buczackiego: *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, s. 85.

⁹⁹ Miejsce stracenia nie mógł być mołdawski Chocim. Górka sądzi, że mógł to być Chocin nad Łomnicą (pow. kałuski), względnie Rohatyn lub Śniatyń (występująca w rękopisie forma „Kocin” może być grubszym błędem kopisty).

¹⁰⁰ Odpowiedź Kazimierza Jagiellończyka na poselstwo Stefana oraz legacja arcybiskupa lwowskiego i kasztelana halickiego Jakuba Buczackiego do Stefana z 1490 r.: Jabłonowski, op. cit., s. 31—33; H, vol. II, p. 2, nr 289 (oba wydania z błędnie podanym rokiem: 1491); DSM, nr 170; pismo proboszcza włocławskiego Mikołaja Kościeleckiego do Gdańszczan z 22 VIII 1490: *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. III, nr 362; pismo wojewody pomorskiego Mikołaja Wolkowa do Helan z 26 VIII 1490: tamże, nr 363; *Rocznik Jana z Targowiska* (zmarły 9 VI 1492 biskup przemyski) opr. E. Kalitowski: *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, s. 239—240; Husitinskaia lietopis, wyd. J. Szujski: *Scriptores rerum Polonicarum*, t. II, s. 303.

i tę samą osobę. Źródła polskie i ruskie notują pierwsze rozruchy spowodowane przybyciem Muchy na Ruś dopiero na wiosnę i lato 1490 r. Relacja kroniki mołdawskiej pozwala przesunąć ich początek na rok 1488. Jest w tym potwierdzenie domysłu Papéeego, że już w 1488 r., gdy wiosną wznowione zostały rokowania polsko-tureckie, stosunki Polski ze Stefanem Wielkim uległy pogorszeniu¹⁰¹.

Najnowsza historiografia widzi w działalności Muchy antyfeudalne powstanie chłopskie, które zasięgiem swym objęło ziemię halicką z Pokuciem, część Podola i północną Mołdawię z Bukowiną i ziemię szepieńską.¹⁰² Costachel uwzględnił wprawdzie relację kroniki mołdawskiej i przyznał Stefanowi Wielkiemu pewną rolę w powstaniu, ale całe zagadnienie sprowadził do dwóch aspektów jednego tylko problemu: powstanie chłopskie i stosunek Stefana do powstania¹⁰³. Bardziej słuszne wydaje mi się stanowisko starszej historiografii rumuńskiej (Iorga, Nistor, Ursu), która negowała wprawdzie klasowy aspekt powstania, ale zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy wysuwała na pierwszy plan dążenie Stefana do opanowania Pokucia.

Wydaje się, że początek tzw. powstania ludowego Muchy to misja, jaką w 1488 r. powierzył Musze gospodar Stefan. Celem tej misji było podburzenie chłopów ruskich przeciwko szlachcie, zagarnięcie łupów i w wypadku sprzyjających okoliczności opanowanie Pokucia.¹⁰⁴ Ta pierwsza akcja musiała rychło zakończyć się niepowodzeniem i nie przybrała większych rozmiarów, skoro milczą o niej wszystkie źródła z wyjątkiem kroniki mołdawskiej. Dopiero wiosną i latem 1490 r. miały miejsce na Rusi poważne rozruchy chłopskie, spowodowane niewątpliwie drugą z kolei akcją Muchy, inspirowaną przez Stefana.¹⁰⁵ Tym razem akcja ta przybrała nieoczekiwany przez gospodarza charakter: przekształciła się w powstanie chłopskie, które przerzuciło się również na terytorium Mołdawii. Zagadkowa jest przy tym rola samego Muchy: pobity pod Rohatynem, ucieka nie do swego mocodawcy, ale do Turków — do Białogrodu¹⁰⁶. Pochwycony w drodze przez Mołdawian, zostaje wtrącony

¹⁰¹ F. Papée, *Polska i Litwa na przelomie wieków średnich*, t. I, Kraków 1903, s. 216. Kazimierz Jagiellończyk rozpoczął rokowania z Turcją już w końcu 1484 r., a 23 III 1489 zawarł rozejm na 2 lata: *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. I, cz. 2, nr 249; t. III, nr 334; Papée, op. cit., s. 206—212. Rozejm ten był następnie przedłużany.

¹⁰² *Istoriija Mołdawii*, t. I, s. 109—112; *Istoriija Polzsi*, pod red. W. D. Koroliuka, I. S. Millera i P. N. Tretiakowa, t. I, Moskwa 1954, s. 159; *Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Naukowej PAN*, t. I, Warszawa 1955, s. 51, 224 i 516; *Historia Polski*, wyd. PAN, t. I, cz. 2, s. 106.

¹⁰³ V. Costachel, *Relatiile dintre Moldova si Rusia in timpul lui Stefan cel Mare*, „Studii cu privire la Stefan cel Mare”, Bucuresti 1956, s. 179.

¹⁰⁴ Autor kroniki czasów Stefana Wielkiego względnie jego informator, perkułab Herman, znany nie tylko z propolskich sympatii, ale reprezentujący również mentalność feudała, odniósł się z niesmakiem do akcji, w którą wciągnięte zostało chłopstwo, i nawet nie wymienił imienia Muchy.

¹⁰⁵ Również K. W. Bazilewicz (*Wnieszniacija politika ruskogo centralizowanego gosudarstwa. Wtoraja połowina XV wieku*, Moskwa 1952, s. 241) podziela opinię, że Mucha działał za zgodą (*s soglasija*) Stefana.

¹⁰⁶ Sekretarz wielkiego mistrza i uczestnik czarnomorskiej wyprawy Olbrachta pisze, że Mucha miał z sobą posiłki tatarskie: *Liborius Naker's Tagebuch über den Kriegszug des Hochmeisters Johann von Tiefen gegen die Türken im Jahre 1497*, hrsgb. M. Toeppen, *Scriptores rerum Prussicarum*, Ed. V Leipzig 1874, s. 307. Niewątpliwie posiłkowali go również Turcy, o czym wspomina

do suczawskiego więzienia.¹⁰⁷ Gdyby losy Muchy na tym się skończyły, skłonny byłbym przypuścić, że zdradził on hospodara i stanął na czele antyfeudalnej walki ruskich i mołdawskich chłopów. Jednakże kronika czasów Stefana podaje, że Mucha został z więzienia wypuszczony i ponownie wysłany na Ruś. Sądzę, że uwięzienie Muchy było pozorne: Stefan chciał w ten sposób odżegnać się od skompromitowanej i nieudanej akcji, przekonać Polaków, że Mucha działał samowolnie. Na uspokojeniu zaś Polaków szczególnie mu zależało, gdyż w pościgu za Muchą wkroczyli oni do Mołdawii i prowadzili z sobą jako pretendenta do tronu mołdawskiego Piotra Arona.¹⁰⁸

Jan z Targowiska pisze, że jesienią 1491 r. łotrzyk wołoski imieniem Andrzej, przezwiskiem Boruła, podszywający się pod pokrewieństwo z Kazimierzem Jagiellończykiem,¹⁰⁹ najechał z poduszczenia Stefana (*suggestione Stefani praefecti Moldaviae*) Pokucie, głosząc się dziedzicznym pretendentem do Rusi z ramienia sułtana. Z kroniki czasów Stefana Wielkiego, a także z Kromera¹¹⁰, wiemy, że był to ten sam Mucha. Został on schwytany 25 listopada 1491 r. przez ludzi Michała Buczackiego i następnie stracony¹¹¹. Jednak rozbudzony jego agitacją ruch chłopski na Rusi i w Mołdawii trwał jeszcze przez rok 1492, przy czym powstańcami dowodził jakiś osobnik występujący pod imieniem Muchy.

Wobec przedstawionych faktów trzeba zachować daleko idącą ostrożność w pasowaniu Muchy na przywódcę chłopskiego powstania. Był to sprytny zausznik mołdawskiego hospodara, umiejący grać na uczuciach chłopów. Tezę, że Stefan Wielki chciał wykorzystać powstanie chłopskie dla swych celów¹¹² należy odwrócić: to właśnie hospodar przy pomocy Muchy wywołał nieoczekiwane powstanie chłopskie. Chciał zagarnąć Pokucie, a musiał zająć się tłumieniem rozruchów chłopskich w swoim własnym państwie¹¹³.

legacja polska do Stefana z 1490 r. (*suspiciens cum Turco*), choć wiadomości zawarte w listach Kościeleckiego (*imperator Turcorum cum tota potencia sua bombardisque et pixidibus*) i Wolkowa (sułtan ciągnie *ken Kameniecz und ken Lamberg*) są tylko odbiciem przesadzonych alarmów. Oczywiście, Mucha rozporządzał także jakimiś oddziałami mołdawskimi.

¹⁰⁷ Fakt uwięzienia Muchy przez Stefana podaje tylko kronika mołdawska.

¹⁰⁸ Wskazuje na to cytowany dokument Piotra Arona, wystawiony 19 VII 1490 w Chocimiu — patrz: s. 72.

¹⁰⁹ Szczegół bardzo charakterystyczny. Jak wiadomo, przywódcy antyfeudalnych powstań chłopskich bardzo często występowali pod imieniem lub w imieniu monarchy względnie dynastii. Wynikało to z panującego wśród chłopów mitu o „dobrym” monarsze.

¹¹⁰ M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum*, Basilea 1568, s. 428.

¹¹¹ *Husitinskaia lietopis* i Kromer podają, że Mucha zmarł w więzieniu w Krakowie.

¹¹² Costachel, op. cit., s. 181.

¹¹³ Z gruntu fałszywie przedstawiono szereg aspektów tzw. powstania Muchy w wydawnictwie *Istoria Moldavii* (s. 109). Zdaniem autorów tej publikacji Pokucie „niejednokrotnie (na przestrzeni XV wieku — ZS) wchodziło w skład to Mołdawii, to Polski”. Mucha, „wychodząca z Mołdawii”, miał być „doświadczonym żołnierzem” i po pierwszych sukcesach ruszył rzekomo na Lwów. Król nie mogąc dać sobie rady z powstańcami, „zwrócił się o pomoc do najgorszych wrogów narodu polskiego — Krzyżaków”. Tę ostatnią, zgola humorystyczną informację autorzy opatrzyli następującym komentarzem: „W tym wypadku jeszcze raz potwierdziła się teza Lenina o tym, że klasy panujące stawiają wyżej swe interesy klasowe niż narodowe”. Świadczy to o wulgarnym traktowaniu też marksizmu-leninizmu i nieucz-

Następna próba Stefana Wielkiego zagarnięcia Pokucia związana jest z konsekwencjami czarnomorskiej wyprawy Jana Olbrachta (1497). Wykorzystując klęskę Olbrachta i następujące po niej najazdy turecko-tatarskie na Ruś, gospodar usiłował zmusić króla do wydania mu Pokucia. Jednak Olbracht oparł się jego naciskowi i w traktacie polsko-mołdawskim z 15 kwietnia 1499 r. sprawa pokucka pominięta została milczeniem.¹¹⁴

4. Utrata Pokucia (1502)

Rok 1499 był dla Polski pomyślny. Pieniądze z podatków uchwalonych na sejmie piotrkowskim 1498 r. pozwoliły zrekonstruować obronę potoczną. W marcu 1499 r. sejm krakowski uchwalił podnieść ją do 3000 ludzi. Dowódcą obrony potocznej mianowany został 3 maja Piotr Myszkowski, wojewoda bełski.¹¹⁵ Wznowiona latem wojna wenecko-turecka otworzyła widoki na pokój z Turcją. W sierpniu wysłany został do Konstantynopola chorąży krakowski Mikołaj Firlej.¹¹⁶ W tych warunkach coraz mniej liczonego się w Polsce z roszczeniami Stefana Wielkiego. W traktacie krakowskim znalazła się wprawdzie wzmianka, że dla omówienia polsko-mołdawskich problemów granicznych wysłany zostanie starosta kamieniecki Stanisław z Chodcza¹¹⁷, ale Olbracht nie myślał o wywiązaniu się z tego zobowiązania. W sierpniu wrócił z Mołdawii arcybiskup lwowski Andrzej Róża Boryszewski. Przywiózł dokument Stefana ratyfikujący traktat krakowski¹¹⁸ i przedstawił królowi żądania hospodara. Stefan domagał się Pokucia i zgładzenia przebywającego

ciwym wykorzystywaniu ich dla celów nie mających nic wspólnego z naukowym badaniem dziejów. Prawda bowiem tak się przedstawiała: Kazimierz Jagiellończyk, zaalarmowany wieściami o najeździe na Ruś Mołdawian, Tatarów i Turków, zwołał pospolite ruszenie do Bóbrki (*Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. III, nr 362 i 363); wezwał do udziału w nim mieszczan Prus Królewskich i wielkiego mistrza krzyżackiego, który jako lennik króla zobowiązany był dostarczać mu posiłków wojskowych. Chodziło wyraźnie o wyprawę przeciw Turkom (tamże, nr 370, 375, 376). Alarmy o Turkach i Tatarach nie były w tym czasie bezpodstawne. Z listu starosty sztumskiego Mikołaja Bażyńskiego do Gdańszczan z 19 II 1491 r. (tamże, nr 368) wiemy, że Tatarzy zapuścili się aż pod Lublin, gdzie zostali pobici. Autorzy *Istorii Mołdawii* piszą też, że pod Rohatynem powstańcy nie mogli stawić czoła „regularnym, dobrze wyszkolonym wojskom króla”. Żadnych takich wojsk pod Rohatynem nie było.

¹¹⁴ Z. Spieralski, *Po klęskę bukowińskiej 1497 r. Pierwsze najazdy Turków na Polskę*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” IX/1 (1963), s. 53–54 i 57–58.

¹¹⁵ *Listy i akta Piotra Myszkowskiego*, wyd. A. Lewicki, „Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności” VIII (1898), s. 293.

¹¹⁶ F. Papée, *Jan Olbracht*, Kraków 1936, s. 175–177.

¹¹⁷ „Item quantum contingit limites granicierum ex utraque parte, nos debemus committere capitaneum Camenecensem”.

¹¹⁸ Akt Stefana wystawiony w imieniu własnym i syna Bogdana w Harlau 11 VII 1499: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5375 (egzemplarz ruski; druk: U, nr 105; H, vol. II, p. 2, nr 533; DSM, nr 178; z błędną datą: 12 VII) i 5376 (egzemplarz łaciński; druk: H, vol. II, p. 2, nr 371; DSM, nr 178). Jako gwaranci występują wszyscy dostojnicy mołdawscy, m. in. wypuszczony z polskiego więzienia logofet Tautul, wisternik Izaak, dwornik Boldur, perkułab Herman i portar suzczawski Łukasz Arbure.

w Polsce pretendenta Eliasza¹¹⁹. W sprawach tych Olbracht w dalszym ciągu zwlekał, a tymczasem agitacja papieża Aleksandra VI za zorganizowaniem antytureckiej krucjaty sprawiła, że również w Polsce podniosły się głosy przeciwko pokojowi z Turcją. Przychylił się do nich Olbracht gdy wyszła na jaw niechętna projektom pokojowym postawa Węgier. W myśl polsko-węgierskich traktatów oba państwa miały występować wobec Turcji solidarnie.

W tej sytuacji powrócił w lutym 1500 Firlej wraz z posłami tureckimi.¹²⁰ Sultán uzgodnił już z Firlejem warunki pokoju i jego posłowie przywieźli z sobą odpowiedni dokument. Olbracht zaprzysiął wprowadzić w obecność posłów tureckich pokój, ale rychło się wycofał i kazał im oczekiwać ostatecznej odpowiedzi. Wywołało to gniew sultána i latem 1500 nastąpiły dwa wielkie najazdy tatarskie, inspirowane przez Turcję. W czerwcu Tatarzy byli w Ziemi Bełzkiej i dotarli do Wisły; we wrześniu spustoszyli Podole, Ruś Czerwoną, byli nawet za Wisłą i na Mazowszu.¹²¹ Obrona potoczna zawiodła, w czym nie miała być wina Mysz-kowskiego, który dopuścił się nawet nadużyć¹²².

Najazd tatarski przypisywano w Polsce nie tylko inspiracji tureckiej. Pojawiły się głosy, że maczała w tym palce Moskwa i Mołdawia.¹²³ Olbracht zmienił swój stosunek do sprawy pokoju z Turcją. W styczniu 1501 odesłani zostali posłowie tureccy, a wraz z nimi pojechał do Konstantynopola podczaszy sandomierski Mikołaj Lanckoroński. W instrukcji dla Lanckorońskiego król nalegał, by układem pokojowym zostali objęci Tatarzy krymscy.¹²⁴

Wobec Stefana Olbracht próbował uciec się do interwencji Węgier. Władysław Jagiellończyk wysłał do Mołdawii Emeryka Csobora¹²⁵. Stefan roztoczył przed nim swe żale na łamanie przez Olbrachta traktatu, którego współtwórcami byli węgierscy mediatorzy. 23 listopada 1500 Władysław donosił Olbrachtowi w Szegedynie, że choć poseł węgierski usiłował odwieść Stefana od jego żądań, to jednak ten twardo przy nich obstaje. Domaga się, aby królowie polski i węgierski wysłali swych komisarzy, którzy wspólnie z komisarzami mołdawskimi rozstrzygnęliby na miejscu do kogo sporne terytorium (terra litigiosa; Pokucie — ZS)

¹¹⁹ Był to syn obalonego przez Stefana hospodara Piotra. Olbracht zobowiązał się w traktacie krakowskim nie przyjmować ani utrzymywać w Polsce żadnego nieprzyjaciela Stefana, któryby głosił się panem jego ziemi mołdawskiej (*quicumque inimicus ejus vellet se nominare dominum terrae ejus Moldaviae*).

¹²⁰ Do Krakowa przybyli 25 II 1500: Miechowita, *Scriptores rerum Polonicarum* (dalej: SRP), t. II, s. 263. Legację swą przedłożyli I III: *Codex epistolaris saeculi decimi quinti* (dalej: CES XV), t. III, nr 452.

¹²¹ F. Papée, *op. cit.*, s. 177—180.

¹²² O sprawach tych piszę szerzej w przygotowywanej monografii obrony potocznej.

¹²³ 29 VI 1500 Florentyńczyk Oktawian Gucci pisał z Krakowa do Wenecji, że Polacy skłonni są zawrzeć pokój z Turcją mimo zobowiązań wobec Węgier. W tej sprawie ma być dyskusja na sejmie w Piotrkowie (nie doszedł do skutku — ZS). Tymczasem 14 000 Tatarów najechało ziemie polskie aż po Sandomierz. Najazd ten przypisuje się intrydze władcy moskiewskiego, ale i Stefan nie śpi, tylko trzyma swe wojsko na granicy. Waha się czy stanąć przy Polsce, czy przy Moskwie. M. Sannuto, *Diarii*, t. III, s. 547—548; H, t. VIII, nr 36 (pod błędną datą 27 VII).

¹²⁴ Miechowita i Wapowski o wyprawieniu Turków 9 I: SRP, t. II, s. 272 i 41. Instrukcja poselska dla Lanckorońskiego: Akta Aleksandra, wyd. F. Papée (dalej: AA), s. 9—10. Zob.: J. Caro, *Geschichte Polens*, t. V, cz. 2, Gotha 1888, s. 810.

¹²⁵ Emeryk Csobor de Szent-Mihály był uczestnikiem poselstwa węgierskiego

ma należeć. Do tego czasu terytorium to byłoby bezpańskie i obie strony wstrzymałyby się z osadzaniem tam nowych osadników¹²⁶. Władysław doradzając Olbrachtowi przyjęcie żądań mołdawskich, proponował jednocześnie, aby pretendenta Eliasza usunąć z Polski¹²⁷.

W grudniu Olbracht wyprawił ponownie do Mołdawii arcybiskupa Boryszewskiego z instrukcją, by przyjął w zasadzie żądania Stefana. Arcybiskup uzgodnił termin zjazdu granicznego na 29 września 1501 i już w styczniu powrócił do Polski wraz z posłami mołdawskimi.¹²⁸ Około 15 marca stracony został w Czchowie, w obecności posłów Stefana pretendent Eliasza¹²⁹. Do Mołdawii wyjechał niejaki Jordan, by powiadomić Stefana o zgodzie króla na uzgodniony przez Boryszewskiego termin zjazdu granicznego.

Trafnie pisał Papée, że sąd sejmowy wydając wyrok śmierci na Eliasza, „kierował się głównie motywem politycznym”.¹³⁰ Motyw ten odsłonił — jak się zdaje — Wapowski, który pisał, że Olbracht szykując się do rozprawy z wielkim mistrzem krzyżackim pragnął mieć zabezpieczone tyły (*ut a tergo tuta omnia relinqueret*). Z kaźnią Eliasza należy też łączyć sprawę zjazdu granicznego. W dwóch tych sprawach Olbracht poszedł na ustępstwa wobec Stefana. O ile jednak decyzja wydania na śmierć nieszczęsnego pretendenta była ustępstwem faktycznym, to decyzja w sprawie zjazdu granicznego tylko pozornym. Nie wiemy, czy Olbracht wyznaczył komisarzy na ten zjazd, ale możemy przypuszczać, że nie myślał bynajmniej o doprowadzeniu zjazdu granicznego do skutku, że chodziło mu tylko o uspokojenie Stefana na czas wyprawy pruskiej. Mógł mieć nadzieję, że zakończy się ona przed 29 września. Chodziło bowiem o zmuszenie wielkiego mistrza do złożenia hołdu, co mogło nastąpić bez walki. Jednakże jeszcze przed rozpoczęciem decydujących kroków zaskoczyła Olbrachta przedwczesna śmierć (17 VI 1501).

Na wiadomość o śmierci Olbrachta gospodar Stefan zatrzymał i osadził pod strażą wracającego z Turcji posła polskiego, Mikołaja Lanckorońskiego.¹³¹ Urządził też wyprawę na Pokucie, skąd uprowadzono stada bydła, owiec i baranów oraz 350 ludzi.¹³² Wyprawa nie miała na celu aneksji spornego terytorium. Należała do serii częstych na ziemiach

do Polski w 1498 r., które m. in. pośredniczyło w układach polsko-mołdawskich.

¹²⁶ „— quousque eiuscemodi revisio fieret, neutra partium, hoc est neque vestra maiestas neque ipse in eadem terra colonos locaret.”

¹²⁷ CES XV, t. III, nr 465.

¹²⁸ Powrót Boryszewskiego musiał nastąpić najpóźniej w końcu stycznia, gdyż zaraz potem wyjechał on z kanclerzem Krzesławem z Kurozwęk w poselstwie do Rzymu: wśród świadków dokumentu Olbrachta dla wsi Sołonka i Żyrawka, wystawionego w Piotrkowie 8 II 1501, brak Boryszewskiego i Kurozwęckiego (Akta grodzkie i ziemskie, t. IX, nr 140). Wracając z Rzymu, byli oni 11 i 12 marca w Wenecji: M. S a n u t o, *Diarrii*, t. III, s. 1533.

¹²⁹ Wapowski i Miechowita: SRP, t. II, s. 41 i 265. Absurdem jest twierdzenie B o r z e m s k i e g o (Sprawa pokucka za Aleksandra, „Przegląd Powszechny” 1889 r., s. 177), jakoby Stefan postawił za warunek zrzeczenia się pretensji do Pokucia stracenie Eliasza.

¹³⁰ P a p é e, op. cit., s. 200.

¹³¹ Podkanclerzy Drzewicki do biskupa warmińskiego Watzelrodego, Kraków, 21 VIII 1501: AA, nr 20. Fakt ten miał miejsce z początkiem sierpnia: jeszcze 19 VII Lanckoroński był w Konstantynopolu (tę datę nosi przywieziony przez niego dokument rozejmowy sułtana Bajazeta).

¹³² Starosta malborski Szafraniec do Gdańszczan, Piotrków, 30 IX 1501: AA, nr 27. Szerzej legacja Kamienieckiego (patrz: s. 81).

ruskich najazdów rabunkowych i towarzyszył jej najazd Tatarów.¹³³ Być może ze strony polskiej nie przestrzegano warunku niewprowadzania na Pokucie nowych osadników przed dokonaniem rewizji granicy. Osadnicza polityka panów z Chodcza pozwala na wysunięcie takiego przypuszczenia.¹³⁴ Z pewnością zaś chodziło Stefanowi o zmanifestowanie wobec panów koronnych i przyszłego elekta mołdawskich pretensji do Pokucia.

Elekcję Aleksandra Jagiellończyka (4 X 1501) uznał Stefan za wydarzenie pomyślne. Liczył na przychyłność nowego króla, do wyboru którego w pewnym stopniu się przyczynił.¹³⁵ Sądził, że mołdawska inicjatywa z 1499 r. w sprawie zapośredniczenia pokoju między Litwą a Moskwą¹³⁶, choć nie uwieczniona powodzeniem, zjednała mu jednak przychyłność Aleksandra. Jednakże nowy król nie miał bynajmniej zamiaru popierać bezpodstawnych żądań mołdawskich w sprawie Pokucia i musiał liczyć się z opinią panów koronnych. Nie ufał też gospodarowi, którego związki z Moskwą były wymierzone przeciwko Polsce.¹³⁸

W grudniu 1501 — już po koronacji Aleksandra (12 XII) — zjawili się w Krakowie posłowie mołdawscy, przysłani w odpowiedzi na posel-

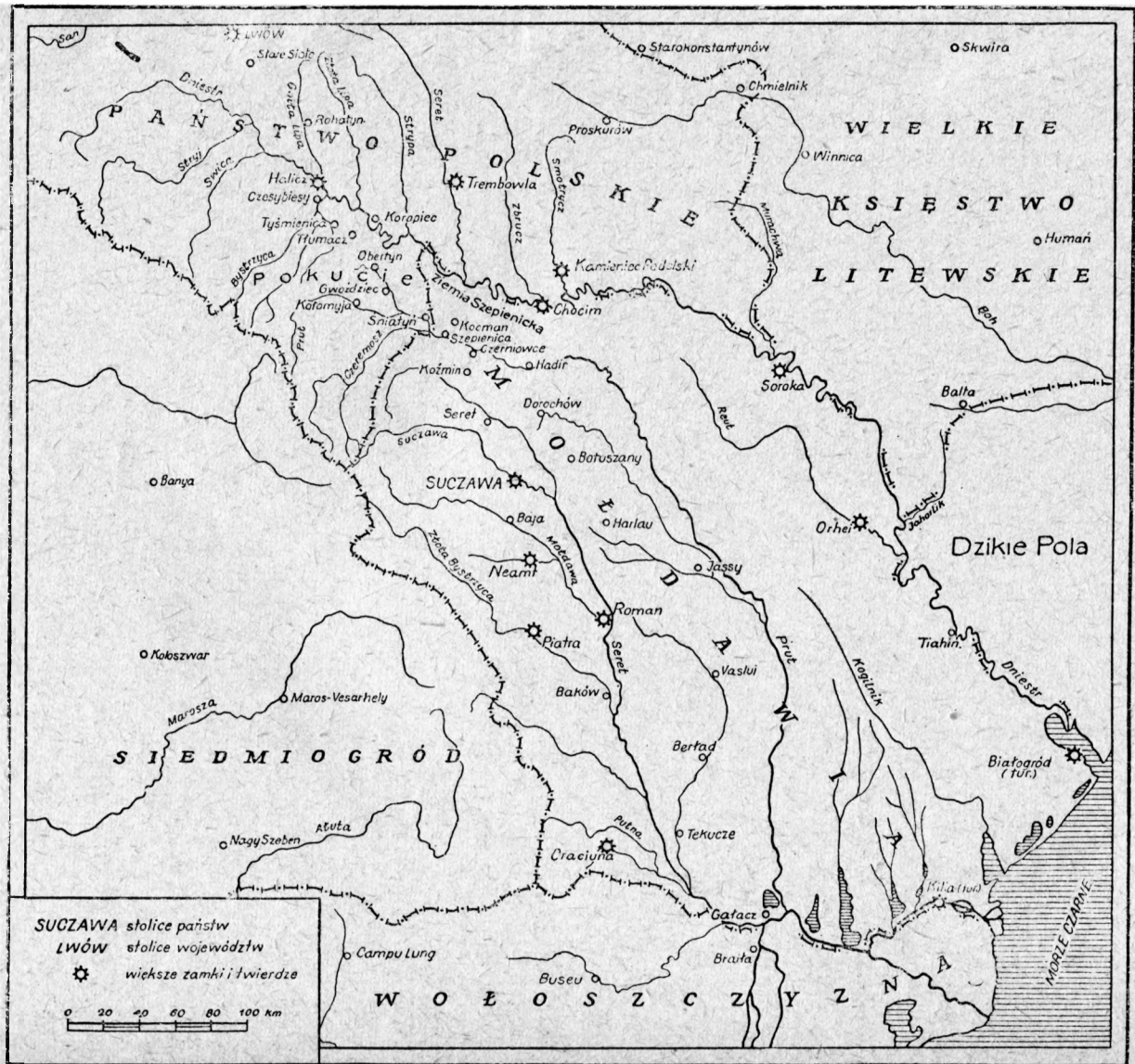
¹³³ Memoriał panów koronnych do Władysława Jagiellończyka z połowy października 1501 (wiele tysięcy Tatarów krymskich *prope confinia Regni adducta erant*): AA, nr 31. O najeździe Tatarów latem 1501 mówią zwolnienia od podatków i innych ciężarów, wystawione miastom „*n u p e r a Turcis et Tataris terras Rus-siae vastantibus igne combustis*”: 3 I 1502 Bóbrce, 15 I Mościskom, 1 II Poltyliczom, 8 II Niżankowicom, 14 III Tyszowcom, 28 IV Rubieszowowi, 3 VIII Łącznej. MRPS, t. III, nr 66, 111, 192, 215, 314, 460, 609.

¹³⁴ Chodcecy przybyli na Ruś z Wielkopolski w połowie XV wieku i już od tego czasu datują się ich osobiste porachunki z Mołdawią. Mikołaj Porawa z Lubina, który w 1443 otrzymał starostwo halickie, poległ w 1450 w bitwie pod Krasną. Spadek po nim, wraz ze starostwem halickim, wziął bratanek — Stanisław z Chodcza. W 1461 dostał on starostwo kamienieckie, a nieco później trembowelskie. Zmarł w 1474 jako wojewoda ruski. Spośród ośmiu jego synów Mikołaj, kasztelan lwowski i pogromca Muchy, zmarł w 1491 z ran odniesionych w bitwie z Tatarami, a Jan poległ w wyprawie czarnomorskiej Olbrachta. Obecnie żyło jeszcze sześciu braci: Andrzej (zmarł w 1507 jako biskup-elekt kamieniecki), znany nam już Stanisław, Piotr, Otto, Rafał i Spytek. Wszyscy byli posiadaczami starostwa halickiego i nazywano ich Halickimi. Ponadto w posiadaniu ich były jeszcze starostwa kamienieckie, trembowelskie i lubaczowskie. „Przez długie lata bracia Chodcecy byli niemal jedynymi panami na Rusi dzięki godnościom i majątkom, które tutaj potrafili skupić w swoich rękach” (W. P o c i e c h a, *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, s. 351). Na Pokuciu prócz prywatnych majątków mieli dobra należące do starostwa halickiego, a w 1512 Otto z Chodcza otrzymał jeszcze starostwa kołomyjskie i śniatyńskie. On też szczególnie zasłynął z akcji kolonizowania pustek, „ściągając osadników nawet z Mołdawii” (j. w.). Wprawdzie opinia jakoby Chodcecy byli wraz z arcybiskupem Boryszewskim głównymi autorami wyprawy czarnomorskiej Olbrachta (J. K a m i ń s k i, *Otto z Chodcza*, *Złoczych* 1911, s. 8) jest przesadzona, ale nie ulega wątpliwości, że przyczynili się oni waleń do zaostrenia stosunków polsko-mołdawskich.

¹³⁵ F. P a p é e, *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1946, s. 47; J. C a r o, op. cit., s. 940.

¹³⁶ Akty etnosjaszczijesja k iistorii zapadnoj Rossii, t. I, nr 162; Jabłonowski, s. 77—79; U, s. 180—182; DSM, t. II, nr 180.

¹³⁸ Zob.: Spieralski, *Kampania obertyńska*, s. 66—67.



Terytorium Mołdawii w XV—XVI w.

stwo polskie, zawiadamiające hospodara o elekcji i terminie koronacji.¹³⁹ Po złożeniu królowi gratulacji posłowie Stefana prosili go o wolny przejazd posłów mołdawskich do Moskwy i moskiewskich do Mołdawii.¹⁴⁰ Od tego uzależniał Stefan zgodę na przepuszczanie posłów polskich do Turcji.¹⁴¹ Domagał się też, by w Polsce nie dawano schronienia mołdawskim uchodźcom.¹⁴² Powołując się na poselstwo Boryszewskiego — na zawarty z nim układ, że zanim nie nastąpi rozgraniczenie „a Bukowina” osadnicy z obu stron nie będą wprowadzani na sporne terytorium; na uzgodniony z nim, a przez Olbrachta za pośrednictwem Jordana zaakceptowany termin zjazdu granicznego — Mołdawianie proponowali nowy termin zjazdu na 29 czerwca lub 8 września 1502.¹⁴³

Odpowiedziano osobnym poselstwem, sprawowanym przez kasztelana sandomierskiego Mikołaja Kamienieckiego, Jana Bochoćnickiego i dziekana lwowskiego Jana Krowickiego.¹⁴⁴ Zaprotestowali oni z powodu szkód, wyrządzonych wkrótce po elekcji Aleksandra jego poddanym przez hospodara, który „*more non solum hostili sed paganico*” zrabował im bydło i inny dobytek, a samych zagarnął.¹⁴⁵ Oświadczyli, że król nie może zgodzić się na przejazd posłów mołdawskich do Moskwy, gdyż prowadzi z nią wojnę, a lojalności hospodara nie jest pewien. Co się zaś tyczy mołdawskich uchodźców, to król nie może krępować swobody ludzi wolnych i posesjonatów, ani też bronić im pójścia tam, dokąd pragną. W sprawie Waśki i Iwana Kamieniecki odpowiedział¹⁴⁶, że znajdowali się oni w Polsce jeszcze przed zawarciem polsko-mołdawskiego

¹³⁹ O poselstwie tym, sprawowanym przez Piotra z Chodcza (AA, s. 48) nie bliższego nie wiemy. Hospodar żalił się, że przybyło ono zbyt późno, by posłowie jego mogli przybyć na uroczystości koronacyjne.

¹⁴⁰ Swobodny przejazd przez Polskę był dla obu sprzymierzeńców — wielkiego księcia Iwana i hospodara Stefana — zagadnieniem doniosłej wagi, gdyż była to najbezpieczniejsza droga wzajemnych kontaktów. Dzikie Pola były niebezpieczne z uwagi na grasujących Tatarów. W kwietniu 1502 Iwan żalił się w Kaffie, że Azowcy obrabowali i zamordowali diaka Mikitę Nardukowa, wysłanego przez niego do Mołdawii: U, s. 183.

¹⁴¹ Skarżył się też na arogancję Lanckorońskiego i ostrzegał, że w przyszłości posłowie polscy mają używać wobec niego innych słów „quam dominus Lanczkorunsky”.

¹⁴² Traktat krakowski z 1499 r. zobowiązał Polskę do wydawania gospodarowi jego poddanych. Uciekali bojarzy — przeciwnicy polityczni Stefana, ale przede wszystkim chłopci.

¹⁴³ Tekst mołdawskiej legacji: AGAD, Libri legationum, t. I, k. 8—9; druk: U, nr 106; H, vol. II, p. 2, nr 389; DSM, nr 182; AA, nr 46a.

¹⁴⁴ Decyzja o wysłaniu poselstwa zapadała na sejmie koronacyjnym z początkiem stycznia 1502; AGAD, Libri legationum, t. I, k. 15; U, s. 195; H, vol. II, p. 2, nr 392; AA, nr 49. Powrót do Krakowa nastąpił po 20 (AA, s. 66), ale przed 29 III: tę datę nosi zapis Aleksandra dla Kamienieckiego „ratione servitiorum eius” (MRPS, t. III, nr 341). Osobne wynagrodzenie za podróż do Mołdawii otrzymali posłowie w czerwcu 1502: Teki Pawińskiego, t. I, s. 13 i 17. Tekst instrukcji poselskiej: AGAD, Libri legationum, t. I, k. 9—10; druk: U, s. 187—189; H, vol. II, p. 2, nr 389; DSM, nr 182 (wydawca błędnie mianuje Bochoćnickiego starostą krakowskim; był nim również Kamieniecki); AA, nr 46b.

¹⁴⁵ Instrukcja poselska podaje liczbę ludzi zagarniętych „per voievodam”: w Tyśmienicy 140 „hospites”, w okolicznych wsiach 30 i w Czesybiesach 153. Zwrot „mox post electionem”, który posłużył Borzemskiemu do błędnego datowania nazajdu na październik, należy rozumieć w ten sposób, że Aleksander świadomie antydatował akcję Stefana, by mieć podstawę prawną do upomnienia się o krzywdy swoich poddanych (przed 4 X nie byli jeszcze jego poddanymi).

¹⁴⁶ „Item de Wassko et Iwan respondeatur —”. U i H błędnie: „rudeantur”.

traktatu i gospodar nie ma do nich żadnego prawa.¹⁴⁷ Skarżyli się też posłowie polscy na uciążliwe cła mołdawskie i trudności czynione kupcom polskim jeżdżącym do Turcji. W poufnej rozmowie ze Stefanem Kamieniecki wyraził zgodę na 8 września 1502 jako termin zjazdu granicznego, ale zastrzegł, że rewizja ma respektować starą granicę pod Kołaczynem.¹⁴⁸ Oznaczało to pozostawienie Pokucia przy Polsce. Gospodar liczył jednak na węgierską mediację i zażądał, by w zjeździe wzięli udział przedstawiciele króla Władysława. Kamieniecki zgodził się, ale termin zjazdu przesunięto ostatecznie na 28 września.¹⁴⁹

Przed swym wyjazdem na Litwę Aleksander wysłał do króla Władysława poselstwo z prośbą o opiekę nad królestwem i ukrócenie mołdawskich zuchwalstw (*insolencias*).¹⁵⁰ Podczas zjazdu małopolskiego w Korczynie (30 V — 6 VI) wyznaczył też komisję polską na zjazd z Mołdawianami¹⁵¹, ale jej składu nie znamy. Nie ma to zresztą znaczenia, gdyż zjazd nie doszedł do skutku.

Pogląd Borzemskiego, jakoby strona mołdawska ponosiła odpowiedzialność za zwłokę w rozpatrzeniu sprawy pokuckiej i jakoby gospodar mołdawski „starał się zwykle o to”, by zjazdu graniczne „nie dochodziły do skutku”¹⁵² jest absolutnie niesłuszny. To właśnie ze strony polskiej spotykał się Stefan ze stałym zwlekaniem.¹⁵³ Jest to najzupełniej zrozumiałe, gdyż jedynie Polska była zainteresowana w przewlekaniu całej sprawy. Zjazd graniczny musiał się zakończyć niepowodzeniem, gdyż trudno było liczyć na rezygnację Stefana z jego pretensji, a o przekazaniu mu Pokucia nie mogło być mowy. Pociągnęłoby to za sobą wrogie wystąpienie hospodara, a może nawet wojnę. Trudne położenie państwa i zaabsorbowanie innymi sprawami (konflikt pruski za Olbrachta, wojna moskiewska za Aleksandra) nie pozwalały na przyjęcie takiego rozwiązania. Łudzono więc Stefana i grano na zwłokę. Stefanowi zależało natomiast na pośpiechu, by zdyskontować trudne położenie Olbrachta po klęsce bukowińskiej, a obecnie Aleksandra, zajętego na Litwie ciężkimi zmaganiem z Moskwą. W Polsce sądzono nie bez słuszności, że czas pracuje na jej korzyść. Podeszły wiek i zły stan zdrowia Stefana Wielkiego¹⁵⁴ pozwalał przypuszczać, że dni jego są policzone, a z nowym hospodarem będzie można dojść do porozumienia na zasadzie status quo.

Borzemski pisał, że niedojście zjazdu do skutku było rezultatem „bezradności i zupełnej nieudolności senatu, który nie potrafił nawet

¹⁴⁷ Obaj służyli w obronie potocznej.

¹⁴⁸ „Ad partem dicenda post orationem. — Et sciat dominus orator, quod limites antiqui et veri fuerunt et sunt circa Colaczino”.

¹⁴⁹ Legacja mołdawska Łukasza Arbure (patrz: s. 101). Nistor (op. cit., s. 62) podaje omyłkowo termin zjazdu (29 X), a jako miejsce wymienia Korczyn!

¹⁵⁰ Legacja z końca kwietnia 1502: AA, nr 71.

¹⁵¹ Legacja Kazanowskiego od króla do prymasa Fryderyka i panów koronnych (patrz: s. 89).

¹⁵² Borzemski, op. cit., s. 179—180.

¹⁵³ Nistor, op. cit., s. 60. Zdaniem Nistora zjazd miał na celu usankcjonowanie mołdawskiego stanu posiadania na Pokuciu. Podobnie Iorga (*Polonais et Roumains*, s. 23—24): „De fait il (Stefan) avait occupé la Pocutie, et le roi la lui redemandait. Il déclarait formellement que cette province ne se trouve pas mentionnée dans les traités: elle est sienne et lui appartient par des droits anciens”.

¹⁵⁴ W 1502 Stefan liczył z górą 70 lat i był poważnie chory. Rok przedtem starał się o lekarza z Norymbergi (O. Górka, *Kronika czasów Stefana*, s. 5—6), a obecnie znajdował się przy nim Wenecjanin, Maciej Murano.

zebrać i wysyłać tak potrzebnego poselstwa”.¹⁵⁵ Istotnie, w kraju panowała po wyjeździe Aleksandra na Litwę kompletna anarchia.¹⁵⁶ Schorowany namiestnik króla, prymas Fryderyk Jagiellończyk, nie potrafił zapobiec samowoli i rabunkowej gospodarce senatu, a przede wszystkim małopolskich możnowładców. Jednakże absencja komisarzy polskich spowodowana była nie niedbalstwem, ale wrogą postawą małopolskiego możnowładztwa wobec samej koncepcji zjazdu granicznego. Inne stanowisko reprezentowali Wielkopolanie. Przedstawił je królowi przybyły do Mińska (między 5 a 17 sierpnia) poseł zjazdu kolskiego, znany nam z poselstwa do Mołdawii Jan Bochotnicki. Wielkopolanie żaląc się na ciężkie położenie królestwa i grożące mu rozmaite niebezpieczeństwa, prosili Aleksandra o wyznaczenie komisarzy *ad faciendas granities cum palatino Valachiae*, gdyż pozostało już niewiele czasu do wyznaczonego terminu.¹⁵⁷ Najwidoczniej już teraz wiedzieli, że wyznaczeni poprzednio komisarze nie pojadą na zjazd. Interweniując, pragnęli odbycia zjazdu. Nie jest wykluczone, że dla uniknięcia wojny z Mołdawią część Wielkopolan byłaby skłonna odstąpić jej Pokucie. Stanowisko Wielkopolan, nie zaangażowanych w problemy południowo-wschodnie, odbiegało więc od zdecydowanie niechętnego Mołdawii stanowiska panów małopolskich, przede wszystkim zaś ruskich.

W swej odpowiedzi Wielkopolanom, przesłanej za pośrednictwem Jakuba Sieklickiego, Aleksander zgodził się na odbycie zjazdu granicznego i komunikował, że do komisji polskiej wyznaczył arcybiskupa Boryszewskiego, wojewodę sandomierskiego Jana Tarnowskiego, wojewodę podolskiego Pawła Kolę, starostę lwowskiego Stanisława z Chodcza i dziekana Krowickiego. Zarazem jednak zastrzegął, że rozgraniczenie z Mołdawią ma nastąpić *absque periculo et personarum et Regni*¹⁵⁸. O ustępstwach terytorialnych nie mogło więc być mowy. Król działał nie pod naciskiem Wielkopolan, ale pod wrażeniem panującej w Polsce anarchii. Nie mogąc opuścić Litwy ze względu na działania wojenne pod Smoleńskiem, Połockiem i Witebskiem, pragnął odwlec moment nieuniknionego starcia z hospodarem Stefanem, którego cierpliwość była na wyczerpaniu. Było już jednak za późno.¹⁵⁹ We wrześniu 1502 Stefan zagarnął ogołocone z wojska Pokucie.

Już Olbracht przed swoim wyjazdem do Prus starał się o zabezpieczenie Rusi i na rachunek pieniędzy jubileuszowych przeprowadził nowe zaciągi do obrony potocznej¹⁶⁰, której dowództwo objął ponownie

¹⁵⁵ Borzemski, op. cit., s. 181.

¹⁵⁶ Papée, op. cit., s. 9—16.

¹⁵⁷ Tekst legacji Bochotnickiego: AGAD, *Libri legationum*, I, k. 35v—36v; druk: AA, nr 96 (a i c).

¹⁵⁸ Legacja Sieklickiego: AGAD, *Libri legationum*, k. 37—38; druk: U, s. 203—204; AA, nr 96 (b).

¹⁵⁹ Zjazd wyznaczony był na 28 IX. Sieklicki, który sprawował jednocześnie poselstwo od króla do prymasa i panów koronnych, opuścił Mińsk między 5 a 17 VIII.

¹⁶⁰ Rutkowski (*Skarbowość polska za Aleksandra Jagiellończyka*, Kwartalnik Historyczny, 1909, s. 54) zna tylko jeden wypadek przeznaczenia pieniędzy jubileuszowych na potrzeby państwa, mianowicie w r. 1505—6. Jednakże Kromer (op. cit., s. 437) informuje o podobnym wypadku w r. 1500—01 i podaje uzyskaną kwotę: 30 000 florenów. Musi to być prawda, skoro 17 XI 1501 legat papieski pisał z Budy do prymasa Fryderyka o bezprawnym podjęciu pieniędzy jubileuszowych: AA, nr 35 (odpowiedź Fryderyka z grudnia 1501: AA, nr 41).

13 kwietnia 1501 Stanisław z Chodcza.¹⁶¹ Między 20 marca a 21 kwietnia wydano listy przypowiednie na 13 chorągwi jazdy (2500 koni) i dwie rotę piesze (200 ludzi). Popis odbył się w maju.¹⁶² Jednakże po śmierci Olbrachta, gdy rozpoczęła się rabunkowa gospodarka możnowładców, znaczna część pieniędzy jubileuszowych została rozdrapana, a nieopłacone wojsko poczęło się burzyć. Do Krakowa przybyli dwaj rotmistrze — Jakub Morawiec i Jan Hynek — by interweniować u senatorów. 2 sierpnia wydano im uspokajający uniwersał do żołnierzy¹⁶³ i wystawiono nowe listy przypowiednie. Liczba jazdy podniosła się do 3000 ludzi, piechoty pozostała bez zmian.¹⁶⁴ Nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy: w miejsce skłóconego z senatorami Chodeckiego przyszedł starosta przemyski, Mikołaj Kreza z Bobolic.¹⁶⁵ Od kasztelana krakowskiego Spytka z Jarosławia pożyczono 3000 florenów, zapisując mu tę sumę na dobrach starostwa oświęcimskiego.¹⁶⁶ Drobna ta kwota nie zaspokoila jednak pretensji wojska i niektóre chorągwie rzuciły się na rabunek dóbr kościelnych w Małopolsce.¹⁶⁷ Niewielu żołnierzy pozostało w polu.

Wstąpienie Aleksandra na tron przyniosło niewielką poprawę. Już z końcem grudnia 1501, rozporządzając uchwałą podatkową sejmu koronacyjnego¹⁶⁸, wystawił on pierwsze listy przypowiednie, a w lutym 1502 obrona potoczna liczyła 1500 jazdy i 200 piechoty.¹⁶⁹ Uchwalone podatki wpływały powoli, kwoty stąd otrzymane były uszczuplane wypłatami na rachunek zobowiązań i wydatków królewskich. Aby przynajmniej częściowo regulować bieżący żołd wojska i pretensje sięgające jeszcze czasów Kazimierza Jagiellończyka król musiał uciekać się do pożyczek.¹⁷⁰ Jednakże większą część pieniędzy pochłaniała wojna moskiewska, stare długi i inne wydatki. Król liczył jednak, że pieniądze z podatków wystarczą na utrzymanie obrony potocznej, której liczebność zwiększyła się w kwietniu o dalsze 300 jazdy i 400 piechoty.¹⁷¹ W drodze na Litwę

¹⁶¹ Stanisław z Chodcza otrzymał 13 IV 1501 starostwo lwowskie (MRPS, t. II, nr 1489), które od czasów Myszkowskiego było uposażeniem dowódcy obrony potocznej.

¹⁶² MRPS, t. II, nr 1459, 1460, 1465, 1484—1486, 1501—1503, 1512, 1513 i 1520; AGAD, Archiwum skarbowo-wojskowe, oddział 85, nr 5. Szczegóły w przygotowywanej przeze mnie monografii obrony potocznej.

¹⁶³ MRPS, t. III, nr 2.

¹⁶⁴ AGAD, Metryka Koronna, XVII, k. 225; MRPS, t. III, nr 3 i 4.

¹⁶⁵ Z tytułem „campiductor terrarum Russiae” występuje Kreza w liście przypowiednim z 2 VIII. Odsunięcie Chodeckiego było może spowodowane jego zatargiem z senatorami na tle finansowania obrony potocznej. Intrygowano później przeciwko niemu u Aleksandra: 21 I 1503 królewicz Zygmunt śladem królowej-matki i prymasa Fryderyka wstawiał się za nim, by nie odbierano mu starostwa lwowskiego (AA, nr 144).

¹⁶⁶ MRPS, t. III, nr 5.

¹⁶⁷ 17 XII 1501 Aleksander zwolnił od stacji na 5 lat dobra klasztorów wąchockiego i sieciechowskiego, *quae per stipendarios desertas (ob armigeris vastata) sunt*: MRPS, t. III, nr 31 i 32. Zachował się rejestr szkód wyrządzonych przez chorągiew Henryka Michowskiego w dobrach kapituły krakowskiej: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych nr 5239.

¹⁶⁸ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 14v; druk: AA, nr 49, Rozporządzenie wykonawcze do poborów ceł z 18 III oraz statut o zawieszeniu wolności celnych na lat 5 i o podatku od wina: AA, nr 57 i 59. Uniwersał o poborze szosu z 10 II oraz o poborze czopowego i poradlnego (8 groszy z łąnu) z 11 II: MRPS, t. III, nr 227, 236, 237, 242—244.

¹⁶⁹ MRPS, t. III, nr 40, 41, 45, 148, 170—172, 200.

¹⁷⁰ Ogólna suma pożyczek w 1502 wynosiła 86 400 florenów: Rutkowski, *op. cit.*, s. 56.

¹⁷¹ MRPS, t. III, nr 400, 420 i 439.

król zatrzymał się dłużej w Lublinie, gdzie 13 czerwca zawarł szereg umów z rotmistrzami.¹⁷² Opuszczając Polskę pozostawił w obronie potocznej około 2300 jazdy i 400 piechoty.¹⁷³ Dowództwo przekazał z powrotem kasztelanowi i staroście lwowskiemu Stanisławowi z Chodcza.¹⁷⁴ Dwaj królewscy *curienses*, Jan Hynek i Janusz Świerczowski, wysłani zostali z odpowiednim pocztem na granicę Podola, skąd mieli wypatrywać Tatarów i alarmować o ich pojawieniu się.¹⁷⁵

Wykorzystując uchwałę sejmu koronacyjnego¹⁷⁶, rozesłał Aleksander już 14 marca pierwsze wici, nakazujące szlachcie gotowość wojenną.¹⁷⁷ Panom rady koronnej pozostawił drugie i trzecie wici, zaopatrzone w podpis królewski, ale z okienkiem dla wstawienia daty. Miały być one rozesłane w wypadku zagrożenia państwa pod nieobecność króla. Jak więc widzimy, starał się Aleksander na wszelki sposób zabezpieczyć kraj. Już 14 lipca przynaglał z Nowogródka prymasa i panów rady, aby z powodu grasujących na litewskim Wołyniu Tatarów starali się o zwiększenie wojsk zaciężnych na Rusi.¹⁷⁸ Jednakże prymas Fryderyk z braku pieniędzy ograniczył się do rozesłania drugich wici.¹⁷⁹ Okazało się jednak, że niełatwo będzie zebrać pospolite ruszenie. Gdy kanclerz Krzesław z Kurozwęk przesłał Fryderykowi trzecie wici, prymas odpowiedział, że wstrzymuje się z ich rozesłaniem, gdyż Wielkopolanie uchwalili na zjeździe kolskim powołanie pospolitego ruszenia jedynie w wypadku jawnego niebezpieczeństwa. Skarżył się namiestnik króla na brak pieniędzy, których poborczy podatkowi mu nie przysyłają. Zaciężnym na Rusi obiecał wypłacić należny żołd w ciągu czterech tygodni. Minęły już dwa, a on nie ma dla nich ani jednego florena. Prosi więc kanclerza o przynaglenie poborców. Obawia się bowiem bardzo, że niepłatne wojsko znów porzuci swoje stanowiska na Rusi, z czego może skorzystać gospodar mołdawski, który oczekuje tylko sposobnej chwili, żeby napaść na nieprzygotowanych. Właśnie niedawno zaczęła on prze-

¹⁷² AA, nr 82; MRPS, t. III, nr 542, 544 i 549.

¹⁷³ Ogólna liczba żołnierzy była więc większa od planowanych początkowo 2000: panowie małopolscy donosili Litwinom ze zjazdu korczyńskiego, że „*duo millia gentium in terris Russiae locabuntur, quae illas partes et Regni et Magni Ducatus Lithuaniae ab imminente periculo tutabuntur*”: AA, nr 79, s. 99—100.

¹⁷⁴ Z tytułem „*Russiae et Podoliae campiductor generalis*” spotykamy Chodeckiego w Kamieńcu dopiero 18 VII (MRPS, t. III, nr 600), ale jego powrót na stanowisko dowódcy obrony potocznej musiał nastąpić znacznie wcześniej: król odebrawszy w styczniu Krezie starostwo przemyskie (31 I dostał je Stanisław Kmita), nie tytułuje go już *campiductorem* w swym liście z 3 II (tamże, nr 195; AA, nr 52).

¹⁷⁵ Aleksander do Fryderyka — Dzierzkowice, 9 VI: „*Ex Schidlow (6 lub 7 VI) V. R. Dominationi significavimus, quo Hinek (wydawca błędnie: Linek) et Janusius speculati fuerint hostes nostros explorando* —”: AA, nr 80. Jan Hynek (podkomorz łączycki) i Janusz Świerczowski pełnili w 1502 r. służbę wśród królewskich *curienses*: pierwszy w 12, drugi w 18 koni (AGAD, Rachunki Królewskie 30, k. 68 i 100). Świerczowski już 27 VII był z powrotem u boku króla, w Nowogródku: MRPS, t. III, nr 602.

¹⁷⁶ „*Item ubi urget necessitas et hostium inualescentia, poterit Maiestas Regia movere potentias totius Regni*”: AGAD, *Libri legationum*, I, k. 14v; AA, nr 49.

¹⁷⁷ AA, nr 54; MRPS, t. III, nr 316 i 317. Zob.: AA, nr 55 i 56.

¹⁷⁸ AA, nr 88 i 89. Pierwszą wiadomość o pojawieniu się 500 Tatarów na Wołyniu wysłał król prymasowi już 9 VI z Dzierzkowic (AA, nr 80).

¹⁷⁹ Fryderyk do Aleksandra w pierwszej połowie lipca: AA, nr 90.

śladować poddanych królewskich z tego tylko powodu, że starosta lwowski nie stawiał się na zjazd dla rozpatrzenia wszystkich zatargów *inter Walachos et nostrates illis finitimos*. Mieszczanom kamienieckim zabrano wiele koni i bydła.¹⁸⁰

Wspomniany tu zjazd należał do serii stałych zjazdów, na których pograniczni starostowie polscy, halicycy lub kamienieccy (oba starostwa były w posiadaniu Chodeckiego), rozpatrywali wraz z perkułabami mołdawskimi, czerniowieckimi lub chocimskimi, wzajemne skargi mieszkańców pogranicza. Ten tryb postępowania uzgodniony został w traktacie polsko-mołdawskim z 1499 r. Informacji prymsa nie należy więc łączyć ze specjalnym zjazdem dla rewizji granicy, wyznaczonym — jak wiemy — na 29 września. Informacja ta świadczy jednak o zaostrzeniu stosunków polsko-mołdawskich. Niepowodzenie poselstwa mołdawskiego, któremu znów odpowiedziano odmownie w sprawie wolnego przejazdu do Moskwy oraz w sprawie Waśki Barynowskiego i innych uchodźców¹⁸¹, a także nikłe widoki na odbycie zjazdu granicznego musiały przyspieszyć decyzję Stefana zbrojnego wystąpienia na Pokuciu.

Obawa o los Pokucia i zagrożonych najazdem tatarskim ziem ruskich poważnie nurtowała króla i jego otoczenie gdy 5 sierpnia spisywano w Mińsku obszerną instrukcję dla wyprawionych w poselstwie do prymsa i panów koronnych kasztelana bieckiego Jakuba Sieklickiego i pisarza królewskiego Jana Kotowicza.¹⁸² Szczególną uwagę poświęcił Aleksander sprawie zaopatrzenia Kamieńca, w której interweniował już u niego Stanisław z Choczczu¹⁸³. Zwracał więc uwagę panom koronnym, że już poprzednio rozkazał przyjąć do służby w Kamieńcu dodatkowo 100 pieszych, wysłać tam 10 beczek prochu, a pieniądze z podatków przeznaczyć w pierwszej kolejności dla piechoty kamienieckiej. Obecnie nie daje więc wiary pogłoskom o porzuceniu Kamieńca przez znajdującą się tam piechotę — 200 ludzi¹⁸⁴. Tym bardziej, że dla niej właśnie pożyczyl 1000 florenów od starosty wizkiego Jakuba Glinki.¹⁸⁵ Pieniądze te zostały przekazane w Lublinie przez pisarza królewskiego Mrocz-

¹⁸⁰ Fryderyk do Krzesławia z Kurozwek w drugiej połowie lipca: AA, nr 93.

¹⁸¹ Poselstwo to (wisternik i pitar) przybyło do Krakowa 18 VII (AA, s. 166), skąd podążyło za królem na Litwę. Odpowiedź otrzymało w Mińsku przed 5 VIII. Treść legacji mołdawskiej, przytoczoną w legacji Sieklickiego do Fryderyka i panów koronnych (AGAD, *Libri legationum*, I, k. 32v—33), drukują U, s. 200—201; H, t. II, cz. 2, nr 394; DSM, t. II, nr 184.

¹⁸² AGAD, *Libri legationum*, I, k. 32—35; druk: AA, nr 95.

¹⁸³ 28 I 1502 Aleksander zapisał Ormianinowi z Kamieńca, Doniszowi Hołubowiczowi (?) wieś Makarów w pow. smotryckim w uznaniu zasług „*in munitione et reparatione castris et civitate Camyeniecz*”: MRPS, t. III, nr 168. Przekazany królowi w 1505 przez papieża Juliusza cały dochód z polskiego świętopietrza (na 10 lat) był przeznaczony na odbudowę kościołów i zamków zniszczonych przez Tatarów, a przede wszystkim na fortyfikowanie Kamieńca (J. Rutkowski, op. cit., s. 53—54). Specjalna troska o Kamieniec wypływała z jego strategicznego znaczenia. Już Olbracht doceniał niebezpieczeństwo wynikające z ewentualnego opanowania Kamieńca przez Mołdawian. Po bukowińskiej klęsce pisał do Aleksandra: „*tot umysł mająt moskowskiej, iżby wotolskiej moh dobyty Kamenca podolskoho, tohdy by jemu łacniej dobyty Kijewa*”. L. Kolankowski, *Dzieje wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. I, Warszawa 1930, s. 438.

¹⁸⁴ Była to rota Jana Sokołowskiego, który od kilku lat był komendantem Kamieńca.

¹⁸⁵ 17 VII w Nowogródku, *pro solvendis stipendiariis in Camyeniecz*, pod zastaw Mławy *cum villis*: MRPS, t. III, nr 596; Teki Pawińskiego, t. I, s. 14.

ka Ambrożemu i Hynkowi.¹⁸⁶ Na wszelki wypadek pożyczca jeszcze 400 florenów od starosty rawskiego Piotra Niemigłowskiego z przeznaczeniem dla piechoty kamienieckiej.¹⁸⁷

Choć Tatarzy ponieśli klęskę na Wołyniu, król obawiał się, by nie powtórzyli swego rajdu, tym razem na Ruś koronną.¹⁸⁸ W sprawie mołdawskiej, jak wiemy, Aleksander wyznaczył ponownie komisarzy na zjazd graniczny, chcąc odłożyć moment nieuniknionego konfliktu z hospodarem do sposobniejszej pory. Otwierające się widoki na zawarcie pokoju z Moskwą¹⁸⁹ pozwalały żywić nadzieję, że niebawem będzie można odeprzeć wszelkie zamachy na Pokucie. Już teraz król zabiegał o zgromadzenie znacznych zasobów pieniężnych, pożyczając m. in. duże sumy od Gdańszczan i biskupa warmińskiego Watzelrodego.¹⁹⁰ Wszystko okazało się jednak spóźnione.

Spełniły się obawy prymasa Fryderyka. Już z początkiem września doszła go w Łowiczu wiadomość, że niepłatne wojsko powraca z Rusi, pustosząc tu i ówdzie wszelkie dobra.¹⁹¹ Z tego powodu, jak również w obawie przed nieprzyjacielem panowie małopolscy odmówili przybycia na zjazd do Piotrkowa. Prymas próbował zebrać szczuplejsze grono senatorów w Krakowie, by omówić z nimi kwestie żołdu dla wojska i zjazdu granicznego z Mołdawianami, ale przeszkodziła mu choroba: dopiero około 25 września stanął w stolicy.¹⁹²

Za cztery dni przypadał termin zjazdu granicznego i było oczywiste, że nie dojdzie on do skutku. Należało się spodziewać gwałtownej reakcji ze strony hospodara. Jedyny ratunek widział prymas w interwencji Węgier. Jeszcze z Łowicza wyprawił tam swego marszałka dworu, starostę bydgoskiego Andrzeja Kościeleckiego, a z Krakowa wysłał list do przebywającego w Budzie legata papieskiego, kardynała regińskiego Piotra z prośbą o poparcie misji swego posła¹⁹³. Zanim jednak Kościelecki znalazł się w Budzie, spadła na Polskę katastrofa w postaci wielkiego najazdu Tatarów krymskich i okupacji Pokucia przez Mołdawian.

Okoliczności tej katastrofy wyjaśniają stosunki polsko-tatarskie i polsko-moskiewskie. W omawianym okresie toczyła się zawzięta rywalizacja o spadek po Złotej Ordzie między chanatem krymskim Girejów a chanatem zawołańskim Achmetowiczów. Rywalizacja ta spłotła się

¹⁸⁶ „*Ambrosio et Hynek*” (AA błędnie: Lynek). Chodzi o królewskich *curienses*, którzy pieniądze te powieźli do Kamieńca. Prócz znanego nam Jana Hynka wśród *curienses* znajdowali się jeszcze jego dwaj synowie, Stanisław i Piotr: AGAD, Rachunki królewskie, nr 30, k. 31 i 130v—131. 12 IX Aleksander kwitował w Mińsku Andrzeja Mrocza z otrzymanych od Glinki 1000 fl., które Mroczek wydał *iuxta mandatum regium*: MRPS, t. III, nr 636.

¹⁸⁷ Pożyczka ta *pro solvendis stipendiariis in Camyeniecz* miała istotnie miejsce 5 VIII w Mińsku; pożyczoną sumę zapisano Niemigłowskiemu na Rawie i przynależnych wsiach: MRPS, t. III, nr 611.

¹⁸⁸ Legacja Sieklickiego mówi, że Wołynianie pod wodzą starosty łuckiego, kniazia Semena Juriewicza Holszańskiego stoczyli zwycięską bitwę; poległo 350 Tatarów, do niewoli wzięto 30. Wszystkich miało być 500, drugie tyle ma przybyć niebawem, *unde timendum est, ne Regno damnnum inferrent*.

¹⁸⁹ 19 IX 1502 przybył do Mińska poseł węgierski Zygmunt Zanthay, mający pośredniczyć w rokowaniach z Moskwą: AA, nr 87.

¹⁹⁰ MRPS, t. III, nr 615—620.

¹⁹¹ Fryderyk do arcybiskupa Boryszewskiego: AA, nr 102.

¹⁹² AA, s. 145.

¹⁹³ AA, nr 107. Z Krakowa wyjechał Kościelecki po 15 września: AA, s. 166.

z walką Litwy z Moskwą: Szach-Achmet był sojusznikiem Aleksandra, zaś Mengli-Girej Iwana III. Zwycięstwo jednego z rywali stwarzało możliwość pełnego zaangażowania Tatarów po stronie Litwy lub Moskwy. W maju 1502 sytuacja przybrała dla Litwy niepomyślny obrót: orda zawołzańska została rozbita przez Mengli-Gireja. 14 lipca wojska moskiewskie pod wodzą Dymitra Iwanowicza wyruszyły na Smoleńsk. Rozpoczynając tę ofensywę, Iwan III pchnął jednocześnie przeciwko Litwie Tatarów. W stepie, między rzekami Białą a Siną Wodą, zebrali synowie Mengli-Gireja — Feti i Burnasz — podobno 90 000 ludzi. Liczba ta jest oczywiście bardzo przesadzona, ale ilustruje fakt, że tym razem cała potęga Girejów szykowała się do uderzenia na Litwę i Polskę. Synowie chana wyruszyli w pochód już 5 sierpnia. W kilka dni później Mengli-Girej pchnął za nimi otrzymaną od Iwana instrukcję, by szli na Kijów i Łuck oraz Wilno i Troki.¹⁹⁴

Przypisywanie Stefanowi Wielkiemu głównej inicjatywy w uruchomieniu tego najazdu¹⁹⁵ jest więc niesłuszne. Tym niemniej i on miał w tym swój udział. W październiku 1502 poseł moskiewski Zabołocki doniósł z Krymu do Moskwy, że gospodar mołdawski przysłał swego posła do Mengli-Gireja z gratulacjami z powodu rozbicia ordy zawołzańskiej i — jak się zdaje — zbiera swe wojsko, *choczyż posłati na litowskuju zjemlju wojewati*.¹⁹⁶ Kiedy poseł mołdawski zjawił się u chana nie wiemy. Informacja Zabołockiego jest bardzo spóźniona. Można przypuszczać, że miało to miejsce w sierpniu lub wrześniu. W każdym razie gospodar uznał, że szykujący się najazd Tatarów będzie doskonałą okazją do zagarnięcia Pokucia. W historiografii radzieckiej wyraża się pogląd, że wystąpienie Stefana nie było inspirowane przez Moskwę. W tym czasie stosunki Stefana z Iwanem III były naprężone z powodu odsunięcia stefanowego wnuka, Dymitra Iwanowicza, od dziedzictwa moskiewskiego tronu.¹⁹⁷ Ze swej strony również nie znaleźliśmy dowodów, by Stefan działał w porozumieniu z Moskwą.

Katastrofa zastała Polskę zupełnie nieprzygotowaną. 25 i 28 września, gdy Mołdawianie byli już na Pokuciu, a Tatarzy znajdowali się za Wisłą (pod Opatowem), Aleksander nic jeszcze o tych klęskach nie wiedział. Wysłał z Mińska listy do wojewodów ruskiego (Jakub Buczacki) i bełzkiego (Stanisław Kmita) oraz chorążego lubelskiego (Andrzej Morawiec) z wezwaniem, by gromadzili pod bronią szlachtę swych ziem. Prymasa alarmował o pojawieniu się Tatarów pod Wiśniowcem i naglił o przyspieszenie przygotowań obronnych także od strony Mołdawii.¹⁹⁸ 29 września wyprawił Jana Kotwicza do księcia mazowieckiego Konrada z wezwaniem, by stawił się z pospolitym ruszeniem w Grodnie, w pomoc ogołoconemu z wojska królowi przeciwko Tatarom¹⁹⁹. Tego samego dnia

¹⁹⁴ K. W. Bazilewicz, op. cit., s. 490—492.

¹⁹⁵ A. Borzemski, op. cit., s. 182; F. Papée, op. cit., s. 58.

¹⁹⁶ U, s. 208.

¹⁹⁷ K. W. Bazilewicz, op. cit., s. 493.

¹⁹⁸ AA, nr 109 i 110.

¹⁹⁹ AA, nr 112. Wojsko litewskie oraz polscy ciurzensi i zaciężni, którzy przebywali z królem na Litwie, znajdowali się pod Smoleńskiem. Około 7 XI zjawił się w Wilnie poseł księcia Konrada z usprawiedliwieniem, że choć książę powołał Mazowszan pod broń, to jednak nie może ich wyprowadzić poza granice księstwa, gdyż nie ma pieniędzy na zapłacenie im 5 grzywien od kopii: AA, nr 124.

wysłany został z Mińska do prymasa i panów koronnych Mikołaj Kazanowski: król wyrażał obawę, że choć wyznaczeni komisarze udali się być może na zjazd z Mołdawanami, to jednak gospodar może najechać ziemie ruskie; wzywał więc do ubezpieczenia tych ziem, szczególnie Kamieńca, i domagał się szybkiego wysłania postów na Węgry²⁰⁰.

Tymczasem prymas Fryderyk, przerażony zasięgiem tatarskiego najazdu²⁰¹, już z końcem września wysłał gońca na Węgry z listami do króla Władysława i Kościeleckiego. Królowi przypominał zawarte traktaty, które gospodar mołdawski „teraz właśnie jawnie i bez żenady złamał”, wkroczył bowiem *in terras Podoliae*, zagarnął wsie i miasta, zamki oblegał, a poddanych królewskich zmusza do składania mu hołdów i przysięg wierności.²⁰² Kazanowskiemu donosił, że podburzeni przez gospodarą Tatarzy, *mixtis cum Walachis et Raczis(!)*, są już pod Opatowem; że gospodar sprowadził ten najazd, by uniemożliwić komisarzom polskim stawienie się na zjazd graniczny, sam zaś z wielkim wojskiem i Turkami, z działami, wkroczył w granice królestwa i *sub pretextu granitierum* okupuje miasta i zamki. Rozkazuje mu więc interweniować z całą energią u króla Władysława, wykorzystać w tym celu pobyt na dworze węgierskim królewicza Zygmunta i dzieli się z nim swoimi podejrzewaniem, że gospodar nie poważyłby się na takie wystąpienie, gdyby nie miał tajnego przyzwolenia panów węgierskich.²⁰³

Informację prymasa jakoby Mołdawan wspomagali Turcy trzeba uznać za fałszywą pogłoskę. Co najwyżej jakieś nieliczne i luźne watahy tureckie mogły się przyłączyć do wojsk gospodarza. Z samą Turcją stosunki Polski były w tym czasie poprawne i rokowania przebiegały pomyślnie. Zarzut jakoby Stefan usiłował nie dopuścić komisarzy polskich na zjazd graniczny przeznaczony był dla odparcia węgierskich zarzutów, że strona polska ciąglym zwlekaniem sprowokowała gospodarza. Również informacje o mołdawskiej akcji zbrojnej „na Podolu” były przesadzone. Gospodar ograniczył się do zajęcia Pokucia, oszczędzonego przez Tatarów jako „przeznaczonego na łup” Mołdawii.²⁰⁴ Jedynie podjazdy mołdawskie przekroczyły Dniestr i ubezpieczając akcję pokucką podchodziły aż do Kamieńca. Na opór nigdzie nie natrafiono, gdyż niepłatne wojsko obrony potocznej, z wyjątkiem piechoty kamienieckiej i chorągwi Michowskiego, porzuciło swoje stanowiska na Rusi. Z końcem września akcja była zakończona i gospodar przystąpił do organizowania zagarniętej prowincji.²⁰⁵

²⁰⁰ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 52v—56; druk: U, s. 212—214 (fragmenty); AA, nr 113.

²⁰¹ Tatarzy (podobno 30 000) sięgnęli poza Opatów, do Gór Świętokrzyskich i Nidy: Wapowski, SRP, t. II, s. 50. Drugi zagon przeprowadzili przez Prypeć, dotarli do Bobrujska; trzeci pod Orucz: T. K o r z o n, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. I, s. 232. Wojska moskiewskie oblegały Smoleńsk. Król przeniósł się z Mińska do Wilna.

²⁰² AA, nr 115.

²⁰³ AA, nr 114.

²⁰⁴ F. P a p é e, op. cit., s. 58.

²⁰⁵ Nistor (op. cit., s. 62) powtarza za Iorgą (Istoria lui Stefan cel Mare, s. 253), że komisarze mołdawscy i węgierscy czekali na Polaków przez pięć i pół tygodni, po czym gospodar uznał, że ich absencja uprawomocniła posiadanie przez niego Pokucia i wprowadził tam swoje załogi wojskowe. Obaj powtórzyli więc swą opinię, że Pokucie było w posiadaniu Stefana od 1497 r. i sugerują, że wojskowa okupacja nastąpiła dopiero w listopadzie (5 i pół tygodni po 29 IX). Ten ostatni pogląd, podzielany przez Borzemskiego (op. cit., s. 183), wynika z błędnego

Z końcem września, gdy tylko drogi stały się wolne od wracających na Krym Tatarów, prymas Fryderyk jako namiestnik (*gubernator*) królestwa wyprawił w poselstwie do gospodarza Stefana starostę lipowieckiego Iwana, który 7 października stanął w Haliczu,²⁰⁶ gdzie oczekiwali go uprzedzeni posłowie węgierscy. Przebywali oni od pewnego czasu u boku Stefana dla wzięcia udziału w polsko-mołdawskim zjeździe granicznym. Węgrzy zapytali Iwana, czy nie jadą za nim komisarze polscy i próbowali wręczyć mu jakieś pisma. Iwan pism nie przyjął i tegoż dnia wyjechał do gospodarza. Węgrzy udali się za nim. 8 października Stefan w otoczeniu całej rady bojarskiej przyjął Iwana w Hanuszowcach, na Pokuciu.²⁰⁷

Posel Fryderyka usprawiedliwiał absencję komisarzy polskich chorobą prymasa, ale gospodarz uznał to tłumaczenie za niemożliwe i nieprawdziwe (*non videbatur esse possibile et verum*). „Choćby i kardynał zachorował — mówił — toć wszyscy jesteście w mocy bożej, ale byli w królestwie inni panowie, którzy mogli dopilnować wypełnienia umowy. Posłowie z Węgier przybyli, ale Polacy uważają mnie widocznie za dziecko (*pro puero esse*). Już kilkakrotnie umawiali się ze mną, a przecież końca nie mogą się od nich doczekać. Cóżby powiedzieli panowie polscy lub węgierscy, gdyby przybywszy na miejsce, mnie nie zastali? Ale ja dotrzymuję słowa”. Na to posel polski zażądał opuszczenia Pokucia w myśl istniejących „zapisów”. Gospodarz odrzucił to żądanie stwierdzając, że w żadnych zapisach nie ma mowy o tej ziemi (*nunquam fuit nec modo est nominata in aliquibus praescriptionibus*). „To moja ziemia — mówił — z dawna Mołdawii przynależna (*est mea terra, ex antiquis temporibus ad terram Moldaviae spectans*) i dlatego ją zająłem”. Wystąpił też z apelem o zgodę i współpracę w obronie przed Tatarami. Posłowie węgierscy próbowali jednak skłonić gospodarza, by zgodził się na nowy termin zjazdu granicznego. Stefan odpowiedział odmownie, gdyż — jak mówił — Polacy nigdy mu sprawiedliwości nie oddadzą. Na starosta Iwan zaofiarował się na zakładnika, że komisarze polscy na zjazd przyjadą. W przeciwnym razie gospodarz może kazać go ściąć. Stefan był jednak nieustępliwy, bo chociaż starosta krakowski (Mikołaj Kamieniecki)

zrozumienia legacji Łukasza Arbure (patrz: s. 101). Co do charakteru mołdawskiej akcji — że nie była to wojskowa okupacja posiadanego już terytorium, ale jego zagarnięcie — warto jeszcze przytoczyć świadectwo Macieja Murano, który 7 XII 1502 tak pisał z Suczawy do doży Lauredana: „*Da novo, la illustrissima signoria de questo signor (Stefan) ha recuperato molti castelli a vilazi de le man de la majesta de re de Polana questo mese di octobrio* (pomyłka; winno być: *settembre*) *proximo passato, li qual antiquitus erano sta occupati per quello regno* (Murano reprezentuje mołdawski punkt widzenia)”. M. Sanuto, *Diatree*, t. IV, s. 777.

²⁰⁶ „— *veni in Halicz ipso festo S. Marci*” raportował Iwan. Chodzi o święto Marka papieża, obchodzone 7 X nie tylko w diecezji płockiej — jak zauważył Papée (AA, s. 185) — ale również w gnieźnieńskiej, kamieńskiej, krakowskiej, lubuskiej, kujawskiej i wrocławskiej (Włodarski, *Chronologia polska*, Warszawa 1957, s. 246). Jednakowoż Ulianicki, Densusianu i Bogdan sądzili, że chodzi o święto Marka Ewangelisty i datowali błędnie przybycie Iwana do Halicza na 25 IV 1502. Podobnie Borzemski (op. cit., s. 363) datował na 25 IV 1503.

²⁰⁷ Hanuszowce — wieś na półn-zach. skraju Pokucia, na prawym brzegu Sotłotwińskiej Bystrzycy, 5 km na półd od Czesybiesów i 14 km od Halicza. Raport Iwana nie wymienia miejscowości, w której nastąpiło spotkanie, ale o pobycie gospodarza w Hanuszowcach donosił królowi w pierwszych dniach października wojewoda ruski Buczacki: AA, nr 119.

zareczał mu swoim słowem, to król jednak umowy nie dotrzymał. Polakom już nie wierzy i zagarniętą ziemię będzie dzierżyć „aż do gardła”.²⁰³ Tutaj, *in terra Russiae* znajdują go posłowie, jeśli będzie potrzeba. Starosta Iwan odjechał więc z niczym.²⁰⁹

Pierwszą wiadomość o zagarnięciu przez Mołdawian Pokucia otrzymał Aleksander prawdopodobnie od wojewody ruskiego Jakuba Buczackiego. W odpowiedzi na alarmujący list wojewody wysłany został na Ruś ze specjalnymi instrukcjami Jan Kotowicz.²¹⁰ Miał on odszukać Buczackiego oraz starostę generalnego krakowskiego (zarazem także sanockiego) Kamienieckiego i wojewodę bełzkiego Stanisława Kmitę, by przekazać im rozkaz królewski, który nakazywał zebranie bez zwłoki ile tylko się da wojska i szlachty pod Lwowem. Nie chodziło o przygotowanie zbrojnej ekspedycji na Pokucie czy do Mołdawii, ale o środki zapobiegawcze na wypadek powtórzenia się najazdu tatarskiego lub mołdawskiego. Buczackiemu zlecał król szczególną troskę o Lwów. Nawiązując do jego informacji, że w czasie swego pobytu w Kamieńcu zauważył jak mieszczanie znosili się przez mury z Mołdawianami, wydając im sekrety twierdząc, Aleksander komunikował, że posiada również wiadomości o zdradach wśród mieszczan lwowskich, którzy mogliby wydać miasto gospodarowi.²¹¹ Rozkazywał więc Buczackiemu, aby zachowując tę sprawę w tajemnicy, starał się wyśledzić we Lwowie zwolenników Stefana. Wojewoda miał się zatroszczyć o to, aby w wypadku uderzenia Mołdawian na Lwów, w mieście znajdowało się więcej szlachty niż mieszczan. Również starostę lwowskiego, Stanisława z Chodcza ostrzegał król przed zdracjami i kupcami mołdawskimi, wśród których mogą być szpiedzy.²¹²

Już po wyjeździe Kotwicza przybył do Wilna 5 listopada poseł prymasa Fryderyka, dziekan krakowski Mikołaj Krzycki. Przesyłając królowi raport starosty lipowieckiego z rozmowy z hospodarem Stefanem, prymas tłumaczył, że otrzymawszy przez Sieklickiego instrukcje królewskie wybierał się do Krakowa dla omówienia ich z senatorami, ale przeszkodziła mu choroba. Potem przyszedł najazd tatarski i wystąpienie hospodara, o którym mówiono, że chce zdobyć Halicz, Buczacz, Czerwone, Jazłowiec i Kamieniec.²¹³ Na zjeździe w Korczynie postanowiono więc

²⁰⁸ „— usque ad meum guttur alias do gardla”.

²⁰⁹ Raport Iwana przesłany został królowi do Wilna jako załącznik legacji Krzyckiego: AGAD, *Libri legationum*, I, k. 63—63v; druk: U, s. 217—219; H, t. II, cz. 2, nr 398; DSM, t. II, nr 183; AA, nr 125.

²¹⁰ Teki Pawińskiego, t. I, s. 29: „*Eidem Cotwicz pro espensio Leopolim misso, decem marce pecuniarum date sunt —*” pod datą 24 X 1502.

²¹¹ „*Sic etiam M. R. intelligit quod Leopoli sunt proditores. Nam V. Dne in Camyenyecz existente, ducebant aliqui cives Valachos per turres et alias secretas munitiones civitatis, intellexit etiam M. sua inter notabiles consules (Leopolienses, ZS) aliquos esse, qui proderent libenter si possent civitatem palatino, si ille veniret*”.

²¹² Instrukcje Kotwicza dla wojewody ruskiego (nie podolskiego, jak twierdzi Borzemski) i innych panów ruskich: AGAD, *Libri legationum*, I, k. 57v—58; druk: U, s. 214—216 (pod błędnym nagłówkiem); AA, nr 119. Król donosił przy tym o pogłoskach jakoby Iwan III zmarł i o uwolnieniu Smoleńska. Pogłoski o śmierci Iwana były fałszywe. Wojsko moskiewskie odstąpiło od Smoleńska w połowie października: B a z i l e w i c z, op. cit., s. 494.

²¹³ „— *muniantur velle oppugnare castra Regni, et praesertim Halicz, Buczacz, Czrwone, Jazłowiec et Camieniecz*”. I. U r s u (Relatiunile Moldovei cu Polonia pana la moartea lui Stefan cel Mare, s. 173) fałszywie zrozumiał ten tekst i pisał o obleganiu wymienionych miejscowości. Błąd ten sprostował Nistor (op. cit., s. 63).

zwołać pospolite ruszenie ziem krakowskiej, sandomierskiej, lubelskiej i ruskiej²¹⁴ oraz zebrać nieco pieniędzy na zaciężnych.²¹⁵

Plany korczyńskie spełzyły na niczym. Przy boku Fryderyka znalazł się jedynie Mikołaj Kreza z 500 zaciężnymi. Coraz natarczywiej domagano się powrotu króla. Aleksander obiecywał zawrzeć jak najrychlej pokój z Moskwą. Tymczasem domagał się wysłania do Kamieńca poselstwa i zaciężnych, a na Węgry poselstwa, do którego wyznaczył kanclerza Kurozwęckiego (ewentualnie arcybiskup Boryszewski) i Jakuba Sieklickiego.²¹⁶ Czas jednak upływał, rokowania z Moskwą przeciągały się, a tymczasem Mołdawianie umacniali się na Pokuciu.

31 października Stanisław z Chodcza donosił królowi ze Lwowa, że gospodar mołdawski wytycza w terenie granicę, sypiąc kopce o małe pół mili od Halicza.²¹⁷ Do przebywającego tam kasztelana halickiego Piotra z Chodcza przybył perkułab (*capitaneus*) suczawski.²¹⁸ Spotkanie nastąpiło z dala od miasta. Na pytanie, czemu gospodar spalił forteczkę Piotra Koli²¹⁹, perkułab odpowiedział, że pan jego nie życzy sobie mieć na granicy zamków (polskich) z wyjątkiem samego Halicza.²²⁰ Stanisław z Chodcza zalił się królowi na ruinę starostwa halickiego, z którego dochodów on i bracia jego utrzymują zamek w Haliczu. Wszystkie wsie zajęte zostały przez Mołdawian z wyjątkiem czterech wiosek po tej stronie Dniestru, ale i te są złupione. Mołdawianie ściągają na swoją stronę chłopów. Sam gospodar znajduje się obecnie pod Tłumaczem, ale nie wiadomo czy zamierza ponowić swoją napaść. Tymczasem „nam, urzędnikom królewskim, rozkazuje jakby swoim własnym”.²²¹ Zapowiada wysłanie poselstwa do króla, a na razie przysłał list w sprawie zdrajcy Krechowickiego²²², który Chodecki odsyła królowi. Stefan domagał się zwrócenia Krechowickiemu skonfiskowanych rzeczy i groził, że w przeciwnym razie zajmie dobra Chodeckich.²²³ W kraju brak jest wszelkiego porządku. Jedyna tutaj chorągiew Michowskiego z powodu braku zaopatrzenia łupi dobra ziemskie.²²⁴ 500 ludzi nie obroni Rusi, niech więc król wspól-

²¹⁴ Zob.: AA, nr 131.

²¹⁵ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 62—63; druk: U, s. 216—217; H, t. II, cz. 2 nr 397; AA, nr 125a.

²¹⁶ Odpowiedź Aleksandra na legację Krzyckiego, datowana 7 XI: AGAD, *Libri legationum*, I, k. 65—68; druk: U, s. 219—220 (fragment); AA, nr 125b.

²¹⁷ Wynika z tego, że zabór mołdawski przekroczył Sołotwińską Bystrzycę i sięgnął po Czesybiesy, a może nawet dalej (odległość z Czesybiesów do Halicza dochodziła do 10 km).

²¹⁸ Właściwie portar suczawski Łukasz Arbure.

²¹⁹ Chodzi o forteczkę (fortalitium) w Koropcu nad lewym brzegiem Dniestru; zob.: MRPS, t. III, nr

²²⁰ „— dominus meus voivoda nullum aliud castrum im granitiebus habere vult in granitie nisi Halicz”.

²²¹ „— ipse voivoda nobis officialibus V. S. Mtis imperat sicut suis propriis”.

²²² 23 VII 1504 Aleksander Jagiellończyk staroście buskiemu Janowi Kamienieckiemu *villam haereditariam Bohoroczany circa oppidum Czesybiesy ob crimen laese maiestatis regiae, per nobilem Hriczkonen Crechowijeczki perpatratum, ad regem devolutam, perpetuo donat*: MRPS, t. III, nr 1565. Bohoroczany — wieś na Pokuciu, nad Sołotwińską Bystrzycą, ok. 40 km na płd. od Czesybiesów.

²²³ Wynika więc z tego, że gospodar nie skonfiskował dóbr szlachty na Pokuciu. Miała to być zapewne cena za jej lojalność wobec mołdawskich rządów.

²²⁴ „— nullus ordo est et praesertim quod serviles hic valde pauci sunt, et hoc tantum comitiva Henrici quingentorum equorum, et ad hoc nimis defectuosi sunt, et sic per suum defectum magna damna faciunt tam in villis V. S. Mtis quam aliorum subditorum eiusdem”.

nie z panami koronnymi coś na to zaradzi — pisał Chodecki. On sam zwracał się już do kardynała Fryderyka o przysłanie piechoty do Lwowa, gdyż w razie potrzeby sami mieszczanie nie obronią miasta.²²⁵

2 listopada przybył do Lwowa Eliasz Steckel z listem hospodara do Chodeckiego, pisanym w Kołomyi.²²⁶ Stefan odwołując się do swej starej przyjaźni (!) z rodziną Chodeckich, prosił starostę lwowskiego, by wstał się za nim u króla o przyznanie mu ziemi, która jest jego dziedzictwem (*patrimonium*), a którą zajął za zgodą i z polecenia króla węgierskiego (*cum consensu d. regis Hungariae et ex mandato illius*). Powtarzał, że będzie jej bronić aż do gardła²²⁷ i ponawiał ofertę sojuszu przeciwko Tatarom i Turkom. Chodeckiego prosił, by nie wyrządzał mu krzywd na Pokuciu, gdzie pozostawił dwóch perkułabów (*duos capitaneos*): klucznika Hrynkowicza i miecznika Cálnău.²²⁸ Zapewniał, że rozkazał im czynić sprawiedliwość poddanym królewskim, ale zarazem bronić się gdyby Polacy dopuszczali się niesprawiedliwości względem jego poddanych.²²⁹

Chodecki odpowiedział Stefanowi, że wprawdzie interweniowanie u króla w jego sprawie do niego nie należy, ale postara się uczynić za- dość prośbie hospodara. Zapewniał też o sprawiedliwym traktowaniu jego poddanych, jeżeli tylko poddani króla będą traktowani podobnie. Dla omówienia tych spraw zapowiedział Chodecki wysłanie osobnego gońca. „I wysłałem — donosił królowi — gońca do hospodara nie tyle w sprawie rozmaitych niesprawiedliwości, ile dla zorientowania się, co się tam dzieje”.²³⁰ Dzięki temu starosta lwowski mógł raportować, że hospodar ma już 3000 ludzi z Pokucia popisanych,²³¹ których sobie tam podporządkował i którzy z za Dniestru do niego uciekli. Rozkazał im, żeby mieli konie, włócznie, pałki, strzały, tarcze, a piesi tarcze i oszcze-

²²⁵ Chodecki do Aleksandra: AA, nr 120. Wspomniane tu listy Piotra z Chodcza i hospodara Stefana nie zachowały się.

²²⁶ „Item czu dem ersten ist kommen Illia Steckle und hat enn Gleutbryff von dem Woyewode, data czu der Kolomey brecht an den Mytwoch nocte (post) Omnium Sanctorum”: N. Iorga, *Studii istorice asupra Chillei st Cetatii-Albe*, s. 287 (zapiszka z najstarszych ksiąg miejskich Lwowa).

²²⁷ „— ad guttur meum defendere volo”.

²²⁸ „Hrynkowicz Klucznik et Kyrshahn myecznyk” — tak jedyna, zachowana w Libri legationum, kopia współczesna. W U i H błędnie: „Kyrlichahn Mylwnyk”. Iorga znając tekst z U i H sądził, że mowa o mytniku (*vamesul*) Chiracola: *Istoria lui Stefan cel Mare*, s. 259. Dopiero Bogdan (DSM) stwierdził, że chodzi o miecznika (spatarul) Calnău. Focseneanu i Diaconu (op. cit., s. 121) sądzą, że Hrynkowicz i Calnău byli dowódcami wojskowymi — kapitanami. Jest to błędne. W wojsku mołdawskim takich dowódców średniego szczebla nie było. Hrynkowicz i Calnău to po prostu perkułabi, z których jeden (prawdopodobnie miecznik Calnău) pełnił funkcje wojskowe, drugi zaś administracyjno-gospodarcze. W Mołdawii bardzo często dwaj perkułabi zarządzali jednym perkułabstwem. Stąd winosek, że z Pokucia utworzono zostało jedno perkułabstwo.

²²⁹ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 76; druk: U, s. 225; H, t. II, cz. 2, nr 401; DSM, t. II, nr 185; AA, nr 135.

²³⁰ „Et misi ad eundem voievodem nuntium pro aliquibus iniuriis, tamen magis ut aliquid rescire possem, quid agitur ibi”: AGAD, *Libri legationum*, I, k. 75v—76v; druk: U, s. 225—227; H, t. II, cz. 2, nr 401; DSM, t. II, nr 185; AA, nr 135. Podobnym manewrem dla ukrycia rzeczywistego celu wywiadowczej misji tego gońca było zapewnienie Chodeckiego, że postara się interweniować u króla na rzecz hospodara.

²³¹ „— voievoda iam conscriptos homines habet per Bucovinam tria millia”.

py. W ciągu dwóch tygodni mają się stawić z tą bronią na przegląd.²³² Prom (*navigium*) w Koropcu Mołdawianie zniszczyli, łodzie potopili, a komorę celną zagarnęli. Wystawili natomiast prom w Niżniowie, na pokuckim brzegu Dniestru. Tutaj osadził gospodar swoich celników. W żupach, zarówno kołomyjskich, jak i w halickich, zasiedli jego żupnicy. Jeśli król nie przyśle jakiego zaopatrzenia wojskowego, to wszyscy Rusini (*Rutheni*) pójdą za Dniestr, do Mołdawian.²³³

W związku z powstałą sytuacją i w obawie przed Tatarami Aleksander Jagiellończyk wysłał z końcem listopada na Ruś Andrzeja Mrocza z opracowaną w Wilnie ordynacją obrony, przewidującą m. in. powołanie pod broń chłopów.²³⁴ Do prymasa i panów koronnych został wysłany Jan Karwowski z wezwaniem, by zbierano pieniądze z wszystkich możliwych źródeł dla zrekonstruowania obrony potocznej.²³⁵ Na 12 marca 1503 r. zwołany został do Piotrkowa sejm.

5. Odzyskanie Pokucia (1505).

Rok 1502 kończył się dla Polski niepomyslnie — utratą Pokucia, anarchią w kraju, brakiem pieniędzy i wojska. 7 grudnia wystawiono w Krakowie listy przypowiednie rotmistrzom obrony potocznej, ale dało to zaledwie 1500 jazdy.²³⁶ W Kamieńcu była jeszcze piesza rota Jana Sokolowskiego. O odebraniu Pokucia siłą nie można było myśleć. Duże nadzieje pokładano w rokowaniach z Moskwą, gdyż zakończenie wojny litewsko-moskiewskiej uwolniłoby zaangażowane w niej oddziały polskie. Rokowania jednak się przeciągały.²³⁷ Pozostała tylko droga układów z hospodarem Stefanem przy węgierskiej mediacji.

List Władysława Jagiellończyka do prymasa z 5 listopada dawał nadzieję uzyskania węgierskiego poparcia. Król pisał, że otrzymana od Fryderyka i królowej-matki wiadomość o najeździe jego poddanego (*subditum nostrum*) in Podoliam bardzo nim wstrząsnęła. Odpierał zarzut, że Węgrzy mieli z tym coś wspólnego i zapewniał, że jeszcze przedtem wysłał do hospodara polecenie, by rewizję granic odłożono na inny termin. Wprawdzie do tej pory nie otrzymał odpowiedzi, ale wyznaczył już poselstwo, które uda się do hospodara w najbliższych dniach i zażąda natychmiastowego opuszczenia zagarniętego terytorium.²³⁸ Gdyby Stefan

²³² Ta naprędce zorganizowana milicja miała bronić Pokucia przed usiłowaniami Polaków odebrania zagrabionego terytorium. Wojsko swoje zabrał gospodar do Mołdawii.

²³³ Jak widać Stefan cieszył się wśród Rusinów — głównie u chłopów, ale także u szlachty (przykład Krechowieckiego) — dużą popularnością. Wpływała na to wspólnota religijna prawosławnych Mołdawian i Rusinów, ale również polityka Stefana Wielkiego, faworyzująca chłopów przeciw wielkim feudałom. Dużą rolę odegrała umiejętne propaganda mołdawska.

²³⁴ AGAD, *Libri legationum*, t. I, k. 71—72v; druk: AA, nr 133.

²³⁵ Legacja Karwowskiego z załącznikami (m. in. kopie raportu Chodeckiego i legacji Steckla): AGAD, *Libri legationum*, t. I, k. 73—77; druk: AA, nr 135.

²³⁶ MRPS, t. III, nr 664 i 665.

²³⁷ Poseł węgierski Zanthay dopiero 29 XII przybył do Moskwy, zaś posłowie polscy i litewscy 4 III 1503 r.: AA, s. 209.

²³⁸ „— oratores ad eundem voywodam nostrum designavimus, qui primis his diebus omnino expedientur et citato pede eundem proficiscentur, commissuri illi nomine nostro seriosius, ut a talibus ausibus desistat ac se intra metas provinciarum suae contineat et de illi Regno exeat”.

żądania tego nie spełnił, król zapowiadał użycie przeciwko niemu siły.²³⁹

Z raportu starosty lipowieckiego Iwana wiemy, że posłowie węgierscy istotnie proponowali przełożenie terminu zjazdu granicznego. Natomiast przebiegu zapowiedzianego przez Władysława nowego poselstwa nie znamy. Wiadomo tylko, że gospodar Pokucia nie opuścił. Jego zapewnień, że działał *ex mandato* króla Władysława, nie należy jednak brać dosłownie, choć przemawiałyby za tym napięte stosunki między Władysławem a panami małopolskimi.²⁴⁰ Sądzę, że gospodar dopuścił się zniekształcenia prawdy, by dać Polakom do zrozumienia, że ich ostre wystąpienie przeciwko niemu może spotkać się ze sprzeciwem Węgrów. Zniekształcenie prawdy polegało zapewne na tym, że wprowadzie Stefan nie działał *ex mandato* króla Władysława, ale otrzymał od Węgiei akceptację swoich poczynań. Akceptacja ta wyszła może nie od samego króla, ale od panów węgierskich, zwłaszcza siedmiogrodzkich, którzy prowadzili antypolską politykę i z którymi Stefan Wielki od dawna utrzymywał bliskie kontakty.²⁴¹

Prymas nie bardzo wierzył zapewnieniom Władysława, ale donosząc Aleksandrowi o wyniku węgierskiej misji Kościeleckiego, prosił o wyznaczenie komisarzy na zjazd graniczny z Mołdavianami, aby ponowne niedbalstwo nie spowodowało jeszcze większej klęski.²⁴² Do zjazdu nie doszło, gdyż Stefan uważał sprawę pokucką za rozstrzygniętą. Dzięki jednak stanowisku Władysława droga układów nie została zamknięta. 28 stycznia 1503 Władysław donosił Fryderykowi, że o Pokuciu pamięta i że posłowie jego są w Mołdawii.²⁴³ Tymczasem Aleksander z powodu przeciągających się rokowań moskiewskich nie mógł przybyć na sejm piotrkowski. W lutym wyprawił nań z Wilna swoich posłów, kasztelana gnieźnieńskiego Jana Karnkowskiego i chorążego krakowskiego Mikołaja Firleja. W przekazanym im orędziu wyrażał opinię, że sprawę mołdawską będzie można omówić z Węgrami dopiero po jego powrocie. Wtedy też przyjdzie czas na odebranie gospodarowi tego, co królestwu zabrał. Trzeba będzie jednocześnie zdradzić wspólnie z Węgrami, aby Mołdawia nie dostała się pod panowanie Turcji (*ut finaliter terram illam non possideat Turcus*).²⁴⁴

Ten punkt królewskiego orędzia pozostawał w związku z zaprzysiężeniem przez Aleksandra (21 II 1503) rozejmu z sułtanem Bajazetem na

²³⁹ AA, nr 123.

²⁴⁰ Zatarg Władysława z panami małopolskimi wynikł na tle mielnicko-piotrkowskiej unii polsko-litewskiej w 1501 r. (patrz niżej: s. 113). Na ślub Władysława z Anną de Candale i jej koronację (29 IX 1502) nie przybyło z Polski żadne poselstwo. Zob.: F. Papée, op. cit., s. 46—48.

²⁴¹ Nistor (op. cit., s. 66) przypuszcza, że Stefan otrzymał zgodę posłów węgierskich na zajęcie Pokucia gdy komisarze polscy nie stawili się na zjazd. Jeśli tak było, to Węgrzy działali wbrew instrukcjom Władysława.

²⁴² AA, nr 131. Wydawca (Papée) datuje ten list Fryderyka do Aleksandra na początek listopada. Z tekstu wynika, że prymas znał już list Władysława z 5 XI. Datę listu trzeba więc przesunąć na połowę listopada.

²⁴³ AA, nr 147.

²⁴⁴ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 95—98; fragmenty drukują: U, s. 233, H. t. II, cz. 2, nr 403; całość orędzia: AA, nr 151.

5 lat.²⁴⁵ Ponieważ równocześnie finalizowane były rokowania węgiersko-tureckie²⁴⁶, powstała obawa, że osamotniony wobec Turków gospodar mołdawski podda się sułtanowi, by u niego szukać opieki przed Polską.

28 marca 1503 zawarty został wreszcie upragniony rozejm z Moskwą²⁴⁷ i Aleksander Jagiellończyk mógł się zająć sprawami swego drugiego państwa. Sprawa pokucka nie była jednak jedyną ani najważniejszą. Czekwały rozwiązania skomplikowane sprawy wewnętrzne, pruska i krzyżacka. Początkowo jednak sprawa pokucka wysunęła się na plan pierwszy. Rokowania posłów węgierskich z hospodarem doprowadziły widocznie do pewnych rezultatów, gdyż w kwietniu zjawił się u Aleksandra poseł mołdawski²⁴⁸, a z końcem maja król powiadomił senatorów o otrzymanej z Węgier wiadomości, że polsko-mołdawski zjazd graniczny wyznaczony został na 8 września.²⁴⁹ Dla omówienia szczegółów wyjechali na Węgry wyznaczeni już w listopadzie 1502 posłowie, arcybiskup Boryszewski i kasztelan Sieklicki. Towarzyszył im sekretarz królewski Jakub Buczacki. W końcu lipca spisana została w Budzie instrukcja określająca warunki i sposób odprawienia zjazdu.²⁵⁰

Zjazd miał się odbyć w Kołaczynie, a więc na dawnej granicy polsko-mołdawskiej. Mieli wziąć w nim udział posłowie węgierscy, ale nie dla wyrokowania w sporze polsko-mołdawskim tylko w celu oddziaływania na hospodarą, by zachował umiar w rokowaniach i przyjął słuszne warunki ugody.²⁵¹ Jeszcze przed zjazdem hospodar miał w obecności posłów węgierskich i Buczackiego wydać rozkaz opuszczenia Pokucia i zwrócenia go Polsce wraz ze wszystkimi ludźmi, których tam zastał.²⁵² Jeden z posłów węgierskich miał udać się na Pokucie dla sprawdzenia, czy warunek ten został spełniony.²⁵³ Dopiero po tych wstępnych czynno-

²⁴⁵ AA, nr 149. Rozejm był wynikiem rokowań podjętych jeszcze za Olbrachta. Sułtan już 19 VII 1501 zaprzysiął rozejm na ręce Lanckorońskiego, ale Olbracht już nie żył. Aleksander zaraz po koronacji wysłał 21 XII prośbę do sułtana o glejt dla posła, którym został Mikołaj Firlej, chorąży krakowski. Udał się on do Turcji z końcem czerwca 1502 r. Ponieważ Polska odmówiła przepuszczenia do Moskwy posłów mołdawskich, Firlej jechał nie przez Mołdawię, ale przez Węgry i Wołoszczyznę. 9 X Bajazet zaprzysiął przed nim rozejm, a w listopadzie wysłał do Aleksandra swego posła, Sinana. Zob.: AA, nr 10, 44, 53, 83, 117, 127.

²⁴⁶ Poseł węgierski był w Turcji już w grudniu 1502 r.: I o r g a, *Studii istorice asupra Chilie si Cetatii-Albe*, s. 176. Zawarty rozejm ratyfikowany został przez Władysława 20 VIII 1503 r.: H. vol. II, p. 1, nr 463.

²⁴⁷ K. W. Bazilewicz, op. cit., s. 518.

²⁴⁸ Hans Nymmesgar do komtura Ragnety, Wilno, 23 IV 1503: „vnd szo hot der walachsche woywoyde och seyne boten czw dem konige gesant”. AA, nr 162.

²⁴⁹ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 135v; druk: AA, nr 170.

²⁵⁰ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 154v—155v; druk: AA, nr 187.

²⁵¹ „Nuntii Sac. R. Mtis ser. d. regis Hungariae, cum sint paratos, ad nullum alium effectum mittantur ad revisionem huiusmodi, quam ad inducendam vaivodam Moldaviae nomine eiusdem Mtis, ut modeste se habeat in tractatibus et rationabilia acceptet et honesta media pacis ac unionis, et non ad iudicandum super differentiis inter ser. d. regem Poloniae et Regnum ac vaivodam Moldaviae praefatum”.

²⁵² „Voievoda Moldaviae districtus, quos noviter occupavit in terra Haliciensis, coram oratoribus R. Mtis Hungariae et secretario serenissimi d. regis Poloniae, ita integre ut recepit, sine ulla diminutione sicuti tenuit ser. d. rex Poloniae aut suae Serenitatis capitanei et subditi tenuerunt, cum effectu restituat cum hominibus quos ibi reperit”.

²⁵³ „— orator R. Mtis Hungariae ad districtus illos per vaivodam occupatos ire personaliter debet, visurus ita, ut integre, sicuti recepti fuerunt, per ipsum voivodam restituerentur”.

ciach miał się odbyć zjazd, w późniejszym jednak terminie — 1 listopada 1503. Gdyby król polski wolał termin wcześniejszy, miał powiadomić o tym wybierających się do Mołdawii posłów węgierskich.

W Polsce postanowiono poprzeć układy kołaczyńskie demonstracją wojskową. W lipcu pewne szkody poczynili na Rusi Tatarzy. Nie był to jakiś poważniejszy najazd i żołnierze obrony potocznej z łatwością przedpędzili nieprzyjaciela. Bardziej niż Tatarów obawiano się Mołdawian, którzy „nigdy nie zaprzestają czynić złego”.²⁵⁴ Choć więc wici z 26 sierpnia zbiegły tylko o Tatarach, trzeba przyjąć, że miano na myśli przede wszystkim Mołdawian. Wici te — waloru pierwszych i drugich — wysłane zostały do województw krakowskiego i sandomierskiego, z wyznaczeniem punktu zbornego pod Welawą w ziemi przemyskiej.²⁵⁵ Z początkiem września Aleksander Jagiellończyk wyprawił z Wilna do panów małopolskich Andrzeja Mrocza z zawiadomieniem o pomyślnym wyniku układów budzińskich i o terminie zjazdu z Mołdawianami, do którego deleguje arcybiskupa Boryszewskiego, wojewodów sandomierskiego (Jan Tarnowski) lub łączyckiego (Piotr Myszkowski) i podolskiego (Paweł Kola) oraz Stanisława z Chodcza. Sam z 500 litewskimi i 700 polskimi *curienses* wybierał się do Lwowa, dokąd wzywał również panów małopolskich. W połączeniu z 2-tysięczną obroną potoczną mieli stanowić razem poważną siłę.²⁵⁶ Pisał też król do podskarbiego Szydłowieckiego, żeby energiczniej ścigał podatki i przyprowadził z sobą do Lwowa większy oddział zaciężnych.²⁵⁷ Biskupa Watzelrodego zawiadamiał, że wybiera się do Lwowa, gdzie na dwa tygodnie przed terminem kołaczyńskim odbędzie naradę z senatorami.²⁵⁸

Staranne, jak widać, przygotowania polskie do zjazdu kołaczyńskiego zbiegły się z odrzuceniem przez hospodara Stefana postanowień budzińskich.

Nieprawdą jest twierdzenie Borzemskiego²⁵⁹, że przywieziony do Mołdawii przez posła węgierskiego Marka Horwatha i Buczackiego budziński program zjazdu został przez hospodara zaakceptowany. Przeciwnie, wywołał on gwałtowny sprzeciw Stefana. W rezultacie po długich dyskusjach (*plurimis sermonibus et cautelis*) spisane zostały przez Horwatha 7 września, w obecności Buczackiego, nowe i dla strony polskiej niekorzystne warunki zjazdu *pro illa terra litigiosa a silva Halicz*.²⁶⁰ Inaczej została ujęta rola posłów węgierskich. Mieli oni wziąć udział w zjeździe jako strona wyrokująca o rozgraniczeniu spornego terytorium.²⁶¹

²⁵⁴ Podkanclerzy M. Drzewicki do biskupa warmińskiego Ł. Watzelrodego, Kraków, 29 VIII 1503: „— *timendum est, ne hostis, praesertim Valacho, qui nunquam male facere quiescit, suggerente, forciori apparatu redeat*”. AA, nr 193.

²⁵⁵ AA, nr 192; MRPS, t. III, nr 882.

²⁵⁶ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych *Libri legationum*, I, k. 148—149 ; : druk: AA, nr 195.

²⁵⁷ AGAD, nr 5248. W tydzień później (15 IX) Aleksander pisał do Szydłowieckiego, aby dał wiarę wiadomościom, których mu udzieli arcybiskup Boryszewski (tamże, nr 5249). Chodziło niewątpliwie o przygotowanie do zbrojnej ekspedycji na wypadek odmowy Mołdawian zwrócenia Pokucia.

²⁵⁸ AA, nr 199.

²⁵⁹ A. Borzemski, op. cit., s. 368.

²⁶⁰ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 155v—156; druk: AA, nr 198.

²⁶¹ „— *ad festum Omnium Sanctorum proxime venturum ser. d. noster gr. rex Hungariae ad revisionem illius terrae litigiose suos aratores in Moldavian mittere debet*”.

Po ich przybyciu do Mołdawii gospodar miał wprowadzić natychmiast (*illico*) wycofać z Pokucia wszystkich swoich ludzi i urzędników, ale przyszłość zneutralizowanego w ten sposób terytorium²⁶² miała być rozstrzygnięta na samym zjeździe. Posłowie węgierscy mieli się udać do Kołaczyna wraz z komisarzami mołdawskimi i tam oczekiwać przybycia komisarzy polskich. W obawie żeby Polacy nie skorzystali z opuszczenia Pokucia przez Mołdawian i nie zajęli go siłą, postawiono warunek, że wysokość pocztów z którymi mają przybyć do Kołaczyna komisarze nie może przekraczać dla każdej ze stron 200 koni. W większej liczbie nie wolno Polakom przekraczać Dniestru. Sam gospodar na zjazd się nie wybierał. Zapowiedział tylko, że będzie się znajdował *prope illam terram litigiosam*.

Tak więc jeszcze przed zjazdem kołaczyńskim szanse pokojowego odzyskania Pokucia okazały się nikłe. Wyrok węgierskich mediatorów był niepewny, a postawa gospodarza twarda. Ostatecznie pozostawało jeszcze użycie siły, ale zaszły wypadki, które przekreśliły plany króla Aleksandra.

Jeszcze przed powrotem Buczackiego z nowymi warunkami zjazdu doszła króla wiadomość od Stanisława z Chodcza i straży wojskowych na Rusi (*ac exploratorum nostrorum, quos in terris Russiae ratione custodiae tenemus*), że Tatarzy *cum magna potentia* przekroczyli Dniepr i szykują się do wyprawy w głąb królestwa w nadchodzącym miesiącu (październiku). W związku z tym rozesłane zostały trzecie wici, zwołujące Małopolan na 27 września pod Ropczyce, a Wielkopolan na 21 października pod Gliniany.²⁶³ Wici do Wielkopolan głosiły, że Tatarzy zamierzają dokonać najazdu, by dać pomoc gospodarowi mołdawskiemu, który w dalszym ciągu uciska ziemie ruskie (tzn. Pokucie). Wprawdzie najazd Tatarów skierował się tym razem na Litwę²⁶⁴ i pospolite ruszenie nie doszło do skutku, tym niemniej mołdawskie plany Aleksandra uległy zwłoce, a tymczasem uwagę jego pochłonęły inne sprawy.

Listem z 22 września Władysław Jagiellończyk zawiadomił Aleksandra, że na zjazd kołaczyński deleguje marszałka dworu królowej Anny Stefana Thelegdy i swego dworzanina Franciszka Bollacsa.²⁶⁵ 7 października Aleksander wystawił w Grodnie list żelazny dla komisarzy mołdawskich, którzy w orszaku 200 ludzi mają przybyć dla lustracji ziemi położonej w dół od bukowych lasów halickich, między Dniestrem a górami, aż po Czesybiesy.²⁶⁶ W Kołaczynie mieli się zjechać 1 listopada z posłami węgierskimi i komisarzami polskimi.²⁶⁷ Podobny list z ważnością *usque ad*

²⁶² „— *vaivoda praefatus ex illa terra litigiosa omnes homines et capitaneos suos exercitundo, quos ibi retinisset et retineret, excipere atque terram ipsam litigiosam cum colonis inhabitatoribus illius terrae litigiose in pacifico domino permittere et permitti facere ac relinquere deberet et teneretur omnimode, et terram illam litigiosam integre restitueret et remitteret, manusque suas ex ea omnino exciperet et excipere omnino tenebitur*”.

²⁶³ AA, nr 205 i 206; MRPS, t. III, nr 924—926.

²⁶⁴ Poselstwo litewskie do senatorów polskich z połowy listopada 1503 r.: AA, nr 215.

²⁶⁵ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 157; druk: AA, nr 207.

²⁶⁶ „— *qui — venturi sint conspicerre terram, quae est a faginali silva Haliciensis inferius inter fluvium Dnyestr et inter montes, — uaque ad Czeschibyessy*”.

²⁶⁷ AGAD, *Metryka Koronna*, XX, k. 103; druk: Jabłonowski, s. 40—41; H, t. II, cz. 2, nr 415; DSM, t. II, nr 189.

Colaczyn wystawił dla komisarzy polskich i ich orszaku (również 200 ludzi) gospodar Stefan.²⁶⁸

Mimo zaawansowanych przygotowań zjazd kołaczyński jednak się nie odbył. W Polsce uważano za niemożliwe przystąpienie do rokowań przed zwrotem Pokucia. Mołdawska taktyka faktów dokonanych utrudniała bawiem pozycję Polski w rokowaniach. Wstrzymano się więc z wysłaniem komisji, która pozostała we Lwowie. Do Kołaczyna udał się jeden z jej członków — Mikołaj Firlej, którego zadaniem było uzyskanie realizacji postanowień budzińskich. Instrukcje, jakie Firlej otrzymał od Aleksandra około 4 października, nakazywały mu wystąpić z żądaniem zwrotu Pokucia. Dopiero potem mieli przybyć pozostali komisarze i miało przystąpić do rokowań.²⁶⁹ Sam Aleksander przybył około 20 października do Mielnika, skąd powiadomił senatorów o nowym zwrocie w sprawie pokuckiej i przeniesieniu planowanego zjazdu z nimi ze Lwowa do Lublina.²⁷⁰ Ta ostatnia decyzja pozostawała w związku z projektem podróży króla do Prus dla uregulowania tamtejszych spraw.

W Kołaczynie Firlej gospodarza nie zastał.²⁷¹ Znalazł go 2 listopada pod Czerniowcami w otoczeniu wojska i następnego dnia uzyskał posłuchanie. Na przedstawione żądanie Stefan odpowiedział, że o postanowieniach budzińskich nie chce wiedzieć (*ego nolo scire*), gdyż powzięto je bez udziału jego posłów, a Polacy chcą go jak zwykle (*ut consuevistis*) oszukać, „nie tak bowiem ułożono u mojego pana króla Węgier”. Powołał się na decyzje powzięte wspólnie z Horwathem i Buczackim, wyrażając oburzenie, że komisarze polscy się nie stawili, a dla komisarzy mołdawskich król nie dał listu żelaznego.²⁷² Na to Firlej odpowiedział, że królowi nic nie wiadomo o układach z Horwathem i Buczackim, którzy zresztą nie mieli żadnego upoważnienia do poczynienia zmian w postanowieniach budzińskich. Chcąc zaś ułagodzić gospodarza (*volens eum placere*) wręczył mu Firlej list żelazny. Stefan zapytał z kolei, gdzie są polscy komisarze? „Odpowiedziałem mu — relacjonuje Firlej — że pan mój nie wcześniej wysłał swoich komisarzy, aż gospodar uczyni zadość decyzjom powziętym w Budzie przez króla węgierskiego”. Stefan replikował, że wszystko jest w porządku, niech Firlej jedzie z komisarzami mołdawskimi do Czesybiesów, gdzie z resztą jego kolegów będą mogli prowadzić układy, jeżeli w ogóle jest jeszcze o co się układać (*si aliquid adhuc restabit ad tractandum*). Firlej odpowiedział, że nie ma upoważnienia do podjęcia takich decyzji, a zresztą koledzy jego nie przybędą, dopóki gospodar nie wypełni warunków budzińskich. Rozmowa zakończyła się niczym. W godzinę później przybyli do Firleja posłowie węgierscy z dziwną deklaracją, że skoro mają panów, którzy są braćmi, więc powinni być

²⁶⁸ AGAD, Metryka Koronna, l. c.; druk: Jabłonowski, s. 40; H, t. II, cz. 2, nr 414; DSM, t. II, nr 189.

²⁶⁹ „Si ergo ita faciet, mittam ego (sc. Firlej) pro collegis meis, ut veniant pro die certa, facturi id quod ad revisionem decretam pertinet; AGAD, Libri legationum, t. I, k. 156; druk: AA, nr 210.

²⁷⁰ AGAD, Libri legationum, t. I, k. 154v; druk: AA, nr 212.

²⁷¹ Przebieg misji Firleja znany z jego sprawozdania, do którego dołączone zostały propozycje posłów węgierskich: AGAD, Libri legationum, I, k. 156v—160; druk: DSM, t. II, nr 191; AA, nr 213.

²⁷² Jak wiemy Aleksander list taki wystawił. Wziął go z sobą Firlej i miał wręczyć gospodarowi dopiero po przyjęciu polskich warunków.

sługami obydwóch władców i prosili go, by pomógł im wypełnić ich misję. Firlej przedstawił im swoje instrukcje podkreślając, że gospodar nie wypełnił warunków budzińskich. W odpowiedzi Thelegdy i Bellacs zapoznali go z warunkami ułożonymi przez Horwatha twierdząc, że zostały one przyjęte przez Buczackiego (*hoc praecise dicat approbatam eam ordinationem esse per secretarium Mtis regiae Poloniae*). Firlej zwrócił im uwagę na sprzeczność tych warunków z postanowieniami budzińskimi i powiedział, że musi się trzymać własnych instrukcji.

Następnego dnia — 4 listopada — Węgrzy ponowili swoje starania u Firleja, by zastosował się do warunków ułożonych przez Horwatha. Widząc jednak, że starania te nie odnoszą skutku, przekazali Firlejowi na piśmie nowe propozycje. Sprowadzały się one do dwóch punktów: 1) zjazd przełożony zostanie na 23 kwietnia 1504 i 2) do tego czasu Pokucie pozostanie ziemią niczyją.²⁷³ W tym czasie zaś królowie Polski i Węgier porozumią się co do warunków zjazdu. Firlej pismo przyjął, ale następnego dnia odpowiedział na nie odmownie. Trwała jeszcze dyskusja Polaka z Węgrami, gdy tych ostatnich odwołano do gospodarza. Po pewnym czasie Stefan udzielił Firlejowi drugiego posłuchania, podczas którego obecni byli posłowie węgierscy. Również i ta dyskusja, do której włączył się logofet Tautul nie dała żadnego rezultatu. Logofet przedstawił dotychczasowy przebieg sprawy pokuckiej poczynawszy od sprawiedliwej wojny (*bellum justum*) swego pana z Janem Olbrachtem aż do zagarnięcia Pokucia przez Mołdawian. Wykazywał, że stało się tak dlatego, ponieważ Polacy nie delegowali swych przedstawicieli na kilkakrotnie uzgadniany zjazd graniczny, z czego gospodar wyciągnął wniosek, iż nie myślą oni o uznaniu jego słuszych praw do Pokucia. Firlej tłumaczył, że zjazd nie doszedł do skutku z powodu choroby kardynała Fryderyka, który *tunc erat caput consilii in Regno in absentia Serenissimi domini nostri*, a obecnie już nie żyje.²⁷⁴ Co się zaś tyczy samodzielnej decyzji gospodarza, to nigdzie w świecie nie ma prawa, które czyniłoby kogoś sędzią we własnej sprawie. Stefan zapytał, co ma więc czynić? Firlej mu odpowiedział, żeby zwrócił Pokucie wraz z ludźmi i wszystkim co tam zagarnął, a następnie przystąpił do układów. Odpowiedź gospodarza była zdecydowana. „*Wzalyesmi tu bukatu zemlye, choczu stobi mie szya ney dostalo*”. Do dyskusji włączyli się posłowie węgierscy, zarzucając Firlejowi, że nie chce postępować tak, jak to uzgodnił Horwath i zaaprobował Buczacki. Firlej ponownie odpowiedział, że obaj nie mieli upoważnienia podejmować żadnych decyzji w imieniu króla polskiego, sam zaś przybył jedynie w charakterze posła, by przekazać gospodarowi żądanie Aleksandra. Dyskusję zakończył gospodar stwierdzeniem, że poseł otrzymał już odpowiedź i może odejść. Tegoż dnia — 5 listopada — posłowie węgierscy nadal usiłowali skłonić Firleja do ustępstw, ale bezskutecznie.

²⁷³ „*Item finaliter si nulla via et modo, nullis denique rationibus poterint oratores reducere partes in concordiam, tentent inducere dictum Stephanum vaiwodam nomine regio, ut quemadmodum nunc excepit gentes suas et omnium suorum de illis terris et relinquit sub neutralitate, quod etiam deinceps relinquat terram illam sub eadem neutralitate, et oratores praefigant aliquem terminum circa festum S. Georgii* —”.

²⁷⁴ Fryderyk Jagiellończyk zmarł 14 III 1503.

Firlej oświadczył im tylko, że Polska pierwsza nie rozpocznie wojny.²⁷⁵ Zaraz też odjechał.

W ślad za Firlejem gospodar Stefan wysłał do Aleksandra swego posła, Łukasza Arbure. Przybył on do Lublina tuż po Firleju i 22 listopada odprawił swą legację.²⁷⁶ Mołdawianin zalił się na Olbrachta, który z całą swą radą koronną podeptał „zapisy i prysiahi” ojca swojego Kazimierza i „pryszli na nas i na naszu zemlu zlostiu”. W Krakowie zawarto potem pokój i wtedy to „bukata zemli, szto ot halickoho Bukowiny dołu meży Dniestrom i Pininami, szto iz wieka przysłuchało ku Mołdawskoy zemli, i z siłoiu otluczona ot Mołdawskoje zemli”, była przedmiotem układów. Jednakże toju bukату zemli ne włożyli ni w zapisoch, ni w prysiahach, ale iey liczyli oprocze,²⁷⁷ poki sia budet chledati. Również w czasie poselstw Csobora i Boryszewskiego sprawa spornej ziemi nie została włączona do spisanych dokumentów²⁷⁸, ale pozostała nadal otwarta poki sia budet ohledati. Gospodar dotrzymywał pokoju i przyjaźni, starając się żeby czerez naszy zemli neimała Polskaia zemla ni odnu szkodu ni ot Turkow, ni ot Tatar. Uzgodniony z Olbrachtem zjazd graniczny nie mógł dojść do skutku z powodu jego śmierci, ale z posłami Aleksandra wyznaczono nowy termin. Napróżno Mołdawianie i Węgrzy oczekiwali na komisarzy polskich, (ot) Waszoje Miłosti nichto nepryszot. Wówczas gospodar uznał, że kto na oznaczony dzień się nie zjawił, ten był imał ot wseho prawa stratiti, zaś ten kto się stawił imał zyskati. I my tak ieśmo, az ieśmo zyskali ot wseho prawa, bo jest nasza prawaja z starodawna otczyna; i tohdy my na totu zemlu postawiliśmo naszy ludi. Prosił potem hospodara król węgierski żeby wyznaczyć nowy termin zjazdu, i my ieśmo liczyli, kako aby był promeży nas i druhiy deń na ohledanie toie to bukaty zemli. Przybył poseł węgierski Horwath i sekretarz króla Buczacki, z którymi ustalono dzień 1 listopada. Jednakże ot Waszoie Miłosti — — nichto nie iest przyszot na toie ohledanie, tolko przyszot ot Waszoie Miłosti pan Firley, który nie miał pełnomocnictw jak było umówione, ale osobnyi reczy imał. Prosi więc gospodar, aby iestie Wasza Miłost wczynili dla

²⁷⁵ „Ego testificatus sum eis, ut omnino ista velint habere in bona memoria, quod ex parte domini mei nihil deest ad bonam pacem conservandam. Oratores dixerunt mecum: Nos affectamus te, non incipiatur bellum ex parte vestri cum eo, donec adhuc alia deliberatio veniat ser. domini nostri. Ego dixi: Omnino a ser. domino nostro non incipietur, nisi incipietur ab illo”.

²⁷⁶ Ruski tekst legacji Łukasza Arbure z Metryki Litewskiej (t. V, k. 269v—271v) drukowany w DSM, t. II, nr 192; ten sam tekst z warszawskiej kopii Metryki Litewskiej drukowany u Jabłonowskiego, s. 79—83. Współczesne tłumaczenie łacińskie: AGAD, *Libri legationum*, I, k. 162v—163v; druk: DSM, t. II, nr 192, Jabłonowski drukował tekst pod r. 1502, a zagarnięcie Pokucia przez Mołdawian kładł na r. 1503 jako rzekomą reakcję hospodara na udzieloną Łukaszowi odmowną odpowiedź (*Sprawy wołoskie za Jagiellonów*, s. LXXVII). Błędne datowanie tego wydarczenia ma swoje źródło w fałszywej relacji Wapowskiego: „Eius anni aestate post Frederici Cardinalis decessum (1503) Stephanus Moldaviae palatinus — — Pokucie submontanam trans Tyram amnem regionem, Moldaviae contiguam, misso sub signis exercitu, hostiliter invadit atque occupat ad Haliciam usque cum Colomia et aliis plerisque oppidis”: SRP, t. II, s. 52.

²⁷⁷ „liczyli oprocze” — uważali za niczyje.

²⁷⁸ Chodzi o dokument ratyfikacyjny Stefana polsko-mołdawskiego traktatu z 1499 r. (patrz: s. 77).

przyjaźni i utrzymanie traktatów, o swobody dla kupców i wolną drogę dla posłów, a także o to, aby Aleksander w myśl istniejących układów nie tolerował w Polsce wrogów hospodara Stefana.

Odpowiedź Aleksandra²⁷⁹ sprowadzała się do stwierdzenia, że hospodar nie wypełnił uzgodnionych przez posłów polskich z królem węgierskim warunków, Pokucia nie zwrócił i dlatego komisarze polscy²⁸⁰ — oczekujący we Lwowie na ten krok hospodara — nie mogli przybyć na zjazd. Przybyły do Kołaczyna Firlej przekonał się, że w istniejących warunkach zjazd nie może się odbyć. Król zapowiedział, że po naradzeniu się z nieobecnymi w Lublinie senatorami wyśle do hospodara poselstwo. W sprawie jego wrogów, przebywających rzekomo w Polsce odpowiedział, że nic o nich nie wie.

Jeszcze przed opuszczeniem Lublina (po 28 listopada) król odbywszy naradę z obecnymi tam senatorami²⁸¹, wyprawił w poselstwie do Węgier Sieklickiego i Firleja. Sam wyjechał do Krakowa, a następnie do Piotrkowa, gdzie od 21 stycznia do 13 marca 1504 obradował sejm.

Wysłanie na Węgry właśnie Sieklickiego i Firleja miało swe uzasadnienie w tym, że pierwszy wraz z Boryszewskim uzgadniał warunki budzińskie, a drugi był naocznym świadkiem niewykonania ich przez hospodara. Posłowie przybyli do Budy w końcu grudnia 1503. Przyjęci przez Władysława Jagiellończyka powiadomili go, że Stefan Pokucia nie zwrócił i skarżyli się na nielojalność Horwatha.²⁸² Prosilili o radę, jak postąpić wobec hospodara, który nie wypełniając warunków budzińskich, wykroczył przeciwko samemu Władysławowi. Zapowiedzieli, że Aleksander gotów jest uciec się do siły i dali do zrozumienia, że oczekuje pomocy od brata, którą zresztą sam Władysław zadeklarował.²⁸³ Ostrzegali na koniec, że król polski gotów jest odwołać się do sułtana, byle odzyskać zagrabioną mu ziemię i prosili o list żelazny dla posłów polskich do Turcji.²⁸⁴ Władysław odpowiedział, że wprawdzie potępia postępowanie hospodara, ale nie może dezawuować Horwatha, który działał w myśl jego instrukcji. Władysław uprzedził bowiem ustnie Boryszewskiego i Sieklickiego, że jeśli hospodar nie zgodzi się zwrócić Pokucia, to trzeba będzie go nakłonić do neutralizacji spornej ziemi i do dalszych ukła-

²⁷⁹ AGAD, *Libri legationum*, I, k. 163v—164v; druk: DSM, t. II, nr 192; AA, nr 218.

²⁸⁰ Kasztelan krakowski Spytek z Jarosławia, Mikołaj Kamieniecki, Stanisław z Chodcza i Firlej.

²⁸¹ W źródłach i literaturze często narady te zwane są sejmem. Jednakże nie brali w nich udziału posłowie ziemscy i nie wszyscy senatorowie byli obecni. Konopeczyński (*Chronologia sejmów polskich*, Kraków 1948), nie umieszcza więc w swoim wykazie tego „sejmu”.

²⁸² AGAD, *Libri legationum*, I, k. 170v—172; druk: AA, nr 219a.

²⁸³ Tak istotnie było; patrz: s. 94 (list Władysława do Fryderyka).

²⁸⁴ „*Dicendum est de voluntate domini nostri, quod etiam in eo negotio ad Turcum vult mittere et ostendere, noviter hanc terram esse occupatam in praeiudicium domini nostri, et petit regia Mtas (a) vestra Mte iter liberum oratori et litteram passus; non putat dominus noster Turcum etiam tam inhumanum, quod adhaereret tantae iniustitiae*”.

dów.²⁸⁵ O wspólnej polsko-węgierskiej akcji wojskowej nie może być mowy, gdyż wynikałoby z tego niebezpieczeństwo dla całego chrześcijaństwa. Przestrzegał Władysław brata przed wszczęciem wojny ze Stefanem, który już teraz płaci sułtanowi haracz (*habeat intelligentiam cum Turcis pendatque tributum ipsis*) i pozostaje w kontaktach z Tatarami. Jeśli Aleksander uderzy na Mołdawię, Turcy pośpieszą jej z pomocą i zarazem zamienią w swoje lenno. Zalecał więc Władysław umiarkowanie i oferował dalsze usługi mediatora.²⁸⁶

Nie można obarczać Władysława winą za niepowodzenie układów.²⁸⁷ Stefan Wielki w dalszym ciągu wygrywał atut turecki i chociaż prowadziło to do uzależnienia Mołdawii od Turcji, tym niemniej paraliżowało wszelką akcję przeciwko niemu. Polski pomysł odwołania się do sułtana był do tego stopnia niebezpieczny, że należy go traktować jedynie jako środek dyplomatycznego nacisku. Ale tkwiło w nim ziarno przyszłej polityki polskiej, kiedy pod wpływem zaangażowania Turcji w walkę z Habsburgami wahania ustąpiły. Turcji zależało bardzo na polskiej neutralności i dlatego Polska rzeczywiście szukała poparcia Turków w rozwiązywaniu swoich konfliktów z Mołdawią. Na razie jednak posłuchano rad Władysława i pozostawiono sprawę pokucką w zawieszeniu. Nie bez znaczenia była tutaj podróż królewska do Prus²⁸⁸ i brak dostatecznej ilości wojska. Od jesieni 1503 stan liczebny obrony potocznej spadł do 1500 jazdy²⁸⁹. Wojsko to, któremu w dalszym ciągu zalegano z wypłatą żołdu, porzuciło swoje stanowiska na Rusi i latem 1504 poczęło normalną koleją grabić dobra biskupstwa krakowskiego, opactw jędrzejowskiego, miechowskiego i innych²⁹⁰. Tymczasem jednak w Mołdawii nastąpiło wydarzenie o doniosłym znaczeniu dla dalszego rozwoju stosunków polsko-mołdawskich.

W grudniu 1503 przybyło do Wenecji poselstwo mołdawskie: postelnik Teodor przywiózł listy od Stefana i Władysława Jagiellończyka z prośbą o wysłanie na dwór suzawski nowego lekarza. Wybór padł na Hieronima z Ceseny²⁹¹. Prócz niego u łoża chorego hospodara znalazł się norymberczyk Johann Klingensporn, a także medyk chana krymskiego i lekarz z Budy. Wysiłki ich okazały się daremne. 4 lipca 1504 Stefan Wielki zmarł.

²⁸⁵ „*Verum recordari poterit dictus reverendissimus dominus archiepiscopus et hic praesens magnificus dominus Jacobus, tunc eius collega, secum hanc Mtem ad partem, extra continentem articulum, eiusdem i discessu ore proprio dextisse: Quod si casu, quod vaiwoda ipse mutaret in hoc suam sententiam et non satisfaceret ablationibus suis, tunc si sua M. posset eum inducere, ut sub tempore revisionis differentiarum exciperet tantum manus suas de eiusdem terris occupatis et relinqueret sub neutralitate —*”.

²⁸⁶ AGAD, *Libri legationum*, t. II, k. 1—3; druk: AA, nr 219b.

²⁸⁷ Takie stanowisko zajmował Borzemski (op. cit., s. 372).

²⁸⁸ W Toruniu był Aleksander już z początkiem kwietnia; zob.: F. Papée, op. cit., s. 86—96.

²⁸⁹ MRPS, t. III, nr 1132 i 1133.

²⁹⁰ Miechowita (SRP, t. II, s. 276). Wa powski (tamże s. 52—53) informuje błędnie, że na sejmie piotrkowskim zdecydowano wyprawę do Mołdawii i zebrane w tym celu wojsko zaciężne „*Moldaviam excursionibus aflixissent, ac provinciam Pokuce ad regnum retraxissent*”. Dopiero potem rzuciło się rabować dobra kościelne. Ta błędna informacja przeszła do kroniki Strykowskiego i pracy Jabłonowskiego.

²⁹¹ S a n u t o, *Diarii*, t. V, s. 580—581 i 639; H, vol. VIII, nr 47—49.

Nowy gospodar mołdawski Bogdan III Orbul (Jednooki) miał trudności z utwierdzeniem swej władzy choć za życia ojca był oficjalnym następcą tronu²⁹². Śmierć Stefana Wielkiego sprawiła, że wielcy feudałowie, utrzymywani dotąd w ryzach przez tego genialnego władcę, podnieśli głowę, a sąsiedzi Mołdawii pragnęli wykorzystać powstałą sytuację dla wzmocnienia swych wpływów. Pojawili się pretendenci do tronu i Bogdan musiał dokonać poważnego wysiłku, by zabezpieczyć się przed nimi. Okoliczności te zostały z powodzeniem wykorzystane przez Polskę dla odzyskania Pokucia.

Pierwszą wiadomość o śmierci Stefana otrzymał Aleksander Jagiełłończyk od gońców z Kamieńca, Lwowa i innych pogranicznych miast w dzień swego powrotu do Krakowa — 13 lipca. Została ona potwierdzona listami z Kamieńca od kupców polskich i mołdawskich, którzy w dniu śmierci hospodara znajdowali się w Suczawie. Kupcy ci donosili jednocześnie, że do Suczawy przybył już poseł turecki z logofetem Tautulem, a wojska sułtana obsadziły mołdawskie zamki naddunajskie. Tautula wysłał do Kontantynopola żyjący jeszcze Stefan dla złożenia sułtanowi daniny. Chodziło przy tym niewątpliwie o zabezpieczenie Bogdanowi następstwa tronu po ojcu. Jednakże, jak donoszono Aleksandrowi, poseł turecki przywiózł ze sobą jakiegoś innego kandydata. Wśród samych Mołdawian panowała niezgoda co do osoby przyszłego władcy. Jedni chcieli Bogdana, inni wstawionego obroną Suczawy przed Olbrachtem portarą Łukasza Arbure (capitaneum Soczaviensem Herborush). Na wieść o tych powikłaniach mołdawskich Aleksander zapowiedział wysłanie posła na Węgry i wyjazd na Ruś, niewątpliwie z myślą o Pokuciu.²⁹³

Rozpoczęto w Polsce przygotowania do wojny. Na podstawie uchwał sejmu piotrkowskiego zarządzono pobór podatków, ceł i zawieszono na trzy lata zwolnienia od stacji.²⁹⁴ 17 lipca wydany został uniwersał do miast koronnych w sprawie pogotowia wozów wojennych pod Lwowem.²⁹⁵ 2 i 3 sierpnia król rozliczył się z rotmistrzami obrony potocznej, zobowiązując się wypłacić im w kilku ratach należny żołd.²⁹⁶ 13 i 18 sierpnia wystawiono nowe listy przypowiednie, ale zaledwie na 1100 koni.²⁹⁷ Okazało się bowiem, że pod naciskiem okoliczności musiano zaniechać planów wojennych. Mimo uchwał podatkowych pieniędzy nadal nie było. Na Litwie obok konfliktów wewnętrznych pojawiło się niebezpieczeństwo wznowienia działań wojennych przez Moskwę. Chociaż posłom litewskim, domagającym się powrotu króla, odpowiedziano 27 lipca, że Aleksander wybiera się z wojskiem na Ruś, skąd skieruje się tam, gdzie będzie większa potrzeba²⁹⁸ — było już pewne, że Polska nie zdobędzie się na zbrojne wystąpienie w sprawie Pokucia. Król pozostał w Krakowie.

W tej sytuacji pojawiła się możliwość pokojowego uregulowania konfliktu pokuckiego. Gospodar Bogdan, chociaż uznany ostatecznie przez sułtana, czuł się niepewnie na tronie. Wystąpiła przeciwko niemu silna

²⁹² Bogdan urodził się w 1479 z trzeciej żony Stefana Wielkiego Marii, córki hospodara wołoskiego Raduła: O. G ó r k a, *Kronika czasów Stefana Wielkiego*, s. 106.

²⁹³ Aleksander do Łukasza Watzelrode, Kraków, 15 VII 1504. AA, nr 250.

²⁹⁴ AA, nr 251 i 252.

²⁹⁵ AA, nr 253; MRPS, t. III, nr 1563 i 1564.

²⁹⁶ MRPS, t. III, nr 1582, 1583, 1585—88, 1590—97.

²⁹⁷ MRPS, t. III, nr 1608, 1609, 1615 i 1616.

²⁹⁸ AA, nr 254.

opozycja bojarska. Groziło wmnieszenie się Węgier, a nawet Polski, w wewnętrzne konflikty mołdawskie. Bogdanowi zależało więc na pozyskaniu sobie obu sąsiadów. Zapewne już w sierpniu zjawił się w Krakowie poseł mołdawski z przyjaznymi wobec Aleksandra ofertami Bogdana. Ślady tego poselstwa nie zachowały się w źródłach, ale musiało ono mieć miejsce, skoro 27 sierpnia król wystawił list żelazny dla posłów hospodara.²⁹⁹ Jest to więc dowód wcześniejszego nawiązania przez Bogdana kontaktów z królem polskim. Z listem żelaznym udał się do Mołdawii podkomorzy lubelski Jan Ossoliński, który — rzecz bardzo charakterystyczna — miał do spełnienia osobną misję u bojarów dolnej Mołdawii (ad inferiores Wallachiae terras): miał wezwać ich w imieniu króla polskiego do posłuszeństwa Bogdanowi. Hospodarowi przywiózł Ossoliński uznanie ze strony Aleksandra, z zastrzeżeniem jednak praw króla i korony polskiej.³⁰⁰ Chodziło oczywiście o zawarowanie polskich praw do Pokucia, a być może także do mołdawskiego lenna.³⁰¹ W oficjalnej legacji Ossoliński zaledwie dotknął problemu Pokucia, przypominając Bogdanowi fakt okupacji polskiego terytorium i podkreślając, że dla utrzymania przyjaznych stosunków z Mołdawią Polska nie odpowiedziała na ten gwałt siłą. Nie ulega jednak wątpliwości, że w poufnych rozmowach sprawa Pokucia była omówiona szerzej i że Bogdan poczynił pewne obietnice. Ossoliński akcentował wobec niego mocno niebezpieczeństwo tureckie i wskazywał, że w tej sytuacji powinien on cenić sobie przyjaźń całego domu jagiellońskiego, panującego na Węgrzech, w Czechach, w Polsce i na Litwie.³⁰²

Ossoliński powrócił z zapowiedzią Bogdana, że poselstwo mołdawskie przybędzie niebawem do Polski. Na próżno jednak na nie czekano, czyniąc odpowiednie przygotowania.³⁰³ Poselstwo się nie zjawiło. Widocznie hospodar wahał się, czy cena przyjaźni z Polską — oddanie Pokucia — nie jest za wielka. Reakcja ze strony polskiej była ostra, ale tylko dyplomatyczna. Z końcem listopada wyjechał na Węgry Jakub Buczacki. Aleksander żalił się przez niego, że własny brat przeszkodził mu w odzyskaniu Pokucia i nie przysłał nawet zapowiedzianego przez Drzewickiego poselstwa.³⁰⁴ Ostrzegł więc, że nie będzie dłużej zwlekał i jeśli Węgrzy odmówią swej pomocy, nie zawaha się poszukać jej u pogan.³⁰⁵

Tym razem nie była to czcza pogróżka. Już w pierwszych dniach listopada wyjechał na Wołoszczyznę i do Turcji Bernard Goławiński. Ho-

²⁹⁹ MRPS, t. III, nr 1629.

³⁰⁰ „— *M. Sacra me misit, ut sibi referrem et etiam efficerem, quia sua M. salva sua et Regni sui iustitia libens videret, ut tu domineris istri terrae feliciter et pacifice, et haec ipsa terra gaudeat sua pace*”.

³⁰¹ Twierdzenie Borzemskiego (op. cit., s. 375) jakoby Ossoliński miał skłonić Bogdana do złożenia Polsce hołdu jest jednak niesłuszne.

³⁰² Legacja Ossolińskiego: AGAD, *Libri legationum*, II, k. 10; druk: AA, nr 256.

³⁰³ 27 X 1504 wystawiono list żelazny pro nuntiis et oratoribus Bogdana, na 30 koni i ludzi: MRPS, t. III, nr 1783.

³⁰⁴ Podkanclerzy Drzewicki wyjechał na Węgry zaraz po sejmie piotrzkowskim, a wrócił w maju.

³⁰⁵ „*Suae Mti R. non licet alienationem illius terrae a Regno ullo modo ferre, in cuius recuperationem tantum favoris sperat se habituram sua M. etiam a paganis, quantum noverint omnes, etiam Turcus, alienationem illam inique et contra Mtis R. iustitiam factam esse*” — legacja Buczackiego: AGAD, *Libri legationum*, t. II, k. 14—15; druk: AA, nr 268a.

spodarowi wołoskiemu Radułowi oświadczył, że król polski nie uznaje Bogdana panem Mołdawii, są bowiem w Polsce inni pretendenci: syn hospodara Aleksandra i syn straconego w Czchowie Eliasza. Aleksander Jagiellończyk spodziewał się, że Raduł wystąpi przeciwko Bogdanowi, a Goławińskiemu kazał też wywieźć się na dworze wołoskim o stosunek Turków do Bogdana.³⁰⁶ Przed sułtanem wystąpił Goławiński z oskarżeniami przeciwko Stefanowi Wielkiemu, który był sprawcą (*seminator*) złęgo. Chciał bowiem wzniecić wojnę między sułtanem a Węgrami, Polską i innymi władcami chrześcijańskimi. Nie mogąc tego celu inaczej osiągnąć, zagarnął Pokucie i szukał podobno pomocy sułtańskiej.³⁰⁷ Obecnie również jego syn postępuje w ten sam sposób. Król polski życzy sobie przyjaźni z sułtanem, a chcąc ukarać Bogdana, nie chce tego czynić bez porozumienia się z sułtanem i prosi go o przysłanie posła. Prócz tego oficjalnego poselstwa Goławiński miał za zadanie wybać w Konstantynopolu jaka byłaby reakcja sułtana na wystąpienie Polski przeciwko gospodarowi i czy ewentualnie udzieliłby on pomocy Aleksandrowi w odzyskaniu Pokucia.³⁰⁸ Misja Goławińskiego mówi wyraźnie do jakich konsekwencji prowadziło zagarnięcie przez Mołdavian Pokucia. Historyk polski nie powinien przemilczać faktu, że Polska gotowa była dla odzyskania Pokucia odwołać się do pomocy tureckiej, podburzyć przeciwko gospodarowi mołdawskiemu władcę Wołoszczyzny, wzniecić wojnę domową w samej Mołdawii przez popieranie pretendentów do tronu.³⁰⁹

Zbyt wielka była jednak w Polsce obawa przed zagarnięciem Mołdawii przez Turcję. Odwołanie się do pomocy sułtańskiej w odzyskaniu Pokucia uważano za ostateczność. Nie przestano więc wywierać nacisku na Bógdana, by dobrowolnie ustąpił z Pokucia. W pierwszych dniach grudnia udał się do Mołdawii sekretarz królewski Jan Baliński. Król wyrażał przez niego zdziwienie, że hospodar nie przysłał dotąd zapowiedzianego poselstwa i żądał zwrotu Pokucia pod groźbą zerwania przyjaznych stosunków.³¹⁰

Bogdan dostrzegł niebezpieczeństwo, a ponadto ciążyła mu zależność od Turcji, która po śmierci Stefana Wielkiego zmierzała wyraźnie do zupełnego podporządkowania sobie Mołdawii. Hospodar wiedział niewątpliwie o polskich zwiadach dyplomatycznych w Konstantynopolu. Zdecydował się więc na porozumienie z Polską, ale takie, które by zabez-

³⁰⁶ AGAD, *Libri legationum*, II, k. 20; druk: AA, nr 262.

³⁰⁷ — — *quando non potuit istud aliter facere, invasit aliquos subditos domini mei regis in Bukovina versus castrum Halicz, et forsitan quaerebat a Serenitate Vestrae auxilia, volendo occasionem fecisse belli innovandi inter V. Stem et Serenissimos dominos meos Ungariae et Poloniae reges.*

³⁰⁸ *Exploratum habeto: Quid futurum, si favere aut auxilium facere vellet, ut rex reciperet terram* — legacja i instrukcja Goławińskiego do Turcji: AGAD, *Libri legationum*, t. II, k. 18—20; druk: AA, nr 261.

³⁰⁹ Autor jedynej pracy o sprawie pokuckiej za Aleksandra — Borzemski — wstydliwie przemilczał te fakty, choć znał legację Goławińskiego.

³¹⁰ *Si tua Dominatio cogitaret istud facere, terram videlicet non restituere, verisimile esset, quia impediretur amicitia vestra. Et idcirco, ne vana cogitatio in ea re disrumperet amicitiam inter Mtem R. et Regnum, et inter tuam Dnem et terram Wallachiae, me misit sua M. R., ut tuae Dni referrem, quia sicut antiqui tuae Dnis consiliarii sciunt, terram illam pertinere ab aevo ad corpus Regni, sic suae Mti nullo modo licebit eam alienare a corpore Regni* legacja Balińskiego: AGAD, *Libri legationum*, t. II, k. 16—17; druk: AA, nr 269. Cytowany fragment dowodzi, że strona polska powoływała się na dokument bojarów mołdawskich z 1393 r. — patrz str. 5.

pieczało go przed Turkami. Był już najwyższy czas, gdyż oczekujący w Krakowie na poselstwo mołdawskie Aleksander Jagiellończyk postanowił zwołać na 9 lutego 1505 sejm do Radomia. Na sejmie tym miano m. in. zdecydować ostatecznie o krokach w sprawie Pokucia.³¹¹ Król nie mogąc z braku pieniędzy udać się z większym wojskiem na Ruś, wysłał tam jednak nieco żołnierzy dla zwiększenia obrony potocznej.³¹² Sprawę komplikowało stanowisko Węgier. Przestrzeżono tam bowiem Buczackiego przed podjęciem zbrojnej wyprawy na Pokucie, która mogła pchnąć hospodara w objęcia Turcji, obiecano interweniować u Bogdana, a nawet omówić sprawę pokucką na sejmie węgierskim w końcu kwietnia 1505.³¹³ Z drugiej jednak strony w Polsce rozumowano, że niepewne jeszcze stanowisko samego Bogdana rokuje zbrojnej wyprawie nadzieję powodzenia.

Tymczasem hospodara Bogdan, zdecydowany już na rozpoczęcie układów z Polską, postanowił pozbyć się jednocześnie groźnego pretendenta do tronu. Był nim przebywający w Polsce syn Eliasza, cieszący się podobno wielką popularnością w Mołdawii. Bogdan zorganizował więc nagły napad kilkuset swoich żołnierzy nadwornych (*curteni*)³¹⁴ na podolski Zinków w powiecie latyczowskim. Miał wiadomość, że w tamtejszym zameczku (*castellum*) przebywa właśnie ów pretendent. Mołdawianie przekroczyli potajemnie Dniestr i wdarli się na 60 km w głąb polskiego terytorium, do Zinkowa. Położony nad Uszycą zameczek był oblegany przez osiem dni. Z odsieczą pośpieszyła chorągiew Piotra Oleskiego (200 koni), do której przyłączyli się jako wolontariusze dwaj młodzi Strusio wie i okoliczna ludność (*communis populus*). W stoczonej u stóp zinkowskiego zameczku potyczce Mołdawianie zostali pobici, tracąc podobno 300 ludzi.³¹⁵

Komunikując senatorom o tym wydarzeniu, Aleksander donosił jednocześnie o przybyciu mołdawskiego poselstwa. Było ono w drodze do Polski i znajdowało się na Pokuciu (w Tyśmienicy, gdy miała miejsce mołdawska ekspedycja na Zinków. W Krakowie stanęli 3, a posłuchanie otrzymali 5 stycznia. Tłumaczyli oczywiście, że incydent zinkowski był samowolną akcją żołnierzy, wysłanych rzekomo przeciw Turkom, i obiecywali, że zostaną oni przez hospodara ukarani.³¹⁶ Ze strony polskiej przyjęto to tłumaczenie z udaną wiarą. Posłowie mołdawscy przybyli bowiem z doniosłymi propozycjami, wobec których incydent zinkowski zasługiwał w pełni na zbagatelizowanie. Nie wiemy wprawdzie bezpośrednio co to były za propozycje, gdyż przedstawione zostały na sekretnej audyencji, a zapieczętowany list z ich treścią, przesłany se-

³¹¹ Aleksander Jagiellończyk do Łukasza Watzelrode, Kraków, 23 XII 1504: AA, nr 274.

³¹² Legacja Kotwicza do senatorów od króla na wyjeźdnym z Krakowa (około 10 I 1505): AGAD, *Libri legationum*, t. II, k. 27—28; druk: AA, nr 275. W końcu listopada i w grudniu przyjęto do służby trzy rotę piesze (500 ludzi): MRPS, t. III, nr 1887, 1888 i 1911.

³¹³ AGAD, *Libri legationum*, t. II, k. 29—31; druk: AA, nr 268b. Także legacja Kotwicza.

³¹⁴ „— — *curienses notabiliores* — —”.

³¹⁵ Legacja Kotwicza, j. w.

³¹⁶ — — *excusant Bogdanum sic, quia audiverit eum furtim voluisse ire ad Turciam, cuius ibi transitum observare debuerunt illi curienses Walachi, casu tamen non diffinito factum; quidque in eis commissum patiuntur uti demeruerunt.*

natorom za pośrednictwem Kotwicza³¹⁷ nie zachował się, ale nie ulega wątpliwości, że były to propozycje ścisłego przymierza polsko-mołdawskiego. Prawdopodobnie już wówczas Bogdan wystąpił z ofertą poślubienia 20-letniej siostry Aleksandra, Elżbiety i zwrócenia Pokucia.³¹⁸

Na sejmie radomskim (30 III — 14 VI 1505) propozycje Bogdana zostały przyjęte i 26 kwietnia wystawiono list żelazny dla posłów mołdawskich, wisternika Izaaka i pitara Iwanka.³¹⁹ Posłowie ci przybyli jeszcze przed zakończeniem obrad sejmowych. Tym razem z oficjalną prośbą o rękę królowej. 22 czerwca stanęli wraz z królem w Krakowie. Miechowita powiada, że dla pozyskania ręki Elżbiety gospodar zwrócił Pokucie.³²⁰ Tak istotnie się stało, ale dopiero po przewycięzeniu pewnych trudności. Relacja Wapowskiego³²¹ roi się w tym przedmiocie od błędów i chronologicznych zniekształceń. Przebieg wydarzeń był następujący.

Małżeństwu Elżbiety z Bogdanem sprzeciwiała się królowa-matka, Elżbieta Habsburżanka.³²² Posłowie mołdawscy odjechali z niczym. Gospodar odczuł bardzo ten zawód. Wiadomość o polsko-mołdawskim zbliżeniu dotarła już do Turków i Tatarów, wywołując wśród nich zrozumiałe zaniepokojenie. Do Suczawy przybyły poselstwa od sułtana i chana. Niepowodzenie układów z Polską groziło poważnymi konsekwencjami. Gospodar postanowił raz jeszcze zaapelować do króla. Podczas gdy logofet Tautul wyjechał do Turcji, by uspić czujność sułtana, do Stanisława z Chodcza przybył niejaki Łukasz Dracz (lipiec—sierpień). Bogdan zapraszał Chodeckiego, by bez zwłoki przybył do Suczawy dla omówienia nader ważnych i pilnych spraw. Chodecki doniósł o tym królowi i zapowiedział swój wyjazd do Mołdawii.³²³

Jechał kasztelan lwowski do Suczawy z niewątpliwym przekonaniem, że jest to już ostatnia szansa odzyskania Pokucia w drodze pokojowej. Odwołanie się do siły było znów niemożliwe. Groził najazd tatarski, a uchwała sejmu radomskiego o zgromadzeniu pod Lwowem lub Łuckiem 5000 żołnierzy nie miała żadnych szans realizacji.³²⁴ Nie znamy przebiegu suczawskich rokowań Chodeckiego, ale zakończyły się one powodzeniem. Za cenę przymierza z Polską i swego małżeństwa z królową Elżbietą gospodar Bogdan zgodził się natychmiast zwrócić Pokucie. Niewątpliwie Chodecki, człowiek bliski królowej-matce, zapewnił gospodarza, że uda się przewyciężyć jej opór.

³¹⁷ *Post habitam audientiam aliam optabant secretem apud consiliarios, auditi sunt, et quid dixerint, litterae clausae continent iste.*

³¹⁸ AA, s. 456.

³¹⁹ MRPS, t. III, nr 2048.

³²⁰ SRP, t. II, s. 279: „*Ex Radom rex Alexander in Cravoviam divertens — . Et subsequuti sunt oratores Bogdani, palatini Walachiae, qui in Radom advenerant. Et Elizabeth virginem ultimontanam, sororem regum in matrimonium suo principi postulaverunt, quod ut facilius assequeretur districtus Russiae, iunctos Valachiae Czessibieszi et fucati, quos pater eius vi et armis occupaverat, regi Alexandro reddidit.*”

³²¹ SRP, t. II, s. 59—63.

³²² Zob.: J. Garbaciak, PSB, t. VI, s. 252 i 254. Biograf królowej Elżbiety, Z. Wdowiszewski (PSB, t. VI, s. 264—265) pomieszał chronologię wydarzeń pokuckich.

³²³ AGAD, *Libri legationum*, II, k. 48—49; druk: AA, nr 294.

³²⁴ AGAD, *Libri legationum*, II, k. 46—48; druk: AA, nr 295.

Bogdan wywiązał się ze swego zobowiązania. Już w pierwszych dniach września rozeszła się w Polsce wiadomość, że Mołdawianie opuścili Pokucie.³²⁵

6. Wojna polsko-mołdawska w 1506 r.

Po oddaniu Polsce Pokucia gospodar Bogdan uważał swoje małżeństwo z Elżbietą Jagiellonką za pewne i czynił przygotowania do uroczystości weselnych.³²⁶ Sojusz polsko-mołdawski zdawał się więc przychodzić do skutku, ale względ na Turcję czynił go mimo wszystko iluzorycznym. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że w sojuszu tym Turcja będzie widziała zamach na własną pozycję w Mołdawii. Dlatego gospodar ostrzegł króla Aleksandra i prosił o przedyskutowanie na planowanym sejmie lwowskim zagadnienia wspólnej obrony, zapowiadając przysłanie odpowiedzialnego poselstwa (*primores consiliarios transmissurus esset*).³²⁷ Jeśli Bogdan liczył na pomoc Polski w wypadku wystąpienia przeciwko niemu Turcji, to musiał go spotkać zawód. Polska nie mogła i nie chciała z uwagi na swą słabość i zaangażowanie w konflikcie litewsko-moskiewskim, podejmować rozprawy z Turcją. Tym bardziej, że nie było żadnych widoków na współdziałanie z Węgrami. Węgry uważały bowiem Mołdawię za swoje lenno i były przeciwne zbliżeniu polsko-mołdawskiemu. Władysław Jagiellończyk oponował przeciwko małżeństwu Elżbiety z Bogdanem.³²⁸ Decydując się więc na sojusz z Polską Bogdan prowokował Turków i zrazał do siebie Węgrów. Szukał więc solidnej gwarancji, że na wypadek groźnego kryzysu nie będzie osamotniony. Tę gwarancję widział w swoim małżeństwie z Elżbietą. Pewną rolę odgrywał też niewątpliwie względ na osobisty splendor, wynikający ze spowinowacenia się z domem jagiellońskim, a pośrednio także habsburskim.

Aleksander Jagiellończyk skłaniał się do sojuszu z Bogdanem i gotów był wydać za niego swą siostrę. Śmierć królowej-matki (30 VIII 1505) zdawała się usuwać ostatnią przeszkodę na drodze do tego małżeństwa.³²⁹ Sama królowa nie chciała wprawdzie poślubić gospodarza³³⁰, ale

³²⁵ Kanclerz Łaski do biskupa Watzelrodego, Kraków, 9 IX 1505: *Walachi pendent in spe habendi velleris aurei: terre cesserunt occupate et fidelitatem remonstrant, utinam constantes sint!* AA, nr 98. Iorga i Nistor datują opuszczenie przez Mołdawian Pokucia na jesień 1505, a Borzemski (op. cit., s. 379) dopiero na luty—marzec 1506.

³²⁶ Do doży weneckiego wysłał list, datowany 8 X 1505, z zawiadomieniem o zbliżającym się małżeństwie i rekomendacją dla swoich posłów, którzy mieli zakupić w Wenecji podarunki dla Elżbiety: M. Sanuto, *Diarii*, t. VI, s. 290—291.

³²⁷ Aleksander Jagiellończyk do sejnika wielkopolskiego w Kole, Lublin, koniec października 1505: AA, nr 303.

³²⁸ Zygmunt I do Władysława Jagiellończyka, 24 VI 1509: Acta Tomiciana (AT), t. I, nr 25; H, t. II, cz. 2, nr 467.

³²⁹ O niechęci królowej-matki do projektu wydania Elżbiety za Bogdana mówią zgodnie źródła polskie (Miechowita, Wapowski, Kromer) i mołdawskie: „ci batrana, muma lui craiu, n'au vrut acestu lucru sa-l faca” pisał Ureche (Letopisetul Tarii Moldovei, ed. C. Giurescu, Craiova 1939, s. 82). Zob. także: M. Costin, *Opere complete*, t. II, s. 264—265). Twierdzenie Nistora (op. cit., s. 73—76) jakoby było odwrotnie i śmierć królowej-matki umożliwiła zerwanie układu małżeńskiego jest absolutnie błędne.

³³⁰ Wymawiała się żalobą po matce (Miechowita) i groziła, że pójdzie do klasztoru, ale nie poślubi „jednookiego barbarzyńcy” (Wapowski): SRP, t. II, s. 62—63 i 279).

wola królewskiego brata mogła przewyciężyć jej opór. Jednakże większość panów koronnych trafniej niż król oceniała sytuację polityczną. Rozumiano, że małżeństwo to będzie prowokacją wobec Turcji a nawet Węgier. Formułowano więc pogląd, że należy wprawdzie utrzymać przyjazne stosunki z Bogdanem, ale zachować ostrożność i nie wydawać za niego Elżbiety. Część panów małopolskich, wśród nich przede wszystkim Chodeccy, nie porzuciła też starego planu przyłączenia Mołdawii do Polski i wyczekiwali tylko sposobnej okazji. Byli więc przeciwni małżeństwu Bogdana z Elżbietą Jagiellonką, gdyż wzmacniało ono pozycję mołdawskiej dynastii. Sądzę, że tłumaczy to w dużym stopniu zacieklą nienawiść Bogdana do Chodeckich, których główny przedstawiciel, Stanisław — obecnie już marszałek wielki koronny³³¹ — po prostu oszukał hospodara, skłaniając go do zwrotu Pokucia wzamian za obietnicę przeprowadzenia jego małżeństwa z Jagiellonką.³³²

W styczniu 1506 zebrał się sejm w Lublinie³³³, na który przybyli zapowiedziani posłowie mołdawscy: logofet Tautul, wisternik Izaak i pitar Iwanko.³³⁴ Dzięki stanowisku Aleksandra Jagiellończyka zawarty został wstępny kontrakt małżeński, który w szczegółach miał być jeszcze uzgodniony z Bogdanem.³³⁵ W terminie do 29 czerwca miało przybyć do Mołdawii w tym celu poselstwo polskie, do którego król wyznaczył arcybiskupa lwowskiego Bernarda Wilczka, Stanisława z Chodcza i Mikołaja Firleja.³³⁶

Zgoda na małżeństwo Bogdana z Elżbietą zbiegła się w czasie z wysłaniem do sułtana królewskiego dworzanina, Iwaszka Tichnowicza.³³⁷ Zapowiedziano też wysłanie do Turcji specjalnego poselstwa, do którego wyznaczony został podkomorzy nadworny Stanisław Szafraniec.³³⁸ Cel obu tych misji wydaje się jasny: królowi chodziło nie tylko o przypomnienie sułtanowi, że w myśl zawartego z Polską traktatu ma obowiązek powstrzymywać Tatarów krymskich od najazdów na ziemie polskie; niewątpliwie chodziło również o uzyskanie zgody Bajazeta na małżeństwo jego lennika z siostrą królów Polski i Węgier, a w każdym razie o za-

³³¹ Marszałkiem został w sierpniu 1505, zatrzymując stanowisko dowódcy obrony potocznej. Kasztelanę lwowską otrzymał jego brat Otto.

³³² Do Stanisława z Chodcza należy odnieść słuszne stwierdzenie Nistora (op. cit., s. 75): „In Wirklichkeit aber ging der verliebte Bogdan der schlaunen polnischen Diplomatie auf den Leim”.

³³³ Zwolany w końcu września 1505 r. do Lwowa (AA, nr 301), a następnie (około 24 XI) do Lublina.

³³⁴ List żelazny Aleksandra Jagiellończyka, Grodno, 3 XII 1505: MRPS, t. III, nr 2519.

³³⁵ Oryginał tego kontraktu, wystawiony przez posłów mołdawskich w języku ruskim: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 5407; druk: AT, t. I, appendix, nr 5; H, t. II, cz. 2, nr 533 (na podstawie fotografii oryginału, datowanego przez wydawcę na 1504—1506).

³³⁶ Aleksander Jagiellończyk do Łukasza Watzelrodego, Lublin, 18 III 1506: AA, nr 317.

³³⁷ 24 II 1506 r. w Lublinie „*rex fam, Ivaskoni Tichnowycz — ad imperatorem Turcarum misso, resignationem villae Szitów — per Ilkonem Olechnowicz approbat*”: MRPS, t. III, nr 2675. Iwaszko Tichnowicz, Ormianin lwowski, znał język turecki i używany był zwykle jako tłumacz.

³³⁸ Aleksander Jagiellończyk do Łukasza Watzelrode, j. w.

pewnienie sułtana, że małżeństwo to nie kryje w sobie jakichś antytyreckich zamiarów.

W lipcu 1506 nastąpił wielki najazd Tatarów na Litwę. Wprawdzie pod Kleckiem odniesiono nad nimi zwycięstwo (5 VIII)³³⁹, ale sam najazd raz jeszcze uprzytomnił wszystkim, że przyjazne stosunki z Turcją mają doniosłe znaczenie dla zapewnienia Polsce względnie pokojowego sąsiedztwa Tatarów. Nie ma podstaw, by najazd ten przypisać inicjatywie tureckiej jako reakcji na zbliżenie polsko-mołdawskie, choć w Konstantynopolu musiano już wiedzieć o małżeńskich projektach Bogdana, który dał im niepotrzebny rozgłos. Tym niemniej najazd ukazał taką właśnie perspektywę przeciwnikom zbytniego angażowania się w sojusz z Bogdanem. Zdecydowano więc nie dopuścić do jego małżeństwa z Elżbietą. Ten zwrot w stanowisku polskim, dokonany zapewne wbrew woli Aleksandra nastąpił już w czerwcu, kiedy wyznaczone przez niego poselstwo w ogóle nie wyjechało do Mołdawii. Posłowie liczyli może na śmierć obłożnie chorego króla.³⁴⁰ Istotnie, 19 sierpnia Aleksander zmarł w Wilnie. Fakt ten ostatecznie rozwiązał ręce panom koronnym i małżeństwo polskiej królowej z hospodarem mołdawskim nie doszło do skutku.³⁴¹ Wywołało to gwałtowną reakcję hospodara.

Bogdan wiedział o istnieniu w Polsce silnej opozycji przeciwko jego małżeństwu z Jagiellonką i gdy minął 29 czerwca, a posłowie polscy się nie zjawili, dało mu to wiele do myślenia. Hospodar mołdawski, o którego „cnotach” barwnie pisał Maciej Murano³⁴², nie był osobistością na miarę swego wielkiego ojca. Równie dzielny i jeszcze bardziej gwałtowny, nie dorównywał mu umiejętnością rozważania koniunktur i trafnego określania własnych możliwości³⁴³. Gdy po śmierci Stefana Wielkiego Turcja w coraz większym stopniu poczęła zagrażać niepodległości Mołdawii, Bogdan postąpił słusznie szukając porozumienia z Polską i zwracając Pokucie, bez czego porozumienie to było niemożliwe³⁴⁴. Jednakże przywiązywał zbyt wielką wagę do projektowanego małżeństwa i szedł za daleko w swych ofertach sojuszu z Polską.³⁴⁵ Drażnił tym Turków i Węgrów, a nie zjednał sobie Polaków, którzy za wszelką cenę chcieli utrzymać pokój z sułtanem. Okazał się więc politykiem nierealistycznym, a urażony w swej dumie odmową ręki królowej, dał się ponieść swemu

³³⁹ S. Herbst, *Kleck 1506*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1934.

³⁴⁰ Król zapadł niebezpiecznie na zdrowiu podczas sejmiku radomskiego (1505). O jego niepopularności w Polsce zob.: L. Finkel, *Elekcja Zygmunta I*, s. 42—45.

³⁴¹ W 1515 Elżbieta Jagiellonka poślubiła księcia legnickiego Fryderyka. Zmarła w 1517.

³⁴² W liście z 7 XII 1502 do doży Lauredana: M. Sanuto, *Diarii*, t. IV, s. 736: H, t. VIII, nr 45.

³⁴³ Zob.: N. Iorga, *Geschichte des rumänischen Volkes*, t. I, s. 365.

³⁴⁴ Fantazjuje Nistor (op. cit., s. 72) zarzucając „zakochanemu” Bogdanowi, że zwrócił Pokucie kierując się nie interesem swego kraju, ale swym delikatnym uczuciem (von zarten Gefühlen). O jakich tu uczuciach może być mowa, skoro Bogdan nigdy nie widział swej niedoszłej żony.

³⁴⁵ Z listu Aleksandra Jagiellończyka do Gdańszczan (30 XI 1505) wynika, że Bogdan proponował nawet unię z Polską: *Erit in ipsa dieta* (na sejmie lubelskim 1506 r.) *consultatio, qualiter Valachi, ut cupiunt, in corpus Regni fuerint adscribendi* — cytuję za: Finkel, op. cit., s. 155. Była też mowa o unii prawosławnego kościoła mołdawskiego z Rzymem: Zygmunt I do papieża Juliusza II (AT, t. I, nr 57 — błędnie pod rokiem 1510 zamiast 1509).

gniewowi. Zamiast kontynuować przyjazne stosunki z Polską i Węgrami, by wytworzyć harmonijne trio, które stanowiło jedyną szansę uratowania Mołdawian przed Turkami, Bogdan wystąpił przeciwko Polsce.

Dokonał tego zwrotu na pierwszą wiadomość o śmierci króla Aleksandra. Już w końcu sierpnia 1506 perkułabi mołdawscy poczęli najeżdżać Pokucie, a nawet Podole: zagony mołdawskie dochodziły do Kamieńca i Skały. Mówiło o tym poselstwo senatorów koronnych, wysłane do Mołdawii z notyfikacją śmierci Aleksandra.³⁴⁶ Poselstwo to deklarowało, że senatorowie nie chcą stosować wobec Mołdawian odwetu przed porozumieniem z królem Węgier³⁴⁷ i wzywało gospodarza do zachowania przyjaznych stosunków z Polską.³⁴⁸ Senatorowie obiecywali też powiadomić Bogdana o terminie elekcji, by mógł wziąć w niej udział.³⁴⁹

Bezkrólewie dało w Polsce pełnię władzy senatorom, wśród których główną rolę odgrywali potężni Leliwici z kasztelanem Spytkiem z Jarosławia i wojewodą krakowskim Janem Feliksem z Tarnowa na czele.³⁵⁰ Zarówno oni, jak i prymas Boryszewski byli przeciwnikami małżeństwa Bogdana z Elżbietą Jagiellonką. Wysłane przez nich do Bogdana poselstwo pominęło tę sprawę milczeniem. Nic więc dziwnego, że w pierwszej dekadzie września 1506 zagarnął on Pokucie uważając, że Polacy nie dotrzymali warunków na jakich zostało ono przed rokiem zwrócone. Drugie poselstwo senatorów koronnych do Władysława Jagiellończyka, którego tekst pochodzi sprzed 16 września, powiada, że gospodarz połączywszy się z Tatarami i Turkami zajął przed ośmioma dniami Pokucie, osadził tam swoich ludzi i ustanowił perkułabów, pustosząc przy tym wsie wokół Kamieńca.³⁵¹

Zrywając z Polską, gospodarz nie miał bynajmniej ochoty wiązać się z Turkami, których zamiary zupełnego podporządkowania sobie Mołdawii były aż nadto wyraźne. W nowej sytuacji gospodarz liczył przede wszystkim

³⁴⁶ *Referendum quanta mala, iniurie et damna recens patrata sunt per subditos et capitaneos eius, tam in illa terra Pokucie, quam paulo ante ad regnum restituit, quam etiam circa Skala et Camienecz*: AT, t. I, nr 1; H, t. II, cz. 2, nr 441.

³⁴⁷ Równocześnie wyprawiono posłów do Władysława Jagiellończyka ze skargami na Bogdana i żądaniem, by król pohamował zapędy swego lennika (*eius subditum*): AT, t. I, nr 2; H, t. II, cz. 2, nr 442.

³⁴⁸ Powoływano się przy tym na oddaną rzekomo Bogdanowi przysługę: gdy po śmierci jego ojca gospodarz wołoski Raduł prosił króla polskiego o pomoc w opanowaniu Mołdawii, senatorowie koronni sprzeciwili się temu.

³⁴⁹ Uważano więc Bogdana za polskiego lennika, gdyż tylko w tym charakterze mógł mieć jakiś udział w elekcji (zob.: Finkel, op. cit., s. 200). Jednocześnie ci sami senatorowie uznawali króla Węgier suwerenem Mołdawii. Świadczy to o skomplikowanej pozycji prawnej państwa mołdawskiego — de facto jeszcze niepodległego, którego władcy byli jednocześnie lennikami Węgier, Turcji i Polski.

³⁵⁰ Finkel, op. cit., s. 136.

³⁵¹ — — *Valachus, paterne perfidie comes, preter jus est fas Tartaris ac Turcis se adjuvantibus* — —. *Ecce ante octo dies, exercitu congregato, nihil nobis tale opinantibus, nec ulla hostilitate denunciata, interciperet fecit idem territorium, quod superiori anno restituerat et jam ibi locavit gentes suas et capitaneos constituit, preterea et versus Camienecz eodem modo, nemine premonito, nec hostilitate denunciata, misit et gregem civitatis et circum jacentium villarum abigere et in predam rapere fecit*: AT, t. I, nr 3; H, vol. II, p. 2, nr 443. Ureche (s. 82—83) tłumaczy zagarnięcie Pokucia pragnieniem gospodarza, by zmyć krwią hańbę zerwanego małżeństwa (gandi rusinea sa sa-si rascumpere cu sange). W literaturze, z wyjątkiem cytowanej pracy Finkla, okupacja Pokucia datowana jest błędnie na sierpień (Korzon, op. cit., t. I, s. 201; Pocięcha: PSB, t. III, s. 353).

kim na tradycyjne więzy łączące Mołdawię z Węgrami. Senatorowie koronni wręcz podejrzewali, że okupacja Pokucia przez Mołdawian nastąpiła z inspiracji Węgier. Dali temu wyraz zarówno w poselstwie do Władysława Jagiellończyka, jak i w wysłanym równocześnie poselstwie do panów węgierskich.³⁵² Poselstwo do Władysława kończyło się groźbą, że jeżeli król nie ukróci gwałtów hospodara lub sprzeciwi się rozprawie z nim samych Polaków, to wówczas w inną stronę obróca oni swoje umysły i gdzie indziej znajdują obronę. Dawano w ten sposób do zrozumienia, że w nadchodzącej elekcji Polacy mogą odrzucić kandydaturę jagiellońską królewicza Zygmunta. Finkel, rozpatrujący zatarg z Bogdanem na tle ostrego konfliktu panów małopolskich z Jagiellonami, przychylił się do opinii, że podejrzania senatorów koronnych były słuszne.³⁵³

Unia mielnicko-piotrkowska z 1501 roku wprowadzała zasadę, że w Polsce i na Litwie ma być „jeden król, jeden pan, wybrany wspólnymi głosami w miejscu i w czasie oznaczonym, w Polsce”. Przekreślało to dziedziczne prawa Jagiellonów do tronu litewskiego i dlatego unia nie została uznana przez Władysława i Zygmunta. Stanowisko braci podzielał również w ostatnim okresie życia Aleksander Jagiellończyk. Po jego śmierci pozostali przy życiu Jagiellonowie stoczyli z panami małopolskimi, twórcami unii mielnicko-piotrkowskiej, zwycięską walkę o obalenie antydynastycznych postanowień unii. O zwycięstwie zadecydowała powzięta 13 września na Litwie uchwała rady hospodarskiej o powołaniu na tron wielkoksiążęcy Zygmunta, bez czekania na elekcję w Polsce, a następnie jego formalny wybór w Wilnie 20 października. Z uwagi na konieczność utrzymania unii polsko-litewskiej opozycja panów małopolskich przeciwko kandydaturze Zygmunta na tron polski musiała upaść. Zdaniem Finkla wpłynął na to obok wydarzeń litewskich i dyplomatycznej interwencji Węgier także „napad wołoski”.³⁵⁴

Dla Węgrów, którzy zawsze patrzyli z niepokojem na wzrost wpływów polskich w Mołdawii, rozchwianie się polsko-mołdawskiego przymierza zanim jeszcze zdołało ono przybrać realne kształty, było wydarzeniem pomyślnym. Król Władysław zaś skwapliwie wykorzystał akcję pokucką swego lennika dla wywarcia presji na panów małopolskich. Słuszna bowiem wydaje się opinia Finkla, że hospodar Bogdan zajmując Pokucie, działał „nie bez zezwolenia Węgrów”.³⁵⁵ Tym bardziej, że akcja jego zbiegła się z koncentracją wojsk węgierskich, których przeznaczeniem miała być ewentualna interwencja zbrojna w Polsce na korzyść Zygmunta.³⁵⁶ Finkel poszedł jednak za daleko wysuwając przypuszczenie, że wystąpienie Bogdana „może nawet było wprost przygotowane i wywołane przez Węgrów w tym celu, aby wywrzeć nacisk na hardą opozycję panów małopolskich”. Pobudki jakimi kierował się hospodar wystarczają, byśmy nie potrzebowali szukać węgierskiej inspiracji tam, gdzie jej zapewne nie było. Inna sprawa, że wystąpienie Bogdana przyjęte zostało na Węgrzech z zadowoleniem i uzyskało akceptację Władys-

³⁵² AT, t. I, nr 4; H, t. II, cz. 2, nr 444.

³⁵³ L. Finkel, op. cit., s. 158–159.

³⁵⁴ Tamże, s. 234.

³⁵⁵ Tamże, s. 158.

³⁵⁶ Pod datą 16 X 1506 S a n u t o (*Diarii*, t. VI, s. 449) zanotował relację weneckiego posła z Budy, że król węgierski zbiera wojsko „perche turchi fevano adunation, e polani; e questo per la discension e in Polana per il re da esser eletto”.

sława. Temu jednak chodziło o obalenie antyjagiellońskich postanowień unii mielnicko-piotrkowskiej i wprowadzenie na tron polski Zygmunta a nie o popieranie roszczeń pokuckich Bogdana, co mogło tylko zaszkodzić prowadzonym w Polsce rokowaniom węgierskiego posła.³⁵⁷ Dlatego też Węgrzy nie uczynili nic w obronie hospodara, gdy jeszcze w tym samym miesiącu — we wrześniu 1506 — oddziały obrony potocznej usunęły jego ludzi z Pokucia. Być może Władysław Jagiellończyk zgodził się nawet na ten krok pod warunkiem, że kandydatura Zygmunta do tronu polskiego zostanie przyjęta. Fakt, że tym razem nieliczne oddziały obrony potocznej wystąpiły zdecydowanie przeciwko Bogdanowi wskazuje, że nie obawiano się wystąpienia Węgier w obronie hospodara. Co więcej, jak słusznie zauważył Finkel, po odebraniu Pokucia „cichnie wrzawa wojenna na kresach wołoskich, jakby z wyższego rozkazu”.³⁵⁸ ten rozkaz mógł wyjść tylko z Budy. Opuszczenie Bogdana w konflikcie z Polską było gestem ze strony króla Władysława pod adresem panów koronnych i ich przyszłego elekta — Zygmunta.

Jeszcze za życia Aleksandra Jagiellończyka, przed jego ostatnim wyjazdem na Litwę, wydano na sejmie lubelskim 1506 r. szereg zarządzeń obronnych na wypadek najazdu Tatarów. 2 marca sejm uchwalił specjalną ordynację obronną dla Małopolski i Rusi.³⁵⁹ 18 marca król wystawił na ręce swego namiestnika w Koronie, Spytka z Jarosławia, wici do ziem małopolskich i ruskich.³⁶⁰ Zgodnie z ordynacją władza wojskowa skupiona została w rękach dwóch hetmanów (campiductores duos generales): koronnego, którym był wojewoda sandomierski Mikołaj Kamieniecki, i polnego, którym był dowódca obrony potocznej Stanisław z Chodcza.³⁶¹ Jako pomocnicy (coadiutores) zostali im przydzieleni: chorąży krakowski Mikołaj Firlej, cześnik sandomierski Stanisław Lanckoroński, znany już nam rotmistrz Mikołaj Kreza i Czech Bohumił Czyrnin.³⁶² Jednakowoż ten ostatni oraz Firlej nie wzięli udziału w obecnej rozprawie z Mołdawianami.³⁶³

W chwili wyjazdu Aleksandra na Litwę w końcu marca 1506 skład obrony potocznej przedstawiał się następująco³⁶⁴:

J a z d a

| | |
|--|----------|
| Poczet hetmański Kamienieckiego | 50 koni |
| Poczet hetmański Chodeckiego | 35 koni |
| Chorągiew wojewody podolskiego Piotra Koli | 180 koni |
| Chorągiew Piotra Chwała | 180 koni |
| Chorągiew Jana Rzepeckiego | 188 koni |

³⁵⁷ Poseł ten, hrabia Oskar Karlachky, przybył do Krakowa około 10 września: L. Finkel, op. cit. s. 159.

³⁵⁸ Tamże, s. 187.

³⁵⁹ AA, nr 312.

³⁶⁰ AA, nr 315.

³⁶¹ O kształtowaniu się w tym okresie urzędu hetmana polnego koronnego z dowódcy obrony potocznej zob.: Z. Spieralski, *Geneza i początki hetmanstwa w Polsce*, „Studia i materiały do Historii Wojskowości” V (1960), s. 323—330.

³⁶² Czyrnin był hetmanem zaciężnych Czechów w służbie Aleksandra Jagiellończyka podczas wojny z Moskwą.

³⁶³ Firlej został delegowany przez senat z poselstwem do Litwinów: Finkel, op. cit., s. 163.

³⁶⁴ AGAD, Archiwum Skarbowo-Wojskowe, oddział 86, nr 6, k. 6—16.

| | |
|--|----------|
| Choraągiew Feliksa Brzeskiego | 200 koni |
| Choraągiew Przedbora Rudzkiego | 200 koni |
| Choraągiew Jakuba Strusia | 180 koni |
| Choraągiew Feliksa i Jerzego Strusiów | 50 koni |
| Choraągiew husarska Wacława ³⁶⁵ | 80 koni |
| Choraągiew racka Leonarda | 70 koni |
| Choraągiew Fryderyka z Fulsztyna Herburta | 100 koni |
| Choraągiew Piotra Oleskiego | 100 koni |
| Choraągiew Iwana Barynowskiego | 60 koni |

Piechota

| | |
|--|--------------------|
| Rota Szymona Kulawego | 200 drabów 6 koni |
| Rota Jana Kałusza | 200 drabów 7 koni |
| Rota Jarosza w Kamieńcu ³⁶⁶ | 200 drabów 4 konie |

W jeździe było więc 1673 konie, a w piechocie 600 drabów i 17 jeźdźców. Razem 2090 ludzi.³⁶⁷

Już w kwietniu hetman Kamieniecki przystąpił do zaciągania nowych żołnierzy. Rozporządzał dochodami z mennicy i sumami z uchwalonych na sejmie lubelskim podatków.³⁶⁸ Zaciąg przybrał na sile gdy nastąpiło bezkrólewie, a na zjeździe małopolskim w Nowym Mieście Korczynie powołano specjalnych szafarzy skarbu publicznego.³⁶⁹ Miechowita, a za nim Wapowski i Kromer powiadają, że „*decreto comitiorum*” wysłano na Ruś dla odebrania Pokucia 4000 zaciężnych.³⁷⁰ Liczba ta została przyjęta w literaturze. Być może, taki był zamiar, ale z przedstawionego przez Kamienieckiego rozliczenia wynika, że wojska tego było prawie o połowę mniej:

Zaciąg nie odbywał się na podstawie listów przypowiednich za pośrednictwem rotmistrzów, ale hetman bezpośrednio zaciągał towarzyszy, wypłacając im żołd za bieżący kwartał.³⁷¹ Z tego powodu nie można przedstawić podziału nowo zaciągniętego wojska między poszczególne choraągwie. Znaczna część towarzyszy nowego zaciągu rekrutowała się spośród *curienses* zmarłego króla.³⁷² Z choraągwi poprzedniego zaciągu cztery

³⁶⁵ W bitwie z Mołdawianami został raniony: „*in conflictu vulneratus*” — tamże, k. 49.

³⁶⁶ List przypowiedni z 30 IX 1505: MRPS, t. III, nr 2468.

³⁶⁷ W Metryce Koronnej odnotowano listy przypowiednie (z lutego i marca 1506) dla Wacława, Kałusza, Kulawego, Koli, Chwała, Rzepeckiego, Brzeskiego, Leonarda, Rudzkiego, Jakuba Strusia, Herburta i Iwonii Wołoszyna (Iwana Barynowskiego): MRPS, t. III, nr 2700 i 2870. Choraągiew Barynowskiego i rota Kałusza nie zostały uwzględnione w cytowanej księdze archiwum skarbowo-wojskowego.

³⁶⁸ Kromer, op. cit., s. 445. Zob.: AA, s. 524—525 i 531—533.

³⁶⁹ T. Lubomirski, *Trzy rozdziały z historii skarbowości w Polsce*, Kraków 1868, s. 1—2. Rozliczenie Kamienieckiego przed tymi szafarzami (wojewoda krakowski Jan Feliks z Tarnowa, podskarbi koronny Jakub Szydłowiecki, Andrzej Kościelecki i Mikołaj Lanckoroński) stanowi treść cytowanej księgi archiwum skarbowo-wojskowego.

³⁷⁰ SRP, t. II, s. 276 i 63; Kromer, op. cit., s. 445.

³⁷¹ L. Finkel, op. cit., s. 159; T. Korzon, op. cit., t. I, s. 201; W. Pocięcha: PSB, t. III, s. 353.

³⁷² Po śmierci Aleksandra 39 *curienses* (wśród nich przyszły dowódca obrony potocznej Jan Tworowski) otrzymało w Wilnie odprawę ze skarbu litewskiego, z rąk pisarzy gospodarskich, Iwana Sapiehy i Fedka: AGAD, Rachunki królewskie, nr 32, k. 69v—71.

(Chwała, Rzepeckiego, Koli i Barynowskiego) zostały rozwiązane po wysłużeniu jednego kwartału³⁷³ ale wszyscy czterej rotmistrze i zapewne część ich towarzyszy zaciągnęli się ponownie. W ten sposób do pozostałych w służbie ośmiu chorągwi (Brzeskiego, Rudzkiego, Strusiów, Wacława, Leonarda, Herburta i Oleskiego) i dwóch pocztów hetmańskich liczących razem 1065 koni, dołączyło około 120 towarzyszy nowego zaciągu z pocztami dającymi w sumie niewiele ponad 1200 koni.³⁷⁴ W nowym zaciągu obok niewielkich pocztów liczących po kilku ludzi znalazło się kilkanaście większych, z których kilka było właściwie małymi chorągiewkami. I tak po 60 koni mieli Stanisław Hynek i Iwan Prokyt, po 50 koni książę Wiśniowiecki i Michał Rac (Serb), 31 koni Jan Siemieński, 30 koni bracia Stanisława z Chodcza, 25 koni Jan Kamieniecki, brat hetmana i starosta buski, po 20 koni Stanisław Lanckoroński, Iwan Barynowski, wojewoda podolski Piotr Kola i jego syn Jan, po 16 koni Mikołaj Kreza i Jan Boratyński, 13 koni Jan Tworowski, 12 koni bracia Iskrzyccy, 10 koni Andrzej Ormiańczyk.³⁷⁵ Było wśród towarzyszy kilkunastu Mołdawian i uchodźców z Pokucia, jak np. wójt kołomyjski w 8 koni.³⁷⁶

W sumie Kamieniecki miał pod swymi rozkazami około 2500 jazdy, wyłącznie lekkiej (szóstacy). Jednakże nie cała jazda wzięła udział w wyprawie. Tak np. Stanisław Hynek pełniąc funkcję strażnika polnego³⁷⁷, ubezpieczał ze swymi 60 końmi granicę przed Tatarami od strony Dzikich Pól.³⁷⁸ Skład liczebny piechoty nie uległ zmianie (600 drabów w trzech rotach), ale tylko część jej wzięła udział w wyprawie. Rota Jarosza (200 ludzi), której Kamieniecki w rozliczeniu nie uwzględnił, pozostała na swym posterunku w Kamieńcu. Część piechoty znajdowała się też we Lwowie.³⁷⁹ W wyprawie wzięła udział artyleria, mianowicie kilka dział ze Lwowa.³⁸⁰

Miechowita i Wapowski, Kromer i Ureche nie wymieniają wodza wyprawy. W literaturze wypowiedziano natomiast pogląd, że „chwała zwycięstwa nad Wołochami należy się Ottonowi Chodeckiemu, jemu bowiem jako staroście halickiemu i kasztelanowi lwowskiemu słusznie należało się dowództwo”.³⁸¹ Pogląd ten nie posiada absolutnie żadnego uza-

³⁷³ W drugiej połowie czerwca. Chorągiew Barynowskiego musiała być rozwiązana jeszcze wcześniej, a może w ogóle nie stanęła do popisu, gdyż w rozliczeniu Kamienieckiego nie figuruje. Rejestrów popisowych z 1506 r. nie posiadamy.

³⁷⁴ Dokładnych liczb nie możemy podać, gdyż Kamieniecki nie podał przy wszystkich towarzyszach wysokości ich pocztów, a niekiedy spotykamy się ze zbiorczym określeniem towarzyszy, np. Domini Halicienses (Chodeccy), Iskrzyccy.

³⁷⁵ AGAD, Archiwum skarbowo-wojskowe, oddział 86, nr 6, k. 16v, 17v, 18v—19, 21, 23v, 25—25v, 28v, 29v, 32v, 42v, 45—46, 47v.

³⁷⁶ Tamże, k. 48.

³⁷⁷ Z. Spieralski, *Geneza i początki pisarzy i strażników polnych koronnych* (maszynopis).

³⁷⁸ AGAD, j. w., k. 45v: „Stanislao Hynek custodiam tenenti —”.

³⁷⁹ Tamże, k. 25 i 53v.

³⁸⁰ Tamże, k. 25; „Triginta peditibus de Leopoli post exercituum bombardas conducentibus per unum florenum (facit) 30”. Puzkarczom wypłacił Kamieniecki 40 florenów: tamże k. 50v.

³⁸¹ J. Kamiński, *Otto z Chodcza*, s. 9. Autor powołał się przy tym na cytowaną pracę Lubomirskiego (s. 4), jednakże ten wskazał jedynie w przypisku na podstawie Rachunków Królewskich, że wśród rotmistrzów, którym skarb winien był po śmierci Aleksandra spore kwoty, znajdowali się również bracia Piotr, Otto i Rafał Chodeccy. Jak wiemy Chodeccy wzięli udział w wyprawie w 30 koni, czy był jednak wśród nich Otto rozstrzygnąć nie możemy.

sadnienia. Do przeszłości należały już czasy, kiedy kasztelanowie lwowscy sprawując często funkcję tzw. hetmanów ziemskich stali na straży ziem ruskich, jak np. Mikołaj Chodecki w r. 1494.³⁸² Obecnie obowiązek ten spoczywał na dowódcach obrony potocznej. W 1506 roku był nim jeszcze Stanisław z Chodcza. Poza tym od r. 1503 istniał już urząd hetmana koronnego, którym aż do śmierci (1515) był Mikołaj Kamieniecki. Właśnie Kamienieckiemu i Stanisławowi z Chodcza ordynacja sejmu lubelskiego z 3 marca 1506 przekazała naczelne dowództwo. Tym kierował się Pocięcha przyznając obu hetmanom dowództwo w wyprawie przeciwko Mołdawianom.³⁸³ Jednakże naczelnym wodzem wyprawy był Kamieniecki, zajmował bowiem stanowisko hetmana koronnego, które było nadrzędne wobec stanowiska zajmowanego przez Chodeckiego. Dla takiego rozstrzygnięcia tej kwestii dodatkowym argumentem jest fakt, że właśnie Kamieniecki jako niewątpliwy naczelnny wódz rozliczał się z kosztów wyprawy. Zapewne też nie bez podstaw, ale w oparciu o wiarogodną w danym wypadku tradycję, kreował Kamienieckiego wodzem wyprawy Marcin Bielski, tytułując go zresztą błędnie kasztelanem lwowskim.³⁸⁴

Błędy chronologiczne Wapowskiego doprowadziły również do błędnego datowania wyprawy Kamienieckiego. Wapowski pisał, że gospodar Bogdan z powodu odrzucenia (*ob spretrum*) jego oferty małżeńskiej stał się z przyjaciela wrogiem i zagarnął Pokucie, na co Aleksander Jagiellończyk zareagował w ten sposób, że wyprawił tam 4000 żołnierzy. Opowiadawszy przebieg wyprawy, relacjonował następnie obrady sejmu lubelskiego, przy czym fakt zawarcia na tym sejmie kontraktu małżeńskiego z Bogdanem był mu nieznany.³⁸⁵ W ten sposób powstał błąd w datowaniu wyprawy Kamienieckiego na rok 1505. Od Wapowskiego błąd ten przejął Bielski, a za jego pośrednictwem Jabłonowski.³⁸⁶ W 1880 r. błąd został sprostowany przez Lukasa³⁸⁷, ale wynik jego słusznych dociekań uwzględnił tylko Finkel³⁸⁸ i po części Korzon. Błędą datację przyjmował Papée³⁸⁹ i jeszcze w 1946 r. Wdowiszewski.³⁹⁰ Właściwy rok mołdawskiego najazdu na Pokucie i wyprawy Kamienieckiego — 1506 — podał Miechowita, za którym poszedł Kromer. Jednakże ten ostatni chcąc pogodzić sprzeczność między relacjami Miechowity i Wapowskiego przyjął, że wydarzenia te miały miejsce jeszcze za życia Aleksandra, ale już

382 W. Pocięcha, PSB, t. III, s. 350.

383 Tamże, s. 353.

384 M. Bielski, *Kronika to jest historia świata*, Kraków 1564, k. 368. Za Bielskim przyznali Kamienieckiemu naczelne dowództwo: A. Morgenbesser (*Przyczynki do dziejów Mołdawii*, Lwów 1892, s. 141), Finkel (op. cit., s. 159 i 162), Papée (*Królewskie córki. Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 305), Wdowiszewski (PSB, t. VI, s. 264).

385 *Scriptores rerum Polonicarum*, t. II, s. 63—64. O zawarciu układu małżeńskiego z Bogdanem nie pisał również Miechowita.

386 A. Jabłonowski, *Sprawy wołoskie za Jagiellonów*, Warszawa 1878, s. LXXIX.

387 S. Lukasa, *Rozbiór podługoszowej części kroniki Bernarda Wapnowskiego*. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU, t. XII, Kraków 1880, s. 162—168.

388 L. Finkel, op. cit., s. 155.

389 F. Papée, j.w. Trzeba przypuszczać, że w niedokończonyj pracy o Aleksandrze Jagiellończyku Papée, wydawca Aktów Aleksandra, rozwiązałyby wszystkie te kwestie zgodnie z prawdą.

390 PSB, t. VI, s. 264.

po sejmie lubelskim. To rozwiązanie, równie błędne, przyjął Korzon, mówiący o wysłaniu wojsk na Pokucie przez Aleksandra w sierpniu 1506.³⁹¹ Kromer odnalazł w archiwum koronnym kontrakt małżeński z Bogdanem, mianowicie dokument wystawiony przez Aleksandra. Nie mogąc zapewne poradzić sobie z odczytaniem jego datacji orzekł, że kontrakt ten zawarty został już po wypędzeniu Mołdawian z Pokucia.³⁹² Błąd ten, sprostowany również przez Lukasa, został jednak powtórzony przez Morgenbessera, Papéego i Wdowiszewskiego.

O samej wyprawie Kamienieckiego można powiedzieć bardzo niewiele. Skąpe relacje kronikarzy, a właściwie tylko Miechowity³⁹³, nie pozwalają też na wyciągnięcie dokładniejszych wniosków natury taktycznej czy operacyjnej. Wszystko, co na ten temat możemy powiedzieć jest tylko hipotezą. Hetman, któremu wywiadowcy dostarczyli zapewne informacje o słabości sił mołdawskich na Pokuciu i o braku przygotowań wojennych w samej Mołdawii³⁹⁴, działał szybko i przez zaskoczenie. Już bowiem około 29 września³⁹⁵, a więc w niespełna trzy tygodnie po zagarnięciu przez Mołdawian Pokucia, wojsko polskie przekroczywszy Dniestr (zapewne pod Haliczem), przepędziło stąd załogi mołdawskie, liczące wszystkiego 600 ludzi. Dłuższy opór stawiali Mołdawianie jedynie w Czesybiesach, ale hetman pozostawiwszy pod Czesybiesami część swych sił, w tym całą zapewne piechotę i artylerię, sam wkroczył na czele jazdy do Mołdawii.³⁹⁶ Nieznany z imienia perkułab chocimski i niejaki Kopacz (Copacius), którego kronikarze zgodnie mianują wodzem Mołdawian³⁹⁷, gromadzili pośpiesznie swe oddziały. Idąca w przedniej straży wojsk Kamienieckiego chorągiewka (ala) młodych Strusiów, licząca 50 koni, zbyt szybko oddaliła i otoczona przez przeważające siły mołdawskie została rozbita.³⁹⁸ Feliks Struś zginął, a jego brat Jerzy dostał się do niewoli i następnie został wraz z ośmioma towarzyszami ścięty na oczach hospodara Bogdana, zapewne w Suczawie.

Zgromadzone przez Kopacza oddziały były przeważnie improwizowane i nieliczne. Pospolite ruszenie chłopów (głównie piechota) z pogranicznych perkułabstw, czerniowieckiego i chocimskiego, tylko w niewielkiej

³⁹¹ T. Korzon, op. cit., t. I, s. 201.

³⁹² M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum*, Bazyleja 1568, s. 445: *Nec tamen memorant Miechovius et Wapovius, qui nam belli huius Valachici exitus fuerit. Sed nos icto foedere finitum esse colligimus, argumento literarum Alexandri regis, quae extant in Archivo. Inde enim apparet, Bogdanum tres oratores ad regem denuo misisse, ipsisque cum eo convenisse, ut Elizabetha Bogdano nuberet* —.

³⁹³ Relację Miechowity powtarzają mniej lub więcej wiernie Wapowski, Kromer i Bielski, a za Bielskim Ureche.

³⁹⁴ W cytowanym rozliczeniu Kamienieckiego (AGAD, j. w., k. 51v, 53, 56) znajdują się m. in. takie pozycje: *Volos explorator* dwukrotnie po 2 floreny, *Chomeński in Moldavia missus* 7 florenów.

³⁹⁵ Tę datę (*circa Sancti Michaeli*) podaje tylko Miechowita.

³⁹⁶ Wiadomość o epizodzie z Czesybiesami podaje tylko rozliczenie Kamienieckiego, gdzie dwukrotnie figuruje pozycja 3 florenów wypłaconych *pro victualibus* piechocie *super Czesybiesy oppugnatis*; 3 floreny otrzymał też Marek Rac *in Czesybiesy missus* (k. 53 i 58).

³⁹⁷ Sądzę, że był on perkułabem czerniowieckim.

³⁹⁸ Opowiedziany przez kronikarzy epizod z chorągiewką Strusiów znajduje potwierdzenie w rozliczeniu Kamienieckiego, w którym figuruje ta chorągiewka, licząca rzeczywiście 50 koni.

części zdążyło się zebrać. Chorągwi jazdy (poczty bojarów) też nie mogło być wiele. Doborowe oddziały stałego wojska (curteni) znajdowały się wraz z gospodarzem w głębi kraju. Rozbitkowie z Pokucia nie mogli przedstawiać większej wartości. Trudno więc przypuszczać, by w tych warunkach zamiarem Kopacza było stoczenie bitwy z nadciągającym wojskiem Kamienieckiego. Również dotychczasowa praktyka Mołdawian w walkach z Polakami każe przypuszczać, że podobnie jak w roku 1450 i 1497 myśleli oni i teraz o zastosowaniu taktyki walki podjazdowej. Stało się jednak inaczej. W jednej bitwie wojsko mołdawskie zostało rozbite, perkułab chocimski zginął, a Kopacz ratował się ucieczką.

Bitwa ta miała miejsce następnego dnia po tragedii Strusiów, a więc prawdopodobnie w pierwszych dniach października. Fakt ten rzuca pewne światło na postępowanie Kamienieckiego i Kopacza. Nie ulega wątpliwości, że hetman zarządził szybki marsz do Mołdawii. Inkursja jego miała cele bardzo ograniczone, była wyłącznie akcją odwetową i chodziło w niej o spustoszenie mołdawskiego pogranicza. Hetman pragnął więc dokonać szybkiego rajdu, by uniemożliwić przeciwnikowi zorganizowanie jakiegokolwiek oporu i uniknąć walki z jego poważniejszymi siłami. Sam posiadał zapewne nie wiele więcej nad 2000 jazdy. Marsz był ubezpieczony strażą przednią, na której czele postępowała chorągiewka Strusiów. Fakt, że następnego dnia po klęsce Strusiów stoczona została bitwa dowodzi, że Kamieniecki postanowił nie dopuścić, by wojsko Kopacza oderwało się od postępujących naprzód wojsk polskich i działało przeciwko nim na skrzydłach bądź na tyłach, wykorzystując do tego korzystne warunki terenowe (lasy bukowińskie). Rozbicie Kopacza dawało Polakom pełną swobodę działania na pograniczu przynajmniej przez kilka, a może nawet kilkanaście dni. Reasumując można powiedzieć, że hetman zaskoczony w pewnym stopniu pojawieniem się wojsk Kopacza, podjął szybko właściwą decyzję. To, że została ona uwieńczona pełnym sukcesem było w znacznej mierze wynikiem popełnionego przez Kopacza błędu. Po rozbiciu chorągiewki Strusiów miał on bowiem dość czasu, by uskoczyć w bok przed nadciągającym wojskiem Kamienieckiego. A jednak pozostał na miejscu i następnego dnia stoczył bitwę mając co najwyżej niewielką przewagę liczebną. Być może zachęcony łatwym sukcesem z poprzedniego dnia, nabrał ufności we własne siły i zmieniwszy pierwotny zamiar, postawił wszystko na jedną kartę. Nie wykluczone, że liczył na cofnięcie się Polaków pod wrażeniem klęski Strusiów.

W literaturze wypowiedziano opinie, że bitwa z Kopaczem została stoczona pod Chocimiem³⁹⁹. Źródła nic o tym nie mówią, chyba tylko to, że w bitwie brał udział i poległ chocimski perkułab. Natomiast konfrontacja z mapą skąpych wprawdzie, ale w danym wypadku dostatecznie wyraźnych, opisów kronikarskich każe odrzucić lokalizację bitwy pod Chocimiem.⁴⁰⁰ Bitwa miała miejsce zaraz po wypędzeniu Mołdawian z Pokucia, a więc gdzieś przy drodze wiodącej z Kołaczyna do Szepienicy i Czerniowiec, po której musiało się posuwać wojsko polskie. Dopiero w Czerniowcach droga ta rozgałęziała się w trzech kierunkach: na Koźmin i Suczawę, na Tyrasowce i Hadir oraz w kierunku północnym na

³⁹⁹ W. Pocięcha. PSB, t. III, s. 353.

⁴⁰⁰ Być może Pocięcha popełnił omyłkę mając na myśli bitwę Kamienieckiego z Mołdawianami pod Chocimiem w r. 1509.

Chocim. Gdybyśmy przyjęli, że bitwa została stoczona pod Chocimiem, musielibyśmy zgodzić się z założeniem, że Kamieniecki po spustoszeniu niewielkiego terytorium mołdawskiego (ziemia szepienicka) skierował się na Chocim ku przeprawie przez Dniestr, gdzie oczekiwał go Kopacz. Założenie to jest jednak absolutnie nie do przyjęcia. Trudno bowiem przypuszczać, że wódz polski posiadając słabe siły zamierzał przebyć rzekę u przeprawy znajdującej się w ręku nieprzyjaciela. Wprawdzie Kopacz mógł postępować za Polakami, ale ewentualność taka jest nie do pogodzenia z faktem, że rozbił on najpierw czołową straż przednią Kamienieckiego (Strusiów), a następnie został zaatakowany przez samego hetmana. Niemożliwym jest również, by wódz mołdawski zajął stanowisko pod Chocimiem, pozostawiając Kamienieckiemu otwartą drogę w głąb Mołdawii. W moim przekonaniu Kopacz na pierwszą wiadomość o wtargnięciu Polaków na Pokucie skierował się na drogę kołaczyńską i tutaj, na zachód od Czerniowiec rozbił chorągiew Strusiów, a następnie sam został rozбит. Wypada więc mówić raczej o bitwie pod Czerniowcami, a nie pod Chocimiem. Stawiając taką hipotezę co do miejsca bitwy, uzyskujemy jeszcze jedno możliwe wytłumaczenie postępowania Kopacza, który po rozbiciu chorągwi Strusiów pozostał na miejscu. Oto droga na której się znajdował była jedyną po której Polacy mogli posunąć się w głąb Mołdawii. I może właśnie dlatego Kopacz nie mógł się zdecydować na ustąpienie z niej.

Po rozbiciu wojsk Kopacza Polacy plądrowali jeszcze przez pewien czas pograniczne rejony Mołdawii, zapuszczając się nawet pod Botuszany⁴⁰¹, a więc około 40 km na północo-wschód od mołdawskiej stolicy Suczawy. Do kraju wrócili zapewne tą drogą którą przybyli, przeprawiając się przez Dniestr nie pod Chocimiem ale pod Haliczem, względnie Koropcem. Ostatnim epizodem tej wyprawy było stracenie mołdawskich jeńców, podobno 50 bojarów. W ten sposób pomorzono śmierć Jerzego Strusia i jego ośmiu towarzyszy. Część kronikarzy powiada, że kaźń Mołdawian nastąpiła zaraz po bitwie z Kopaczem i to w tym samym miejscu, w którym ścięto Strusia. Ta wersja jest nieprawdopodobna, gdyż Struś stracony został w obecności hospodara Bogdana, który jednakowoż nie znajdował się przy wojsku Kopacza, ale najprawdopodobniej w Suczawie, dokąd Kopacz odesłał zapewne swoich jeńców. Z tego samego powodu kaźń Mołdawian w odwet za śmierć Strusia i jego towarzyszy nie mogła mieć miejsca zaraz po zwycięskiej bitwie, gdyż Polacy nie mogli jeszcze wiedzieć o losie swoich towarzyszy. Dlatego też trzeba dać wiarę Urechemu, który powiada, że jeńcy mołdawscy zostali straceni w Kamieńcu⁴⁰². Stąd wniosek, że Kamieniecki po powrocie ze zwycięskiej wyprawy odesłał jeńców do Kamieńca i dopiero po nadejściu wiadomości o tragicznym losie Strusia i jego towarzyszy Mołdawianie zostali tam straceni.

Hospodar Bogdan nie reagował na wystąpienie hetmana Kamienieckiego. Nie znaczy to, że pogodził się z utratą Pokucia i nie myślał już o małżeństwie z Elżbietą Jagielloną. Na razie jednak musiał pod naciskiem Węgier zachowywać się spokojnie i czekał aż w Polsce rozstrzygnie się sprawa elekcji nowego monarchy.

⁴⁰¹ Ureche, op. cit., s. 83.

⁴⁰² Tamże.

Opozycja małopolska przeciwko kandydaturze królewicza Zygmunta poczęła słabnąć, głównie z powodu braku odpowiedniego kontrkandydata⁴⁰³, ale w równej mierze pod wpływem litewskiego wyboru Zygmunta i nacisku węgierskiej dyplomacji. Nie bez znaczenia była też śmierć wojewody krakowskiego Jana Feliksa z Tarnowa. Ostatecznie więc Zygmunt został wybrany jednogłośnie królem 8 grudnia 1506 w Piotrkowie. Nowy monarcha już w początku stycznia 1507, jadąc na koronację do Krakowa, wystawił w Mielniku list żelazny dla posłów mołdawskich⁴⁰⁴. Na sejmie koronacyjnym (24 I — 8 III) obecny był poseł węgierski Stefan Theleky, z którym przedyskutowano sprawę stosunków z hospodarem Bogdanem i Theleky jako poseł królów Węgier i Polski udał się do Mołdawii, by doprowadzić do pokoju i przymierza z hospodarem. W poselstwie do Węgier wysłani zostali biskup poznański Jan Lubrański, marszałek Stanisław z Chodcza, kanclerz Jan Łaski i kasztelan sandomierski Krzysztof Szydłowiecki⁴⁰⁵. Kamieniecki nagrodzony został 21 marca wakującym po śmierci Tarnowskiego urządzeniem wojewody krakowskiego.⁴⁰⁶

⁴⁰³ L. Finkel, op. cit., s. 189.

⁴⁰⁴ MRPS, t. IV, cz. 1, nr 1.

⁴⁰⁵ AT, t. I, s. 15; H, t. II, cz. 2, nr 448.

⁴⁰⁶ MRPS, t. IV, cz. 1, nr 126. O dalszym przebiegu wydarzeń piszę w rozprawie *Wojna polsko-mołdawska w 1509 roku* (maszynopis).

Tadeusz Nowak (Warszawa)

PRZEGLĄD POLSKIEGO PIŚMIENICTWA Z DZIEDZINY FORTYFIKACJI I INŻYNIERII WOJSKOWEJ W XVI—XVIII W.

Historia staropolskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej jest tematem prawie dotąd nietkniętym przez badania naukowe. W związku z tym mój artykuł na ten temat nie może mieć charakteru syntetycznego, a jest jedynie przeglądem zabytków piśmiennictwa fortyfikacyjnego i inżynieryjnego na przestrzeni 250 lat jego rozwoju, opartym bezpośrednio na źródłach w postaci rękopisów i starych druków oraz na istniejącej, bardzo skromnej, literaturze przedmiotu¹.

Geneza polskiego, jak i światowego piśmiennictwa w tej dziedzinie jest uwarunkowana dwoma zjawiskami — powstaniem i rozwojem nowożytnej fortyfikacji bastionowej i koniecznością jej teoretycznej podbudowy ze strony nauk matematycznych. O ile bowiem dawne, średnio-wieczne umocnienia mogły być planowane i budowane przez ludzi o wykształceniu czysto praktycznym, o tyle nowożytna fortyfikacja bastionowa wymagała wiadomości teoretycznych z dziedziny geometrii i trygonometrii, które nabyć można było jedynie w szkołach i to przede wszystkim szkołach wyższych. Toteż właśnie na terenie fortyfikacji doszło najwcześniej do ścisłego powiązania pomiędzy naukami wykładanymi

¹ Trochę wiadomości na temat polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej znaleźć można w pracach: Kazimierz Biesiekierski, *Zarys historii rozwoju fortyfikacji w Polsce niepodległej*. Saper i Inżynier Wojskowy, r. III, Warszawa 1924, s. 281—292, 323—339, 441—451; Jan Giergielewicz, *Przegląd działalności inżynierów wojskowych w epoce królów elekcyjnych (do chwili utworzenia korpusu inżynierów)*. Saper i Inżynier Wojskowy, r. IV, Warszawa 1925, s. 183—208, 266—281, 355—368, 447—475 i tenże, *Zarys historii korpusów inżynierów w epoce Stanisława Augusta*. Warszawa 1933. Druki polskie XVI—XVIII w. dotyczące fortyfikacji i inżynierii wojskowej ujęte są w pracach bibliograficznych: Teofil Żebrawski, *Bibliografia piśmiennictwa polskiego z działy matematyki i fizyki oraz ich zastosowań*. Kraków 1873 i *Dodatek*, Kraków 1886; Karol Estreicher, *Bibliografia polska. Wiek XV—XVIII*. Ogólnego zbioru t. XII—XXXIV, Kraków 1891—1951; Feliks Kucharszewski, *Bibliografia polska techniczno-przemysłowa*. Warszawa 1894; Kazimierz Daszkiewicz i Janusz Gąsiorowski, *Polska bibliografia wojskowa*. Cz. I, t. 1—2. Warszawa 1921—1923. Rękopisy o tej treści znaleźć można w zbiorach rękopisów bibliotek: Jagiellońskiej i Czartoryskich w Krakowie, Narodowej (ze szczątkami bibliotek: Krasińskich i Zamoyskich) i Uniwersyteckiej w Warszawie, Uniwersyteckiej i Ossolineum we Wrocławiu, Raczyńskich w Poznaniu, PAN w Gdańsku i Kórniku i in., a także w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

na uniwersytetach a potrzebami obronności kraju². Wpływają stąd zjawiska, które możemy obserwować również i w Polsce i to właśnie poprzez pryzmat historii rozwoju piśmiennictwa fortyfikacyjnego. Polegają one na tym, że z jednej strony ludzie przygotowujący się do zawodu wojskowego studiują nauki ścisłe w kraju lub za granicą, a z drugiej strony na tym, że uczeni, zwłaszcza matematycy, poświęcają coraz więcej uwagi zagadnieniom, które mają bezpośrednie znaczenie dla praktyki wojskowej. Przykładów jest wiele, niektóre z nich będą miały sposobność poruszyć przy omawianiu polskich traktatów fortyfikacyjnych.

Drugą sprawą, na którą chciałbym tu zwrócić uwagę, jest bardzo silny związek pomiędzy wszystkimi dziedzinami reprezentującymi technikę wojenną omawianego okresu, a mianowicie artylerią, inżynierią wojskową, budownictwem wojennym i kartografią wojskową. Przez prawie cały ten okres organizacyjnie istnieje tylko korpus artylerii³, który grupuje specjalistów z wszystkich tych gałęzi wiedzy wojskowej, przy czym niemal każdy z nich jest w jednej osobie i artylerzystą, i inżynierem czy fortyfikatorem i kartografem⁴. Odbija się to wyraźnie w wojskowym piśmiennictwie technicznym, łączącym niejednokrotnie w jednym dziele kilka z tych dziedzin.

Przystępując po tych kilku uwagach wstępnych do przedstawienia krótkiego przeglądu zabytków polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej muszę stwierdzić, że wiek XVI pozostał nam właściwie tylko nieliczne fragmenty dotyczące inżynierii zawarte w znanych pracach wojskowych tego okresu. Chodzi tu o drukowane w XVI w. dziełka Stanisława Łaskiego (zm. ok. 1550)⁵, Jana Tarnowskiego (1488—1561)⁶ i Marcina Bielskiego (ok. 1495—1575)⁷ oraz zachowane w rękopisach większe prace Sta-

² Por. Tadeusz Nowak, *Zagadnienie teorii i praktyki artylerii i inżynierii wojskowej w Polsce w XVI—XVII w.* VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Historia wojskowości. Warszawa 1960, s. 101 n.

³ Korpusy inżynierów (koronny i litewski) powstały właściwie dopiero w r. 1789. Por. Giergielewicz, *Zarys*, s. 11 i 13 nn.

⁴ Przykładem może tu być w połowie XVII w. działalność Fryderyka Getkanta, artylerzysty, fortyfikatora i kartografa (por. Stanisław Herbst, *Getkant Fryderyk*. Polski Słownik Biograficzny, t. VII, Kraków 1949—1958, s. 412) lub Sebastiana Adersa, który również łączył w praktycznej działalności wszystkie te trzy dziedziny (por. Marian Kukiel, *Aders Sebastian*, PSB I, Kraków 1935, s. 29).

⁵ [Stanisław Łaski], *Spraw i postępów rycerskich i przewagi opisanie krótkie z naukami w tej znacznej zabawie potrzebnymi*. Wydał Stanisław Karliński. Lwów 1599. Z innego rękopisu wydał je po raz drugi jako *Naukę Jana Tarnowskiego o gotowości wojennej* Mikołaj Malinowski w pracy: *Stanisława Łaskiego wojewody sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne wydane z rękopismów Muzeum Wileńskiego*. Wilno 1864, s. 3—114. Literaturę o Stanisławie Łaskim i jego pracy podaje *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”* (cytowana dalej jako *Nowy Korbut*), t. II, Warszawa 1964, s. 489—491. Por. Tadeusz Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*. Warszawa 1965, s. 191 nn.

⁶ Jan Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*. Tarnów 1558; wydanie holograficzne A. Pilińskiego, Kórnik 1879; wydanie p.t. *Zasady sztuki wojennej*, Lwów b.r. (1882). Biblioteka Mrówki, t. 146. Por. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 195 nn i 163 nn.

⁷ Marcin Bielski, *Sprawa rycerska*. Kraków 1569; przedruk: J. K. Wójcicki, *Archiwum domowe*. Warszawa 1856; por. *Nowy Korbut*, t. II, s. 27 nn i Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 204 nn.

nisława Sarnickiego (ok. 1532—1597)⁸ i Albrechta Pruskiego (1490—1568)⁹. Tę ostatnią również tu trzeba wziąć pod uwagę, ponieważ nie tylko została napisana na polecenie króla Zygmunta Augusta i przy współdziałaniu Jana Tarnowskiego, nie tylko zaraz przetłumaczona na język polski przez Macieja Strubicza dla użytku króla i jego wojskowego otoczenia, lecz później była czytana m. in. przez tak wybitnych dowódców polskich jak Jan Karol Chodkiewicz, czy Jan III Sobieski¹⁰. Prace te zawierają rozrzucone w tekście wskazówki dotyczące inżynieryjnego zabezpieczenia przepraw przez rzeki oraz działań artylerii i niektórych spraw związanych z fortyfikacją polową lub zdobywaniem i obroną twierdz. Elementów fortyfikacji stałej nie zawiera również cywilna praca z tego czasu dotycząca geometrii praktycznej, napisana przez Stanisława Grzepskiego (1524—1570)¹¹, chociaż zawarta w niej nauka miernictwa stanowiła bardzo pożyteczne dla fortyfikatora wprowadzenie do jego działalności.

Dopiero wiek XVII przynosi na gruncie polskim właściwe traktaty fortyfikacyjne, a obok nich cały szereg prac poruszających zagadnienia inżynierii wojskowej. W pierwszych trzydziestu latach XVII w. oczywiście na tym polu nie jest jeszcze zbyt wielkie, a pojawiające się prace są silnie związane z zagranicznymi podróżami i studiami Polaków. I tak w r. 1609 ukazuje się w Margburgu niewielka łacińska rozprawka o fortyfikacji¹² napisana przez studiującego w Hesji Aleksandra Naruszewicza (zm. 1653)¹³, późniejszego starostę niemonojckiego i kasztelana żmudzkiego. Druga praca z tego okresu to rękopis Tomasa Zamoyskiego (1594—1638)¹⁴, który podczas swej podróży zagranicznej spędził część roku 1617 w Rzymie, gdzie według słów swego towarzysza podróży Stanisława Żurkowskiego czas trawił „na naukach

⁸ Stanisław Sarnicki, *Księgi hetmańskie z dziejów rycerskich wszystkich wieków zebrane*. Rkps. Biblioteki Jagiellońskiej nr 171 i rkps. AGAD, Arch. Publ. Potockich nr 325. Por. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 207 nn i 164 nn.

⁹ Albrecht Starszy, margraf brandenburski, *Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych*. Rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, nr 1813 i kopia rękopiśmienna z XIX w., rkps Biblioteki Kórnickiej PAN nr 669. Por. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 197 nn i 121 nn.

¹⁰ Opieram się tu na wstępie do naukowego wydania pracy Albrechta w tłumaczeniu Macieja Strubicza, przygotowanego do druku przez Janinę Nowakową na zlecenie Wojskowego Instytutu Historycznego.

¹¹ Stanisław Grzepski, *Geometria, to jest miernicka nauka*. Kraków 1566; wyd. homograficzne J. Bayera, Warszawa 1861; wyd. W. Krzyszkowskiego, Warszawa 1929; wyd. krytyczne H. Barycza, K. Sawickiego i A. Siuduta. Wrocław 1957. Por. Nowy Korbut, t. II, s. 242 nn.

¹² Aleksander Naruszewicz, *Oratio de munitionibus publice habita in inclitya et celeberrima Academia Malpurgensi*. Marpurgi Hessorum 1609.

¹³ Aleksander Naruszewicz był synem Jana, łowczego litewskiego i starosty łódzkiego, „męża wojennego”, który zmarł ok. 1616 r. Jemu to dedykował swą pracę Aleksander, który już w 1627 r. występuje jako starosta niemonojcki, a 26 I 1645 po Jerzym Chreptowiczu zostaje kasztelanem żmudzkiem. Por. Kasper Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VI, Lipsk 1841, s. 524 nn i Józef Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386—1795*. Kraków 1885, s. 144 i passim.

¹⁴ Kanclerz wielki koronny od 1635 r., syn Jana, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, kontynuował budowę umocnień Zamościa. Por. Stanisław Herbst i Jan Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*. Warszawa 1936, s. 29 nn i Tadeusz Nowak, *Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni technicznej w Polsce w XVII w.* Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XI, cz. 1, Warszawa 1965, s. 12 nn.

z przednim matematykiem, słuchając pod nim lekcyj de fortificationibus et propugnaculis. O czym z swej delineacyi swą ręką wielką książkę napisał”, którą „w każdej drodze i ekspedycyi wojennej miewał... ze sobą”¹⁵. Nie jest wykluczone, że ona właśnie zachowała się do dziś w szczątkach Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w postaci dwutomowego rękopisu zawierającego traktat dotyczący fortyfikacji włoskich z początku XVII w.¹⁶ Również wynikiem podróży do Włoch profesora Akademii Krakowskiej J a n a B r o ż k a (1585—1652)¹⁷ było wydanie przez niego w r. 1627 w Krakowie tablicy służącej do nauki fortyfikacji otrzymanej od Melchiora Gesnera¹⁸. Oprócz tego w spuściznie rękopiśmiennej po Janie Brożku, najwybitniejszym i najwszechstronniejszym matematyku polskim XVII w., pozostały liczne notatki, zestawienia i rysunki dotyczące fortyfikacji, przechowywane w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej¹⁹.

Okres największego rozwoju piśmiennictwa fortyfikacyjnego w dawnej Polsce rozpoczyna się około r. 1630. Liczne wojny oraz potrzeba

¹⁵ Stanisław Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego*. Wydał Aleksander Batowski. Lwów 1860, s. 30 nn. O zainteresowaniach Tomasza Zamoyskiego teorią fortyfikacji świadczy m. in. fakt istnienia w jego bibliotece wielu traktatów z tej dziedziny. Por. Bogdan Horodyski, *Zarys dziejów Biblioteki Ordynacji Zamoyskich*, w: *Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego*. Warszawa 1951, s. 301. Według zachowanego katalogu książek Biblioteki Zamoyskich z r. 1675 (rkps Biblioteki Narodowej BOZ 1544), znajdowały się w niej m. in. dzieła o fortyfikacji następujących autorów: Samuel Marolois (XV—XVII w.), autor pracy *Fortification ou architecture militaire tant offensive que défensive* (Haga 1615 i późniejsze wydania francuskie, niemieckie, holenderskie i łacińskie); Sebastian Serlio (1475—1552), autor pracy *Regole generali di architettura* (Wenecja 1537 i późniejsze wydania włoskie, łacińskie, hiszpańskie, francuskie, angielskie i holenderskie); Gabriel Busca (2 poł. XVI w.), autor pracy *Della espugnazione et difesa delle fortezze libri due* (Turyn 1585 i późniejsze wydania włoskie i niemieckie) i *L'architettura militare* (Mediolan 1601 i późniejsze wydania włoskie); Aureliusz de Pasino (2 poł. XVI w.), autor pracy *Discours sur plusieurs points de l'architecture de guerre* (Antwerpia 1579); Hieronim Cataneo (XVI w.), autor pracy *Opera nouva di fortificare, offendere e defendere* (Brescia 1564 i późniejsze wydania włoskie); Hieronim Maggi (zm. 1572) i Jakub Castriotto (XVI w.), autorzy pracy *Della fortificatione delle città* (Wenecja 1564); Karol Theti (XVI w.), autor pracy *Discorsi di fortificationi* (Rzym 1569 i późniejsze wydania włoskie i francuskie); Bonaiuto Lorini (ur. 1540), autor pracy *Delle fortificationi* (Wenecja 1597 i późniejsze wydania włoskie i niemieckie); Piotr Sardi (XVI/XVII w.), autor pracy *Corona imperiale dell' architettura militare* (Wenecja 1618 i późniejsze wydania włoskie i niemieckie); Jan Zanco (XVI w.), autor pracy *Del modo di fortificar le città* (Wenecja 1560); Jakub Lanteri (XVI w.), autor prac *Duo dialoghi... del modo di disegnare le piante delle fortezze* (Wenecja 1557) i *Duo libri... del modo di fare le fortificationi di terra* (Wenecja 1559) i inni.

¹⁶ Rkps Biblioteki Narodowej BOZ 1747, t. I—II, bez tytułu, stron 232. Natomiast według Biesiekierskiego (op. cit., s. 331) „W r. 1617 Tomasz Zamoyski pisze *Tractatus artis militaris*. Dzieło to rozpoczyna od rzutu oka na sztukę fortyfikacyjną w starożytności, następnie podaje zasady budowania twierdz, powołując się na Dürera i Errarda. Widać również, że ówczesna szkoła holenderska nie była obca autorowi. Kończy uwagami o sztuce oblężniczej, podając sposoby, których używał Aleksander Farnese, książę Parmy przy obleganiu Antwerpii. Dzieło Zamoyskiego nie było wydane drukiem”. Chodzi tu zatem o inny rękopis. Sprawę mogą wyjaśnić jedynie szersze badania, które obecnie prowadzi.

¹⁷ Por. *Nowy Korbut*, t. II, s. 49 nn.

¹⁸ *Tabula excitandorum munimentorum a Joanne Broscio edita*. Kraków 1627.

¹⁹ *Epistolae variae*. Rkps Biblioteki Jagiellońskiej nr 41, k. 140; *De fortificatione et re tormentaria antiqua saeculi XVI delineationes*. Rkps Biblioteki Jagiellońskiej nr 465, t. 1—3.

reformy wojska w ostatnich latach panowania Zygmunta III, a zwłaszcza po wstąpieniu na tron Władysława IV, powodują znaczne ożywienie zagadnień techniki wojennej, w tym i nauk inżynieryjno-fortyfikacyjnych. Zaznacza się to, poza działalnością praktyczną w postaci budowy nowych i przebudowy starych twierdz, również stworzeniem początków polskiego szkolnictwa w tej dziedzinie. Już Zygmunt III wydał włoskiemu inżynierowi przebywającemu przez długi czas w Polsce, Andrzejowi dell'Aquie (1584—1656)²⁰ przywilej na założenie pierwszej u nas wojskowej uczelni technicznej, w której przedmiotem wykładów miała być artyleria i fortyfikacja. W tym czasie również dell'Aqua zaczął pisać podręcznik artylerii dla tej szkoły, zachowany w rękopisie i przygotowany obecnie do wydania. Równocześnie zapowiedział napisanie drugiego podręcznika, dotyczącego fortyfikacji, jednak prawdopodobnie do jego powstania nie doszło, a w każdym razie nie zachował się żaden jego ślad. Natomiast praca dell'Aquy poświęcona artylerii i zatytułowana *Praxis ręczna dział* zawiera liczne rozdziały poświęcone inżynierii wojskowej, w szczególności zaś technice przeprowadzowej i oblężniczej²¹.

W tym samym mniej więcej czasie zagadnienia techniki wojennej, a w tym i fortyfikacji zaczęły być przedmiotem wykładów w polskich szkołach cywilnych. Fakt ten był nie tyle wynikiem naśladownictwa wzorów zachodnioeuropejskich, co odzwierciedleniem potrzeb i zainteresowań sprawami techniki wojennej ze strony władz państwowych i tych warstw społeczeństwa polskiego, których przedstawiciele stanowili większość studentów, a mianowicie szlachty i mieszczaństwa bogatszych miast. W związku z tym w r. 1633 powstaje w Akademii Krakowskiej z inicjatywy wspomnianego już Jana Brożka katedra geometrii praktycznej, której wykłady, prowadzone przez ucznia Brożka, Pawła Herkę, obejmują m. in. architekturę wojenną, czyli naukę o fortyfikacji²². Prawie równocześnie, bo w r. 1632 zaczyna na Akademii Wileńskiej wykładać matematykę Oswald Krüger (1598—1655)²³, który wykazuje duże zainteresowanie zagadnieniami techniki wojennej, ogłasza sam rozprawkę naukową o przyrządzie celowniczym stosowanym w artylerii²⁴, a wykładami swymi obejmuje i problemy fortyfikacji, czego dowodem jest napisana na podstawie jego wykładów przez jego ucznia Jana Rudominę Dusiatkiego (1615—1652)²⁵ i wydana drukiem w Wilnie w r. 1633 książka *Illustriora theoremata et problemata mathematica*. Dedykując swą pracę Władysławowi IV autor zapewnia króla, że młodzież studencka, już od najmłodszych lat przygotowując się do służby pod jego sztandarami, zaznajamia się ze sprawami wojskowymi. Róż-

²⁰ Por. Nowak, *Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni technicznej*, s. 6 nn.

²¹ Por. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 215 nn i 168 nn.

²² Por. Henryk Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*. Kraków 1935, s. 558.

²³ Por. Jadwiga Dianni i Adam Wachułka, *Tysiąc lat polskiej myśli matematycznej*. Warszawa 1963, s. 94 nn i Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 219 nn.

²⁴ Oswald Krüger, *Parallela horoscopa ad bellicorum tormentorum directionem*. Wilno 1636. Tłumaczenie polskie całego dziełka z komentarzem dał Tadeusz Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne do r. 1764*. Warszawa 1961, s. 78—85.

²⁵ Por. Dianni i Wachułka, *op. cit.*, s. 98 nn.



1. Karta tytułowa pracy Adama Freytaga, *Architectura militaris*. Lejda 1631

działy pracy Rudominy Dusiatkiego poświęcone fortyfikacji zawierają krótki, ale zaopatrzone w tabele i rysunki wykład budowy twierdzy o narysie bastionowym staroholenderskim oraz dzieł na przedpolu twierdzy.

W tym samym czasie, bo w r. 1631, wychodzi w Lejdzie najwybitniejsze polskie dzieło fortyfikacyjne XVII w. *Architectura militaris nova et aucta* Adama Freytaga (1608—1650)²⁶. Naukowe wydanie tej pracy i jej szczegółowa analiza jest niewątpliwie postulatem naszej nauki w zakresie historii polskiej myśli fortyfikacyjnej, tym bardziej że dzieło to, obejmujące szczegółowy wykład zarówno budowy, jak obrony i zdobywania fortyfikacji bastionowych typu staroholenderskiego, było

²⁶ Por. Stanisław Herbst, *Freytag Adam*. PSB VII, s. 412.

w chwili ukazania się i jest do dziś uważane za najlepszą na świecie pracę w tej dziedzinie²⁷.

Dzieło Freytaga, którego poszczególne części autor dedykował królewiczowi Władysławowi, późniejszemu królowi Władysławowi IV, radzie miejskiej Gdańska i radzie miejskiej rodzinnego Torunia, a więc ludziom zainteresowanym w budowie i rozbudowie twierdz nowego typu, napisane było po niemiecku, a w związku z tym nie zaspokajało w pełni potrzeb szkoleniowych, jeśli chodzi o polskich inżynierów wojskowych. Ażeby temu zaradzić, uczeń dell'Acqua, polski inżynier wojskowy i kartograf Józef Naronowicz - Naroński (zm. 1678)²⁸ napisał w latach 1655—1659 po polsku wielkie, trzytomowe dzieło *Księgi nauk matematycznych*, mające stanowić zasadniczy podręcznik dla polskich inżynierów, obejmujący zarówno matematykę (w tym arytmetykę, geometrię i trygonometrię), jak pierwszy w Polsce obszerny podręcznik kartografii²⁹, a wreszcie i podręcznik fortyfikacji *Architectura militaris, to jest budownictwo wojenne*. Ponieważ Naronowicz-Naroński jako arianin został z Polski wygnany, do wydrukowania jego dzieła nie doszło i dopiero w r. 1957 jego *Budownictwo wojenne* zostało wydane w serii prac Komisji Wojskowo-Historycznej MON³⁰. Jest to jedyny dotąd staropolski zabytek piśmiennictwa fortyfikacyjnego, który doczekał się naukowego wydania. Budownictwo wojenne Naronowicza-Narońskiego oparte jest na pracy Freytaga³¹ oraz wielu innych traktatach, m. in. na pracach Francuza Samuela Marolois³², Macieja Dögena z Drawska Pomorskiego (ok. 1605—1672)³³, Mikołaja Goldmana z Wrocławia (1623—1665)³⁴, Bartłomieja Pitiska z Zielonej Góry (zm. 1613)³⁵. Własnym wkładem Naronowicza jest wprowadzenie polskiej terminologii oraz cenne uwagi na temat warunków budowy twierdz w Polsce, obowiązków inżyniera wojskowego, zakładania obozów wojskowych i wiele innych.

Zanim jednak doszło do napisania dzieła Naronowicza-Narońskiego które wiąże się z pracą Freytaga i dlatego zostało bezpośrednio po niej omówione, możemy zanotować pojawienie się w Krakowie w r. 1639 łacińskiego dzieła *Institutum rei militaris libri octo*, napisanego przez bakałarza Akademii Krakowskiej i sekretarza Jana Karola Chodkiewi-

²⁷ Fragment pracy Freytaga dotyczący prowadzenia aproszy podczas oblężenia twierdzy wydał w tłumaczeniu polskim Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 63—77.

²⁸ Por. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 270 nn.

²⁹ Por. Kazimierz Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*. Warszawa 1960, s. 153 nn i Karol Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII w.* Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 63 n. Niektóre fragmenty II tomu pracy Naronowicza-Narońskiego dotyczące kartografii wydał Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 192—212.

³⁰ Józef Naronowicz - Naroński, *Budownictwo wojenne*. Z rękopisu do druku przygotowała Janina Nowakowa. Warszawa 1957.

³¹ Patrz wyżej przypis 26 i 27.

³² Patrz wyżej przypis 15.

³³ Matthias Dögen, *Architectura militaris moderna*. Amsterdam 1647 i późniejsze wydania łacińskie, niemieckie i francuskie.

³⁴ Nicolaus Goldman, *Elementorum architecturae militaris libri quatuor*. Lejda 1643 i późniejsze wydania łacińskie i francuskie.

³⁵ Bartholomaeus Pitiscus, *Trigonometriae sive de dimensione triangulorum libri quinque*. Frankfurt n. M. 1612.

cza, Szymona Starowolskiego³⁶. Cała jego księga siódma poświęcona jest oblężeniom i obronie twierdz, a wstępny jej rozdział również budowie fortyfikacji, z tym, że Starowolski nie zamieszcza tu żadnych szczegółowych danych, żadnych tabel ani rysunków itp., a jedynie omawia zagadnienia ogólne, popierając swe wywody przykładami historycznymi, zna jednak literaturę przedmiotu, m. in. dzieło Freytaga, na które się powołuje.

Większe znaczenie praktyczne miało wydanie w r. 1643 w Lesznie polskiego przekładu hiszpańskiej pracy Diego Ufano *Archelia albo artilleria*, w której znajduje się kilkanaście rozdziałów dotyczących oblężenia i obrony twierdz bastionowych ze szczególnym uwzględnieniem działań artylerii³⁷.

Przez następne pół wieku ukazuje się drukiem w Polsce jedna tylko drobna rozprawka dotycząca fortyfikacji, a mianowicie *Questio polemo-mathematica* Zachariasza Theszmarowica (XVII/XVIII w.)³⁸, późniejszego profesora prawa kanonicznego na Akademii Krakowskiej. Rozprawka ta, wydana w Krakowie w 1683 r. i licząca zaledwie dwie karty druku, poświęcona jest udowodnieniu, że podstawą wymiarów poszczególnych elementów twierdzy bastionowej powinien być poligon wewnętrzny, a nie zewnętrzny. Brak innych drukowanych prac fortyfikacyjnych w tym czasie nie oznacza jednak, ażeby zainteresowania teoretyczne tym tematem u nas zmalowały. Dowodem ich są stosunkowo liczne zachowane z tego okresu rękopisy. Należą do nich powstałe w r. 1641 *Elementa geometriae* Błażeja Wąglickiego³⁹, zawierające na końcu przeszło 50 stron rysunków fortyfikacyjnych, a następnie rękopis *Architecturae militaris libri tres* należący do generała artylerii koronnej z lat 1646—1650 Krzysztofa Arciszewskiego (ok. 1592—1656)⁴⁰ oraz towarzyszący mu zbiór miedziorytów C. J. Vischera przedstawiających oblężenia różnych twierdz w Niderlandach i we Francji w latach 1623—1641⁴¹. Dalej wymienić tu można rękopiśmienny *Tractatus de geometria practica*, zawierający wykład fortyfikacji typu włoskiego, pozostawiony potomnym przez zmarłego w r. 1662 żołnierza i autora pamiętników Jakuba Michałowskiego (1612—1662)⁴².

Osobny rozdział w historii polskiego szkolnictwa i piśmiennictwa fortyfikacyjnego stanowi działalność Krzysztofa Mieroszew-

³⁶ Por. Franciszek Bielak, *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego*. Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, t. 5, zesz. 1. Warszawa 1957, s. 201—337.

³⁷ Por. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 289 nn.

³⁸ Katedrę prawa kanonicznego otrzymał on w r. 1695. Jego wykłady z tej dziedziny znajdują się w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr 2394. Por. Estreicher, *Bibliografia polska. Wiek XV—XVII*, s. v.

³⁹ Rkps Biblioteki Jagiellońskiej sygn. BB XXV 12. O autorze por. Dianni i Wachułka, *op. cit.*, s. 131.

⁴⁰ Por. Antoni Hniłko, *Arciszewski Krzysztof* PSB I, s. 151—154 i Aleksander Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego*, t. I—II, Petersburg 1892—1893.

⁴¹ Rkps AGAD, Arch. Publ. Potockich, nr 31, por. Władysław Semkowicz, *Przewodnik po zbiorze rękopisów wilanowskich*, Warszawa 1961, s. 30.

⁴² O autorze por. Nowy Korbut, t. II, s. 516 n.

119

ARCHITECTV RAMILITARIS.

Architectura Militaris est ars construendarum arrium seu muritionum

Artem huc vulgo Fortalicium voco locum quemvis munitum, que hinc Ca. Vestib.

Arx. Aequalis est quo aequalibus et angulis et lateribus constat. Irregularis Conda

Est autem hinc Architectura duplex. Defensivum (ut vocant) et Offensivum

Defensivum est quod ad tutelam alicuius loci pertinet eiusque spectat. Offensivum

Offensivum est quod ad oppugnationem loci alicuius dirigitur eiusque intentus occupatio.

Abest hinc etiam quilibet locum alicuius hostiles impetus tutius reddere, ut tam

sure ut quilibet partem eius ab altero sufficienter defendere possit. Vbi interna qua

minima externa quam maxima resisti possit.

Defensivum quoque hic dividitur in Regularibus et Irregularibus, de operibus. Exterioribus

de Babulis seu Baulis, Lunis et Rudicatis, Operibus Comniculati, fide

Gratiis, et Coronatis, idque secundum Graphidem Triplicem

Technographicam que est areis variis distinctis, sicut et hinc operis specimen est.

et hinc formam nominant. Germani hinc Graphidem et

Cychnographicam que est fro-hi ipsiusmet erectio, quam Valli Sectionem vo

cant vulgo Profil.

Secnographicam, que est totius mole repræsentatio secundum suam longitudi

nem. Etiam hinc, Altitudinem, Profunditatem.

Tractat etiam Defensivum de Muritionibus seu Castellis ad oppida referendis

et qui hinc accedunt. Tenent de Exemplis Defensivum et omnibus alijs operibus

que ad Defensivum Muritionis tempore Obolitionis referunt.

Offensivum autem de Aggeribus, vallibus seu septibus, Cylindris, et ceteris formis

quibus sine Cylindris, Altitudinis seu altitudinis Obolitionum, instrumentis

In his omnibus præcipuorum loco nunc hinc sunt, sicut Defensivum Terminus.

Architectura Militaris, idque secundum Triplicem illam Graphidem

DEFENSIVAS SEPARATIONIS SECTIOGRAPHICÆ

Vallium. Gall. Vallon. Germani hinc Vall

Et corpus est terra in media congepta constructione comprehendens ambitu suo Cylindri

quatuor et Corbati. In fine tamen vocant Vallium, sicut illorum duo Cylindri

Cula conficiunt, vel Vallium et Muritionem et terra congepta factum.

Tropusaculum. Gall. Vallon. Germani hinc Vall, sicut illorum duo Cylindri

Et primæ pars arvis habens angulos quinque, lateres externos tres internos.

skiego (zm. 1679)⁴³, ucznia Akademii Krakowskiej, a później sekretarza czterech królów polskich od Władysława IV do Jana III. Interesując się głęboko sprawami fortyfikacji Mieroszewski nie tylko brał udział w budowie umocnień Krakowa w latach 1655—1670, a później kierował pracami przy budowie bastionowej twierdzy na Jasnej Górze w Częstochowie w r. 1674, lecz również pod koniec życia usiłował założyć związaną z Akademią Krakowską Szkołę Rycerską, która miałaby kształcić młodych adeptów sztuki wojennej przede wszystkim w zakresie techniki wojennej, a więc fortyfikacji, inżynierii i artylerii⁴⁴. Utworzenie szkoły nie doszło wówczas do skutku, a spuścizną po Mieroszewskim są m. in. przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej trzy rękopisy stanowiące bruliony jego traktatu o fortyfikacji⁴⁵ oraz przepisany na czysto i bogate ilustrowany łaciński wykład staroholenderskiego systemu umocnień⁴⁶. Natomiast w r. 1850 spłonął podczas pożaru w Krakowie znajdujący się w prywatnym posiadaniu traktat fortyfikacyjny napisany przez Mieroszewskiego po polsku⁴⁷.

W tym też czasie powstał rękopis zmarłego w r. 1679 wybitnego działacza i pisarza wojskowego Andrzeja Maksymiliana Fredry (ok. 1620—1679)⁴⁸ *Militarium seu axiomatum belli... tomus secundus*, zawierający szczegółowy i zaopatrzony w tabele i rysunki wykład fortyfikacji. Tom ten został wydany dopiero w r. 1757 w Lipsku. Wreszcie z przełomu XVII i XVIII w. pochodzą dwa rękopisy będące niegdyś własnością generała artylerii koronnej Marcina Kątskiego (1635—1710)⁴⁹ i prawdopodobnie powstałe w jego otoczeniu, a mianowicie

⁴³ O autorze por. Adam Wachułka, *Krzysztof Mieroszewski, inżynier, architekt i geometra polski XVII stulecia*. Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, t. 5, zes. 1. Warszawa 1957, s. 3—57.

⁴⁴ Por. Józef Teodor Głębocki, *Wywód o szkołach rycerskich czyli wojskowych w Polsce w ciągu dziejowym*. Kraków 1866, s. 19 nn.

⁴⁵ Rkps Biblioteki Jagiellońskiej nr 468 i 2530.

⁴⁶ *Architectura militaris*. Rkps Biblioteki Jagiellońskiej nr 466.

⁴⁷ Por. Głębocki, *op. cit.*, s. 26 n.

⁴⁸ Por. *Nowy Korbut*, t. II, s. 157 nn oraz Jan Wimmer, *Andrzej Maksymilian Fredro jako projektodawca reform wojskowych*, w: *O naprawę Rzeczypospolitej*. Wrocław 1965.

⁴⁹ Por. o nim Jan Wimmer, *Generał Marcin Kątski*. Warszawa 1954. O dużym zainteresowaniu Marcina Kątskiego traktatami z dziedziny fortyfikacji świadczy istnienie w jego bibliotece, która przez Marię z Kątskich Potocką przeszła następnie do zbiorów Ignacego Potockiego i znajduje się obecnie w zbiorach wilanowskich Biblioteki Narodowej, następujących dzieł z tego zakresu: Antoni de Ville (1596—1656), *Les fortifications*, Lyon 1641 (I wydanie jako *Traité de fortification*, Lyon 1628); Piotr Sardi (patrz wyżej przypis 15), *Corno dogale della architettura militare*, Wenecja 1638 (I wydanie jako *Corona imperiale dell'architettura militare*, Wenecja 1618); Daniel Speckle (1536—1589), *Architectura von Vestungen*, Strassburg 1608 (I wydanie Strassburg 1589); Błażej de Pagan (1604—1665), *Les fortifications*, Paryż 1645; Andrzej Cellarius (XVII w.), *Architectura militaris*, Amsterdam 1645; Jan Errard (1554—1611), *La fortification*, Frankfurt n.M. 1617 i Paryż 1620 (I wydanie Paryż 1600); Aleksander Lombardi (XVII w.), *Della fortificatione regolare*, Parma 1646; Józef Gallicius (XVII w.), *Geometria militaris*, Monachium 1676 (I wydanie Monachium 1673); Maciej Dögen (ok. 1605—1672), *L'architecture militaire*, Amsterdam 1648 (I wydanie jako *Architecturae militaris modernae theoria et praxis*, Amsterdam 1647); Kladiusz Milliet Deschales (1621—1678), *L'art de fortifier, de defendre et d'attaquer les places*, Paryż 1677; du Fay (XVII w.), *Véritable manière de bien fortifier de M. de Vauban*, Amsterdam 1692 (I wydanie Paryż

*Architectura militaris universa*⁵⁰ oraz *De l'artillerie*⁵¹. W tym ostatnim rękopisie część drugą stanowi wykład fortyfikacji.

Koniec XVII w. i pierwsza połowa XVIII w. to w historii naszego piśmiennictwa fortyfikacyjnego okres popularyzacji wiedzy i podręczników szkolnych. Niemniej wydawnictwa fortyfikacyjne tego okresu zasługują na uwagę, przyczyniły się bowiem do rozpowszechnienia wiadomości na ten temat w uczących się i czytających warstwach społeczeństwa polskiego, a poziom ich, mimo że nie zawierały elementów twórczych, był dość wysoki. Serię tę rozpoczyna łacińskie dzieło Wojciecha Tytkowskiego (1624—1695)⁵² *Philosophia curiosa*, którego czwarty tom⁵³, wydany w Oliwie w 1691 r. zawiera m. in. wykład sztuki wojennej, a w jego obrębie obszernie traktaty o budowie fortyfikacji⁵⁴ i o obronie i zdobywaniu umocnień⁵⁵, zaopatrzone w dość prymitywne tabele i rysunki.

W pierwszej połowie XVIII w. wybitnym popularyzatorem nauk ścisłych był Wojciech Bystrzonoński (1699—1770)⁵⁶, długoletni wydawca kalendarzy⁵⁷, a więc literatury o dużym zasięgu oddziaływania. Zamieszczane w nich systematycznie artykuły z dziedziny nauk matematyczno-przyrodniczych zebrał on następnie w jedną całość i wydał w Lublinie w r. 1743 jako *Informację matematyczną*⁵⁸, w której obok działu dotyczącego artylerii⁵⁹ i taktyki⁶⁰ jest również obszerny, traktat

1681); Desmartins (XVII w.), *L'experience de l'architecture militaire*, Paryż 1687; Bonaiuto Lorini (patrz wyżej przypis 15), *Le fortificationi*, Wenecja 1609 (I wydanie jako *Delle fortificationi libri cinque*, Wenecja 1597); Mikołaj de Fer (XVII/XVIII w.), *Introduction à la fortification*, Paryż b. d. Por. Katalog wystawy jubileuszowej zabytków z czasów króla Stefana i Jana III, Warszawa 1933, s. 200 n.

⁵⁰ *Architectura militaris universa ex fundamentis mathematicis arte militari ad legem et usum huius aevi*. AGAD, Arch. Publ. Potockich, rkps nr 111, vol. I—II. Semkowicz, *op. cit.*, nr 111 wysuwa przypuszczenie, że jest to powstała prawdopodobnie w otoczeniu Marcina Kątskiego polska przeróbka pracy Jana Teylera (XVII w.), *Architectura militaris*, b. m. i d. (Amsterdam 1679, II wydanie Rotterdam 1697).

⁵¹ AGAD, Arch. Publ. Potockich, rkps nr 224. Na pierwszej karcie znajduje się u dołu podpis „Koncki”. Por. Semkowicz, *op. cit.*, nr 224.

⁵² O autorze por. Tadeusz Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*. Warszawa 1961, s. 115.

⁵³ Wojciech Tytkowski, *De bono tam in pace, quam in bello, sive pars philosophiae quarta in duas divisa partes. Pars II De bono et malo, sive de prudentia et arte in bello*. Oliwa 1691.

⁵⁴ Jest to *Pars III de munitione et castris* (s. 222—298).

⁵⁵ Jest to *Pars V de oppugnatione et defensione* (s. 401—513).

⁵⁶ Por. Nowy Korbut, t. II, s. 69.

⁵⁷ M. in. *Kalendarz historyczno-polityczny na rok pański 1742, nadto informacja geograficzna o sferze ziemnej świata*. Lublin 1742.

⁵⁸ Wojciech Bystrzonoński, *Informacja matematyczna rozumieciekawego Polaka świat cały, niebo, ziemię i co na nich jest w trudnych kwestyjach i praktyce jemuż ułatwiająca*. Lublin 1743. Książka ma tylko literową numerację arkuszy. Niżej przytaczam strony korzystając z paginacji zrobionej ołówkiem na egzemplarzu w Bibliotece Narodowej, Stare Druki sygn. W 2168 a—b.

⁵⁹ *Informacja artyleryjna*, tamże, s. 421—438. Część tego działu wydał Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 218—232. Por. tenże, *Cztery wieki*, s. 121—123 i Michał Wieliczko-Wielicki, *O tormentologii Bystrzonońskiego (1743)*. Przegląd Artyleryjski 1936, s. 953.

⁶⁰ *Informacja taktyczna*, tamże, s. 397—407.

o fortyfikacji⁶¹ oparty na dziełach Macieja Dögena⁶², Mikołaja Goldmana⁶³, oraz zbiorach Kaspra Schotta⁶⁴ i Chrystiana Wolfa⁶⁵.

W czterdziestych latach XVIII w., po przerwie spowodowanej zakazem wykładania nauki o fortyfikacji w szkołach jezuickich, odżywa ona na terenie akademickiego kolegium lwowskiego, gdzie w latach 1743—1749 dyrektorem i jedynym wykładowcą na studium matematycznym jest Faustyn Grodzicki (1709 — po 1773)⁶⁶. Wykłady Grodzickiego objęły również tematykę wojskową, czego wynikiem są prace jego uczniów: Józefa Kozłowskiego *Ars militaris* wydana we Lwowie w r. 1747 i Ignacego Bogatki (ur. ok. 1730, zm. po 1781)⁶⁷ *Scientia artium militarium*⁶⁸, wydana również we Lwowie w r. 1747 i zawierająca wykład budowy twierdz regularnych i nieregularnych oraz zasady ich zdobywania i obrony z uwzględnieniem prac Vaubana, z których zresztą Bogatko, a może i Grodzicki, korzystali pośrednio, poprzez dzieło wspomnianego już Chrystiana Wolfa⁶⁹.

Dokładniejszy wgląd w problematykę fortyfikacyjną uwzględnianą w kolegiach lwowskim i wileńskim dają nam wydane w sześćdziesiątych latach XVIII w. trzykrotnie pod różnymi tytułami pytania egzaminacyjne na studium matematycznym tych kolegiów⁷⁰. Fortyfikacji dotyczą dwa tylko pytania zbiorcze, które w tłumaczeniu na język polski brzmią: „Co to jest budownictwo wojenne i z jakich składa się części?”⁷¹ i „Główne zasady budowy umocnień”⁷². Najważniejsza jest tu jednak zamieszczona w przypisie informacja dotycząca lektury wymaganej dla udziele-

61 Informacyja o architekturze wojennej, tamże, s. 356—396.

62 Patrz wyżej przypis 33.

63 Patrz wyżej przypis 34.

64 Kasper Schott (1608—1666), autor kilku prac, m. in. *Mechanica hydraulico-pneumatica* (Würzburg 1657), *Magia universalis* (tamże 1657—1659) i *Technica curiosa* (tamże 1664).

65 Chrystian Wolf (1679—1754), autor dzieła *Elementa matheseos universae*. W tomie IV tego dzieła (editio nova, Halle Magdeburgicae 1738, s. 318—382) znajduje się rozdział *Elementa architecturae militaris*, z którego korzystał Bystrzonowski.

66 Por. Nowy Korbut, t. II, s. 236.

67 Por. o nim Adam Boniecki, *Herbarz polski*, t. I, Warszawa 1899, s. 326.

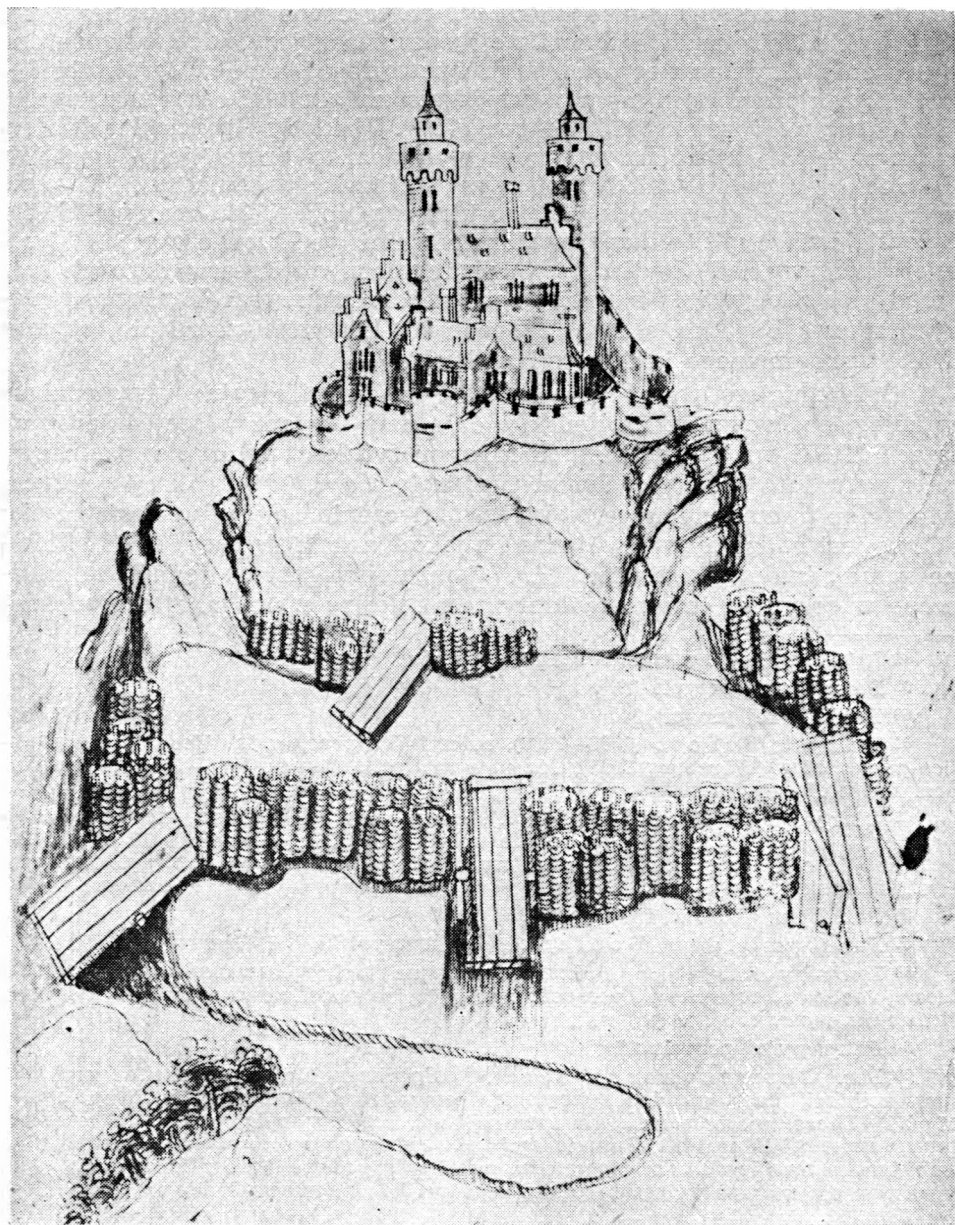
68 Ignacy Bogatko, *Scientia artium militarium, architecturam, pyrotechnicam, tacticam, polemicam, perspectivam complectens*. Lwów 1747. Por. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 89.

69 Patrz wyżej przypis 65.

70 Por. Christophorus Szczyt, *Specimen methematicum ex architectura militari, cosmographia, gnomonica et algebra*. Wilno 1760; Hieronim Mohl, *Theses mathematicas ex arte militari, cosmographia, gnomonica et algebra... exponit*. Wilno 1762; *Pytania architektury wojennej ichmościom w Collegium Nobilium lwowskiem... do odpowiedzi publicznie podane*. Lwów 1762. Dwie pierwsze pozycje dotyczą kolegium pijarskiego w Wilnie, trzecia kolegium jezuickiego we Lwowie.

71 „Quid est architectura militaris et quae eius praecipue partes?” (Szczyt, *op. cit.*, k. 4). Z dalszego tekstu wynika, że według autorów pytań *architectura militaris* obejmuje zagadnienia artylerii zawarte w pytaniach 1—10 i fortyfikacji, której dotyczy pytanie 11.

72 „Fundamentales regulas exstruendarum munitioinum” (Szczyt, *op. cit.*, k. 4v—5).



3. Obleżenie zamku. Z materiałów Jana Brozka. Rkps Biblioteki Jagiellońskiej nr 465, t. II

nia właściwej odpowiedzi⁷³. Składają się na nią m. in. prace: Adama Freytaga⁷⁴, Gerharda Meldera⁷⁵, Błażeja de Pagan⁷⁶ i Sebastiana de Vauban⁷⁷, co dowodzi wysokiego poziomu wymagań.

W sześćdziesiątych latach XVIII w. zaczynają się w Polsce próby różnorodnych reform. Dotyczą one m. in. i wojska, co znajduje odzwierciedlenie również i w obrazie polskiego piśmiennictwa fortyfikacyjnego tego okresu. W pewnym sensie prekursorem reform wojskowych był w czasach saskich kanclerz wielki koronny Andrzej Stanisław Załuski (1695—1758), z którego inicjatywy zostało w r. 1750 wydane tłumaczenie polskie pracy austriackiego feldmarszałka Ludwika Andrzeja Khevenhüllera (1683—1774)⁷⁸ *Ars militaris*⁷⁹, zawierające m. in. obszerny traktat o zdobywaniu i obronie twierdz⁸⁰.

W okresie reform dochodzi w Polsce do dużego ożywienia w dziedzinie szkolnictwa i piśmiennictwa fortyfikacyjnego. Już w założonej w r. 1765 przez Stanisława Augusta Szkole Rycerskiej wykładano podstawy fortyfikacji, co zaznaczyło się m. in. w powstaniu dwutomowego rękopisu pracy wykładowcy taktyki w tejsze szkole pułkownika Anto-

⁷³ „Laudantur hoc in genere praecipue scriptores: Adamus Freytag, Polonus natione, Gerardus Melder, comes de Pagan, comes de Vauban, comes Joannes Fridericus Flemming et qui caeteris palam praeripit Siemianowicz, eques Lithuanus, cuius lucubrations latino idiomate conscriptae, Venetiis iterum recusae sunt”. (Szczyt, l. c.). Wymienione na końcu dzieła Siemienowicza, *Artis magnae artilleriae pars prima* (por. Kazimierz Siemienowicz, *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*. Warszawa 1963) dotyczy artylerii, objętej również pytaniami z zakresu „architektury wojennej”. Poza wzmianką w tym miejscu nie wiadomo o weneckiej reedycji dzieła Siemienowicza.

⁷⁴ Patrz wyżej przypis 26 i 27.

⁷⁵ Gerhard Melder, inżynier wojskowy czynny w połowie XVII w. w Utrechcie, autor pracy *Korte en klare instructie von fortificatie en bataillons*, wydanej w Utrechcie w r. 1658, a następnie po niemiecku jako *Kurze, jedoch grundmässige Unterweisung der regular und irregular Fortification mit den Aussenwercken* w Osnabrück w 1661 r., znany z polemiki na tematy fortyfikacyjne z brandenburskim generałem Henrykiem Ruse (1624—1674), toczącej się w latach 1658—1664. Por. Max Jähns, *Geschichte der Kriegswissenschaften vornehmlich in Deutschland*. Monachium i Lipsk 1889—1891, s. 1339—1341.

⁷⁶ Patrz wyżej przypis 49.

⁷⁷ Sébastien Le Prestre de Vauban (1633—1707), francuski fortyfikator, autor wielu prac z tej dziedziny, wydanych drukiem przeważnie dopiero w XIX w. Tutaj chodzić może o dzieła wydane w oparciu o jego rękopisy przez de Cambray'a i du Fay'a jako *Véritable manière de bien fortifier de M. de Vauban*, Paryż 1681 i późniejsze wydania (por. wyżej przypis 49) lub o Vaubana *Mémoires pour servir d'instruction dans la conduite des sièges et dans la défense des places*, Lejda 1740.

⁷⁸ Por. o nim *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. XV, Lipsk 1882, s. 706—708. Khevenhüller jest autorem pracy *Kurzer Begriff aller militärischen Operationen, sowohl im Feld, als Festungen* wydanej w Wiedniu w 1738 r., a następnie wydawanej wielokrotnie po niemiecku i w tłumaczeniu francuskim. Por. Jähns, *op. cit.*, s. 1510—1514.

⁷⁹ Ludwik Andrzej Khevenhüller, *Ars militaris, to jest krótkie zebranie wszelkich operacyj wojennych, tak w polu, jako i w fortcach praktykowanach... z niemieckiego języka przez Samuela Brodowskiego... z rozkazu J. O. Andrzeja Stanisława Załuskiego, biskupa krakowskiego przedrukowana w Krakowie 1750*. Tłumaczenie to zostało po raz drugi wydane w Elblągu w r. 1753.

⁸⁰ „Maksymy wojenne respektem zdobywania twierdz”. Khevenhüller, *Ars militaris*. Kraków 1750, s. 89—144.

niego Leopolda d'Oelsnitza (ur. ok. 1723, zm. przed 1778)⁸¹ z r. 1770 *Essai sur la fortification de campagne tirée du lieutenant colonel de Gaudi et lieutenant Marckhardt, officiers prussiens à l'usage de l'école militaire de Sa Majesté le Roi et la République de Pologne*⁸².



4. Inżynierowi wojskowi z XVII w. Józef Furttentbach, *Architectura navalis*. Ulm 1629

W tym czasie szeroką działalność pisarską w dziedzinie fortyfikacji rozwinął Jan Bakałowicz (zm. 1794)⁸³, wykształcony w Wiedniu i Mézières inżynier królewski, projektant i kierownik prac fortyfikacyjnych Kamieńca Podolskiego w r. 1781, a podczas powstania kościuszkowskiego dyrektor robót fortyfikacyjnych na prawym brzegu Wisły i nad Narwią. Pozostawił on po sobie wydany w r. 1769 *Essai sur la fortifica-*

⁸¹Por. o nim Kamila Mrozowska, *Szkoła rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765—1794)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 88 i 191.

⁸²Rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie nr 1770 (vol. I—II. Varsovie 1770). W Bibliotece Kórnickiej PAN rkps nr 667—668 zawiera inną pracę Antoniego d'Oelsnitza, *O bagażach wojska w polu będącego*. Warszawa 1769. W części pierwszej tego rękopisu znajduje się rysunek wykonany przez Tadeusza Kościuszkę.

⁸³Por. o nim Karol Buczek, *Jan Bakałowicz, pułkownik kart geograficznych*. Wiadomości Służby Geograficznej 1935, nr 1 i tenże, *Bakałowicz Jan*. PSB I, s. 224—225 oraz Giergielewicz, *Zarys, passim*.

tion⁸⁴ — obszerny wykład budowy, obrony i ataku współczesnych mu fortyfikacji, następnie pracę wydaną w r. 1771 *Czynności wojenne*⁸⁵, w której szeroko przedstawił m. in. zagadnienie obrony i zdobywania twierdz, a dalej rozprawę *Zdanie o pożytku i potrzebie fortec w królestwie polskim*⁸⁶ z r. 1777 oraz zachowaną w rękopisie *Idée sur la fortification pratique combinée aux attaques*⁸⁷. Wysoko oceniany przez współczesnych i część potomnych, Bakałowicz był niewątpliwie dobrym teoretykiem o dość szerokim horyzoncie, a w każdym razie doceniał w pełni znaczenie fortyfikacji w systemie obronnym państwa.

Ożywienie na polu teorii fortyfikacji odbiło się wkrótce i na terenie uczelni cywilnych, już bowiem w r. 1773 doktor filozofii i geometra przysięgły Jan Nepomucen Gaworski (zm. po 1780)⁸⁸ ogłasza na Akademii Krakowskiej rozprawę *Dissertatio architectonica militaris*⁸⁹, na podstawie której otrzymuje katedrę architektury cywilnej i wojskowej.

W tym samym czasie na terenie szkolnictwa średniego i popularyzacji wiedzy rozwinął ożywioną działalność Józef Rogaliński (1728—1802)⁹⁰, który po studiach w Paryżu i Rzymie został profesorem fizyki doświadczalnej w kolegium poznańskim, a równocześnie idąc z duchem czasu wygłaszał co tydzień odczyty publiczne popularyzujące problematykę nauk ścisłych. Owocem tych jego prac było obszerne, czterotomowe dzieło *Doświadczenia skutków*⁹¹ wydane w latach 1765—1776. W ostatnim tomie znajduje się obejmująca prawie 600 stron druku *Nauka wojenna*⁹², z której przeszło połowę⁹³ stanowi wykład budowy i zdobywania twierdz, przy czym autor omawia szczegółowo systemy 19 różnych

⁸⁴ Jan Bakałowicz, *Essai sur la fortification ou application de la fortification au terrain*. Warszawa 1769. W pracy tej Bakałowicz ustosunkowuje się krytycznie do dzieł Antoniego de Ville (patrz wyżej przypis 49), Błażeja de Pagan (patrz wyżej przypis 49), Sebastiana de Vauban (patrz wyżej przypis 77), Mennona Coehorna (1641—1704), autora pracy *Nieuwe vestingbouw op en natto of lage horisont* (Leeuwarden 1685 i późniejsze wydania francuskie, angielskie i niemieckie) oraz Ludwika de Cormontagne (1695—1752), autora kilku prac wydanych dopiero w XIX w. oraz wydrukowanej anonimowo w Hadze w r. 1741 *Architecture militaire ou l'art de fortifier*.

⁸⁵ Jan Bakałowicz, *Czynności wojenne*. Warszawa 1771. Por. Giergielewicz, *Zarys*, s. 80.

⁸⁶ Jan Bakałowicz, *Zdanie o pożytku i potrzebie fortec w królestwie polskim i państwach jego*. Warszawa 1771. Por. Giergielewicz, *Zarys*, s. 78—79.

⁸⁷ AGAD Zbiór Popielów, rkps 342, k. 80—132, por. Buczek, *Jan Bakałowicz*, pułkownik kart geograficznych, s. 17.

⁸⁸ Por. Aleksander Birkenmajer, *Gaworski Jan Nepomucen*, PSB VII, s. 320 i Mirosława Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej*. Wrocław—Warszawa 1957, s. 46.

⁸⁹ Gaworski Jan Nepomucen, *Dissertatio architectonica militaris de structura munimentorum regularium et irregularium eorumque oppugnatione et defensione*. Kraków 1773.

⁹⁰ O autorze por. F. Chłapowski, *Życie i prace ks. Józefa Rogalińskiego*, t. I—II. Poznań 1902—1905 i Nowak, *Cztery wieki*, s. 138 nn.

⁹¹ Józef Rogaliński, *Doświadczenia skutków rzeźczy pod zmysły podpadających, na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich Societatis Jesu na widok wystawione i wykładane*, t. I—IV. Poznań 1765—1776.

⁹² *Doświadczenia skutków*, t. IV, Poznań 1776, s. 324—873.

⁹³ *Op. cit.*, s. 526—873.

teoretyków fortyfikacji od Freytaga począwszy, a na Belidorze⁹⁴ skończywszy, stwarzając pewnego rodzaju encyklopedię wiedzy w tym zakresie.

Na skutek reform Sejmu Wielkiego i ostatecznej organizacji korpusów inżynierii, koronnego i litewskiego, powstają związane z nimi szkoły inżynierii wojskowej⁹⁵, a wkrótce potem ukazują się przeznaczone dla nich podręczniki. Stanowią je tłumaczenie angielskiej pracy o miernictwie⁹⁶, do którego tłumacz, Józef Łęski (1760—1825)⁹⁷, wówczas profesor matematyki w Szkole Rycerskiej, a później wykładowca astronomii na Akademii Krakowskiej, dodał własny wykład fortyfikacji polowej⁹⁸ i wydane w r. 1792 tłumaczenie doskonałej niemieckiej pracy Jana Gottlieba Tielkego (1737—1787)⁹⁹, *Nauka dla oficyjersów sposobiących się na inżynierów polnych*¹⁰⁰, zawierającej całokształt ówczesnej wiedzy inżynieryjnej.

Nieco wcześniej, bo w latach 1781—1783 ukazała się trzypięciotomowa

⁹⁴ *Op cit.*, s. 599—675 „Różne ułożenie twierdz równobocznych”, gdzie przedstawiono poglądy Jana Errarda (por. wyżej przypis 49), Samuela Marolois (patrz wyżej przypis 15), Adama Freytaga (patrz wyżej przypis 26 i 27), Macieja Dögena (patrz wyżej przypis 33), Szymona Stevina (1548—1620), autora prac: *Stercken-bouwing* (Lejda 1594 i późniejsze wydania holenderskie i niemieckie), *Castrametatio, dat is legermeting* (Rotterdam 1617 i późniejsze wydania holenderskie, niemieckie i francuskie) i *Nieuwe maniere von sterctebau door spilsluysen* (Rotterdam 1617 i późniejsze wydania niemieckie i francuskie), Mennona Coehorna (patrz wyżej przypis 84), Piotra Sardi (patrz wyżej przypis 15), Antoniego de Ville (patrz wyżej przypis 49), de Saint Julien'a (Augusta Branda, XVII/XVIII w.), autora pracy *Architectura militaris* (Haga 1705), Franciszka Blondel'a (1617—1686), autora pracy *Nouvelle maniere de fortifier les places* (Paryż 1683 i późniejsze wydania francuskie i niemieckie), Błażeja de Pagan (patrz wyżej przypis 49), Donata Rosetti'ego (XVII w.), autora pracy *Fortificatione a rovescio* (Turyn 1678), Jana Bernarda Scheithera (XVII w.), autora prac: *Novissima praxis militaris* (Braunschweig 1672) i *Examen fortificationum* (Strasburg 1676 i późniejsze wydania), Leonarda Krzysztofa Sturma (1669—1719), autora pracy *Architectura militaris hypothetico-eclectica* (Norymberga 1702 i późniejsze wydania), Jerzego Rimplera (1634—1683), autora prac: *Ein dreifacher Tractat von den Festungen* (Norymberga 1673) i *Befestigte Festung* (Frankfurt n.M. 1674), Sebastiana de Vauban (patrz wyżej przypis 77), Bardet de Villeneuve (XVIII w.), autora prac: *Traité de l'architecture militaire* (Haga 1741), *Traité de la défense des places* (Haga 1742) i *Traité de l'attaque des places* (Haga 1742) i Bernarda Forest de Belidor'a (1698—1761), autora prac: *La science des ingénieurs* (Paryż 1729 i późniejsze wydania francuskie i niemieckie) i *Architecture hydraulique* (t. I—IV, Paryż 1737—1739 i późniejsze wydanie niemieckie).

⁹⁵ Por. Giergielewicz, *Zarys*, s. 70 nn.

⁹⁶ *Teoretyczna i praktyczna nauka żołnierskich rozmiarów, czyli miernictwo wojenne... ułożone przez p. Hogrewe, w służbie angielskiej inżynierów kapitana, na ojczysty zaś język przełożona na arytmetykę, geometrię i pierwszemi zasadami sztuki wojennej powiększona przez Józefa Łęskiego, oficyjera i początkowej matematyki w Szkole Rycerskiej nauczyciela*. Warszawa 1790.

⁹⁷ Por. o nim Adam Boniecki, *Herbarz polski*, t. XV. Warszawa 1912, s. 324.

⁹⁸ *Teoretyczna i praktyczna nauka*, s. 219—238.

⁹⁹ Por. o nim Jähns, *op. cit.*, s. 1870.

¹⁰⁰ Jan Gottlieb Tielke, *Nauka dla oficyjersów sposobiących się na inżynierów polnych albo chcących bywać z pożytkiem na kampaniach*. Warszawa 1792. Jest to przekład z IV wydania dzieła, którego oryginalny tytuł brzmi: *Untericht für die Officiers, die sich zu Feld-Ingénieurs bilden oder doch den Feldzügen mit Nutzen beywohnen wollen* (I wyd. Drezno 1769).

*Nauka artylerii*¹⁰¹ napisana przez wykładowcę Szkoły Artylerii Józefa Jakubowskiego¹⁰², który zamieścił w niej również wiele wiadomości z dziedziny inżynierii wojskowej, a zwłaszcza inżynieryjnego zabezpieczenia obrony i zdobywania twierdz¹⁰³.

Usiłując podsumować powyższe wywody pragnąłbym zająć się dwoma problemami, które narzucają się przy studiowaniu staropolskich prac z zakresu fortyfikacji i inżynierii wojskowej. Jeden, to ich stosunek do literatury zagranicznej z tej dziedziny. Już przy obecnym stanie badań można stwierdzić, że dzieło Freytaga stanowi poważny, oryginalny wkład polski do ogólnoeuropejskiego skarbcza wiedzy fortyfikacyjnej, a w związku z tym doczekało się w ciągu XVII w. dziesięciu wydań, w tym trzech w tłumaczeniu na język francuski. Natomiast wyjaśnienie czy i w jakim stopniu inne polskie prace fortyfikacyjne lub ich fragmenty stanowią jakąś nowość na terenie międzynarodowym, wymaga szczegółowych badań. Łatwiej jest stwierdzić, że polska literatura fortyfikacyjna bardzo szybko przyswajała sobie wszystkie nowości zagraniczne uwzględniając je niemal na bieżąco. Zresztą obserwując losy egzemplarzy rękopiśmiennych i drukowanych traktatów fortyfikacyjnych w Polsce można zauważyć zjawisko polegające na tym, że w bibliotekach wyższych dowódców polskich XVII i XVIII w. znajduje się spora ilość prac fortyfikacyjnych, przeważnie zresztą zagranicznych¹⁰⁴, mimo to jednak do praktycznego, podręcznego użytku w czasie kampanii służą im nie te, renomowane niejako książki, lecz często własne, lub nawet cudze notatki i wyciągi, zawierające najpożyteczniejsze w praktyce elementy. Taki charakter ma rękopiśmienna księga, którą woził ze sobą Tomasz Zamoyski¹⁰⁵, taki sam też zdobyczny rękopis fortyfikacyjny niemiecki, który towarzyszył później w czasie kampanii Marcinowi Zamoyskiemu¹⁰⁶. Nie był tu ważny autor, a jedynie praktyczna przydatność dzieła.

¹⁰¹ Józef Jakubowski, *Nauka artylerii zebrana z najpóźniejszych autorów, napisana dla pożytku Korpusu Artylleryi Narodowej*, t. I—III, Warszawa 1781—1783.

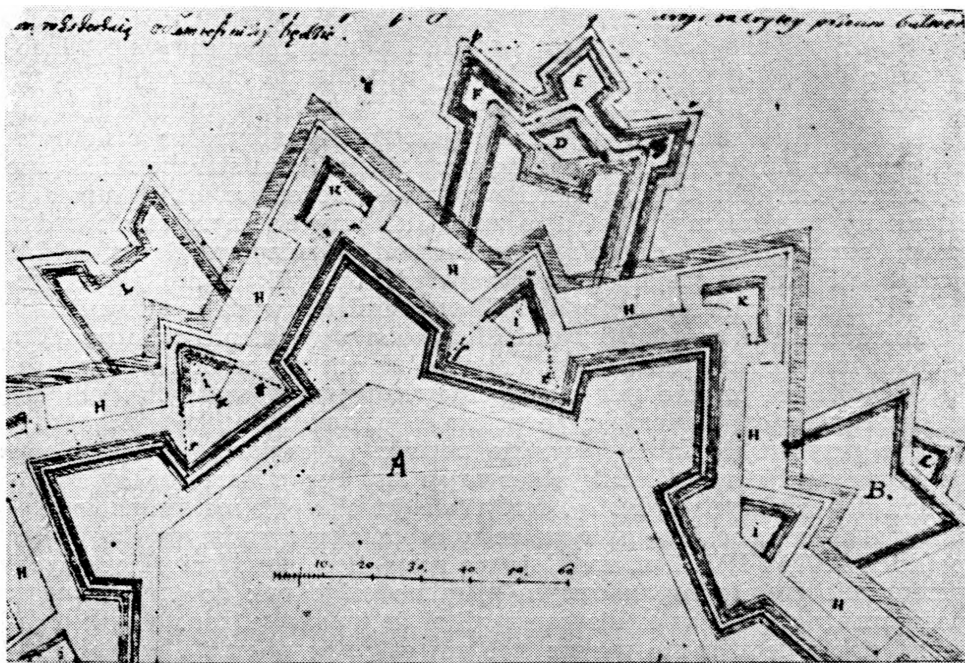
¹⁰² Por. o nim. Alfons Schletz, *Józef Jakubowski*. Kraków 1945. Fragment pracy Jakubowskiego dotyczący techniki przeprowadzanej wydał Nowak, *Cztery wieki*, s. 168 n.

¹⁰³ Jakubowski, *Nauka artylerii*, t. II, s. 427—465: „O ataku fortecy” i s. 465—483: „O obronie fortecy”.

¹⁰⁴ Przy sposobności dokonania przeglądu polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej zająłem się również kwestią wymagającą szerszego opracowania, do którego mam zebrane materiały, a mianowicie znajomością zagranicznej wojskowej literatury technicznej w Polsce XVI—XVIII w. Pewien wgląd w to zagadnienie dają zasoby bibliotek polskich z tego czasu (patrz wyżej przypis 15 i 49) oraz wykorzystanie dzieł obcych przez autorów polskich (patrz wyżej przypis 31—35, 50, 62—65, 68—69, 84 i 94), a wreszcie lektura wymagana przy egzaminach końcowych w kolegiach (patrz wyżej przypis 73—77). Temat ten mam zamiar opracować szerzej w odrębnym artykule.

¹⁰⁵ Por. wyżej przypis 15.

¹⁰⁶ Chodzi o rękopis Biblioteki Narodowej BOZ 1551 zatytułowany *Figuren zur Kriegskunst, insbesondere zum Festungs- und Brückenbau nebst Anweisung zur Anfertigung von Kanonen und Geschossen*, zdobyty przez Marcina Zamoyskiego (zm. 1687) prawdopodobnie podczas oblężenia Torunia w r. 1658. O Marcinie Zamoyskim, kasztelanie lwowskim od r. 1677 i podskarbid wielkim koronnym od r. 1685 por. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. XIV. Poznań 1892, s. 155.



5. Fragment planu twierdzy bastionowej typu staroholenderskiego. Józef Naronowicz-Naroński. *Budownictwo wojenne* (1659)

Problem drugi to sprawa prób unarodowienia zagadnień fortyfikacyjnych w Polsce w omawianym okresie. Już w połowie XVII w. Naronowicz-Naroński pisząc po raz pierwszy traktat fortyfikacyjny po polsku zamieszcza w nim wiele elementów nowych, dostosowanych do specyficznie polskich warunków. Jego następcą pod tym względem jest w XVIII w. Bakałowicz, który całe swe dzieło *Zdanie o pożytku fortec* pisze pod kątem widzenia potrzeb polskich. Jeszcze bardziej charakterystycznym zjawiskiem jest popularyzacja wiedzy fortyfikacyjnej w Polsce. Zaczyna się ona pod koniec XVII w. i jest realizowana poprzez wprowadzenie nauki fortyfikacji do szkół średnich i związane z tym wydawnictwa podręcznikowe oraz poprzez akcję o jeszcze szerszym zasięgu, jak umieszczanie artykułów na ten temat w kalendarzach czy zbiorach o charakterze encyklopedycznym, lub wygłaszanie całych cyklów odczytów publicznych.

Wydaje się, że w obecnym stanie rzeczy istnieje wyraźna potrzeba prowadzenia dalszych badań nad polskim piśmiennictwem z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej, jest ono bowiem odzwierciedleniem rozwoju polskiej myśli naukowo-technicznej na tym odcinku, interesującym zarówno historyków wojskowości, jak historyków nauki i historyków architektury. Należy również niewątpliwie objąć tymi badaniami również wiek XIX i XX i dążyć do stworzenia w przyszłości pełnego obrazu tego zagadnienia. Zanim jednak będzie można przystąpić do tego rodzaju syntetycznego opracowania, konieczne jest szczegółowe przeba-

danie zabytków polskiego piśmiennictwa fortyfikacyjnego i wydanie drukiem tych spośród nich, które na to w pierwszym rzędzie zasługują. Mam tu na myśli przede wszystkim dzieło Adama Freytaga, które należałoby wydać z tłumaczeniem polskim, a następnie, po dokładniejszym zbadaniu, niektóre rękopisy XVII i XVIII w. związane z działalnością naukową w dziedzinie fortyfikacji takich ludzi jak Jan Brożek, Krzysztof Arciszewski i Krzysztof Mieroszewski w XVII w. Dla XVIII w. można by myśleć nie tylko o Bakałowiczu, lecz również o Rogalińskim, wydaje się bowiem, że jego praca dobrze odzwierciedla stan ówczesnej wiedzy fortyfikacyjnej w Polsce. Opracowanie i wydanie tych traktatów przyczyniłoby się do ożywienia badań w zaniedbanej dotąd dziedzinie historii naszego piśmiennictwa fortyfikacyjnego.

Janusz Woliński (Warszawa)

KRÓL JAN III SOBIESKI I BITWA WIEDEŃSKA 1683 r.

Oblężenie Wiednia przez Turków o tyle nie stanowiło zaskoczenia dla Jana III, iż już z górami przed rokiem, w lutym 1682 r. ostrzegał on dwór cesarski o niewątpliwych zamiarach zdobywczych w. wezyra tureckiego Kara Mustafy, zwracających się przeciw stolicy habsburskiej¹. Nie czekając też wcale na faktyczne rozpoczęcie oblężenia, na samą wiadomość o zamiechaniu zdobycia Jawarynu przez w. wezyra i o jego dalszym pochodzie w kierunku Wiednia król postanowił przyspieszyć przygotowania wojenne, by jak najrychlej osobiście ruszyć z pomocą². U podstaw takiej decyzji królewskiej, niezależnie od warszawskich zobowiązań traktatowych polsko-austriackich z 31 marca 1683 r. nakazujących w razie oblężenia której ze stolic, stronie niezaatakowanej pospieszyć na odsiecz całą rozporządzalną siłą zbrojną, leżały niezawodnie czynniki, wynikające z gruntownego przeświadczenia króla — wodza o aktualnej politycznej i wojskowej sytuacji państwa oraz tkwiące głęboko w tradycyjnie zakorzenionej w jego psychice idei walki z Półksiężycem. Jako polityk zdawał sobie Jan III doskonale sprawę, iż po zdobyciu Wiednia i opanowaniu władzy habsburskich zalew muzułmański musi nieuchronnie wzmoczoną siłą runąć na Polskę; jako wódz tym jaśniej oceniał to groźne niebezpieczeństwo, które zawiśnie nad Rzeczypospolitą, gdy nie tylko od południa, od strony Kamieńca, lecz i od zachodu, od Krakowa, po uzależnieniu całych Węgier powiewać zaczęły zielone chorągwie proroka. Tę w pełni jasną i najzupełniej zgodną z ówczesną polską racją stanu świadomość o tych niebezpiecznych, jeśli nie wręcz katastrofalnych politycznie i wojskowo skutkach dla Rzeczypospolitej z jej nieobecności pod Wiedniem, gdy tam będą się rozgrywać wydarzenia o przełomowym dla całej Europy znaczeniu, wzmacniało żarliwe, od lat żywione przeświadczenie o nieodzownej wspólnej akcji całego chrześcijaństwa w obronie dotychczasowego dorobku kulturalnego przed straszliwą groźbą zachłannego Islamu. A dochodzić musiało do głosu i uczucie zróżumiałej satysfakcji, kiedy oto teraz miał Jan III iść z sukursem przeciw Osmanom

¹ Kluczycki, *Akta do dziejów Króla Jana III, sprawy r. 1683 wyjaśniające*, Kraków 1883, s. 34; Dupont, *Mémoires pour servir à l'histoire de la vie et des actions de Jean Sobieski*, Varsovie 1885, s. 32.

² (Le Bègue), *Journal de la première campagne en Hongrie en l'année 1683*; Stöller F., *Neue Quellen zur Geschichte des Türkenjahres 1683*. „Mitteilungen des österreichischen Instituts für Geschichtsforschung”, Ergänzungsband XIII (1933), s. 83.

dla tej samej Austrii, która tak niedawno, przed paroma zaledwie laty storpedowała antyturecką inicjatywę polską. „Lubo Wiedeń zginie, lubo się obroni (bez nas)” — pisał król do hetmana poln. kor. Mikołaja Sieniawskiego 28 lipca, a więc wkrótce po otrzymaniu pierwszych wieści o otoczeniu Wiednia przez Turków — wszystko to nam nie na rękę będzie — — — —, bo lepiej w cudzej ziemi, o cudzym chlebie, w asystencji wszystkich sił Imperii nie tylko samego cesarza wojować, aniżeli samemu się bronić o swym chlebie i kiedy nas jeszcze przyjaciele odstąpią, gdy im w takim razie prędkiego nie damy sukursu”³. Ochocza gotowość króla musiała przecież liczyć się w decydującej mierze z możliwościami mobilizacyjnymi wojsk polskich. Jakkolwiek Sobieski bardzo wcześnie, bo już w początkach maja, domagał się ujawnienia planów operacyjnych dowództwa austriackiego⁴, bez wątpienia w celu zsynchronizowania wzajemnych działań wojennych, nie otrzymując żadnej odpowiedzi, działania owe ze swej strony przygotowywał stosownie do postanowień traktatu w kierunku terenowych zainteresowań Rzeczypospolitej, tj. od Podola i Mołdawii. Dlatego też rejon koncentracji został wyznaczony w okolicach Przemyśla, przesuując osłonę jej aż do linii Trembowla — Sniatyń. Ponagląc gromadzenie wojsk, Sobieski przemieszczał równocześnie koncentrację ku zachodowi, w okolice Krakowa, co przecież domagało się dodatkowego czasu, i Jan III obliczał, że najwcześniej zdąży ze swoją armią pod Wiedeń na początek września⁵.

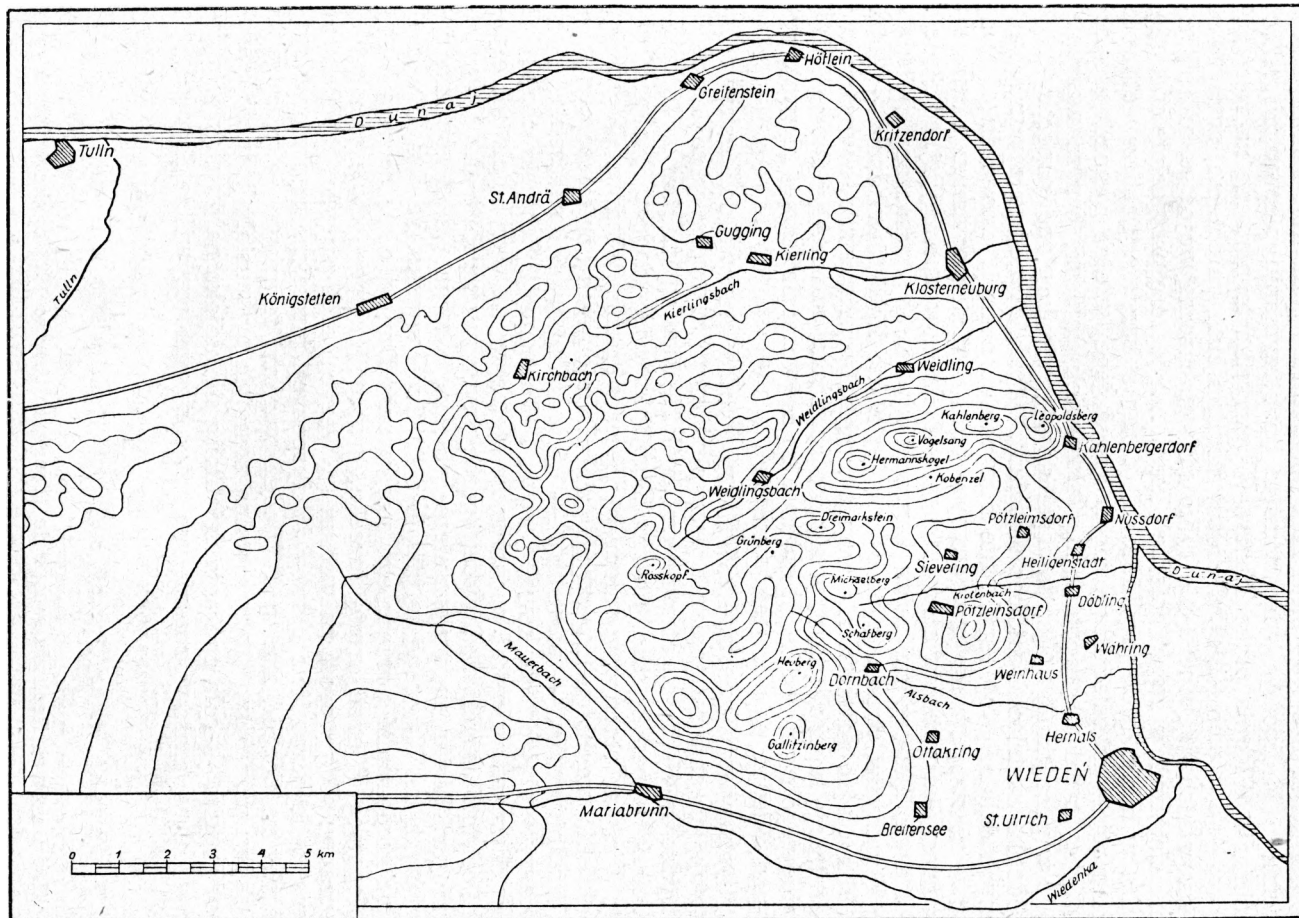
Wyruszywszy spiesznie z Wilanowa pod Warszawą do Krakowa, by tu swoją obecnością popierać przygotowania do wyprawy odsieczowej, po drodze w Wolborzu otrzymał król 21 lipca od ks. Karola Lotaryńskiego, naczelnego wodza austriackiego, pierwszą wiadomość o podjęciu przez Turków przed tygodniem 14 lipca oblężenia Wiednia. Doceniając w pełni dla przebiegu przyszłych działań wojennych doniosłość utrzymania Wiednia, który — pisał król — „jest takiej wagi i znaczenia, że go stawiamy wyżej od Krakowa, Lwowa i Warszawy”, Sobieski chciał już teraz, za wczasu uzyskać podstawowe elementy do wyrobienia sobie poglądu co do dalszych możliwości operacyjnych w oparciu o aktualny stan rzeczy pod Wiedniem i zasadnicze informacje terenowe. Z zapytań postawionych ks. Karolowi w piśmie z 22 lipca wynika, że Jan III, rozumiejąc konieczność uprzedniego sforsowania Dunaju dla stoczenia bitwy z oblegającą Wiedeń armią turecką, brał pod uwagę dwie możliwości przeprawy: albo wprost na wojska w. wezyra, albo powyżej miasta, pod Krems, o ile oczywiście byłyby do dyspozycji tamtejsze mosty oraz zewalowałyby na pochód stąd pod Wiedeń warunki terenowe. W pierwszym przypadku przeprawa i bitwa walna stanowić by musiały jedność czasową, w drugim — cała operacja dzieliłaby się niejako na dwa akty: przeprawę i bitwę czasowo rozdzielone i tym samym oczywiście dogodniejsze dla wojsk atakujących Turków⁶.

³ Piwarski, *Między Francją a Austrią*, Kraków 1933, s. 1.

⁴ *Journal*, I. c., s. 56.

⁵ (Le Bègue), *Recit du secours de Vienne en l'année 1683 et des autres actions et progrès des armées impériales contre les Turcs*; Stöller, I. c., s. 23.

⁶ Król Jan do ks. Karola, Wolbórz, 22 VII 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 187—189, nr. 108; por. Laskowski, *Wyprawa wiedeńska*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” V (1933), s. 17—18.



Teren bitwy wiedeńskiej 1683 r.

Ta druga ewentualność znajdowała u króla coraz większe uznanie, czego dobitnym wyrazem stawało się po paru zaledwie dniach nowe pismo królewskie do ks. Karola (25 lipca), z żądaniem utrzymania mostu na Dunaju pod Krems, „który jest podstawą oswobodzenia Wiednia i niewątpliwą nadzieją podejmowanego dzieła”⁷.

Niebawem po otrzymaniu 10 sierpnia odpowiedzi ks. Karola ta myśl królewska ustalała się ostatecznie w stanowczą już decyzję. Wódz cesarski w wyniku odbytej dn. 2 sierpnia rady wojennej wypowiadał się stanowczo przeciw przeprowie przez Dunaj w obliczu wszystkich sił nieprzyjaciela, natomiast i on uznawał za jedynie wskazaną przeprawę pod Krems lub Tulln, skąd poprzez pasmo wzgórz pokrytych lasem, tzw. Las Wiedeński, armia odsieczowa będzie mogła dotrzeć pod Wiedeń⁸. Bez wątpienia to stanowisko ks. Karola i jego generałów, oparte, jak przecież miał król pełne prawo sądzić, na dokładnej znajomości terenu i poparte jego własnym przestudiowaniem nadesłanych map, przechyliło ostatecznie decyzję królewską na rzecz przeprawy przez Dunaj pod Krems lub jeszcze bliżej Wiednia pod Tulln. Przemawiała zapewne za takim rozstrzygnięciem i ta okoliczność, iż tutaj właśnie Dunaj, płynący z zachodu na wschód wąskim stosunkowo przełomem, spływał w szeroką dolinę, otwierającą dogodny rejon koncentracyjny dla całej armii odsieczowej. Zastrzegał sobie tylko Sobieski uprzednie przygotowanie paszy dla koni na czas przechodu przez Las Wiedeński; ulegając zaś gorącym apelom ks. Karola o wyruszenie pod Wiedeń bodaj części wojsk, kierował do Ołomuńca nadeszły wyjątkowo szybkim pochodem spod Trembowli (600 km. w ciągu 2 tygodni) korpus hetmana pol. kor. Mikołaja Sieniawskiego. I czynił to król tym chętniej, iż korpus ów tworzył równocześnie ubezpieczenie dla głównych sił polskich, które miały niebawem, bo 15 sierpnia, wyruszyć na Tarnowskie Góry pod dowództwem hetmana w. kor. Stanisława Jabłonowskiego⁹. Sam wreszcie Jan III decydował się nie czekać też dłużej na wojska litewskie, zbierające się wciąż bardzo powoli; porzeczając na zgromadzonych oddziałach koronnych, liczących faktycznie około 27 tys. ludzi¹⁰, opuszczał również 15 sierpnia Kraków, by 23 sierpnia połączyć się z hetmanem Jabłonowskim. Maszerując z niezwykłym jak na owe czasy pośpiechem, witany owacyjnie przez miejscową ludność, Jan III znajdował się w wyjątkowym nastroju duchowym. Z coraz natarczywiej naglącymi wezwaniami o jak najrychlejszą pomoc dla walczącego ostatkiem możliwości obronnych Wiednia łączyły się zapewnienia cesarza Leopolda, iż przede wszystkim chodzi o osobę samego króla, którego obecność na czele wojsk austriackich, „jego imię tak groźne dla wspólnych nieprzyjaciół uczyni samo ich klęskę nieuchronną”; ks. Karol, współpracujący jak najlojalniej z królem, swoim zwycięskim rywalem o koronę polską przed 9 laty, prosił równie usilnie o jak naj-

⁷ Król Jan do ks. Karola, Jasna Góra, 25 VII 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 198, nr. 116.

⁸ Ks. Karol do Króla Jana, obóz pod Entzensdorf, 5 VIII 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 229—230, nr 132; Dupont, s. 95.

⁹ Król Jan do ks. Karola, Kraków 11 VIII 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 243—245, nr 142.

¹⁰ Kukiel, *Polski wysiłek zbrojny roku 1683*, „Kwartalnik Historyczny XLVII (1933), s. 179—180; Wimmer, *Wyprawa wiedeńska 1683 r.*, Warszawa 195, s. 102.

wcześniejsze przybycie, by „pod jego (Sobieskiego) wodzą dać pomoc upadającemu Wiedniowi”, a w piśmie do hetmana Jabłonowskiego bez ogródek stwierdzał o królu, iż „jego sama obecność warta jest armii”¹¹. Wszystko to, działając bez wątpienia nad wyraz podniecająco na tak wrażliwą psychikę Jana III, budzić musiało tym silniejsze poczucie odpowiedzialności i napinać jego zdolności umysłowe do najwyższego stopnia, by sprostać tym decydującej doniosłości zadaniom, wobec jakich w zbliżającym się rozstrzygającym momencie stanie jego naczelne dowództwo, które — niezależnie od stipulacji traktatowych — potwierdzały mu te wezwania. Dojrzewiała w nim i krzepła decyzja nie tylko wyzwolenia Wiednia od oblężenia, ale, zgodnie z całą dotychczasową jego sztuką dowódczą, odniesienia rozstrzygającego zwycięstwa nad armią turecką. Jak mógł, przyspieszał też Jan III marsz głównej kolumny hetmana Jabłonowskiego; ponieważ zaś hetman pol. Sieniawski, idąc na rękę nawoływaniom ks. Lotaryńskiego o pomoc, wysunął się wbrew rozkazom królewskim poza Ołomuniec, Sobieski, nie zastawszy tu go istotnie, a obawiając się zbyt porywczej, nieprzemyślanej należytej akcji, która jednak mogłaby zmusić Turków do zwinienia oblężenia przed nadejściem głównych sił polskich, 30 sierpnia pod osłoną 120 husarzy pospieszył osobieście naprzód do Mikułowa, gdzie dopiero dopadł hetmana polnego, by nazajutrz już z nim razem ruszyć ku Hollabrunn. Po drodze, między godz. 2 a 3 po południu został powitany przez ks. Karola Lotaryńskiego¹².

W piątek 3 września w Stetteldorfie odbyły się przewlekłe narady wojenne pod przewodnictwem Jana III, któremu uprzednio jeszcze margr. Herman Badeński, prezydent wiedeńskiej nadwornej rady wojennej wręczył imieniem cesarskim kosztowną buławę marszałkowską¹³, co, rzecz jasna, nabierało swoistej wymowy wobec gromadzących się książąt i dowódców. W naradzie tej wzięli udział elektor saski Jan Jerzy III, ks. Karol Lotaryński, margr. Herman, generałowie austriaccy i niemieccy oraz obaj hetmani polscy. Wynikiem obrad, utrudnionych mocno sprawami ceremonialnymi i trwających aż do nocy, były tzw. „rezolucje” w 13 punktach. Stwierdzały one w pierwszym rzędzie przyjęcie koncepcji marszu pod Wiedeń przez Las Wiedeński oraz naczelne dowództwo króla polskiego. Następnie rezolucje owe ustalały techniczne raczej szczegóły pochodu, jak zorganizowanie aprowizacji za pomocą wykorzystania Dunaju, kolejność i zabezpieczenie przeprawy poszczególnych wojsk na prawy brzeg rzeki, sposób przemarszu przez Las Wiedeński z należytą osłoną przed ewentualnym atakiem nieprzyjaciela, zabezpieczenie mostów pod Tulln i Krems. Zdecydowano, iż 7 września całość wojsk sprzymierzonych powinna się znaleźć na prawym brzegu Dunaju; wyznaczenie terminu bitwy pozostawiono — jako nacelnemu wodzowi — Sobieskiemu, wreszcie w ostatniej 13 rezolucji przewidywano

¹¹ Dupont, s. 126; por. też Toifel, *Die Türken vor Wien im Jahre 1683*, Prag—Leipzig 1883, s. 445; ks. Karol do Jana III, obóz pod Angern, 15 VIII 1683 i 19 VIII 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 255, nr 149, s. 273, nr 165; tenże do hetmana w. kor. Stanisława Jabłonowskiego, du camp d'Angers 16 VIII, ib. s. 263, nr 155.

¹² Obszerny opis tego spotkania *Journal*, l. c., s. 97, *Récit*, l. c., s. 31—32; por. też król Jan do żony, „z Heiligenborn” 31 VIII 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 328—329, nr 206.

¹³ *Das Kriegsjahr 1683*, Wien 1883, s. 118.

w razie zwycięstwa jego wyzyskanie przez pościg uchodzącego wroga, ewentualnie przez atak na twierdzę Neuhausel¹⁴.

Z wyników narady Sobieski musiał być najzupełniej zadowolony: zasadnicza jego koncepcja została przyjęta, co do samej bitwy uzyskiwał właściwie decydującą swobodę działania. Licząc się z trudnościami dalszego pochodu, sądził, że do rozstrzygającego starcia może dojść nie wcześniej jak 9 lub 10 września. W najbliższym też czasie Jan III przystąpił do wypracowania swojego słynnego rozkazu do bitwy (*ordre de la bataille*). Jakkolwiek w otoczeniu króla panowała zdecydowana opinia, iż nie był on niczym skrupowany co do „delineacyi bataliej i jako mają aggređi Turczyna pod Wiedniem”, w gruncie rzeczy sprawa bynajmniej nie przedstawiała się tak prosto. Zasadniczym celem operacyjnym generalicji cesarskiej, z czym solidaryzował się w pełni i naczelny wódz, ks. Karol Lotaryński, było zapewnienie jak najrychlejszej odsieczy Wiedniowi, stawiającemu rozpaczliwym już wysiłkiem opór; konsekwencją takiego planu miało być zmuszenie Turków do odwrotu. Sobieski wręcz przeciwnie dążył do walnej bitwy, uwieńczonej przez zniszczenie żywej siły nieprzyjaciela rozstrzygającym nad nim zwycięstwem, którego naturalnym wynikiem musiało być wyzwolenie Wiednia. Ta zasadnicza różnica poglądów pomiędzy królem a tak zgodnie z nim dotychczas współpracującym naczelnym wodzem cesarskim, wymagała szczególnie taktownego i ostrożnego traktowania. Drugą kwestią, nasuwającą konieczność gruntownego rozpatrzenia, był teren całej planowanej akcji, tj. naprzód przemarszu przez Las Wiedeński, a następnie samej bitwy. Tzw. Las Wiedeński (Wienerwald) był to gęsto zadrzewiony pas wzgórz, zamykający na południo-wschód równinę tulneńską, rejon koncentracyjny wojsk sprzymierzonych, a ciągnący się od szczytu Leopoldsbergu nad Dunajem poprzez grzbiety Kahlenbergu, Vogelsangu, Hermannskoglu, Dreimarksteinu, Rosskopfu ku rzece Wiedence, wpadającej pod Wiedniem do Dunaju. Od najwyższego grzbietu, zwanego wtedy Kahlenbergiem (Łysą Górą!), teren miał według map, będących w dyspozycji Jana III oraz informacji dowództwa austriackiego schodzić łagodnie ku wschodowi na równinę, otaczającą stolicę habsburską a zamkniętą na południu ową rzeką Wiedenką. Bitwa zatem, idąc w kierunku marszu armii sojuszniczej, musiała się toczyć niejako w trójkącie, którego podstawę od zachodu tworzył Las Wiedeński, północny lewy bok — Dunaj, południowy prawy bok — Wiedenka, wierzchołek zaś, zwracający się na wschód, leżał u obleżonego Wiednia¹⁵. Stosownie do takiej konfiguracji terenu założenia koncepcji królewskiej mogły rozstrzygnięcia szukać jedynie od południa, na równinie umożliwiającej tylko tutaj rozwiniecie wielkiej siły uderzeniowej mas ciężkiej jazdy odcinającej linie odwrotowe armii tureckiej, stłaczanej tym sposobem w wielkim kotle: Las Wiedeński — Dunaj — Wiedeń — Wiedenka ku doszczętnemu pogromowi. Stąd w koncepcji Jana III decydującego znaczenia nabierało prawe skrzydło, lewe zaś i centrum miały za cel wiązać jak najmocniej całość sił tureckich dla umożliwienia owego rozstrzygającego o zwycięstwie ataku jazdy. Nato-

¹⁴ (Mansberg C. W.), *Der Entsatz von Wien am 12 September 1683*, Berlin 1883, 25—27; *Journal*. l. c., s. 98—99; wiadomienie z Sztumdorfu, 4 IX 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 348—350, nr 215.

¹⁵ *Entsatz*, s. 14—16; Laskowski, s. 27—28.

miast zgodnie z odsieczową przede wszystkim myślą ks. Lotaryńskiego, liczącego w pierwszym rzędzie na piechotę, główne zadanie w bitwie polegało na działaniu wzdłuż Dunaju, po najbliższej i najdogodniejszej drodze do Wiednia z zasadniczym celem wprowadzenia posiłków do obleganej stolicy, co z kolei przy kontynuowaniu natarcia musiało zmierzać do zepchnięcia wojsk tureckich na południe, na ich linię odwrotu do Wiedni. Doprowadzić to mogło wyłącznie do wymanewrowania Turków spod Wiednia, ale nie rokowało pełnego nad nimi zwycięstwa¹⁶.

Trwając stanowczo przy swojej koncepcji, król nie przyjął wysuwanego przez koła austriackie pomysłu, umieszczającego w centrum wojska cesarskie a dzielącego armię polską na oba skrzydła¹⁷, lecz skonstruował własny, spisany osobiście rozkaz do bitwy (*ordre de la bataille*)¹⁸. Respektując terytorialno-organizacyjną odrębność poszczególnych kontyngentów dla zachowania ich zwartości bojowej, rozkaz ten w ostatecznej swojej postaci przedstawiał się następująco:

1. Lewe skrzydło otrzymywały wojska austriackie (zamiast wyznaczonych początkowo przez Sobieskiego posiłkowych oddziałów saskich i bawarskich) pod dowództwem, rzecz jasna, ks. Karola. Miały one kroczyć utartą i stosunkowo wygodną drogą nad Dunajem, pierwsze nawiązać styczność z nieprzyjacielem i ewentualnie sforsować dotarcie do miasta, by dać posiłki obleżonym — było to bez wątpienia ustępstwem króla na rzecz planu ks. Lotaryńskiego; jednakże wedle myśli Sobieskiego zadanie tego skrzydła na tym się nie wyczerpywało: zasadniczy cel jego leżał w tym, żeby związać w punkcie grożącym przerwaniem się ku Wiedniowi przeważające siły tureckie, koncentrując tu właśnie w przemożnej mierze uwagę nieprzyjaciela i ułatwiając tym sposobem pozostałym oddziałom sprzymierzonych wyjście z trudnego do przebycia terenu Lasu Wiedeńskiego oraz zwłaszcza rozwinięcie po owym wyjściu na prawym skrzydle mas jazdy polskiej. Przewidywał król słusznie, iż na owe lewe skrzydło musiał się zważyć początkowo cały świeży impet turecki i ten względ szczególnie zapewne przyczynił się do aprobaty takiej zamiany nieostrzelanych zastępów elektorskich na doświadczonego już w walkach z Turkami żołnierza austriackiego.
2. Centrum tworzyły posiłkowe oddziały niemieckie (elektorskie, szwabskie i frankońskie), dowodzone przez feldmarszałka ks. Waldecka, żołnierz świeżo zaciągnięty, nieobyty z ogniem bojowym. Pochód tych wojsk wąskimi dolinami i urwistymi stokami musiał być z natury rzeczy o wiele uciążliwszy niż Austriaków i stąd dużo powolniejszy, ale też Jan III liczył się z późniejszym wkroczeniem tych wojsk niemieckich do akcji.
3. Wreszcie prawe skrzydło przeznaczył Jan III swojej armii polskiej, której z natury rzeczy najbardziej ufał i której ze względu na liczebność w niej ciężkiej jazdy wyznaczał czołową rolę w swojej koncepcji bitwy¹⁹.

¹⁶ *Récit*, I. c., s. 28, 36.

¹⁷ *Journal*, I. c., s. 98—99.

¹⁸ Dupont, s. 130—131; streszczenie w *Kriegsjahr*, s. 237.

¹⁹ Laskowski, s. 22—25; Dąbrowski, *Operacja wiedeńska 1683 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” II (1930), s. 83—89.

Całość sił odsieczowych, które po dokonaniu przeprawy na prawy brzeg Dunaju i po skoncentrowaniu się ruszyły w szyku bitewnym dnia 9 września od Tulln ku Lasowi Wiedeńskiemu wynosiła okrągło: wojsko polskie 27 tys. i 28 dział, armia austriacka — 18 tys. i 70 dział, oddziały niemieckie (saskie, bawarskie, szwabskie i frankońskie) — 27 tys. i 38 dział, razem więc 72 tys. i 136 dział; po odliczeniu pozostawionych na konieczne ubezpieczenia około 2—3 tys. stan bojowy armii, będącej w dyspozycji naczelnego wodza króla Jana III, nie przekraczał 70 tys., w tym jakie 40.500 piechoty i 29.500 jazdy²⁰.

Przemarsz przez gęsto zarosłe wąwozy i wzgórze Lasu Wiedeńskiego po spadłych nadmiar długotrwałych ulewnych deszczach okazał się ponad spodziewanie mozolny dla oddziałów centrum i prawego skrzydła. Wkrótce straciły one prawie zupełnie łączność z ciągnącymi w tyle taborami i zarówno ludzie, jak i konie poczęli dotkliwie odczuwać brak żywności i paszy. Dzięki ofiarnemu wysiłkowi żołnierzy jedynie artyleria polska zdołała przeprowadzić wszystkie swoje działa przez owe bezdroża. Pomimo przydzielenia poszczególnym oddziałom zaufanych przewodników spośród miejscowej służby leśnej pochód wojsk sprzymierzonych z powodu tych wszystkich trudności ciągnął się nader powoli. Lepszą, choć mocno zniszczoną drogą brzegiem Dunaju posuwały się pułki austriackie; utrzymywały one na ogół łączność ze swoimi taborami i dzięki temu nie cierpiały na zbyt dokuczliwy niedostatek żywności; ale i one musiały jednak pozostawić w tyle przeważną część swojej artylerii. Król Jan pilnował osobiście przeprawy, zwłaszcza na obu skrzydłach; zgodnie ze swoim zwyczajem dzielił wszystkie żołnierskie niewygody i znoje.

Jak Sobieski przewidział, oddziały austriackie pierwsze nawiązały łączność z nieprzyjacielem zachowującym się nadspodziewanie beczynie podczas całego przechodu i 11 września obsadziły linię Leopoldsberg — Kahlenberg; tegoż dnia, nieco tylko później, oddziały niemieckie zajęły wzgórze Vogelsang; dzięki temu lewe skrzydło i centrum sprzymierzonych osiągnęły swoje zasadnicze pozycje wyjściowe. Natomiast regimenty i chorągwie polskie, mające do pokonania największe trudności terenowe, mogły się przedzierać przez Las Wiedeński o wiele powolniej i zaledwie późnym wieczorem tegoż sobotniego 11 września piechota wraz z takim mozołem przeciągniętymi działami dotarła do stóp Kahlenbergu, wyprzedzona przez kilka chorągwi jazdy, które stanęły na Hermannskoglu — takim sposobem i to opóźnione skrzydło polskie poczynało czołowymi jednostkami dochodzić do swojej wyjściowej pozycji²¹.

Król Jan, który stał teraz na czele tak licznej armii, jaką dotychczas przeciw potędze ottomańskiej nigdy nie dysponował, był jak najlepszej myśli; obserwując zaś uderzającą bierność nieprzyjaciela, nie przeszkadzającego ani przeprawie przez Dunaj, ani przemarszowi przez Las Wiedeński, spodziewał się pełnego zaskoczenia Turków, w czym widział niewątpliwie tym pomyślniejszą zapowiedź niechybnego sukcesu. Ożywiony

²⁰ Kukiel, l. c.; Laskowski, s. 27; Wimmer, s. 102—103; *Das Kriegsjahr*, s. 232—235; Dąbrowski, s. 69—71.

²¹ (Kątski), *Diarium artilleriae praefecti* 9—11 IX, Kluczycki, *akta*, s. 588—590; Król do żony, „za Dunajem u mostu pod Tulnem”, 9 IX, ib. s. 359; Wimmer, s. 106—111.

tą nadzieją, zdobywał się na największy wysiłek myśli i woli, pełniąc nieustrudzenie czynności naczelnego wodza. W sobotę 11 września, przed zapadnięciem zmroku sam wszedł na szczyt Kahlenbergu, by stale stosowanym zwyczajem, osobiście rozejrzeć się w terenie nadchodzącej najutrz orężnej rozprawy oraz w stanowiskach nieprzyjaciela szturmującego niemordowanie Wiedeń. Czekala tu Jana III niezwykła niespodzianka: od razu bowiem spostrzegł, że na przekór i mapom i informacjom, na których się oparł przy obmyśleniu bitwy i jej przebiegu, wzgórze od Leopoldsbuergu aż do Rosskopfu nie opadały odkrytymi i łagodnymi stokami ku Wiedniowi, lecz pomiędzy nimi a miastem wznosił się nadal szereg niższych jeno wzgórz, porośniętych podobnie lasem lub zajętych na winnice; dopiero na południe od Dornbachu ku Wiedence otwierała się właściwa równina, na której był rozbitý rozległy główny obóz turecki z kwaterą w. wezyra. Wprzód tedy, zanim mógłby nastąpić ów zamierzony przez Sobieskiego oskrzydlający wielki atak jazdy, należało koniecznie zdobyć owe wzgórza i winnice i wyprzeć z nich zajmującą je piechotę turecką. Nieoczekiwanie więc zjawilo się przedwstępne zadanie: otwarcia dla jazdy wyjścia na równinę, co było w stanie — doświadczonym tylokrotnie zdaniem króla — pochłonać nawet dwa dni, uwzględniając znaną zaciętość bojową janczarów, a tym samym odsunąć o te dni rozstrzygające starcie²².

Wbrew panującemu powszechnie wśród sprzymierzonych przekonaniu o całkowitym zaskoczeniu Turków byli oni wcale wcześniej uwiadomieni o koncentracji wojsk chrześcijańskich i o ich pochodzie przez Las Wiedeński. Na zwołanych przez Kara Mustafę dwóch specjalnych naradach wyższych dowódców przeważna większość wypowiedziała się stanowczo za czasowym zawieszeniem szturmów do miasta, którego obrona widocznie dogorywała, za pozostawieniem w aproszach niewielkiego stosunkowo korpusu blokującego, za jedynie zaś wskazane uważała zwrócenie gros sił na uwikłaną w Lesie Wiedeńskim armię odsieczową. Kara Mustafa jednak, korzystając ze swoich uprawnień seraskiera, nadających mu całkowitą swobodę decyzji, nie podporządkował się tej większości i postanowił nie przerywając akcji oblężniczej, dopuścić wojska sprzymierzone po przebyciu Lasu Wiedeńskiego do ich pozycji wyjściowych i tu dopiero wydać walną bitwę. Poinformowany dnia 11 września o ustawieniu marszowym nadciągających nieprzyjaciół i o ich przesadnie nawet ocenianej liczebności, dysponując sam po spiesznym ściągnięciu posiłków i po odliczeniu oddziałów podtrzymujących oblężenie, 80—85 tys. ludzi z przewagą jazdy, uwagę swoją zwracał przede wszystkim przeciw skrzydłu ks. Karola Lotaryńskiego; oceniał słusznie, iż tu musi nastąpić najwcześniejsze starcie, niosące ewentualne przebiecie się do miasta z posiłkami — tu też, na swoim prawym skrzydle skupiał przeszło 1/4 swoich sił z 5 tys. bitnej piechoty janczarskiej pod dowództwem paszy budzińskiego Ibrahima²³.

²² Król do żony „z Gór Kalenberg”, 12 IX 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 374—375, nr 374—375, nr 231; Laskowski, s. 29—34; Dąbrowski, s. 87 sq.; Wimmer, s. 106—112, 243—249.

²³ Necati Salim, *Die zweite Belagerung Wiens im Jahre 1683*, „Militärwissenschaftliche Mitteilungen”, 64 Jahrgang (Wien 1933), s. 680—681; Laskowski, s. 21—23; Wimmer, s. 110, 114.

Sobieski noc z 11 na 12 września spędził, na prawym skrzydle wśród swoich Polaków. Nad ranem około godziny trzeciej udał się na lewe skrzydło, jako że ono zgodnie z ustalonym planem miało rozpocząć walkę. Ranne było początkowo mglisty; gdy wyrzało słońce, król Jan, obserwujący z Kahlenbergu pozycje nieprzyjacielskie, stwierdził silną obsadę wzgórz od Nussbergu nad Dunajem do Heubergu na południu, zwłaszcza zaś gęstość rozstawienia artylerii ze szczególnym jej zmasowaniem nad Dunajem. Na skraju lewego skrzydła tureckiego, od Mauerbachu, groząc obejściem wojsk polskich, stała orda tatarska pod dowództwem samego chana Murada Gireja. Rozległy front, ciągnący się na mniej więcej 12 km., poprzerynany zarosłymi wzgórzami i parowami, nie mógł być ogarnięty wzrokiem naczelnego wodza, nawet z górującego nad okolicą szczytu Kahlenbergu; dlatego Sobieski zorganizował liczny zastęp oficerów ordynansowych, przynoszących mu meldunki o sytuacji i roznośzących jego rozkazy. Mimo ogromne fizyczne wyczerpanie mozołami przemarszu duch wojska był doskonały i żołnierz rwał się do walki.

Na rozkaz królewski lewe skrzydło, podjąwszy działanie bojowe pod bezpośrednim dowództwem ks. Karola, wypierało stopniowo Turków z zajętych wysuniętych pozycji, by po kilkugodzinnych zaciętych zmaganiach zająć wieś Nussberg, a następnie Nussdorf, skąd wojska austriackie były w stanie przebić się wprost do oblężonej stolicy z tak gorączkowo upragnionym wsparciem. Znacznie później rozpoczęło akcję bojową centrum i, chociaż wskutek przeszkód terenowych, wyzyskiwanych umiejętnie przez Turków, posuwało się powolniej, niemniej jednak i ono przyczyniało się bardzo wydatnie do coraz skuteczniejszego wiązania nieprzyjaciela, którego uwagę zgodnie z intencją króla Jana tym skuteczniej odwracało od prawego skrzydła, ułatwiając mu wychodzenie z Lasu Wiedeńskiego. Piechota polska dosyć wcześniej zawiązała tu walkę z broniącymi się zajadłe janczarami i posiłkowana przez tak mozolnie przeprowadzoną artylerię stopniowo opanowywała wyjścia na równinę dla nadchodzących chorągwi jazdy. Z kolei tą akcją kierował osobiście król, dostosowując do niej tempo natarcia na lewym skrzydle i w centrum. Około godziny piątej po południu armia sprzymierzonych stanęła szerokim półkolem przed równiną podwiedeńską z grupującą się na prawym skrzydle wielką masą jazdy polskiej oraz na lewo od niej — cesarskiej. W zasadzie pierwszy etap planowanej przez Jana III akcji wojennej zostawał tym sposobem całkowicie osiągnięty. Król jednak obawiał się, że Kara Mustafa, który poczynił widocznie orientować się w zagrażającym mu od tego właśnie skrzydła niebezpieczeństwie, czego dowodziło skupianie tu i przez niego coraz liczniejszych oddziałów świetnej jazdy, może pod osłoną wcześniejszego zmroku dokonać odwrotu poza Wiedenkę i uniknąć przez to gotowanego mu całkowitego okrążenia. Postanowił przeto Sobieski nie odkładać na dzień jutrzejszy decydującego rozstrzygnięcia, zwłaszcza kiedy swoim doświadczonym tylokrotnie okiem zauważył wśród wojsk w. wezyra coraz wyraźniejsze objawy szerzącego się zamieszania i osłabienia zapału bojowego. Poleciwszy wzmocnić nacisk na nieprzyjaciela na lewym skrzydle i w centrum, zbadawszy teren brawurą szarżą jednej chorągwi polskiej, ruszył pod swoim osobistym dowództwem potężną 20-tysięczną masę uderzeniową jazdy polskiej i cesarskiej z cwałującą na czele husarią polską. Próby oporu ze strony tu-

reckiej załamały się prawie od razu wbrew wszelkim wysiłkom w. wezryra. Gdy pędząca z Janem III na czele nawała jeźdźców druzgocząc wszystko po drodze zagrażała odcięciem jedynej możliwej drogi odwrotu za Wiedenką i gdy od północy, od Dunaju wdzierały się coraz głębiej oddziały austriackie, wyłączną szansą ocalenia przed całkowitym otoczeniem we wróżącym niechybną zagładę kotle: Las Wiedeński — Dunaj — Wiedeń — Wiedenka, stawał się jak najrychlejszy — wzorem samego Kara Mustafy — odwrót. W powszechnym beładzie i trwodze przerodził się on prawie natychmiast w paniczną, na łeb na szyję ucieczkę, ratował wszelako przed doszczętnym pogromem wobec niemożności zorganizowania przez zwycięzców na szerszą skalę pościgu wskutek wyczerpania do cna koni głodem podczas marszu i wysiłkiem szarzy²⁴.

Znużony ponad miarę ogromnym, wielogodzinnym napięciem umysłu i woli stawał król Jan III w szczytowym momencie swojego życia i swojego powołania. Dopiero nazajutrz był zdolny zdać sobie sprawę z całej doniosłości odniesionego zwycięstwa. Że było ono jego przede wszystkim zasługą, ocenili to już najbliżsi współcześni. Naoczny świadek bitwy ks. Jan Jerzy Anhalt, którego — jako najściślej związanego z elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem, nieubłaganym antagonistą Sobieskiego — trudno posądzić o jakąś szczególną przychyłność dla monarchy polskiego, pisał pod bezpośrednim, nieostygłym jeszcze wrażeniem: „Król polski dowodził jako wódz naczelny (*en chef*) i był wszędzie tam, gdzie był największy ogień”. A najzaufańszy współpracownik króla i w tym charakterze współdzielący z nim całą zasługę i chwałę, szlachetny ks. Karol Lotaryński, jednak daleki etykietalnej sztywności swojego cesarskiego szwagra, jak i małostkowej zawiści jego otoczenia, nie wahał się pisać 15 września takie w jego ustach tym znamiennejsze słowa: „Król polski zdobył sobie w tym spotkaniu nieśmiertelną sławę, że przybył ze swojego królestwa na tak wielkie przedsięwzięcie i że tu działał jak wielki król i wielki wódz. Ja tu działałem tylko na podstawie dyspozycji, które były zatwierdzone i wykonywane”²⁵.

²⁴ Laskowski, s. 33—37; Dąbrowski, s. 94 sg.; Wimmer, s. 114—122; Necati Salim, s. 682 sq.

²⁵ Ks. Jan Jerzy von Anhalt do elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, Wiedeń, 13 IX 1683, *Acta regis Ioannis*, s. 383; Forst de Battaglia, *Jan Sobieski, König von Polen, Einsiedeln — Zürich 1946*, s. 221.

Jan Pachoński (Kraków)

BITWA POD MAIDĄ 4 VII 1806

CZĘŚĆ I. SYTUACJA KRÓLESTWA NEAPOLU W POCZĄTKACH PANOWANIA JÓZEFA

1. Powrót króla Józefa do Neapolu

37-dniowy objazd Kalabrii i Apulii przez króla Józefa zyskał mu licznych zwolenników¹; prowincje te były raczej lekceważone przez Burbonów, toteż przyjęły życzliwie gest nowego władcy². Przed przecenianiem manifestacji wiernopoddańczych przestrzegał brata Napoleon.

W Neapolu zastał Józef Bonaparte delegację senatu francuskiego, mającą go powiadomić o przyznanej 31 III godności królewskiej. W niedzielę 11 V zorganizowano uroczysty wjazd króla do stolicy. Ulica Toledo przybrana była chorągwiami, dywanami i kwiatami; szef opozycji kardynał Ruffo został zmuszony do odśpiewania w katedrze św. Januarego „Te Deum”. Wieczorem po uroczystej audiencji udzielonej delegacji senatu francuskiego, król Józef podkreślił w swym przemówieniu, że nie przestając być Francuzem, stał się teraz Neapolitańczykiem³. Nowe królestwo było uzależnione od Francji. Ale odległość i konieczność podejmowania w wielu wypadkach szybkich decyzji, dawała królowi Józefowi znaczną samodzielność. W pewnych wypadkach cesarz mu nawet ustępował. Tak było na odcinku Sycylii. Napoleon był okresowo skłonny pogodzić się ze „status quo”⁴ ale Józef uważał, że mając Burbonów pod bokiem na Sycylii, nigdy nie będzie pewny swego tronu. Kiedy koncepcje zamiany Sycylii na miasta hanzeatyckie lub Dalmację-Raguzę i Albanie, nie dały rezultatu, powrócono do planu wyprawy na Sycylię. Król Józef zarządził budowę szalup i barek w paru ośrodkach nadmorskich, projektował budowę gościńca z Lagonegro do Reggio. Opanowanie

¹ Praca ta stanowi kontynuację artykułu *Polacy w Abruzzach, Apulii i Kalabrii w 1806 r.* publikowanego w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości” t. IX, cz. 2, Warszawa 1963, s. 33—104.

² Rozkaz dzienny, Reggio 19 IV; raport sytuacyjny armii 23 IV — C⁵ 3.

³ Nieznane opisy uroczystości przynosi korespondencja legionowa: adj.—komdt. J. Dembowski do gen. J. Dąbrowskiego, Barletta 3 V — AD 9; gen. Bron do Dąbrowskiego, Cerignola 5 V — AD 40; Dąbrowski do gen. Montbrun, Foggia 10 V — AD 32.

⁴ Lefebvre, op. cit., II 296; Helfert, op. cit., 263; Driault, op. cit., 438 n.

chaosu powojennego w Królestwie Neapolu, przy równoczesnym przygotowywaniu najazdu na Sycylię, wymagało niemałych uzdolnień od nowego władcy. Józef, jakkolwiek inteligentny, pracowity, odważny i pragnący rozwoju gospodarczego i kulturalnego swej drugiej ojczyzny, nie posiadał doświadczenia, szybkości decyzji i geniuszu brata, nie posiadał też koniecznych środków finansowych.

Przeciwnicy Bonapartych mienili ten okres „okupacją wojskową francuską”. Niezupełnie słusznie. Idea ojczyzny była jeszcze obca ludowi neapolitańskiemu, poszczególne prowincje żyły własnym życiem, uginając się pod dławiającym systemem lennym, a 70-letnie rządy dynastii Bourbonów sycylijskich nie rozbudziły specjalnej miłości do tronu⁵. Królowa Austriaczka (Karolina) była niecierpiana, król Ferdynand, cieszący się sympatią u lazaronów, pomawiany był o powtórny przedwczesną ucieczkę z zagrożonej stolicy (1799—1806).

Na odwrót Francuzi zatracili najbardziej drażniące cechy r. 1799: jakobinizm i bezbożnictwo. Reprezentowali obecnie najpotężniejsze w Europie cesarstwo, gwarantujące pomyślny rozwój sprzymierzeńcom. Nie orientowano się, że Napoleon nosił się z myślą podziału Królestwa Neapolu na 6 księstw dla zasłużonych Francuzów oraz utworzenia na Sycylii 3 dalszych (m. in. dla gen. Reyniera⁶). Toteż wielu krajowców widziało większą korzyść dla siebie i rodzinnych stron w związaniu się z Bonapartymi.

Napoleon trafnie przewidział, że naturalną reakcją na podbój Królestwa Neapolu i zmianę dynastii, będzie powstanie żywiołów związanych ze starą dynastią, zasilonych z Sycylii. Zresztą i Brytyjczycy postanowili zmanifestować swą siłę, mącąc uroczystości 11 V 1806. Silna eskadra sir Sidney Smitha, złożona z 5 okrętów liniowych (po 74 dział), 3 fregat, 18 kanonierek z 2 000 wojsk na pokładzie, zasiłała wypoczętym żołnierzem, amunicją i żywnością oblężoną Gaetę; ogłoszono zarządzenie dla rybaków aprowizowania Gaety i Sycylii, a po 30 VI odstąpienie barek rządowi sycylijskiemu. 12 V Brytyjczycy zajęli wyspę Capri, zniszczyli stocznię w Massa, zagrażając takimiż w Castellammare i Torre dell'Anunziata. Francuzi, którzy rzucili wszystkie rezerwy pod Gaetę, ściągnęli teraz gen. Merlina z 1 200 ludzi dla ratowania sytuacji, wyparcia desantów brytyjskich, ubezpieczenia wysp Ischii i Procidy.

Sukcesy brytyjskie ożywiły opozycję w Królestwie Neapolu. W czasie składania przysięgi na wierność Józefowi (25 V), uchyliło się wielu od niej m. in. kard. Ruffo. Wprawdzie musiał emigrować do Rzymu, a król Józef wystąpił z żądaniem nominacji innego arcybiskupa-prymasa⁷, ale zdecydowana postawa kardynała zrobiła duże wrażenie. 31 V Ferdynand zaprotestował z Sycylii przeciw przywłaszczaniu sobie jego tronu przez najeźdźcę, żądając wierności ze strony poddanych i obiecując szybki powrót. W tymże dniu wybuch Wezuwiusza zniszczył jedyną fabrykę prochu, uzależniając „armię neapolitańską” od dowozu z Rzymu

⁵ R a m b a u d, op. cit., 93 n.

⁶ Napoleon do Józefa, S. Cloud 5 IV, i tegoż odpowiedź w Neapolu 15 VI — *Memoires du roi Joseph*, II 274, 297.

⁷ Józef do ambasadora fr. Alquiera w Rzymie, 25 V — *Arch. di Stato Napoli*, Guerra XXV, 1045.

czy Ankony, co zabobonni Neapolitańczycy tłumaczyli na niekorzyść nowego władcy.

Początkowo Napoleon starał się umieścić na żołdzie neapolitańskim jak największą ilość wojsk francuskich w charakterze rezerwy. Wobec zbliżającej się rozgrywki z Rosją i Prusami postanowił ściągnąć z Południowych Włoch wypróbowane formacje, zwłaszcza jazdę; dogodnym pretekstem było przeciążenie budżetu neapolitańskiego;⁸ armia okupacyjna liczyła 15 V — 53 261 ludzi stanu rzeczywistego a 45 230 pod bronią⁹.

Pod naczelnym dowództwem króla Józefa i szefostwem sztabu gen. Cezarego Berthiera działały: dywizja ochrony rządu i 3 korpusy:

| | Stan rzeczywis. | koni |
|--|--------------------|-------|
| Dywizja rządu w Neapolu marsz. Jourdana ¹⁰ | 7 690 | 671 |
| 1. korpus marsz. Masseny, kw. gł. Portici, złożony z 4 dywizji, oblegający Gaetę, | 12 197 | 2 123 |
| 2. korpus gen. Gouvion Saint Cyra, kw. gł. Chieti, dywizja piech. Duhesme'a w Matera, dywizja piech. Lechiego w Barletta, dywizja kawal. Fregeville'a w Terano, dywizja kawal. Dąbrowskiego w Foggia; nastawiony na obronę wybrzeża adriatyckiego. | 14 755 | 4 342 |
| 3. korpus gen. Reyniera, kw. gł. Reggio dyw. Verdiera w Cosenza dywizja (nieobsadzona) w Palmi park artyleryjski; zadanie: obrona wybrzeży od strony Sycylii i przygotowanie desantu. | 13 307 | 1 691 |

Król Józef pragnął likwidacji nadmiaru sztabów i generałów, kosztujących sumy. Za radą cesarza chciał utrzymać marsz. Jourdana i gen. Reyniera, odesłać marsz. Massenę, generałów: Gouvion Saint Cyra, Gardanne'a Lechiego czy Fregeville'a. Natomiast nie na rękę była mu redukcja wojsk francuskich. Zabiegał o ich utrzymanie i Cezary Berthier u wpływowego swego brata Aleksandra, francuskiego ministra wojny. Niewiele to pomogło. Cesarz odrzucił nawet propozycję tworzenia mieszanych pułków francusko-neapolitańskich, radził oprzeć się na Polakach i Hannoverczykach¹¹. Kiedy król Józef wystąpił z propozycją formowania własnych wojsk neapolitańskich¹², Napoleon godził się co najwyżej

⁸ Napoleon obliczał koszt utrzymania piechura na 500 fr., jeźdźnego na 1 000 fr.; ogółem świadczenia neap. na wojsko na 29 mln fr.

⁹ Stany sytuacyjne — C⁵ 35; Napoleon do Józefa, S. Cloud 31 V — j. w. II 260; Józef prostał 11 V n. (II 227), że ma bez artylerii 30 000, nie licząc garnizonu w Ankonie (stanowiącego jakby rezerwę).

¹⁰ O jego przybyciu M. Hauke do gen. Dąbrowskiego, Neapol 7 IV — AD 40; dywizja ta liczyła 19 VII: 7 884 ludzi i 934 koni — C⁵ 4; pełniejsze składy korpusów podano niżej.

¹¹ Napoleon do Józefa, S. Cloud 31 V, 30 VI, j. w. II 260, 318.

¹² Józef chciał się uniezależnić od kosztownych a mogących być w każdej chwili wycofanymi — wojsk francuskich; te były na pełnym jego utrzymaniu od 1 V — Raport biura żołdu bieżącego dla min. Berthiera, 28 I 1807 — C⁵ 5; J. Dembowski do gen. Dąbrowskiego, Barletta 31 V — AD 40, że wojska pol.-włoskie będą od 1 VI płatne przez kasy francuskie (!)

na gwardię, domagając się wzięcia na żołd pewnych formacji cudzoziemskich, więc polskich (1. rgty piech. Grabińskiego i rgty jazdy Roznieckiego = 3 000), szwajcarskich (1. rgty o 4 batalionach = 3 000) i legionu korsykańskiego (2 000), co dawało 8 000 odważnych, zdecydowanych i zaufanych ludzi. Uzbrajanie Neapolitańczyków, mogło doprowadzić do przejścia ich na stronę wroga.

2. Sytuacja w Neapolu

Sytuacja w stolicy w początkach lipca była mocno skomplikowana. Cesarz przestrzegał brata przed otruciem, sztab generalny podsuwał mu myśl ewakuowania niepewnego a wiążącego znaczne siły wojskowe Neapolu. Wokół króla zebrało się więcej karierowiczów i intrygantów, niż ludzi dobrej woli, na których można by polegać. Marsz. Jourdan pochłonięty był zabiegami o stanowisko prezydenta Rady Państwa, marsz. Massena i szef sztabu C. Berthier grabili i trwonili podatki; min. wojny gen. M. Dumas zaabsorbowany był flirtem z żoną swego sekretarza Combesa, szambelan Pignatelli protegował przyjaciół; jeden tylko minister Saliceti był na swoim miejscu.

O utrzymaniu się w stolicy decydowało zdobycie Gaety, zwanej przez Brytyjczyków „małym Gibraltarem”.

3. Oblężenie Gaety

W Gaecie nie udało się Francuzom powtórzyć sukcesu polskiego z r. 1798¹³. W r. 1806 dowodził tu zdolny, dzielny choć nierozważny awanturnik gen. Ludwik ks. Hessen-Philippsthal¹⁴. Nie uznał on kapitulacji podpisanej w Teano 13 II i odmówił wydania cennej twierdzy. W czasie pertraktacji zastrzelono parlamentarza francuskiego. Wstępne bombardowanie francuskie nie dało rezultatu, gdyż obrońcy Gaety krzyżeli z murów: To nie Ulm, a ks. Heski to nie Mack!

Zdobycie Gaety¹⁵ powierzono doświadczonemu marsz. Massenie, obawiano się bowiem, że jej przykład zachęci do powstań. 18 II 1806 przeprowadzili wstępne rozeznanie inżynierowie wojskowi: gen. Vallongue i płk. Józef Łazowski (Polak); ten ostatni objął kierownictwo robót oblężniczych. Wobec roli jaką Polacy odegrali w r. 1798 przy zajęciu twierdzy, zlecono przydzielonemu do sztabu głównego kpt. Amirze opracowanie uwag odnośnie Gaety.

Według jego memoriału, Gaeta leżała na końcu półwyspu długości 1700 m, a szerokości 250—1400 m. Prowadziła do niej odnoga z traktu głównego Terracina-Kapna (dł. 3 km), której pierwsza część, przebiegała wąską ulicą rybackiego przedmieścia Mola di Gaeta, leżącego u stóp gó-

¹³ Pachowski, op. cit., II 28 n.

¹⁴ Ur. w 1766 r. jako drugi syn landgrafa Wilhelma II, żonaty w r. 1791 z Marią Fryderyką hr Gergh de Trips, której siostra była za marsz. pol. neap. J. F. Actonem.

¹⁵ Opis okolic Itri, styczeń 1799 — AD 5; statystyka „Terra di Molla” 1789 — AD 32; Guérin cap. du génie. Mémoire sur Gaete et les avantages de ses fortifications, 24 III 1799 — B3 59; Amira, cap. adiut. à l'Etat Maj. Gén. de l'Armée au gén. de brig. Franceschi, Naples, le 23 II 1806 — AD 9.

ry Cecubo. Pracowici i gościnni rybacy o dość postępowych poglądach, żyli w trwałym antagonizmie z rozbójniczymi okolicznymi góralami. Między przedmieściem a warownią rozciągała się odsłonięta przestrzeń. Twierdza była zbudowana na cyplu skalnym, wchodzącym na 600 m w morze, i pokrytym ledwie półmetrową warstwą ziemi; bronił ją od strony lądu 800 metrów długi, wysoki mur, wzmocniony 3 bastionami i fosą. W mieście-porcie mieszkało ok. 3 000 ludzi. Według dawniejszej opinii (przekreślonej przez sukces Polaków) twierdza była nie do zdobycia, póki miała zapewnioną komunikację morzem. W r. 1799 kpt. Guerin wyrażał opinię, że można by ją zaskoczyć kombinowanym atakiem od lądu i od morza.

Płk Łazowski i kpt. Amira uważali, że główną trudność w robotach oblężniczych powoduje konieczność kucia w skale i wystawiania się na ogień działowy twierdzy i floty; równocześnie Gaeta może drogą morską odświeżać garnizon i zapasy. Amira doradzał fałszywy atak od strony lądu, przy równoczesnym decydującym desancie w porcie.

Liczbę obrońców oceniali Francuzi na 1500—1800 ludzi¹⁶ w czym silny oddział powstańczy (z brygantów i galerników) płka Michała Pezza „Fra Diavolo”¹⁷. Ten ostatni dość szybko wymknął się z twierdzy, organizując do końca kwietnia partyzantkę na tyłach Francuzów, przecinając komunikację między Terraciną a Kapuą, a nawet atakując nocą oblegających. Oddział jego był płatny przez Brytyjczyków; w pewnym okresie „Fra Diavolo” proponował Francuzom pomoc w opanowaniu twierdzy; Francuzi jednak słusznie ocenili to jako manewr dla zyskania czasu na formowanie nowych oddziałów dywersyjnych. Z końcem kwietnia został on wezwany na Sycylię, dla współdziałania w desancie kalabryjskim¹⁸.

16 III kierownictwo prac inżynierskich przejął gen. Campredon. 18 III zjechał sam król w towarzystwie marsz. Masseny i dowódcy artylerii gen. Dulanloi; w charakterze rzeczoznawców występowali Polacy: płk. Łazowski i kpt. Amira¹⁹.

Napoleon utrzymywał jeszcze w maju, że „Gaeta nie ma znaczenia, decyduje Sycylia”, ale równocześnie zwracał uwagę, że bez systematycznego oblężenia Gaety się nie zdobędzie; gen. C. Berthier coraz bardziej nabrał przekonania, że „Gaeta jest jedną z najsilniejszych twierdz Europy”. Z czasem jednak cesarz zaczął się denerwować i twierdzić, że Gaeta musi być wzięta, choćby wypadło fosy zapełnić trupami; jako ostateczny termin stawiał wrzesień²⁰.

¹⁶ Raport szefa szw. Desnoyersa, wysłanego przez min. A. Berthiera, Paryż 10 III 1806 — FoC⁵ 3; R a m b a u d, op. cit., 64, pisze o 6 000 obrońców (licząc chyba i mieszkańców).

¹⁷ Syn Franciszka z Itri, ur. 1771; wstawiony walką w 1799 r. za co uzyskał stopień płka i order św. Januarego; o nim monografie A m a n t e g o i J a l l o n g h i e g o.

¹⁸ Raporty gen. Girardona z Kapui — C⁵ 21, i gen. Franceschiego — Arch. di Stato Napoli, Guerra XXV, 1045.

¹⁹ Sprawozdanie dla fr. min. woj. marsz. A. Berthiera, Neapol 21 III — C⁵ 3.

²⁰ Napoleon do Józefa, 1 V — Du Casse, Suppl. d. cor. de Napoléon, 39; R e c k e, op. cit., 210; C. Berthier do brata Aleksandra, Neapol 21 VI — C⁵ 3; H e l f e r t, op. cit., 264, 274.

Tymczasem Gaeta żywiłowo się broniła; wycieczkę 15 V z największym trudem odrzucił płk. Łazowski; stwierdzono przy tym spiszek w niedawno sformowanej kompanii artylerii neapolitańskiej, która zobowiązała się otworzyć cgień z Mola na Francuzów²¹.

17 V objął dowództwo oblężenia gen. Gardanne, wciągając w nie 7 396 ludzi (8 VI); by się uchronić od bombardowania, baterie sypano nocą; mimo to poległ gen. Vallongue (17/18 VI), a głód coraz bardziej dokuczał oblegającym²². 28 VI objął osobiście kierownictwo oblężenia marsz. Massena, biorąc do pomocy generałów Gardanne'a, Lamarque'a, Donzelota i Valentina. Korpus jego liczył 1 VI — 15 589 ludzi st. rzezyw. i 2 197 koni. W czasie bombardowania 1 VII, trafiono w neapolitański magazyn amunicji w Gaecie, który wyleciał w powietrze. Ale 3 VII obrońcy dostali morzem 1 500 ludzi posiłku i odparli francuski atak nocny. 5 VII przybył do obozu król Józef. Dla ubezpieczenia oblegających przed niespodziankami ze strony powstańców i Brytyjczyków utworzono przy ujściu rz. Garigliano obóz warowny, dysponujący flotyllą kanonierek. 7—10 VII ostrzeliwano twierdzą z 80 dział; zranienie ks. Heskiego, osłabiło postawę obrońców; następcą jego płk. Franciszek Holtz nie miał jego energii i miru.

Bombardowanie 16 i 18 VII doprowadziło do wybicia dwóch wyłomów. Wobec widocznych przygotowań do generalnego szturmu, obrońcy zdecydowali się kapitulować (19 VII). Mieli jeszcze 3 400 żołnierzy zdolnych do walki, ale sporo rannych, braki w amunicji i żywności. Francuzi przyznając im honorowe warunki odjazdu na Sycylię z bronią, torniarami i artylerią polową²³, mieli na uwadze, że 165-dniowe oblężenie kosztowało ich w zabitych 29 oficerów i 790 żołnierzy, nie licząc rannych; brakowało im prochu a z Kalabrii dochodziły alarmujące wiadomości.

Francuzi wzięli w Gaecie 140 dział fortecznych i 23 moździerzy, częściowo uszkodzonych. Strat przeciwnika w ludziach nie dało się obliczyć, gdyż rannych wywożono na Sycylię, zaś poległych pochłaniało morze. Odjeżdżającą załogę spotkał na morzu marsz. Józef Franciszek Acton, który płynął z posiłkami. Lądowano 22 VII w Palermo. Król kapitulacji nie uznał, więc załoga wzięła udział w dalszych bojach; płk. Holtz został źle przyjęty i dymisjonowany, natomiast ks. Heski dostał honorową szpadę zdobną drogimi kamieniami, a płk. Pezza także nóż myśliwski i parę pistoletów. Dla Francuzów zdobycie Gaety miało znaczenie nie tylko prestiżowe. Odbierało oparcie dla powstań na terenie nadgariglińskim, pozwalało użyć siły Masseny na zagrożonym odcinku kalabryjskim. Toteż cesarz przyznał sporo odznaczeń, przy czym utalentowany i dzielny płk. Łazowski uzyskał stopień generalski (15 VIII) i komandorię Legii Honorowej²⁴.

W momencie kapitulacji Gaety (19 VII) 1. korpus Masseny był następująco rozłożony:

²¹ La Ponte do Dąbrowskiego, Neapol 16 V — AD 40.

²² Raporty sytuacyjne armii neap. z czerwca i lipca — C⁵ 3; kpt. Pietet do gen. Dąbrowskiego, Neapol 25 VI — AD 40.

²³ Mieli przez rok nie walczyć — min. M. Dumas do gen. Dąbrowskiego, Neapol 19 VII — AD 40; raport C. Berthiera do franc. min. wojny. 19 VII — C⁵ 4; Massena, op. cit., V 280 n.

²⁴ Six, op. cit., II 77: z rodziny emigrantów pol., ur. w Luneville, w 1809 generał dywizji i baron, zm. 1812; nazwisko jego zamieszczono na Łuku Triumfalnym.

| Dywizje | stan rzeczy- wisty | koni |
|--|--------------------------|---------------------|
| 1. Gardanne'a przy oblężeniu Gaety | 12 814 | 1 153 |
| 2. Girardona nad rz. Garigliano z kw. gł. w Kapui | 2 160 | 89 |
| 3. Mermeta, jako osłona odcinka Salerno (kw. gł.) Lagonegro | 1 469 | 1 142 |
| 4. Espagne'a, kw. gł. Montefusco, od 19 VII Avelino | 451 | 443 |
| 5. Camusa, kw. gł. w Castellammare, od 19 VII w No- cera | 2 037 | 83 |
| Łącznie ze sztabem | 18 931 | 2 910 ²⁵ |

4. Korpus Gouvion Saint Cyra w Abruzzach i Apulii

W dniu 1 VII 1806 — 2. korpus liczył 8 894 ludzi st. rzeczywistego i 2 497 koni; pod bronią było 333 oficerów i 6 749 żołnierzy.

Siła ta nie była dostateczna dla osłony wybrzeża adriatyckiego, gdyż Brytyjczycy czy Rosjanie mogli lądować w dowolnym punkcie między Ankoną a Tarentem. Kiedy zaszła konieczność ściągnięcia części korpusu pod Gaetę, wypadło go zredukować z 4 do 2 dywizji. Zalecono utrzymywanie stałych załóg jedynie w Tarencie, Pescarze, Manfredonii i Civitella del Tronto (9/10 VII)²⁶, a na pobrzeżu zastosowano za radą cesarza obronę lotną²⁷.

1. dywizję Trojga Abruzzów powierzono generałowi dywizji i gen. inspektorowi jazdy włoskiej J. H. Dąbrowskiemu²⁸, który przybył 29 V do Chieti; zadowolony z wyróżnienia, bolał, że pod swymi rozkazami nie może zebrać kontyngentu polsko-włoskiego; o przerwaniu tu 1. regimentu pol. Grabińskiego z Kalabrii czynił mocne aczkolwiek bezskuteczne starania²⁹.

Szefem sztabu został syn jego Jan Michał (szef. szw.). Z rozkazu ojca objechał prowincje, stwierdzając, że koszary w Teramo, Guilliera, Civitella del Tronto, Civita di Penne, Akwili i in. są doszczętnie obrabowane, tak że poza słomą nic w nich nie ma³⁰. Od przygotowania kwater dla wojska trzeba było zacząć.

Do sztabu Dąbrowskiego należeli adiutanci: szef szw. Maurycy Hauke i kpt. Paweł Tremo. 3 generałowie bryg. przebywali: Pagès w Foggii, Bron w Lucerze, Cavrois w Teramo. Z piechoty: 1 i 2 bataliony

²⁵ Z tego pod bronią 720 oficerów i 14 880 żołnierzy — C⁵ 36.

²⁶ Kwatera gł. korpusu miała stać w Chieti, ale Gouvion Saint Cyr przebywał głównie w Neapolu; jego korespondencja z Dąbrowskim — AD 40; stany sytuacyjne korpusu — C⁵ 3, rozkazy reorganizacyjne C. Berthiera z 9/10 VII — C⁵ 4.

²⁷ Cesarz zalecał tu użycie Polaków i Włochów; wiele sobie obiecywał po jeździe i artylerii kon. (21 V).

²⁸ Płk Roźniecki doń z Lanciano, 31 V — AD 4; gratulacje wł. min. woj. Caffarelię, Milan 11 VI — AD 40.

²⁹ Podzięką za to płk. Grabińskiego, Monteleone 20 VI — AD 9. W tym czasie ułani pol. byli w Kapui wraz z 2 pp. wł.; w kapitanacie pułk dragonów Napoleona i włoska kompania art. kon., w Ankonie pułk dragonów Królowej — zestawienie Dąbrowskiego dla Caffarelię, Chieti 14 VI — AD 32.

³⁰ Raport J. M. Dąbrowskiego z Terano 9 VI 1806 — AD 40.

franc. 1. pp. liniowej rozrzucone były kompaniami w Salerno, Sulmonie, Castel di Sangro, Valosenza, Pitramo, Perscentro, Intro dell'Acqua, Popoli, Civitella, Pescara, Chieti; przejściowo w dyspozycji gen. Dąbrowskiego był także 2. batalion wł. 5. pp. lin., konsystujący w Akwili.

Z jazdy należały do dywizji: 6. pułk strzelców konnych płk Laffonta (3 szwadrony), stojący w Lanciano, Atlassia i okolicy, 24 pułk dragonów płk Thomasa (3 szwadrony) w Pescara i Chieti, 28. pułk dragonów (4 szwadrony) w Foggia i Kapui.

Trochę artylerii skoncentrowano w Pescara, zaś pantonierów w Colonna.

Łącznie stan rzeczywisty dywizji wynosił 3 748 ludzi i 1 402 konie, nie licząc 2. batalionu 5. pp. lin. wł. oraz niewielkiego zakładu jazdy polskiej pod kpt. Jacewskim³¹.

Wobec coraz większego osłabienia dywizji Dąbrowskiego³², ustalono, że utrzyma on tylko garnizony w Pescara i Civitella del Tronto, a w razie desantu brytyjskiego będzie się cofał z Chieti na Castellammare Adriatico, wzywając na pomoc gen. Lemaroisa z Anky, ppłk dragonów Królowej Charpentiera z Latronte, gen. Duhesme'a z Civita Vecchia. Mieszkańcy Trojga Abruzzów byli podnieceni, oczekujący zmian; drogi był niepewne, przy brzegu kręciły się okręty brytyjskie, które polowały na statki kupieckie włoskie a nawet atakowały wyspy Tremity (24 VI), z trudem obronione.

Ze szczegółowym sprawozdaniem do Neapolu wysłał gen. Dąbrowski ok. 25 VI syna; miało mu to ułatwić widzenie z żoną Emilią; córka generała Karolina bawiła u ojca w Chieti.

Do Chieti dochodziły z rzadka wiadomości z kraju. Wysłany tam w kwietniu 1806 r. kpt. Kinzel opisywał życie w Warszawie; donosił też że spotkał Józefa Wybickiego, który pozbywał się Krobowa (za dopłatę 130 000 fl). Natknął się i na Amilkara Kosińskiego, który tęsknił do wojaczki i zaklinał Dąbrowskiego, by mu ułatwił honorowy powrót do szeregów. „Chleba mi nie brak — pisał w dołączonym liście — więc nikt mi zarzucić nie może, że go szukam w obcej służbie, ale konieczność samotnego spożywania go jest dla mnie nad wyraz przykrą”³³.

Druga dywizja 2. korpusu okupowała Apulię, mając kwaterę gł. w Barletta. Czasowo dowodził nią gen. bryg. Sevoroli. Liczyła ona 1 VII stanu rzeczywistego 5 146 i 1 095 koni, z czego pod bronią 171 oficerów i 3 582 żołnierzy³⁴.

Jakkolwiek zdaniem Napoleona (21 V) król Józef nie powinien był trzymać w Apulii więcej jak 2 500—3 000 piechoty polskiej lub wło-

³¹ Był to zakład jazdy Roźnieckiego, liczący kapitana, 2 podporuczników i 56 chorych (47 koni) — Roźniecki do Dąbrowskiego, Lanciano 31 V — AD 40; zakładowi temu przekazał Dąbrowski magazyn ekwipunkowy jazdy Ferdynanda IV w Akwili — Dąbrowski do gen. Goulusa, 17 VII — AD 32; 1 VII wysłano ich z Lanciano do Itri i Fondi — Montbrun do Dąbrowskiego, Chieti 29 V — AD 40; z rozkazu szefa szt. C. Berthiera, Neapol 23 VIII — 75 pol. ułanów z zakładu w Vasto połączyło się z pułkiem Roźnieckiego w Neapolu — AD 40.

³² 24 pułk dragonów został ściągnięty do Neapolu (24 VII), 2 batalion 5. pp. wł. z Akwili do Manfredonii, w ostatniej chwili zawrócono 1. batalion 1. pp. — wobec kapitulacji Gaety — rozkazy Gou ion Saint Cyra z Neapolu 11, 15, 20 VII — AD 40; raporty gen. Dąbrowskiego z Chieti 22 VI n. — AD 32.

³³ A. Kosiński do Dąbrowskiego, Warszawa 25 VI 1806 — AD 9.

³⁴ Stan sytuacyjny z 1 VII — C⁵ 3; Carabellése, op. cit.

skiej, 2—3 pułki jazdy i 5 dział, to przecież z posiadaną, znacznie wyższą siłą gen. Severoli ledwie mógł ubezpieczyć wybrzeże adriatyckie na tym odcinku.

W dniu 19 VII 1806 r. liczył 2. korpus gen. Gouvion Saint Cyra 9 867 ludzi stanu rzeczywistego (pod bronią 386 oficerów i 7 699 żołnierzy) oraz 2 888 koni.

5. W Państwie Kościelnym (Patrimonio di S. Pietro)

Terytorium rzymskie, podlegające nominalnie papieżowi, miało ogromne znaczenie dla Francji jako pomost łączący Królestwo Neapolu z północnowłoskimi obszarami, ściśle związanymi z Francją. Tu w charakterze wicekróla włoskiego rządu sprawował ks. Eugeniusz³⁵, mający pod swymi rozkazami „armię włoską” liczącą 1 VII — 61 117 ludzi stanu rzeczywistego i 9 113 koni; kwatera gł. stała w Mediolanie, a szefostwo sztabu gen. spoczywało w ręku gen. Henryka Charpentiera³⁶.

Z armii tej 4 dywizje stały w dawnych granicach Królestwa Włoskiego, 3 dywizje zostały skierowane na świeżo przyłączone obszary Istrii, Dalmacji i Albanii, zaś 2 przeznaczono na utrzymanie w ryzach Państwa Kościelnego.

Oczywiście Francuzi nie mogli dopuścić do przerwania połączeń. Groziło to o tyle, że papież nie chciał uznać królem Józefa, a duchowieństwo i liczni emigranci neapolitańscy z kard. Ruffo na czele prowadzili gwałtowną agitację antyfrancuską³⁷. Ponadto Francuzi ze względów prestiżowych i komercyjnych musieli ukrócić kontrabandę brytyjską na tym terenie, która dosłownie zalewała rynki Państwa Kościelnego.

Z dwóch dywizji skierowanych na teren rzymski (wyłączony w maju spod władzy Józefa — jako króla Neapolu), jedna gen. Jana Lemarois, zaufanego adiutanta cesarza³⁸, objęła pieczę nad wybrzeżem adriatyckim, z kwaterą gł. w Ankonie, druga została utworzona w czerwcu 1806 pod rozkazami gen. Filiberta Duhesme'a³⁹ z zadaniem osłony porbrzeża śródziemnomorskiego.

Głównym ośrodkiem działalności dywizji Lemarois była Ankona, z garnizonom liczącym 1 VI — 1 563 ludzi, a wciąż zmieniającym skład. Początkowo znaczną jego część stanowił oddział 600 Polaków, przyprorowadzony przez szefa batalionu P. Świderskiego; był to świeży, nieprze-

³⁵ Eugeniusz Beauharnais, ks. franc. 1805, adoptowany przez cesarza 1806; wicekról włoski od 7 VI 1805, nacz. dowódca „armii włoskiej” 3 I 1806; nazwisko zamieszczono na Łuku Triumfalnym — Six, op. cit., I 66.

³⁶ Six, op. cit., I 225; ur. 1769, gen. dyw. 1804; szef sztabu „armii wł.” 16 III 1804, szef sztabu ks. Eugeniusza 3 I 1806, hrabia 1810; nazwisko zamieszczono na Łuku Triumfalnym.

³⁷ Roźniecki do Dąbrowskiego, Cornetto 20 VI oraz kpt. Pietet do Dąbrowskiego, Neapol 25 VI — AD 40 — spodziewali się zerwania stosunków dypl., ale nie „detronizacji papieża”.

³⁸ Six, op. cit., II 104; ur. 1776, adiutant Bonapartego w 1795, prezentował Dyrektoriatowi chorągwie zdobywcze pod Arcole; ponownie adiutantem w 1797 r., gen. bryg. 1803, gen. dyw. 1805, od 6 V 1806 komendant porbrzeża adriatyckiego. Nazwisko na Łuku Triumfalnym.

³⁹ Six, op. cit., I 388; ur. 1766, gen. bryg. 1793, gen. dyw. 1794, z czasem hrabia; nazwisko zamieszczone na Łuku Triumfalnym.

trawiony rekrut zgłaszający się z rozbitej armii austriackiej; na skutek dezercji oddział ten stopniał w pocz. czerwca do 450 ludzi. Zostali oni stopniowo wchłonięci przez 1 regiment piechoty Grabińskiego. Jeszcze 5 VII był wykazany 1 szef batalionu, 3 kapitanów, 2 poruczników, 4 podporuczników, 111 podoficerów i żołnierzy pod bronią oraz 14 chorych (razem 135 Polaków) ale już 1 VIII zniknęli z wykazów garnizonu⁴⁰.

W Ankonie bawił okresowo chory gen. Lechi w drodze do wód w Trescore. Towarzyszył mu adj. komendant J. Dembowski. Przeprowadzili oni dla wzmocnienia dywizji legion hannowerski oraz pułk dragonów Królowej ppłka Charpentiera, który do niedawna wchodził w skład jazdy Dąbrowskiego⁴¹.

Ponadto gen. Lemarois podporządkował sobie wojska papieskie. Dywizja Duhesme'a powstała głównie z jednostek należących do „armii neapolitańskiej”, które okresowo przerzucano do „armii włoskiej” i na utrzymanie Państwa Kościelnego. W skład jej wchodziły: 4 pp. lin. włoskiej płka Girarda, batalion pułku Latour d'Auvergne, batalion szwajcarski i pułk ułanów polskich Roźnieckiego⁴². 1 VII liczyła 5 113 ludzi stanu rzeczywistego, i 876 koni.

Dywizja ta, po skoncentrowaniu się w Rzymie, ruszyła do Civita Vecchia, które zgodnie z instrukcją wicekróla zajęto, wywieszając orły cesarskie, ale nie rozbrajając wojsk papieskich⁴³. Uchyłono się od rozmów z władzami duchownymi, tępiąc kontakty z Brytyjczykami i Sycylią, nastawiając się na odparcie ewentualnego desantu. Istotnie pierwszy — odrzucony z pomocą wojsk papieskich — miał miejsce już 17 VI; wielką trudność stanowiły braki aprowizacyjne.

Z tytułu starszeństwa płk. Roźniecki objął komendę lotnej brygady, pilnującej brzegów na odcinku od Terraciny do Ostii. Obok swego pułku ułanów miał pod rozkazami szwadron jazdy hannowerskiej oraz 800 piechoty. Od 20 VI ułani polscy objęli kontrolę na odcinku od granicy tokańskiej do ujścia Tybru, zaś Hannowercyzycy dalej ku Terracinie. Od 10 VII gł. kwatery Roźnieckiego stała w Velletri. Batalion pułku Latour d'Auvergne z Genzano (14 VII) wysyłał kompanie do Simmicino (przy ujściu Tybru), Prattica, Porto d'Anzio, Nettuno, S. Felice, Torre d'Astura⁴⁴.

Początkowo (10 VI) król Józef informował cesarza, że Francuzi są bardzo dobrze widziani przez poddanych papieskich w przeciwieństwie do Polaków i Hannowerczyków. Potem gen. Duhesme pro-

⁴⁰ Dembowski do Dąbrowskiego, Ankona 5 VI — AD 40; Stany syt. „armii włoskiej” z 1 VI, 1 VII, 1 VIII 1806 — C⁴ 99—101.

⁴¹ O przybyciu gen. Lechiego do Mediolanu — P. Tremo do Dąbrowskiego, 3 VIII — AD 40; Dąbrowski do Gouviona S. Cyra, Chieti 12 VII — AD 32.

⁴² Józef do Napoleona, Neapol 10 VI, j. w. II 290; raport min. woj. M. Caffarellego dla wicekróla, 11 VI — C⁴ 6; gen. Duhesme do wicekróla, Rzym 10 VIII — C⁴ 7, stany syt. „armii włoskiej” 1 VII 1806 — C⁴ 100.

⁴³ Instrukcje wicekróla z Monza 15 VI i 17 VII — C⁴ 7.

⁴⁴ Stan pułku ułanów pol. w Lanciano 15 V (też 8 VI, kiedy ich wykreślano ze stanu „armii neapolitańskiej”) — C⁵ 35: 1. szwadron — 131 ludzi st. rzecz. (pod bronią 13 oficerów i 116 żoł.) oraz 139 koni; 2. szw. — 122 (8 : 102), koni 118; 3. szw. — 130 (6 : 118), koni 125; 4. szw. — 124 (6 : 115), koni 112; łącznie 507 ludzi st. rzecz. (33 of.: 451 ż. pod bronią) i 494 koni. Ponadto w zakładzie pułku w Mantui 7 oficerów, 246 ułanów, 52 konie — Raporty Roźnieckiego do Dąbrowskiego, Cornetto 20 VI, Velletri 10, 14 VII, 2 VIII — AD 40; stany syt. armii „włoskiej” VII—VIII — C⁴ 100-1.

stował (17 VI), że przybycie całej dywizji „nie zrobiło złego wrażenia na ludności”. Niezmiernie chwalił ułanów polskich, których życie i potrzeby dokładnie poznał, robiąc z rozkazu cesarza szczegółową rewiewę. Uważał, że szef pułku Roźniecki zasługuje na uznanie przez swą „wiedzę, doświadczenie i charakter”⁴⁵. Natomiast ganił postępowanie legionu hannowerskiego płk Eversa, uważając że zasługuje na rozwiązanie.

O szczegółach wypadków kalabryjskich, a zwłaszcza o klęsce w zatoce św. Eufemii dowiedzieli się Polacy na terenie rzymskim dopiero 1 VIII 1806 od przejeżdżającego przez Velletri do Mediolanu kpt Rutie.

5. Kalabria po odjeździe króla

Na odcinku kalabryjskim chodziło o przywrócenie normalnych stosunków i przygotowanie wyprawy na Sycylię. Gen. Reynier sądził, że należy wygrać niechęć ludności do Brytyjczyków oraz obawę przed represjami Burbonów. Niestety ciągle świadczenia na rzecz wojska oraz wyrównywanie należności bezwartościowymi w oczach ludności asygnatami, nie wpływały na pozyskanie sympatii; oburzenie wywołał nawrót do rekwizycji (od 15 VI)⁴⁶, gdyż mięso, ryby, owoce i wino łatwo było zakontraktować.

Utrudniał sytuację fakt, że nowo mianowane władze uchylały się od energicznego działania, by nie narazić się partyzantom burbońskim, a nie sposób było zapobiec zadrażnieniom między wojskowymi a cywilnymi w czasie postojów⁴⁷.

W maju kwatery gł. Reyniera stała w Palmi; miasto było położone na płaskowyżu, urwistymi skałami opadającym do morza.

Straż przednia gen. Ludwika Compère'a liczyła w swym składzie: 1. pp. lek., 42. pp. liniowej, oddział saperów i 3 działa górskie; dywizja gen. Jana Verdiera była złożona z brygady gen. Antoniego Digoneta: 23 pp. lek. oraz 6. pp. lin. i brygady gen. Peyriego: 1. pp. lin. polski z 3 działkami górskimi; rezerwę stanowił 4. batalion 1. pp. szwajcarskiej 6. pułk strzelców konnych, 1 działko kalibru 6 i moździerz.

Gen Reynier dla ubezpieczenia drogi wzdłuż wybrzeża, między Amanteą, Scaleą i Sapri żądał dostania zakładów polskich z Lagonegro i Salerno; arterią tą ciągnęły transporty artyleryjskie i żywnościowe.

4 V 1806 wybuchły ponownie zamieszki w Pedace, liczącym 3 000 mieszkańców. Pozornie chodziło o porachunki rodowe, faktycznie o wymordowanie życzliwych Francji Leonettich. Gen. Verdier wysłał z Cosenzy 300 żołnierzy z płk. Dufourem dla spacyfikowania miasteczka. Na ochotnika zgłosili się z pomocą mieszkańcy Spezzano Picolo pod J. Spiną.

⁴⁵ Duhesme do Napoleona, Civita Vecchia 17 VI — C⁵ 3; Sprawozdania biura ruchów wojsk dla fr. min. wojny A. Berthiera — C⁴ 7 — Warto dodać, że Roźniecki zaraził się w tym czasie pasją zbieracką Wodza Legionów i przy każdej sposobności (zwłaszcza w czasie wypadów do Rzymu) skupował dzieła wojskowe, mapy i plany, które potem z pasją studiował — o tym w raportach do Dąbrowskiego 20 VI n. — AD 40.

⁴⁶ Reynier do Józefa, Palmi 17, 21 V, 13 VI — C⁵ 20; Griois, op. cit. I 295.

⁴⁷ Gdy 6. pp. przerezucono do Matery, Reynier uważał, że 1. batalion polski, który wszedł w jego miejsce (Cosenza, Scigliano, Catanzaro) źle wpływa na Kalabryjczyków i 14 V domagał się od króla odesłania 6. pp. dla pilnowania obszaru między Amanteą a S. Eufemia — C⁵ 20.

Zdobyto klasztor kapucynów, parę domów złupiono, 2 przywódców ruchu skazano na śmierć, 15 na pomniejsze kary; większość jednak uczestników ruchawki zbiegła na Sycylię. Gen. Verdier niebawem ogłosił amnestię i okolica uspokoiła się.

26 V okręt liniowy brytyjski w towarzystwie fregaty i 2 kanonierek ostrzelał Scaleę i przeprowadził lądowanie. Do szybkiego ambarkowania się zmusiła przybyszów szybka interwencja oddziałów I i III (skierowanego na Amantę) batalionów polskich. W tymże czasie 20 Polaków pod Salerno zlikwidowało inny desant, zabijając 10 Brytyjczyków.

Na adiutanta królewskiego mjra Stroltza urządzono koło Scigliano zamach, ale rączosć konia uratowała mu życie⁴⁸. W drugiej połowie czerwca 1806 r. 3. korpus Reyniera liczył 9 228 ludzi stanu rzeczywistego. Tymczasowe szefostwo sztabu sprawował adiutant komendant Senechal, artylerią dowodził mjr Griois, inżynierią szef batalionu Michel, zaś funkcje podinspektora przeglądów pełnił Marchand Duhaume. 16 VI przyjęto podział na 4 brygady: 1. Compère'a w Reggio, 2. Franceschiego w Scilli, 3. Peyriego w Tropea i 4. Dignoneta w Catanzaro, podczas gdy gen. dyw. Verdier zastępując Reyniera stał kwaterą gł. w Cosenzy⁴⁹.

Najsilniejszą jednostkę bojową korpusu stanowił 1. pułk piechoty liniowej Grabińskiego, liczący ponad 3 000 bagnatów. Sztab jego składał się z 15 oficerów, tyluz ordynansów i 16 koni. Sztab przebywał w Palmi, w pierwszej połowie czerwca przeniósł się do Monteleone, a po 20 VI do Cosenzy. 1—3 oficerów sztabu delegowanych było do zakładu w Novara.

Rozłożenie batalionów w maju

| Data stan rzeczyw. | koni | kwatery gł. | pod bronią | zakład w Novara | ambarkowani w Bari | w szpitalu | w niewoli |
|--------------------|------|-------------|--------------|-----------------|--------------------|------------|-----------|
| 1. batalion | | | | | | | |
| 15 V 1057 | 4 | Palmi | 24 of. : 897 | 2 : 11 | 24 | 1 : 96 | 2 |
| 28 V 1035 | 4 | Tropea | 25 : 907 | 1 : 5 | 24 | 1 : 70 | 2 |
| 2. batalion | | | | | | | |
| 15 V 1008 | 2 | Palmi | 25 : 839 | 3 : 8 | 20 | 0 : 108 | 5 |
| 28 V 1000 | 2 | Pizzo | 25 : 867 | 2 : 3 | 20 | 0 : 70 | 5 |
| 3. batalion | | | | | | | |
| 15 V 952 | 2 | Palmi | 21 : 761 | 8 : 41 | 4 | 1 : 116 | — |
| 28 V 953 | 2 | Nicastro | 20 ; 749 | 13 : 36 | 4 | 1 : 130 | — |

Piechota polska skoncentrowana w połowie maja w Palmi, ulega potem coraz większemu rozproszeniu; procent chorych waha się między 8 a 11%.

⁴⁸ Verdier do Berthiera, 4 V — Arch. di St. Napoli, Guerra XXV, 1045; Reynier do króla, Palmi 6 VI — C⁵ 20; G a c h o t, op. cit. 151.

⁴⁹ Stany sytuacyjne „armii neapolitańskiej” — C⁵ 3, 35, 36.

Rozłożenie batalionów polskich w czerwcu⁵⁰

| Stan rzeczywu. | Data | koni | kwatery gł. | pod bronią | Zakłady w | | | ambarkowani | w szpitalu | w niewoli |
|----------------|------|------------|-------------|------------|-----------|----------|-----------|-------------|------------|-----------|
| | | | | | Navara | Salerno | Lagonegro | | | |
| 1. batalion | | | | | | | | | | |
| 16 VI 1038 | 4 | Cosenza | 26 : 865 | 2 : 18 | 2 : 50 | — | 24 | 115 | 2 | |
| 23 VI 1034 | 4 | Cosenza | 22 : 848 | 1 : 5 | 2 : 50 | — | 24 | 80 | 2 | |
| 1 VII 1029 | 4 | Cosenza | 29 : 840 | 3 : 9 | 2 : 50 | — | 24 | 122 | 2 | |
| 2. batalion | | | | | | | | | | |
| 16 VI 970 | 2 | Tropea | 25 : 811 | 2 : 7 | 2 : 16 | — | 20 | 120 | 5 | |
| 23 VI 998 | 2 | Tropea | 23 : 845 | 2 : 3 | 2 ; 16 | — | 20 | 82 | 5 | |
| 1 VII 998 | 2 | Tropea | 25 : 819 | 2 : 3 | 2 : 16 | — | 20 | 124 | 5 | |
| 3. batalion | | | | | | | | | | |
| 16 VI 955 | 2 | Monteleone | 19 : 744 | 14 : 51 | 1 : 43 | kompania | | 127 | | |
| 23 VI 959 | 2 | Maida | 20 : 758 | 12 : 38 | 1 : 43 | „ | | 1 : 82 | | |
| 1 VII 959 | 2 | | 21 : 767 | 12 : 38 | 1 : 43 | „ | 4 | 1 : 116 | | |

W czerwcu rozproszenie piechoty polskiej osiągnęło szczytowe natężenie, gdyż według raportów płka Grabińskiego oddziały jej znajdowały się w 50 miejscowościach 3 prowincji. Grabiński i inni oficerowie apelowali do gen. Dąbrowskiego, by nie pozwolił zginąć regimentowi. Wódz Legionów istotnie interweniował w Neapolu u gen. Gouvion Saint Cyra i króla; niewiele wskórał, niemniej dziękował mu za to 20 VI Grabiński, mieniając swój pułk „coraz bardziej nieszcześliwym, ponieważ jest rozkomenderowany (drobnymi oddziałami) za brygantami, po eskortach, tak że o niektórych (oddziałach) i dowiedzieć się nie można (gdzie przebywają); do tego pilnujemy brzegów morskich od Reggio do Salerno... i jeszcze utrzymujemy policję obojdwóch Kalabrii”⁵¹.

Główną troską Reyniera było przygotowanie wyprawy na Sycylię. Cesarz zagadnienie to upraszczał, sądząc że rozstrzygającym jest sforsowanie cieśniny koło Faro, długości 3285 m, znanej z wiatrów i prądów utrudniających żeglugę. Król Józef uważał, że ekspedycja ta „bez większych przygotowań jest niemożliwa”. Cesarz nalegał 6 VI, by ją przyspieszyć, wobec wiszących w powietrzu pertraktacji pokojowych. Najlepszym dowódcą byłby zdaniem Napoleona odważny i przedsiębiorczy marsz. Massena; ponieważ jednak był potrzebny pod Gaetą, cesarz decy-

⁵⁰ Rozłożenie batalionów zmieniło się ok. 8 VI; na podstawie raportu min. woj. wł. Caffarelliego dla wicekróla Eugeniusza, 11 VI 1806 — C' 6, możemy stwierdzić, że supozycja O m a n a 72, że 250 Polaków (więc 2—3 kompanie) stanowiło 1 VII osłone szpitala dywizyjnego w Cotrone (podobnie jak zaliczenie tych ludzi przez K u j a w s k i e g o do I. batalionu pol.) nie jest słuszna. Skierowany tam 6 VI Parrin miał z sobą 100 Francuzów (raporty do Verdiera — Arch. di St. Napoli, Guerra XXV, 1045), a Reynier 5 VII oceniał garnizon na 200 głów; nigdzie żadnej wzmianki o Polakach; jeżeli istotnie byli to chyba rekonwalescenci z różnych batalionów.

⁵¹ AD 40.

dował się na gen. Reyniera, którego miała zdopingować obietnica udzielnego księstwa na Sycylii⁵². Brał też pod uwagę gen. Verdiera, natomiast marsz. Jordana uważał za specjalistę akcji defensywnych.

Napoleon upierał się, że król Józef ma dość wojska, by utworzyć korpus ekspedycyjny z 9—15 000 ludzi. Proponował wprowadzenie do jego składu: 1 i 14 pułków lekkich, 1, 20, 29, 42, 102 pułków liniowych, oraz formacji polskich, szwajcarskich i korsykańskich⁵³. Cesarz sądził, że wystarczy zabrać 10 dział. Po wylądowaniu w trzech punktach, Sycylia powinna paść w ciągu 36 godzin, a Brytyjczycy być zmuszeni do ucieczki na okręty.

Król Józef perswadował, że cesarz tendencyjnie zawyża jego siły, że na Sycylię trzeba rzucić 25 000 wojska, że więc niezbędne są posiłki. Największą trudność stanowiło przygotowanie dostatecznej ilości środków przewozowych. Koło Tropea zebrano większą ilość barek, ale wobec patrolowania morza przez Brytyjczyków nie sposób ich było przerzucić bliżej Faro. Zgadzał się natomiast z cesarzem, że gen. Reynier „doskonale się sprawuje i w cichości gotuje ekspedycję”⁵⁴. Cesarz wyliczył, że brat ma ok. 400 dział i 862 ton prochu, co umożliwi zaopatrzenie wyprawy sycylijskiej i ubezpieczenie brzegów. Do połowy czerwca usypano między Neapolem a Reggio 61 nadmorskich baterii⁵⁵.

Zdaniem Reyniera nie tyle ważna była ilość baterii ustawionych wzdłuż wybrzeża, co komasacja ich w cieśninie messyńskiej (potrzebnych najmniej 60), by opanować przeprawę. A przy braku dróg lądowych transport był niezmiernie uciążliwy, a przewożenie barkami narażało na utratę ich w razie spotkania Brytyjczyków. Z trudem ustawiono 3 ciężkie działa w Scilla (17 V)⁵⁶.

Dalszą trudność stanowiło przygotowanie znacznych zapasów żywności. Reynier uważał, że na jej zakontraktowanie potrzebne było wyasygnowanie przynajmniej 200 000 fr gotówką — ale pieniędzy brakowało.

Natomiast urządzono między Reggio a Tropeą telegraf optyczny, oparty na systemie lunet i chorągiewek.

Reynier opowiadał się także za przygotowaniem gruntu na Sycylii, przez zorientowanie się w sympatykach Francji oraz antagonistach dworu burbońskiego i uciążliwych, a lekceważących wyspiarzy Brytyjczyków⁵⁷.

W przeddzień lądowania brytyjskiego w zatoce Św. Eufemii 3. kor-

⁵² Napoleon do Józefa, 3, 5, 7, 21 VI — *Corresp. de Napoléon*, t. XII, s. 430, 439, 444, 480, nr 10311, 10325, 10329, 10395.

⁵³ Napoleon do Józefa, 6 i 21 VI — *Corr. de Napoléon* j. w.

⁵⁴ Józef do Napoleona, Neapol 13 VI — *Mémoires du roi Joseph*, II 294; Reynier do C. Berthiera, Palmi 26 VI — C⁵ 20.

⁵⁵ W Sorrento dział 4 (kal. 12°), 2 (10°), 2 (8°); w Massa 4 działa (36°), w Campanella 3 (4°), w Salerno 2 (36°), 4 (12°), 2 (4°), w Capo della Licosa 2 (24°), w Palmiro 2 (36°), w Sapri 2 (36°), w Tropea 6 (16°), w Palmi 2 (4°), w Bagnara 2 (24°), 1 (6°), 1 (4°), w Scilla 3 (24°), w Canatello 3 (24°), w Pentenvele 2 (8°), 2 (4°), w Santa Cacarna 2 (24°), w Palazzina 1 (8°), 1 (4°), w zamku Reggio 2 (24°), 4 (4°) — Józef do Napoleona, 17 VI — *Mémoires* II 302; Reynier do Józefa, Palmi 6 VI — C⁵ 20.

⁵⁶ Reynier do Józefa, Palmi 3, 7, 17, 21, 23 V, 6 VI — C⁵ 20.

⁵⁷ Napoleon do Józefa, 13 V — C⁵ 3; „*Monitore Napoletano*” z 20 i 27 VI 1806, nr 33 i 35.

pus gen. Reyniera liczył 10 381 ludzi stanu rzeczywistego (pod bronią 360 oficerów i 8 806 żołnierzy), 1087 koni⁵⁸. Podzielony był na 3 dywizje:

| | st. | rzecz. | pod bronią | koni |
|---|------|----------|------------|------|
| 1. p.o. gen. br. Compère (kw. gł. w Reggio) | 3556 | 134:3365 | 101 | |
| 2. gen. dyw. Verdier (kw. gł. w Cosenza) | 4977 | 158:4254 | 309 | |
| brygada gen. Peyri w Tropea, brygada gen. Dignoneta w Catanzaro; w skład dywizji wchodziły: 1 i 2 bataliony 23 pp. lek. płka Abbégo, 1—3 bataliony pol., 5. kompania 1. p. art. pieszej, tren i 77 saperów. | | | | |
| 3. p.o. gen. br. Franceschi (kw. gł. Scilla), zajmowała również Palmi, Madaloni | 1748 | 68:1187 | 677 | |

CZĘŚĆ II: ŁADOWANIE BRYTYJCZYKÓW W KALABRII I BITWA W ZATOCE ŚW. EUFEMII, ZWANA POD MAIDĄ — 4 VII 1806 R.

1. Decyzja lądowania w Kalabrii i próbné desanty brytyjskie

W momencie, kiedy triumfalny objazd Kalabrii i Apulii uśpił czujność króla Józefa i jego rządu, zagrożony Ferdynand IV zdwoił wysiłki dla odzyskania korony. W tym czasie godność pierwszego ministra i głównego doradcy sprawował ks. J. Acton, popierany przez brytyjskiego ministra na Sycylii sir Eliota, oraz większość wyższych wojskowych brytyjskich. Odsunięta na bok królowa⁵⁹ ze stronnictwem austrorosyjskim zyskiwała na znaczeniu przez zjednanie sobie sir Sidney Smitha, dowódcy eskadry brytyjskiej ubezpieczającej Sycylię⁶⁰. Sprawował on

⁵⁸ C⁵ 36: do sztabu na adiunkta został powołany por. pol. Dziubiński. Nieco odmienny skład 3. korpusu w dn. 1. VII podaje O m a n 72 (za nim idzie K u j a w s k i). Jest on błędny jeżeli chodzi o podział na brygady (dywizyjnego w ogóle nie uwzględniono), ale przynosi interesujące dane cyfrowe i rozmieszczenie (kw. gł.) pułków: są w nim widoczne nieścisłości (np. odnośnie Polaków); toteż należy go zestawić z poprawionym wykazem zamieszczonym dalej. A oto wykaz O m a n a:

| | Pod bronią | | Wykomendero- | |
|---------------------------------------|------------|------------------------|--------------|----------------|
| | ofic. | szer. razem | wanych | |
| <i>Brygada Compère'a</i> | | | | |
| 1. pp. lek. Bourgoisa | 66 | : 1877 1943 | 133 | w Reggio |
| 42. pp. lin. Huarda | 64 | : 1423 1457 | 441 | w Reggio |
| <i>Brygada Digonet (!)</i> | | | | |
| 23 pp. lek. Abbégo | 61 | : 1462 1523 | 250 | w Scilla |
| | | | 7 | w Reggio |
| Pułk piechoty polski (!) Grabińskiego | 88 | : 2465 2553 | 896 | w Cosenza |
| | | | 100 | w Tropea |
| | | | 370 | w Monteleone |
| | | | 250 | w Cotrone |
| <i>Brygada Peyriego</i> | | | | |
| 1. pp. szwajcarski (w Palmi): | 35 | : 595 630 | | |
| 4. batalion Claves de Bresles | | | | |
| 9. p. strzelców kon. Huillera | 30 | : 428 458 | 130 | w Tropea |
| Artyleria konna (2 kompania 1, rgt) | 4 | : 65 69 | 14 | w Reggio |
| Artyleria piesza L. Griouisa (2 rgt.) | 4 | : 63 67 | 10 | w Scilla |
| Saperzy i tabory | 8 | : 453 461 | 150 | w Reggio |
| | | | | Scilla Cosenza |
| Razem | | 360 : 8831 9191 | 2751 | |

⁵⁹ Elliot, op. cit., 5 n.

⁶⁰ Reynier do Józefa, Palmi 6 VI — C⁵ 20; Johnston, op. cit., I 120.

nieoficjalnie funkcje wicekróla i coraz bardziej dystansował, przeciwnego większej akcji na kontynencie, gen. J. Stuarta. Wśród burzliwych narad, roztrząsano rozmaite projekty. Około 22 VI najliczniejszych zwolenników miał plan desantu pod Neapolem z równoczesną próbą zawładnięcia stolicą i uwolnienia od oblężenia Gaety; na czele akcji miano postawić ks. Heskiego⁶¹. Potem jednak przeważył pomysł wysłania posiłków do Gaety i zorganizowania paru pozornych lądowań w zatokach neapolitańskiej, salernijskiej i polikastryjskiej, przy równoczesnym mocnym desancie w Kalabrii, który poderwałby Południe Półwyspu do powstania, zniweczył groźbę najazdu na Sycylię, odciążył Gaetę. Ten ostatni plan poparł silnie, bawiący od 1 VI na wyspie, Fra Diavolo. Opóźnienie wykonania go powodował sprzeciw gen. J. Stuarta, stąd kolejne przesuwanie terminów na 13, 18—20 VI⁶², wreszcie z końcem czerwca pozyskano Stuarta zapewnieniem, że korpus Reyniera nie przenosi 5 000 ludzi i że wystarczy samo lądowanie, by przeciwnika, uwikłanego w walki z powstańcami, postawić w sytuacji katastrofalnej. Podkreślano, że Brytyjczycy panując na morzu mogą w każdej chwili wrócić na Sycylię lub przerzucić się na inny teren. Wskazywano na niezadowolone Kalabryjczyków z podatków i świadczeń na utrzymanie wojska, bezkarności nadużyć i srożenia się wobec ujętych powstańców⁶³. Niemalże też wrażenie zrobił udany desant koło Messyny 50 Francuzów z 42. pp. lin. pod komendą por. Berthiera, którzy wzięli kilku jeńców brytyjskich⁶⁴. Świadczyło to o możliwości lądowania Reyniera na Sycylii. Ostatecznie decydując się na lądowanie w Kalabrii, pozostawiono do decyzji sztabu brytyjskiego miejsca i czas desantu.

W założeniu plan był bardzo ograniczony, Fortescue nazwał go „zwykłym rajdem bez dalszego celu”, zaś Oman „jednym z ukłęk szpilką”, jakimi W. Brytania usiłowała powalić kontynentalnego olbrzyma⁶⁵. Zakładano przecież, że po zniszczeniu pobliskich oddziałów francuskich i wznieceniu powstania, desant powróci na Sycylię, zaś dalszą akcją ujmie w swe ręce następcę tronu Franciszek, który miał lądować między Reggio a Scilla.

Odnosnie ekspedycji potrafiiono utrzymać ścisłą tajemnicę. O celu i terminie wyprawy wiedzieli tylko adm. Sidney Smith, gen. John Stuart, jego sekretarz wojskowy oraz szef sztabu, 28-letni ppłk (sir) Henry Bunbury, b. adiutant ks. Yorku. Sprzymierzeńców sycylijskich nie dopuszczono do sekretu.

Ponieważ eskadra Sidneya Smitha oraz statki transportowe stały w Messynie w pogotowiu (z zapasami żywności i wody) zaś główne siły wojsk lądowych skoncentrowano między Milazzo a Messyną, nie trzeba było przeprowadzać większych przesunięć, zwracających uwagę szpiegów francuskich. Do akcji miało być użytych 5 400—5 500 ludzi, podzie-

⁶¹ Kaunitz w raporcie z Palermo 22 VI — Helfert, op. cit., 275.

⁶² Reynier do C. Berthiera, Palmi 26 VI — C⁵ 20.

⁶³ Bunbury, op. cit., 156, 170; ale Verdier z Cosenza w raporcie do fr. min. wojny 13 VI stwierdzał, że wybuchające powstania były tak słabe, że na samą wieść o zbliżaniu się Francuzów wszystko wracało do porządku — Arch. di. St. Napoli, Guerra XXV, 1045; Massena, op. cit., V; Dumas, op. cit., XV 143; Rambaud, op. cit., 66; Caldora, op. cit., 11.

⁶⁴ J. Stuart do sekr. stanu Windhama, pod Maidą 6 VII — War Office: Orig. Corr. 170, por. „Dod. do Gazety Korrespondanta Warsz.” 23 IX 1806.

⁶⁵ Kujański, op. cit., 275; Fortescue, op. cit. V. 334; Oman, op. cit., 40.

lonych na 4 brygady: ppłka Jamesa Kempta, gen. Cowusa Colego, gen. Palmiera Aclanda, płka George Oswalda oraz ok. 700 marynarzy, nie licząc oddziałów sycylijskich i powstańców⁶⁶. W związku z tym rzucono do Kalabrii mnóstwo emisariuszów i manifestem Ferdynanda IV z 24 V, a w różnych punktach mieli lądować znani przywódcy mas: Panedigrano, Sciarpa, Desmichelis, Necco, Guerilli i in., by spowodować żywiłowy wybuch powstania i zajęcie zameczków obronnych w Reggio, Scilla i in.⁶⁷

Według planu przeprowadzono parę próbných desantów, dla zorientowania się w czujności osłony i zasygnalizowania Kalabryjczykom, że zapowiedziane wyzwolenie zbliża się.

25 VI wylądowało w zatoce św. Eufemii 300 Brytyjczyków, podsuwając się pod miasteczko S. Eufemia, powstałe na ruinach zniszczonego trzęsieniem ziemi w 1638 r., otoczone bagnistymi lasami i uchodzące za doskonałą kryjówkę dla brygantów. Brytyjczycy zostali jednak odrzuceni przez stojącą tu kompanię kpta A. Laskowskiego (III batalionu), znacznie słabszą pod względem liczebnym⁶⁸.

26 VI kanonierka bryt. wjechała do Fiumefreddo wysadzając na ląd emisariuszy; ale i ona szybko została przepłoszona. Wprawdzie Brytyjczycy zlikwidowali posterunek korespondencyjny w Stochi, ale 200 Brytyjczyków, którzy chwilowo o władnię Marateę, wypędzono⁶⁹. Wszystko to zdawało się potwierdzać opinię o lichocie piechoty brytyjskiej.

W odpowiedzi na desanty, Reynier zalecił wysłać parę kolumn ruchomych dla spacyfikowania ewentualnych powstań. Dowódcy kolumn donosili, że ludność jest podniecona i wszystko wskazuje na to, że zanoszą się na jakieś większe wystąpienia. Stronnicy rządu robili wrażenie zaszczepionych i starali się uchylić od współdziałania z Francuzami, zamiast rozbudowywać gwardie obywatelskie⁷⁰.

2. Wyruszenie konwoju z Messyny i pierwsze starcia o S. Eufemia i Amantę 1 VII 1806

Już w nocy 25/26 VI załadowano na statki działa oraz nieliczne konie i muły artyleryjskie. Sygnalizowali to szpiedzy francuscy 27 VI, a gen. Reynier, który przerzucił się z Palmi do Reggio zaobserwował 12 dużych statków transportowych w otoczeniu licznych barek, które od wieczora poprzedniego dnia wypływały z Messyny, kierując się cieśniną ku północy. Według relacji szpiegów miały być na nich oddziały powstańcze m. in. Panedigrano. Już wtedy mówiło się o spodziewanej próbie lądowania w zatoce Policastro.⁷¹ Gen. Reynier był skłonny raczej sądzić,

⁶⁶ Szczegółowe zestawienie poniżej.

⁶⁷ Reynier do króla, Catanzaro 5 VII — C⁵ 20.

⁶⁸ C. Berthier do min. A. Berthiera, Neapol 4 VII — C⁵ 4.

⁶⁹ C. Reynier do gen. C. Berthiera, Palmi 26 VI — Arch. di St. Napoli, Guerra XXV, 1045; sytuacja „armii neapolitańskiej” z 1 VII (z omówieniem wypadków 25—26 VI) — C⁵ 36.

⁷⁰ Reynier do króla, Palmi 28 VI — C⁵ 20.

⁷¹ W źródłach bryt. brak dokładnej daty wyjazdu; nastąpił on chyba 27 i 28 VI; jakkolwiek Fortescue czy Kujawski opowiadają się za 26 VI i n., a Oman za 29 VI, Chłopcicki i Caldora za 30 VI, itd. — Reynier do króla, Campo 29 VI — C⁵ 20; C. Berthier pisał jeszcze 4 VII o 31 okrętach i statkach, które wypłynęły z Messyny z posiłkami dla Gaety — C⁵ 20.

że tu chodzi o sukces dla Gaety; w wypadku, gdyby próbowano lądowania Reynier zapowiadał, że z zebranych doraźnie wojskiem zniszczy desant lub zmusi do ucieczki na statki.

29 VI gen. Reynier przeniósł się do Campo. Stwierdził, że widziany wczoraj konwój rozdzielił się na dwie części: 1 korweta i 12 transportowców skierowało się ku Melazzo, zaś 1 fregata i 13 transportowców ku Faro. Reynier, który początkowo kwestionował obecność na statkach większej ilości wojska, teraz przypuszczał, że na każdym jest 200—300 Brytyjczyków. Zaobserwowano ponadto 4 okręty liniowe: brytyjskie „Pompeo” (flagowy), „Athene” i „Thunder”, oraz sycylijskiego „Arhimedesa”, a także fregaty, galery i szalupy kanonierskie, które płynęły pod flagami brytyjskimi, rosyjskimi, tureckimi i sycylijskimi, zapewne dla wytworzenia mniemania, że występują tu łączne siły koalicyjne. W pobliżu Reggio krążyły statki z 20 pp. bryt. Rossa, który miał ściągnąć na siebie uwagę Francuzów. Zauważano też 35 barek i felong z wojskiem sycylijskim i powstańcami. Reynier uważał, że dwa ostatnie zespoły miały na celu odciągnąć uwagę od zasadniczego celu wyprawy; wskazywało na to niezbyt zdecydowane lądowanie 29 VI koło Melito, które gen. Compère szybko odrzucił. Niemniej ze wszystkich stron sygnalizowano poruszenia powstańcze i z dniem 29 VI przerwanie komunikacji z Neapolem⁷².

30 VI flotylla złożona z 31 żaglowców z okrętem lin. „Pompeo” i fregata „Apollo” pod wodzą adm. Sidney Smitha, zarzuciła kotwice przed Pizzo. Gdy doniesiono o tym gen. Reynierowi, który już był wrócił do Palmi, wysłał on płk Grabińskiego z Monteleone z kompanią polską III batalionu dla śledzenia ruchów żaglowców i opóźniania lądowania do nadejścia posiłków. W momencie, gdy Polacy zrobiwszy 8 km przyspieszonym marszem podeszli pod Pizzo, flotylla nieprzyjacielska odpłynęła ku zatoce S. Eufemii, trzymając się blisko brzegów⁷³. Płk. Grabiński podążył jej śladem, zabierając z Pizzo kompanię II batalionu. Przypuszczał, że ewentualne lądowanie może nastąpić ok. 30 km dalej, na plaży między S. Eufemia a San Pietro di Maida, gdzie już raz próbowano desantu. Stały tam kompanie III batalionu kpt. A. Laskowskiego (w S. Eufemia) i kpt. P. Nenchy (w Maida). Oczywiście flotylla — mimo niezbyt sprzyjającego wiatru — wyprzedziła znacznie dwie kompanie Grabińskiego. O północy 30 VI okręty brytyjskie osiągnęły zatokę św. Eufemii; transportowce nadciągały aż do ranka. Według Kujawskiego już o godz. 1,30 zrobiło się jasno, padał deszcz, było zimno; wiatr spowodował wysoką falę, która utrudniała wysadzanie wojsk na ląd. W międzyczasie dwaj rybacy dotarli do Stuarta i powiadomili go o rozłożeniu oddziałów francusko-polskich.

Stuart postanowił lądować koło starej wieży obronnej, zwanej Bastione di Malta, o 1,5 km od miasteczka S. Eufemia, liczącego 200 mieszkańców⁷⁴. Punkt był dobrze wybrany, gdyż przylądek Vaticano osła-

⁷² Reynier do króla, Marina di Catanzaro, 5 VII — C⁵ 20.

⁷³ Grabiński do Dąbrowskiego, Monteleone 20 VI (AD 9), Cotrone 22 VII (AD 40); Bunbury, op. cit., 157—8; Boothby, op. cit., 76—77, 267; Chłopicki, op. cit., 24.

⁷⁴ Dane odnośnie mieszkańców z 20 IX 1806, z zestawień dla podziału adm. Kalabrii — Gachot, op. cit., 218.

niał flotyllę, pozwalając na zbliżenie do brzegów na pół strzału armatniego. Ładujące tu oddziały mogły łatwo przeciąć komunikacje Reyniera z Kalabrią bliższą, a uderzając na Catanzaro szybko osiągnąć Adriatyk.

Zjawienie się flotylli brytyjskiej zostało zaraz zauważone przez placówkę polską koło wieży. Między nią a miasteczkiem rozciągał się lasek. Zaalarmowana kompania Laskowskiego ruszyła niezwłocznie z S. Eufemia ku plaży, gdzie Brytyjczycy rozpoczęli już lądowanie⁷⁵.

Według planów Stuarta pierwsza miała lądować Straż Przednia Kempta. Ponieważ jednak statek na którym on płynął zapóźnił się, Stuart polecił rozpocząć akcję płk. Oswaldowi. W pierwszym rzucie dosiadł szalup 250 strzelców korsykańsko-sycylijskich, oraz 7 kompanii wyborczych z 58, 78 i 91 pp. Mimo dużej fali, łodzie sprawnie osiągały brzeg, a żołnierze brnąc przez wodę i kamienistą plażę rozciągali się w łańcuch, zbliżający się z wolna do lasku. Płk Oswald nie pozwolił ścisnąć polskiej pikiety spod wieży, a do lasku zezwolił wkroczyć dopiero gdy łodzie po raz wtóry wyrzuciły transport żołnierski. W lasku doszło do starcia z Polakami. Przywitani silnym ogniem Korsykańczy⁷⁶ i Sycylijczycy w popłochu zawrócili. Za uciekającymi rzucili się w pogoni Polacy, niebacznie zdradzając po wyjściu z lasku swą słabość liczebną. Płk. Oswald opanował panikę, a mając ośmiokrotną przewagę odrzucił Polaków do lasku. Nie potrafił go jednak przez dłuższy czas zająć, gdyż Polacy energicznie się bronili. Ostatecznie jednak oskrzydleni, mając znaczne straty musieli wycofać się za S. Eufemia, które Brytyjczycy zajęli.

Drugą fazę potyczki stanowiło nadciągnięcie płka Grabińskiego z trzema kompaniami polskimi: jedną z II batalionu (z Pizzo) i dwiema z III batalionu (z Monteleone i Maida, liczącego 2783 mieszkańców). Gdy Grabiński natknął się na wypartą z S. Eufemia kompanię Laskowskiego⁷⁶, wsparł ją kompanią Nencha⁷⁷ i zażądał wzięcia „języka”, dla oceny siły napastnika. Kpt. Laskowski uchodził za wybornego i doświadczonego oficera i cieszył się ufnością żołnierza. Ale nieprzyjaciel zdążył już znaczne siły wysadzić na ląd, umocnić się na wybrzeżu. Niemniej —

⁷⁵ Bunbury, op. cit., 158, błędnie o 4 kompaniach pol., które powinny były Brytyjczyków atakować, gdy ci brnęli przez wodę; w momencie lądowania przebywała jedyna kompania lasek, więc nie mogła atakować Brytyjczyków w wodzie.

⁷⁶ Aleksander Laskowski, ur. w Ważynie w woj. krakowskim w r. 1766 (wg stanu służby z Pawii VIII 1802 — AD 8); służył w wojsku pol. od r. 1783; w czasie insurekcji 1794 r. został kapitanem milicji sandomierskiej (18 VI). W Legionach od r. 1797 w II batalionie, ranny pod Frosinone, uzyskał za kampanię neapolitańską listy pochwalne Dyrektoriatu (20 I 1799) i Kościuszki (18 II). Walczył nad rz. Trebią, pod Bosco i Peschierą. Od reorganizacji w r. 1801 dowodził kompanią III batalionu półbrygady Grabińskiego. W okresie legionowym był pięciokrotnie ranny (zaśw. Dąbrowskiego z 6 XI 1802 — AD 54).

⁷⁷ Pius Nench (też Nęcha, Nenhe) rodem z Markowej, służył w korpusie artylerii kor. 13 VIII 1794 został por. Na Wołoszczyźnie występował jako kapitan, przeciwnik bryg. Deniski. 6 X 1797 wypłynął z Konstantynopola, 4 XI osiągnął Genue. Gen. Wielhorski zaświadczył, że był kptem art. pol. Nie dbając o rangę, wszedł 12 XII na podpor. art., 11 II 1798 awansował na por. W Mantui dostał się do niewoli austr., ale wyznaczono go do odprowadzenia żołnierzy do Francji (3 XII 1799). 21 V 1800 kpt. art., po reorganizacji 1801 — dostał kompanię w III batalionie półbryg. Aksamitowskiego. Nie wyjechał do S. Domingo, przeznaczony do zbierania rozproszonych legionistów i kierowania ich na Elbę. Ostatecznie wcielony do pułku Grabińskiego (A. Gu. Paris, t. III; AD 6, 8).

według raportu Grabińskiego — Polacy trzykrotnie odzyskali S. Eufemia i tyleż razy, po zartym boju, utracili miasteczko. W ostatniej fazie walki „kpt. Laskowski został otoczony i... ranny, oficerowie pozabiani (!), inni ranni. Szczątki oddziału zostały się samym podoficerom; tych odwaga dokończyła przeznaczenia: wielu ubito, resztę żołnierzy rannych Anglicy zabrali”. Przymuszczenie do walki weszły i kompanie odwodowe, umożliwiając niedobitkom wycofanie się. W utarczce dostali się do niewoli, ranni: kpt. Laskowski, który oddał szpadę kpt. Mc Gregor z 78 pp. górali szkockich oraz kpt. P. Nench; łącznie straty w zabitych i wziętych do niewoli (rannych) podoficerach i żołnierzach polskich wynosiły według Grabińskiego 110 głów, podczas gdy Brytyjczycy podawali cyfry od 50 do 130 ludzi⁷⁸.

Trudno natomiast dać wiarę twierdzeniom brytyjskim, że mieli tylko jednego rannego sierżanta (nie licząc strat formacji korsykańsko-sycylijskich). Nie wydaje się to prawdopodobne wobec zaciętej walki o S. Eufemia; jeżeli Brytyjczycy trzykrotnie zostali zeń wyparci, to przyjęcie, że wycofywali się bez strat, rzucałoby cień na ich waleczność.

Bunbury ostro krytykował Grabińskiego, zarzucając mu zuchwałstwo i nieudolność „temerity and... want of judgement”. Ale Grabiński działał według instrukcji Reyniera; początkowo sądził, że udaremni desant, potem pragnął doczekać się sukursu.

Z 250 pozostałymi Polakami wycofał się Grabiński o 4 km, na wzgórze, zawiadamiając Reyniera o przebiegu akcji⁷⁹. Ten kazał mu przesuwać się do Lorca Angitola, gdzie pospiesznie ściągaly pobliskie oddziały. Płk Grabiński wydał stosowne rozkazy, ale sam w nie wyjaśnionych okolicznościach oderwał się od oddziału, na skutek czego nie wziął udziału w bitwie⁸⁰.

Tymczasem gen. Stuart kontynuował przez cały dzień 1 VII przewożenie ze statków na ląd ludzi, 10 dział górskich i 6 polowych. Saperom kazał umocnić zrujnowaną wieżę i usypać szaniec od Bastione di Malta do lasku (ku S. Eufemia) dla osłony obozu, oddzielonego strumieniem od równiny i leżących za nią w półkolu wzgórz. Część sił zajęła S. Eufemia, patrole docierały do Nicastro. Ze względu na burzliwe morze, wyładowywanie żywności i amunicji przeciągnęło się do 3 VII, a bez nich gen. Stuart — po myśli teorii wyznawanych przez ówczesną generację brytyjską — nie chciał się wdawać w walkę, tracąc cenny atut zaskoczenia.

⁷⁸ Grabiński do Dąbrowskiego, Cotrone 22 VII 1806 — AD 40; większość Brytyjczyków podaje za Bunbury, op. cit., 238, Boothby, op. cit., 69, stratę 2 kapitanów pol. i 80 żołnierzy, por. Kujawski, op. cit., 281.

⁷⁹ Grabińskiemu na pomoc nadbiegł gen. Dignonnet z kompanią grenadierów polskich i paru plutonami 9. p. strz. kon. (z Catanzaro), ale to nie wystarczało do wznowienia akcji — Caldora, op. cit., 12.

⁸⁰ Chirurg pułkowy J. Puchalski tak pisał do gen. Dąbrowskiego, Coscenza 30 VIII — AD 9: „To co ja słyszałem z ust szefa Chłopickiego, że Pan Szeff Grabiński pierwszy znajdował się o mil 3 od batalii (4 VII); znaleźli go samego, kiedy już wszyscy zaczęli uciekać; to jest effect być bogatym”. Natomiast Grabiński pisząc do Dąbrowskiego z Cotrone 22 VII — AD 40, utrzymywał, że stracił wszystko w Monteleone; P. L. Courier określał Grabińskiego jako „un uomo che andrà lontano senza rischiare la pelle”. (Caldora, op. cit., 12).

Kazał natomiast rozpowszechnić odezwę, w której mienił się przyjacielem i oswobodzicielem ludności, nie zaś srogim sędzią i mścicielem. Wzywał wszystkich pod broń dla zrzucenia jarzma francuskiego, obiecując wyrównać w gotówce wszelkie związane z walką wydatki⁸¹. Był niemiłe zaskoczony rezerwą mieszkańców, którzy przyjmowali czerwone kokardy, broń i pieniądze a nawet ściągali do obozu brytyjskiego, ale do czynnego wystąpienia przeciw Francuzom nie kwapili się, oczekując kto ostatecznie weźmie górę. Przydzielony do boku Stuarta Cancellieri, mający 132 ludzi w charakterze kadry powstańczej, nie miał na razie roboty. Równocześnie pészło uderzenie na Amantę. 30 VI bombardowano ją z okrętów brytyjskich przez prawie 4 godziny, po czym rozpoczęło się lądowanie grupy ppłka D. Rocco Stodutiego. W Amantei stały dwie kompanie III batalionu polskiego oraz garść rekonwalescentów pod dowództwem szefa batalionu Jakubowskiego. Chirurg regimentu, dr filozofii i medycyny J. Puchalski, który tu przyjechał na kurację, odnotował we wspomnieniach, że 30 VI/1 VII powstańcy „dali mu piękną kąpiel”.

1 VII zaczęło się podsuwać pod Amantę „600 galarników” (wg określenia dr Puchalskiego) w rzeczywistości powstańców Fra Diavola⁸². Szef Jakubowski, widząc u stóp fortu zbuntowane miasto, miał do wyboru albo zagarnąć co się da żywności i zamknąć się w forcie w oczekiwaniu na odsiecz, albo szybkim uderzeniem przebić się przez powstające miasto, nim dojdzie do połączenia z desantem. Zdecydował się wycofać do Cosenzy, co — jak wypadki wykazały — było najtrafniejszą decyzją⁸³.

Ruszyli więc Polacy w szyku bojowym, przy biciu w bębny, środkiem zbiegowiska, które nie odważyło się zatrzymać maszerujących. Z nimi razem wyszli sympatycy Francuzów, wiedząc, że nie miano by dla nich litości.

Po opuszczeniu miasta przez Polaków, połączeni z mieszkańcami powstańcy rozpoczęli pościg, a biegnąc znanymi sobie skrótami dopadli tylną straż w wąwozie. Jak wspominał Puchalski „zabito nam kilkunastu żołnierzy (i) biednego Gogla, którego ja chciałem ratować. Dostałem 3 postrzały — szczęściem w surdut — i mego konia zabili... z pomiędzy postrzałów dostałem jeden w to samo miejsce, gdzie noszę krzyż de la Légion d'Honneur. Straciłem wszystkie moje rzeczy, zostałem w jednej tylko koszuli i w surducie podziurawionym od kulek kalabryjskich”.

„Kiedy mi konia zabili i surducik mój postrzelali, to tak po tym uciekałem, goniąc naszych ledwie złapał. Obejrzałem się tylko — o 40 kroków widziałem, jak jeszcze biednego Gogla kłuli nożami chłopci”. Niemniej interesujące jest zakończenie listu Puchalskiego do gen. Dąbrowskiego: „Warto gadać o tych awanturach Generałowi, ale ustnie i sam na sam, co się za szelmstwa robiły pomiędzy naszymi elegantami”. Szkoda, że nie wiemy kogo Puchalski oskarżał...

Tymczasem Fra Diavolo zajął Amantę i na straży fortu pozostawił

⁸¹ Egzemplarze druk. proklamacji są w Arch. Nationales w Paryżu AF IV 1714 c, oraz w Record Office, Admiralty, 412.

⁸² Józef do Napoleona, Neapol 8 VII — Mémoires II 355; Hugo, op. cit., 125—131; Arch. di St. Napoli, Guerra XXV, 2132; G r e c o, op. cit., I 50.

⁸³ Pozostanie w Amantei, zmusiłoby go po klęsce 4 VII do kapitulacji.

energicznego swego pomocnika Rudolfa Mirabelliego. Natomiast szef Jakubowski bez dalszych strat⁸⁴ osiągnął Cosenze, meldując się gen. Verdierowi.

3. Przygotowania do starcia 2—3 VII 1806

W momencie lądowania Brytyjczyków Reynier miał pod bronią według oficjalnych zestawień sytuacyjnych armii 360 oficerów i 8806 żołnierzy; ale on sam twierdził, że po odliczeniu załóg, obsad baterii nadbrzeżnych, wież strażniczych, składów itp. miał do dyspozycji co najwyżej 7 000⁸⁵.

Reynier widząc w cieśninie dwie flotylle, szybko zorientował się, że zadanie główne ma płynąca ku zatoce S. Eufemii. Wysyłając jej śladem płka Grabińskiego, równocześnie dał rozkaz 23 pp. lek., części 42 pp. lin. oraz baterii artylerii konnej marszu do Lorca nad rz. Angitola⁸⁶ z pozostawieniem niewielkich garnizonów w Reggio (133 żołnierzy z 1. pp. lek., 441 z 42. pp. lin., 14 artylerzystów konnych, 7 Polaków, trochę saperów i taborzystów, łącznie 681 ludzi) i Scilla (250 ludzi z 23. pp. lek., 10 artylerzystów, trochę saperów i taborzystów, razem 281). Pomiędzy tymi miastami czuwała okresowo grupa gen. Compère'a.

1 VII gen. Reynier w asyście batalionu szwajcarskiego opuścił Palmi i ściągając rozrzucone wzdłuż wybrzeża plutony 9. p. strzelców konnych, dotarł do Monteleone. Tu nakazał wojsku pozostawić bagaże, powierzając je opiece rekonwalescentów i oderwanych od oddziałów wojskowych. Cała ich siła wynosiła 9 oficerów i 161 żołnierzy różnej narodowości pod bronią, zaś w szpitalu 2 oficerów i 100 żołnierzy, 17 kobiet, 14 służących. Komendę nad nimi objął niebawem z wyboru por. polski 36-letni Wojciech Lipowski, jako reprezentant najsilniejszego zespołu (47 Polaków)⁸⁷. Rozumiejąc, że to zbyt słaba osłona bagaży, Reynier

⁸⁴ Arch. Chłopicki, t. 2: Lista imienna oficerów zabitych — śmierć ppor. Gogla podana pod 2 VII; stan służby S. Jakubowskiego mjra 1. rg tu piech. 3 legii, z sierpnia 1807 — AD 43, oraz w *Etat des services des officiers superieurs de la 3. légion*, VIII 1807 — AD 13.

⁸⁵ Reynier do króla, Catanzaro 5 VII — C⁵ 20; O m a n przyjął 9191 ludzi, z czego 2751 odkomenderowanych na załogi (np. w Cosenza- 896 Polaków i przeszło 50 taborzystów).

⁸⁶ Grabiński 22 VII j. w.; K u j a w s k i, op. cit., 279, krytykuje nieścisłe dane O m a n a 44—6, odnośnie koncentracji Reyniera; poniżej zamieściłem własne zastrzeżenia.

⁸⁷ W Arch. Chłopickiego, t. 2, nr 3 dochował się ciekawy a nieznyany protokół kapitulacji Monteleone 6 VII, podpisany przez pol. komendanta Lipowskiego i płka Oswalda, komendanta 4. brygady (z decyzją ambarkowania jeńców). Ponieważ obala on jeden z punktów zestawienia O m a n a, cytuję w całości: zestaw improwizowanego garnizonu:

Etat de troupes françaises

Officiers: Zanca cap. d'art. de la 1. classe, Silvain, cap. d'art. qu. mr de la 1. classe, Thory, cap. ad. mr du train 1. cl., Frejacque, lieut. du 1. rgt. légère 1 cl., Schenevier, lieut. du 23. rgt. lég., qu mr. 1. cl., Schnebeli, lieut. suisse 1. cl., Lipowski, lieut. (w sporządzonej przez Chłopickiego liście mieniony kpt.) pol. 1. cl., Kuhny, slieut. suisse, Comandelli, aumonier polon. capit. — Musique: 3 musiciens pol. de 1. cl. Artillerie a cheval: 1 maître artificier, 2 canoniers. — Artillerie à pied: 1 sergent garde 1. cl., 9 canoniers 1. cl. — Train: 1 marechal de logis chef, 1 fourrier, 2 brigadiers, 1 trompette, 2, ouvriers, 43 soldats. — Chasseurs à cheval: 1 marechal de logis, 2 brigadiers, 6 chasseurs. — Sapeurs du génie: 1 sergent, 2 caporeaux, 3 sapeurs de 1 cl. — 1. rgt. legere: 2 caporeaux, 10 chasseurs, 1 tam-

weswał 2 VII⁸⁸ komendanta Tropei, by przybył do Monteleone z 2 kompaniami polskimi, zabierając po 40 ładunków na głowę i działo z amunicją. Obrona Tropei miała spocząć na 25 Polakach oraz kilku kanonierach i saperach francuskich przy bateriach, oraz miejscowej gwardii narodowej — co faktycznie oznaczało skazanie obrońców na szybką kapitulację.

W ciągu dnia przesunął się Reynier na wyżyny na lewym brzegu rz. Angitola, mając już większość sił rozporządzalnych w pobliżu; gen. Digonnet ściągnął był z Catanzaro z pomocą Grabińskiemu z kompanią grenadierów III batalionu pol. i paru plutonami 9. p. strzelców kon. Reynier był zdecydowany uderzyć na Brytyjczyków i wrzucić ich do morza⁸⁹.

Tymczasem gen. Stuart wobec burzliwego morza wciąż jeszcze kontynuował wyładowywanie zapasów amunicji i żywności; ale jego oddziały zajęły już S. Biago, Nicastro i Pizzo (tu wpadł do niewoli kpt. Kajetan Stuart i ppor. Kowalski). Spowodowało to rozkaz Reyniera ewakuowania zagrożonej Tropei; niestety nie potrafiło się wy dostać z okrażenia 100 Polaków z kpt. Marcinem Poplewskim i ppor. Ludwikiem i Dionizym Wyszławskimi oraz 130 franc. strzelców konnych⁹⁰.

W okolicznych wsiach i miasteczkach wrzało na skutek agitacji kleru i emisariuszy Ferdynanda IV. Na ogół jednak bano się jeszcze zdeklarować otwarcie przeciw Francuzom; nimb ich niezwyciężalności zbyt głęboko zapadł w umysły. Większe zdecydowanie przejawiali tylko bryganci i byli wojskowi, którzy chętnie wiązali się z Fra Diavolo. Nie ulegało wątpliwości, że wynik starcia brytyjsko-francuskiego zadecyduje o postawie szerokiej mas kalabryjskich⁹¹.

3 VII uzyskał gen. Stuart dość ściśle dane o pozycji i siłach przeciwnika. Asekurowany kompanią grenadierów, udał się na rozpoznanie w kierunku rz. Amato, skąd widać było na wzgórzu koło S. Pietro di Maida obóz francusko-polski. Był zdecydowany uderzyć nazajutrz na przeciwnika, którego siły każdy dzień wzmacniał; na wycofanie się nie pozwalały już względy prestiżowe.

Tymczasem tegoż dnia Reynier rozłożył się obozem na wyżynie (200 m.n.p.m.) panującej nad doliną rz. Amato, pokrytej lasem mirtów,

bour. — 6 rgt de ligne: 1 sapeur-caporal, 1 fusilier. — 23 rgt. lég.: 1 vague maître, 1 sergent, 3 tambours, 8 chasseurs, 1 secrétaire. — Rgt suisse: 4 sergents majors, 8 sergents, 1 fourier, 4 caporeaux, 3 tambours, 2 grenadiers, 7 fusiliers. — Rgt. Polonais: 2 sergents majors, 2 sergents, 6 caporeaux, 32 soldats.

Malades: Roger, cap. du 42. rgt 1. cl., Mangernaud, lieut. de la garde du prince, 5 sergents, 4 caporeaux, 3 tambours, 88 fusiliers.

Parties isolés: 14 domestiques, 17 femmes.

Jeńców skierowano potem na pontony angielskie.

⁸⁸ Oryginalny rozkaz Reyniera (z dopiskiem *trè pressé!*) au comdt de Tropea. Monteleone 2 VII, znajduje się w Arch. Chłopińskiego, t. 2: nasuwałoby to przypuszczenie, że został doręczony jemu.

⁸⁹ Reynier do króla, Catanzaro 5 VII — C⁵ 20 określał plan mianem „najbardziej rozsądnego i wojskowego”.

⁹⁰ Nie jest jasne dlaczego przy kapitulacji Tropei 7 VII (podpisanej przez kpt. Poplewskiego, którą Chłopiński mylnie umieszcza pod 3 VII), wymieniono znacznie więcej Polaków i Francuzów, niż to zalecił Reynier. Polacy stanowili chyba część 2 pozostałych kompanii II batalionu (z 4 tu stojących), których reszta ruszyła do Lorca (ilość oficerów wskazuje, że to nie były 2 pełne kompanie).

⁹¹ Raporty Reyniera 5 VII, Stuarta 6 VII; Greco, op. cit., I 50 n.

granatów i oliwek Fondaco-del-Fico. Odległość między obozami wynosiła według Reyniera 3 godziny marszu, według Stuarta ok. 10 mil bryt. (tj. 16 km); wydaje się jednak, że była mniejsza. Reynierowi chodziło o dobrą widoczność ruchów nieprzyjaciela, zabezpieczenie od bombardowania ze strony floty brytyjskiej i ataków powstańców, skupiających się na jego prawym skrzydle. Prawie równocześnie ze Stuartem udał się Reynier w towarzystwie 40 strzelców konnych dla rozeznania doliny Amato. Spotkani dezertery szwajcarscy, mieli go zapewnić, że pułk Watteville'a, by nie walczyć z rodakami, gotów jest przejść na stronę francuską; postawa Szwajcarów w czasie bitwy nie potwierdziła tych deklaracji⁹². Po powrocie gen. Reynier oczekiwał już tylko nadciągnięcia grupy gen. Compere'a.

Ponieważ na podstawie relacji dezerterskich i własnych szpiegów przyjęto, że Stuart dysponuje 6000 wojsk regularnych i 2000 powstańców, paru wyższych oficerów francuskich z płk. Lebrunem, adiutantem królewskim oraz gen. Franceschim, wystąpiło na radzie wojennej z żądaniem przyjęcia taktyki defensywnej i oczekiwania na górującej pozycji na posiłki oraz destrukcyjny wpływ złego klimatu (febry) na niżżej położony obóz brytyjski. Poptarli ich tubylcy związani z nowym ustrojem⁹³.

Inni radzili wciągnąć Brytyjczyków cofaniem w głąb kraju⁹⁴. Przeciwwstawił się tym koncepcjom Reynier, uważając, że na posiłki trzeba by czekać 12—15 dni, a bierność Francuzów doprowadziłaby do ogólnego powstania; trudno również liczyć na bezczynność Brytyjczyków i wyniszczenie ich przez febrę. Waleczność i doświadczenie sił francusko-polskich powinna zaważyć w rozgrywce z nieco silniejszą, ale lichą (jak mniemano!) piechotą wyspiarzy. Również koncepcja wycofania się ku Monteleone czy Cotrone miała tę słabą stronę, że Francuzi dostaliby się w dwa ognie między siły Stuarta a lądujące koło Reggio, a odwrót rozuchwiałiby opozycyjne żywioły kalabryjskie. Toteż zdaniem Reyniera jedynym wyjściem z trudnej sytuacji, było pobicie Stuarta, po czym przetrzucenie się przeciw desantowi koło Reggio.

Dla zrozumienia w pełni decyzji Reyniera trzeba sobie uprzytomnić, że i wypowiedzi Napoleona popierały koncepcję Reyniera: 19 VII uznawał cesarz lądowanie za wypadek pomyślny, gdyż Reynier korzystając z jazdy powinien desant sprawnie zlikwidować; 21 VII cesarz dodawał, że gdyby był na miejscu, żywa noga nie uszłaby z lądujących⁹⁵. W późniejszym okresie⁹⁶ Napoleon mienił Reyniera „człowiekiem utalentowanym, zdolniejszym jednak do dania dobrej rady 20—30 000 armii, niż do komenderowania 5—6 000 korpusem”. W każdym razie idący z góry wpływ lekceważenia wyspiarzy, niemało wpływał na Reyniera. „Trudno jest wypowiedzieć, pisał potem O'Meara, jak mało was (Brytyjczyków —

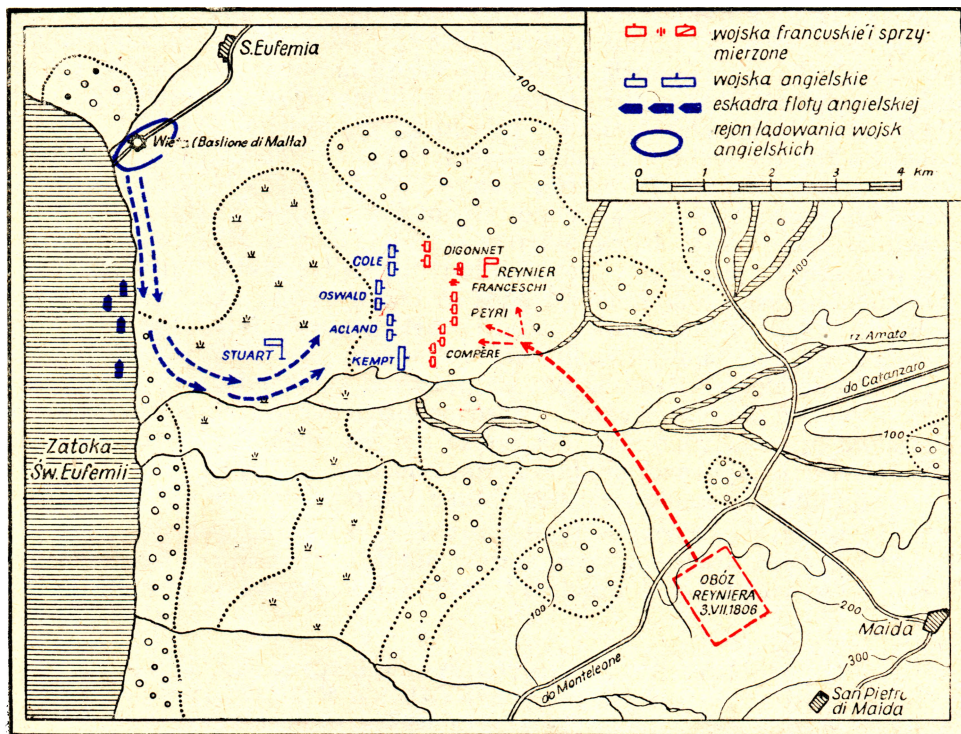
⁹² Bunbury, op. cit., 239; Griois, op. cit., I 308; Massena, op. cit., V.

⁹³ Reynier 5 VII; Duret de Tavel, op. cit., 64; stanowisko to uznali potem za jedynie rozsądne król Józef, szef szt. C. Berthier, min. woj. Dumas — Józef do Napoleona, 17 VII (Memoires II 279; Duthil, op. cit., 239; C. Berthier do cesarza 18 VII — C⁵ 4; Dumas, op. cit., XV 144.

⁹⁴ Greco, op. cit., I 50, 308; Rambaud, op. cit., 71.

⁹⁵ Napoleon do Józefa, S. Cloud 19 i 21 VII (Mémoires II 389, 393); chwalił decyzję Reyniera — Colombe, op. cit., 90.

⁹⁶ O'Meara — Ossolineum, rkps 3414/I, s. 18.



Teren bitwy pod Maidą 4. VII. 1806 r.

J. P.) francuscy żołnierze szacowali”, zaś P. L. Courier w liście z 12 VIII 1806 przyznawał, „że widzieć Anglika i nie atakować... to ponad siły”⁹⁷.

Reynier bał się o swe komunikacje i magazyny, ale nie o to, że Stuart nieatakowany zaokrętuje swe siły, by wylądować w innym niebronionym miejscu⁹⁸. Nieuzasadnione było pomawianie go o chęć rewanzu za Canope (co czynił król Józef), gdyż w czasie walk w Egipcie Stuart był podkomendnym, a dywizja Reyniera rzucona do walki przez naczelnie dowodzącego gen. Menou, osłaniała jedynie odwrót⁹⁹. Natomiast nie ulega wątpliwości, że szybkie zwycięstwo nad Stuartem uważał za równoznaczne z utwierdzeniem swej pozycji wicekróla.

Zachodzi pytanie ile ludzi potrafił Reynier zebrać do boju. Według oficjalnych zestawień miał 9 166 oficerów i żołnierzy pod bronią, ale wobec wykomenderowania części w odległe strony, mógł w najlepszym wypadku skupić koło siebie 7000 (jak sam sądzi), a 6440 według obliczeń Omana. Wobec koniecznego pośpiechu, zdołał ściągnąć jedynie 5 150 (według własnej oceny, co szef sztabu Sénecal obniżył do 5 050). Natomiast gen. Stuart twierdził, że Reynier miał 3 VII — 4000 piechoty, 300 jazdy i 4 działa, a w nocy doszło mu jeszcze 3000, więc razem do bitwy stanęło ok. 7000¹⁰⁰. Jeżeli chodzi o wartość wojsk 3. korpusu, to trzeba stwierdzić że zaliczane były do najlepszych; były się uprzednio pod Masseną. Piechota polska miała za sobą 10 lat bojów i szereg sukcesów, ostatnio pod Castel Franco. Nie brano jednak pod uwagę, że nazbyt intensywne uzupełnienie szeregów ochotnikami (Polakami, ale z pewną domieszką cudzoziemców) z rozbitych wojsk austriackich obniżyło poziom wykszolenia i „esprit du corps”¹⁰¹. Szwajcarzy nie tworzyli również jednolitej jednostki (w ich szeregach byli cudzoziemcy, zwłaszcza Polacy), ale uchodzili za wypróbowaną i oddaną formację. Artyleria francuska liczyła 4 działa¹⁰² (po pół baterii artylerii pieszej i konnej).

Noc była piękna (3/4 VII). Wojska Reyniera rozłożyły się przy ogniskach pijąc i śpiewając; nikt nie wątpił w zwycięstwo. Francuzi bratali się ze starymi towarzyszami bojów: Polakami i Szwajcarami¹⁰³. Wokół krążyły patrole.

⁹⁷ Courier do M. Ste Croix, oficera artylerii, 12 VIII 1806.

⁹⁸ Greco, op. cit., I, 50 n.; Massena, op. cit., V.

⁹⁹ J. L. E. Reynier, *De l'Egypte après la bataille d'Héliopolis et considerations générales sur l'organisation physique et politique de ce pays: avec une carte de la Basse-Egypte*, Paris 1802 (2. wyd. 1827), s. VIII 288.

¹⁰⁰ 4000 — Chłopicki 23, Greco I 50; 4—4500 — C. Berthier do zast. fr. min. woj. Dejeana, Neapol 9 VII — C⁵ 4; 4500 — Rivarolo 49; 5000 — Józef do Napoleona, 8 VII (Mémoires II 355); AN AF IV 1436; pod 30 VI przyjmował możliwość zebrania 3600 piechoty fr., 1500 polsko-szwajc., 150 jazdy fr.; 6000 — Courier i Colletta 26; 9000 — Pepe 72, Montigny Turpin 8.

¹⁰¹ Ostatnio ciekawe uwagi na ten temat wypowiedział Kujański 278; por. Pachoński, *Polacy w Abruzzach, Apulii i Kalabrii* IX 51.

¹⁰² Reynier 5 VII; Stuart 6 VII; Chłopicki 23, Dumas XV 143; natomiast Griois I 310 pisze o 4-działowej baterii 1. rgtu art. oraz o pół baterii (2 działa górskich) 2. regimentu art.

¹⁰³ Reynier 68 pisał o 12 kompaniach polskich, które wg. Chłopickiego 23 należały do II i III batalionów pol.: były to kompanie stojące do niedawna z Pizzo (2), Tropea (2), Briatico (1), Nicotera (1), oraz z III baonu: z S. Eufemia (1), Maida (1), Catanzaro (1), Corringa (1), Nicastro (1), Monteleone (1); 2 kompanie II baonu dostały się do niewoli rozrzucone między Pizzo, Tropea a nawet Reggio; 2 kompanie z Amantei (III) baonu przeszły do Cosenzy.

Późną nocą przybyła grupa Compère'a, która w upale i kurzu zrobiła forsownymi marszami 120 km; wyczyn ten pięknie świadczył o możliwościach piechoty francuskiej; przybycie ich znowu ożywiło obóz, tak że niewiele czasu pozostało na sen.

Szef sztabu Sénécal sporządził na podstawie zeznań dezertersów i szpiegów orientacyjne zestawienie siły Stuarta, przyjmując jednak nazbyt schematycznie w pułkach liniowych bataliony o 10 kompaniach po 70 ludzi, zaś w pułkach lekkich bataliony 10-kompanijne po 60. To mu dało stan 6000 ludzi na dzień 3 VII — po 10 kompanii z pułków liniowych: 27, 35, 39 (w rzeczywistości była 1), 58, 81 i szwajcarskiego de Watteville (4 200 razem) oraz po 10 kompanii strzelców brytyjskich (w istocie nie brali udziału), ochotników szkockich i „Corsican rangers” (1 800); przyjmował że 4 VII lądowało dodatkowo po 10 kompanii 20 i 78 pp. (ten ostatni był szkockim), oraz inne jeszcze jednostki, tak że łącznie Stuart dysponował w 10 regimentach ponad 8 000 żołnierza i 3—4 000 powstańców¹⁰⁴. W oparciu o bliższe prawdy raporty brytyjskie można przyjąć 5 400—5 500 wojsk liniowych, 700 marynarki, natomiast cyfra regularnych oddziałów sycylijskich oraz współdziałających powstańców sycylijsko-kalabryjskich nie jest do ustalenia (mieści się w granicach 1—4 000).

| | oficerów | szeregowych |
|--|----------|-------------|
| 1. <i>brygada ppłka Jamesa Kempta</i> składała się z 7—8 lekkich kompanii strzeleckich bryt. z pułków: I—II/20, I/27, I/35, Bunbury podaje I/44 czemu przeczy Oman, I/58, I/61, I/81, oraz 1 szwajcarskiej z p. de Watteville; | 25 | 510 |
| Flankierów (wyborowych strzelców) I/35; | 8 | 151 |
| „Corsican rangers” czyli strzelców korsykańskich pod Hudson Lowe (z czasem stróżem Napoleona na wyspie św. Heleny) oraz | 14 | 258 |
| Kompanii ochotników sycylijskich | 966 | |
| 2. <i>brygada gen. Corwusa Colego</i> | | |
| I/27 (8 kompanii) hr Stewilanda Smitha 6 wydzielonych kompanii grenadierskich ² I—II/20, I/27, I/37, I/58, I/81 oraz szwajcarskiej z pułku de Watteville | 27 | 754 |
| | 21 | 464 |
| | 1341 | 1266 |

¹⁰⁴ Sénécal, Etat des forces qui nous ont été opposées dans l'affaire du 4 VII — raport dla cesarza i ministra fr. wojny — C⁵ 4. Oman 72 stwierdza, że z 39 pp. była tylko 1 kompania, a strzelcy bryt. w ogóle nie występowali. Cyfrę 8000 powtórzył Grabiński do Dąbrowskiego, Cotrone 22 VII, a także sam Reynier podający w zasadzie — 6—7 000, pisząc o pościgu podniósł siłę Stuarta na 8 000. Gachot 188—190 podał jako cyfrę ustaloną przez Admiralicję bryt. 6 700. Decydujące jest jednak zestawienie Stuarta w „wykazie załadowania” (Embarkation Return) podające 4 795 szeregowych, do czego Fortescue V 338 dodał 1/8 oficerów i podoficerów, co daje 5 400; Bunbury przyjął 5 500. — Pułki bryt. składały się z dwóch batalionów, z których I miał lepszy dobór ludzi; w batalionie było 10 kompanii; wyborowe: grenadierskie i strzeleckie rzadko wydzielano (jak pod Mądą), w przeciwieństwie do Francuzów — por. Kujański, op. cit., 277.

| | | |
|--|----------|----------------------|
| | | |
| 3. brygada gen. Pulmera Aclanda I—II/78 (10 kompanii) ppłka Macleoda (Szkoci) I/81 (8 kompanii) | 36 33 | 702 507 |
| | 1341 | |
| 4. brygada płka George Oswalda I/58 (8 kompanii) Johnstona część szwajc. regimentu de Watteville'a | 22 16 | 554 271 |
| | | 1 115 |
| Pułk 20 płka Rossa robiący dywersję pod Reggio, ale ściągnięty do bitwy | 27 | 597 |
| Artyleria | 7 | 129 |
| Obsada Bastione di Malta: Pułk de Watteville'a | 13 | 239 |
| Artyleria | 2 | 81 |
| łącznie | 251 | 5 280 |
| | | 5 531 ¹⁰⁵ |

Utrzymywano komunikację z Sycylią i okolicą Reggio. Wieczorem 3 VII odpłynęły ku Sycylii 3 statki, zaś w nocy 3/4 VII przyplły 4 inne eskortowane przez okręt¹⁰⁶. W czasie bitwy rolę siły morskiej tak określił gen. Stuart: „Admirał sir Sidney Smith, który wieczorem przed bitwą przybył do zatoki, tak rozporządził okrętami i kanonierkami, iż pomoc ich byłaby dla nas bardzo użyteczna, gdybyśmy się cofać musieli. Szybkość z jaką marynarze potrzeby nasze na ląd wynosili i gorliwość w opatrywaniu rannych naszych, rozrzewniłyby najobojętniejszego człowieka”.

Udział liczebny powstańców — jak już zaznaczyłem — jest trudny do ustalenia. Bunbury wspominał o 200 „łotrów najniższego rzędu” — ale chyba właściwsza byłaby cyfra ok. 1 000; raporty francuskie wzmiankujące o 2—4 000 były już pisane pod sugestią wypadków rozwijających się po przegranej bitwie¹⁰⁷. Ogółem jednak wojsko regularne, marynarka i powstańcy reprezentowali cyfrę 7—8 000 zbrojnych¹⁰⁸.

Większość historyków brytyjskich i francuskich przyjęła po stronie Stuarta 10 dział pułkowych (górskich), 4 działa polowe kal. 6° i 2 moździerze; artyleria okrętowa mogła odegrać poważną rolę w wypadku niepowodzenia i odwrotu.

Oceniając wojsko Stuarta, trzeba podkreślić, że armia brytyjska na skutek walk z Francuzami w Egipcie i Holandii oraz stałego zagrożenia wyspy najazdem, została zreorganizowana, wzmocniona i poddana intensywnemu ćwiczeniu. Nawet formacje przewieziona na Sycylię nie

¹⁰⁵ Obliczenia Omana 70.

¹⁰⁶ Reynier do króla, Catanzaro 5 VII; Sénecal j. w.; Chłopiccki 24; we wspomnieniach K. Małachowskiego — Rap., rkpsy 542, 769 przesadna wzmianka o 50 okrętach i statkach nieprzyjacielskich.

¹⁰⁷ Bunbury 159, 239; Davidson, op. cit., I 103 (za nim Kujawski 281) przyjmują 1 000; Reynier 2 000, Dumas 3 000, Senecal i C. Berthier do 4 000.

¹⁰⁸ Szlachcic nicejski Dam, informator Masseny (ten do króla, 19 VIII), C. Berthier, Griois, Colombe, ale Dumas czy Colletta przyjmowali 9—10 000.

próżnowały. Szef sztabu H. E. Bunbury zwracał uwagę, że trzy pułki ze składu desantu były świeżej formacji. W każdym razie spodziewana bitwa miała być sprawdzianem czego się nauczono, dowodząc wraz ze armii lądowej brytyjskiej lekceważyć nie należy.

4. 4 VII 1806 — przed bitwą

Między obozami brytyjskim i francuskim rozciągała się równina św. Eufemii. Otoczona była półkolem wzgórz (100—200 m. wys.), pokrytych gęsto mirtami, oliwkami i granatami. Stoki wzgórz obniżały się łagodnie ku zatoce. Równina położona nisko, była wilgotna, malaryczna a zwłaszcza w okolicy obozu brytyjskiego niezdrowa¹⁰⁹.

Przez równinę przepływała rzeczka Amato z licznymi dopływami, spłycona porą letnią i łatwa do przejścia w każdym miejscu, o moczaro-watych, pełnych rozlewnych kałuż brzegach w pobliżu ujścia. Partie bliższe wzgórzom były suchsze. Równina uchodziła za nie nadającą się do zamieszkania. Toteż leżała odłogiem, pokryta bujną trawą; brzegi Amato, zwłaszcza w pobliżu ujścia były porośnięte gęstymi zaroślami, zwanymi przez okolicznych mieszkańców „dziewiczym lasem”. Tu zdawna kryli się przestępcy i bryganci. Teren nadawał się dobrze do obrony, gorzej do ataku. Możliwości użycia jazdy były ograniczone.

Ze wschodem słońca 4 VII dał się zaobserwować ruch w obozie brytyjskim, gdzie gotowano się do wymarszu. Jak wiemy z późniejszych relacji pozostawiono przy Bastione di Malta 4 kompanie szwajcarskiego regimentu de Watteville'a w sile 13 oficerów i 239 podoficerów i żołnierzy, oraz 2 oficerów artylerii z 81 kanonierami dla obsługi 1 działą polowego i 2 moździerzy¹¹⁰. Grupa ta miała pilnować obozu i ewentualnie ubezpieczać odwrot.

Wbrew zamierzeniom wyruszone¹¹¹ z obozu dość późno, ok. godz. 7,30. Wpłynęło na to zapewne utrudzenie po podróży morskiej i pracach porządkowych. Kujawski sądzi, że oczekiwano także powrotu oddziałów wysłanych do S. Biago, Nicastro i in. Ostatecznie wymaszerowano w dwóch równoległych kolumnach, po 2 brygady. Wzdłuż brzegu, kamienistą plażą, ciągnęła brygada P. Aclanda z 3 działami polowymi i 3 górkami, za nią postępowała brygada G. Oswalda z 2 działami górkimi. Z lewej strony, więc bliżej wzgórz, ciągnęła brygada straży przedniej J. Kempta z 2 działkami górkimi, a za nią brygada C. Colego z 3 działkami. Początkowo Francuzi mieli złudzenie, że Brytyjczycy mają zamiar zaokrętowania się. Niebawem jednak okazało się, że korpus Stuarta, flankowany przez okręty, zmierza ku ujściu Amato¹¹². Chociaż odległość z obozu wynosiła 4 km, osiągnięto je około godz. 8,45. Dopiero za zbliżeniem się do rz. Amato, kolumny brytyjskie zmieniły kierunek, skręcając w lewo, wzdłuż prawego brzegu rzeki ku wzgórzom. Rozwinięto teraz szyk w schody z wysuniętą na prawym skrzydle brygadą Kempta; lewe

¹⁰⁹ Fiore, op. cit., 105 n.

¹¹⁰ Reynier 5 VII; Stuart 6 VII.

¹¹¹ Cole, op. cit., 45, przyjmuje wymarsz o 8, podczas gdy Chłopicki 24 o tej godzinie widzi już Brytyjczyków przy ujściu Amato; obliczenie Omana podającego odległość 7 mil bryt. od obozu do ujścia rzeki, poprawił Fortescue i Kujawski na 4 km, na przejście których zużyto ponad godzinę.

¹¹² Reynier 5 VII.

skrzydło utworzyła brygada Acland (z kolumny idącej plażą), podczas gdy brygada Oswalda została nieco w tyle (w luce między Colem a Aclandem) — w charakterze jakby rezerwy Francuzi nie byli pewni czy jakiś oddział nie sforsował rzeki dla obejścia ich od Monteleone.

I w obozie Reyniera marudzono. Żołnierz był zmęczony, niewyspany, choć o dobrym samopoczuciu, do czego przyczyniały się muzyki pułkowe, grające na rozkaz Reyniera. Kiedy słońce przedarło się przez mgły poranne, można było obserwować marsz Brytyjczyków. Patrole francuskich strzelców konnych towarzyszyły im z dala.

Reynier zdecydowany działać, wydał rozkaz zejścia stokiem na równinę koło San Pietro di Maida. Wojsko rozkaz wykonało, baraszkując i płosząc napotkaną zwierzynę. Dochodziła godzina 9 rano. Sprawiono szyki między wzgórzem a rz. Amato. 23 pułk piechoty lekkiej został skierowany na prawo dla obejścia lewego skrzydła brytyjskiego przez wzgórze S. Biago; podobną taktykę stosowano pod Lagonegro i Campo Tenese. Towarzyszący Francuzom Kalabryjczycy byli zachwyceni sprawnością żołnierza i dobrym jego samopoczuciem¹¹³.

Reynier sądził, że powinien uprzedzić Brytyjczyków w przejściu rz. Amato; teren na jej prawym brzegu był niewątpliwie suchszy, więc przydatniejszy dla wykorzystania jazdy. Pragnął też widzieć siły brytyjskie rozdzielone rzeką, w razie prób okrążenia obozu francuskiego. Za szybkim rozstrzygnięciem walki przemawiał fakt, że na tyłach pojawiały się oddziały powstańców.

U podstawy planu gen. Stuarta, leżało ściągnięcie Francuzów do boju na równinę. Toteż poruszenia z jego strony miały na celu zasugerowanie przeciwnikowi możliwość przecięcia mu komunikacji z Monteleone-Nicastro, względnie nawiązanie kontaktów z powstańcami na tyłach. Ranne więc manewrowanie Brytyjczyków kryło w sobie podstęp wojenny. Stuart zdecydował się też działać wzdłuż rzeki, więc na lewe skrzydło Reyniera.

Długa linia czerwonoszara, przetykana barwnymi strojami szkockimi, rozwijała się dość ciężko i Brytyjczycy robili wrażenie znużonych rannym marszem. Zaczęło się robić gorąco. Francuzi z uwagą śledzili poruszenia przeciwnika, który coraz bardziej oddalał się od brzegu morskiego. Nie ulegało jednak wątpliwości, że zmuszony do odwrotu schroni się pod osłonę artylerii morskiej.

5. Przebieg bitwy pod Maida 4 VII

Marsz Stuarta ku pozycjom francuskim, wywrócił pierwszy plan Reyniera (obejścia lewego skrzydła brytyjskiego). Reynier zdecydował się uderzyć zaraz na nieprzyjaciela, wykorzystując jego znużenie marszem, nadając się do szarż jazdy teren i oddalenie od artylerii morskiej. Dał więc koło godz. 9 rozkaz przejścia rz. Amato główną siłą.

Według Chłopickiego, Reynier rozpoczął bitwę od rzucenia wzdłuż lewego brzegu Amato, ku ujściu, 2 kompanii strzelców pieszych (wołyżerów) 1. pp., którzy mieli przejść rzekę w bród i oskrzydlić flankę prawą Brytyjczyków. Równocześnie ppłk. Kempf, po osiągnięciu rzeki, rzu-

¹¹³ Reynier 5 VII; Griois I 309 n.

cił w zarośla jako ubezpieczenie boczne, strzelców korsykańskich i ochotników sycylijskich, po czym jeszcze lekką kompanię 20 pp. brytyjskiej¹¹⁴. Ci zaatakowani przez woltyżerów francuskich, zmieszali się i zaczęli cofać; zginął kpt. Maclean. Płk Kempt rzucił im na pomoc flankierów 35 pp., którzy odrzucili woltyżerów i pozostawiając kontynuację walki w krzakach nadbrzeżnych Korsykańczykom i Sycylińczykom, połączyli się z główną siłą Kempta.

Tymczasem na równinie, na prawym brzegu Amato rozwijały się szybko decydujące wydarzenia. Główne siły Reyniera, jak wspomina Chłopicki, batalionami „przechodziły rzekę w bród i formowały kolumny plutonami w masę”. Reynier przyjął szyk w schody z wysuniętym naprzód lewym skrzydłem. Na tym właśnie skrzydle złożonym z dywizji (faktycznie brygady) Compère’a, liczącej prawie połowę jego siły zbrojnej, zamierzał rozstrzygnąć bitwę. W skład jej wchodziły dwa bataliony 1. pp. lekkiego płka Bourgoisa, oraz dwa bataliony 42. pp. liniowej płka Hauarda. Reynier oceniał siłę Compère’a na 2 400 ludzi, ale Oman liczy ją na 2 856 (1810 + 1046).

Za nią na prawo w tył posuwało się centrum szyku, a to brygada Peyriego, która składała się z 6 kompanii II batalionu pol. Chłopickiego, 6 kompanii III batalionu Małachowskiego oraz IV batalionu szwajcarskiego Clavela de Bresles. Brygada Peyriego liczyła według Reyniera ok. 1 500 ludzi, zaś Oman przyjął 1 567 (a to 937 Polaków i 630 Szwajcarów).

Według Chłopickiego strzelcy konni (9. p.) oraz 4 działa pod rozkazami gen. Franceschi-Delonne zajęli pozycję „na prawym skrzydle kolumn, zostawiając miejsce na rozwinięcie masy do szyku bojowego we dwie linie”; wydaje się że jazda i artyleria konna, trzymane były niejako w odwodzie, by zadać przeciwnikowi niespodziewane, a decydujące uderzenie. Wciąż nie jest pewne jaka część strzelców konnych tu wystąpiła (80—328)¹¹⁵, artylerzystów było 112.

Na prawym skrzydle Reyniera postępowwała brygada gen. Digonnetta, złożona z 23. pp. lekkiej (wg Reyniera 1 250, wg Omana 1 266 ludzi); był to najsłabszy odcinek szyku.

Po przejściu rzeki „gen. Reynier na czele kolumn piechoty na prawe skrzydło nieprzyjacielskie prowadził. Zbliżony na strzał dział angielskich rozkazał formować dwie linie. Pierwszą składały cztery bataliony francuskie, drugą, pod rozkazami gen. br. Peyri, batalion Szwajcarów i dwa polskie”. (Chłopicki). Rozwinięto się wtedy z kolumn eszelonami w dwie linie, przyjmując szyk w schody. Kujawski przypuszcza — że zdecydowało o nim rozmaite oddalenie poszczególnych brygad; w rzeczywistości był to ulubiony szyk wojsk francuskich w tym czasie, przystosowany do rozegrania bitwy wysuniętym (wzmocnionym) skrzydłem, w tym wypadku lewym. Należy podkreślić, że wojska Reyniera rozwinę-

¹¹⁴ Ważnym a nieznanym przyczynkiem do tej bitwy jest odrębny szkic rozłożenia wojsk przed bitwą, wykonany przez J. Chłopickiego, a naniesiony na mapę topograficzną Rizzi Zannoniego, Atlante geografico del Regno di Napoli (29 sekcja — Arch. Chłopickiego; opis jego u K. Waligórskiej, op. cit., 288—9). Ciekawa jest teza Chłopickiego, że tyralierów bryt. wysadzono już nocą z 3 statków koło Torre di Mazza Praia, i oni to opanowali brzegi Amato, niezauważeni przez patrole franc.; przeczą temu wypowiedzi Reyniera, Stuarta, Bunbury’ego.

¹¹⁵ Chłopicki o 80 nieściśle podporządkowując ich gen. Digonnetowi zaraz w początkach, Reynier o 150, Stuart o 300; z historyków Kujawski o 200, Oman o 328.

ły się w linii trószeregowej, podczas gdy Brytyjczycy rozciągnęli się w linii dwuseregowej.

W tym momencie część jazdy francuskiej harcująca na przedpolu wycofała się, łącząc z resztą pułku. Jakkolwiek kurz spowodowany przez jej manewry szybko opadł, to opary wodne i poblask słoneczny utrudniały wzajemną obserwację, tak że trudno się było zorientować we właściwych zamierzeniach obu stron. Z kolei podciągnięto artylerię i z odległości kilkusetmetrowej oddano po kilka niezbyt szkodliwych strzałów. Podobno gen. Reynier widząc zbytnie oddalenie swego prawego skrzydła wysłał rozkaz przesunięcia go ku centrum, ale gen. Digoonet rozkazu nie otrzymał.

Przy odgłosie werbli, z „bronią w ramieniu” (Chłopicki), równym krkiem, tak spokojnie i pewnie jak pod Campo Tenese, posuwał się 1. pp. lekki z gen. Compère'm na czele. Obserwujący poruszenie przeciwnika szef sztabu bryt. Bunbury zaklinał się potem, że nie widział pięknieszego widoku i bardziej wojskowej postawy atakujących¹¹⁶.

Zbliżywszy się na odległość 100 m gen. Compère zatrzymał swą linię dla jej uporządkowania i wyrównania; oddano wtedy parę salw (1600 karabinów), mało skutecznych, na które odpowiedziała brygada lekka Kempta (700 karabinów), również bez większych rezultatów. Płk 42. pp. lin. Huard zrywał się i żądał „aby bez strzelania samych tylko bagnatów użyto”. Na co gen. Compère wspiąwszy konia ostrogami, zakomenderował: „Ne tirez pas! Ne tirez pas! A la bayonette! i rzucił się naprzód, pociągając swych podkomendnych. Z okrzykami: „Vive l'Empereur! A la bayonette! En Avant!” cały pułk ruszył podwójnym krokiem naprzód¹¹⁷. Naśladowali go koledzy z 42. pp. lin.

„Zdawało się, iż obydwaj narody ubiegają się co do waleczności o pierwszeństwo” — zauważył gen. Stuart — „Oni szli na nas, a my na nich”. Według opinii uczestnika tego ataku na bagnety, por. Duthilta z 1. pp. lek., brawurowe posuwanie się Francuzów nie pozostało bez wrażenia na Brytyjczykach, którzy jakby zachwiali się. Może to było jednak tylko złudzenie, wywołane zatrzymaniem się Brytyjczyków, wkrótce po rozpoczęciu ataku przez Francuzów, w odległości 30—50 m; mówiono potem, że Brytyjczycy chcieli naśladować „Monsieurs de Fontenoy”¹¹⁸. Usłyszano donośny a spokojny głos ppłka Kempta: Stead light infantry! Wair for the word, Let them come close” (Dzielna piechota lekka, uwaga na komendę, pozwólcie się im zbliżyć!). Tymczasem Francuzi podbiegli na 20 m. i zdawało się, że jeszcze moment, a rozniosą Brytyjczyków na bagnetach. Płk Kempt, który z zimną krwią dopuścił przeciwnika na tę odległość, zakomenderował teraz: Now fire! Teraz ognia!. Brytyjczycy oddali mordercze salwy pierwszym i drugim szeregiem, po czym na komendę: Charge bayonets! March! — rzucili się na Francuzów¹¹⁹.

¹¹⁶ Ale Dumas, op. cit., XV 144, że przejście rz. Amato zmieszało brygadę; Reynier 5 VII i Opis sytuacyjny 1—10 VII — C⁵ 36 wzmiankuje, że o ruchu Compère'a zadecydowała konieczność wsparcia tyraliarów nad Amato.

¹¹⁷ Wg. Opisu sytuacyjnego „armii neapolitańskiej” j. w.

¹¹⁸ Sytuacja „armii neapolitańskiej” 1—10 VII C⁵ 36; Duthit, op. cit., 239; Griois, op. cit., I, 310 — Aluzja do dzielnej postawy piechoty bryt. w bitwie z Francuzami w r. 1745.

¹¹⁹ Miot przypisuje decydujące znaczenie temu żywiołowemu rzuceniu się Brytyjczyków po salwie — na bagnety (AN AF IV 1714 B).

Francuzi przyjęci ogniem z tak bliskiej odległości, utracili kilkuset ludzi z szefem batalionu Gastelais. W dodatku lżej ranni, próbujący wycofać się do tyłu, zmieszali do reszty szeregi. Gdy Brytyjczycy nadbiegli z nastawionymi bagnetami, dał się słyszeć przeraźliwy krzyk neapolitańczyka, który został niedawno przyjęty do pułku — „Ratuj się kto może!” Mimo poświęcenia ze strony oficerów, sytuacji nie udało się opanować i 1. pułk piechoty lekkiej, mimo przewagi liczebnej, w popłochu opuścił pole bitwy. Jedyne bohaterski gen Compère, mimo postrzału w ramię, wparł konia w atakujących Brytyjczyków; ponownie ranny, otoczony, gdy padł pod nim koń, dostał się do niewoli, walcząc do końca i klęcząc z wściekłości, która zakrawała na osobistą nienawiść do przeciwnika; towarzysząca mu garść żołnierzy została rozniesiona na bagnetach.

Uciekających ścigały kompanie Kempta, kłując i strzelając z bliska; w zaciętrzewieniu bojowym początkowo nie dawano pardonu; Chłopicki twierdzi, że równocześnie okrążali uciekających tyralierzy brytyjscy, którzy opanowali lewy brzeg rz. Amato i kierowali się na obóz francuski. Według Stuarta: „strwożony nieprzyjaciel zламаł linię i chciał umknąć, lecz już było za późno i został straszliwą rzezią pokonany”. Tę haniebną czy może raczej tragiczną ucieczkę przypłacił 1. pp. lek. znacznymi stratami. Według Omana wynosiły one łącznie 857 ludzi w czym 31 oficerów, z czego do niewoli dostało się 562. Straty brytyjskie nie przekraczały 50 ludzi. Uciekający próbowali bronić się w obozie, ale szybko zostali wyparci, a ppłk Kempt zatrzymał swych ludzi dopiero w San Pietro di Maida. Na skutek tego nie wziął udziału w dalszej bitwie.

Szef szwadronu artylerii lek. Courier przyznawał potem, że niespodziewanie „bili się Anglicy dobrze i na łądzie; jakkolwiek byli liczniejsi... nie może im zaprzeczyć, że wykazali flegmę i stałość, którymi odnieśli sukces nad naszą nierozważą”¹²⁰.

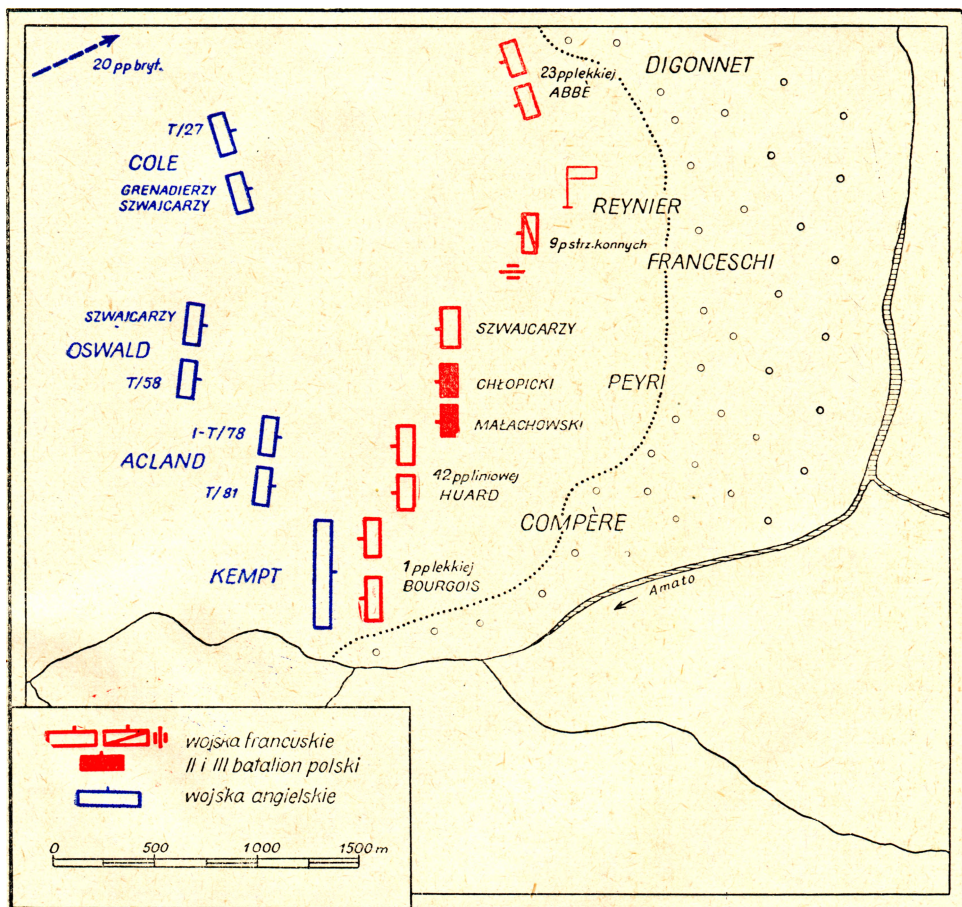
Nadbiegający 42 pułk piechoty liniowej, znalazł się pod ostrzałem brygady Aclanda (1341 Brytyjczyków na 1046 Francuzów). Bardziej jednak niż ogień karabinowy, wstrząsnął nim zaskakujący pogrom towarzyszy broni z 1. pp. lek. Jakkolwiek wystarczyło przebiec kilkadziesiąt kroków, by wpaść na Brytyjczyków, 42. pp. lin. zatrzymał się i rozpoczął ogień¹²¹. Kiedy „doskonałe wyszkolenie ogniowe i zimna krew” (Kujawski), dały Brytyjczykom przewagę, „nieprzyjaciel pierzchnął w nieładzie i zostawił — według raportu gen. Stuarta — równinę pokrytą trupami i rannymi” (strata 391 ludzi); bezładnie i w panice wycofywano się nie na obóz, lecz ku Catanzaro.

Gen. Reynier był w tym czasie przy swej jeździe i artylerii. Nieprowadzenie na lewym skrzydle zupełnie go zaskoczyło; odsłaniało drugą linię, która jeszcze nie była gotowa do walki. Stał tu na prawej flance batalion szwajcarski, w środku 6 kompanii polskich II batalionu Chłopickiego, dalej na lewo 6 kompanii polskich III batalionu Małachowskiego. Reynier ruszył natychmiast ku Szwajcarom, by poderwać drugą linię do boju.

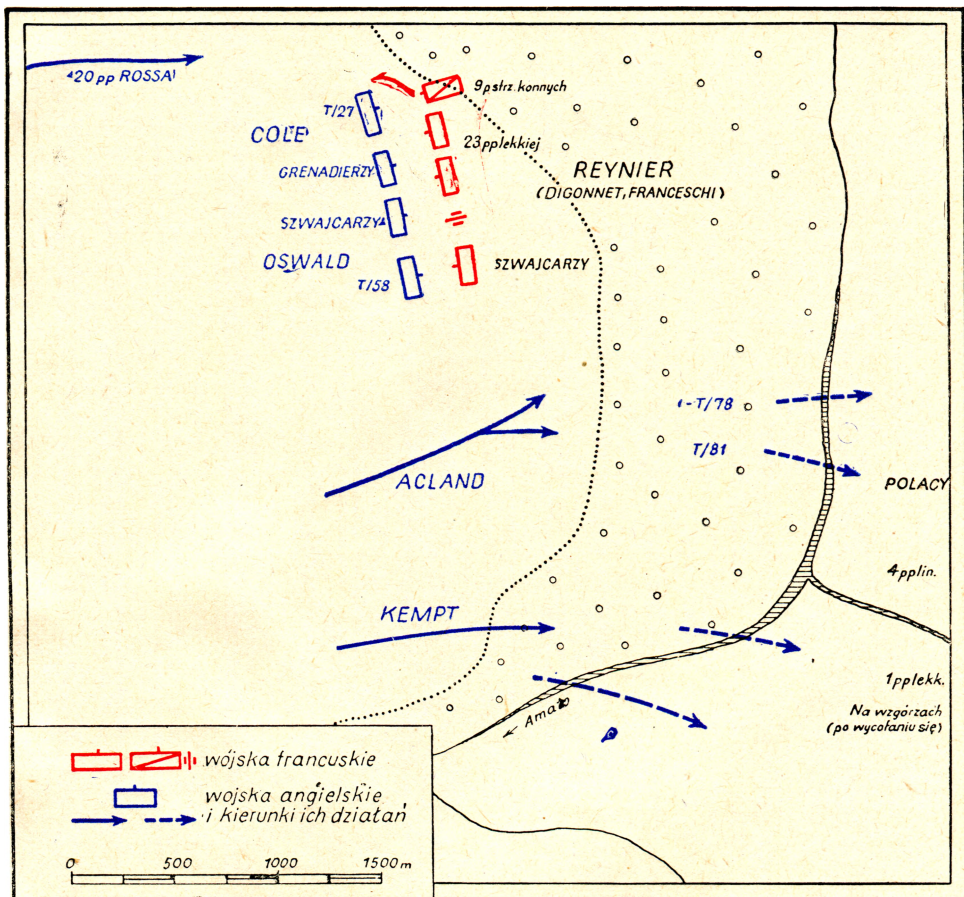
Tymczasem w drugiej linii zaobserwowane „wypadki sprawiły na

¹²⁰ List Couriera do X, Mileto 2 X 1806 (G a s c h e t, op. cit., 253).

¹²¹ Reynier 5. VII: „Quoigu'ils n'eussent plus que quelques pas a faire, commencèrent a hesiter et suivrent l'exemple du 1. regiment”; toż Józef do Napoleona, Neapol 8 VII (Mémoires II 355); Ricciardi, op. cit., s. XLI — IV.



Bitwa pod Maidą 4. VII. 1806 r. — I faza



Bitwa pod Maidą 4. VII. 1806 r. — II faza

duch żołnierza wrażenie zguby” — jak pisał potem Chłopicki. I trudno się dziwić, gdy ujrzano wsławioną piechotę francuską, uciekającą w popłochu przed lekceważonymi wyspiarzami. W dodatku 42. pp. lin. pomykał na batalion Małachowskiego, grożąc porwaniem go za sobą. Wydaje się, że Małachowski usiłował przesunąć swój batalion w prawo (ku Chłopickiemu), by umożliwić przepływ uciekających. Ale akcja rozegrała się w takim tempie, że nie zdążono usunąć się i uciekający zmieszali kompanie polskie na lewej flance. Z najwyższym trudem udało się oficerom przywrócić jakiś ład i przyjął ogniem ścigający I batalion 81 pp. bryt. (603). Ale Brytyjczycy nie zmieszali się ogniem i biegli z nastawionymi bagnietami na Polaków. Nerwy zawiodły legionistów „mistrzów w walce na białą broń”; wprawdzie osłonili odwrót 42. pp. lin. (który nie ścigany, ochłonął i zatrzymał się na wzgórzach, nazbyt jednak daleko, by móc być użyty w dalszym boju), ale nie przyjęli walki i wycofali się za Francuzami. Przykład III batalionu naśladował sąsiedni II batalion Chłopickiego (po jednej salwie). Postawa jego była niewątpliwie mniej usprawiedliwiona, niż zmieszanego ucieczką Francuzów batalionu III.

Szybkie (po jednej salwie, z uchyleniem się od walki na bagnety) wycofanie się Polaków, rzuciło pewien cień na ich dotychczasową sławę, ugruntowaną dziesięcioletnimi bojami. Na usprawiedliwienie można niewątpliwie przytoczyć fakt, że nieprzeszkolony, a masowo wcielony rekrut obniżył wartość bojową polskich formacji, że zdezaktualizowały się hasła ideologiczne, za które ongiś legionieści oddawali życie, a smutna rzeczywistość nakazywała zastanowienie, czy za dość obojętną z punktu narodowego sprawę, warto nastawiać głowy, gdy bardziej zainteresowani Francuzi, których Polacy uważali za swych mistrzów w boju, nie wahali się podać tyłów. Faktów tych nie wziął pod uwagę gen. Reynier; nie zauważył też, że Polacy uratowali od znacznych strat a może i zguby — uciekający 42 pp. lin. ściągając na siebie impet uderzenia. W każdym razie jak utrzymywał chirurg 1. pp. lin. polskiej dr J. Puchalski¹²², dwa bataliony polskie biorące udział w bitwie pod Mایدą przez długi czas były „bardzo źle położone” u Reyniera.

Sporny wydaje się sposób, w jaki Polacy opuścili pole bitwy. Czy „rzucili się do ucieczki”, czy też wycofali się we względnym porządku. Pierwszą tezę reprezentował rozgoryczony klęską Reynier, podkreślając, że niepowodzenie 1. pp. lek., spowodowało ucieczkę Polaków; komendant artylerii mjr Griois zarzucał im „rozproszenie przed nawiązaniem walki”; natomiast szef sztabu bryt. Bunbury ocenił sytuację rzeczowo: „uciekające bataliony francuskie porwały z sobą Polaków”¹²³.

Ocnom tym należy przeciwstawić wypowiedzi zainteresowanych, więc obu szefów batalionów polskich Chłopickiego i Małachowskiego. Chłopicki nie stara się usprawiedliwić swego batalionu, ale pisze z szacunkiem o postawie Małachowskiego: „Szef Małachowski, dowódca batalionu, zachował w tak trudnym zdarzeniu niepodobny prawie porzą-

¹²² Do gen. Dąbrowskiego, Coscenza 30 VIII — AD 9.

¹²³ O tendencyjnym podejściu ze strony Reyniera, świadczy fakt, że ucieczkę Francuzów określił mianem „un mouvement retrograde”, podczas gdy wycofanie się Polaków — „une fuite”, gdy w rzeczywistości było przeciwnie; Kukiel, op. cit., 71: „Polski pułk piechoty dał się rozbić Anglikom”. Bunbury, op. cit., 169; Griois, op. cit., I 310.

dek; jego roztropność i stałość wymogła na swoich posłuszeństwo i przytomność. Sam nieprzyjaciel, co bagnetem popędzał rozbiegłych, wstrzymał się. Małachowski cofał się w porządku gotowym do ognia. Anglicy patrzyli na jego zimne i ostrożne działanie”¹²⁴. Jeszcze bardziej zaskakująca jest żywa tradycja przechowywana w rodzinie Małachowskich, odnośnie zasług Kazimierza Małachowskiego pod Maidą¹²⁵. Zwraca to tym bardziej uwagę, że miał on zaszczytną kartę i nie potrzebował okrywać skroni niezasłużonymi laurami. Warto też odnotować, że 81 pp. bryt. miał w tym dniu największe straty (zabitych 19, rannych 2 oficerów i 63 szeregowych), choć nie wiadomo jaką ich część spowodowali Polacy.

Zaskakuje też fakt, że wśród wyższych wojskowych Ks. Warszawskiego bitwa pod Maidą nie była uważana za coś wstydlivego, przeciwnie starano się w stanach służby wykazać udział w niej¹²⁶.

Wysoce obiektywne wydaje się stanowisko M. Kujawskiego, który pisze: „...aczkolwiek zachowanie batalionów Chłopickiego i Małachowskiego było całkiem niezgodne z ich reputacją, zostało ono później napiętnowane z surowością, na którą być może nie zasłużyło. Bądź co bądź, najwcześniej i to w sposób wręcz haniebny, bo przy ogromnej własnej przewadze liczebnej umknęły z pola dwa pułki francuskie, oba z dawnej cudownej armii gen. Bonapartego z r. 1796—7. Ich to rozsyпка i ucieczka wystawiły centrum na ciężką próbę i przesądziły losy bitwy. Nie rozgrzesza to oczywiście późniejszego zachowania się pułku polskiego, ale odbiera podstawy do jednostronnych zarzutów pod jego adresem. Uczyniono z Polaków niezasłużenie kozłów ofiarnych...”

W znacznie lepszej sytuacji znaleźli się stojący na prawej flance drugiej linii Szwajcarzy, odcięci od tumultu strumieniem. Szyki ich nie zostały zmieszane, a Polacy zajęli 81. pp. bryt. Wprawdzie na widok gwałtownej rejterady francusko-polskiej i oni zachwiali się, zwłaszcza że padł ciężko ranny szef ich Clavel de Bresles, niemniej w tym momencie dopadł ich gen. Reynier i zdołał poderwać do boju parę plutonów, które rzucił przeciw nacierającym szkockim góralom z 78 pp. To wystarczyło, by z reszty batalionu uformować czworobok, który z najbliższej odległości otworzył ogień na Szkotów, zmuszając ich do odwrotu. Brytyjczycy tłumaczyli potem to niepowodzenie czerwonymi mundurami Szwajcarów, których Szkoci wzięli w pierwszym momencie za Brytyjczyków. Niebawem jednak Szkoci powrócili do natarcia. Po dziesięcio-

¹²⁴ Chłopicki, op. cit., 25; Kujawski, op. cit., 286, sądzi, że albo Chłopicki zapomniał albo rozmyślnie podawał fałszywe dane; nas musi zastanowić dlaczego apoteozował kolegę, miast bronić siebie. Historycy brytyjscy nastawiają się na ogół negatywnie do postawy Polaków, ale gdy Fortescue V 348, twierdzi, że „zachowali się bardzo źle i natychmiast ustąpili przed 81 p.” czyli nie stwierdza ucieczki a wycofanie, to „Oman 58, przyjmując w pełni tezę Reyniera pisze o haniebnej ucieczce, ale z jego własnych zestawień wynika, że Polacy nie stracili tu wielu jeńców, gdyż większość ich wpadła w ręce bryt. w Reggio, Tropei, Monteleone i Cotrone — a nie pod Maidą, tyle że wśród 5 oficerów tylko 1 był ranny.

¹²⁵ Rap., rkps 542 i 769 wyraźnie podaje, że zasłaniał swym batalionem odwrot Francuzów do północy i miano go za straconego.

¹²⁶ Przykładem szef bat. Jakubowski, który wystarał się, by mu w Etat des services des officiers de la 3. legion des troupes polonaises, 12 IX 1807 — AN AF IV 1311 wstawiono: „En 1806 il a soutenu seul avec son bataillon les attaques des Anglais dans la Calabre à S. Eufemia jusqu'à ce que le secours ne soit venu” (w rzeczywistości wycofał się z Amantei do Cosenzy).

minutowej walce, Szwajcarzy na wyraźny rozkaz Reyniera wycofali się ku jeździe i artylerii, odrywając się od przeciwnika.

Posunięcie to stanowiło ostatnią próbę Reyniera odegrania się na prawym skrzydle, za niepowodzenia w centrum i na lewym skrzydle. Sądził, że uderzenie na odsłonięte lewe skrzydło brytyjskie może odwrócić lub pomniejszyć klęskę. Gen. Stuart odnotował, że „pokonany na lewym skrzydle nieprzyjaciel, chciał (sobie) na prawym nagrodzić stratę”. Stąd nie wydaje się przekonywająca teza Kujawskiego, że „chodzilo już tylko o honor i osłonę odwrotu”. Postępująca za Szwajcarami brygada Aclanda dostała się teraz w zasięg działania francuskiej artylerii i jazdy. Acland zagrożony uderzeniem z flanki, zatrzymał brygadę, sformował bataliony w czworoboki dla przyjęcia szarży. Ale od ognia artyleryjskiego poniósł dość znaczne straty, bo łącznie z pierwszą fazą walki miał 169 zabitych i rannych (przy stanie 1 341 ludzi), co w stosunku do strat ogólnych brytyjskich, przenosiło połowę.

Zamysły Reyniera nie dały się jednak w pełni urzeczywistnić, gdyż 23 pp. lek. znajdował się zbyt daleko. Stał on na wznesieniu i toczył walkę z nieco niżej uplasowaną brygadą Colego, mającą 3 działka. Obie strony biły się zacięcie; zwycięstwo wahało się. Po obu stronach miano straty; po francuskiej był ciężko ranny szef batalionu Rey; dowódca pułku Abbé zasłużył swą postawą na szlify generalskie¹²⁷. Niebawem obie strony uzyskały posiłki. Colego wsparła rezerwa Oswalda (8 kompanii 58 p. pod Johnsonem, część pułku de Watteville oraz artylerii mjra Johna Lemoine'a); natomiast Digonnet wzmacnił batalion szwajcarski, 9. p. strzelców kon. i artyleria Griosa, które przywiódł tu Reynier¹²⁸.

Niebawem przybyła jazda francuska została rzucona na lewe skrzydło Colego, śladem 2 kompanij tyralierów, które zaroślami obchodziły flankę. Gen. Stuart stwierdzał potem, że „nic nie potrafiło zachwiać męstwem grenadierów pod dowództwem ppłka O'Caloghana i 27 regimentu pod sprawą płka Smitha”; ale szef sztabu Bunbury inaczej ocenił sytuację. Dojrzał on poważne zagrożenie lewego skrzydła brytyjskiego przez tyralierów francuskich, oskrzydlających zaroślami brygadę Colego; według francuskich raportów 27 regiment bryt. musiał ponownie się cofać, by ratować się przed oskrzydleniem ze strony jazdy francuskiej¹²⁹.

Sytuację wyjaśniła dopiero interwencja 20 regimentu Devonshire płka Roberta Rossa, który po wypełnieniu zadania na odcinku messyńskim (między Reggio a Scilla) przerzucony został nad Amato; lądował tegoż dnia rankiem. Podobno idąc za radą sir Sidney Smitha, który z pokładu śledził przebieg walki, Ross poprowadził swój pułk (w ogniu trwającej już bitwy) w ten sposób, że wpadł na prawą flankę tyralierów francuskich Abbégo, zmuszając ich do wstrzymania manewru okrążającego; następnie odrzucił szarżujących strzelców konnych. Z kolei zagroził francuskiemu prawemu skrzydłu uderzeniem bocznym. A sytuacja na

¹²⁷ Został generałem bryg. 1 III 1807; wkrótce potem uzyskał komandorię Legii Honorowej; miał wtedy 42 lata; z czasem został gen. dyw. i baronem; nazwisko jego umieszczone na Łuku Triumfalnym — *Six*, op. cit., I 2.

¹²⁸ W obecnej fazie walki Brytyjczycy mieli 2 200 ludzi i 3 działa, Francuzi 2 000 ludzi i 4 działa; dla Francuzów atutem była jazda, której Brytyjczycy nie mieli.

¹²⁹ Stuart 6 VII; Steeven 44, wspomina (jako kpt. 20 pp.) o paru próbach franc. jazdy okrążenia Brytyjczyków.

tym odcinku musiała być istotnie poważna, a nawet niebezpieczna dla Brytyjczyków, skoro gen. Stuart w raporcie parokrotnie podkreślał zasługę Rossa w tym dniu¹³⁰. Według niego, akcja jazdy francuskiej (w czasie której sam gen. Franceschi miał zabitego konia) była „ostatnim krokiem nieprzyjaciela, który strwożony walecznością, z jaką na niego uderzono, nagle cofnął się i pole krwią zbroczone zostawił”¹³¹.

Gen. Reynier, który brał żywy udział w bitwie i narażał się tak dalece, że wielu sądziło, że wstrząśnięty niepowodzeniem szuka honorowej śmierci (miał pod sobą konia zabitego), oceniając trzeźwo wytworzoną sytuację dał nieco po godz. 11 rozkaz odwrotu¹³². Mieli go kryć strzelcy konni z artylerią konną, oraz strzelcy wyborowi. Reynier zdecydował się cofnąć na Catanzaro-Cotrone, zamierzając w tamtejszych szpitalach umieścić rannych, a w oparciu o magazyny zreorganizować wyszczerbione bojem bataliony i doczekać się pomocy¹³³.

Gen. Stuart, chyba przesadnie stwierdził w swym raporcie, że „zwycięska piechota ścigała nieprzyjaciela ile tylko było można”. Bunbury odnotował, że część Brytyjczyków osiągnęła Maide; było to zwycięskie prawe skrzydło (Kempta), które zawiązało obozem francuskim¹³⁴ i wyszło na drogę do Monteleone. Na skutek tego gen. Reynier nie mógł już nawiązać komunikacji z pozostawioną tam załogą, a Francuzi utracili cały tren i bagaże. W każdym razie wydaje się prawdopodobne, że Brytyjczycy na swym lewym skrzydle, a chyba i w centrum nie prowadzili pościgu dalej, jak do wylotu doliny Amato, zabierając po drodze rannych francuskich i polskich. Zdumiało to Reyniera, który sądził że Brytyjczycy energicznym pościgiem, przy pomocy powstańców, mogli wyrządzić cofającym się dotkliwie straty. Przyznawał i król Józef, że dwie salwy, które rozstrzygnęły bitwę mogły mieć daleko gorsze następstwa, „gdyby nieprzyjaciel wykorzystał pierwszy sukces, jedyny który osiągnął”¹³⁵. Brytyjczycy — dodawał — „wydają się być zdumieni sukcesem odniesionym w S. Eufemia (tak dalece), że nie posunęli się o krok naprzód”. Griois słaby pościg brytyjski tłumaczył brakiem jazdy u zwycięzców i obawą zasadzki. Według Kujawskiego „sir John Stuart, uważając że piechota angielska nie zdoła dopędzić maszerującego przeciwnika, zakazał pościgu i tylko jedna kompania z brygady Kempta, nie odwołana na czas, poszła śladami Reyniera drogą do Catanzaro, ale i ona dla braku wsparcia musiała zaprzestać pościgu na drugi dzień”. W rzeczywistości gen. Stuart nie chciał iść w głąb łądu; uważał że swe zadanie

¹³⁰ Stuart w liście do gen. Brodericka w Messynie, 5 VII, przyznawał, że Ross wyświadczył mu „a most essentiel and critical service”; znaczenie tej interwencji podkreślili też Bunbury 246, Boothby 78.

¹³¹ Stuart 6 VII.

¹³² Godzinę 11 podają dość zgodnie: Sytuacja „armii neapolitańskiej” 1—10 VII, Courier, Griois, Dumas; natomiast historyk Gachot 190 twierdzi, że koło 11 powstrzymano Brytyjczyków na prawym skrzydle, a ogień ustał o godz. 12.

¹³³ Reynier 5 VII.

¹³⁴ Licząc się z ewentualnym powrotem Francuzów, Stuart nie dopuścił do rozproszenia swych sił i nawet obóz francuski pozwolił zająć dopiero nazajutrz; akceptował w ten sposób ostrożne pociągnięcia Kempta, który rozstawił strażę, by nie dopuścić do rabunku, podkomendnym swym nie pozwolił buszować w obozie.

¹³⁵ Stuart 6 VII; Józef do Napoleona, Capodimonte 2 IX (Mémoires III 176).

chwalebnie wypełnił¹³⁶, zaś reszta należy do wojsk neapolitańsko-sycylijskich i powstańców. Zaraz też po bitwie Stuart cofnął się do obozu, gdzie zwycięzców czekał posiłek i odpoczynek. Nazajutrz dopiero, tj. 5 VII, pomaszerował Stuart na Maidę i kazał przenieść na statki całą zdobycz z francuskiego obozu, m. in. kasy, archiwa pułkowe, sprzęt obozowy, zapasy amunicji i żywności.

6. Straty Francuzów i sprzymierzonych

Według raportu Stuarta, „pochowano przeszło 700 trupów nieprzyjacielskich na pobojowisku”; jednak nawet pamiętnikarze i historycy brytyjscy uważają cyfrę tę za przesadną¹³⁷. Wstrząsający opis pola bitwy dał Boothby, jakkolwiek podobnie jak Bunbury redukował ilość poległych do 500. Trupy leżały przeważnie odarte z mundurów przez powstańców i okoliczną ludność; na polecenie gen. Stuarta powstańcy układali je 5 VII w stosy i palili.

Raporty francuskie mocno zaniżały cyfrę zabitych. Według nich 1. pp. lek. utracił 11 oficerów z szefem batalionu Gastelaisem oraz 96 podoficerów i szeregowych, 42. pp. lin. — 4 oficerów z kpt. Jollivetem oraz 24 żołnierzy, nie podawano dokładnie strat 23 pp. lek., przy strzelcach konnych przyjmowano stratę 1 oficera i 30 (ale w tym i rannych), w pułku szwajcarskim 32, w artylerii 3. A więc łącznie wypadaloby poniżej 250 zabitych, nie licząc oczywiście śmiertelności wśród ciężko rannych¹³⁸. Według Griosa było 1 500 zabitych i ciężko rannych, ale ponadto 500 lżej rannych nie było zdolnych znieść trudu odwrotu.

Wśród jeńców, których Stuart oceniał na 1000, była większość rannych m. in. gen. Compère, szefowie batalionu Clavel de Brasles (z pułku szwajcarskiego, niebawem zmarł) i Rey (z 23 pp. lek.), podinspektor przeglądów Marchaud-Duchaume. Griois twierdził, że ranni byli prawie wszyscy oficerowie ze sztabu Reyniera. Ze strony francuskiej przyjmowano, że dwa najbardziej poszkodowane pułki utraciły w jeńcach (wliczając tu i rannych wziętych do niewoli): 1. pp. lek. — 5 oficerów i 652 ludzi, 42 pp. lin. — 3 oficerów (śmiertelnie ranni Groupil i Brigancier) i 436 ludzi¹³⁹.

Polacy jeszcze w czasie pierwszej próby lądowania ponieśli dość znaczne straty (112 ludzi); w czasie bitwy pod Maidą wyniosły one

¹³⁶ Stuart do Actona, 25 VI i do Elliota, 10 VII, podkreślał, że celem desantu jest zabezpieczenie Sycylii i odciążenie Gaety — Record Office; War Office 1: 305.

¹³⁷ Z pamiętnikarzy Boothby 74—76, Bunbury 168, 246, Roverea III 394; z historyków Rambaud, Oman, Kujański.

¹³⁸ Reynier 5 VII; Griois, Refutation, 480—5; Colombe 89; Fresnel 76, z historyków Rambaud 74; Interesujące są sugestie Omana, 143 n., 160 n., który przyjął że 1. pp. lek. i 42. pp. lin. utraciły razem 1248 ludzi; z tego 856 — 1. pp. lek. (427 zabitych i rannych, 429 jeńców), zaś 392 — 42. pp. lin. (było ponad 250 rannych (9 oficerów), którzy dostali się do niewoli, jeńców zdrowych — 3 oficerów i ok. 100 żołnierzy); ze strzelców kon. 1 kpt. zabity, 30 zabitych i rannych jeźdźnych, 35 wziętych do niewoli; 23. pp. lek. miał ok. 100 zabitych i rannych i tyłuż w niewoli; por. Caldora 22—23.

¹³⁹ Griois. Colombe: też Martinieu, Gachot, Rambaud.

według młodego ks. Cassano¹⁴⁰ 500 ludzi, według płka Grabińskiego 350; do niewoli też wpadł w czasie niesienia pomocy rannym chirurg Magielli¹⁴¹, co było specjalnie dotkliwą stratą skoro dr J. Puchalski przebywał w Cosenzy, a wielu rannych zostało pozbawionych fachowej pomocy.

Jeżeli chodzi o sumę strat, to Reynier stwierdzając w raporcie z 5 VII 1806, że wycofał się z około 4 000 zbrojnych i 300 rannymi, przyznał że stracił 850 ludzi¹⁴². Jego szef sztabu uchylił się od podania dokładnej cyfry, natomiast dwaj uczestnicy bitwy Courier i Griois przyjmowali redukcję stanu liczebnego korpusu o 2 000 żołnierza. Szef batalionu Chłopicki pisał: „Przegrana na Amato (!) sprawiła nam wielką stratę wielu oficerów, tysiąc kilkuset żołnierzy, zakładów wszystkich pozostałych w dalszej Kalabrii, kasy pułkowej, garnizonów po zamkach i uzbrojeń brzegów morskich...”

Szef sztabu gen. C. Berthier stwierdzał ogólnikowo, że „nieszczęśliwa ta bitwa dużo kosztowała 3. korpus¹⁴³; marsz. Massena przyjmował ok. 1000 zabitych i rannych (ale mylnie sądził że to byli Szwajcarzy); wreszcie Napoleon 9 VIII przyznawał, że 1. pp. lek. i 42. pp. lin., na które poszło główne uderzenie brytyjskie postradały połowę ludzi.

Straty były niewątpliwie trudne do ustalenia, gdyż powstańcy z rozkazu gen. Stuarta spalili trupy na pobojowisku, zaś cofające się formacje uległy pomieszaniu i dopiero powoli wracali ludzie do swoich jednostek; sporo lżej rannych zmarło w czasie odwrotu na skutek braku opieki lekarskiej i najprymitywniejszych wygód, bandaży, leków.

Gen. Stuart oceniał straty Reyniera na pobojowisku w zabitych, rannych i jeńcach, na 1700 ludzi. Analizujący zagadnienie historyk francuski Rambaud doszedł do wniosku, że na samych jeńców (wliczając tu i rannych, którzy wpadli w niewolę) przypadało około 1100 ludzi. Jeżeli by zaś przyjąć stan, jaki podał Reynier za przybyciem do Catanzaro, to straty jego wahałyby się między 1300 a 1700; w każdym razie w bitwie utracił $\frac{1}{3}$ stanu bojowego¹⁴⁴.

Ale straty do tego nie ograniczyły się. Jak słusznie zauważył gen. Stuart, do strat na polu bitwy należało doliczyć i te, które były jej bezpośrednim następstwem. Całość tych strat w zabitych, rannych i jeńcach — doliczając kapitulujące lub wymordowane załogi miasteczek i za-

¹⁴⁰ Przybył on do Neapolu i poinformował króla Józefa o sytuacji 13/14 VII; Józef do Napoleona, Neapol 14 VII (Mémoires II 368). Niestety Polaków czekały dalsze straty pod postacią kapitulacji odciętych oddziałów w Tropea (kpt. Poplewski), Pizzo (kpt. Stuart i ppor. Kowalski) oraz w Monteleone (gdzie wpadło w ręce bryt. archiwum pułkowe i kasa, którymi się opiekował Lipowski). Potem doszły straty w Cotrone — nie dziw, że Grabiński zaklinał gen. Dąbrowskiego, Cotrone 22 VII — AD 40, by ratował regiment od zagłady, ściągając go z Kalabrii.

¹⁴¹ Donosił o tym Chłopicki w liście strat oficerskich (A. Chłopickiego, t. 2); 6 VII regiment utracił kapelana kpt. Comandelliego, wziętego do niewoli w Monteleone.

¹⁴² W innym miejscu przyjmował stratę 1300 ludzi (por. K u j a w s k i 288).

¹⁴³ C. Berthier do franc. min. woj. A. Berthiera, raport za okres 11—16 VII — C⁵ 4; Massena, op. cit., V 189; Napoleon do Józefa, S. Cloud 9 VIII (Mémoires II 433).

¹⁴⁴ Nie zasługują na wiarę mocno wydęte cyfry strat podane przez Boothby, Roverea, Greco, Reitzela, historyk Johnston I 126 przyjął cyfrę 1200—1500, uważając 2000 za przesadę; ale tę ostatnią uznał za prawdopodobną K u j a w s k i 288.

| Formacja | 1 VII pod bronią of. szer. razem | 4 VII Maida | 18 IX pod bronią of. szer. razem | Jeńcy brytyjscy | | | Chorzy i ranni |
|----------------------|---|----------------|---|------------------|--|---|----------------|
| | | | | Strata ogółem | wzięci na garnizo- nach | wpadli w nie- wolę pod Mайдą lub w drob- nych oddz. | |
| 1. pp. lek. | 66 1877 1943 | 1810 | 35 918 953 | 562 | 133 Reggio 29 Monteleone | 400 | |
| 23. pp. lek. | 61 1462 1523 | 1266 | 36 789 825 | 348 | 250 Scilla 7 Reggio 29 Monteleone | 62 | |
| 42. pp. lin. | 64 1423 1487 | 1046 | 27 629 656 | 695 | 441 Scilla 16 Monteleone | 238 | |
| 1. pp. pol. | 88 2465 2553 | 937 | 39 1179 1218 | 720 | 112 S. Eufemia 100 Tropea 62 Monteleone 250 Cotrone | 196 | |
| 1. p. szwaj. | 35 595 630 | 630 | 34 498 532 | 102 | 46 Monteleone | 56 | |
| 9. p. strz. | 30 428 458 | 328 | 21 254 275 | 183 | 130 Tropea 18 Monteleone | 35 | |
| Art. kon. | 4 65 69 | 55 | 4 63 67 | 20 | 14 Reggio 6 Monteleone | — | |
| Art. piesza | 4 63 67 | 57 | 5 41 46 | 21 | 10 Scilla 10 Monteleone 1 (?) Tropea | — | |
| Saperzy i taborcy | 8 453 461 | 311 | 5 104 109 | 250 | 100 Reggio Scilla 51 Monteleone | 99 | |
| | 360 8831 9191 | 6440 | 206 4475 4681 | 2901 | 1815 | 1086 | 1106 |

meczków, wież i baterii przybrzeżnych, magazynów i szpitali — osiągnęła prawdopodobnie cyfrę 4 000 ludzi.

Niewątpliwie interesujące jest zestawienie Omana¹⁴⁵, dające obraz liczebności jednostek zaangażowanych w walkach 1 VII, 4 VII i 18 IX oraz ilość utraconych jeńców do 18 IX 1806¹⁴⁶.

¹⁴⁵ str. 72.

¹⁴⁶ Na skutek odnalezienia nowych materiałów arch., część ustaleń Omana¹⁴⁵ 72, zwłaszcza odnośnie jeńców trzeba zmienić. W cyfrach więc ogólnych wprowadzam podwyżkę jeńców 9. p. strz. k. do 183. — W rozliczeniu wziętych do niewoli po większych garnizonach trzeba wstawić Monteleone z og. pozycją 272 ludzi; większość ich jest podana z przynależnością pułkową, ale 100 chorych trzeba umownie podzielić: po 15 na 1. pp. lek., 23. pp. lek., 42. pp. lin., Szwajcarów, Polaków i tren, zaś 9 na strzelców kon., 1 nieoznaczony. Pod pozycją Maida — Omana¹⁴⁵ podaje 250 jeńców pol., to znów nie; obecnie wiemy, że maksymalna jest cyfra 196. Zestawienia jeńców wziętych po większych garnizonach pozwalają ustalić domniemaną ilość jeńców zagarniętych przez Brytyjczyków pod Mайдą i w drobnych oddziałach (posterunki, magazyny, wieże, baterie itp.). W Cotrone pozostawiono 28 VII dwie

Równie dotkliwe były straty materialne. Przepadła cała artyleria, kasy, bagaże, magazyny, kancelaria (archiwa) 3. korpusu i poszczególnych pułków. Przy dużych stratach w ludziach i materiale Francuzów i sprzymierzonych, straty brytyjskie były nieznaczące; według raportu gen. Stuarta wyniosły w czasie bitwy w zabitych: 1 kapitana (Macleana z 20 rgtu, z bryg. Kempta) 3 sierżantów, 41 szeregowych; wśród rannych 11¹⁴⁷ oficerów, 8 sierżantów, 2 doboszów i 261 żołnierzy, czyli razem 45 zabitych i 285 rannych, których w obozie opatrzono i przetransportowano na statki, które ich odwiozły na kurację do Messyny, tak że śmiertelność z ran była minimalna. Inne obliczenie podaje historyk Oman, przyjmując na poszczególne brygady straty w zabitych i rannych: Kepta 59, Aclanda 169, Oswalda 5, regiment Rossa 7, łącznie 253, co jest wyraźnym zanizaniem, niewątpliwie nieuzasadnionym, gdyż trudno przypuszczać by gen. Stuart mnożył swe straty¹⁴⁸.

Do tego jednak dochodziły straty pośrednie, wiążące się z zajęciem przez gen. Stuarta niezdrownej, malarycznej okolicy. Zdaniem Griosa Brytyjczycy w czasie dwudniowego postoju na pobojowisku mieli ze złego powietrza prawie tylu chorych, co Francuzi stracili w bitwie. Według zestawień króla Józefa i jego szefa sztabu gen. C. Berthiera, Brytyjczycy liczyli wśród chorych: 2 pułkowników, 2 majorów i 1200 podoficerów i żołnierzy¹⁴⁹, co ich zdaniem decydująco wpłynęło na powrót na Sycylię w dniach 3—5 VII 1806 r.

Nie ujęte zostały nigdzie straty powstańców kalabryjskich w czasie tej akcji, choć podobno wynosiły co najmniej 100 ludzi.

ZAKOŃCZENIE

1. Sądy i opinie o bitwie

„Z dobrym wojskiem i siłą równą zostać pobitymi i unicestwionymi w kilka minut — to się nie zdarzyło od rewolucji”, pisał Courier w liście z Casanno 12 VIII 1806; „Roczniki wojenne nie notują chyba bitwy szybciej rozstrzygniętej; w ciągu kwadransa klęska francuska była faktem dokonany”, wspominał potem mjr Griois.

Istotne było, że lekceważony i nieostrzelany żołnierz brytyjski, rozprawił się tu bez trudu z wslawioną i uważaną za najlepszą na świecie piechotą francuską. Dowódca wojsk brytyjskich gen. Stuart w twierdzeniu: „Nigdy się bardziej przewaga oręża angielskiego nie okazała, jak podczas wypadków tego dnia pamiętnego”, starał się wziąć rewanż za dotychczasowe otwarte kpinki ze strony Francuzów. Kujawski reasumu-

kompanie pol. Kąsinowskiego i Kuniowskiego (250 ludzi), właściwie na zatrąę, gdyż wobec przeważających sił brytyjsko-powstańczych musiały już 30 VII kapitulować. Uwzględniając poprawki można podwyższyć cyfrę strat do 18 IX z 2735 (Oman) na 2901.

¹⁴⁷ Caldora, op. cit., 23 poprawia cyfrę rannych oficerów bryt. na 13.

¹⁴⁸ Visalli, op. cit., 74 podaje straty brytyjskie na 300 ludzi, zaś straty współdziałających powstańców na 100.

¹⁴⁹ Griois, op. cit., I 312; Józef do Napoleona, Capodimonte 24 VIII (Mémoires III 153); C. Berthier do fr. min. woj. A. Berthiera, raport sytuacyjny 23—25 VIII — C⁵ 4.

jąc ogólny pogląd podkreśla, że do triumfu Brytyjczyków niewiele przyczynił się gen. Stuart, który był raczej miernym generałem, bitwa bowiem niejako „sama rozegrała się”; natomiast zastanawiające było, że przegrali Francuzi prowadzeni przez zdolnego i dzielnego generała.

Ten ostatni (gen. Reynier) utrzymywał, że mimo liczebnej przewagi przeciwnika, śmiały jego plan był dobry, oficerowie stanęli na wysokości zadania, ale nie dopisał żołnierz-weteran. Szef sztabu 3. korpusu Sencal przyznawał, że nie jest w stanie zrozumieć, czemu 1. pułk piechoty lekkiej uciekał z placu boju; byli to przecież weterani bojów, dla których salwy piechoty, ataki na bagnety czy szarże kawalerii nie były nowością. Tłumaczył to zbiegiem różnych przyczyn, których wypadkową było zaskoczenie psychiczne żołnierza francuskiego. Do nich zaliczał kontrast negatywnych opinii o piechocie brytyjskiej, utartych z dawna w szeregach francuskich, i znakomitą jej postawę w starciu, co musiało zrobić ogromne wrażenie. Brytyjczycy wykazali niebywały spokój, świetne wyszkolenie; okazali się twardszym przeciwnikiem, niż renomowana piechota austriacka, pruska czy nawet rosyjska. Dopuszczenie atakujących na najbliższą odległość i straszliwe spustoszenie dokonane dwoma salwami z 20-metrowej odległości, było niewątpliwie mistrzowskim pociągnięciem taktycznym, na które mógł się odważyć dowódca najsupełniej pewny swych podkomendnych. Francuzi, którzy stracili od tych salw kilkuset ludzi z wielu oficerami (m. in. gen. Compère, szef batalionu Gastelais), co z natury rzeczy musiało wywołać zamieszanie, załamali się psychicznie, gdy Brytyjczycy żywiło poderwali się do kontrataku na bagnety.

Szef sztabu gen. C. Berthier doszukiwał się przyczyn klęski w zmęczeniu (marszami, nocą nieprzespaną) i powstałej panice¹⁵⁰. Minister neapolitański gen. M. Dumas wytykał „szaloną śmiałość” Reyniera, który z wojskiem przemęczonym forsownymi marszami, rzucił się na dwakroć (!) silniejszego i posiłkowanego przez flotę brytyjską przeciwnika; zdaniem Dumasa Brytyjczycy mieli na równinie lepszą pozycję niż Francuzi¹⁵¹. Do obciążających Reyniera należeli także Griois i Lamarque¹⁵², którzy przyznając talent i dzielność, zarzucali mu wyniosłość i chłód, którymi nie mógł porwać żołnierza. Podobnie stawał sprawę autor listu (przejętego) z Neapolu, 14 VII 1806¹⁵³.

Zdecydowanie bronił Reyniera król Józef. Znał on dobrze trudną sytuację 3. korpusu z objazdu Kalabrii; Reyniera lubił i cenił jako dowódcę. Toteż tak oceniał sytuację w kolejnych wypowiedziach do cesarza¹⁵⁴: „Ten generał, jeden z dowódców, któremu przyznawano w tym czasie najwięcej energii i talentu, miał więcej pecha niż niezręczności, przegrywając bitwę pod S. Eufemia” (17 VII). Prawda, że mógł ściągnąć do bitwy więcej wojska, dysponując 10—11 000, ale liczył na odwagę zebranej części (19 VIII). Zdecydowały o klęsce dwie salwy brytyjskie i upadek z konia gen. Compère’a, na co nie mógł mieć Reynier wpływu:

150 C. Berthier do fr. min. Dejeana, Neapol 9 VII — C⁵ 4.

151 D u m a s, op. cit., XV 144.

152 G r i o i s, op. cit., I 313; R a m b a u d, op. cit., 74.

153 C⁵ 4.

154 Józef do Napoleona, Neapol 17 VII, Castellamare 19 VIII, Capodimonte 2 IX (Mémoires II 357, III 176); pozytywnie o Reynierze pamiętnikarze D e d e m, T h i e - b a u l t, B u n b u r y, historycy G r a n d p r e y, J o h n s t o n, H e l f e r t i in.

Brytyjczycy nie wyzyskali pierwszego sukcesu, co znowu było w pewnej mierze zasługą Reyniera (2 IX).

Trzeba przyznać, że nie tylko król Józef, ale i cesarz Napoleon wieść o klęsce przyjęli spokojnie¹⁵⁵. Napoleon 19 VII, nie wiedząc jeszcze o bitwie pod Maida, konstatował, że należałoby sobie życzyć lądowania Brytyjczyków, gdyż to najłatwiejszy sposób rozprawienia się z głównym trzodem obrony Sycylii; ułatwiłoby to z kolei desant na tę wyspę. Potem uwiadomiony o przebiegu bitwy, przyznawał „że Reynier popełnił różnego rodzaju błędy, których po nim nie spodziewałem się. Należy łączyć dzielność z rozważą” (30 VII). Do nich zaliczał np. zbytne rozrzcucenie wojsk: gdyby w Cassano stało 3000 żołnierza, nadbiegliby równocześnie z Reynierem do zatoki św. Eufemii (28 VII). „Reynier wydał złe dyspozycje do bitwy i nie umiał kierować 6 000 ludzi przeciw nieprzyjacielowi” (26 VII). „Gdyby Reynier miał 1200 jazdy rozniósłby Anglików” — zauważał cesarz pod wpływem raportów o groźnych szarżach 9. p. strzelców konnych na prawym skrzydle (9 VIII). W perspektywie półrocznej Napoleon obwinał 1. pp. lek. i 42. pp. lin. o zachowanie się na polu bitwy niegodnie wsławionych weteranów i 28 I 1807 wycofał je z „armii neapolitańskiej”, by pod jego okiem zrehabilitowały się. Wśród licznych wypowiedzi (bitwa ta w swoim czasie wywołała bardzo silną dyskusję) warto przytoczyć opinię szefa sztabu bryt. Bunbury, który przyznawał, że Francuzi powinni byli zwyciężyć i że Reynier kierował przygotowaniami do bitwy mistrzowsko; wystarczyło, by wiarusy francuskie dopadły szeregów brytyjskich a zwycięstwo Reyniera byłoby pewne. Zdaniem zarówno jego jak i gen. Stuarta, zwycięstwo wynikło nie z posunięć taktycznych, a na skutek męstwa oficerów i żołnierzy brytyjskich, którym raport z 6 VII oddawał w pełni zasłużoną sprawiedliwość.

Niektórzy obwiniali gen. Compère'a, że skłonił Reyniera do opuszczenia pozycji na wzgórzu i że zamiast wyczekiwać na rozwinięcie szyków po przejściu rz. Amato, przyspieszył atak, pragnąc zagarnąć laury zwycięstwa¹⁵⁶; inni próbowali przerzucić winę na gen. Dignoneta, który jakoby nazbyt oddalił się od reszty¹⁵⁷.

Rambaud słusznie podkreślał, że krytyki po przegranej nigdy nie są obiektywne, szuka się bowiem kozła ofiarnego. Reynier był w sytuacji trudnej, groziło mu na tyłach powstanie i odcięcie od Neapolu oraz magazynów, był więc zmuszony szukać szybkiego rozstrzygnięcia. Brytyjczycy na pewno nie czekali na wyniszczenie febrą, lecz przeprowadzili jakąś akcję wspólną z powstańcami. Plan Reyniera był więc dobry; założenia taktyczne słuszne. Bitwa zawiązała się jednak przedwcześnie, zanim jeszcze w pełni wykonano rozkazy związane z przeprowadzeniem drugiego, zmienionego planu. Stąd brakło jednolitości akcji i poszczególne brygady zostały odrębnie pobite. Lewe skrzydło francuskie nie wyczekało na uporządkowanie drugiej linii po przebyciu rz.

¹⁵⁵ Napoleon do Józefa, S. Cloud 26 i 30 VII, 9 VIII 1806, 28 I 1807 (Mémoires II 402, 412, 433, III 297). Napoleon w momencie śmierci Reyniera w r. 1814 stwierdził, że dobrze służył Francji i że śmierć jego jest wielką stratą dla ojczyzny i cesarza — Helfert, op. cit., 270.

¹⁵⁶ Serrao de Gregori 69, Grandprey pass., Rivarol 50, Rambaud 74—78 w oparciu o Dumas a XV 71, Griouisa I 311, Desvernoi 287, Rosselet.

¹⁵⁷ J. w. — też Caldora a 24.

Amato, na co wpłynęła nie tyle może zapalczliwość Compère'a, co marsz Brytyjczyków naprzód. Według Omana zadecydowała przewaga brytyjskiej taktyki. Compère rozwinął front (trójszeregowy) 60 ludzi, długości 55 m, a głębokości 14 m dla każdej z dwóch kolumn po 800 ludzi; natomiast Kempt rozwinął się w dwa szeregi o 320 m frontu, tak że nie tylko pokrywał 110 m frontu przeciwnika, ale zachodził mu na boki. Brytyjczycy mogli więc razić Francuzów z frontu i flanki pełną ilością karabinów, podczas gdy u Francuzów dawało ognia tylko 240 (tj. 1 i 2 szereg). Przewaga ognia więc była olbrzymia po stronie brytyjskiej; stawała przed atakującymi zaporę nie do przebycia (pomijając już nawet dopuszczenie na najbliższą odległość, co powodowało jeszcze większe zniszczenie). Francuzi nie przywiązywali zasadniczej wagi do ognia; uważali go raczej za element przygotowania do ataku rozstrzygającego na bagnety (podobnie Rosjanie). Natomiast Brytyjczycy zmienili taktykę i położyli główny nacisk na ćwiczenie w szybkości i celności strzelania. Nowa taktyka i zimna krew Brytyjczyków zadecydowały o sukcesie¹⁵⁸.

Zdaniem Kujawskiego, „najbardziej racjonalne tłumaczenie zdumiewających wyników tego boju daje sir John Fortescue: aczkolwiek bitwa pod Maidą doczekała się rozgłosu jako jedna z nielicznych bitew epoki napoleońskiej, w której doszło do starcia wręcz, jej istotną cechą była wyższość ogniowej taktyki brytyjskiej nad francuską, oraz wyższość brytyjskiego wykszolenia i temperamentu w boju. Angielski karabin (tzw. „Brown Bess”) strzelał cięższymi kulami niż francuski¹⁵⁹ i był bardziej precyzyjny na większą odległość, a zatem pewniej obezwładniał. Brytyjska dwuszeregowa linia walczyła na szerszym froncie ogniowym niż trójszeregowa francuska, użytkowała od razu wszystkie karabiny, gdy u Francuzów trzeci szereg właściwie nie mógł strzelać, a ponadto ponosiła mniejsze straty od ognia artylerii. Wreszcie, żołnierz brytyjski z natury spokojniejszy, bardziej flegmatyczny i opanowany, był o wiele lepszym strzelcem, co w połączeniu z gotowością do walki na bagnety zapewniło mu zupełną przewagę nad Francuzami”. Jak podkreśla Kujawski „Przewaga ta nie była chwilowa: Francuzi tak często zwycięscy na kontynencie, niewieloma mogą się poszczycić triumfami nad nieprzyjacielem zza kanału, czy to w epoce napoleońskiej, czy też w ciągu całej ich wspaniałej historii wojennej. Skromne pozycje Fontenoy czy Tourcoing znajdują wielokrotnie liczniejsze odpowiedniki, zaczynając od Crécy, a kończąc na Waterloo”.

2. Reakcja na wieść o zwycięstwie w Anglii

Upojony sukcesem biesiadował gen. Stuart nocą na pokładzie admirałskiego „Pompeo”. Tymczasem wieść o zwycięstwie rozchodziła się

¹⁵⁸ Podobnie o tym Caldora, op. cit., II 22; P. Pieri z Turynu we wstępie do tej książki pisze, że wprawdzie bitwa pod Maidą miała w zestawie napoleońskim peryferyjne znaczenie, niemniej otworzyła nową kartę taktyki ogniowej, która zakładała defensywę (wobec ataku na broń białą) z przejściem do kontrofensywy w stosownym momencie (Prefazione 4—5).

¹⁵⁹ Kujawski 288—9; świetne ujęcie gen. J. Regnaulta, La leçon de la feu — „Revue Historique de l'Armée”, Paris, Septembre 1953; por. J. Boudriot, Armes à feu français modeles, Paris 1961, z. 3.

WYKORZYSTANE ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

I. ŹRÓDŁA

A. Materiały rękopiśmienne (archiwalne) na których oparto pracę:

| | Skrót: |
|--|----------------|
| Biblioteka Narodowa w Warszawie: | |
| Archiwum gen. J. H. Dąbrowskiego | AD |
| Zbiory Raperswilskie | Rap. |
| Archiwum Główne Akt Dawnych | AGAD |
| Zbiory Ord. Krasińskich w Warszawie | Kras. |
| Zbiory Ord. Zamoyskich w Warszawie | Zamoysk. |
| Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie | MWP |
| Zbiory pika Br. Gembarzewskiego | |
| Zbiory Ossolineum we Wrocławiu | Ossol. |
| Archiwum Państw. m. Krakowa | APKr. |
| Archiwum krzeszowickie gen. J. Chłopickiego | A. Chł. |
| Archiwum Państw. m. Poznania. Papiery K. Tańskiego | APPoz. |
| Archives Nationales, Série-Secrétairerie d'Etat, Paris | AN AF IV |
| Archives du Ministère de la Guerre, Paris | |
| Subdivision Sud (Armée d'Italie, correspondance, situations 1806—7 — C ⁴ ; Armée de Naples, correspondance, situations 1806—8 — C ⁵) | A.Gu. Paris |
| Teki Polskie I—III | |
| Materiały sekcji administracyjnej (stany służby) | |
| Bibliothèque Nationale, Paris | |
| Biblioteka Polska w Paryżu | |
| Musée de Masséna, Nice | |
| British Museum, London | |
| Record Office: | |
| Foreign Office | FO |
| War Office | WO |
| Admiralty | Admir |
| Archivio di Stato di Napoli, Guerra XXV | A. di St. Nap. |
| Biblioteca Nazionale di Napoli | BNN |

B. Materiały śródłowe publikowane

a) Drukowane zespoły dokumentów

- Correspondance de Napoléon I..., Paris 1857—1889, t. XII—XIII.
Supplément à la correspondance de Napoleon I, éd. Du Casse, Paris 1887.
Mémoires et correspondance du roi Joseph, éd. Du Casse, Paris — 1853—4.
La France, l'Angleterre et Naples (1803—6). Recueil de documents... éd. Ch. Auriol, Paris 1905.
Correspondance auth. de la Cour de Rome avec la France..., Paris 1809.
Parliamentary Debats, publ. par Cobbet, puis Hauserd, Londres, annuel.
The life and correspondance of admiral sir Sidney Smith (Wiliam) publ. par. J. Barrow, Londres 1848.

b) Pamiętniki

- Boothby Ch., Under England's flag from 1804 to 1809. The memoirs diary and correspondance of... captain of the Royal Engineers, London 1900.
- Bunbury H., Narratives of some passages in the Great War with France (1799—1810), by sir... London 1927 (2. ed.),
- Chłopicki J., Żurnal oficera, wyd. S. Askenazy — „Bellona” XXIII: 1926,
- Cole L., Memoirs of sir..., edited by M. L. Cole and S. Gwynn, London 1934,
- Collingwood C., A. selection from the public and private correspondance of vice-admiral lord..., interspersed with memoirs of his life, by L. N. Collingwood, Londres 1824.
- Courier P. L., L'armée française en Calabre et le combat de Santa Eufemia (1806), lettre à Guilhelm de Sainte Croix, publ. par. R. Gaschet — „Revue Bleu, V; 17 III 1906,
- Courier P. L., Lettres d'Italie (Oeuvres complètes, Paris—Bruxelles 1828),
- Damas R., Mémoires, Paris 1912,
- Desvernoi N. Ph., Mémoires du gen. ..., éd. A. Dufourcq, Paris 1898,
- Duret de Tavel, Séjour d'un officier français en Calabre, Paris 1820,
- Dumas M., Souvenirs du lieutenant-général comte..., do 1770 à 1815, publ. par son fils Christian, Paris 1839,
- Duthilt P. Ch., Mémoires, Lille 1909.
- Ferdinand I., roi des Deux Siciles, Mémoires historiques, ed C. Lancellotti, Florence 1829 (traduits de l'original paru a Naples, 1827, Apologie),
- Gouvion Saint Cyr, Mémoires pour servir à l'histoire militaire sous le Directoire, le Consulat et l'Empire, Paris 1831,
- Grant J., Adventures of un aid-de-camp, London 1848,
- Greco L. M., Annali di Calabria citeriore dal 1806 al 1811, Cosenza 1872,
- Griois gén., Mémoires (1792—1822), intr. A. Chuquet, Paris 1909,
- Griois gén., Combat de Maida — refutation d'une erreur de W. Scott — „Le-Spectateur militaire” 1. serie, IV, v.,
- Hauteroche R. de., Souvenirs, publiés d'après le manuscrit original pas sa fille, Saint Etienne 1894,
- Hugo V. gén., mémoires, Paris 1923.
- Kynym-Mond M. lady. Mémoir of the hight hon..., ed. by H. Elliot, Edinborurg 1868,
- Malespina F. marquis, Occupazione de' Francesi del regno di Napoli del' anno 1799, invazione del regno nel 1806 e l'impresa intrapresa dal cardinale D. Fabrizio Ruffo di Baranello di cacciare i Francesi dal regno di Napoli, Paris 1846,
- Małachowski K., Krótka wiadomość o Legionach Pol. we Włoszech — „Dod. do Czasu”, II: 1856,
- Massena A., Mémoires, publ. par gén. Koch, Paris 1848—1859.
- Miot de Melito A., Mémoires 1788—1815, publ. par le gén. Fleischmann, Paris 1873 (3. éd.),
- Nardini B., Mes périls pendant la révolution de Naples, Paris 1806,
- Noël J. N. A., Souvenirs militaires d'un officier du premier Empire 1795—1832, publiés par L. Noël, son petit-fils, Paris—Nancy 1895,
- Pepe G., Mémoires, Paris 1847,
- Recko E. von, Tagebuch einer Reise durch Italien, Berlin 1815,
- Reitzel Ch., (por. batalionu szwajcarskiego, którego wspomnienia publikował R. Steiger) — „Bernier Taschenbuch” 1864,
- Pignatelli-Strongoli Fr. prince, gen., Memoire intorno alla storia del regno di Napoli dall' anno 1805 al 1815, Napoli 1820,
- Rivalor A. vicomte de, Notice hist. sur la Calabre pendant les dernières révolutions de Naples, Paris 1817,
- Roederer P. L., Journal du comte..., ministre et conseiller d'Etat, Paris 1909,
- Rösslet A. cap, Souvenirs, Neuchâtel 1857,
- Reveréa (z szwajcarskiego regimentu de Watteville) — relację jego publikował Cole,
- Savelli P. M., Souvenirs historiques de la légion corse dans le Royaume de Naples, Marseille 1851,
- Séguir Ph., Histoire et mémoires, Paris 1873,
- Sidney Smith W., Memoirs of admiral sir..., par cap. Marryat, Londres 1839.
- Steevens cap., Reminiscences, London,

Tański K., 15 lat w Legionach, Warszawa 1905,
 Thiébault gén. baron, Mémoires publiés sous les auspices de sa fille Mlle Claire, d'après le manuscrit original par F. Calmettes, Paris 1893.

c) Czasopisma

„Annual Register for the year 1806”, London,
 „Korrespondent Warszawski”, 1806,
 „Monitore Napoletano”, Napoli 1806—1807,

II. WAŻNIEJSZE OPRACOWANIA

- Abbot J. S. C., *History of Joseph Bonaparte, king of Naples*, New York 1869,
 Alison A., *History of Europe 1789—1815*, Londres 1841—2,
 Amante B., *Fra Diavolo e il suo tempo 1796—1806, con molti documenti inediti*, Firenze 1904,
 Amic A., *Histoire de Massena*, Paris 1864,
 Ayala M., *Memorie storico-militari dal 1734 al 1815*, Naples 1835,
 Baines E., *History of the french Revolution from 1792 to 1815*, Londres 1814—17,
 Bianco G., *La Sicilia durante l'occupazione inglese 1806—1815*, Palermo 1902,
 Blanch L., *Napoli al 1806* — „Museo di scienze e lettere”, V: 1848,
 Caldora U., *L'occupazione francese della Calabria (1806—1815)* „Historica”, IX: 1956,
 Caldora U., *Stranieri in Calabria durante il decenio francese* — „Arch. stor. p. Calabria e Lucania”, Roma, XXV: 1956,
 Carabellese F., *In terra di Bari dal 1799 al 1806*, Trani 1900,
 Colombe, *Histoire du 42. régiment d'infanterie de ligne*, Belfort 1899,
 Colletta P., *Storia del Reame di Napoli (1734—1825)*, Paris 1835,
 Coquelle P., *Napoléon et l'Angleterre 1803—1813*, Paris 1904,
 Davidson H. mjr, *History and services of the 78th Higlenders*, Edingburg and London 1901,
 Driault E., *Austerlitz et la fin du Saint Empire*, Paris 1912,
 Dubarry A., *Le brigandage en Italie depuis les temps les plus reculés jusqu'à nos jours*, Paris 1875,
 Du Case A., *Les frères de Napoléon I*, Paris 1883,
 Dumas Al., *I Borboni di Napoli*, Naples 1862—4 (t. VI o 1806 r.),
 Dumas M., *Précis des evenemens militaires ou essais historiques sur les campagnes de 1799 à 1814*, Paris 1824—26,
 Fabriani A., *La battaglia di Maida* — „Il Calabrese”, Cosenza, a. IV,
 Fieffé E., *Histoire des troupes étrangères au service de France, depuis leur origine jusqu'à nos jours*, Paris 1854,
 Fiore F. de, *Monographia di Maida*, Nicastro 1894,
 Fortescue J. sir, *History of the British Army*, London 1930,
 Fresnel comdt, *Un régiment à travers l'histoire — le 76^e ex 1^r léger*, Paris 1894,
 Gachet R., *La jeunesse de Paul Louis Courier*, Paris 1911,
 Gachot E., *La 3. campagne d'Italie 1805—6*, Paris 1907,
 Grandprey Cl. de, col., *La defense du Royaume de Naples en 1806* — „Revue des sciences militaires”, IX—XI 1907,
 Hauterive E. de., *Un soldat de la révolution*, Le gén. M. Dumas (1762—1706, Paris 1897,
 Helfert A. bar., *Königin Karolina von Neapel und Sicilien, 1790—1814*, Wien 1876,
 Helfert A., *Fabrizio Ruffo...*, Wien 1882,
 Jallohghi E., *Fra Diavolo*, Città di Castello 1911,
 Johnston R. M., *The napoleonic empire in South Italy...*, London 1904,
 Kujawski M., *Bitwa pod Mайдą* — „Bellona”, Londyn, XLII, 1960,
 Kukiel M., *Dzieje Polski Porozbiorowej*, Londyn 1961,
 La Cecilia G., *Storie segrete delle famiglie reali*, t. II: Borboni di Napoli, Genova 1859,
 Lefebvre A., *Histoire des cabinets de l'Europe pendant la Consulat, et l'Empire 1800—1815*. Paris 1845—7.

- Martinien A., *Tableau par corps et par batailles des officiers tués et blessés pendant les guerres de l'Empire*, Paris; Supplement 1909,
- Monnier M., *Histoire du brigandage dans l'Italie meridionale*, Paris 1862,
- Montigny-Turpin Ch. de gén., *Grands épisodes inédits et causes secrètes de la politique et des guerres sous le Directoire Ex., le Consulat et l'Empire*, Paris 1852,
- Moore Smith G. C., *The life of feld-marechal John Colborne, lord Seaton*, Londres 1903 (w 1806 był kpt. 20 rgtu Rossa),
- Oman Ch. sir., *The Battle of Maida* — „The journal of the royal artillery”, III: 1908,
- Pachoński J., *Castel Franco 24 XI 1805* — „Przegląd Hist.-Wojsk.” VI: 1933,
- Pachoński J., *Wojna franc.-neapolitańska 1798/9 i udział w niej Legionów Pol.*, Kraków 1947—1948,
- Pachoński J., *Legiony 1796—1809 w świetle najnowszych badań*, Warszawa 1958, 1960,
- Pachoński J. *Polacy w Abruzzach, Apulii i Kalabrii w 1806 r.* — „Studia i Materiały do Historii Wojskowości IX”, Warszawa 1963,
- Pachoński J., *Koniec Legionów 1806—1807* — „Sprawozdania z Posiedzeń PAN”, I—VI, Kraków 1962,
- Pietri I., *Il Regno di Napoli dal luglio 1799 al marzo 1806* — „Arch. stor. p. Prov. Napol.” XII: 1926,
- Rambaud J., *Le gén. Reynier à Naples* — „La Revue Historique”, Paris XCIX: 1908,
- Rambaud J., *Naples sous J. Bonaparte*, Paris 1911,
- Regnault J. gén., *La leçon de la feu* — „Revue Historique de l'Armée”, Paris, septembre 1953,
- Ricciardi E., *La battaglia di Maida* — „Napoli” LVIII: 1932,
- Schaller H. de, *Histoire des troupes suisses au service de France sous le règne de Napoléon I*, Lausanne 1883 (2 éd.),
- Scot W., *Histoire de Napoleon Buonaparte*, trad., Paris 1827,
- Six G., *Dictionnaire biographique des généraux... fr.* (1792—1814), Paris 1934,
- Smyth B., *A history of the 20 regiment*, Londres, s. d.,
- Steiger R. von, *Ein Schweizerbatalion in französischen Kriegsdienste u. dessen Kämpfe gegen die neapolitanischen Briganten, 1805—1808* — „Berner Taschenbuch”, 1864,
- Ulloa P. C., *Della sollevazione delle Calabrie contro Francesi*, Rome 1871,
- Ulloa C. — Valente G., *Il sacco di Pedace* — „Arch. stor. p. Calabria e Lucania”, Roma, v. XI—XII,
- Victoires, conquêtes, désastres, revers et guerres civiles de Français de 1792 à 1815, par une Societé de militaires et de gens de lettres (gén. Beauvais de Preau. Thiebault etc), Paris t. VIII: 1917 i in.,
- Visalli V., *I Calabresi nel Risorgimento Italiano*, Torino s. d.
- Waligórska K., *Archiwum i zbiór kartograficzny gen. J. Chłopickiego* — „Studia i Materiały do Hist. Wojsk.” VIII, 1962,
- Zanoli-Focosi A., *Sulla milizia cisalpina-italiana 1796—1814*, Milan 1845.

Kazimierz Krzos (Warszawa)

PROBLEM UTRZYMANIA WOJSKA I FORMOWANIA NOWEJ SIŁY ZBROJNEJ W GALICJI PODCZAS WOJNY 1809 ROKU

Wojna 1809 roku, będąc jednym z ważnych etapów w dziejach epoki napoleońskiej, była przedmiotem zainteresowań badawczych wielu historyków polskich i obcych.

W pracach historyków zagranicznych sprawy polskie z natury rzeczy traktowane były dość powierzchownie. Tylko nieliczni z nich poświęcili kwestii polskiej dostatecznie dużo uwagi, podkreślając zwłaszcza, iż była ona jednym z ważnych czynników wpływających na układ ówczesnych stosunków politycznych w Europie, w szczególności między Francją i Rosją oraz Francją i pozostałymi państwami współrozbiórczymi. Należałoby tu wymienić w pierwszym rzędzie prace A. Vandala, E. Driaulta, M. Bogdanowicza, a także niektórych innych jak na przykład N. Sildera, A. Beera czy też G. Justa¹.

Czołowi historycy polscy epoki Księstwa Warszawskiego, a w szczególności koncentrujący główną uwagę na problematyce wojny 1809 roku — B. Pawłowski², włożyli wiele owocnego trudu badawczego dla wyjaśnienia genezy wojny 1809 roku i jej przebiegu na nadwiślańskim teatrze działań oraz oceny wielkości wkładu militarnego Księstwa Warszawskiego w zwycięstwo Napoleona nad Austrią. Traktująca również o tych problemach praca G. Zycha³ nie wniosła jednakże zasadniczo bardziej istotnych momentów w oświetlenie przedmiotu. Niektóre natomiast z nowych ujęć zaprezentowanych przez autora są niewątpliwie dyskusyjne i wydają się nie mieć dostatecznego uzasadnienia źródłowego. Dużą wartość poznawczą mają także niektóre inne opracowania, a niekiedy i drobniejsze rozprawy, że wskażę tu na prace takich autorów jak

1 A. Vandal, *Napoléon et Alexandre I*, t. I i II, Paris 1893; E. Driault, *Tilsit. France et Russie sous le premier Empire. La question de Pologne 1806—1809*, Paris 1917; M. Bogdanowicz, *Istorija carstvovanija imperatora Aleksandra I i Rosii w jevo wremia*, t. II, S. Peterburg 1869; N. Silder, *Aleksandr Piervyj. Jevo žizn i carstvovanije*, t. II, S. Peterburg 1897; A. Beer, *Zehn Jahre österreichischer Politik 1801—1810*, Leipzig 1877; G. Just, *Politik oder Strategie? Kritische Studien über den Warschauer Feldzug Oesterreichs und die Haltung Russlands 1809*, Wien 1909.

2 B. Pawłowski, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809*, Warszawa 1935; tegoż: *Z dziejów kampanii 1809 roku w Galicji Wschodniej*, Lwów 1928; tegoż: *Lwów w 1809 roku*, Lwów 1909.

3 G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807—1812*, Warszawa 1961.

Askenazego, Skałkowskiego, Tokarza, Plutyńskiego i Kipy⁴. Autorzy wspomnianych prac naświetlili w sposób szeroki problemy ogólnopoli-tyczne 1809 roku, a także poświęcili wiele uwagi polityce mocarstw euro-pejskich w sprawie polskiej — zwłaszcza Francji, Rosji i Austrii. Stan badań nad ostatnim z tych problemów nie wydaje się być zresztą do dziś zadowalający. Niektóre z wspomnianych opracowań — zwłaszcza prace Askenazego, Skałkowskiego i Pawłowskiego — nacechowane są w wy-sokim stopniu apoteozą osoby naczelnego dowódcy armii polskiej księcia J. Poniatowskiego. Wyolbrzymiono w nich w szczególności zdolności strate-giczne Poniatowskiego, a niejednokrotnie i jego umiejętności politycz-nego przewidywania.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu pominięte zostały lub też potraktowane w sposób marginesowy niektóre istotne problemy tak zwa-nego „interregnum” galicyjskiego. Terminem tym określanym jest zazwy-czaj osmiomiesięczny okres w dziejach wyzwolonych przez armię Księstwa Warszawskiego terytoriów Galicji. Jego cezurę wyjściową stanowi moment wkroczenia oddziałów polskich do Galicji (przełom kwietnia i maja) natomiast granicą zamykającą jest wcielenie przyzna-nej przez traktat schönbruński części Galicji do Księstwa Warszawskiego, co nastąpiło w końcu grudnia 1809 roku. Nie pretenduję tu bynajmniej do wyczerpującego omówienia całokształtu problematyki wspomnianego już okresu przejściowego w dziejach Galicji. Pomijam więc świadomie między innymi tak ważne aspekty tej problematyki jak postawa społeczeństwa Galicji wobec wkraczających do Galicji oddziałów polskich, stanowisko mocarstw obcych — zwłaszcza Francji i Rosji wobec sprawy polskiej w roku 1809, jak i zasadniczy problem „interregnum” — sprawę organizacji, charakteru i działalności terytorialnych i centralnych orga-nów tymczasowej administracji polskiej, pod której bezpośrednim zarzą-dem znajdowały się we wzmiankowanym okresie wyzwolone obszary Galicji. Główną uwagę pragnę natomiast skupić na kilku spośród wielu aspektów działalności Rządu Tymczasowego Galicji, a mianowicie proble-mie zabezpieczenia potrzeb aprowizacyjnych armii Księstwa Warszaw-skiego, sprawie uzupełnienia tej armii rekrutem galicyjskim oraz wy-stawienia i utrzymania przez Galicję nowej polskiej siły zbrojnej. Ten dobór problemów nie jest bynajmniej przypadkowy. Wprawdzie stano-wiły one zaledwie jeden z wielu odcinków działalności Rządu Centralnego obydwóch Galicji, ale był to niewątpliwie odcinek najdonioślejszy. Wokół tych to problemów koncentrowała się bowiem uwaga tak rządu jak i podległych mu magistratur administracyjnych. Temu zagadnieniu wiele uwagi poświęcała także i polska główna kwatery, której zresztą podlegał powołany przez nią w Galicji polski Rząd Tymczasowy. Takie ujęcie zagadnienia pozwoli też nam pełniej przedstawić rozmiary owoc-nego wysiłku organizatorskiego zarówno władz wojskowych, jak i cywil-nych, pozwoli pełniej ocenić wielkość wysiłku materialnego i militarnego społeczeństwa polskiego Galicji w roku 1809, a także wielkość wkładu

⁴ S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski*, Poznań 1913; A. M. Skałkowski, *Książę Józef*, Bytom 1913; W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*, t. I—II, Kraków 1905; A. Plutyński, *Rosja a Austria w przededniu kampanii gali-cyjskiej 1809 roku*, „Biblioteka Warszawska”, r. 1901, IV; E. Kipa, *Austria a sprawa polska w roku 1809*, Warszawa 1952.

ludności Galicji w osiągnięty w roku 1809 wojskowy i polityczny wynik wojny z Austrią. Mamy jednocześnie nadzieję, iż opracowanie powyższego zagadnienia wypełni w jakiejś mierze dotychczasową lukę w historiografii 1809 roku. Gdyby ten cel został osiągnięty, autor artykułu byłby w pełni usatysfakcjonowany.

Bazę źródłową artykułu stanowią w głównej mierze polskie zasoby archiwalne, a także liczne publikacje źródłowe polskie i niektóre zagraniczne. Dużą wartość dla opracowania tematu miały w szczególności materiały archiwalne ze zbiorów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz w Archiwum Głównym Akt Dawnych. W pierwszym z tych ośrodków znajduje się część akt archiwum Rządu Centralnego, a więc niektóre z wydanych przez rząd zarządzeń i instrukcji oraz protokoły posiedzeń i okresowe raporty z działalności Rządu Centralnego. W AGAD bardzo czynne są akta BOZ, zawierające, obok pewnej ilości papierów Rządu Centralnego, część bogatej korespondencji prezesa rządu, Stanisława Zamoyskiego. Ponadto zasługują na podkreślenie akta Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, ocalałe voluminy militariów z okresu kampanii 1809 roku, a także niektóre teczki z aktami Archiwum Publicznego Potockich, w których dochowała się korespondencja prywatna Stanisława Potockiego i niektórych innych osób — aktywnie zaangażowanych w wydarzenia wojny 1809 roku. Szczególnie dużą wartość i wiele cennych danych zawiera, dotąd zupełnie nieuwzględniany w literaturze, liczący dwieście dwadzieścia stron rękopis ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, będący sprawozdaniem Rządu Centralnego z jego siedmiomiesięcznej działalności⁵. Jego wartość poważnie umniejsza jednak brak w nim danych o działalności Wydziału Potrzeb Wojennych Rządu. Szeregu cennych danych dostarczyły mi także materiały ze zbiorów Czartoryskich w Krakowie, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a także z archiwów leningradzkiego i drezdeńskiego oraz niektórych innych placówek archiwalnych. Spośród licznych publikacji źródłowych należy tu podkreślić wysoką wartość danych jakich dostarczają: „Korespondencja księcia Józefa Poniatowskiego z Francją” (t. II) oraz zbiór dokumentów archiwum francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych („1809 Campagne de Pologne”) wyd. przez W. Fedorowicza.

Pragnę tu nadmienić, iż artykuł niniejszy jest rezultatem osiągniętych przez autora wyników badań prowadzonych nad szerszym tematem na seminarium doktoranckim pod życzliwym kierownictwem profesora dra Janusza Wolińskiego.

*
* *
*

Podjęta w roku 1809 przeciwko Francji przez Austrię wojna, do której dwór wiedeński intensywnie się przygotowywał od trzech lat, miała na celu dokonanie zasadniczej zmiany w międzynarodowym położeniu monarchii habsburskiej określanym przez wysoce dla niej niekorzystne warunki pacyfikacji presburskiej w 1805 i pacyfikacji tylickiej w 1807 roku. Jednym z istotnych aspektów ostatniej pacyfikacji

⁵ *Sprawa z czynności Rządu Centralnego Tymczasowego Wojskowego Galicji od dnia 4 czerwca 1809 do dnia 1 stycznia 1810*, Biblioteka Raczyńskich, Poznań, vol 9.

był fakt ustanowienia u północno-wschodnich granic Austrii zawisłego od Napoleona polskiego organizmu państwowego, jakim było Księstwo Warszawskie. Dlatego też jednym z ważnych celów, jakie postawiła przed sobą Austria, było rozbicie armii Polskiej Księstwa Warszawskiego oraz unicestwienie zagrażającego austriackiemu stanowi posiadania w Galicji — powstałego przed dwoma laty ośrodka odradzającej się państwowości polskiej. Liczono się także z koniecznością zabezpieczenia się przed groźbą dywersyjnych działań armii polskiej na tyłach Austrii w momencie jej zmagania z Napoleonem. Inwazja, a następnie okupacja przez siły austriackie Księstwa Warszawskiego miała ponadto — w przekonaniu rządu wiedeńskiego — zachęcić Prusy do wystąpienia przeciwko Francji. Spodziewano się w szczególności, iż dwór berliński nie odrzuci oferty przejęcia z rąk austriackich wydartych mu przed dwoma laty ziem polskich Księstwa Warszawskiego⁶.

Księstwo Warszawskie w obliczu zagrożenia inwazją przez liczący ponad 30 tysięcy ludzi korpus austriacki⁷ dowodzony przez arcyksięcia Ferdynanda VII znalazło się w niezwykle krytycznej sytuacji wynikającej ze szczupłości sił własnych oraz całkowitej izolacji. Oddalone od Francji, nie mogło ono liczyć na bezpośrednią i szybką pomoc Napoleona, tym mniej zaś na pomoc swego konstytucyjnego władcy Fryderyka Augusta⁸. W obronie zagrożonego terytorium i niedawno uzyskanego bytu niepodległego trzeba więc było z konieczności polegać tylko na siłach własnych.

Oddziały polskie znajdujące się na terytorium Księstwa Warszawskiego, dowodzone przez ministra wojny, ks. Józefa Poniatowskiego, podporządkowanego dowódcy IX korpusu armii napoleońskiej marszałkowi Bernadotte, liczyły zaledwie 14 tys. ludzi i zdolne były tylko do wykonania zadań wyłącznie o charakterze demonstracyjnym⁹. Zadanie takie postawił też przed armią polską Napoleon, który zresztą nie sądził, by Księstwu Warszawskiemu, sąsiadującemu ze sprzymierzoną z Francją Rosją zagrażało jakiegokolwiek niebezpieczeństwo ze strony Austrii¹⁰. Przekonanie Napoleona w tym względzie podzielało i naczelne dowództwo polskie¹¹.

Tymczasem rozwój wydarzeń nad Wisłą potoczył się miał w sposób daleki od przypuszczeń, a wypadki rozgrywające się na tym teatrze działań, choć nie miały rozstrzygnąć o ostatecznym wyniku wojny, odegrały

⁶ W. Federowicz, 1809. *Campagne de Pologne*, Paris 1911, s. II—III; Stadion do Wassenberga, 8. III. 1809, tamże, s. 141—143; Stadion do arcyksięcia Ferdynanda, 8. III. 1809, tamże, s. 145—146; Beer, op. cit., s. 389—393; Just, op. cit., s. 19—21; Kipa, op. cit., s. 16 i nast.

⁷ Zych, op. cit., s. 76.

⁸ Pawłowski, *Historia wojny*, s. 113.

⁹ Były to siły zbrojne, jakie na podstawie obliczeń sztabu polskiego w marcu 1809 r. można było wyprowadzić w pole. Tamże, s. 99—100, 113. Ogólna liczba polskiej siły zbrojnej w Księstwie Warszawskim wraz z załogami twierdz, wynosiła w r. 1809 22 tys. ludzi. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807—1814*, Warszawa 1912, s. 12.

¹⁰ Napoleon do Davouta, 25. X. 1808; tenże do Fryderyka Augusta, 6. III. 1809 i do Berthiera 20. III. 1809, 5. IV. oraz 8. IV. 1809; Federowicz, op. cit., s. 233, 245, 255—256.

¹¹ Poniatowski do Davouta, 13. III i 12. IV. 1809, *Korespondencja księcia Józefa Poniatowskiego z Francją*, wyd. A. M. Skałkowski, t. II, Poznań 1923, s. 59. 91.

jednak doniosłą rolę w określeniu dalszych losów politycznych Księstwa Warszawskiego i ziem polskich zaboru austriackiego.

Piętnastego kwietnia wojska austriackie przekroczyły bowiem Pilicę. Dziewiętnastego kwietnia siły polskie stoczyły z nimi nierozstrzygnięty, choć nierówny bój pod Raszynem. W dwa dni później dowództwo polskie poddało bez walki Austriakom Warszawę. Osłabiona armia polska, uchodząc na prawy brzeg Wisły, koncentrowała się w dniach 21—23 kwietnia w widłach Wisły i Bugo-Narwi, a decyzję co do dalszego kierunku i sposobu działań podjąć było niełatwo¹².

W tak krytycznych dla strony polskiej ostatnich dniach kwietnia podjęto wszakże decyzję, która choć realizowana w początku nieśmiało i ostrożnie okazała się jak najbardziej słuszna i owocna i to zarówno pod względem jej konsekwencji militarnych, jak i następstw politycznych. Nawiązano mianowicie do uprzednio już branych pod uwagę planów wkroczenia w granice Galicji¹³.

Założenia polskiego naczelnego dowództwa przy podejmowaniu decyzji wkroczenia do Galicji opierały się na następujących przesłankach: a) niemożliwości ponownego nawiązania walki z nieprzyjacielem na lewym brzegu Wisły wobec zbyt dużej dysproporcji sił, co groziło całkowitym unicestwieniem polskiej siły zbrojnej w Księstwie Warszawskim; b) dążeniu do oparcia działań polskiej armii o trójkąt twierdz: Praga—Modlin—Serock i o zaplecze nie zajętych przez nieprzyjaciela północno-wschodnich departamentów Księstwa; c) przekonaniu, iż wkroczenie do Galicji, nawet gdy będzie ono miało charakter demonstracyjnego manewru, zmusi korpus austriacki do wycofania się z terytorium Księstwa; d) chęci utrzymania korpusu polskiego kosztem zasobów Galicji i zaopatrzenia polskich twierdz środkami nagromadzonymi w magazynach austriackich w Galicji; e) liczeniu na pomoc i poparcie ze strony ludności Galicji w przypadku wkroczenia tam armii polskiej¹⁴.

Rozwój wydarzeń w toku podjętej przez armię polską kampanii w Galicji potwierdzić miał wkrótce generalną słuszność przesłanek, które legły u podstaw powziętych przez naczelne dowództwo decyzji. Odnosi się to w szczególności do tej z nich, która gruntowała powodzenie polskiej kampanii w Galicji na poparciu ludności polskiej zaboru austriackiego.

Ludność polska Galicji, poddana uciskowi eksploatatorskiej polityki fiskalno-werbunkowej, jaką prowadziły zaborcze władze austriackie, upatrywała w Księstwie Warszawskim — od momentu jego powstania — ośrodek skąd podjęte zostaną przedsięwzięcia polityczne prowadzące do odbudowy państwowości polskiej. W armii Księstwa Warszaw-

¹² R. Sołtyk, *Relation des opérations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne*, Paris—Leipzig 1841, s. 68, i nast.; M. Kukiel, *Dzieje Wojska Polskiego w dobie napoleońskiej 1795—1815*. Warszawa—Lwów 1918, s. 235; Pawłowski, *Historia wojny*, s. 113 i nast.

¹³ Tamże, s. 171—175; Poniatowski do Davouta, 4. II. 1809, *Korespondencja*, op. cit., s. 29—33; Napoleon do Berthiéra, 20. III. 1809; Fedorowicz, op. cit., s. 233.

¹⁴ Poniatowski do Rady Stanu, 2. V. 1809, AGAD, Akta Rady Stanu, s. II, vol. 67, k. 29; Protokoły z sesji Rady Stanu. Tamże vol. 85, s. 75; Poniatowski do Berthiéra, 29. IV. 1809, Fedorowicz, op. cit., s. 338—341; Paszkowski do Bernadotte'a, 23. IV. 1809: tamże, s. 317—318; Pawłowski, *Historia wojny*, s. 115—116, 175—181, 186—189.

skiego widziano natomiast nie bezzasadnie ten realny czynnik, który przynieść miał Galicji wyzwolenie narodowe i urzeczywistnić żywione przez jej ludność pragnienia i nadzieje. Liczne grupy społeczeństwa polskiego Galicji, zwłaszcza najwyższej uświadomione narodowo i politycznie najbardziej aktywne warstwy inteligencji miejskiej, mieszczaństwa, drobnej i średniej szlachty (w szczególności ludzie zaangażowani czynnie w insurekcji kościuszkowskiej, a także w Legionach) już od chwili pamiętnych wydarzeń roku 1806 w Wielkopolsce nie ukrywały swej nienawiści do władz zaborczych manifestując swe sympatie do orientacji napoleońskiej, a następnie i gotowość do czynnego poparcia armii polskiej Księstwa Warszawskiego w przypadku jej wkroczenia w granice Galicji. Atmosfera patriotycznego podniecenia i niecierpliwego wyczekiwania zapanowała zwłaszcza na przełomie 1808/1809 roku — a więc w momencie przewidywanego wybuchu wojny francusko-austriackiej — z czym wiązano nadzieję na urzeczywistnienie polskich dążeń niepodległościowych. Nawet włościanie, najslabiej politycznie i narodowo uświadomieni, mimo ich niewątpliwego uposiedzenia pod względem społeczno-ekonomicznym, dawali wyraźne dowody zrozumienia dla istotnego interesu narodowego uchylając się od poboru rekruta i płacenia podatków oraz dezercerując z szeregów armii zaborczej. Także przeważna część magnaterii i bogatego ziemiaństwa — warstwy szczególnie wpływowej w Galicji i do niedawna najbardziej lojalnej wobec monarchii habsburskiej a wyraźnie wrogiej systemowi społecznemu reprezentowanemu przez napoleońską Francję — gotowa była pogodzić się z dokonanymi w Księstwie Warszawskim przeobrażeniami społeczno-politycznymi i zaangażować się czynnie po stronie orientacji napoleońskiej wiążąc nadzieje na odbudowę Polski z prowadzoną przez Napoleona polityką. Typowym przedstawicielem tej wpływowej w Galicji grupy był najbogatszy magnat prowincji, do niedawna przeciwnik orientacji profrancuskiej, zięć księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego — Stanisław Zamoyski. Postawę nielicznych zwolenników Austrii uosabiali w Galicji niektórzy przedstawiciele arystokracji, a w szczególności książę A. K. Czartoryski oraz kierownicy hierarchii kościołów katolickiego i grecko-katolickiego — arcybiskupi lwowscy Kicki i Angiełowicz. Postawa tych jednostek w Galicji była w przededniu wybuchu wojny zjawiskiem odosobnionym oraz spotkała się ona z powszechnym potępieniem ogółu ludności polskiej Galicji¹⁵.

*
* *

Zgodnie też z przewidywaniami dowództwa armii polskiej, a także zgodnie z interesem narodowym i żywionymi przez ludność Galicji uczuciami, wkraczające w dniach 27—30 kwietnia do północnych okęgów Nowej Galicji (cyrkuły siedlecki i biański) pierwsze oddziały polskie powitane tu zostały przez ludność z powszechnym entuzjazmem. Uczucia patriotyczne manifestowane były przez wszystkie warstwy społeczeństwa,

¹⁵ M. Handełsman, *Francja a Polska 1795—1845*, Warszawa 1926, s. 21—23; Tegoż: *Napoleon a Polska, Warszawa*, s. 4—5; Postawę ludności Galicji szerzej omówiłem w artykule: *Orientacja profrancuska wśród społeczeństwa polskiego w Galicji w latach 1807—1809* zamieszczonym w: *Księdze Pamiątkowej ku uczczeniu 70 Rocznicy Urodzin prof. dr. Janusza Wolińskiego*, wyd. WAP, 1964, s. 103—117.

a przedstawiciele miejscowej szlachty otwarcie deklarowali swą gotowość materialnego i czynnego poparcia armii polskiej. Do głównej kwatery — pisał 5 maja płk F. Paszkowski do Fryderyka Augusta — przybyła tajna deputacja szlachty Galicji. Wystarczy tylko słowo, ażeby się zbroili i z nami łączyli¹⁶. Podjęcie jednak przez dowództwo polskie angażującej decyzji w sensie wezwania ludności do organizacji powstania zbrojnego nie było bynajmniej sprawą łatwą. Poniatowski działał bowiem samodzielnie tylko wskutek utraty łączności z dowódcą IX korpusu Wielkiej Armii oraz z główną kwaterą Napoleona. Nie był natomiast nigdy upoważniony do podejmowania samodzielnych decyzji o charakterze politycznym, a taki charakter miałyby niewątpliwie kroki zmierzające do wywołania insurekcji w wyzwalanej prowincji. Trzeba więc było z konieczności czekać na odpowiednie instrukcje i przyzwolenia Napoleona, których nadesłania dopominał się też uporczywie lecz bezskutecznie. Nie mógł zaś i zresztą nie chciał podejmować decyzji na własną odpowiedzialność, ponieważ — jak pisał 13 maja w liście do Berthiera — postąpiłby wobec ludności Galicji wysoce niełojalnie, gdyby wykorzystując jej gotowość do poniesienia ofiar nie dał jednocześnie pozytywnego zapewnienia, iż wynagrodzeniem tych wysiłków będzie zjednoczenie Galicji z Księstwem Warszawskim. Takie zapewnienie — pisał on dalej — całkowicie wystarczy „do jak najusilniejszego pobudzenia dobrej woli Galicjan”¹⁷. Ówczesną sytuację, w jakiej znalazło się naczelne dowództwo, doskonale odzwierciedlają opinie wyrażone przez najwybitniejszych przedstawicieli polskiej głównej kwatery. „Znalazłem duch tutejszych obywateli bardzo dobry — pisał Poniatowski 3 maja do Wybickiego — przekonany nawet jestem, że więcej nierównie dałyby się onego widzieć skutki, gdyby usiłowaniu onych zamierzony był cel, którego obiecywać dotąd nie jestem umocowany”¹⁸. Równie dobitnie określili ówczesne położenie Dąbrowski. „Więcej polityka — pisał on 4 maja do Wybickiego — jak nasza szczęśliwa pozycja wstrzymuje nas odzywać się urzędownie do Galicjan i od nich wymagać więcej nad to, ażeby nas żywili”¹⁹.

Ostrożna i pełna rezerwy postawa Poniatowskiego wobec manifestowanego przez ludność Galicji zapału podyktowana była względami wyższej polityki i podzielana była przez inne czynniki polskie. Rada Stanu Księstwa Warszawskiego nie wypowiedała się bowiem w zasadzie w sprawach sposobu postępowania w Galicji lub też ograniczała się do zalecania dużej ostrożności oraz czekania na wyraźne rozkazy Napoleona „względem politycznego rządu Galicji”²⁰. Także Fryderyk August — konstytucyjny władca Księstwa Warszawskiego — uchylał się od udzielania wyraźnych zaleceń w sprawach odnoszących się do wyzwalanej prowincji — nakazując przezorność w podejmowaniu jakichkolwiek kroków w tej mierze do czasu otrzymania stosownych instrukcji z kwatery głównej Napoleona²¹.

¹⁶ *Korespondencja księcia Józefa Poniatowskiego z Francją*, op. cit., s. 128.

¹⁷ *Tamże*, s. 119.

¹⁸ *Archiwum Wybickiego*, t. II, 1802—1822, wyd. A. M. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 333.

¹⁹ *Tamże*, s. 338.

²⁰ *Protokoły sesji Rady Stanu, AGAD, akta Rady Stanu*, vol. 85, s. 80.

²¹ *Dekret Fryderyka Augusta z 17. V. 1809 r.*, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 207, k. 8.

Tymczasem rozwój wydarzeń w Galicji wymagał niezwłocznego podjęcia choćby nawet prowizorycznych decyzji bez oglądania się na napoleońskie instrukcje i przyzwolenia na które — jak się to później okazało — trzeba było czekać aż do 1 lipca. Akcja zaczepna armii polskiej w Galicji — choć podjęta początkowo tak nieśmiało, a niekiedy i z nadmierną ostrożnością — uwieńczona bowiem została dużym powodzeniem. Do połowy maja wyzwolone zostały trzy cyrkuły Nowej Galicji, a mianowicie: siedlecki, biański i lubelski. 19 maja zdobyty został Sandomierz a 20 Zamość. Odsłoniło to przed armią polską drogę w głąb Galicji wschodniej i południowej oraz stworzyło perspektywę wyzwolenia przeważającej części ziem zaboru austriackiego wraz z ich administracyjną stolicą i największym centrum ludnościowym i gospodarczym obu Galicji — Lwowem²².

Przyczyniło się to do ugruntowania w polskiej głównej kwaterze przekonania o trwałości odniesionych w Galicji sukcesów. Logika rozwoju wydarzeń nakazywała więc rezygnację z ograniczonych działań demonstracyjnych oraz przekształcenie prowadzonej tu wojny w świadomą wojnę emancypacyjną celem wyzwolenia kolejnej prowincji polskiej z jarzma władzy kolejnego zaborcy. Sam charakter zaś takiej wojny wymagał rezygnacji z postawy rezerwy i wyczekiwania nakazując przejść do polityki, która by pozwoliła wykorzystać zasoby sił i środków, jakimi dysponowała wyzwolona prowincja dla szybkiego pomnożenia sił polskich oraz użycia ich w interesie odniesienia dalszych sukcesów w prowadzonej wojnie narodowyzwoleniczej. W tym celu należało w pierwszym rządzie stworzyć własną — polską, choćby nawet tymczasową, administrację na wyzwolonych terytoriach, która winna zastąpić działający tu nadal, a wrogi polskim dążeniom narodowym, austriacki aparat administracyjny. Rozwiązania tej kwestii wymagała zresztą niecierpiąca w toku wojny zwłoki sprawa zabezpieczenia potrzeb aprowizacyjnych armii. Dostawy te mogła zabezpieczyć tylko sprawnie funkcjonująca administracja oraz pewność, iż na działalności aparatu urzędniczego można w pełni polegać. Potrzeby więc wojny, a następnie i niezwykle ważne cele polityczne, były tymi czynnikami, które legły u podstaw przedsięwzięć organizacyjnych zmierzających do stworzenia na wyzwolonych obszarach Galicji tymczasowej administracji polskiej.

Warunkom tym zdały się odpowiadać powołane przez polskie władze wojskowe w dniach 7—11 maja w uprzednio wymienionych trzech wyzwolonych cyrkułach Galicji złożone z Polaków tak zwane urzędy dozorcze, które miały przejąć władzę z rąk austriackich urzędów cyrkularnych i sprawować ją „w imieniu rządu militarnego Wojsk Polskich”²³. Instytucje urzędów dozorczych powołano także i w wyzwolonych później cyrkułach Galicji²⁴. Stanowiło to o stworzeniu pierwszych zrębów cywilnej administracji polskiej w wyzwolonej części Galicji i o objęciu jej — choć na okres przejściowy i tylko prowizorycznie — pod tymczasowy za-

²² Sołtyk, op. cit., s. 184 i nast.; Pałowski, *Historia wojny*, s. 179 i nast.

²³ Rozkaz organizacyjny gen. Roźnieckiego, 11. V. 1809, AGAD, Akta Rady Stanu, vol. 293 b, k. 60—61; Bibl. PAN, Kraków, vol. 134, k. 10; Pałowski, *Historia wojny*, s. 204.

²⁴ Rozkazy organizacyjne polskich władz wojskowych: 27. V. 1809, AGAD, Zespół szczytkowy Oddz. III, vol. 50; 15. VI. 1809. Tamże: 28. V. 1809, Ossolineum, vol. 1543/III, k. 15.

rząd polski do momentu, gdy o jej losach rozstrzygnie definitywnie traktat pokojowy. Wkrótce też, bo w dniu 20 maja, powołana została przez główną kwaterę instytucja intendenty generalnej. Pod jej nadzór poddana została administracja cywilna Galicji oraz całokształt spraw związanych z zabezpieczeniem potrzeb aprowizacyjnych armii. Intendentem generalnym Galicji mianowany został energiczny i utalentowany organizator — prefekt departamentu płockiego — Rajmund Rembieliński²⁵.

Po wyzwoleniu w dniu 27 maja stolicy obu Galicji Lwowa, oraz wobec zapowiedzi wkroczenia do Galicji „sprzymierzonych” wojsk rosyjskich i żywionych stąd obaw, iż zechcą one ustanowić tu administrację rosyjską, wynikła pilna potrzeba uczynienia dalszych istotnych kroków w kierunku zorganizowania w Galicji polskiej administracji. Zaistniała w szczególności konieczność bardziej dobitnego podkreślenia faktu samodzielnego wyzwolenia poważnych obszarów Galicji przez wojska polskie i objęcia ich przez administrację polską²⁶. Bez oglądania się też na przyzwolenia Napoleona, a z własnej inicjatywy i wyłącznie także na własną odpowiedzialność powołany został przez główną kwaterę 2 czerwca Centralny Wojskowy Tymczasowy Rząd obydwóch Galicji²⁷. Tym samym uczyniony został przez główną kwaterę niezwykle istotny krok w kierunku odejścia od jednostronnej i arbitralnej administracji opartej o organa intendenty ku stworzeniu w Galicji centralnych i terytorialnych organów cywilnej administracji wyłonionych ze społeczeństwa i cieszących się jego zaufaniem. Trzeba było bowiem — jak pisał Poniatowski — „obywatelom krajów zdobytych wyrazić przeświadczenie o czystych zamiarach moich, trzeba ich zrobić świadkami postępowania wojsk zwycięskich oraz współdziałaczami administracji cywilno-wojskowej”²⁸. Uwzględniając też życzenia arystokracji i ziemiaństwa Galicji mianował Poniatowski prezesem Rządu Tymczasowego najbogatszego w prowincji magnata, jakim niewątpliwie był skoligacony z Czartoryskimi — ordynat Stanisław Zamoyski²⁹.

Powołany przez główną kwaterę i ściśle jej podlegający Rząd Centralny, mimo iż był tworem prowizorycznym i działać miał do chwili, gdy rozstrzygnięty zostanie wynik wojny a o losie politycznym Galicji zdecyduje traktat pokojowy, tym nie mniej jednak wyrastał do roli narodowego rządu ziemi wyzwolonych, a cała jego późniejsza siedmiomiesięczna działalność miała iść po linii wyzwoleniczych aspiracji narodu polskiego.

W lipcu, na polach Wagram, nastąpiło rozstrzygnięcie kampanii 1809 roku. Zawarty w dniu 12 lipca rozejm w Znaim nie przynosił jednakże definitywnego wyjaśnienia sytuacji, a rokowania pokojowe prze-

²⁵ *Instrukcja dla intendenta generalnego Galicji, 20. V. 1809, „Gazeta Korrespondenta” nr 46 z 10. VI. 1809; Rys. historyczny kampanii odbytej w r. 1809 w Księstwie Warszawskim pod dowództwem J. Poniatowskiego, Kraków 1905, s. 234—238.*

²⁶ K. K r z o s, *Centralny Wojskowy Tymczasowy Rząd obydwóch Galicji, 2. VI—31. XII. 1809*, wyd. powielone, WAP 1963, s. 120 i nast.

²⁷ *Rozkaz organizacyjny głównej kwatery, 2. VI. 1809, AGAD, BOZ-III-9, k. 63—64; Ossolineum, vol. 543/III.*

²⁸ *Instrukcja naczelnego wodza dla referendarza cywilno-wojskowego 26. V. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 137, k. 4.*

²⁹ K. K o ź m i a n, *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od r. 1780 do r. 1815*, cz. III, Warszawa 1907, s. 125—126; J. F a l k o w s k i, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. III, Poznań 1884, s. 68; [W. G a r b i ń s k i], *Rys życia Stanisława Kostki — Hr. Ordynata Zamoyskiego*, Warszawa 1856, s. 3—12.

ciągnąć się miały aż do połowy października. Rozejm wpłynął jednak na względne ustabilizowanie się sytuacji w Galicji. Ustabilizował się mianowicie polski stan posiadania oraz nastąpiło ostateczne ukształtowanie się organizacji i charakteru polskiej administracji w Galicji. Na mocy postanowień rozejmowych pod jurysdykcję Rządu Centralnego dostała się w całości Nowa Galicja, a więc cyrkuły: siedlecki (podaję w kolejności ich wyzwolenia przez armię polską), bialski, lubelski, radomski, kielecki i krakowski. W Starej Galicji pod władzę polską dostały się tylko cyrkuły zamoyski i żółkiewski, około dwóch trzecich części cyrkułu zaleszczyckiego, a ponadto niewielkie skrawki cyrkułów złoczowskiego, brzeżańskiego i stanisławowskiego³⁰. Ten stan rzeczy utrzymał się do listopada, to znaczy do momentu ogłoszenia postanowień traktatu pokojowego. Przez cztery miesiące pod władzą Rządu Centralnego pozostawało więc terytorium o obszarze około 1100 mil kwadratowych zaludnione przez około dwa miliony mieszkańców. Stanowiło to blisko połowę ogólnego obszaru Galicji oraz niewiele ponad dwie piąte jej ludności³¹. W schyłkowym okresie działalności Rządu Centralnego, to jest w miesiącach listopadzie i grudniu, podlegało mu już tylko siedem powiatów Galicji, które miały zostać wcielone do Księstwa Warszawskiego. Odpadł więc cyrkuł żółkiewski oraz skrawki wymienionych uprzednio czterech powiatów południowo-wschodniej Galicji. Oznaczało to utratę około 150 mil kwadratowych terytorium zamieszkałego przez z górą 300 tys. osób³². W lipcu i sierpniu określona też ostatecznie została organizacja i charakter polskiej administracji tymczasowej w Galicji. Zgodnie z rozkazem Napoleona z 10 czerwca, który dotarł jednakże do polskiej głównej kwatery 1 lipca, wyzwolone przez armię polską terytoria Galicji przechodziły pod bezpośrednią władzę cesarza Francuzów do czasu powzięcia ostatecznych postanowień w tym przedmiocie przez traktat pokojowy³³. Powyższy rozkaz Napoleona wprawdzie zmieniał podstawy formalno-prawne dotychczasowej organizacji Rządu Centralnego i podważał polski charakter powstałej tu tymczasowej administracji. Zawieszane nad Galicją orły francuskie — symbolizując tym suwerenną władzę Napoleona w tej prowincji — w niczym nie przekreślały jednakże narodowowyzwoleńczych treści burzliwych wydarzeń politycznych roku 1809. Pod ich osłoną rozwój sił polskiej insurekcji w Galicji ulec miał nawet spotęgowaniu. Ustawą głównej kwatery z 8 sierpnia rozszerzona została mianowicie jurysdykcja Rządu Centralnego w sensie dalszego ograniczenia uprawnień intendenty generalnej i przekazania rządowi całości władzy w zakresie administracji wewnętrznej w prowincji³⁴. W wykonaniu postanowień wzmiankowanej ustawy wydany został przez Rząd Centralny w końcu

³⁰ *Tabela statystyczna części Galicji przez wojsko polskie zajętych*, 15. X. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 85; *Stan dochodów z części powiatów, które są pod Rządem Centralnym*, tamże, k. 65.

³¹ Wg danych austriackiego spisu z r. 1807 na obszarze obu Galicji o powierzchni 2.231 mil kwadr. zamieszkiwało 4.882,672 mieszkańców. Akta Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 85; AGAD, Zesp. szcz. oddz. III. vol. 50.

³² Patrz odnośnik nr 30.

³³ Bernadotte do Poniatowskiego 10. VI. 1809, Ossolineum, vol. 543/III, k. 20; AGAD, BOZ III-9, k. 97; J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki (1811—1820)*, t. I, Poznań 1871, s. 145.

³⁴ *Rozkaz organizacyjny Głównej Kwatery*, 8. VIII. 1809. Papiery Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 59; Skalkowski, *Książę Józef*, s. 389—390.

sierpnia dekret powołujący w wyzwolonych terytoriach Galicji polskie terytorialne organa administracji cywilnej — Urzędy Administracyjne Powiatowe³⁵.

Rząd Centralny obydwóch Galicji spełniając przez siedem miesięcy rolę najwyższego organu władzy cywilnej w wyzwolonej przez armię polską części Galicji koncentrował swe wysiłki wokół wielu istotnych zagadnień związanych ze sprawą utrzymania porządku publicznego i bezpieczeństwa wewnętrznego w podległych jego jurysdykcji powiatach. Jednym spośród najważniejszych — a w istocie głównym zadaniem stojącym zarówno przed Rządem Centralnym, jak i przed podległymi mu magistraturami — Urzędami Administracyjnymi Powiatowymi — było ujęcie w organizatorskie karby patriotycznego wysiłku społeczeństwa Galicji oraz sprawowanie nadzoru nad całokształtem zagadnień związanych ze sprawą formowania nowych oddziałów i wszechstronnym zabezpieczeniem potrzeb powstającej w Galicji polskiej siły zbrojnej.

*
* * *

Podstawowym problemem w działalności Rządu Centralnego od chwili jego utworzenia aż do momentu rozwiązania była niewątpliwie sprawa zabezpieczenia potrzeb aprowizacyjnych armii³⁶. Zadanie to stało się pierwszoplanowe wraz z wkroczeniem do Galicji pierwszych oddziałów polskich. O szczególnej wadze tego problemu świadczą wyraźnie zadania postawione przez polską główną kwaterę przed powołanymi przez władze wojskowe instytucjami dozorczymi przy urzędach cyrkularnych,³⁷ a w szczególności przed intendenturą generalną³⁸. Taki też przede wszystkim charakter miały zadania postawione przed pierwszymi i najbardziej prowizorycznymi polskimi organami administracyjnymi w Galicji, jakimi były utworzone już w końcu kwietnia i w początkach maja złożone spośród miejscowej szlachty Komisje Obywatelskie. Zadania wspomnianych Komisji sprowadzały się bowiem do obowiązku zapewnienia sprawnego zaopatrywania armii w żywność i furaże oraz czuwania nad równomiernym rozkładem ciężarów na poszczególne dominia i gromady. Komisje Obywatelskie winny się także zająć poborem zaległych podatków, a zebrane należności zobowiązane były wpłacić do kas wojskowych³⁹. Zasługuje na podkreślenie fakt, iż utworzone w Galicji w roku 1809 Komisje Obywatelskie były wiernym odpowiednikiem wzorów organizacyjnych, jakie zastosowano w Wielkopolsce jesienią 1806 roku⁴⁰. Nawiazanie do pozytywnych doświadczeń roku 1806 w tym zakresie nie było wcale

³⁵ Dekret Rządu Centralnego w sprawie organizacji Urzędów Administracyjnych Powiatowych, 25. VIII. 1809, Bibl. PAN, Kraków, vol. 135, k. 41—54.

³⁶ Omawianie tu w pierwszej kolejności sprawy zabezpieczenia potrzeb aprowizacyjnych wojska podyktowane jest względami czysto konstrukcyjnymi i nie umniejsza bynajmniej pierwszorzędnej rangi problemów związanych z wystawieniem nowej siły zbrojnej. Oba te zagadnienia ściśle się zresztą ze sobą zająbiają.

³⁷ Patrz odnośniki nr nr 23, 24.

³⁸ Instrukcja dla intendenta generalnego Galicji, 20. V. 1809, „Gazeta Korrespondenta” nr 46, z 10. VI. 1809.

³⁹ AGAD, akta Rady Stanu, s. II, vol. 67, k. 30.

⁴⁰ Pamiętnik Józefa Wybickiego senatora wojewody Królestwa Polskiego, t. III, Poznań 1840, s. 12—20; H. Eile, *Dzieje administracji w wojsku Księstwa Warszawskiego*. Ks. Józef jako administrator, Warszawa 1918, s. 8—10.

sprawą przypadku. Twórcą bowiem pierwszych Komisji Obywatelskich w Galicji był nie kto inny jak utalentowany organizator i główny bohater 1806 roku — generał J. H. Dąbrowski⁴¹. Nie umniejsza to zresztą w niczym zasług Poniatowskiego, który pełniąc funkcję naczelnego wodza, udzielił aprobaty tej działalności Dąbrowskiego wykorzystując tym samym zarówno jego duże doświadczenie, jak i wysokie walory organizacyjne.

W pierwszej połowie maja — a więc w pierwszych dniach polskiej kampanii w Galicji, główna kwatery przetrzuciła główny ciężar utrzymania armii na dobra kameralne. Korzystano także z nagromadzonych przez władze zaborcze zapasów w magazynach północno-wschodnich powiatów Galicji⁴². Na dłuższą metę środki tego rodzaju nie mogły jednakże być wystarczające, zwłaszcza że część żywności i furazów przewieziona z tutejszych magazynów do magazynów wojskowych we wschodnich departamentach Księstwa Warszawskiego dla zwiększenia ich stanu zapasów⁴³. Zachodziła stąd nieodparta potrzeba nakładania przez władze wojskowe na ogół ludności rekwizycji, które zapewniłyby utrzymanie armii kosztem wyzwolonych przez nią terytoriów Galicji⁴⁴.

Uzupełnienie armii Księstwa Warszawskiego nowym rekrutem oraz formowanie nowych oddziałów armii polskiej w Galicji uwielokrotniło wkrótce wielkość potrzeb aprowizacyjnych wojska, zwłaszcza że tak naczelną dowództwo armii jak i Rada Stanu były zgodne co do tego, iż całość ciężarów związanych z utrzymaniem wojska winna ponieść wyzwolona prowincja⁴⁵. Wyżywienie wojska nie mogło nie przybrać rangi niełatwego do rozwiązania problemu, kiedy to, w pierwszych dniach czerwca wkroczył do Galicji kilkudziesięciotysięczny korpus rosyjski, który zgodnie z otrzymanym rozkazem utrzymywał się również kosztem zasobów Galicji⁴⁶. Z zasobów Galicji utrzymywały się też przechodzące przez poszczególne powiaty lub stacjonujące w nich wojska austriackie⁴⁷.

Wielkość ciężarów, jakie poniosła ludność zaboru austriackiego w 1809 roku z tytułu dostaw żywności i furazów dla armii polskiej, rosyjskiej i austriackiej, nie została dotąd obliczona i ściśle ustalenie jej rzeczywistych wymiarów jest z braku pełnych danych w istocie rzeczy niemożliwe. Wprawdzie Askenazy przytoczył liczbę dwóch milionów złotych reńskich jako wartość rozlicznych produktów dostarczonych na podstawie formalnych kwitów przez ludność Galicji na rzecz trzech działających tu armii⁴⁸, ale nie podał przy tym źródła, skąd zaczerpnął wspom-

⁴¹ Dąbrowski do Wybickiego, 4. V. 1809, *Archiwum Wybickiego*, op. cit., s. 338; M. Handelsman, *Napoleon et la Pologne 1806—1807*, Paris 1909, s. 69—70.

⁴² Poniatowski do Rady Stanu, 2. V. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 67, k. 30.

⁴³ Rząd Centralny do Rady Stanu, 15. IX. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 49, k. 214.

⁴⁴ Poniatowski do Rady Stanu, 2. V. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 67, k. 30; tenże do Rady Stanu, 25. VII. 1809, AGAD, Akta Rady Stanu, vol. 49; Protokoły sesji Rady Stanu, tamże vol. 85, s. 75.

⁴⁵ Tamże, s. 94 oraz vol. 86, s. 42, 50—51, 63 i 70; Rada Stanu do Poniatowskiego, 25. XI. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 49, k. 250.

⁴⁶ *Reskrypt Aleksandra I na imię Golicyna*, 18. V. 1809, i 25. IX. 1809 C. G. I. A. Leningrad, vol. 1409, op. 1, d. 379, k. 8 i 27.

⁴⁷ Bruliony pism Kołłątaja z 1809 r. Bibl. PAN Kraków, vol. 212, k. 135.

⁴⁸ S. Askenazy, Przedmowa do: J. Leszczyński, *Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim 1809—1815*, Kraków—Warszawa, 1903, s. XXI.

nianą liczbę, a przy tym już na pierwszy rzut oka wydaje się ona być mocno zanizona w stosunku do wielkości nałożonych na ludność ciężarów rekwizycji wojskowych. W rezultacie przeprowadzonych poszukiwań udało się odnaleźć pewne dane w tym zakresie. Są one z pewnością dalekie od ścisłości. Tym niemniej jednak pozwalają one choć w przybliżeniu przedstawić wielkość tych ciężarów, jakie poniosły powiaty Galicji będące pod administracją polską, co w poważnej mierze zilustruje nam istotny stan i wielkość wysiłku materialnego społeczeństwa polskiego Galicji w roku 1809.

Na podstawie przeprowadzonych przez Rząd Centralny obliczeń tylko dostawy żywności i furazów dla armii polskiej w okresie od 1 maja do 30 września kosztowały powiaty będące pod administracją polską 17.500 tys. zł. pol. w bankocetlach⁴⁹. Wartość dostaw z tychże powiatów dla armii rosyjskiej wynosić miała w przeliczeniu na tę samą monetę 7.500 tys. zł. pol.⁵⁰. Ponadto sztab generalny armii polskiej nakazał w miesiącu sierpniu Rządowi Centralnemu, ażeby poszczególne powiaty dostarczyły żywność i furaże do specjalnych 22 magazynów etapowych zorganizowanych na traktach Kraków-Warszawa i Kraków-Lublin⁵¹. Wartość dostarczonych do tych magazynów w miesiącu wrześniu środków oceniona została przez rząd na sumę 5.252.184,— zł. pol., przy czym rozpisane zostały ponowne dostawy w tej samej wysokości⁵².

Przyjmując powyższe dane za podstawę można by wówczas zestawienie kosztów utrzymania armii polskiej i rosyjskiej przez powiaty będące pod tymczasową administracją polską w okresie od maja do grudnia łącznie określić w przybliżeniu jako następujące:

| | |
|--|-------------------------------------|
| a) żywność i furaże dostarczone dla armii polskiej | — 30.000.000 zł. pol. ⁵³ |
| b) żywność i furaże dostarczone dla armii rosyjskiej | — 7.500.000 zł. pol. ⁵⁴ |
| c) wartość dostaw do magazynów etapowych | — 10.504.368 zł. pol. ⁵⁵ |
| <hr/> | |
| Łączna wartość dostaw w/w środków wyrażona w bankocetlach: | — 48.004.368 zł. pol. |

⁴⁹ Stan tego co kraj wojska dostarczył, *Papiery Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 29; Wg ówczesnego kursu złoty reński miał w przybliżeniu wartość 4 złotych polskich w bankocetlach, który to pieniądz był głównym środkiem obiegowym w Galicji.

⁵⁰ Tamże, k. 42.

⁵¹ Gen. Fiszer do Rządu Centralnego, 2. VIII. 1809, AGAD, Zesp. szczątkowy oddz. III, vol. 50.

⁵² Stan tego co kraj wojska dostarczył *Papiery Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 29.

⁵³ Przyjęto tu niezbyt ściśle, że wyżywienie wojska polskiego w miesiącach październik—grudzień kosztowało Galicję wg propozycji za okres maj—wrzesień. Odchylenia w tej mierze idą jednak w górę, ponieważ w miesiącach jesiennych liczba wojska systematycznie wzrastała.

⁵⁴ Stan osobowy korpusu rosyjskiego określano na 40 tys. ludzi. Żywniony on był przez 8 powiatów podległych Rządowi Centralnemu przez okres 6 tygodni. Tamże k. 43.

⁵⁵ Założono, że zarządzone ponownie przez sztab generalny rekwizycje zostały przez powiaty dostarczone do magazynów etapowych w wymiarze ustalonym przez sztab.

Biorąc pod uwagę ówczesne możliwości ekonomiczne Galicji, sumę powyższą należy uznać za niezwykle wysoką. Dla poparcia tego sądu podam tu, że wartość rocznej produkcji podstawowych artykułów objętych dostawami dla wojska w siedmiu powiatach Galicji wcielonych do Księstwa Warszawskiego obliczano wówczas na około 114.812.475 zł. pol. w bankocetlach⁵⁶.

Brak jest oczywiście dostatecznie pewnych danych, które by potwierdzały prawidłowość obliczeń Rządu Centralnego. Zakładając jednak, że powyższe liczby zostały przez rząd świadomie zawyżone, choćby nawet z uwagi na zrozumiałe dążenie rządu do skłonienia głównej kwatery, by ta część ciężarów związanych z wyżywieniem armii przerzuciła na Księstwo Warszawskie⁵⁷, to i wówczas jednak przytoczone dane trzeba chyba uznać za wysoce prawdopodobne. Należy bowiem mieć na uwadze, że zarówno organa intendentury, jak i polskie i rosyjskie władze wojskowe dopuszczały się na tym odcinku licznych nadużyć wobec ludności⁵⁸.

Dostawy środków aprowizacyjnych dla armii daleko nie wyczerpują ogółu ciężarów ludności Galicji związanych z utrzymaniem wojska. Ludność tej prowincji, zwłaszcza chłopci i mieszczenie ponieśli dotkliwe straty w inwentarzu i w zabudowaniach. Niezwykle uciążliwe były dla ludności podwoły oraz kwatrunek wojskowy. Duże straty w żywej sile pociągowej powodował w szczególności transport dostaw do odległych niekiedy miejscowości, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę zły stan dróg i to w porze jesiennej. „Przechody, koncentrowanie się wojsk, furazowanie, kwatrunek, rekwizycje wojsk austriackich, rosyjskich i polskich zniszczyły prawie miasta i miasteczka”. W Krakowie, pisał dalej Rząd Centralny „mieszczenie porzucali swoje domy, handel, rzemiosło, wynosili się za kraj i obawiać się trzeba, aby emigracja coraz się dalej nie zwiększała”⁵⁹.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że gorszący przykład w popełnianiu nadużyć dawały niekiedy osoby zajmujące bardzo wysokie stanowiska jak np.: intendent generalny Rembieleński i gen. Sokolnicki. Tylko marnotrawstwem funduszy publicznych można chyba określić wygórowane wymagania, stawiane przed władzami miejskimi przez R. Rembieleńskiego.

⁵⁶ *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 361; Uwzględniono tu wartość następujących artykułów: żyto, pszenica, jęczmień, owies, siano i drewno. Dostawy dla wojska obejmowały ponadto: słomę, sól, woły i wódkę. Fiszler do Rządu Centralnego, 30. VIII. 1809, AGAD, Zesp. szcz. oddz. III, vol. 50.

⁵⁷ Zamoyski do Horodyskiego, 9. VIII. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 186; Rząd Centralny do Rady Stanu, 15. IX. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 49, k. 210—215.

⁵⁸ Brulion pism Kołłątaja z 1809 r. Bibl. PAN Kraków, vol. 212, k. 133—135; Koźmian, *Pamiętniki*, cz. III, s. 128—131; Niemcewicz, op. cit., s. 168—171; A. Fredro, *Trzy po trzy. Pamiętniki*, Kraków 1949, s. 113.

⁵⁹ *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 353—359; *Stan miast i miasteczek oraz stan włościan w siedmiu powiatach kraju nowo wcielonego*, AGAD, Kom. Rz. P. i S. vd. 888. Austriacki radca dworu Baum pisał 30 grudnia, że ludność Krakowa spadła podczas wojny 1809 r. z 27 tys. do 16 tys. mieszkańców. *Berichte des Hofrats Baum*, R. 1809, *Haus, Hof- und Staats-Archiv*, Wiedeń, k. 64—65. Tylko same władze miejskie Krakowa wydawały codziennie na utrzymanie wojska polskiego i rosyjskiego 6.814 zł. pol. Od lipca do 4 listopada wydał magistrat na ten cel z własnych funduszy 1.676.300 zł. pol. w bankocetlach. Dla pełniejszej jasności podaję, że roczny dochód władz miejskich Krakowa wynosił 428.180 zł. pol. W związku z tą sytuacją magistrat zmuszony został do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 400 tys. zł. pol. *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 335.

Magistrat Krakowa wydał na utrzymanie jego stołu w ciągu 2 tygodni (15—27. VII. 1809) 5.133 zł. pol. Na ten sam cel wydał magistrat Lublina w ciągu 8 dni (29. V. — 5. VI.) 4.396 zł. pol., a za kilkutygodniowy jego pobyt w tym mieście 38.007 zł. pol. Warto zaznaczyć, że roczny dochód władz miejskich Lublina wynosił wówczas 73.843 zł. pol. Wymagania gen. Sokolnickiego pełniącego funkcję wojskowego gubernatora Krakowa nie były wiele skromniejsze. Stół Sokolnickiego władze miejskie Krakowa od 15 lipca do 2 sierpnia „tylko 3.656 zł. pol. kosztował”⁶⁰. W tych warunkach należy chyba uznać za zjawisko naturalne popełnianie licznych nadużyć, choć z pewnością na mniejszą skalę, przez komendantów placów, których w Galicji było wcale niemało, to trzydziestu dziewięciu⁶¹. Dopuszczenie do zaistnienia tego rodzaju nadużyć obciąża w dużej mierze naczelne dowództwo. Odnosi się to jeszcze w większym stopniu do tolerowania przez główną kwaterę spekulacji uprawianej przez dostawców żywności i furazów dla wojska, w którą nie mogły nie być zamieszane określone czynniki wojskowe zawierające kontrakty z dostawcami. W okresie przednówka, gdy zboża było brak, władze wojskowe żądały dostarczenia go przez ludność w naturze. Dla wywiązania się z obowiązków rekwizycyjnych trzeba je było niekiedy kupować po wysokich cenach. Po zebraniu plonów, kiedy to zachodziły nawet poważne trudności w spieniężeniu zboża, żądano natomiast gotówki. W tym samym czasie dostawcy armii polskiej kupowali zboże od dowódców rosyjskich po bardzo niskich cenach. Zboże to pochodziło oczywiście z rekwizycji, jakie wojskowe władze rosyjskie nakładały na ludność okupowanych przez wojska rosyjskie powiatów Galicji⁶².

Zaopatrzeniem armii w żywność i furaze zajmował się intendent generalny armii i działający z jego ramienia w powiatach komisarze cywilno-wojskowi⁶³. Rozkładu nakazanych rekwizycji na poszczególne dominia dokonywały natomiast Urzędy Administracyjne Powiatowe, które zlecały też władzom dominialnym ustalenie wysokości przypadających ciężarów na poszczególne dymy w obrębie dominiów⁶⁴. W powiatach, gdzie stacjonowała większa ilość wojska (krakowski) powołano w tym celu specjalne Komisje Apropowizacyjne⁶⁵.

Po utworzeniu Rządu Centralnego rola intendenta generalnego ograniczyć się miała do przedstawienia rządowi potrzeb apropowizacyjnych armii i zarządzania magazynami wojskowymi oraz własnością rządu zaborczego przejętą na skarb armii. Rozkład wysokości ciężarów na poszcze-

⁶⁰ Tamże, k. 353—354; *Stan miast i miasteczek kraju nowo wcielonego*, AGAD, Kom. Rz. Przych. i Skarbu, vol. 888.

⁶¹ Papiery Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 74—76; *Rozkaz dzienny sztabu generalnego*, 11. XII. 1809, AGAD, Arch. Niemojewskich, t. VI, k. 123; Hebdowski do prezesa Urzędu Administracyjnego Powiatowego w Siedlcach, 14. VI. 1809, Bibl. PAN Kórnik, vol. 1032, k. 3.

⁶² Brulion pism Kołłątaja z 1809 r. Bibl. PAN Kraków, vol. 212, k. 135; Papiery Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 91; Tokarz, op. cit., t. II, s. 67.

⁶³ *Instrukcja dla intendenta generalnego*, 20. V. 1809, Papiery Rządu Centralnego. Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 19; „Gazeta Korrespondenta” nr 46 z 10. VI. 1809.

⁶⁴ *Rozkaz organizacyjny Roźnieckiego*, 11. V. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 293 b, k. 60—61; *Dekret Rządu Centralnego* 25. VIII. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 135, k. 41—54.

⁶⁵ Akta komisarzy wojennych i ordonatorów, WAP Kraków, vol. 601, (inw. tymcz.).

gólne powiaty należeć miał do gestii Wydziału Potrzeb Wojennych rządu⁶⁶. Rząd Centralny mając na uwadze sprawę równomiernego obciążenia obowiązkami rekwizycyjnymi wszystkich powiatów zażądał w miesiącu czerwcu przedstawienia przez intendenta generalnego danych o wysokości nałożonych dotąd przez niego rekwizycji. Takież żądanie wystosował rząd pod adresem Urzędów Administracyjnych Powiatowych⁶⁷. Oba te żądania nie zostały jednakże spełnione, a intendent generalny jeszcze do końca sierpnia nakładał na poszczególne powiaty rekwizycje bez uprzedniego porozumienia się z rządem. Było to jedną z istotnych przyczyn niezwykle surowej i w zasadzie zasłużonej krytyki, jakiej poddano ten sposób postępowania Rembielińskiego oraz tolerowanie tego stanu rzeczy przez Poniatowskiego⁶⁸. Na metody działalności władz wojskowych i organów intendentyry skarżył się słowami przepelnionymi żółcią prezes Rządu Centralnego — Zamoyski. „Takie się dzieją zdrożności — pisał on między innymi do Horodyskiego — kollizje władz, rekwizycje, o których rząd nie ma wiadomości że kraj miliony stracił, miliony traci teraz i jeszcze więcej straci nadal, jeżeli temu książe dzielnie nie zapobieży. Jeden jest sposób: żeby rząd był rządem i miał zupełną władzę a książe, żeby sobie zachował moc rozkazywania tego co potrzebuje w koniach, pieniądzach i produktach. Bez tego nic dobrego dziać się nie będzie i każdy, który jest przywołany do składu rządowego, przeklinać będzie tę nominację... Proszę to księciu wystawić — pisał w zakończeniu prezes rządu — i postawić nas w pozycji służenia ojczyźnie”⁶⁹. O ostrości tego problemu dowodzi dobitnie fakt, iż Zamoyski, zrażony nadmierną władzą intendenta i arbitralnymi metodami jej sprawowania przez Rembielińskiego zagroził wprost Poniatowskiemu w dniu 25 lipca ustąpieniem własnym i swych współpracowników z rządu, o ile główna kwatera nie uwzględni wysuniętych w tym przedmiocie przez rząd postulatów⁷⁰. Gwoli prawdy trzeba tu jednak zaznaczyć, iż zarówno Poniatowski jak i Rembieliński działając bez porozumienia z rządem byli w tej mierze przynajmniej częściowo usprawiedliwieni, a to z uwagi na opłakany stan w jakim znajdowała się w drugiej połowie czerwca i w lipcu polska administracja cywilna w Galicji. Dezorganizacja, a niekiedy całkowity rozkład, jaki nastąpił wówczas w centralnych i w niektórych terytorialnych organach administracji cywilnej, nie mógł nie skłaniać władz wojskowych do tym silniejszego oparcia się na organach intendentyry⁷¹.

⁶⁶ Rozkaz głównej kwatery, 2. VI. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 63—64; *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 370.

⁶⁷ *Tamże*, k. 265.

⁶⁸ Zamoyski do Horodyskiego, 16. VI. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 137, k. 17; Tenże do Poniatowskiego, 20. VII. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 161—162.

⁶⁹ Zamoyski do Horodyskiego 16. VI. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 137, k. 17.

⁷⁰ Tenże do Poniatowskiego, 27. VII. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 161—162.

⁷¹ Wskutek podjętej przez armię austriacką w drugiej połowie czerwca akcji zaczepnej w Galicji oraz biernej postawy „sprzymierzonych” wojsk rosyjskich nastąpiło wycofanie się oddziałów polskich z szeregu zajętych przez nie uprzednio powiatów Galicji południowo-wschodniej. W wyniku tego Rząd Centralny zmuszony został 19 czerwca do opuszczenia utraconego Lwowa i przeniesienia się do Zamościa a następnie — 21 lipca — już na stałe do Lublina. W tym to właśnie trudnym okresie — wynikiem wskutek braku ustabilizowanej sytuacji militarно-politycznej w Galicji — uległ zarówno rząd jak i szereg podległych mu magistratur poważnej lub niekiedy i zupełnej dezorganizacji. Por.: Krzos, *Centralny Wojskowy Tymczasowy Rząd obydwóch Galicji*, s. 141—156.

Gwarantowało to bowiem sprawniejsze zaopatrzenie armii w żywność i w furazę.

Istotna zmiana nastąpiła na tym odcinku dopiero po 20 sierpnia tj. po wprowadzeniu w życie ustawy głównej kwatery z 8 sierpnia, na mocy której został poważnie zwiększony zakres uprawnień rządu. Istotne znaczenie miał także fakt, że kierownictwo Wydziału Potrzeb Wojennych rządu objął wówczas niezwykle energiczny i dobry organizator gen. Józef Wielhorski. Zaraz „przed nim ugiąć się miała władza ordonatorów, inspektorów, magazynierów”, jakich poustanawiał intendent generalny, a którzy uprzednio „mogli bezkarnie dopuszczać się wielu nadużyć”⁷².

Rząd Centralny, zawisły w swej działalności od naczelnego dowództwa, aczkolwiek występował głównie w roli organu wykonującego zarządzenia władz wojskowych, podjął jednakże jesienią szereg kroków, które choć niewiele mogły wpłynąć na zmniejszenie wysokości ponoszonych przez ludność ciężarów, bo to nie zależało od woli rządu, to mogły one przynajmniej doprowadzić do usunięcia rażących nadużyć. Zmierzały też one do zapewnienia równomierniejszego rozłożenia ciężarów na poszczególne powiaty.

W tym szczególnie względzie palącą sprawą było udzielenie pomocy powiatowi krakowskiemu, w którym od 15 lipca do początków listopada stacjonowała przeważającą część armii polskiej i liczne oddziały rosyjskie. W związku z tym nakazał Rząd Centralny w miesiącu sierpniu Urzędowi Administracyjnemu Powiatowym w Kielcach i w Radomiu, ażeby dostarczyły poważne ilości żywności i furazów „gdyż powiat krakowski nie może sam podołać utrzymaniu stacjonującego” tu wojska⁷³. Zabiegał też Rząd Centralny o zgodę głównej kwatery, ażeby poniesione przez miasto Kraków ciężary zostały choć w części pokryte przez cały kraj⁷⁴. Pomimo że rząd nie uzyskał na to zgody naczelnego dowództwa, to udało mu się jednakże wyjednać zwolnienie mieszkańców Krakowa od płacenia niektórych podatków⁷⁵. Nakazał także Rząd Centralny Urzędowi Administracyjnemu Powiatowym, ażeby wydatki władz miejskich na potrzeby wojska „które całego kraju ciężarem być powinny” zostały im zwrócone z ogólnych funduszków przeznaczonych na utrzymanie wojska⁷⁶. Z woli rządu działały też w powiatach Komisje Podwodowe, których zadaniem było zabezpieczenie równomiernego obciążenia gromad wiejskich uciążliwym obowiązkiem podwód dla wojska⁷⁷. Dużą trudność, jaką stanowiło wyżywienie całej armii polskiej przez samą Galicję oraz wielkie straty w inwentarzu powodowane dalekimi transportami z odległych powiatów Galicji do Krakowa skłoniły rząd do podjęcia zabiegów, ażeby Księstwo Warszawskie, a zwłaszcza jego pobliskie departamenty dostarczyły także

⁷² J. Willaume, *Gen. Józef Wielhorski*, Poznań 1925, s. 37.

⁷³ Zamoyski do prezesów Urzędów Administracyjnych Powiatowych kieleckiego i radomskiego, 7. VIII. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 165—166.

⁷⁴ Rząd Centralny do Poniatowskiego, 27. VIII. 1809. *Raport Rządu Centralnego*, Bibl. PAN, Kraków, vol. 1616, s. 56.

⁷⁵ Uwolniono Kraków od płacenia podatku czopowego na sumę 36.220 zł. pol. *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 354.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Stan włościan w siedmiu powiatach kraju nowo wcielonego, AGAD, Kom. Rz. Przych. i Skarbu, vol. 888.

część żywności i furazów dla wojska⁷⁸. W ich wyniku zażądał Poniatowski od Rady Stanu, ażeby ta nakazała dostarczenie w miesiącu październiku 100 tys. racji żywnościowych z magazynów Księstwa Warszawskiego dla zgrupowanego w rejonie Krakowa wojska⁷⁹. W przypadku popełnienia jaskrawych nadużyć przez władze wojskowe rząd interweniował u naczelnego dowództwa, niekiedy skutecznie, a gdy zachodziła tego potrzeba zlecał Komisarzom rządowym przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia i powierzał im nadzór nad wyrównaniem ludności doznanych przez nią krzywd⁸⁰.

Sprawie aprowizacji armii Rząd Centralny poświęcał w swej działalności niezmiernie dużo uwagi. I pomimo że naczelne dowództwo oceniało go w tym względzie niekiedy bardzo surowo⁸¹, to trzeba tu jednak mieć na uwadze ogrom napotykanym przy tym przez rząd trudności wynikających zarówno z wielkości nałożonych na kraj ciężarów, jak i ograniczonych możliwości ekonomicznych Galicji wyczerpanej wojną i uprzednią rabunkową polityką rządu zaborczego⁸².

Przed Rządem Centralnym i podległymi mu magistraturami polityczno-administracyjnymi postawione było także równie pilne a bardziej nawet doniosłe zadanie, jakim niewątpliwie była sprawa uzupełnienia wykruszających się oddziałów Księstwa Warszawskiego rekrutem galicyjskim oraz formowanie oddziałów gwardii, a następnie i całych regimентов powstającej w Galicji nowej polskiej siły zbrojnej. I gdy przy aprowizacji armii ludność zaboru austriackiego ponosząc ogromne ciężary materialne dawała tym swój niewątpliwą wkład w walkę o niepodległość Polski, tak i formując nowe zaciągi manifestowała tym swą gotowość przelania krwi i przelewała tę krew w imię tej samej idei. Swoją ofiarność demonstrowała ona przed całą Europą, a zwłaszcza chciała się nią wykazać przed mniemanym wskrzesicielem Polski i niemalże władcą całej Europy, Napoleonem. Ofiary poniesione przez ludność Galicji oraz ilość wystawionych przez nią nowych pułków stały się też jednym z ważnych, choć nie decydującym czynnikiem, który w sposób istotny zaważył na charakterze postanowień schönbruńskiego traktatu pokojowego w sprawie polskiej.

⁷⁸ Zamoyski do Horodyskiego, 9. VIII. 1809, AGAD, BOZ7III-9, k. 186; Rząd Centralny do Rady Stanu, 15. IX. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 49, k. 211—214.

⁷⁹ *Tamże*, protokoły sesji Rady Stanu, vol. 86, s. 116.

⁸⁰ Raporty Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 1616, s. 57, 91; Rząd Centralny do Walickiego, 11. XI. 1809, AGAD, BOZ, Materiały nie zinwentaryzowane po S. Zamoyskim; Hebdowski do Grzybowskiego, 14. VI. 1809, Bibl. PAN Kórnik, vol. 1032, k. 3.

⁸¹ Poniatowski do Rządu Centralnego 29. VI. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 135, k. 21; Tenże do Zamoyskiego 18. IX. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 244; Tenże do Wielhorskiego, 18. IX. 1809, *Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją*, op. cit., s. 259—260. Surowa ocena działalności Rządu Centralnego ze strony naczelnego dowództwa była niekiedy wprost krzywdząca i nie zasłużona. Uwagę tę można z pewnością odnieść do przerzucania na rząd odpowiedzialności za niedostarczenie nakazanych dostaw dla wojska w sytuacji, kiedy sam rząd zmuszony był do śpiesznego opuszczenia Lwowa i nie miał przez okres dwóch tygodni stałej siedziby, a w jego składzie pracowało zaledwie 4-ch członków. Poniatowski do Rządu Centralnego 29. VI. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 135, k. 21; Por. też przypis nr 71.

⁸² Raporty Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 1616, s. 140; *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 353—361.

Już w początkach maja, a więc bezpośrednio po wkroczeniu armii polskiej w granice zaboru austriackiego, główna kwatera nakazała powołanym przez władze wojskowe urzędem dozorczym przy władzach cyrkularnych wystawić w każdym z powiatów oddziały gwardii po 100 ludzi uzbrojonych na koniach i 200 pieszych. Według ustalonego etatu kompania jazdy liczyć miała pięciu oficerów, w tym jeden kapitan, oraz kilkunastu podoficerów i 84 żołnierzy. Podobny etat ustalony został dla każdej z organizowanych dwóch kompanii piechoty. Gwardia winna być uzbrojona i umundurowana środkami własnymi cyrkułu. Jazdę uzbrojono w piki, pałasze i pistolety, piechotę natomiast uzbrojono wyłącznie w broń strzelecką. Zarówno jazda jak i piechota miała mieć mundur koloru zielonego z wypustkami czerwonymi. Krój munduru natomiast przepisany został według wzorów armii Księstwa Warszawskiego. Komendantów gwardii cyrkulowej mianowały władze wojskowe. Podlegali oni jednak i prezesom urzędów dozorczych przy władzach cyrkularnych. W porozumieniu z nimi komendanci gwardii mianowali oficerów dla formowanych pododdziałów piechoty i jazdy. Pobór rekruta i koni oraz niezbędnego ekwipunku nałożony został na cyrkuły według szczegółowego rozkładu ustalonego przez urzędy dozorcze. Władze dozorcze zobowiązane też były do zaopatrzenia formowanych pododdziałów w żołąd, żywność dla ludzi i furażę dla koni w wymiarze przysługującym oddziałom liniowym armii polskiej. Władze wojskowe wyznaczyły czternastodniowy termin, w którym to, od chwili wydania rozkazu, winny być sformowane nakazane oddziały gwardii. Decyzję o powołaniu gwardii cyrkulowej uzasadniono potrzebami utrzymania bezpieczeństwa wewnętrznego i porządku publicznego, a w szczególności zabezpieczenia bezpieczeństwa transportem i magazynom wojskowym⁸³.

W ten sposób — dla zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego w powiatach — co było zgodne z interesami ziemiaństwa galicyjskiego oraz pod pretekstem strzeżenia magazynów — przystąpiono w Galicji do tworzenia zawiązków polskiej siły zbrojnej. Te właśnie oddziały stały się w lipcu punktem wyjścia przy formowaniu polskiej regularnej siły zbrojnej w Galicji.

Obok powstających oddziałów gwardii przystąpiono także na mocy rozkazu głównej kwatery z 8 maja do utworzenia w Galicji specjalnego oddziału — tak zwanej „chorągwi przednich”. Oddział ten liczył wprawdzie zaledwie 80 ludzi uzbrojonych na koniach, ale za to motywy podjęcia decyzji do jego sformowania zostały przedstawione w rozkazie w sposób przejrzysty i niedwuznaczny. „Chcąc dać dowód mego szacunku i zaufania dla Polaków obywateli Galicjów” — głosiły słowa rozkazu Poniatowskiego — i wzywając jej młodzież do służby w polskich szeregach „sądzę, iż młodzież ta... ocenić potrafi zaszczyt być pierwszą zawołaną do oswobodzenia ojczyzny”⁸⁴. Oddział ten, którego organizację i dowództwo powierzył Poniatowski swemu adiutantowi, kpt. Stanisławowi Miączyńskiemu rekrutował się z ochotników spośród bogatych rodzin szlacheckich. Każdy z nich pokrywał własnym nakładem pełny ekwipunek oraz dostarczał trzy konie wierzchowe. W czasie wojny „chorągiew przed-

⁸³ Rozkaz organizacyjny *Roznieckiego* 11. V. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 293 b, k. 60—61 oraz odnośnik nr 24.

⁸⁴ Rozkaz głównej kwatery, 8. V. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 293 b, k. 62.

nich” przebywała przy głównej kwaterze i wykorzystywana była przede wszystkim do rozwożenia wychodzących stąd rozkazów. Po zakończeniu wojny większość służących w tym oddziale uzyskała stopnie oficerskie⁸⁵.

Niezwykła ostrożność, jaką nacechowane były podejmowane w pierwszej połowie maja przez główną kwaterę przedsięwzięcia zarówno w zakresie organizacji polskiej administracji, jak też i na odcinku organizacji nowej siły zbrojnej nie odpowiadały patriotycznej postawie manifestowanej przez ludność Galicji a zwłaszcza deklarowanej przez nią gotowości do czynnego i otwartego zaangażowania się w dziele wyzwolenia kraju. Wymownym pod tym względem świadectwem jest wystąpienie popularnego wśród szlachty lubelskiej — siostrzeńca J. Wybickiego — Joachima Owidzkiego, który w imieniu licznie zgromadzonej szlachty na spotkaniu z Poniatowskim 14 maja w wyzwolonym Lublinie oświadczył między innymi: „Powołamy wszystkich mieszkańców do broni, cała ludność pochwyti kosa, piki i wesprzemy wojsko”. W odpowiedzi usłyszał jednak z ust Poniatowskiego wezwanie do „Umiarkowania, przezorności, ostrożności”. „Buduję się z zapału — miał oświadczyć Poniatowski — lecz mamy skuteczniejszą broń niż kosa i piki, mając Napoleona i jego potęgę: on nie lubi tego rodzaju powstania... zbrojmy się regularnie, skwapliwie ale bez gwałtownych wrzuseń”⁸⁶. Wydaje się, iż taka postawa Poniatowskiego uwarunkowana była nie tylko względami przezorności określanej przez ówczesną istotną słabość sił polskich w Galicji i realną stąd ewentualność narażenia mieszkańców Galicji na represje ze strony władz zaborczych w przypadku wycofania się stąd wojsk polskich. Należy sądzić, że na tę postawę polskiego wodza istotny wpływ miała — obok faktu niewątpliwego liczenia się Poniatowskiego ze znanymi poglądami Napoleona w tym przedmiocie — również jego niechęć do metod, które przypominałyby czymkolwiek środki zastosowane w roku 1794.

Wydaje się, iż istotę ówczesnej sytuacji w Galicji ujął doskonale krytycznie oceniający polityczny przebieg wydarzeń w roku 1809 — A. Fredro. „W roku 1809 — pisze on — Galicjanie uczynili zbyt wiele i zbyt mało. Zbyt wiele, że na pierwsze pojawienie polskiego żołnierza bez najmniejszego wezwania do współdziałania... rzucili się do broni, organizowali powstanie zebrząc nieledwie zezwolenie na to u napoleońskimi więzami skrepowanego Poniatowskiego... zaiste to zbyt wiele. Ale uczyniwszy to, jakże zbyt mało w dalszym postępie. Szlachta nie chciała szukać nowych źródeł postępu... nie starała się jak niegdyś tak i teraz stopić się z ludem w jedną całość”⁸⁷. Istotnie, poza nielicznymi wyjątkami spośród szlachty, których opinię odzwierciedlał uczestnik insurekcji kościuszkowskiej Owidzki, ogółowi polskiego ziemiaństwa obca była myśl wywołania w Galicji powszechnego powstania zbrojnego, w którym wybitna rola przypaść by musiała z konieczności ludowi. Idea powszechnego powstania nie była tym bardziej realnie brana pod uwagę i nie mogła być w warunkach 1809 roku urzeczywistniona, skoro potępił ją wyraźnie Ponia-

⁸⁵ Tamże; Pawłowski, *Historia wojny*, s. 269—270.

⁸⁶ Koźmian, *Pamiętniki*, cz. III, s. 121—123; Falkowski, *Obrazy z życia*, t. III, s. 38—46.

⁸⁷ Fredro, op. cit., s. 139—174.

towski, w którego rękach znajdowało się przeciw w roku 1809 w Galicji nie tylko kierownictwo wojskowe, ale i polityczne.

Tym niemniej jednak sam rozwój wydarzeń w Galicji wpływał przyspieszająco na podjęcie przez polskie naczelne dowództwo ważnych decyzji polityczno-wojskowych odnoszących się do Galicji. Po opanowaniu więc przez siły polskie dwóch ważnych twierdz — Sandomierza (19 maja) i Zamościa (20 maja) podjęte zostały przez główną kwaterę dalsze istotne kroki w kierunku utworzenia w Galicji polskiej siły zbrojnej.

Niejako zapowiedzią tych kroków była wystosowana 20 maja przez Poniatowskiego publiczna odezwa do mieszkańców Galicji. Mimo iż w odezwie tej nie uczyniono stanowczych obietnic i zobowiązań względem przyszłych losów Galicji — czego Poniatowski nie mógł zresztą uczynić bez wyraźnych zaleceń Napoleona — to jednakże wezwano w niej otwarcie ludność polską do podjęcia walki przy boku oddziałów Księstwa Warszawskiego. W odezwie tej zawarte są też politycznie przejrzyste i niedwuznaczne aluzje co do znaczenia zachodzących w tej wojnie wydarzeń. „Polacy Galicjanie — głosiły słowa odezwy — przyjęliście nas wszędzie, obywatele, jak się spodziewać należało... bynajmniej wątpić nie mogą abyście obok nas ochoczo stanąć nie mieli i dzielić trudy wojny. Pomnijcie bracia cośmy w czasie ostatniej wojny uczynili, gdy dla odzyskania bytu naszego, powodowani jedynie nadzieją, na własnej ziemi niszczącą majątki nasze, walczyliśmy z wytrwałością i poświęceniem⁸⁸. Wierzcie mi bracia, że nagrodę zasługa uprzedzić powinna i skutek wypływa z przyczyny”⁸⁹.

Rozwinięciem idei zawartej w odezwie Poniatowskiego do mieszkańców Galicji był rozkaz wydany przez główną kwaterę w dniu 20 maja, w którym nakazywało się urzędowi dozorczy przy władzach cyrkularnych przystąpić do sformowania w powiatach regularnych oddziałów wojskowych.

Tak więc obok nakazanych uprzednio i już tworzonych w wyzwolonych powiatach Galicji kompanii jazdy i piechoty (tzw. gwardii) władze dozorcze winny obecnie przystąpić do utworzenia w każdym z powiatów batalionu piechoty i jednego szwadronu jazdy. Rozkaz określał szczegółowo etat i organizację oddziałów. Batalion piechoty w sile 805 ludzi, w tym 10 oficerów i 63 podoficerów — składać się miał z czterech kompanii. Szwadron liczyć miał 300 ludzi, w tym 5 oficerów oraz 35 podoficerów i w swoim składzie miał mieć dwie kompanie jazdy. Władze dozorcze zobowiązane zostały dokonać równomiernego rozkładu poboru kantonistów i koni na poszczególne dominia. Zwierzchności dworskie winny natomiast zaopatrzyć dostawionych rekrutów w pełny ekwipunek oraz wypłacić z góry trzymiesięczny żołd według stawek obowiązujących w armii polskiej. Oficerom i podoficerom żołd miał być wypłacany z kas publicznych. Piechotę i jazdę winien uzbroić każdy powiat w broń, „jaką mieć może”. Główna kwatera mianowała specjalnych organizatorów siły zbrojnej, którym powierzyła nadzór nad organizacją siły zbrojnej w dwóch lub trzech powiatach. Byli oni zarazem odpowiedzialni za ściśle i „jak

⁸⁸ Mowa o znanej postawie ludności polskiej ziem zaboru pruskiego w latach 1806—1807.

⁸⁹ Odezwa publiczna Poniatowskiego do mieszkańców Galicji, 20. V. 1809, *Rys historyczny*, op. cit., s. 64—65.

najprędsze” wykonanie wydanych w tym zakresie rozkazów. Do każdego z formowanych batalionów piechoty i szwadronów jazdy skierowano po czterech oficerów z wojsk liniowych Księstwa Warszawskiego. Do mianowania pozostałych oficerów upoważnieni zostali tymczasowo organizatorzy siły zbrojnej. Kadre podoficerską zamierzano kompletować spośród włościan i mieszczan służących niegdyś w wojsku⁹⁰.

Powyższe przedsięwzięcia w zakresie organizacji nowej siły zbrojnej, świadczyły o tym, iż główna kwatera — nie czekając na instrukcje Napoleona — poniechała pod naciskiem samego biegu wydarzeń w Galicji dotychczasowe tak pełne rezerwy stanowisko wychodząc tym samym na spotkanie uczuciom i nadziejom żywionym przez ludność Galicji. Jednocześnie podjęte na tym odcinku kroki przyczyniły się do znakomitego pomnożenia w krótkim czasie ogólnej liczby polskiej siły zbrojnej.

Przed powołanym 2 czerwca Rządem Centralnym stało, jako jedno z głównych zadań, zabezpieczenie sprawnego przeprowadzenia poboru rekruta i koni w powiatach oraz zgromadzenie odpowiednich środków z dochodów publicznych i ze składek obywatelskich niezbędnych dla oporządzenia i utrzymania powstającej siły zbrojnej.⁹¹

Sprawny przebieg formowania nakazanej przez główną kwaterę siły zbrojnej, zależał jednak nie tylko od gotowości do ofiar społeczeństwa i od sprężystego kierownictwa tą akcją ze strony rządu, Urzędów Administracyjnych Powiatowych czy też organizatorów siły zbrojnej w powiatach. Zależało to także w istotnej mierze od układu sytuacji militarnej i politycznej w Galicji, która w drugiej połowie czerwca i w pierwszej lipca ukształtowała się bardzo niekorzystnie dla Polaków — zwłaszcza w powiatach południowych i południowo-wschodnich. W tym to okresie możliwości działania Rządu Centralnego były bardzo ograniczone, a w niektórych powiatach władze polskie uległy zupełnej likwidacji⁹², lub gdy nawet utrzymały się, to ich działalność na tym odcinku została siłą rzeczy całkowicie sparaliżowana⁹³.

Najdogodniejsze warunki dla wystawienia siły zbrojnej zaistniały w powiatach białskim, siedleckim, lubelskim i zamojskim, w których sytuacja militarna była najbardziej ustabilizowana i w których administracja polska — zorganizowana najwcześniej — działała najsprawniej i nie natrafiała na przeszkody, jakie w innych powiatach stwarzały wojskowe władze rosyjskie. Z wymienionych powiatów już od miesiąca czerwca zasilano liniowe oddziały armii polskiej nowymi zaciągami. „...Pułki codziennem walczeniem zmniejszające się — pisał Hebdowski — potrzebują zasilenia, pojutrze wysyłam stąd 200 ludzi uzbrojonych

⁹⁰ Poniatowski do Haumanna 20. V. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 293 b, k. 63—64; Pa w ł o w s k i, *Z dziejów kampanii 1809*, s. 15.

⁹¹ Rozkaz głównej kwatery z 2. VI. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 63—64; Brulion protokołu referendarza cywilno-wojskowego, 4. VI. 1809, WAP Kraków — Czart., vol. 39—44, s. 181—183; Poniatowski do Rządu Centralnego, 29. VI. 1809, Bibl. PAN, Kraków, vol. 135, k. 121.

⁹² Ogółem 10 powiatów — a wśród nich lwowski, sanocki i rzeszowski — dostało się przejściowo pod ponowną kontrolę wojsk austriackich a następnie (od lipca) były one okupowane przez wojska rosyjskie. *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 267.

⁹³ Kownacki do Zamojskiego, 2—7. VII. 1809, AGAD, Boz III-9, k. 148—151; Golicyn do Rembelskiego 26. VI. 1809, *Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją*, op. cit., s. 189.

i przeciwczonych i następnie co tydzień po kilkaset posyłać muszę z cyrkulów, bez czego wkrótce korpus zniknąć by musiał”⁹⁴. Również w niektórych innych powiatach formowanie nowych oddziałów przebiegało na przełomie maja i czerwca dość szybko⁹⁵, do momentu ich zagrożenia przez wojska austriackie, a następnie okupowania ich przez armię rosyjską. Wówczas to stworzone w poszczególnych powiatach oddziały gwardii zostały w końcu czerwca i w początkach lipca wcielone do armii Księstwa Warszawskiego. W powiatach nie zajętych przez wrogie wojska zebrane oddziały gwardii wcielono w lipcu do powstającej odrębnej armii polskiej w Galicji. Do zorganizowania nowych oddziałów gwardii już nie przystępowano⁹⁶.

Obok gwardii i liniowych oddziałów formowanych w powiatach, których uzbrojenie, oporządzenie i trzymiesięczny żołd pokrywany był ze składek obywatelskich⁹⁷ już w maju, a następnie w czerwcu formowane były regularne pułki piechoty i jazdy fundowane przez niektórych magnatów. Własnym sumptem wystawiali pułki piechoty Zamoyski i K. Czartoryski, pułki jazdy A. Potocki i nieco później bo w lipcu S. Małachowski. Magnaci z Podola: Trzeciecki, Tarnowski i Rzyszczewski formowali pułki jazdy częściowo z prywatnych funduszy, a częściowo ze składek obywatelskich szlachty z Podola rosyjskiego i austriackiego. Ponadto szlachta wielu powiatów zadeklarowała gotowość poniesienia kosztów wystawienia pułku jazdy lub piechoty, a niekiedy i dwóch pułków jak to miało miejsce w przypadku powiatu żółkiewskiego. Niektóre z deklaracji przerastały wprost istotne możliwości powiatów. Tak właśnie było w powiecie żółkiewskim, gdzie zadeklarowano wystawienie dwóch pułków. W istocie okazało się, że rzeczywiste środki z trudem wystarczały na utworzenie jednego pułku⁹⁸.

Postępy ofensywnej akcji wojsk austriackich na przełomie czerwca i lipca zahamowały tempo formowania nowych oddziałów w Galicji. W zaistniałej wówczas sytuacji Rząd Centralny po opuszczeniu Lwowa

⁹⁴ Hebdowski do Potockiego, Lublin 14. VI. 1809, AGAD, Arch. Publ. Potockich, vol. 268, t. II, k. 16. Około 20 czerwca w powiecie białskim wystawiono liniowe oddziały w sile 252 ludzi w kawalerii i 713 w piechocie, z czego odesłano dla uzupełnienia oddziałów regularnych 132 konnych i 198 pieszych. Dalszy werbunek trwał. Michałowski do Rządu Centralnego, 21. VI. 1809, AGAD, Zesp. szcz. oddz. III, vol. 50. Bez porównania gorzej przebiegało formowanie siły zbrojnej w pow. siedleckim, gdzie skarżono się na brak oficerów oraz sukna na mundury. „Zaledwie sześciu tylko ubranych kalek po żołniersku, ale nie żołnierzy będziemy mogli przysłać”. Cieszkowski do Grzybowskiego (B. d.: pismo z końca maja lub początków czerwca), Bibl. PAN Kórnik, vol. 1032, k. 46.

⁹⁵ W powiecie samborskim stworzono liczący 300 ludzi oddział gwardii. Zabierzowski do Zamoyskiego 17. VI. 1809, AGAD BOZ III-9, k. 122; w powiatach stryjskim i samborskim powołano pod broń w końcu czerwca ponad 1000 strzelców, których wcielono następnie do armii polskiej. Moczarski do Zamoyskiego 28. VI. 1809, tamże, k. 140. W powiecie złoczowskim do 20 czerwca powołano do gwardii 80 konnych i ok. 200 pieszych.

⁹⁶ Sprawa z czynności Rządu Centralnego. Bibl. Rac., vol. 9, k. 313.

⁹⁷ Poniatowski do Haumana 20. V. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 293 b, k. 63—64.

⁹⁸ *Raport Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 1616, s. 18—26; Zamoyski do Poniatowskiego, 3. VI. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 66; Papiery Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 28; Poniatowski do Berthiera, 29. V. 1809, *Korespondencja*, op. cit., s. 152; Tenże do Napoleona, 19. VI. 1809, tamże, s. 169; Gembarzewski, op. cit., s. 91—120, 145—160.

nie przejawiał też na tym odcinku większej aktywności. Spotkała go z tego tytułu, niezupełnie jednak zasłużona, nagana ze strony naczelnego dowództwa⁹⁹, bo w zaistniałej sytuacji rząd miał niezwykle ograniczone możliwości działania a niekiedy był wprost bezradny.

Pomyślniejsze warunki do organizowania nowej siły zbrojnej ukształtowały się w Galicji w drugiej połowie lipca, to jest po zawarciu rozejmu w Znaim. Impuls do rozwinięcia szerszej akcji na tym odcinku wyszedł z głównej kwatery, która po otrzymaniu 1 lipca instrukcji Napoleona w sprawie objęcia Galicji pod bezpośrednią władzę cesarza Francuzów została nie tylko upoważniona ale i zachęcona do formowania w Galicji regularnych oddziałów wojskowych. Nakazano bowiem wprost Poniatowskiemu, aby zaciągnął „w Galicji tyle wojska, ile tylko będzie możliwe”. Powyższy rozkaz Napoleona wydany Poniatowskiemu za pośrednictwem Bernadotte'a określał zresztą organizację i charakter mającej tu powstać armii. Nowo formowane oddziały winny mianowicie otrzymać „organizację francuską i orły francuskie” a także zaprzysiężone być miały na imię Napoleona¹⁰⁰. Istotny więc i pozytywny udział Polaków w wojnie 1809 roku przeciwko Austrii a także możliwość posłużenia się polskim ruchem narodowowyzwoleńczym w ewentualnych przyszłych konfliktach dyktowały Napoleonowi politykę aprobowania rozwoju siły zbrojnej insurekcji polskiej w Galicji. Jednocześnie ważkie względy jego polityki europejskiej — a w szczególności konieczność liczenia się z negatywną postawą Rosji w sprawie polskiej — określały połowiczny i oportunistyczny charakter polskiej polityki Napoleona, czego żywym wyrazem był między innymi fakt nadania organizowanej w Galicji armii polskiej dziwacznej i nienaturalnej nazwy wojsk galicyjsko-francuskich¹⁰¹.

W wykonaniu powyższych zaleceń Napoleona przystąpiło polskie naczelne dowództwo w początkach lipca do sformowania w Galicji odrębnej armii galicyjsko-francuskiej. Dowódcą tej armii mianowany został 3 lipca zastępca ministra wojny Księstwa Warszawskiego — gen. Kaje-tan Hebdowski, który zresztą już od maja sprawował z ramienia głównej kwatery ogólny nadzór nad formowaniem gwardii i oddziałów liniowych w wyzwolonych powiatach Galicji¹⁰². W dniu następnym wydał on oficjalny rozkaz o zaliczeniu nowo formujących się oddziałów w Galicji do składu armii francuskiej¹⁰³. Było rzeczą oczywistą iż wzmiankowana armia galicyjsko-francuska podlegała naczelnemu dowódcy wojsk polskich Poniatowskiemu. Jej nienaturalna nazwa — uwarunkowana istotnymi okolicznościami politycznymi — nie zdołała przekreślić jej narodo-

⁹⁹ Poniatowski do Rządu Centralnego, 29. VI. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 135, k. 21.

¹⁰⁰ Bernadotte do Poniatowskiego, 10. VI. 1809, Ossolineum, vol. 1854/III, k. 20; AGAD, BOZ III-9, k. 97; Niemcewicz, *Pamiętniki*, op. cit., s. 145.

¹⁰¹ Por.: Krzos, *Centralny Wojskowy Tymczasowy Rząd obydwóch Galicji*, s. 157 i nast.

¹⁰² Hebdowski do Potockiego, 14. VI. 1809, AGAD, Arch. Publ. Pot. vol. 268, t. III, k. 15—16; Rozkaz naczelnego dowódcy 3. VII. 1809, „Gazeta Korrespondenta” nr 54 z 8. VII. 1809; por. Pałowski, *Historia wojny*, op. cit., s. 474—475.

¹⁰³ Rozkaz gen. Hebdowskiego, 4. VII. 1809, „Gazeta Korrespondenta”, nr 56, z 15. VII. 1809; *Rys historyczny*, op. cit., s. 264.

wego charakteru — podobnie zresztą — jak i zawieszony w Galicji orły napoleońskie nie zdołały przecież zmasać narodowowyzwoleńczych treści wydarzeń roku 1809 w tej polskiej prowincji.

Dziewiątego lipca wydany został przez główną kwaterę rozkaz w sprawie poboru do armii galicyjsko-francuskiej 35 tysięcy ludzi i 10 tysięcy koni a ostateczna liczba została decyzją naczelnego wodza 1 sierpnia nieco zmniejszona, bo określała etat powstającej armii na 20 tysięcy ludzi i 5 tysięcy koni. Armia ta winna się składać z sześciu pułków piechoty i z ośmiu pułków jazdy według organizacji francuskiej. Trzonem powstającej armii miały stać się sformowane podczas wojny w Księstwie Warszawskim cztery pułki piechoty i cztery pułki jazdy, które z dniem 1 sierpnia wcielone zostały do wojsk galicyjsko-francuskich. Koszt uzbrojenia i oporządzenia tych pułków powinna Galicja zwrócić Księstwu Warszawskiemu. Ostateczne skompletowanie, wyżywienie oraz opłacanie żołdu należeć miało do obowiązków Rządu Centralnego i pokryte miało być z dochodów publicznych Galicji¹⁰⁴.

Przeniesienie wzmiankowanych oddziałów armii polskiej Księstwa Warszawskiego na etat armii galicyjsko-francuskiej oznaczało obarczenie Galicji obowiązkiem nie tylko wyżywienia tych pułków ale i wypłacania im żołdu. Wywołało to zrozumiałą sprzeciw Rządu Centralnego. Rząd domagał się cofnięcia krzywdzącej Galicję klauzuli zobowiązującej do zwrócenia Księstwu Warszawskiemu kosztów uformowania przekazanych Galicji regimentów. Rząd Centralny określił ten sposób postępowania naczelnego dowództwa jako bezzasadny i odpowiadający sposobowi traktowania Galicji jako kraju okupowanego. Żądanie zwrotu kosztów oporządzenia wzmiankowanych ośmiu pułków rząd zbijał mocnym argumentem, że Galicja uzupełniała własnym rekrutem oraz końmi regularne oddziały Księstwa Warszawskiego nie żądając przy tym zwrotu poniesionych wydatków na ich oporządzenie¹⁰⁵.

Uzasadniona interwencja Rządu Centralnego w głównej kwaterze okazała się bezskuteczna. Co więcej, rząd naraził się z tego tytułu na surową naganę ze strony Poniatowskiego. W listach, adresowanych do prezesa rządu — Zamoyskiego oraz do kierownika Wydziału Potrzeb Wojennych — Wielhorskiego, zarzucił on rządowi wykroczenie poza ramy zakreślonych mu uprawnień przy jednoczesnym niedopełnieniu istotnych powinności w zakresie zabezpieczenia przez rząd potrzeb formowanych oddziałów¹⁰⁶.

Tymczasem przyczyną wielu wynikłych opóźnień i niedociągnięć przy formowaniu nowych oddziałów były i poważne niedopatrzienia

¹⁰⁴ Rozkaz Głównej Kwatery z 6. VIII. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 49, k. 181—183; Poniatowski do Rządu Centralnego 1. VIII. 1809, AGAD, Zesp. szcz. oddz. III, vol. 50; „Gazeta Krakowska”, nr 68, z 23. VIII. 1809; *Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją*, op. cit., s. 248—251.

¹⁰⁵ Zamoyski do Horodyskiego 9. VIII. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 186; Rząd Centralny do Rady Stanu, 15. IX. 1809, AGAD, akta Rady Stanu, vol. 49, k. 20—215.

¹⁰⁶ Poniatowski do Zamoyskiego 18. X. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 244; *Korespondencja ks. J. Poniatowskiego z Francją*, op. cit., s. 257—258; Tenże do Wielhorskiego, 18. IX., *tamże*, s. 257—260; *Will a u m e*, op. cit., s. 38.

władz wojskowych. Główna kwatery nie od razu precyzowała a często i zmieniała dane co do wysokości koniecznych dostaw dla wojska, czy też liczby poboru rekruta lub koni. Zdarzały się niekiedy przypadki, że dostawieni przez władze cywilne poborowi nie zastali oficerów dla ich odbioru w miejscu oznaczonym przez władzę wojskową. Powodowało to fakty dezercji „ponieważ ci ludzie nie będąc dostatecznie strzeżeni zbiegają zanimby ich zaciągnięto”. Ludność nie zawsze też była w stanie podołać nałożonym na nią ciężarom ze względu na trudną sytuację ekonomiczną Galicji¹⁰⁷.

Wystawienie, oporządzenie i utrzymanie armii wymagało zgromadzenia przez skarb publiczny prowincji odpowiednich na ten cel środków. Mając to na uwadze nakazał Rząd Centralny w miesiącu sierpniu Urzędowi Administracyjnemu powiatowym opracować tablice statystyczne, które by obrazowały liczbę ludności i stan dochodów publicznych powiatów będących pod administracją polską¹⁰⁸. Było to nieodzowne, ponieważ odpowiednie akta gubernium austriackiego pozostały we Lwowie. Sprawa zaś równomiernego rozłożenia poboru rekruta i podatków na poszczególne powiaty wymagała znajomości danych o rzeczywistej liczbie ludności i wielkości jej dochodów. Zachodziła także konieczność zorientowania się w ogólnych możliwościach ekonomicznych kraju i opracowania przez rząd sumarycznego zestawienia wydatków i dochodów a więc prowizorycznego budżetu prowincji. Przeprowadzone przez rząd obliczenia nie mogły być ścisłe. W warunkach istniejącego stanu tymczasowości trudno było myśleć o przeprowadzeniu ogólnego spisu ludności, obliczeniu jej dochodów oraz dochodów całego kraju. Oparto się więc na danych ostatniego spisu przeprowadzonego przez władze austriackie w roku 1807. Obliczenia Rządu Centralnego dokonane w miesiącu wrześniu obejmowały 8 powiatów Galicji oraz skrawki tych czterech powiatów, które były pod administracją polską. Przedstawione więc poniżej dane są bliskie tego stanu potencjału ludnościowego i ekonomicznego, jakim dysponował Rząd Centralny. Drobne zmiany terytorialne nastąpiły bowiem dopiero w drugiej dekadzie listopada a więc w schyłkowym okresie działalności Rządu Centralnego¹⁰⁹.

Tablica statystyczna ujmująca stan ludności i pogłowia oraz wielkość obszaru i dochodów części Galicji będącej pod władzą Rządu Centralnego¹¹⁰ przedstawia się następująco:

¹⁰⁷ *Stan ośmiu powiatów Galicji*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 91; Willaume, op. cit., s. 39—41.

¹⁰⁸ *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 311—312.

¹⁰⁹ *Tamże*, s. 319.

¹¹⁰ *Papiery Rządu Centralnego*. Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 65, 85, 91; *Tablica ludności oraz stan dochodów w powiatach*, AGAD, BOZ III-9, k. 267—270. Dane zamieszczone w tablicy nie zawsze są ścisłe. Liczne błędy, choć niekiedy drobne, wynikają z niedokładnych obliczeń lub zwykłych pomyłek. Niektóre nieścisłości wynikają z faktu, że podane są w przybliżeniu. Dotyczy to zwłaszcza danych dotyczących skrawków czterech powiatów w poz. pod nr. 9. Ewentualne odchylenia nie są jednak tak duże, ażeby przytoczone liczby nie zasługiwały na uwagę.

| Lp. | Powiat | Obszar w mi- lach kwadr. | Ludność | Pogłowia | | | Dochody obejmu- jące rocz- ną sumę podatków oraz z dóbr narod. w zł. reńskich |
|-----|--|-----------------------------------|----------|----------|---------|---------|--|
| | | | | koni | wołów | krów | |
| 1 | białski | 165 | 209.704 | 16.532 | 48.532 | 47.814 | 767.084 |
| 2 | kielecki | 140 | 242.047 | 16.960 | 38 596 | 54.278 | 839.000 |
| 3 | krakowski | 78 | 222.604 | 18.156 | 18.436 | 46.310 | 1.028.717 |
| 4 | lubelski | 131 | 195.550 | 12.904 | 26.812 | 35.372 | 717.978 |
| 5 | radomski | 171 | 231.859 | 15.687 | 38.126 | 44.544 | 936.933 |
| 6 | sielecki | 181 | 205.495 | 20.541 | 46.414 | 61.861 | 810.044 |
| 7 | zamoyski | 91 | 188.987 | 25.504 | 19.944 | 26.344 | 428.078 |
| 8 | żółkiewski | 86 | 197.430 | 29.261 | 10.769 | 30.846 | 472.734 |
| 9 | skrawki zaleszczyckiego złoczowskiego brzeżańskiego stanisławow- skiego | 80 | 180 000 | — | — | — | 423 479 |
| 10 | Ogółem: | 1124 | 1875.676 | 155.545 | 247.629 | 347.369 | 6.424.047 |

Sumę dochodów podaną w tablicy należy uzupełnić dochodami użytkiwanymi z opłat celnych i stemplowych oraz innych źródeł, które według obliczeń rządu powinny łącznie wynosić 697.139 złotych reńskich. Po dodaniu ogólnej sumy dochodów uwidocznionej w tablicy wskazywałoby to, iż ogólne dochody skarbu publicznego Galicji równały się kwocie 7.121.186 zł. reńskich¹¹¹.

Przedstawiony w miesiącu wrześniu głównej kwaterze przez Rząd Centralny prowizoryczny roczny budżet Galicji przedstawiał się następująco¹¹²:

I. Przewidywane wydatki skarbu publicznego Galicji:

- a) wydatki cywilne (lista cywilna¹¹³ i koszty kancelaryjne Rządu Centralnego, Urzędów Administracyjnych Powiatowych, Administracji Dóbr Narodowych i inne) — 5.107.416 złp.
- b) Wydatki wojskowe (oporządzenie i utrzymanie armii galicyjsko-francuskiej, zakup broni, utrzymanie lazaretów i inne) — 25.238.514 złp.
- c) Żołd dla pułków Księstwa Warszawskiego przeniesionych na etat armii galicyjsko-francuskiej — 16.870.608 złp.

Ogółem po stronie wydatków (w bankocetlach) — 47.216.539 złp.

¹¹¹ Papiery Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 65, 85, 91.

¹¹² Tamże, k. 25 i 91.

¹¹³ Członkowie Rządu Centralnego, Urzędów Administracyjnych i Powiatowych oraz innych magistratur administracyjnych pensji nie pobierali. Wynagrodzenie otrzymywali tylko ci z personelu administracyjnego, dla których praca była wyłącznym źródłem utrzymania. Tamże, k. 3—17.

II. Ogólny przewidywany dochód skarbu publicznego Galicji: — 25.407.660 złp.

III. Przewidywany deficyt (również w bankocetlach) — 21.808.879 złp.

Nim nadeszły z Urzędów Administracyjnych Powiatowych żądane sprawozdania statystyczne na podstawie których przeprowadzono powyższe obliczenia Rząd Centralny już w miesiącu sierpniu przewidywał poważne trudności w pokryciu ogólnych wydatków z normalnych dochodów skarbu publicznego o czym nie omieszczał poinformować głównej kwatery¹¹⁴.

Uzyskawszy zgodę naczelnego dowództwa rząd nałożył 23 sierpnia nadzwyczajny podatek w wysokości półrocznego podatku pobieranego przez władze austriackie. Nakazany przez rząd pobór podatku miał wynieść sumę 2,561.700 zł. reńskich (nieco powyżej 10 mln zł. pol. w bankocetlach) i przeznaczony był w całości na ubiór wojska galicyjsko-francuskiego¹¹⁵. Gdy jednak opracowany budżet wykazywał nadal poważny deficyt główna kwatera nałożyła ponadto 12 października nowy półroczny nadzwyczajny podatek w tym samym wymiarze polecając jednocześnie rządowi dokonać jego rozkładu na poszczególne powiaty. Podatek ten winien być uiszczony przez płatników w czternastodniowym terminie od daty jego rozpisanie i w całości przeznaczony miał być na zapłacenie części żołdu i na ubiór dla wojska¹¹⁶. Nałożone na ludność Galicji podatki nadzwyczajne — wraz z przewidzianymi prawodawstwem austriackim na rok 1809 podatkami normalnymi, które także ściągano — wynosiły ogólną sumę 36.947.211 zł. pol. w bankocetlach¹¹⁷. Same więc tylko podatki, jakie miała ludność wpłacić do skarbu publicznego, równały się blisko $\frac{1}{3}$ ogólnej wartości rocznej produkcji podstawowych artykułów rolnych¹¹⁸, a ludność ta dostarczała przecięż i ogromne ilości środków aprowizacyjnych dla wojska.

Nie wyczerpuje to bynajmniej całości ofiar materialnych poniesionych w roku 1809 przez ludność Galicji na rzecz wystawienia i utrzymania polskiej siły zbrojnej. Ludność ta bowiem — w miesiącach maju—lipcu — zadeklarowała gotowość do wystawienia całych pułków z dobrowolnych składek obywatelskich. Niektórzy spośród magnatów, prywatnym nakładem organizowali całe pułki a szlachta szeregu powiatów wystawiała pełne regimenty ze wspólnych składek¹¹⁹. Z uwagi na brak danych nie udało się nam ustalić ogólnej sumy środków pochodzących ze składek obywatelskich. Przytoczone niżej dane — mimo że fragmentaryczne — rzucają jednakże pewne światło na tę kwestię. I tak na przykład: ogólny koszt wystawienia i oporządzenia regimentu pie-

¹¹⁴ *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 318.

¹¹⁵ *Tamże*, k. 318—319; *Papiery Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 39—41; *Odezwa Do Obywateli galicyjskich z 12. X. 1809*, Bibl. Jagiell. vol. 224/IV (druki ulotne).

¹¹⁶ *Tamże*; *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 319.

¹¹⁷ *Tamże*.

¹¹⁸ *Tamże*, k. 361.

¹¹⁹ *Papiery Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 28; AGAD, BOZ III-9, k. 277—280, *Raport Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 1616, s. 18—26.

choty wynosił wówczas 1.295.485 zł. pol. Jak wiemy pułki piechoty organizowali własnym nakładem K. Czartoryski oraz Zamoyski. H. Lubomirski i Ankwicz zadeklarowali po 71.899 zł. pol. Suma ta odpowiadała wysokości nakładów na wystawienie kompanii piechoty. S. Małachowski i A. Potocki własnym nakładem organizowali pułki jazdy. Przy udziale funduszków ze składek obywatelskich pułki jazdy wystawili: Rozwadowski, Rzyszczewski, Trzeciecki i Tarnowski. Poniesione przez nich koszty są nam nie znane. Były one jednak niemałe, gdy się zważy, że tylko jeden koń przydatny do kawalerii kosztował 25 dukatów, a konie takie trzeba było nierazdko kupować za granicą i płacić za nie dobrą monetą. Gdy się zważy, iż liczba dostarczonych przez Galicję koni na wystawienie własnych pułków jazdy oraz na uzupełnienie pułków jazdy Księstwa Warszawskiego wynosić miała — według sprawozdań Rządu Centralnego — 8.544 sztuk, to ogólna wartość dostarczonych przez Galicję koni była bardzo wysoka bo 3.844.800 zł. pol. Sumy ogólnej dobrowolnych składek zadeklarowanych przez szlachtę różnych powiatów nie udało się nam ustalić. Ich niepełne zestawienie uczyniło jednak niemałą kwotę bo 1.125.415 zł. pol.¹²⁰ Nie pomniejszyśmy wcale patriotyzmu i ofiarności magnaterii i szlachty gdy stwierdzimy tu, że wydatkowane przez nią na wystawienie i utrzymanie wojska pieniądze stanowiły owoc pracy i trudów chłopca polskiego. Upoważnia to nas z kolei do stwierdzenia, iż wystawione przez magnaterię i szlachtę Galicji pułki powstawały w wyniku wysiłku ogółu ludności Galicji. Tym niemniej, indywidualny wkład materialny niektórych magnatów oraz szlachty jest faktem niezaprzeczalnym, zwłaszcza kiedy się zważy, iż zgodnie z rozkazem głównej kwatery zadeklarowane ofiary dobrowolne nie zwalniały wcale od obowiązku płacenia nakazanych podatków lub ponoszenia innych ciężarów na rzecz wojska¹²¹.

Ogromne ciężary jakie poniosła Galicja w roku 1809 na rzecz wystawienia, uzbrojenia, oporządzenia i utrzymania wojska były odczuwane przez ludność tym dotkliwiej, ponieważ prowincja ta pozbawiona była poważniejszych zasobów wskutek rujnującej ją eksploatacyjnej polityki władz zaborczych w latach poprzedzających wybuch wojny¹²². Wojna natomiast, uwielokrotniając ciężary, uszczupliła jednocześnie w poważnym stopniu i dotychczas ograniczone źródła dochodów skarbu publicznego prowincji. Tak na przykład roczne dochody płynące z eksploatacji kopalń soli, będących jednym z głównych bogactw kraju, wynosiły za rządów austriackich 17.168.266 zł pol.¹²³. Eksport soli do innych krajów wzbogacał przy tym Galicję w pieniądź kruszcowy, którego tak

¹²⁰ *Tamże; Tablica stanu kas powiatowych*, 8. XI. 1809, AGAD BOZ III-9, k. 277—280; *Papiery Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136; k. 28, 45, 78; *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Racz., vol. 9, k. 317, 361; Gembarski, op. cit., s. 118—119.

¹²¹ Poniatowski do Rządu Centralnego 29. VI. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 135, k. 121; Stosunek arystokracji i szlachty polskiej Galicji do zachodzących tu wydarzeń jest obszerniej przedstawiony w: Krzos, *Orientacja profrancuska*, op. cit., s. 106—116.

¹²² Rząd Centralny do Rady Stanu, 15. IX. 1809, AGAD, Akta Rady Stanu, vol. 49, k. 210—214; Memoriał Zamoyskiego z 31. V. 1810; M. Handelsman, *Pod znakiem Napoleona*, Warszawa 1913, s. 134—137.

¹²³ *Papiery Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 53.

bardzo tu brakowało. Tymczasem zarówno koktury solne we wschodnich powiatach Galicji jak i kopalnie soli w Bochni i w Wieliczce dostały się pod okupację wojsk rosyjskich¹²⁴. Sól więc, nie tylko że nie stanowiła źródła dochodów kraju ale zaczęto odczuwać jej brak a cena soli wzrosła w Galicji jesienią aż czterokrotnie w stosunku do ceny przedwojennej¹²⁵. Również dobra narodowe, które przynosiły w dobie pokojowej poważne dochody dla skarbu publicznego znalazły się w takim stanie, że rząd nie mógł liczyć na uzyskanie z nich „wielkiego zasilenia”¹²⁶. Inne źródła dochodów publicznych jak np. monopol tytoniowy, cła, poczta, zredukowane zostały do 1/3 wysokości stanu przedwojennego a dochody z opłat stemplowych czy też z loterii znikły prawie zupełnie¹²⁷.

Trudności ekonomiczne Galicji pogłębiał zastój w handlu zewnętrznym spowodowany w głównym stopniu przez blokadę kontynentalną. Nastąpiło też ogromne zmniejszenie obrotów w handlu wewnętrznym. „Dla zamknięcia komunikacji — pisał 10 października Rząd Centralny — handel z południową i zachodnią Europą zupełnie ustał i odtąd nic za granice tego kraju eksportowanym nie było”¹²⁸. Trudności te zaostrzał chroniczny brak pieniądza kruszcowego. Istniejące w kraju niewielkie jego zasoby wydane zostały na potrzeby wojska a między innymi na zakup koni, sukna i innych przedmiotów, które trzeba było sprowadzać z zagranicy. Będący w obiegu pieniądz papierowy — bankocetle — systematycznie tracił na wartości i ilość jego w obiegu wciąż się kurczyła. Stwarzało to dodatkowe trudności w handlu wewnętrznym, a w szczególności stało się jedną z głównych przyczyn trudności w uiszczeniu przez ludność nałożonych na nią podatków. Nie bez słuszności pisał też prezes Rządu Centralnego, że szlachta i chłopci „dadzą swe ziemiopłody i wszystkie krajowe produkta, lecz pieniądze, których nie ma dać nie mogą”¹²⁹. Do wskazywanych powyżej źródeł trudności dochodziły jeszcze wyjątkowo niskie urodzaje w rolnictwie jakie zanotowano w Galicji w roku 1809, a ponadto w wielu powiatach Galicji „przechody i konsystencje wojska rosyjskiego, prócz branych przez liwerunki zapasów żywności i furazów, wypasły zboża i łąki, zniszczyły zupełnie całą nadzieję plonu”¹³⁰. Zasadność powyższej oceny sytuacji ekonomicznej Galicji potwierdza także niepodważane w tym przypadku źródło jakim jest pismo dowódcy rosyjskiego korpusu w Galicji do Aleksandra. W raporcie z 3 września pisał Golicyn, iż aprowizacja wojsk rosyjskich w okupowanych przez nie 12 powiatach Galicji stanowi dla galicyjskich właścicieli ziemskich ogromną trudność a chłopci będą w stanie podołać nakładanym na nich ciężarom jeszcze tylko przez miesiąc¹³¹.

124 *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 320, Kopalnie soli i koktury solne znajdowały się pod administracją wojskowych władz rosyjskich od połowy lipca do 10 listopada. *Ossolineum*, vol. 543/III, k. 144; AGAD, BOZ III-9, k. 234.

125 *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 321.

126 *Papiery Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 47.

127 *Tamże*, k. 55—63, 85—91; *Wiadomości stanu powiatów galicyjskich*, AGAD, BOZ III-9, k. 273—274.

128 *Tamże*.

129 *Tamże*; *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 328.

130 *Tamże*, k. 358; *Wiadomości stanu powiatów galicyjskich*, AGAD, BOZ III-9, k. 273—274.

131 C. G. I. A. Leningrad, vol. 1409, op. 1, d. 379, k. 15.

Niezależnie od przyczyn obiektywnych, które doprowadziły do ukształtowania się tak niezmiernie trudnej sytuacji ekonomicznej w Galicji niemałą rolę odegrały z pewnością także i te, które wynikały z wadliwego systemu zarządzania Galicją oraz z licznych nadużyć, jakich dopuszczały się władze wojskowe. Naczelne dowództwo, pomimo formalnego przekazania Rządowi Centralnemu ustawą z 8 sierpnia administracji wewnętrznej w kraju nie zawsze było w tym względzie konsekwentne. Utrzymanie intendenty generalnej stwarzało wciąż powody do licznych konfliktów między obu jurysdykcjami, zwłaszcza że Rembieniński, mając zresztą z reguły poparcie Poniatowskiego¹³², w dalszym ciągu nie liczył się prerogatywami Rządu Centralnego, nakładał rekwizycje bez porozumienia się z rządem, nie przedstawiając nawet rachunków z zużycia zarekwirowanych sum i środków¹³³. W podobny sposób, choć nie tak arbitralnie, postępował zastępca ministra wojny gen. Hebdowski¹³⁴. Prowadziło to do szkodliwych konfliktów władz powodujących pewien chaos w administracji a zwłaszcza do marnotrawstwa funduszków publicznych, co nie mogło nie osłabić ducha energii i woli czynu u społeczeństwa Galicji. Zwrócili na ten fakt uwagę już współcześni, podkreślając, że środki oddane przez Galicję w roku 1809 mogłyby przynieść nawet większe od osiągniętych korzyści, gdyby zostały w sposób racjonalny zużyte¹³⁵. Zgadając się z tym sądem zgadzamy się także z wyrażoną w nich opinią, że główną część odpowiedzialności ponosi za ten stan rzeczy niewątpliwie naczelne dowództwo, a zwłaszcza Poniatowski, który nie położył kresu tego rodzaju praktykom a przez wprowadzenie i utrzymanie dualizmu w administracji Galicji stworzył źródło powstawania konfliktów a następnie pobłażliwie tolerował ujawniające się negatywne skutki tego systemu zarządzania wyzwolonymi terytoriami Galicji.

Na tym właśnie tle uwidoczniło się wśród ludności Galicji w końcu lata i jesienią poważne rozczarowanie graniczące niekiedy z rozgoryczeniem¹³⁶. Olbrzymie ciężary ponoszone przez ludność Galicji na rzecz działających tu armii i towarzyszące temu nadużycia były szczególnie dotkliwe dla ludności wiejskiej i mieszkańców małych miasteczek. Spychały one tę ludność na skraj nędzy — doprowadzały do ruiny gospodarstwa chłopskie i posesje miejskie¹³⁷. Dotkliwość wojny, sprowadzające niekiedy ruinę majątkową, odczuwała zresztą silnie i szlachta. Już w sierpniu — a zjawiska te jesienią stawały się częstsze — zachodziła konieczność uciekania się władz administracyjnych do pomocy oddziałów wojskowych dla wyegzekwowania nałożonych na poszczególne dominia

¹³² Brulion pism Kołłątaja z 1809 r., Bibl. PAN Kraków, vol. 212, k. 125—135.

¹³³ *Tamże*; Papiery Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 59.

¹³⁴ Gdy Rząd Centralny interweniował w tej sprawie w głównej kwaterze otrzymał odpowiedź, iż gen. Hebdowski nie musi się „tłumaczyć na co żąda pieniędzy”. Poniatowski do Rządu Centralnego 2. IX. 1809, Raport Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 1616, s. 92.

¹³⁵ Brulion pism Kołłątaja z 1809 r., Bibl. PAN Kraków, vol. 212, k. 125—135; S. Potocki do Brezy, Tokarz, op. cit., s. 63.

¹³⁶ Niemcewicz, op. cit., s. 146; Grabowski, Wspomnienia, t. I, Kraków 1909, s. 92; A. Ostrowski, *Żywoć Tomasza Ostrowskiego*, t. I, Paryż 1836, s. 367—369.

¹³⁷ *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 318—319, 353—354, 358—359.

ciężarów. Nierzadko dochodziło do sekwestrowania dóbr. Sekwestrację uzależniono jednakże od bezpośredniej decyzji Rządu Centralnego ponieważ „niemożność zapłacenia razem dużych zaległości była widoczna”¹³⁸.

Rząd Centralny nie dysponował w istocie realnymi środkami, które by mogły wpłynąć na złagodzenie ciężkiej doli ludności. Wysiłki jego zmierzały głównie w tym kierunku, ażeby poszczególne powiaty w sposób równomierny zostały obciążone obowiązkiem dostarczenia rekruta, koni czy też żywności oraz by nałożone podatki możliwie w równym stopniu obciążały wszystkie grupy ludności¹³⁹. Będąc organem władzy tymczasowej nie mógł rząd zmieniać ogólnych zasad obowiązującego prawodawstwa podatkowego. Tym niemniej — dla ulżenia doli włościan — uwolnił ich od płacenia nałożonych przez rząd i przez główną kwaterę podatków nadzwyczajnych. Przypadającą na gromady część podatku obowiązani byli uiszczyć właściciele ziemscy¹⁴⁰. Wywołało to nawet niezadowolenie wśród niektórych kręgów szlachty. Nie ukrywał niezadowolenia z powyższej decyzji nawet zasiadający w Rządzie Centralnym Jan Tarnowski, pisząc między innymi: „Osobliwszy to jest gatunek arystokracji, aby klasa tylko wyższa uprzywilejowana była do znoszenia ciężarów”¹⁴¹. Odwoływano się nawet w tym przedmiocie do głównej kwatery żądając „aby i gromady włościan jeżeli to być może coś przykładały się”¹⁴². Zniesione także zostały przez rząd najbardziej uciążliwe dla ludności żydowskiej podatki — koszerne i świecznikowe¹⁴³. Trudno osądzić na ile te skromne przedsięwzięcia przyniosły rzeczywistą ulgę ludności wiejskiej i żydowskiej. Podjęte jednak w tej mierze przez rząd środki świadczą w każdym bądź razie pozytywnie o jego intencjach.

Chcąc uśmierzyć rosnące wśród ludności niezadowolenie i pobudzić ją do większej ofiarności, starał się rząd oddziaływać pozytywnie na stan umysłów w kraju za pośrednictwem wydawanych odezwo publicznych¹⁴⁴. Wobec zdarzających się przypadków uchylał się niektórych osób od pełnienia funkcji publicznych, rząd w wydanej odezwie podkreślał między innymi, że „w czasie potrzeby powszechnej, w czasie odradzającej się ojczyzny, gnuśna bezczynność jest przestępstwem publicznym”. Utrzymanie porządku wewnętrznego w kraju, zwłaszcza „nasza największa powinność” — utworzenie i utrzymanie wojska, głosiła odezwa rządu, zależy od sprawnego funkcjonowania administracji¹⁴⁵. Apelowal też rząd do patriotyzmu mieszkańców, by nie zważając na ogrom poniesionych już ofiar uiszczali do skarbu publicznego nałożone na nich podatki przeznaczone na żołd i ubiór dla wojska, ażeby „niewczesnym oszczędza-

¹³⁸ *Tamże*, k. 318—319; Wobec nieuiszczenia nałożonych ciężarów — zwłaszcza podatkowych — tylko do 10 października 30 dominiów oddano pod sekwestr. Wiadomości o stanie powiatów, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 91.

¹³⁹ *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 312, 320.

¹⁴⁰ *Tamże*, k. 317, 359—360; *Stan włościan w siedmiu powiatach*, AGAD, Kom. Rz. Przych. i Skarbu, vol. 888.

¹⁴¹ Z listu Jana Tarnowskiego z 20. X. 1809, WAP Kraków, A. Dz. t. 269, s. 189—190.

¹⁴² Dobrzański do Horodyskiego 22. XI. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 163, k. 189—190.

¹⁴³ *Stan Miast i miasteczek*, AGAD, Kom. Rz. Przych. i Skarbu, vol. 888.

¹⁴⁴ *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 311—312.

¹⁴⁵ *Proklamacja Rządu Centralnego*, 2. IX. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 212.

niem majątków” nie narazili sprawy najistotniejszej dla obecnego i przyszłych pokoleń, sprawy odzyskania niepodległego bytu ojczyzny¹⁴⁶.

Sprawy zabezpieczenia potrzeb wojska i sprawnego przebiegu formowania się nowych pułków były zresztą przedmiotem codziennych wysiłków organizacyjnych rządu i podległych mu magistratur¹⁴⁷. Drugiego września wystosował na przykład rząd pismo ponaglące Urzędy Administracyjne Powiatowe, ażeby ustanowione w sierpniu przez rząd Komisje Ubiorcze przyspieszyły dopełnienie ekwipunku wojska¹⁴⁸. Zarządzeniem z 9 września nakazywał rząd Urzędowi Administracyjnemu Powiatowym sprężyste egzekwowanie zaległych i nowo nałożonych podatków przeznaczonych na ubiór wojska¹⁴⁹. Trudności płatnicze ludności wynikające z braku gotówki — rząd starał się złagodzić wydając 11 września zezwolenie na wywożenie z kraju wszelkich artykułów rolnych z wyjątkiem żyta i owsa. Wywóz produktów rolnych został z tego właśnie względu obciążony minimalnymi tylko opłatami celnymi¹⁵⁰. Na potrzeby wojska pracowały także kuźnice suchedniowskie i samsonowskie wytwarzające amunicję i niektóre rodzaje broni. Wielkość tej produkcji daleka jednak była od istotnych potrzeb wojska, a chyba i nie odpowiadała też możliwościom produkcyjnym tych zakładów¹⁵¹.

Mimo napotykania licznych trudności wynikających głównie z braku dostatecznej ilości środków pieniężnych, praca rządu i innych magistratur administracyjnych oraz władz wojskowych przynosiła owocne rezultaty. W wyniku organizatorskiej działalności władz wojskowych i cywilnych oraz ofiarnego wysiłku ogółu ludności można było zanotować niemałe osiągnięcia w pracy nad formowaniem nowych zaciągów armii galicyjsko-francuskiej i uzupełnianiem stanów liczebnych starych pułków¹⁵². O wielkości tego owocnego wysiłku świadczy najdobitniej stan liczebny obu armii polskich osiągnięty na początku listopada, a więc wkrótce po nadejściu do Galicji pierwszych informacji o zawarciu traktatu pokojowego¹⁵³.

Tak więc, gdy w momencie inwazji austriackiej na Księstwo Warszawskie armia polska w kraju liczyła zaledwie 22 tysiące ludzi, to po zakończeniu wojny — w wyniku poborów przeprowadzonych w Księstwie i uzupełnienia oddziałów polskich rekrutem polskim z Galicji a zwłaszcza po sformowaniu w Galicji nowych regularnych pułków

146 *Proklamacja Rządu Centralnego*, 16. X. 1809, Bibl. Nar. I A 16 F 1809 (druk ulotne); „Gazeta Korrespondenta” nr 87, z 31. X. 1809.

147 Raporty Rządu Centralnego od 1—30. IX. 1809, Bibl. PAN Kraków, vol. 1616, s. 88—112.

148 *Tamże*, s. 94.

149 *Tamże*, s. 88—89.

150 *Tamże*, s. 88; *Papiery Rządu Centralnego*, Bibl. PAN Kraków, vol. 136 k. 91; „Gazeta Krakowska”, nr 77 z 24. IX. 1809.

151 *Sprawa z czynności Rządu Centralnego*, Bibl. Rac., vol. 9, k. 323; *Bruliony Pism Kolałtaja z 1809 r.*, Bibl. PAN Kraków, vol. 212, k. 135. W m-cu sierpniu wykonano m. in. w tych zakładach: 18.881 kul armatnich, wobec nakazanych przez główną kwaterę 90 tys., 2.942 pałaszy (nakazano 6.742), 789 bagnetów wobec zamówionych 2.800. *Papiery Rządu Centralnego*, *Tamże*, vol. 136, k. 82.

152 Raport Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 1616, s. 140; Hebdowski do Potockiego, 16. X. 1809, AGAD, Arch. Publ. Pot. vol. 268, t. II, k. 19.

153 Zamoyski do Kownackiego, 24. X. 1809, AGAD, BOZ III-9, k. 331.

**STAN LICZEBNY ARMII GALICYJSKO-FRANCUSKIEJ NA DZIEŃ
14 LISTOPADA 1809 ROKU¹⁵⁴**

| Lp. | Nazwa pułku | Pułk został wystawiony przez: | Stan pułku |
|--|-------------------|---|------------|
| 1 | 1 pułk piechoty | Powiaty: lubelski, bialski i siedlecki | 3 435 |
| 2 | 2 pułk piechoty | Księstwo Warszawskie | 2 852 |
| 3 | 3 pułk piechoty | Księstwo Warszawskie | 3 422 |
| 4 | 4 pułk piechoty | Księstwo Warszawskie | 2 338 |
| 5 | 5 pułk piechoty | K. Czartoryskiego | 2 561 |
| 6 | 6 pułk piechoty | S. Zamoyskiego | 1 985 |
| Stan liczebny pułków piechoty | | | 16 583 |
| 7 | 1 pułk ułanów | Księstwo Warszawskie | 840 |
| 8 | 2 pułk ułanów | Rozwadowskiego i mieszkańców Podola galicyjskiego | 954 |
| 9 | 3 pułk ułanów | Księstwo Warszawskie | 936 |
| 10 | 4 pułk ułanów | A. Potockiego | 899 |
| 11 | 5 pułk ułanów | Rzyszczewskiego oraz przez Podole rosyjskie i austriackie | 943 |
| 12 | 6 pułk ułanów | Trzecieckiego oraz przez Podole rosyjskie i austriackie | 916 |
| 13 | 7 pułk ułanów | Tarnowskiego oraz przez Podole rosyjskie i austriackie | 661 |
| 14 | 1 pułk huzarów | Powiaty: lubelski, zamojski, bialski, siedlecki | 1 048 |
| 15 | 2 pułk huzarów | Księstwo Warszawskie | 803 |
| 16 | 1 pułk kirasjerów | S. Małachowskiego | 610 |
| Stan liczebny pułków jazdy. | | | 8 610 |
| Ogółem w pułkach piechoty i w pułkach jazdy: | | | 25 193 |

ogólny stan polskiej siły zbrojnej przebywającej w kraju i dowodzonej przez Poniatowskiego był bardzo okazały, gdyż wynosił:

- a) stan liczebny armii Księstwa Warszawskiego — 26.999
- b) stan liczebny armii galicyjsko-francuskiej — 25.193

Ogółem: — 52.192¹⁵⁵ ludzi

Oznaczało to więcej niż podwojenie stanu liczebnego armii polskiej, bo jej wzrost o ponad 30 tys. ludzi. Fakt ten tym bardziej zasługuje na podkreślenie, iż dokonano się to w krótkim okresie 7 miesięcy i w niezwykle trudnych warunkach w jakich znalazło się Księstwo Warszawskie, w momencie najazdu austriackiego i w jakich przyszło tworzyć nowe pułki w Galicji.

Wkład ludności Galicji w tak istotne pomnożenie polskiej siły zbroj-

¹⁵⁴ Gembarzewski, op. cit., s. 51, 118.

¹⁵⁵ Tamże, s. 12—13.

nej w roku 1809 był bardzo poważny. Powiaty będące pod jurysdykcją Rządu Centralnego dostarczyły bowiem dla wystawienia armii galicyjsko-francuskiej oraz dla uzupełnienia oddziałów Księstwa Warszawskiego 24.511 kantonistów i 8.544 koni. Wobec faktu, że liczba dymów rolniczych w ośmiu powiatach Galicji obliczona była na około 250 tys., oznaczało to, że z 10 dymów dostawiono jednego kantonistę a z około 30 dymów jednego konia. Koszt wystawienia i oporządzenia tej siły zbrojnej był wcale niemały bo wynosił 21.544.432 zł. pol.¹⁵⁶

Wystawienie tak okazałej siły zbrojnej należy bez wątpienia zaliczyć do najistotniejszych osiągnięć 1809 roku. Jest to z całą pewnością największa zasługa ofiarności polskiego społeczeństwa ale też i w nie mniejszej mierze rezultat organizatorskiej działalności zarówno naczelnego dowództwa jak i władz polityczno-administracyjnych Księstwa Warszawskiego i Galicji.

*
* *

Rząd Centralny utworzony na mocy rozkazu głównej kwatery z 2 czerwca od zarania swej działalności natrafił na rozliczne i wielorakiego rodzaju zasadnicze trudności. Wynikały one przede wszystkim z istniejącej w Galicji skomplikowanej sytuacji politycznej i militarnej, ale też i z faktu, że sam rząd oraz podległe mu magistratury polityczno-administracyjne znajdowały się w stadium organizacji. Mimo to, zarówno przed rządem jak też i przed dopiero co utworzonymi lub nawet powstającymi instancjami stanęło do wykonania szereg niezmiernie ważnych i trudnych zadań wiążących się z zabezpieczeniem potrzeb wojska w czasie wojny i formowaniem nowych regimentów. Ogrom tych zadań nie zawsze łatwy byłby do wykonania dla ukształtowanego już i bardziej doświadczonego aparatu administracyjnego i w bardziej sprzyjającej sytuacji politycznej i ekonomicznej niż ta w jakiej przyszło działać nowo powstałej i organizującej się w Galicji polskiej administracji tymczasowej. Wydaje się nam, iż po uwzględnieniu tych trudności, w jakich działała utworzona w Galicji polska administracja tymczasowa, wielkości tych zadań, jakie przed nią zostały postawione oraz przyjmując za podstawowe kryterium oceny jej działalności osiągnięte ostatecznie rezultaty, ocena ta nie może być inna jak tylko pozytywna. Dostateczną i przekonującą legitymacją tego sądu jest z całą pewnością ta ilość ludzi i środków, jaką Galicja dostarczyła na wystawienie i utrzymanie wojska — a to było niewątpliwie głównym zadaniem postawionym zarówno przed Rządem Centralnym jak i przed całą administracją tymczasową prowincji.

W wyniku wydarzeń wojny 1809 roku, Księstwo Warszawskie otrzymało w traktacie schönbrunskim „główną wygraną”¹⁵⁷: powiększyło bo-

¹⁵⁶ Papiery Rządu Centralnego, Bibl. PAN Kraków, vol. 136, k. 78.

¹⁵⁷ Liczba ludności ustąpionej przez Austrię traktatem z 14. X. 1809 wynosiła ogółem 3,5 mln osób. Księstwo Warszawskie otrzymało z tego prawie 3/7 części bo ok. 1,5 mln osób. Zrodziło to ogromne niezadowolenie w Rosji, której przypadł w udziale liczący zaledwie 121 mil kwadratowych „Kraj tarnopolski” z liczbą ludności około 350 tys. M. Clercq, *Recueil des traités de la France*, t. II, 1803—1815, Paris 1864, s. 293—299; V a n d a l, op. cit., s. 167; L e s z c z y ń s k i, op. cit., s. 13 i nast.

wiem swój obszar o blisko $\frac{1}{3}$ a liczba jego ludności uległa bez mała zdwojeniu. Obszar powiększonego w roku 1809 państwa wzrósł do 2790 mil kwadratowych powierzchni a jego ludność osiągnęła liczbę 4.334.280 mieszkańców¹⁵⁸. Dla narodu polskiego szczególnie duże znaczenie miał sam fakt, że Księstwo Warszawskie przetrwało zwycięsko ciężką próbę życia, jaką stanowiła dla niego wojna 1809 roku. W wojnie tej, prowadzonej samodzielnie przez armię polską w warunkach wysoce nieprzyjającego układu stosunków militarnych i politycznych na teatrze nadwiślańskim, zdołało Księstwo Warszawskie nie tylko obronić swój niedawny byt niepodległy ale wyszło z niej nawet zwycięsko i poważnie wzmocnione rozległością swego terytorium i liczbą jego ludności. Odniesiony przez armię polską sukces w tej wojnie, pierwszy od kampanii 1683 roku, jest niewątpliwą zasługą okazanego przez żołnierzy męstwa, wykazanych przez dowódców zdolności strategiczno-operacyjnych a w szczególności stanowił on rezultat olbrzymiego i owocnego wysiłku całego społeczeństwa polskiego. Na osiągnięcie tego militarnego i politycznego wyniku wojny wpłynął także w niemałym stopniu i patriotyczny wysiłek ludności polskiej Galicji oraz owocna działalność organizacyjna powstałej tu tymczasowej administracji polskiej.

Okrzepłe w siły w wyniku wojny 1809 roku Księstwo Warszawskie — wraz z swą dwukrotnie pomnożoną sześćdziesiątysięczną armią, armią, jaką rzadko kiedy zdołała wystawić dawna rozległa i wielomilionowa Rzeczpospolita — stało się po roku 1809, nawet w większym stopniu niż po roku 1807, głównym punktem oparcia polskich dążeń narodowowyzwoleńczych i ośrodkiem nadziei na przekreślenie doznanych w wieku XVIII klęsk rozbiorowych. Blask wiktorii 1809 roku zdawał się stwarzać dla tych złudnych nadziei kształty jak najbardziej realne.

¹⁵⁸ Dane wg spisu z roku 1810. H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1925, tabl. XVIII, s. 45.

Władysław Bortnowski (Łódź)

PARTYZANTKA LUDOWA I „MAŁA WOJNA” NA OBSZARACH ROSII PODCZAS NAJAZDU NAPOLEONA W 1812 ROKU

Od czasów Piotra I naród rosyjski nie doświadczał bezpośrednich skutków wojen na swoim terytorium państwowym. Toczyły się one poza granicami kraju i ich ciężar tylko pośrednio walił się na barki ludności (wzmógł pobór rekruta, nacisk fiskalny, świadczenia rzeczowe). Cele tych wojen były obojętne dla mieszkańców, a do oddalonych miast, miasteczek i wsi imperium dochodziły jedynie słabe odgłosy zwycięstw czy klęsk, utwierdzając przekonanie wśród warstw niższych, że wojny są konieczne dla wzmocnienia siły i sławy cara oraz jego najbliższych podkomendnych.

Zupełnie inny charakter miała wojna 1812 roku. Napoleon był napastnikiem. Działania rozprzestrzeniły się na znacznych obszarach Rosji. Ciężar wojny odczuło nie tylko wojsko, ale i cała ludność zwłaszcza w pasie zajęтым przez Francuzów. Wiadomości o grabieniu mieszkańców, gwałtach, bezczeszczeniu cerkwi i pamiątek narodowych docierały stosunkowo szybko do miejsc, które nie widziały jeszcze obcych wojsk, wzmocniały i tam nienawiść do najeźdźcy, chęć oporu, wykluczały jakąkolwiek myśl o zawarciu pokoju przed wypędzeniem wroga z kraju.

Rozpoczynając wojnę Napoleon brał pod uwagę tylko liczebność rosyjskiej armii regularnej, uwzględniał możliwości jej uzupełnienia i powiększenia w toku walk drogą dodatkowych naborów, natomiast nie spodziewał się, że będzie musiał toczyć wojnę z całym narodem. W skomplikowanych warunkach feudalizmu rosyjskiego obcy najazd złagodził na krótki czas przeciwieństwa klasowe, natomiast wysunął na czoło sprawę wspólnego zagrożenia i szlachty, i mieszczan, i chłopów, konieczność samoobrony oraz przyczynił się do rozwoju ogólnorosyjskiego poczucia narodowego w nowoczesnej treści tego pojęcia, obcego w zasadzie stosunkom feudalnym¹.

Zanim jeszcze doszło do wojny, wśród chłopów na Litwie krążyły słuchy, że armia napoleońska przyniesie im wolność. Powoływano się na przykład Księstwa Warszawskiego, gdzie chłopci są już wolni, choć równocześnie nie zdawano sobie sprawy z tego, jak ta „wolność”, stanowiąca przedmiot marzeń, została zrealizowana nad Wisłą².

¹ Porównaj: A. Pypin, *Obszczestwiennoje dwiżenie w Rossii pri Aleksandrie I*, wyd. III, S. Peterburg 1900, s. 272—273.

² J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812*, Warszawa 1912, s. 83.

Na Białorusi i w guberniach rosyjskich „wieść gminna” niosła legendę o rzekomym piśmie Napoleona do Aleksandra, w którym cesarz Francuzów domagał się jakoby wyzwolenia chłopów i groził, że tak długo będzie prowadzić wojnę, aż w Rosji ustanie pańszczyzna³. W 1811 i początkach 1812 roku, podczas przygotowań do odparcia najazdu, który organizował Napoleon, obserwujemy w Rosji nasilenie antyfeudalnych wystąpień chłopskich. Objęły one 14 guberni od pogranicznej Kurlandii aż po daleką Penzę i Chersoń. Obawy przed nową „pugaczowszczyzną” spowodowały w okresie koncentrowania armii wzdłuż granicy zachodniej, pozostawienie stosunkowo licznych załóg wojskowych w miastach gubernialnych. Miały one interweniować w razie wystąpień chłopskich⁴.

Napoleon, przygotowując najazd na Rosję nie myślał o dokonywaniu reform społecznych w tym kraju. Zwycięska wojna miała wzmocnić fundamenty francuskiego cesarstwa, na których widoczne już były poważne pęknięcia. Cesarz nie mógł zdławić wojny ludowej w Hiszpanii, nie mógł zmusić Anglii do zawarcia pokoju. Sojusz z cesarzem austriackim i królem pruskim nie oznaczał pozyskania Niemców. Bezwzględna polityka Napoleona wobec podbitych, lub zmuszonych do „przyjaźni” narodów budziła chęć wyzwolenia się i umacniała poczucie odrębności narodowej. Tylko siła armii francuskiej i aureola zwycięstw utrzymywały wielonarodowe imperium i jego satelitów w posłuszeństwie do władcy.

Napoleon spodziewał się, że w jednej lub co najmniej kilku bitwach rozgromi wojska rosyjskie i zmusi Aleksandra I do podpisania narzuconych mu warunków pokojowych. Do wojny przygotowywał się bardzo starannie. Stan liczebny „wielkiej armii” wynosił wraz z wojskami sprzymierzonymi prawie 680.000 ludzi i około 1300 dział⁵. Poza tym posiadał Napoleon ponad dwustutysięczną armię w Hiszpanii, jednostki kadrowe oraz rezerwowe we Francji i krajach ściśle uzależnionych od cesarstwa. Nie zamierzał od razu wprowadzać do działań tak olbrzymiej masy ludzi i koni, zwłaszcza że możliwości mobilizacyjne Rosji szacował na co najwyżej trzystutysięczną armię polową, której część będzie musiała osłaniać drogę na Ukrainę.

Dlatego nad Niemnem koncentruje Napoleon tylko główną grupę operacyjną liczącą 330.000—380.000 ludzi, podciągając stopniowo ku granicy jednostki drugiego rzutu, oraz mając osłonę skrzydeł w korpusach Macdonalda i Schwarzenberga⁶. Tej masie w pierwszej fazie walk mogły

³ E. Tarle, *Naszestwie Napoleona na Rossiju, Soczinenija*, t. VII, Moskwa 1959, s. 619—620.

⁴ L. Byczkow, *O klaszowej borbie w Rossii wo wremja Otieszczestwinnnoj wojny 1812 goda*, „Woprosy Istorii”, N 8, 1962, s. 47—48.

⁵ M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. I, Kraków 1937, s. 151.

⁶ Zarówno w źródłach francuskich jak i rosyjskich istnieją poważne rozbieżności co do liczebności wielkiej armii oraz wojsk zgromadzonych przy przeprawie przez Niemen. Dedem de Golde r (*Mémoires*, Paris 1900, s. 225—226) pierwszy rzut określa na 325.000 ludzi, P. de Ségur całość sił francuskich szacuje na 617.000 ludzi z czego 420.000 wysunięto nad granicę z Rosją (*Histoire de Napoleon et de la Grande Armée*, t. I, Paris 1825, s. 129). Michniewicz przeprowadza konfrontację źródeł francuskich i dochodzi do wniosku, że w wielkiej armii było 540.654 ludzi, z tego w rejonie Kowna dokonało przeprawy w pierwszym rzucie około 250.000 wojsk (*Otieczestwiennaja wojna 1812 goda, Istorija russkoj armii i fłota pod riedakcijojej A. Griszinskogo*, wydanie III, Moskwa 1911, s. 87, 98). L. Beskronyj przyjmuje liczebność „pierwszej linii” wielkiej armii na 440.000 (*Otie-*

przeciwstawiać się tylko dwie armie rosyjskie dowodzone przez Barclay'a de Tolli i Bagrationa, gdyż rezerwowa armia Tormasowa była zbyt odsunięta na południe. Siły rosyjskie zgromadzone nad granicą zachodnią liczyły nieco ponad 220.000 ludzi⁷.

Przedmiotem szczególnej troski Napoleona było zabezpieczenie prowiantu i furazu dla olbrzymiej masy ludzi i koni oraz zapasu amunicji wystarczającego do walki. Nad Wisłą i w Prusach zorganizowano ogromne składy żywności, umundurowania i amunicji. Przy armii działały „ruchome obozy” dla dowozu zaopatrzenia. Pędzono setki i tysiące wołów. Wieziono nawet ręczne młyny dla przygotowywania mąki oraz polowe piece dla wypieku chleba. Nie zapomniano także o winie i wódce⁸. Lecz ta, zdawałoby się wszechstronna zapobiegliwość nie uchroniła wielkiej armii od głodu i niedostatków. W samym założeniu organizacji zaprowiantowania tkwił bowiem zasadniczy błąd.

Zużycie furazu przez konie i woły przekraczało możliwości transportowe wielkiej armii, a w kraju nieprzyjacielskim nie było zapasów. Co najwyżej można było liczyć na dojrzewające zboża, lecz ten rodzaj paszy spowodował osłabienie, choroby wreszcie pomór koni i wołów. Obozy pozostały w tyle za armią czynną, żołnierz pozbawiony codziennych racji zaczął zdobywać żywność we własnym zakresie. Grabieże zaczęły się pierwszego dnia po przekroczeniu granicy.

Wielka armia imponowała swą liczebnością, ekwipunkiem, precyzją organizacyjną; była dowodzona przez wodza, który dotychczas nie doświadczył goryczy niepowodzenia, lecz równocześnie do zbudowania tej olbrzymiej maszyny użyto materiału bardzo różnej jakości. Na pewno tzw. „stara gwardia” stanowiła wojsko doświadczone, gotowe na ślepo iść za swym wodzem i znosić wszelkie trudności wojny. Gorzej już było z „młodą gwardią” czyli jednostkami francuskimi nowego zaciągu, do których dołączono formacje z Holandii, Zachodnich Niemiec, a nawet z Portugalii. Nie były one przyzwyczajone ani do długotrwałego wysiłku, ani do znoszenia ewentualnych niepowodzeń.

Korpus polski wyróżniał się karnością i brawurą kadry oficerskiej, lecz w znacznej mierze składał się z żołnierzy młodych, wdrożonych do służby garnizonowej, lecz nie przyzwyczajonych do długotrwałego wysiłku. Oddziały sprzymierzeńców stanowiły pstrokaczną narodowościową utrzymywaną w posłuszeństwie rygorami dyscypliny wojskowej, grozą napoleońskiej sławy i uległością swych władców wobec cesarza Francji. Pod okiem francuskich marszałków i generałów wykonywały one sprawnie rozkazy bojowe, lecz w warunkach niepowodzeń i przeciągającej się wojny szybko ulegną demoralizacji, przestaną być wojskiem, a staną się „armią maruderów”. Słabe strony wielkiej armii uwydatnią się już w pierwszych dniach działań na obszarach nieprzyjacielskich.

czestwiennaja wojna 1812 goda, Moskwa 1951, s. 23), a w późniejszych pracach zaniża tę liczbę do około 400.000. (*Dwie strategii, 1812 god, sbornik statiej*, Moskwa 1962, s. 72). Spór dotyczący liczebności „pierwszego eszelonu” wielkiej armii nie jest istotny, gdyż przez cały okres wojny, do grudnia 1812 r. nadchodziły uzupełnienia.

⁷ L. B e s k r o w n y j, *Dwie strategii*, s. 72. M. K u k i e l w oparciu o dane Buturlina, Bogdanowicza, Gneisenau'a i Mielgunowa podaje liczebność 3 armii rozłożonych nad granicą zachodnią na 218.000 (*Wojna 1812 roku*, t. I, s. 260).

⁸ M. P o k r o w s k i j, *Wniesznija politika Rossii w pierwyja desjatiletija XIX w., Istorija Rossii w XIX wieke*, t. II, izdanie br. A. i I. Granat, b. r. i. w., s. 544.

24 czerwca rozpoczęła się przeprawa armii napoleońskich przez Niemien w pobliżu Kowna. Niemal od pierwszego dnia wojska francuskie i sprzymierzone traktowały Litwę jak „ziemie zdobyte”. Wedle słów R. Sołtyka: „Jak daleko okiem sięgnąć widać było zboża potratowane nogami żołnierzy, kopytami koni, wioski zburzone, dwory porabowane, gromady przywiezionych do nędzy włościan, uciekających do lasu z resztkami dobytku”⁹ Polska szlachta — właściciele wsi, którzy oczekiwali nadejścia Francuzów i wierzyli, że oto rozpoczęła się „wojna o Polskę”, obecnie w popłochu chronili się do miast.

Dezorganizacja wojska stanowiła zaskoczenie dla dowództwa. Włóczęgostwo, rabowanie żywności i furazu, rozłażenie się żołnierzy po osiedlach, długotrwałe zbieranie się jednostek do marszu opóźniało pościg za wycofującymi się, wobec przewagi liczebnej, wojskami rosyjskimi. Często oddziały jazdy odrywały się od pułków i rabowały miejscowości nawet odległe o 20—30 km od trasy przemarszu wojsk. Alarmujące raporty dowódców i skargi szlachty, którą Napoleon uważał za swoich sprzymierzeńców, zmusiły go do wydania surowych zarządzeń odnośnie do tępienia maruderstwa i włóczęgostwa. Bérthier przedstawiał cesarzowi codziennie wykazy wyroków śmierci, degradacji i ciężkiego więzienia. Wyroki wykonywano, lecz karność wracała bardzo wolno¹⁰, a opóźnianie się ruchomych obozów z zaopatrzeniem zmuszało żołnierza do rabunku, zaś oficerów do patrzenia przez palce na łamanie karność wojskowej. Część oficerów tolerowała rabunki, uważając, że kraj nieprzyjacielski winien żywić „zwycięską armię”¹¹.

Najazd na Rosję nazwał Napoleon „wojną polską”. W rozmowach z wyższymi oficerami Księstwa Warszawskiego przywoływał analogię z lat 1806/1807 i akcentował, że Litwini winni sami udowodnić pragnienie niepodległości. Sprawą rozszerzenia państwowości polskiej nie chciał sobie wiązać rąk. Spodziewał się natomiast, że Litwini podobnie, jak niegdyś Polacy zaboru pruskiego, wydatnie wesprą działania armii, wystawią własnym kosztem wojsko i zorganizują (również własnym kosztem) magazyny żywnościowe. Jednakże, jak notują pamiętnikarze, „brak było zapasu na Litwie”, a „niektóra szlachta nie chce nic z zapasów poświęcić dla wojska”, zaś „nastrój (ludności — uw. m) wydawał się nieco letnim”¹².

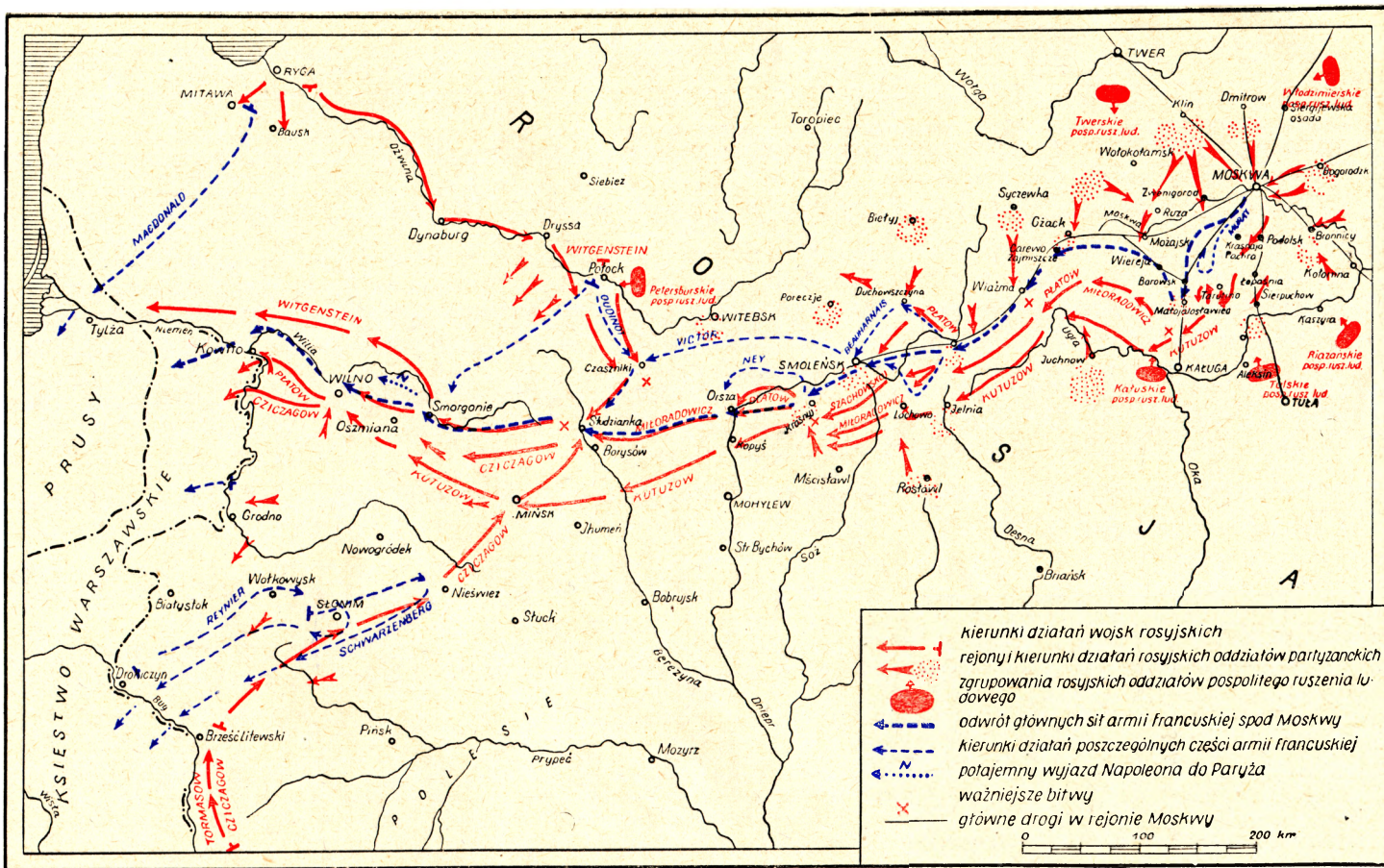
1. lipca Napoleon powołał w Wilnie Komisję Tymczasowego Rządu Litewskiego, rozprzestrzeniając jej władzę na obszar gubernii wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i obwodu białostockiego. W miarę zajmowania dalszych terenów powołał „zarząd” składający się z Polaków do administrowania guberniami witebską i mohylewską. Tworzyły one jednakże odrębną jednostkę administracyjną, niepodporządkowaną Komisji Tymczasowego Rządu Litewskiego. Uprawnienia „Rządu” były nader iluzoryczne, gdyż stanowił on faktycznie organ wykonujący zarządzenia księcia Bassano, który sprawował „nadzór ogólny”, oraz generał — gubernatora Hogendorpa. Napoleon zażądał od władz litewskich szybkiego

⁹ R. Sołtyk, *Napoleon en 1812, mémoires historique*, Paris 1836, s. 23.

¹⁰ M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, t. I, s. 365.

¹¹ D. Dziewanowski, *Początek kampanii w roku 1812*, Biblioteka Pamiętników wyd. J. I. Kraszewski, Drezno 1871, s. 88 i nast.

¹² Cytuję wg M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, t. I, s. 376—377.



Kontraofensywa rosyjska i działania pospolitego ruszenia ludowego w 1812 r.

utworzenia siły zbrojnej w ilości: 4 pułki jazdy i 5 pułków piechoty, a równocześnie i ogromnych świadczeń rzeczowych (żywność, furaz, podwozy dla wojska, konie dla jazdy i taborów). Nastroje rezerwy i nieufności, do wojskowych władz francuskich ze strony znacznej części szlachty polskiej wzrosną w związku z ruchem chłopskim, który ogarnie znaczną część guberni wileńskiej i grodzieńskiej. (Po utworzeniu „rządu” w Wilnie gubernie zostały przemianowane na departamenty).¹³

Po przekroczeniu granicy wojska francuskie zaczęły rabować zarówno dwory jak i skromny dobytek chłopski. Mimo tego włościanie okazywali radość z powodu rozpoczętych działań wojennych. Jak stwierdza M. Kukiel „raporty dowódców jazdy francuskiej pełne są wzmianek o wiadomościach dostarczanych samorzutnie [...] zwłaszcza przez chłopów [...]”. Odnosi się wrażenie, że bardziej powszechnym było w pierwszej fazie operacyj na Litwie współdziałanie z wojskiem ludu, aniżeli szlachty¹⁴. Entuzjazm chłopów był konsekwencją famy, która głosiła, że wojsko francuskie wyzwoli lud wiejski z niewoli. W szeregu powiatów (np. trocki; oszmiański, lidzki) ustało odrabianie powinności feudalnych. Często chłopci łączyli się z maruderami i razem napadali na majątki szlachty.

Jeszcze nie zdążył Napoleon utworzyć zarządu tymczasowego, a już adiutantura naczelna i poszczególne dowództwa korpusów były zasypane skargami posesjonatów na chłopskie „bunty” i „bezceństwa”. Skargi te przedstawiały sytuację w o wiele bardziej czarnych kolorach niż to było w rzeczywistości. Niemal że do pierwszych czynności Komisji Rządowej należy zaliczyć wydanie odezwy nakazującej chłopom natychmiastowe podjęcie dawnych obowiązków i zagrożenie im surowymi karami. Odezwa w znacznej części była kolportowana i „wyjaśniana” ludowi przez duchowieństwo¹⁵.

Zagrożeni posesjonaci wymogli na Komisji i władzach francuskich zgodę na utworzenie tzw. żandarmerii. Była to formacja specjalna powołana do czuwania nad bezpieczeństwem szlachty. Do zadań jej należało oczyszczanie kraju od maruderów i dawanie zbrojnej pomocy dziedzicom w razie jakichkolwiek zaburzeń włościańskich. Pierwsze zadanie zwała żandarmeria na komendy francuskie, które podjęły energiczną walkę z łazikami i dezertarami, natomiast drugie wykonywała sama z całą bezwzględnością. To prawda, że porządek, w szlacheckim pojęciu tego słowa, został przywrócony, lecz równocześnie zniknął wśród ludu mit o Napoleonie — wyzwolicielu. Chłop — rekrut powoływany do wojska szedł niechętnie, dezercja była bardzo duża, a w chwili ucieczki wielkiej armii spod Moskwy nie ukończono nawet formowania na Litwie owych 9 pułków żądanych przez Napoleona¹⁶.

Fala zaburzeń chłopskich przesuwiała się coraz dalej na wschód wraz z cofaniem się wojsk rosyjskich. Lecz poza terenem gubernii litewskich szlachta polska była już nieliczna. Nie mogła organizować żandarmerii dla ukrócenia ruchu. Wojska francuskie wydzielały w guberniach miń-

¹³ J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812*, s. 125—127, 158.

¹⁴ M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, t. I, s. 381.

¹⁵ J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812*, s. 83, 217—218; K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. I, Kraków 1898, s. 102—104; A. Odynieć, *Wspomnienia*, Warszawa 1884, s. 27—29.

¹⁶ J. Iwaszkiewicz, *Litwa*, s. 83, 159, 162—163.

skiej i mohylewskiej oddziały pacyfikacyjne, broniące interesów zarówno feudałów polskich jak i rosyjskich¹⁷.

*
* *
*

Zdecydowana przewaga liczebna wojsk francuskich nakazywała Barclay'owi i Bagrationowi unikać walnego starcia oraz kontynuować odwrót coraz dalej w głąb Rosji. Równocześnie szybkie uzupełnienie armii stawało się koniecznością, a system naborów rekruckich nie mógł przynieść prędkich rezultatów. Aleksander i jego doradcy, oraz dowódcy widzą konieczność wykorzystania do obrony kraju szerokich mas chłopskich poprzez zwołanie pospolitego ruszenia. Lecz obraz wojny ludowej przerażał właścicieli pańszczyźnianych dusz. L. Byczkow przytacza szereg wypowiedzi wielkich posiadaczy zaniepokojonych hardą postawą chłopów. Na ręce gen. Arakcejewą, znanego z reakcyjnych poglądów, napływa fala listów. Autorzy domagają się, by wobec groźby buntu chłopskiego zostały wydzielone specjalne oddziały ochronne, a szlachcie pozwolono formować terytorialną straż bezpieczeństwa¹⁸.

Również i dowódcy armii czynnej jak Barclay, Rajewski, Essen w raportach do cara wyrażają obawy, że sytuacja w strefie działań może ulec komplikacjom na skutek antyfeudalnych wystąpień chłopów. Gen. Rajewski obawia się zwłaszcza, by Napoleon nie nadał wolności chłopom, gdyż wówczas cały kraj ogarnie wojna domowa¹⁹.

Inaczej oceniali wypadki ci oficerowie, których przekonania liberalne wykraczały poza rosyjską rzeczywistość. Wojnę całego narodu przeciwko najeźdźcom uważali za konieczność, a w pospolitym ruszeniu widzieli jedyną niemal szansę odwrócenia niepowodzeń wojennych. F. Glinka, późniejszy dekabrysta pisze z goryczą: „Wojna ludowa jest zbyt nową rzeczą dla nas. Wydaje się że jeszcze boją się rozwiązać ręce. Dotychczas nie ma ani jednego wezwania, by zbierać się, zbroić się i działać [...]”²⁰. Generał A. Jermołow po latach utrwał w pamiętniku smutne chwile odwrotu, kiedy to chłopci samorzutnie pomagali wojsku, wynosili z chat jedzenie, przychodzili do niego i pytali, czy wolno im zbroić się i po swojemu rozprawić się z wrogiem. W guberni smoleńskiej widział on powszechną nienawiść chłopów do najeźdźców. Nie ukrywali włościanie żalu i rozczarowania, że oto wojsko cofa się bez walki i pozostawia ich i kraj wrogowi²¹.

W związku z agresją francuską Aleksander I 25 czerwca w Wilnie ogłosił manifest — rozkaz do wojska, przygotowany zapewne wcześniej przez A. Szyszkowa. W manifestie zwracał się car wyłącznie do „dowódców i wojowników” stwierdzając, że wezwał na pomoc stwórcę i przy jego pomocy „armia obroni wiarę, ojczyznę i wolności”(?)²².

Armia jednakże nie mogła wypełnić woli imperatora. Każda bowiem bitwa walna wobec przewagi francuskiej musiała skończyć się klęską Ro-

¹⁷ *Istorijsa Bieloruskiej SSR*, pod red. W. Percowa, t. I, Mińsk 1954, s. 221—222.

¹⁸ L. Byczkow, *O klaszowej borbie w Rossii*, s. 47—49.

¹⁹ *Tamże*, s. 48—49.

²⁰ F. Glinka, *Pis'ma russkago oficera*, cz. I, Moskwa 1870, s. 9.

²¹ A. Jermołow (Ermolow), *Zapiski*, przyłączenie k „Russkiej Starinie” za 1912 god. s. 27.

²² *Prikaz naszim armijam*, „Russkaja Starina”, t. 150. 1912. s. 445.

sjan. Przy ciągłych i zażartych walkach straży tylnej oddziały Barclay'a wycofywały się na Drysę — Połock, a jednostki Bagrationa nie pozwoliły się okrążyć i pod Nieświeżem oderwały się od przeciwnika nanosząc jego wysuniętym członom ciężkie ciosy. Szybkie uzupełnienie armii chociażby oddziałami improwizowanymi stawało się coraz bardziej palącą koniecznością. Pomimo obaw własnych i doradców, pod presją okoliczności, Aleksander zdecydował się 18 lipca powołać wspólne ruszenie.

W obozie wojskowym pod Połockiem car wydał dwa manifesty z wezwaniem do organizowania wojny narodowej. Autorem odezwy i obecnie był A. Sziszkow. Odezwa adresowana „Do dawnej (pierwopriestolnoj) stolicy naszej Moskwy” powołuje się na bohaterstwo dawnych Moskwičan, którzy w chwili zagrożenia kraju jak jeden mąż szli zawsze na jego obronę. „Niech więc i obecnie upowszechni się duch odwagi wśród znakomitej naszej szlachty i wszystkich innych stanów [...], niech rośnie siła wojenna zaczynając od Moskwy po całej ziemi naszej [...]. My zaś będziemy stać wśród narodu swego dla kierowania wspólnym ruszeniem, które zagrozi drogę wrogowi, gdziekolwiek on się pojawi [...]”²³. Druga odezwa szuka analogii między sytuacją Rosji w latach 1611—1612, a obecną. Przypomina czyny ówczesnych wodzów wspólnego ruszenia — Minina i Pożarskiego i stawia ich za przykład szlachcie wzywając do tworzenia oddziałów zbrojnych. Chociaż mowa jest o „wszystkich stanach” i „wszystkich naszych wiernych poddanych” w końcowej części manifestu znajduje się wezwanie tylko do szlachty, by ona „we wszystkich guberniach gromadziła ludzi (a więc poddanych — chłopów — uw. m.); wybierała ze swego środowiska (a więc wyłącznie spośród szlachty — u. m.) dowódców i dawała o tym znać do Moskwy, gdzie będzie ustanowiony naczelnik całego wspólnego ruszenia”²⁴.

Manifesty o zwołaniu wspólnego ruszenia były koniecznością wojenną. Armia stała nie mogła rozwinąć się szybko w armię masową. Powołanie pod broń mieszczan i chłopów pod kontrolą szlachty, to był jedyny sposób powiększenia ówczesnej rosyjskiej siły zbrojnej. Bojąc się klęski wojska, a w konsekwencji i sytuacji, w której trzeba będzie zawrzeć pokój, Aleksander opuścił armię i spod Połocka udał się do Smoleńska; stamtąd miał jechać do Moskwy, która rysowała się coraz wyraźniej jako docelowy punkt, ku któremu zmierzali Francuzi²⁵. Nie dać się rozbić, dopóki nie nadejdą uzupełnienia i nie zmieni się stosunek sił — oto wytyczna działań przyjęta przez obu dowódców rosyjskich Barclay'a i Bagrationa, chociaż wielokrotnie w ciągu lipca i sierpnia deklarowali oni gotowość stoczenia bitwy rozstrzygającej.

Napoleon zamierzał po przekroczeniu granicy wbić klin pomiędzy obie armie rosyjskie, a następnie okrążyć i zniszczyć każdą z nich oddzielnie. Lecz Napoleon aż do 19 lipca zatrzymał się w Wilnie, skąd wysyłał rozkazy do dowódców korpusów prowadzących pościg za Rosjanami. W praktyce działań okazało się, że rosyjscy generałowie wcale nie ustępują „dowódcom z napoleońskiej szkoły”, jeśli chodzi o prowadzenie wojny. Davout, G erome, Mortier nie potrafili przeciąć drogi odwrotu Bagrationowi. Zręcznie manewrując dwukrotnie uniknął on okrążenia, za-

²³ Tam  e, s. 447.

²⁴ Tam  e, s. 446.

²⁵ M.K ukiel, *Wojna*, t. I, s. 407.

dając poważne straty korpusowi Davout'a. Po przeprawie przez Dniepr czuł się już bezpiecznym i pewnym, że osiągnie w wykonaniu rozkazu Aleksandra — Smoleńsk²⁶.

W tym czasie Barclay doszedł do Dryssy i Połocka, a stamtąd skręcił na Witebsk, prowadząc cały czas walki z kawalerią francuską. Pod Witebskiem już samemu Napoleonowi nie udało się narzucić bitwy Rosjanom (27 VII), którzy nie czekali aż cesarz skoncentruje wojska, lecz zdążyli oderwać się od nieprzyjaciela i w ciągu 2 dni Francuzi nie znali kierunku odwrotu przeciwnika. W rejonie Smoleńska doszło do połączenia się 1 i 2 armii rosyjskiej. Na naradzie 2 sierpnia Bagration podporządkował się Barclay'owi jako ministrowi wojny. Również i francuskie wojska, które szły od Witebska i Orszy połączyły się ze sobą. Zarysowywała się sytuacja, w której powinno być dojdzie do bitwy walnej połączonych sił obu stron przy tym początkowa przewaga liczebna armii francuskiej już poważnie zmalała.

Dezercja i maruderstwo na dużą skalę ujawniły się w wielkiej armii wnet po wkroczeniu do Rosji. Pomimo usiłowań Napoleona i jego dowódców zjawiska te będą raczej zwiększać się niż maleć, staną się groźne zwłaszcza w jednostkach sprzymierzeńców. Zagłębiając się w tereny rosyjskie Napoleon musiał obsadzać swe coraz wydłużające się linie komunikacyjne, musiał pozostawiać stosunkowo liczne garnizony, dla ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego. Uciążliwe marsze wycieńczały ludzi i niedokarmione konie. Ruchome obozy pozostawały daleko w tyle, a Rosjanie cofając się niszczyli magazyny z żywnością i furazem. W dalszej drodze do Połocka i Mohylowa wielka armia zaczyna odczuwać głód. Furazerowie coraz częściej wracają z pustymi rękoma. Ludność bowiem opuszcza wsie i wraz z bydlęm chroni się w lasach, a równocześnie niszczy drobne grupy furazerów i maruderów. Liczba chorych rośnie w zaskakujących rozmiarach.

Wskutek rozciągnięcia linii operacyjnych Napoleon musiał wydzielić znaczne siły dla ochrony zaplecza armii. Przeciwko oddziałom Tormasowa, Wittgensteina (kierunek na Petersburg) i garnizonowi Rygi (łącznie nieco ponad 50.000 wojska) trzeba było zostawić pięć korpusów osłonowych (Macdonald, Oudinot, Reynier, Saint-Cyr, Schwarzenberg) liczących 115.000—120.000 ludzi²⁸.

Po połączeniu się korpusów idących od strony Witebska i Orszy wielka armia zmalała więc do 180.000 wojska, a naprzeciw miała pod Smoleńskiem około 120.000 siły Barclay'a i Bagrationa²⁹. Napoleonowi zdało się, że nadszedł moment, w którym armie rosyjskie nareszcie zostaną zniszczone.

²⁶ L. Beskrownyj, *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda*, Moskwa 1951. Po przeprowadzeniu się przez Dniepr Bagration w liście do Jermołowa tak oceniał swoją sytuację sprzed przeprawy: „Z trudnością wyplątałem się z piekła. Durnie mnie wypuścili”. (*Cztienija w Impieratorskom Obszczestwie istorii i driewnostiej rossijskich*, kniga I, 1862, s. 194—195).

²⁷ N. Michniewicz, *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda, Istorija Russkoj Armii i Flota*, wyp. III, Moskwa 1911, s. 114.

²⁸ Tamże, s. 118.

²⁹ L. Beskrownyj, *Dwie strategii*, s. 74. Beskrownyj w pracach: *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda*, wyd. 1951 i uzupełnione wydanie 1962, *Dwie strategii* w zbiorze „1812 god.” wyd. 1962, przyjmuje ze źródeł zawsze maksymalne dane określające liczebność wojsk francuskich.

15 sierpnia kawaleria Murata dotarła do przedmieść Smoleńska. Miasto nie było przygotowane do obrony. Nie było tam także składów żywnościowych dla wojsk rosyjskich, gdyż gubernator smoleński Asz nie spodziewał się, że Francuzi zdołają dojść tak daleko³⁰. Trudności aprowizacyjne armii rosyjskiej powiększał fakt napływu do miasta gubernialnych formacji pospolitego ruszenia. Oprócz oddziału miejskiego, sformowanego przeważnie ze smoleńskiego plebsu, przybyły formacje powiatowe Wjaźmy, Dorohobuża, Rosławla, Syczewa, Krasnego i Poreczja. Oddziały z wschodnich powiatów guberni powstrzymano już w marszu i nakazano im zbierać się w Dorohobuż³¹.

Pospolite ruszenie z wyjątkiem oddziału miasta Smoleńska składało się z chłopów, przeważnie źle ubranych, często zbyt starych na znoszenie trudów wojennych i uzbrojonych w piki, siekiery i cepy. Barclay polecił wydać zbędne karabiny „pospolitakom”, utworzyć oddziały „milicji” (straży bezpieczeństwa), jazdy, oraz kompanie dla naprawy dróg i mostów. Użyto ich w rejonie miasta do wznoszenia umocnień polowych i stanowisk dla artylerii³².

Chociaż Barclay i Bagration wobec oficerów wiele mówili o konieczności walnej bitwy, by zagrodzić Napoleonowi drogę na Moskwę, to jednak każdy z nich oddzielnie uważał, że angażowanie całości sił w walce jest co najmniej ryzykowne. Barclay zdecydował się na ściągnięcie uderzenia oddziałów francuskich na „Stary Smoleńsk” otoczony silnymi murami, przy równoczesnym wycofaniu gros sił na trakt prowadzący do Moskwy i zniszczenie mostów na Dnieprze. Bagration krytykował ten plan nie dlatego, że miał lepszy, ale w myśl zasady sprzeciwiać się odwrotowi, lecz samemu cofać się dalej na wschód.

16 sierpnia z rana marszałek Ney rozpoczął atak na miasto. Razem z oddziałami gen. Rajewskiego broniło Smoleńska pospolite ruszenie wykazując pogardę śmierci. W pierwszej fazie boju o miasto „opólczeniija” odegrały dużą rolę, gdyż posiłki nadchodziły w trakcie walki.

Pospolitacy walcząc razem z wojskiem regularnym nie tylko, że nie ulegali panice, ale przeciwnie pociągali żołnierzy do działań zaczepnych. Wszystkie natarcia Francuzów załamały się. Napoleon musiał wprowadzać coraz to nowe jednostki, głównie artylerię. Z uporczywej walki o miasto wyciągał cesarz wniosek, o jakoby rosyjskiej decyzji stoczenia bitwy walnej; chciał więc dać także i Barclay’owi czas na ściągnięcie i rozstawienie wojsk³³.

Lecz dowódca rosyjski nie myślał o angażowaniu w bitwie głównych sił. Obronę miasta prowadził przy pomocy co najmniej 35.000 wojska oraz pospolitego ruszenia i czekał, aż okoliczności uzasadnią wobec jego podkomendnych decyzję odwrotu. W ciągu 17 sierpnia Napoleon użył do działań na Smoleńsk prawie 140.000 masy, z tego 45 000 wprowadził do boju, lecz miasta nie zdołał cpanować. W nocy Barclay nakazał ewaku-

³⁰ L. B e s k r o w n y j, *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda*, izd. II, Moskwa 1962, s. 312.

³¹ T a m ż e, s. 312—313.

³² *Zapiski Jermotowa*, prilożenie k' 151 tomu „Russkoj Stariny” za 1912 god, s. 33—34; *Narodnoje opólczenie w Otieczestwiennoj wojnie 1812 goda*, *Sbornik dokumentow* pod red. L. Beskrownogo, Moskwa 1962, s. 199.

³³ G. F a b r y, *Campagne de Russie*, t. IV, Paris 1903, s. 484—485; L. B e s k r o w n y j, *Otieczestwiennaja wojna*, izd. II, s. 313—314.

ację. Odeszło wojsko, pospolite ruszenie, większość mieszkańców. Most zniszczono, a dwie przeprawy pontonowe zwinięto. Na przedmościu pozostała tylko brygada piechoty Potiomkina. 18 sierpnia Wirtemberczycy Neyą przeszli w bród rzekę i natarli na brygadę rosyjską. Przez cały dzień trwały walki wśród płonących domów przedmieścia Petersburskiego. Pod wieczór Francuzi zaczęli budowę dwu mostów pontonowych, lecz przeprawa mogła zacząć się dopiero rano. Tymczasem wojska rosyjskie wycofywały się w ciągu 18 sierpnia starym traktem na Dorohobuż-Wjażmę. Sposobność rozbicia sił przeciwnika znów wymknęła się z rąk Napoleona³⁴.

Jeszcze w Wilnie Napoleon zapowiadał, że po rozgromieniu Rosjan zajmie Moskwę i tam podyktuje pokój, lecz gdyby nie doszło do bitwy walnej, to ograniczy się do zajęcia Smoleńska i rozłoży armię na leża zimowe. W spalonym Smoleńsku moment ostatecznego zwycięstwa oddał się. Polacy ponoć radzili, by zorganizować Litwę i wiosną wznowić kampanię. Lecz cesarz otrzymał informacje, jakoby na dworze petersburskim przeważały zdania „partii pokojowej” (cesarzowa matka, w. ks. Konstanty, Arakczew i inni) i równocześnie szykował się przewrót pałacowy. Przeglądy wojsk dokonane przez cesarza 20, 21, 22 sierpnia wykazały dobrą postawę tego, co jeszcze pozostało w szeregach. Rozporządzając 160.000 armią i wiedząc że przeciwnik ma 100.000—110.000 regularnego żołnierza i może otrzymać uzupełnienia do 20.000 rekrutów, Napoleon zdecydował się iść dalej, a Smoleńsk przekształcić w bazę zaopatrzeniową. Moskwa znajdowała się w odległości 12—14 przemarszów. To wydawało się już blisko...³⁵.

Dopóki wielka armia znajdowała się w granicach administracyjnych Litwy nie odczuwała wrogiego stosunku ludności. Na obszarach Białorusi sytuacja zmieniła się. Im dalej na wschód malała ilość Polaków (dwory i miasta); właściciele majątków przeważnie podążali wraz z wojskiem rosyjskim, mieszkańcy miast bądź tylko demonstrowali swą wrogość bądź tak jak w Mohylowie, wraz z nieliczną komendą wojskową stawiali zbrojny opór.

W guberniach witebskiej i smoleńskiej zaczęło zagrażać francuskim maruderom i furazerom zbrojące się chłopstwo występujące żywiłowo przeciwko grabieżom i gwałtom. Czynniki religijny także odgrywał znaczną rolę w ustosunkowaniu się miejscowej ludności do najeźdźców. Francuzi i sprzymierzeńcy nie szanowali cerkwi, cmentarzy, kaplic; pogardliwie i wyzywająco odnosili się do duchowieństwa prawosławnego, rabowali sprzęty liturgiczne, zdzierali z obrazów świętych ozdoby ze złota i srebra. Fakt, że z oficerami i żołnierzami wojsk napoleońskich ludność nie mogła się porozumieć prowadził do dodatkowych konfliktów. Często nie tylko żołnierze, ale i oficerowie nie mogąc dogadać się z mieszczań-

³⁴ P. de Ségur, *Histoire de Napoleon et de la Grande Armée*, t. I, wyd. IV, s. 276—279; G. Fabry, op. cit., t. IV, s. 501—504. Udział Polaków w walkach o Smoleńsk patrz pamiętniki: Chłapowskiego, Krasieńskiego, Kołaczkowskiego, R. Sołtyka, Wybranowskiego. Omówienie walk oddziałów polskich M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, t. II, s. 91—92, 95—97.

³⁵ P. de Ségur, *Histoire de Napoleon*, t. I, s. 319—324; N. Michniewicz, *Otieczestwiennaja wojna*, s. 130—131.

mi i chłopami wybuchali gniewem, bili rzekomych „opornych” bez skutku dla sprawy³⁶.

Chłopi białoruscy i rosyjscy szybko zorientowali się, że najeźdźcy niosą im nie wolność, lecz ruinę. W niektórych powiatach smoleńskiej i witebskiej guberni doszło do chłopskich rozrachunków z najbardziej znienawidzonymi dziedzicami. Po ich ucieczkach rozgrabiono dwory i zaprzestano odrabiania powinności³⁷. Równocześnie jednak chłopi ochoczo szli do pospolitego ruszenia, a nawet w wielu wypadkach uciekali wbrew woli dziedziców i administratorów do formacji terytorjalnych. Niektórzy urzędnicy oraz dymisjonowani oficerowie w powiatach przyległych do trasy przemarszu wojsk francuskich tworzyli na własną rękę oddziały ochotnicze. Tam, gdzie uciekli właściciele — oficjaliści i drobni urzędnicy powoływali chłopów i mieszczan pod broń³⁸.

Po połączeniu się armii rosyjskich pod Smoleńskiem, Barclay po przez gubernatora zwrócił się do ludności z wezwaniem, by uzbrajała się i prowadziła, gdzie i jak może, walkę z najeźdźcami³⁹. Dużą rolę, w tworzeniu nie tyle oddziałów partyzanckich ile zbiorowego ruchu oporu wśród chłopów i mieszczan północnych powiatów Smoleńszczyzny i guberni witebskiej, odegrał kawaleryjski oddział wydzielony gen. Wintzingerode. Otrzymał on zadanie utrzymywania łączności pomiędzy korpusem gen. Wittgensteina stojącym koło Połocka, a armią główną. Działal więc na tyłach i w pobliżu głównej linii operacyjnej wojsk francuskich.

Pojawienie się Rosjan w rejonie Witebska spowodowało panikę we francuskich garnizonach. Wintzingerode i jego oficerowie wzywali chłopów do formowania oddziałów oraz organizowania systemu wart, które miały ostrzegać wsie o pojawianiu się Francuzów. Ponieważ główna armia rosyjska spod Smoleńska cofnie się poza Moskwę, a następnie przejdzie do Tarutina, Wintzingerode po nawiązaniu kontaktów z Wittgensteinem również cofnie się na Poreczje, Syczewkę i Gżatsk staczając kilka zaciętych walk⁴⁰. W mieście powiatowym Poreczje kozacy wraz z mieszkańcami rozbili znaczny oddział Francuzów biorąc 105 jeńców i zdobywając broń. W raporcie do cara Wintzingerode podkreślił bohaterstwo mieszkańców Poreczja oraz działania kupca Menczinkowa, który na czele grupy chłopów pochwycił adiutanta gen. Pinau⁴¹.

Oslaniając od północy linię odwrotu głównej armii i działając do połowy września na tyły wojsk Napoleona, otrzymał Wintzingerode nieco później rozkaz nadzorowania drogi wiodącej do Petersburga. Ponieważ zostanie mu podporządkowane pospolite ruszenie guberni twerskiej, zorganizuje on kordon zagradzający drogę oddziałom francuskim w kie-

³⁶ L. B y c z k o w, *Kriestjanskoje partizanskoje dwiżenie w Otieczestwiennoj wojnie 1812 goda*, Moskwa 1954, s. 27—28; F. G a j e w s k i, *Pamiętnik*, t. I, Poznań 1915, s. 215 i 222; J. G r a b o w s k i, *Pamiętniki wojskowe*, Warszawa 1905, s. 3.

³⁷ P. A n d r i e e w, *Smolenskaja gubernija w Otieczestwiennoj wojnie*, Smoleńsk 1959, s. 94—97.

³⁸ A. S l e z s k i n s k i j, *Smolenskie partizany w 1812 godu*, „Russkaja Starina”, sentjabr’ 1900, s. 654—657.

³⁹ A. K o c z e t k o w, *Partizanskaja wojna*, *Sbornik „1812 god”*, Moskwa 1962, s. 166.

⁴⁰ T a m ż e, s. 174.

⁴¹ M. I. K u t u z o w, *Sbornik dokumentow pod red. L. Beskrownogo*, t. IV, cz. I, Moskwa 1954, s. 108.

runku północnym i będzie prowadził „małą wojnę” z głównymi siłami wroga⁴².

Trwające od końca czerwca cofanie się armii rosyjskiej wywoływało potężny oddźwięk w społeczeństwie. Nieliczni spośród szlachty, mieszczan, i duchowieństwa uważali, że „wszystko stracone”, lecz ich „głos” zagłuszało potężne żądanie wzmożenia wysiłku i stawiania oporu. W kołach dworskich domagano się, by dowództwo nad armią powierzyć jednemu człowiekowi (dotychczas Barclay, Bagration i Tormasow (później Cziczagow) działali niezależnie) i to koniecznie Rosjaninowi. Kandydata na głównodowodzącego upatrywano w osobie Michała Kutuzowa, bohatera wojen z Turkami. Lecz Aleksander nie lubił Kutuzowa, który po wojnie tureckiej został szczytyony tytułem księżącym, ale pozostawał beczynny. Szlachta petersburska jednogłośnie wybrała go na dowódcę gubernialnego pospolitego ruszenia. Na tym stanowisku stary Kutuzow (w 1812 roku miał 67 lat) wykazał wiele energii i zaradności⁴³.

Raporty nadsyłane do Petersburga przez Barclaya i Bagrationa nie wróżyły szybkiej zmiany na teatrze działań, a hr. Szuwałow, pozostający przy wojsku jako „osoba carskiego zaufania”, 12 sierpnia skierował do Aleksandra wprost rozpaczliwy list. Przedstawił rosnące niezadowolenie wojska, które chce walczyć, a znajduje się w stałym odwrocie; złe funkcjonowanie kwaterymistrzostwa i służby sanitarnej, brak współpracy między dowódcami armii i ich wzajemną niechęć. List-raport zakończył Szuwałow słowami: „Konieczny jest jeden dowódca nad obu armiami i trzeba go mianować nie tracąc ani minuty, inaczej Rosja zginie [...]”⁴⁴.

Wnet po otrzymaniu listu (17. VIII), Aleksander zwołał „komitet”, który miał ocenić sytuację wojskową i wysunąć propozycję odnośnie do osoby naczelnego wodza. Stanowisko wybrańców cesarza było zgodne — tylko Kutuzow może uratować Rosję. Jego nazwisko wymieniali żołnierze, kupcy, szlachta, przeważająca większość dworaków; Kutuzow stał się w rozmowach prywatnych niemalże uosobieniem nadziei całego kraju. Z tymi nastrojami liczył się car i dlatego wbrew własnemu przekonaniu zaaprobował stanowisko komitetu⁴⁵. 29 sierpnia naczelną wódz witany gorąco przez żołnierzy znalazł się wśród oddziałów cofających się na Moskwę.

Kutuzów zdawał sobie sprawę, że nie można poprostu zostawić Moskwy na łup wroga. Tego nie wybaczyłaby mu ni armia, ni naród. Lecz równocześnie wódz był przekonany o lekkomyślności, więcej — nieobliczalnych następstwach podjęcia walnej bitwy w warunkach, gdy Napoleon wciąż jeszcze posiadał przewagę liczebną. Dla uspokojenia opinii był zdecydowany na stoczenie walki na przedpolach Moskwy, ale stawiał armii zadanie ograniczone — wykrwawić wroga, wpuścić go do pułapki, jaką stanie się duże miasto pozbawione dowozu żywności i furazu, a po doczekaniu się posiłków przejść do kontruderzenia.

⁴² A. Koczetkow, op. cit., s. 166.

⁴³ E. Tarle, *Naszestwie Napoleona, Soczinienija*, t. VII, s. 554—555.

⁴⁴ *Otieczestwiennaja wojna w piśmach sowremiennikow*, izd. N. Dubrowina, S. Pietierburg 1882, N 65.

⁴⁵ Posiedzenie Komitetu miało miejsce 17 sierpnia. Dwa dni Aleksander wstrzymywał się z „objawieniem swej woli”. 20 sierpnia wezwał Kutuzowa i w obecności członków Komitetu oraz ministrów ogłosił o mianowaniu go naczelnym wodzem.

Gdyby Barclay i Bagration byli na miejscu Kutuzowa, postępowali by chyba podobnie. Jednakże kierując się, jak się wydaje, zawiedzioną ambicją (każdy z nich chciał zostać naczelnym wodzem), domagali się walnej bitwy.

Moskiewski gen. gubernator Rostopczyn chętnie obiecywał wzmocnić armię rosyjską stutysięczną masą pospolitego ruszenia. Faktycznie przy armii znalazło się tylko nieco ponad 20.000 źle uzbrojonej „ruchawki” z guberni moskiewskiej i smoleńskiej, a gen. Miłoradowicz przyprowadził około 15 000 naprędce przeciwczonych rekrutów. Łącznie Kutuzow rozporządzał 120—125.000 ludzi, z czego tylko niepełne 100.000 stanowiły armię regularną. Siły wielkiej armii zbliżającej się ku Moskwie wynosiły 135.000. Stosunek sił od czasów bitwy smoleńskiej ponownie przesunął się na korzyść rosyjską, lecz jeszcze nie zapewniał równowagi, jeszcze nakazywał odwlekanie momentu walnej rozprawy⁴⁶.

Początkowo Kutuzow chciał stawiać opór w rejonie Kołockiego Klasztoru (Kołockij Monastyr). Zaczęto tam wznosić umocnienia polowe. Lecz po osobistym rozpoznaniu terenu naczelną wódz zmienił decyzję i obrał stanowiska o 12 km bardziej na wschód, koło wsi Borodino. Nieprzyjacielskie natarcie mogło się tam rozwijać na szerokości około 7 wiorst, gdyż prawe skrzydło było obramowane rzeką Kołoczą wpadającą do Moskwy (rzeka Moskwa), a na lewym znajdowały się zarośla i las koło wsi Utica. Od 3 września na obranej pozycji, głównie siłami pospolitego ruszenia wznoszono pośpiesznie umocnienia polowe. Właściwą bitwę pod Borodino, którą historycy francuscy i niektórzy polscy określają jako bitwę o Moskwę, lub bitwę nad rzeką Moskwą poprzedziło starcie koło wsi Szewardino (5. IX). Ta walka przekształciła się w dwudniowy uporczywy frontalny bój (6 i 7 września) o umocnione stanowiska Rosjan na borodinowskich polach⁴⁷.

I tym razem Napoleonowi nie udało się rozbić głównych sił rosyjskich. Dwudniowa walka wykrwawiła obie armie. Istotnymi bohaterami bitwy byli żołnierze, którzy ze spokojem i pogardą śmierci trwali na stanowiskach, gdy ich przeciwnicy z niesłabnącym uporem ponawiali natarcia wspomagane nawałą pocisków artyleryjskich. Straty obu stron były olbrzymie⁴⁸. O zaciętości walki świadczy fakt, że w niewoli francuskiej znalazło się wszystkiego do 700 jeńców i to przeważnie lekko rannych lub kontuzjowanych.

W drugim dniu zmagania pod wieczór (7 września) pułkownik Toll przywiózł do kwatery głównej meldunek gen. Dochturowa, że nie ma on już rezerw i lewe skrzydło jest poważnie zagrożone. To była właśnie wia-

⁴⁶ Istnieje duża rozbieżność odnośnie do liczebności wojsk przed bitwą pod Borodino i po bitwie. Porównaj: L. Beskrownyj, *Otieczestwiennaja wojna*, izd. II, s. 396—397; N. Michniewicz, *Otieczestwiennaja wojna*, s. 146—147; N. Garnicz, *Borodinskoje srażenie*, zbornik „Połkowodiec Kutuzow”, Moskwa 1955, s. 185 i 204—205; M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, s. 199—201.

⁴⁷ N. Garnicz, *Borodinskoje srażenie*, s. 185 i nast.

⁴⁸ N. Garnicz i L. Beskrownyj w cytowanych pracach szacują straty Francuzów jako prawie dwukrotnie większe niż rosyjskie (58—59.000), natomiast źródła francuskie na podstawie zestawień nadesłanych przez korpusy uczestniczące w walce określają ubytek z szeregów na \pm 30.000—40.000 (porównaj M. Kukiel, *Wojna*, s. 199—200). Tarle szacuje straty Rosjan na 58.000, a Francuzów na więcej niż 50.000 (*Naszestwie Napoleona*, s. 579).

domość, na którą oczekiwał Kutuzow, gdyż uzasadniała ona rozkaz odwrotu po zwycięskim oporze. W nocy Rosjanie opuścili stanowiska wywożąc działa i rannych. Rano 8 września Napoleon zajął opuszczone pozycje, lecz nie nakazał pościgu. Wielka armia była bowiem zbyt zdezorganizowana walką i wymagała odpoczynku, a zwłaszcza zajęcia się losem rannych.

Moralne zwycięstwo odniósł Kutuzow, gdyż Napoleon w walnym starciu nie potrafił zniszczyć sił przeciwnika i pozwolił na jego wycofanie się, wywiezienie artylerii i sprzętu. Prestiż niezwyciężonego dotychczas wodza został w oczach wojska poważnie nadwerężony, a Rosjanie wywozili z borodinowskiego pola przekonanie, że zwycięski opór jest możliwy. Według określenia Saint-Cyr'a „ugodzone zostało ciało armii rosyjskiej, pozostał niezwyciężony jej duch”⁴⁹.

Spod Borodina Kutuzow cofał się na Możajsk — Narę — Namowo. W ślad za Rosjanami posuwały się oddziały Murata, Poniatowskiego. i wice króla Eugeniusza. Straż tylna gen. Miłoradowicza prowadziła utarczki i powstrzymywała napór Francuzów. Kutuzow mówił o zamiarze stoczenia bitwy pod Możajskiem, później za Możajskiem. Moskwa była już niedaleko. 13 września we wsi Filach naczelny wódz zwołał radę wojenną. Bennigsen stanowczo domagał się obrony Moskwy; Barclay rzucił uchylić się od bitwy, a więc oddać miasto nieprzyjacielowi. Kutuzow miał już decyzję gotową, ale szukał oparcia dla niej u podkomendnych. Skoro głosy rozdzieliły się niemal że na równo (6 : 5), naczelny wódz przeważył szalę ogłaszając decyzję: „Korzystając z władzy, jaką nadał mi cesarz i ojczyzna nakazuję odwrót”.

Już od paru dni mieszkańcy w popłochu opuszczali Moskwę. Wojsko musiało torować sobie drogę wśród tłumu uchodźców. Rozpacz, żal, wola walki i strach — oto mieszane uczucia, które miotaly cywilami i wojskowymi. Rostopczyn opóźnił ewakuację, chociaż musiał zdawać sobie sprawę z tego, że po wycofaniu się spod Borodina obrona miasta staje się iluzoryczna, tym bardziej że nie chciał uzbroić mieszkańców. Bał się buntu plebsu miejskiego gotowego do walki i żądającego broni. Konieczność ewakuacji zataił Rostopczyn aż do chwili, gdy tabory wojskowe zaczęły przesuwać się ulicami, dążąc do rizańskiej i kałuskiej rogatki⁵⁰.

14 września oddziały francuskie obsadziły wzgórza przedmiejskie. Napoleon ze sztabem zajął stanowisko na Górze Pokłonnej (Pokłonnaja góra) i oczekiwał delegacji miejskiej. Deputacja jednakże nie zjawiała się, a tymczasem kawaleria Murata i piechota wice-króla Eugeniusza zajmowały już opuszczone miasto. Dla przypodobania się Napoleonowi oficerowie skompletowali „deputację” miejską złożoną z kilku mieszczan wyciągniętych siłą z domów, lecz ta maskarada nie zmieniła ponurego nastroju cesarza. Wieczorem zaczęły się pożary, które rozszerzały się bardzo szybko. 15 września ogień ochwycił większą część miasta i zagrażał Kremlowi. Wysiłki Francuzów, by zlokalizować ogień były bezskuteczne.

⁴⁹ L. Gouvion de Saint-Cyr, *Mémoires*, t. III, Paris 1847, s. 269.

⁵⁰ E. Tarle, *Naszestwie Napoleona*, s. 590 i nast. Rostopczyn „zapomniał” wywieźć z Moskwy zapas broni. Francuzi znaleźli w mieście 150 dział połowych, około 70.000 sztuk broni palnej, duże zapasy prochu, saletry i gotowych naboji do karabinów (P. Wasienko, *Dwinaadcatyj god*, S. Peterburg 1912, s. 127).

Dopiero 17 września pożary zostały stłumione, lecz więcej niż 3/4 Moskwy uległo zniszczeniu⁵¹.

Napoleon znajdował się w Moskwie, lecz równocześnie zwycięstwo zdawało się dalsze niż to było pod Dryszą i Witebskiem, czy Smoleńskiem. Poraz pierwszy stanął cesarz wobec przeszkody, której nie brał w rachubę — wobec wojny nie tylko z armią, ale z całym narodem. Próbkę tego widział w Hiszpanii, tutaj problem ten wyrastał do rozmiarów kolosa. A więc trzeba dążyć do pokoju, nawet nie do takiego, o którym myślało się nad Niemnem, byle do szybkiego pokoju — tak zapewne myślał Napoleon, gdyż podjął próby nawiązania rokowań⁵².

Ruchy pościgowe kawalerii francuskiej po zajęciu Moskwy przebiegały wolno. Rosjanie oderwali się od ugrupowania francuskiego i nie można było nawiązać z nimi styczności. Większość dowódców francuskich żywiła przekonanie, że lada dzień zostanie zawarty pokój. Podjazdy napotykały tylko na oddziały kozackie. Kierunek odwrotu sił głównych pozostawał nieznany. Tymczasem Kutuzow marszem flankowym przesunął armię na Podolsk, następnie na Krasną Pachrę, by wreszcie zająć stanowisko koło Tarutina skąd mógł zagrozić drogę na Kaługę i Tułę, gdzie znajdowały się duże magazyny prowiantowe. Mając zapewnione zaopatrzenie dla wojska i czekając na uzupełnienia, rozwinie feldmarszałek „małą wojnę”.

Sytuacja „zwycięzcy” pogarszała się z dnia na dzień. Wielka armia otoczona kordonem pospolitego ruszenia, narażona na nieustanne uderzenia drobnych oddziałów partyzanckich, mająca bardzo ograniczony dowóz żywności i furazu znajdzie się szybko raczej w sytuacji armii obleżonej niż zwycięskiej. Dlatego przed Napoleonem po zajęciu Moskwy stoi alternatywa: albo zawarcie pokoju, albo odwrót — powtórne pokonanie, lecz w jakże zmienionej sytuacji, przestrzemi od Moskwy do Niemna, kiedy to rejon zajęty przez Francuzów ogarnęła już samorzutna partyzantka ludowa i „mała wojna” prowadzona przez oddziały regularne wydzielone z armii głównej na rozkaz Kutuzowa.

* * *

Pojęcie „partyzantka” w odniesieniu do wojny 1812 roku w Rosji jest dwuznaczne. Wojnę partyzancką przeciwko najeźdźcom podjęli samorzutnie chłopci, mieszczenie, szlachta, w rejonach zajętych przez Francuzów i dookoła ich miejsc zakwaterowania. Charakter partyzancki mają

⁵¹ Po wkroczeniu do Moskwy żołnierze wielkiej armii rozpoczęli grabież miasta. Jej nasilenie wzrosło w związku z pożarami. Nawet gwardię cesarską ogarnęła żądza zdobywania łupów. Dyscyplina pękła i dopiero po 3—4 dniach udało się zaprowadzić porządek w jednostkach. Grabież miasta i okolic wpłynęła na osłabienie francuskich działań pościgowych. Zwalanie winy za pożar Moskwy wyłącznie na Francuzów jest uproszczeniem. W świetle materiałów cytowanych przez Tarlego (*Naszestwie Napoleona*, s. 603—604) podpalanie niektórych obiektów na rozkaz Roztopczyna jest bezsporne, tak samo jak i ewakuowanie sprzętu przeciwpożarowego. Francuzi (zwłaszcza pijani) również wzniecali pożary. Brak przeciwdziałania oraz silny wiatr sprzyjały rozszerzaniu się ognia. Porównaj materiały ogłoszone w wyd. zbior. „*Pożar Moskwy*”, Sbornik sierija „*Russkaja Byl*”, Moskwa 1911; P. de Ségur, *Histoire de Napoleon et de la Grande Armée*, t. II, s. 51—58; L. Beskrownyj, *Otieczestwiennaja wojna*, s. 425—428.

⁵² Dla nawiązania rokowań wykorzystuje Napoleon opiekuna domu sierot w Moskwie gen. Tutołmina i bogatego szlachcica Jakowlewa (ojciec Hercena).

także działania prowadzone przez oddziały wojsk regularnych, wysyłanych dla niepokojenia sił francuskich, przecinania ich linii komunikacyjnych, niedopuszczania transportów i niszczenia małych komend. W trakcie odwrotu wojsk francuskich z Moskwy „partyzanci armijni” (armijskie partyzany) dokonają ostatecznej dezorganizacji wielkiej armii i niosą jej druzgocące uderzenia.

W okresie przebywania Napoleona w Moskwie dowódcy i oficerowie „partyzantki armijnej” będą podsycać wolę walki wśród chłopów, staną się organizatorami zbrojnego ruchu ludowego, podporządkują sobie luźne oddziały chłopskie, rozpalą na przestrzeni od Moskwy po Smoleńsk niezwykle zaciętą i bezwzględną wojnę wszystkich stanów przeciwko najeźdźcom⁵³.

Ponieważ i działania partyzantów ochotników i partyzantów oddelegowanych z sił regularnych łączyły się w jeden nurt wojny ludowej, a przeprowadzenie między nimi linii demarkacyjnej jest bardzo trudne, wystąpienia i jednych i drugich będą traktował jako wojnę partyzancką. Właśnie ta „mała wojna” zmusi Napoleona do opuszczenia Moskwy i bardzo szybko doprowadzi poważne jeszcze siły nieprzyjacielskie do stanu rozkładu i zniszczenia, przy stosunkowo małym zaangażowaniu się do działań bojowych głównych sił rosyjskich.

Zanim jeszcze wielka armia dotarła do Smoleńska, w guberniach witebskiej, połockiej i mohylowskiej odczuła ona działania samorodnej partyzantki ludowej. Drobne grupy furazerów i maruderów zabijano z zasadzek, bądź też mordowano we wsiach. Na wschód od Smoleńska wraz z wojskiem opuszczała miasta, miasteczka i wsie ludność cywilna. Podpalano spichrze i dwory, chłopci często sami palili wsie, a jeśli nie mogli cofać się z armią, to uciekali z dobytkiem do lasów i zakładali „warowne obozy”. Jedynymi budynkami, które ostały się pożodze na trasie posuwania się wojsk były cerkwie i klasztory. Tam Francuzi lokowali posterunki ochronne, lecz bezczeszczenie i rabowanie świątyń jeszcze bardziej wzmagало nienawiść mieszkańców. Na drogach odwrotu, chłopci uzbrojeni w widły i siekiery oraz plebs miejski, jakże często wymyślali żołnierzom i oficerom, wytykali im tchórzostwo i niewypełnianie obowiązków, nawiązywali do walki z wrogiem.

Brak żywności, a zwłaszcza furazu stawał się dla armii napoleońskiej w trakcie marszu coraz bardziej groźny. Oficerowie pobudzali podkomendnych do dalszych wysiłków nadzieją, że właśnie w Moskwie znajdą oni ogromne magazyny, łupy i zasłużony wypoczynek⁵⁴.

Katastrofalna sytuacja aprowizacyjna zmuszała dowództwo francuskie do szukania jakiegoś „modus vivendi” z ludnością cywilną. Jeszcze przed zajęciem Smoleńska zaczęto rozpowszechniać wśród chłopów i mieszczan wezwanie, w którym obiecywano poskramiać wszelkie grabieże wojska, otaczać ludność opieką, zorganizować samorząd terytorialny, odbudować handel i rzemiosło, a wszystko po to, by właściciele i chłopci przywozili żywność do miast na sprzedaż. Przyrzekano „godziwe wynagrodzenie” wypłacane natychmiast sprzedajacemu.

⁵³ A. Koczetkow, *Partizanskaja wojna*, zbiórnik „1812 god”, s. 164.

⁵⁴ F. Gajewski, *Pamiętnik*, t. I, s. 226 i 230; *Otieczestwiennaja wojna*, so-stawleno po soczinieniju A. I. Michajłowskogo — Danilewskogo. S. Petersburg 1899. s. 189; E. Tarle, op. cit., s. 623.

Odezwę kolportowano w guberni smoleńskiej, a następnie moskiewskiej. Nie wywołała ona żadnego praktycznego skutku, podobnie jak i późniejsza wydana w Moskwie⁵⁵. Armii francuskiej nie udało się wciągnąć ludności w stosunki handlowe. Odpowiedzią na odezwy był wzmagający się ruch partyzancki.

Po zajęciu Smoleńska wielka armia coraz dotkliwiej odczuwała nasilanie się małej wojny. Dzielne straty w zabitych i zaginionych sięgały kilkuset osób. Ponieważ przerwanie rekwizycji było niemożliwe (dowozy nie pokrywały zapotrzebowania), a wypadki furazerów musiały sięgać do oddalonych rejonów, 23 sierpnia szef sztabu wielkiej armii Berthier wydał rozkaz, w którym informował o stratach na skutek działań partyzanckich i polecał by:

- „a) oddziały wysyłane na rekwizycje składały się nie mniej niż z batalionu piechoty lub 2 szwadronów jazdy z artylerią;
- b) dowodził oddziałem zawsze oficer sztabowy;
- c) rekwirować tylko rzeczy niezbędne dla wojska i „nie przyczyniać zła krajowi”⁵⁶.

Wzmagający się żywiołowy ruch partyzancki zwracał na siebie uwagę wyższych oficerów rosyjskich. Powstawał dylemat, czy poddać ten ruch jednolitemu kierownictwu wojskowemu, czy pozostawić samemu sobie i inicjatywie dowódców pospolitego ruszenia, urzędników, którzy pozostali na zajętych terenach, wreszcie chłopów i mieszczan, z groną których wyłaniali się samorodni dowódcy.

Jako „ojca” rosyjskiej partyzantki wojskowej wymieniają historycy rosyjscy podpułkownika huzarów, poetę Denisa Dawydowa. Jednakże zanim rozpoczął działalność jego oddział na tyłach wojsk francuskich prowadził „małą wojnę” gen. Wintzingerode, który utrzymywał łączność między grupą Wittgensteina stojącą koło Połocka, a siłami głównymi (patrz strony 246—247)⁵⁷.

W czasie odwrotu Dawydow postanowił wykorzystać powszechnie wrogi stosunek ludności do najeźdźców oraz rozpacz i żal z powodu wycofywania się wojska. Rozciągnięcie sił francuskich wzdłuż drogi Smoleńsk — Moskwa dawało oddziałom jazdy możliwości robienia wypadów na komunikacje i posterunki wroga. Zdaniem Dawydowa lotne oddziały powinny zachęcić ludność do oporu, a obecnością swą przypominać, że wojna toczy się wszędzie i wszyscy są żołnierzami. Był to więc śmiały plan rozwinięcia wojny ludowej. Zapatrywania swe przekazał Dawydow na piśmie Kutuzowowi⁵⁸. Naczągała właśnie bitwa pod Borodino. Naczelnym wódz zajęty przygotowaniami do walki nie mógł poświęcić projektowi Dawydowa zbyt wiele czasu. Zgodził się na eksperyment, lecz przeznaczył do dyspozycji śmiałka tylko 50 huzarów i 80 kozaków, dając dowódcy prawo ochotniczego skompletowania oddziału. Chociaż wydzielone siły były nikłe, Dawydow tuż przed bitwą borodińską odłączył się od głównej armii. Idąc na południe od Możajska przez Medyn i Azarowo

⁵⁵ A. Slezskinskij, *Smolenskie partizany*, „Russkaja Starina”, N 9, 1900, s. 655—656.

⁵⁶ M. J. Kutuzow, *Sbornik dokumentow*, t. IV, cz. I, Moskwa 1954, s. 107.

⁵⁷ A. Koczetkow, *Partizanskaja wojna*, s. 174.

⁵⁸ D. W. Dawydow, *Dniewnik partizanskich diejstwij*, *Soczinienija*, t. II, S. Peterburg 1893, s. 29—30.

obrał jako bazę wieś Skugarewo; tam pozostawał do 20 września, stamtąd rozwinął jakże skuteczną działalność partyzancką⁵⁹.

Oddział Dawydowa wyruszał na akcje w ciągu nocy (pobudka około godz. 2). Najczęściej nad ranem dokonywano napadów na przeważnie śpiących Francuzów. Starano się atakować szybko z ukrycia. O pojawieniu się Francuzów w okolicy informowali Dawydowa chłopci, którzy pełnili stale służbę wartowniczą na ważniejszych skrzyżowaniach dróg i po wsiach. Dowódca szybko pozyskał zaufanie i sympatie włościan. Jak zaznacza w pamiętniku: „aby być bliżej ludu nałożyłem chłopski kaftan, zacząłem zapuszczać brodę, mówić prostym językiem i zamiast orderu św. Anny powiesiłem na piersi obraz świętego Mikołaja”⁶⁰. Zdobytą broń Dawydow rozdawał chłopom, wyznaczał dowódców po wsiach, organizował naukę strzelania i musztry, zaś w miarę potrzeby zwiększał oddział „ruchawką”.

Jazda Dawydowa początkowo działała tylko przeciwko grupkom maruderów i furażerów. Ośmielony powodzeniem zaczął on urządzać naloty na główny trakt i rozбивać konwoje z jeńcami, rannymi i zaopatrzeniem. 16 września wykonał brawurowy napad na Carewo-Zajmiszczę, gdzie zaskoczył silny konwój transportujący żywność. Zdobył kilkanaście fur z prowiantem, zapas amunicji i 121 jeńców. Część nieprzyjacielskiego oddziału (jazda) ratowała się ucieczką uprowadzając ze sobą wozy⁶¹.

We wsi Fiodorowskoje Dawydow rozbił konwój, który prowadził około 200 jeńców. Spośród nich wybrał on przeszło 60 „ochotczych” i utworzył oddział piechoty ubranej we francuskie mundury, ale rosyjskie czapki⁶². Oddział Dawydowa rozrósł się do ponad 300 ludzi, gdyż w krótkim czasie podporządkował on sobie grupę kozacką (około 170 ludzi) pozostającą pod dowództwem Szepielowa. Kozacy prawdopodobnie oderwali się po bitwie pod Borodino od rosyjskich sił głównych i zaczęli prowadzić partyzantkę na własną rękę bez jakiegokolwiek łączności z siłami regularnymi. Szepielow uznał zwierzchnictwo Dawydowa i nadal działał już w jego zgrupowaniu⁶³. Na przełomie września—października Dawydow nawiązał łączność z Chrapowickim — marszałkiem szlachty powiatu juchnowskiego, który zebrał ruchawkę chłopską, liczącą ponad 1000 osób, a także podporządkował sobie mieszczańsko-chłopski oddział partyzancki byłego majora pułku wołyńskiego także o nazwisku Chrapowicki. Z tymi siłami, opierając się na pomocy chłopów, rozwinął Dawydow ożywione działania w kierunku Wjaźmy, a nawet i Dorohobuża. W październiku wzmocnił jego zgrupowanie partyzanckie dwa pułki kozaków dońskich wysłane przez Kutuzowa z obozu w Tarutinie. W ten sposób w chwili, gdy armia francuska podejmie odwrót (19—20.X), Dawydow będzie rozporządzał oddziałem regularnym liczącym ponad 600 ludzi oraz ruchawką chłopską, której liczebność trudno jest ustalić⁶⁴.

⁵⁹ W. Żerwe, *Partizan D. W. Dawydow*, S. Peterburg 1913, s. 31—32. Ciekawą próbą biografii literackiej opartej na badaniach źródłowych jest praca N. Zadorskiego, *Denis W. Dawydow — istoriczeskaja chronika*, Moskwa 1953.

⁶⁰ D. W. Dawydow, op. cit., s. 43.

⁶¹ Tamże, s. 46—47.

⁶² Tamże, s. 48.

⁶³ W. Żerwe, op. cit., s. 41.

⁶⁴ Tamże, s. 41—42; D. W. Dawydow, op. cit. s. 49—51 i 154.

Wypadki i napady partyzantów Dawydowa okazały się szczególnie niebezpieczne dla komunikacji francuskich. W Smoleńsku uformowano specjalną grupę, liczącą do 2000 jazdy i piechoty wzmocnioną baterią artylerii, dla odszukania i zniszczenia Dawydowa. Już po zajęciu przez Rosjan Wjaźmy odnaleziono pismo francuskiego komendanta Smoleńska z rysopisem Dawydowa i obietnicą wypłaty nagrody za jego złapanie⁶⁵.

Sukcesy pierwszego oddziału partyzanckiego wydzielonego z armii regularnej zachęciły Kutuzowa do rozwinięcia „małej wojny” dookoła Moskwy i francuskich linii komunikacyjnych, zwłaszcza że nadchodziły coraz częstsze doniesienia o aktywności bądź oddziałów formowanych przez szlachtę, bądź luźnych grup chłopskich, które same wyłaniały przywódców.

Już w czasie marszu z Krasnej Pachny do Tarutina Kutuzow zaczął wydzielać z armii oddziały tzw. „partyzantki wojskowej”. Zadaniem ich było nadzorowanie sił francuskich w rejonie Moskwy oraz dezorganizowanie komunikacji wzdłuż głównego traktu łączącego Moskwę ze Smoleńskiem. Dowódcy mieli całkowitą swobodę działania w wyznaczonych rejonach pod warunkiem utrzymywania łączności z oddziałami sąsiednimi i dokładnego informowania kwatery głównej zarówno o swej działalności bojowej jak i o ruchach nieprzyjaciela. Ponieważ większość sił partyzanckich stanowili kozacy, to ich zadaniem nie było wdawanie się w walkę z przeważającym wrogiem, ale ciągłe naloty na rozciągnięte komunikacje, niepokojenie załóg pozostawionych wzdłuż drogi Moskwa—Smoleńsk, jak i wyniszczanie grup maruderów i furażerów, które grasowały często w odległości 30—40 wiorst od miejsc postoju jednostek⁶⁶.

Kutuzow wysłał „w teren” 9 oddziałów liczących od 300—1000 ludzi⁶⁷. W okolicach Moskwy rozwinął działalność kapitan Figner, na południe od Możajska — płk Wadbolski, koło Borowska — kpt Sesałwin. Rejon na południo-zachód od Moskwy kontrolowali pułkownicy Kudaszew i Jefremow, a ich zgrupowanie było podporządkowane gen. Dorochowowi. Między Gżakiem a Wjaźmą działał Dawydow.

Północnym ugrupowaniem partyzantów między Klinem a Wołokołamskiem dowodził generał adiutant Winzingerode. Wydzielił on dwie grupy lotne pułkownika Benckendorffa i majora Prendela dla kontrolowania obszarów położonych na północ od traktu Smoleńsk—Moskwa. W ten sposób siły francuskie zostały otoczone pierścieniem ruchliwych, samodzielnych jednostek wojskowych współdziałających z „partyzantką cywilną”, a równocześnie popolite ruszenie poszczególnych guberni (rijazańskiej, moskiewskiej, tulskiej, kałuskiej, smoleńskiej itd.) zaciągnęło kordon wokół obszarów, gdzie przeprowadzały operacje wojska napoleońskie. Na wschód od Borysowa i Witebska aż do Moskwy Francuzi mieli obsadzone tylko miasta, oraz punkty strażnicze wzdłuż głównego traktu. Opanowanie przez nich terenu było całkowicie iluzoryczne, gdyż kolumny furażerów musiały toczyć walki z partyzantami i oddzia-

⁶⁵ W. Żerwe, op. cit., s. 35.

⁶⁶ P. Żilin, *Kontrnastuplenie Kutuzowa w 1812 roku*, Moskwa 1950, s. 108—109; A. Michajłowski-Danilewski, *Imperator Aleksandr I i jego spодви́зники*, t. IV, S. Peterburg 1846, s. 46 i nast.

⁶⁷ Wyjątkowo grupa gen. Wintzingerode stojąca na północ i północno-zachód od Moskwy liczyła ponad 3000 ludzi, gdyż należało do niej także twerskie i częściowo moskiewskie popolite ruszenie.

łami wydzielonymi. Francuska administracja cywilna na wzmiankowanych obszarach w ogóle nie istniała⁶⁸.

Od końca września aż do połowy października partyzanci przyjęli na siebie cały ciężar walki i zadali nieprzyjacielowi poważne straty. Dzięki nim ustały nawet odosobnione wypadki współpracy z najeźdźcami; mordercy bali się odłączać od oddziałów, wyprawy po furaz i żywność, nawet silnych jednostek (1 bat. piechoty, szwadron jazdy, 2—3 działa), kończyły się często niepowodzeniem lub zagładą oddziału. Dowozy żywności, ewakuacja rannych i chorych mogły odbywać się traktem głównym tylko przy silnych konwojach i to narażonych na ciągłe utarczki z lotnymi oddziałami kozackimi. Dzięki partyzantom Kutuzow miał szybko dostarczane meldunki o ruchach wojsk francuskich, przeciwnie Napoleon nie mógł zorganizować ani zwiadu ani wywiadu. Kilkakrotne próby zmuszania chłopów i mieszczan do przynoszenia informacji, pomimo obietnic wysokiej zapłaty, nie dały rezultatów⁶⁹.

Spśród dowódców partyzantki wojskowej wyróżniał się pogardą dla trudności, a równocześnie dużą dozą szczęścia kpt. gwardii A. Figner. Kilka razy w przebraniu przeniakał on do Moskwy, gdzie tworzył grupy dywersyjne, które napadały wieczorami na pojedynczych żołnierzy i oficerów francuskich. Dzięki sieci informatorów miał Figner meldunki (nie zawsze prawdziwe) o tym, co się dzieje w mieście i jakie nastroje panują wśród żołnierzy i oficerów. Figner usiłował nawet zakraść się na Kreml, by zabić Napoleona, lecz po kilkakrotnych niepowodzeniach zaniechał tego zamiaru⁷⁰.

Dużym sukcesem zgrupowania partyzanckiego gen. Dorochowa (oddziały Dorochowa i Wadbołskiego), było zdobycie umocnionego przez Francuzów miasta Wierei (na południowo-wschód od Móżajka). Po nawiązaniu kontaktu z mieszkańcami i otrzymaniu mieszczan-przewodników, Dorochow skoncentrował 5 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy, 3 pułki kozackie oraz 8 dział. Francuzi umocnili zajęta przez garnizon część miasta wałem i palisadą. Załogę stanowił batalion Westfalczyków oraz bateria artylerii. Nad ranem 29 września piechotę Dorochowa podprowadzili pod umocnienia przewodnicy, a żołnierze wykorzystując małą widoczność i zaskoczenie nieprzyjaciela rzucili się do szturmów. W ciągu 1/2 godziny sforsowano wał i palisady, walka zaś przeniosła się w obręb zabudowań. Na pomoc szturmującym pośpieszyli uzbrojeni byle czym cywile. Westfalczyki uznali opór za bezcelowy i złożyli broń. Do niewoli poszło około 400 żołnierzy i oficerów. Po niespełna godzinie walki w mieście ustały.

Widocznie odgłos boju (artyleria) zaalarmował znajdujące się w pobliżu miasta posterunki francuskie, gdyż około godziny 11 ukazały się od strony Móżajka 3 bataliony piechoty wzmocnione jazdą i działami. Jednakże po zorientowaniu się, że załoga już zaniechała oporu, Francuzi pospiesznie wycofali się. Oddziały kozackie „szarpały” ubezpieczenie tylne wroga na przestrzeni kilku wiorst, po czym wróciły do miasta⁷¹.

⁶⁸ D. Buturlin, *Istorijskije nazestwija impieratora Napoleona na Rossiju*, cz. II, S. Peterburg 1824, s. 4—6; P. Zilin, *Kontrnastuplenije Kutuzowa*, s. 108.

⁶⁹ P. Zilin, op. cit., s. 112—113.

⁷⁰ L. Byczkow, *Kriestjanskoje partizanskoje dwizenie*, s. 56—57.

⁷¹ M. J. Kutuzow, *Sbornik dokumentow*, t. IV, cz. I, s. 416—427; D. Buturlin, *Istorijskije nazestwija*, cz. II, s. 21—22.

Zdobyta broń została rozdana między mieszczan i chłopów, a 4 przewodnikom, którzy walczyli razem z żołnierzami i wdarli się na parapet umocnień, Dorochow wręczył odznaczenia bojowe⁷².

W rejonie między Moskwą a Dorohobuzem działały oddziały partyzantki wojskowej zorganizowane przez Kutuzowa. Nad Dźwiną stały jednostki podległe gen. Wittgensteinowi oraz gros petersburskiego pospolitego ruszenia. Zamykały one drogę na Petersburg korpusom Saint-Cyr'a i Oudinota, które zajmowały stanowiska przeważnie na lewym brzegu rzeki. Tutaj także trwała już „mała wojna”. Wittgenstein uformował kilka oddziałów składających się z kozaków, nieznaczej liczby regularnych żołnierzy oraz pospolitego ruszenia. Najbardziej aktywne były komendy dymisjonowanego pułkownika Niepejcyna, majora Biedrjagi i pułkownika kozaków dońskich Radionowa. Ten ostatni wyrządzał duże szkody oddziałom Saint-Cyr'a ponosząc równocześnie bardzo małe straty. Taktyka kozackich nalotów z zasadzek święciła triumfy i zmuszała wojska napoleońskie do stałej czujności⁷³.

Działalność partyzantki wojskowej poprzedził ruch oporu, który rozwinął się bądź jako żywiłowy ruch chłopski, któremu pewne ramy organizacyjne nadali dowódcy oddziałów wysyłanych przez Kutuzowa, bądź jako przejaw inicjatywy miejscowych urzędników, szlachty, a nawet niższego duchowieństwa. Historycy szlacheccy eksponowali własną klasę jako siłę napędową ruchu ogólnonarodowego. Szlachta stanowiła klasę panującą i była żywotnie zainteresowana w klęsce Napoleona. Lecz chłopom i w znacznej części mieszczanom ze strony wojsk najeźdźczych groziła ruina materialna w jeszcze większym stopniu niż szlachcie. W swoisty sposób działania wielkiej armii rozbudziły ludowy patriotyzm — przywiązanie do ziemi rodzinnej, do własnych tradycji, uświęconych wierzeniami i obrzędami. Nasilenie ucisku feudalnego zmalało. Zmienił się stosunek właścicieli (tam gdzie zostali) i oficjalistów do chłopów. Wobec jednych i drugich wyrósł wspólny wróg — obcy żołnierz, który grabił, zabijał, niszczył⁷⁴.

Powołanie pospolitego ruszenia — nowej, nieznanej formy wciągnięcia chłopów do sprawy obrony kraju wznieciło u części „opółceńców” nadzieje, że tocząca się wojna spowoduje w jakiejś mierze zmianę ich położenia. Chyba dlatego formowanie oddziałów nie napotykało na trudności, a morale „pospolitaków” było na ogół wysokie. Ucieczki chłopów spod władzy pana właśnie do szeregów pospolitego ruszenia bynajmniej nie należały do wypadków odosobnionych⁷⁵. Część właścicieli dóbr na własną rękę powoływała swych chłopów pod broń, nie napotykając na opór. W guberni smoleńskiej bracia Leslie utworzyli oddział zbrojny, który w czasie odwrotu armii rosyjskiej na Moskwę wszedł w skład wojsk regularnych. W guberni smoleńskiej podobne oddziały sformowali Borejsza, oraz oficerowie dymisjonowani Griniew, Bielskij, Woł-

⁷² D. Buturlin, op. cit., s. 23.

⁷³ *Otieczestwiennaja wojna, sostawlennaja po soczinieniju A. I. Michajłowsko-Danilewskiego*, s. 335—336; L. Gouvion de Saint-Cyr, *Mémoires*, t. III, s. 48—50.

⁷⁴ A. Koczetkow, *Partizanskaja wojna*, s. 167—168; E. Tarle, *Naszestwie Napoleona*, s. 633—634.

⁷⁵ *Narodnoje opółczenie w Otieczestwiennoj wojnie*, pod red. L. Beskrownogo, Moskwa 1962, s. 3, 298—299.

kow i inni. Major Emelianow pomimo podeszłego wieku zorganizował „samoobronę” z chłopów i zginął w walce⁷⁶.

Między Dorohobuzem a Moskwą szlachty zostało bardzo mało, gdyż wycofała się ona z armią. Na tych terenach chłopci sami zaczęli występować przeciwko wojskom napoleońskim. Dla obrony przed grabieżami i rekwizycjami (chłopi takiego rozróżnienia nie przeprowadzali) włościanie zaczęli organizować samoobronę w zasięgu bądź jednej wsi czy osady, bądź okolicy w promieniu kilkunastu i więcej wiorst. Początkowo uzbrajali się w widły, siekiery i cepy. Po bitwie pod Borodino na pole walki zaczęła ściągać okoliczna ludność i dla pogrzebania zabitych, i zbierania broni. Rozwinął się nawet handel bronią. W roli pierwszych instruktorów występowali wysłużeni żołnierze, ranni, którzy pozostali po wsiach, strażnicy leśni itd.⁷⁷

Organizatorzy chłopskich oddziałów partyzanckich stanowią przedziwną pstrokaciznę stanowisk i zawodów, lecz przeważnie są to ludzie ze środowiska wiejskiego, którzy bądź cieszyli się zaufaniem chłopów, bądź zaufanie takie szybko zdobyli. W okręgu bogorodzkiem organizatorami i dowódcami oddziałów byli wiejscy starostowie Stułow, Wasiljew i setnik Czuszkina. W powiecie zwinięgorodzkiem duży oddział utworzyli setnicy Dmitriew i Ignatjew, jak również mieszczanie — Owczynnikow, Gorinow, drobny kupiec Pientjuchow. We wspomnianym powiecie chłopskie oddziały obsadziły Klasztor Zmartwychwstania (Woskriesienskiej Monastyr) i pomimo kilkakrotnych usiłowań Francuzi nie zdołali zdobyć silnych zabudowań, by przekształcić je w punkt umocniony⁷⁸.

W powiecie gżackim najliczniejszy i najlepiej uzbrojony był oddział chłopski z Krutic utworzony i dowodzony przez wiejskich burmistrzów (burmistry) Nikitina i Maksimowa, odznaczonych po wojnie krzyżami św. Jerzego⁷⁹.

W ruchu partyzanckim uczestniczą także przedstawiciele niższego duchowieństwa. Sawa Krastjelow, diakon Cerkwi Pjatnickiej w Rosławlu, znalazł się w oddziale uformowanym z plebsu. Grupa ta działała w okolicach Rosławla wspólnie z chłopami. W czasie nocnej walki koło wsi Kozłowa Krastjelow poległ śmiercią walecznych. Zakrystian zaś ze wsi Sawienok — Aleksy Smirjagin zorganizował oddział spośród parafian i prawie dwa miesiące „polował” na drobne grupki maruderów i furazerów⁸⁰. W końcu września chłopski ruch oporu stał się niemal powszechny w rejonie głównego traktu między Smoleńskiem i Moskwą. W znacznym stopniu został on podporządkowany i skoordynowany z działaniami partyzantki sił regularnych.

Dużą rolę w organizowaniu i wyćwiczeniu oddziałów chłopskich odegrali żołnierze, którzy bądź jako ranni pozostali po wsiach, bądź jako „oderwańcy” zagubili swe oddziały, wreszcie wojskowi uciekający z niewoli francuskiej. Stefan Jeremienko, szeregowiec moskiewskiego pułku piechoty ranny pod Smoleńskiem 17 sierpnia pozostał na wsi. Po wyzdro-

⁷⁶ A. Koczetkow, op. cit., s. 168.

⁷⁷ D. Buturlin, op. cit., s. 8—9; L. Byczkow, *Kriestjanskoje partizanskoje dżwizenie*, s. 59—60.

⁷⁸ L. Byczkow, op. cit., s. 59 i 64.

⁷⁹ Tamże, s. 66.

⁸⁰ Tamże, s. 70.

wieniu zorganizował oddział liczący do 300 ludzi i „specjalizował się” głównie w niszczeniu dróg i mostów⁸¹. W czasie walk pod Carewo-Zajmiszcze do niewoli francuskiej dostał się Jermołaj Czetwiertakow, żołnierz kijowskiego pułku dragonów. Po czterech dniach uciekł on i we wsiach Basmany i Żbikowo pozyskał chłopów. Z nimi urządził kilka zasadzek na maruderów. Oddział składający się z parudziesięciu ludzi uzbroił w zdobytą broń i francuskie mundury. We wsi Krasnoje rozbił Czetwiertakow szwadron jazdy, a koło wsi Wojkina zmusił do ucieczki batalion piechoty z 2 działami. Wiedząc, że Francuzi rekwirują żywność w okolicy rozesał Czetwiertakow wici i zgromadził do 4000 chłopów z okolicy. Wykorzystując lesisty teren stoczył walkę koło Wojkina i odbił 10 wozów z żywnością oraz 30 sztuk bydła. W miarę potrzeby potrafił on mobilizować znaczne siły, lecz „właściwy” oddział składał się z niepełną 100 ludzi i obowiązywała w nim karność wojskowa.

W czasie odwrotu armii napoleońskiej Czetwiertakow rozwiązał „swoje wojsko” i jako żołnierz zameldował się w jednostce gen. Kołogriwowa. Został awansowany na podoficera i otrzymał krzyż św. Jerzego⁸². Z chwilą rozpoczęcia działań przez partyzantkę wojskową większość żołnierzy, którzy byli w oddziałach chłopskich została wcielona do jednostek regularnych, działających na tyłach wroga.

Narodowy charakter wojny podkreśla fakt licznego udziału w partyzantce także i kobiet. Wasylisa Kozina z folwarku Gorszkowo położonego w syczewskim powiecie zyskała niemalże legendarną sławę. Utworzyła ona oddział składający się z chłopek i wyrostków, uzbroiła ich w kosy, widły, cepy i rozpoczęła „pogoń” za maruderami. Znana była z umiejętności „pozyskiwania” Francuzów, których zapraszała do wsi, karmiła, a jeśli zostawali na nocleg, to wraz z towarzyszkami nocą wyniszczała grupę, ukrywając broń i mundury. W toku działań Wasylisa nauczyła się obchodzenia się bronią palną i podobno strzelała bardzo celnie. Za działalność partyzancką otrzymała medal uczestników wojny i nagrodę pieniężną⁸³.

Koronkarka Praskowja ze wsi Sokołowo stawiała opór 6 uzbrojonym Francuzom. Trzech spośród nich zabiła, trzech uciekło porzuciwszy broń. Z jej zachęty powstał i działał w powiecie duchowszczańskim oddział chłopski. Niestety nie znamy nawet jej nazwiska. Generał Jomini w pamiętniku wymienia Praskowję, jako przywódczynię grupy uzbrojonych chłopów, których nie mogły wytropić wysyłane na pacyfikację jednostki kawalerii⁸⁴.

Chłopska partyzantka pozostała przeważnie bezimienna. W miarę otrzymywania wiadomości wnoszono w kwaterze głównej do „Dziennika Działań” poszczególne epizody bojowe, ale przeważnie jako czyny bezimienne. Jeśli pozostało dla potomnych nieco nazwisk, to dlatego, że przy nadawaniu ex post odznaczeń bojowych spisywano personalia wyróżnionych. Również w raportach i dziennikach dowódców partyzantki regularnej znalazło się nieco faktów i nazwisk, choć chętniej operowano określeniami w rodzaju: „chłopi ze wsi... (wymieniano nazwy miejsc-

⁸¹ Tamże, s. 67.

⁸² *Narodnoje opołczenie w Otiestwiennoj wojnie*, Moskwa 1902, s. 191—192.

⁸³ L. B y c z k o w, op. cit., s. 70.

⁸⁴ E. T a r l e, op. cit., s. 629.

wości)", lub „chłopi... (wymieniano nazwisko właściciela lub właścicieli „dusz")".

Zachował się spisany ex post „dziennik działań” chłopów gminy Wochna w powiecie bogorodzkiem (gubernia moskiewska). 5 października Francuzi obsadzili Bogorodzk i rozsyłali stamtąd oddziały prowiantowe. Mieszkańcy gminy Wochna postanowili ukrywać się w lasach wraz z rodzinami i dobytkiem, a równocześnie uformowali „samoobronę”, wybierając na jej naczelnika chłopą Gerasima Kurina. 7 października mały oddziałek podchodził pod wieś Wielki Dwór (Bolszoi Dwor). Na okrzyk Kurina chłopci wypadli spoza zabudowań i zmusili Francuzów do ucieczki. Zdobyli przy tym 10 kabinów, 4 konie i 2 furmanki. Pierwsza „bitwa” stanowiła zachętę do dalszej akcji. Kurin zebrał znaczny oddział, częściowo uzbrojony w zdobyczną broń palną. Grupa ta w ciągu tygodnia nie dopuszczała do rekwizycji na obszarze gminy. Z miasteczka Pokrow 10 października przybyła na pomoc chłopom grupa kozaków. Dalsze walki prowadzono już wspólnie. Ogółem stoczono 7 zwycięskich utarczek. 14 października Francuzi zaniechali działań rekwizycyjnych w rejonie gminy Wochna. Uznali swą porażkę. Charakterystyczne, że przy wszystkich walkach Kurin dowodził sam, dając przykład odwagi, a w wypadkach konieczności podzielenia oddziału na grupy wyznaczał dowódców (Iwan Cuszkin, Igor Stułow), którym kazał po kilka razy powtarzać swoje dyspozycje. Za waleczność Kurin i Stułow otrzymali krzyże św. Jerzego⁸⁵.

*
* *
*

Armia napoleońska znalazła się w strategicznym okrążeniu. Oddziały chłopskie i partyzantka regularna zadawały każdego dnia poważne straty, uzupełnienia przybywały w niedostatecznej ilości, trwał więc nieustanny proces kurczenia się sił francuskich⁸⁶. Przeciwnie, pomijając liczebny wzrost partyzantki i coraz większe „uwojskowanie” pospolitego ruszenia, do obozu w Tarutinie napływały nowe jednostki, zmieniając dotychczasowy stosunek sił na korzyść rosyjską. Nadchodziły pułki i baterie utworzone w guberniach wschodnich oraz na Ukrainie. Nad Donem sformowano 26 pułków kozackiego pospolitego ruszenia, które stopniowo przybywały do Tarutina. Pułki te wzmocniły oddziały partyzantki regularnej, a nadto Kutuzow znacznie powiększył w przewidywaniu działań pościgowych tzw. lotny korpus jazdy atamana Płatowa⁸⁷.

Ważnym źródłem dla rozbudowy jednostek regularnych było pospolite ruszenie. Korpus Wittgensteina „nabierał” żołnierzy z szeregów petersburskiego pospolitego ruszenia, natomiast Kutuzow wciągał do wojsk regularnych głównie grupy z sił terytorialnych guberni moskiewskiej, smoleńskiej, tułskiej i kałuskiej. Zwłaszcza moskiewskie pospolite ruszenie wzmocniło 4 i 27 dywizje, a także zasililo oddziały kadrowe pozosta-

⁸⁵ *Narodnoje opolczenie*, s. 113—115.

⁸⁶ *Otieczestwiennaja wojna po soczinieniju Michajłowskiego-Danilewskiego*, s. 320.

⁸⁷ A. Pronsztajn i B. Czebotarew, *Donskie Kozaki w Otieczestwiennoj wojnie*, „*Woprosy Istorii*”, N 9, 1962, s. 36—37.

wione jako garnizony w czasie pościgu za wycofującą się już armią napoleońską⁸⁸.

W raportach dowódców partyzantki regularnej znajdujemy niemal z reguły zawyżone straty wroga przy znikomych własnych. Również i w doniesieniach marszałków, szlachty i dowódców oddziałów pospolitego ruszenia rzekome straty nieprzyjaciela w walce z formacjami ludowymi były bardzo wysokie i wymagają od historyka wniesienia korektur. Książę Sergiusz Wołkoński (późniejszy dekabrysta), który był uczestnikiem partyzantki regularnej, w pamiętnikach stawia w wątpliwość wiarygodność danych przesyłanych przez partyzantów do kwatery głównej, przyznając jednakże, że straty wroga były rzeczywiście bardzo duże i przyspieszyły decyzję opuszczenia Moskwy⁸⁹. Żylin zwraca uwagę na rozbieżności w danych odnośnie do strat nieprzyjaciela jakie podał Dawydow w raportach do Kutuzowa oraz w swych zapiskach. Próbuje obliczyć ogólne straty armii francuskiej w okresie przebywania Napoleona w Moskwie, Żylin wymienia liczbę 30.000 zabitych i wziętych do niewoli⁹⁰.

Czym były działania partyzanckie dla armii francuskiej poznajemy z wyznania Caulaincourt'a, który stwierdza, że „wojska nasze cały czas musiały znajdować się w pogotowiu. Nieprzyjaciel nie tylko utrudniał, ale często przerywał nasze linie komunikacyjne, izolował nas od reszty kraju [...], nie można było wymyśleć bardziej niebezpiecznego systemu działań uderzającego w interesy cesarza (wolny przekład — W. B.)”⁹¹.

Do strat zadawanych przez partyzantkę dołączał się coraz większy niedostatek żywności i furazu. Na przełomie września i października armia napoleońska żywiła się w znacznej mierze koniną. Stan koni pozostawiał wiele do życzenia, a na dobitki w jednostkach jazdy i artylerii katastrofalnie zmniejszał się z powodu nieodpowiedniej i niedostatecznej paszy. Działania kawalerii zostały na początku października ograniczone tylko do koniecznego patrolowania okolic Moskwy. Wobec ciągłego przerywania komunikacji dowóz żywności i furazu nie zaspokajał koniecznych potrzeb, zaś przybywające uzupełnienia w ludziach nie pokrywały strat. Rekwizycje w rejonie Moskwy dawały nader mizerne wyniki.

Bardziej niebezpiecznym zjawiskiem było jednak rosnące zniechęcenie armii, niewiara w powodzenie, obawa przed zimą. Te nastroje ogarnęły starszyznę wojskową. Dawała ona wyraz swej postawie w listach pisanych z Moskwy, które nie doszły do adresatów przechwycone częściowo przez Rosjan, w większości skonfiskowane przez księcia Bassano w Wilnie⁹².

Napoleon po zajęciu Moskwy zaczynał coraz bardziej zdawać sobie sprawę z tego, że celu wojny nie osiągnął. Na listy wysłane do Aleksandra przez gen. Tutołmina i Jakowlewa nie otrzymał odpowiedzi. Wiedział, że strach przed nadciągającą zimą ogarnia wojsko, a Kutuzow po uzyskaniu przewagi liczebnej w dogodnej dla siebie porze rozpocznie

⁸⁸ P. Aleszkin i W. Gołownikow, *Moskowskoje narodnoje opoiczenie*, „Woprosy Istorii”, N 9, 1962, s. 32—33.

⁸⁹ S. Wołkonskij, *Zapiski*, S. Peterburg 1902, s. 207.

⁹⁰ P. Żylin, *Kontrnastupienie Kutuzowa*, s. 113—114.

⁹¹ Według cytatu P. Żyliny, op. cit., s. 109.

⁹² M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, t. II, s. 296—297.

działania zaczepne. Dowódcy korpusów osłonowych Dąbrowski, Macdonald, Saint-Cyr meldowali o zwiększającym się naporze ze strony Rosjan. w ruchu znajdowała się armia mołdawska Cziczagowa, a jej liczebność szacowano (mylnie) na 80.000—90.000 ludzi⁹³.

3 października Napoleon wezwał marszałków na odprawę. Stwierdził że beczyność gubi armię i dlatego trzeba iść na Petersburg, by zdobyć drugą stolicę. Zebrani uważali ten plan za równoznaczny wyniszczeniu reszty wojska. Wówczas Napoleon zaproponował nieoczekiwanie, by Caulaincourt jako poseł udał się do Aleksandra. Wymieniony sprzeciwił się projektowi, gdyż misja pokojowa byłaby równoznaczna z osłonięciem własnej słabości. Wbrew stanowisku zebranych cesarz postanowił wysłać do Kutuzowa gen. Lauristona⁹⁴.

5 października parlamentarz zjawiał się przed czatami rosyjskimi żądając spotkania z Kutuzowem. Już wcześniej przekazano placówce rosyjskiej list z zapowiedzią przybycia wysłannika. Kutuzow przyjął Lauristona dopiero późnym wieczorem. Wbrew życzeniu posła rozmowa odbywała się w obecności generałów kwatery głównej oraz angielskiego komisarza Wilsona. Kutuzow odrzucił propozycję zawieszenia broni i przepuszczenia posła do Petersburga, natomiast obiecał przesłać sztafetą list Napoleona do Aleksandra⁹⁵. W czasie rozmowy Lauriston skarżył się na okrutny sposób prowadzenia wojny przez chłopów i oddziały ruchome. Akcentował, że jest to wbrew obyczajom, które stosują w walce wojska regularne. Domagał się, by Kutuzow powstrzymał ludność cywilną od napadów na żołnierzy⁹⁶.

Kutuzow odpowiedział z godnością, że nie jest w jego mocy zmienić sposób myślenia narodu, który traktuje obecną wojnę jak nowy najazd Tatarów, zaś broni się tak, jak uważa za możliwe i konieczne.

Przyjęcie przez Kutuzowa listu do Aleksandra wzbudziło pewne nadzieje na nawiązanie rokowań, ale równocześnie liczył się Napoleon z koniecznością opuszczenia Moskwy przed nadejściem zimy. Ten krok nakazywał i brak zimowego ekwipunku, i brak żywności⁹⁷. Po powrocie Lauristona, wzmożono ewakuację rannych i chorych, a 10 października cesarz nakazał zatrzymanie w Smoleńsku parków artyleryjskich i uzupełnień. Transporty znajdujące się między Gzackiem i Smoleńskiem miano zawracać z powrotem zabierając dodatkowo rannych i chorych znajdujących się na punktach etapowych. W listach do księcia Bassano cesarz pisał, że nadszedł czas przejścia na leża zimowe w czworoboku Smoleńsk—Mohylów—Mińsk—Witebsk. A więc opuszczenie Moskwy było już kwestią tylko niewielu dni.

⁹³ Tamże, s. 278—280 i 285—286.

⁹⁴ E. Tarle, *Naszestwie Napoleona*, s. 653—654.

⁹⁵ M. Kukiel, op. cit., s. 253—254. Kukiel zwraca uwagę na rozbieżności co do przebiegu rozmowy, jakie znajdują się w relacjach uczestników i raportach oficjalnych. List Napoleona został przesłany przez ks. Wołkońskiego.

⁹⁶ D. Buturlin, *Istorijsz naszestwija*, cz. II, s. 11; I. Achszarumow, *Opisanie wojny 1812 goda*, S. Peterburg 1819, s. 157.

⁹⁷ M. Kukiel, (*Wojna 1812 r.*, s. 294) rozkazy wydane w sprawie gromadzenia w Moskwie zapasów żywności na okres 6 miesięcy uważa za równoznaczne z posiadaniem żywności. W rzeczywistości zapasy mogły chronić armię od głodu w ciągu 4—6 tygodni, a jeśli chodzi o furaz, to nie pokrywano nawet bieżących potrzeb. Przy opuszczaniu Moskwy część koni nie mogła być użyta do zaprzęgów, zabrano je jako „ruchomy magazyn żywnościowy”.

Jednakże Napoleon nawet w sytuacji, gdy ewakuacja Moskwy już się rozpoczęła, a może i dla ukrycia tego faktu, chcąc upewnić się, czy nie istnieją jakieś nikłe możliwości zawiazania rokowań, poleca marszałkowi Berthier wysłać list do Kutuzowa z zapytaniem czy nadeszła już odpowiedź od Aleksandra. 20 października płk Berthemy zjawił się w kwaterze Kutuzowa i doręczył pismo. W tym czasie armia francuska już opuszczała Moskwę i przesuwiała się ku nowej drodze kałuskiej, a marszałek Mortier przygotowywał wysadzenie Kremla. Wydaje się, że misja Barthemy'ego miała także za zadanie ukryć przed armią rosyjską fakt ewakuowania Moskwy i wydstać się na nową drogę kałuską, zanim feldmarszałek zdolał przeciąć linię odwrotu.

Charakterystyczne, że Berthier w liście do Kutuzowa nawraca do sprawy poruszanej przez Lauristona, do „barbarzyńskiej wojny”, którą prowadzą chłopci i proponuje „nadać działaniom charakter przyjęty przez armie państw cywilizowanych” (?). Kutuzow podobnie jak i wobec Lauristona zaakcentował żywiołowość wystąpień ludowych. „Trudno jest — pisał — powstrzymać naród rozwścieczony tym, co on widział i doznał, naród który już trzysta lat nie stykał się z wojną na obszarze swego kraju, a obecnie gotów jest do wszelkich ofiar za ojczyznę i nie może przeprowadzić rozróżnienia między tym, co uznawane jest w czasie wojen za rzecz przyjętą, a co nie”⁹⁸. Poruszanie i przez Lauristona, i przez Berthier'a sprawy działań partyzanckich jest dowodem, jak bardzo armia napoleońska odczuwała skutki wojny ludowej oraz jak usilnie pragnęła ograniczenia tego rodzaju operacji.

Od czasu wycofania się poza Moskwę (14—15 września) Kutuzow nie angażował do walki większych sił. Ciężar wojny przejęli na siebie partyzanci z wojsk regularnych oraz ludowy ruch oporu. W piśmie do Wittgensteina (podobnie jak i w raportach do Aleksandra) Kutuzow zaznaczał, że „mała wojna” daje mu możliwości systematycznego choć powolnego wyniszczania wroga przy równoczesnym zwiększaniu sił własnych⁹⁹. Niepodejmowanie działań zaczepnych na większą skalę wywoływało jednakże sarkanie ze strony szeregu generałów rosyjskich. Zwłaszcza Benignsen, Płatow, Toll wysuwali propozycje zawiazania walk przynajmniej z oddziałami straży przedniej Murata, a komisarz angielski Wilson w listach do Aleksandra wprost domagał się zmiany na stanowisku naczelnego wodza¹⁰⁰.

Wilson chciał w jak najszybszym czasie doprowadzić do nowej bitwy walnej i uzyskać rozbitcie sił napoleońskich przy równoczesnym wykrwawieniu i osłabieniu jednostek rosyjskich. Miało to ułatwić dalszą grę dyplomacji angielskiej. Jak podkreśla Tarle, Kutuzow przejrzał ten plan i przeciwstawił mu własną koncepcję wygrania wojny poprzez wygranie czasu, zmuszenie Napoleona do wyjścia z Rosji w sytuacji, gdy własna

⁹⁸ *Otieczestwiennaja wojna w piśmach sowremiennikow*, izd. N. Dubrowina, S. Peterburg 1882, N 172 (Kutuzow do marsz. Berthier'a).

⁹⁹ M. I. Kutuzow, *Sbornik dokumentow*, t. IV, cz. I, s. 327—328. Na rozkaz Kutuzowa chłopom, którzy przyjeżdżali do Tarutina z prośbą o broń przydzielano karabiny i szable; zaczęto także wypłacać nagrody pieniężne za dostarczanie jeńców.

¹⁰⁰ E. Tarle, op. cit., s. 654—656.

armia zachowa w pełni gotowość do boju i stanowi argument siły w rozgrywce nie tylko z Francją, ale i z wątpliwymi sojusznikami Rosji¹⁰¹.

Ponieważ grupa Murata stała nad rzeką Czerniszną w odległości 50—60 km od francuskich sił głównych, Kutuzow zgodził się około 12—13 października na ograniczone działania ofensywne przeciwko odosobnionej wielkiej jednostce nieprzyjaciela. Uderzenie zaplanowano na 17 października, lecz na skutek spóźnienia się oddziałów gen. Jermołowa przełożono je na dzień następny.

Rosjanie wykorzystali moment zaskoczenia. Kirasjerzy poszli w rozsypkę, kozacy opanowali 38 dział, ale w międzyczasie Murat uformował już czworobok piechoty, a dywizja gen. Kniaziewiczza podjęła jako pierwsza uporczywą walkę. Bataliony Blumera i Dobrogoyskiego odcięte na pewien czas i uważane za stracone przebiły się pomiędzy IV i III korpusami rosyjskimi. Zginął jednakże w walce gen. Fiszer, a korpus Poniatowskiego poniósł duże straty, lecz nie oddał ani jednego działą, ani wozu amunicyjnego. Polacy umożliwili wycofywanie się grupie Murata¹⁰². Bennigsen nie podjął pościgu, natomiast żądał od Kutuzowa przysłania posiłków, chociaż siły, jakimi rozporządzał, mogły kontynuować walkę.

Rosjanie odnieśli poważny sukces; wzięli jeńców i trofea, ponosząc stosunkowo niewielkie straty (około 1200 ludzi, Francuzi prawie 2500), lecz nie osiągnęli celu — rozbicia grupy Murata. Zawiniło częściowo niezdecydowanie Bennigsen, a częściowo spóźnienie się gen. Ostermanna. W obozach przeciwników bitwa wywarła ogromne wrażenie. Wśród Rosjan utrwaliło się przekonanie o bliskim zwycięstwie, w szeregach napoleońskich zachwiała się wiara w geniusz wodza¹⁰³.

Wiadomość o niepowodzeniu Murata otrzymał Napoleon wówczas, gdy w nocy na 19 października rozpoczęła się już ewakuacja Moskwy. Armia była niepomiernie obciążona wszelkiego rodzaju zdobyczą. Razem z wojskiem opuszczali miasto cudzoziemcy (przeważnie Francuzi) obawiając się zemsty ze strony Rosjan. Ruch odbywał się bardzo wolno. Żandarmeria usiłowała odciążać wozy, ale wywołało to czynne wystąpienia żołnierzy. Uważali, że za trudy należą się im łupy. Armia szła na Krasną Pachrę i Małojarostawiec, by wyjść na nową drogę kałuską i posuwać się terenami, które nie były zniszczone wojną, mogły więc uzupełniać wzięzione ze sobą prowiant, a co ważniejsze dostarczać furazę.

Ruch dużych sił francuskich na Krasną Pachrę i dalej na południe nie mógł ująć uwagi oddziałów partyzanckich. Sesławin, Figner i Kudaszew pierwsze wiadomości otrzymali od Kozaków i chłopów, jednakże nie mogli początkowo zorientować się, czy chodzi o jakąś ograniczoną operację, czy tylko o działania dużej kolumny prowiantowej. Bardziej dokładne informacje uzyskał Dorochow, który znajdował się w Katowie. On nadesłał jako pierwszy doniesienie do kwatery głównej. W ślad za raportem Dorochowa zaczęły nadchodzić meldunki innych dowódców oddziałów lotnych. Ponieważ Dorochow szacował siły francuskie na 8—

¹⁰¹ Tamże, s. 658—659.

¹⁰² K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. I, s. 147—149; L. Szumski, *Wspomnienia*, Kraków 1892, s. 30—31.

¹⁰³ M. Kukiel, op. cit., s. 306—308; E. Tarle, op. cit., s. 666—667.

10.000 ludzi, Kutuzow skierował na Fominskoje korpus piechoty Dochturowa i 1 korpus kawaleryjski Mellera-Zakomelskiego¹⁰⁴.

22 października Sesławin osobiście złożył raport Dochturowowi, że na Fominskoje idzie cała armia francuska, a wiadomość tę potwierdzili przywiezieni jeńcy, wskazując jako kierunek marszu Małojarsławiec. Kutuzow po otrzymaniu tej wiadomości miał wykrzyknąć „Rosja uratowana” i pospiesznie wydał rozkazy marszu na Małojarsławiec z tym, że szybkie kozackie oddziały atamana Płatowa powinny jak najprędzej dołączyć się do korpusu Dochturowa. Nadeszły także wiadomości o opuszczeniu Moskwy przez straż tylną marszałka Mortier'a¹⁰⁵.

Ostonowy korpus marszałka Mortier miał za zadanie 20—21 października dokonać zniszczeń w Moskwie, wysadzić Kreml, klasztory, niektóre cerkwie i ważniejsze budynki. Miała to być zemsta za opór — dokończenie zniszczenia miasta, któremu początek dali sami Rosjanie. Mortier wykonywał rozkaz o niszczeniu, a równocześnie zbierał oderwańców i chorych. Odgłosy wybuchów słyszano daleko w okolicy. Pod roгатki zaczęli zbliżać się uzbrojeni chłopci. Jednakże obawiali się wchodzić głębiej w ruiny.

Gen. Wintzingerode mając informacje, że Moskwa już ewakuowana, zbliżył się z niewielkim konwojem do roгатki, jak twierdzi gen. Jermolow, by nawiązać pertraktacje w sprawie oddania miasta. Otoczony przez przeważającego nieprzyjaciela został wzięty do niewoli, a jego oddziałek rozproszony po walce. Francuzi nie uznali twierdzeń Wintzingerode, że jest parlamentarzem, lecz traktowali go jako jeńca¹⁰⁶.

W ciągu 22 października ostatnie oddziały marszałka Mortier'a opuściły miasto. Nie zdążył on wykonać całego planu zniszczeń, gdyż grupy uzbrojonych cywilów zaczęły ostrzeliwać Francuzów spoza ruin, zgłiszcz i ocalałych budynków. Wystąpienie ludności przyspieszyło więc ucieczkę ostatnich nieprzyjacielskiej załogi. Tegoż dnia chorąży kozacki Jazykow przeprowadzał zwiad pod Moskwą. Nie napotykając na nieprzyjaciela postanowił przeniknąć w obręb miasta jak daleko to będzie możliwe. Posuwając się pustymi ulicami doszedł aż do Kremla i szybko zawrócił, by rozgłosić radosną wieść — Napoleon uciekł¹⁰⁷.

Następnego dnia wkroczyły do miasta oddziały kozackie oraz grupy uzbrojonych chłopów. Ponieważ w okolicy nie było większych jednostek regularnych, Moskwę obsadziło Włodzimierskie pospolite ruszenie. Ściągane pospiesznie grupy „opołczeńcew” częściowo rozlokowały się w obrębie miasta, a częściowo rozbiły biwaki w pobliżu rogatek¹⁰⁸.

Tymczasem korpus Mortier'a posuwał się na Wiereję, gdzie miał otrzymać dalszą marszrutę. W czasie przeprawy przez rzekę Protwę uzbrojeni chłopci próbowali zatrzymać francuską straż przednią i przeszkodzić w przerzuceniu mostu. Siły główne Napoleona zbliżały się do Małojarsławca. Dwa bataliony z dywizji gen. Delzons'a przy zajmowaniu miasta zostały ostrzelane z okien i spoza zabudowań przez uzbrojonych

¹⁰⁴ *Otieczestwiennaja wojna po soczinieniju Michajłowskiego-Danilewskiego*, s. 364; N. Michniewicz, *Otieczestwiennaja wojna, Istorija russkoj armii i flota*, t. IV, s. 22.

¹⁰⁵ N. Michniewicz, op. cit., s. 23; M. Kukiel, op. cit., s. 316—318.

¹⁰⁶ *Zapiski gen. Jermotowa*, przyłożenie k „Russkoj Starinie”, t. 151, 1912, s. 139.

¹⁰⁷ E. Tarle, op. cit., s. 671; M. Kukiel, op. cit., t. II, s. 317.

¹⁰⁸ L. Byczkow, *Kriestjanskoje partizanskoje dżiżenie*, s. 81.

mieszczan, również i przy przeprawie przez Łuzę doszło do walki z partyzantami¹⁰⁹. Nad ranem 24 października gen. Dochturow podszedł do Małojarosławca. Zawiązała się uporczywa bitwa. Obie strony wprowadzały do walki coraz to nowe jednostki; Francuzi — dywizje wice-króla Eugeniusza, Rosjanie — korpus Rajewskiego i dywizję Szachowskiego. W toku walk miasto zostało spalone. Pod wieczór Kutuzow polecił oddziałom Borozdina opuścić rejon miasta (całodzienna walka pozostała nie rozstrzygnięta) i zająć stanowiska poza wsią Niemcowo. Straty stron były mniej więcej równe i wynosiły po około 5000 zabitych i rannych¹¹⁰.

Ani Napoleon, ani Kutuzow nie dążyli do rozegrania bitwy walnej. Cesarz chciał osiągnąć drogę kałuską w ogóle bez walki. Kutuzow zaś stawiał przed armią ograniczone zadanie — zagrozenie przejścia na Kaługę, gdzie znajdowały się duże składy żywności i furazu, a równocześnie mały garnizon wspierany przez oddziały pospolitego ruszenia. Wbrew oporowi Wilsona feldmarszałek nakazał fortyfikowanie nowo obranych stanowisk nad rzeką Korycą. W czasie rady wojennej 25 października doszło do ostrej wymiany zdań między rosyjskim wodzem naczelnym a Wilsonem. Komisarz angielski żądał atakowania Francuzów przy użyciu całości sił, Kutuzow z uporem twierdził, że nie będzie stawał na kartę losów całej armii rosyjskiej, bo wówczas spadek po Napoleonie wzięłaby nie Rosja, a Anglia. Chociaż część generałów poparła Wilsona, wódz naczelny wydał rozkaz przesunięcia gros sił na południe bliżej Kaługi¹¹¹. Oddziały kozackie w ciągu dnia „szarpały” stanowiska nieprzyjacielskie. Nawet Napoleon w czasie dokonywania rekonesansu został obskoczony przez dońców i kilku oficerów świty było rannych, wśród nich Koziutulski. Szybka „interwencja” drugiego szwadronu polskich strzelców konnych zmusiła „zagon” Iłowajskiego (III)¹¹² do rozproszenia się.

Epizod ten wywarł podobno (twierdzenia Caulaincourt'a i Gourgand'a) duże wrażenie na cesarzu. Chociaż 26 października główne siły rosyjskie odeszły od Małojarosławca, nie zdecydował się on na dalsze przebijanie się na drogę kałuską. Dowódcy jazdy donosili, że wycieńczenie koni redukuje sprawność operacyjną i taktyczną ich jednostek. Potwierdzeniem tego były działania Léfèvre'a przeciwko kozakom Iłowajskiego (IX). Około południa 26 października Napoleon wydał rozkaz odwrotu całej armii na Wereję—Możajsk. Wracał na wyniszczoną, pozbawioną magazynów drogę, którą szedł do Moskwy. Przypuszczał, że armia pokona przestrzeń Możajsk — Smoleńsk bez większych strat, zaś w Smoleńsku miały być przygotowane i kwatery, i żywność. Rozpoczyna się Katabazis.

Ruch odwrotowy Korpusów francuskich zaczął się po południu 26 października. Następnego dnia cała stodziesiąt tysięcy masa wojsk posuwała się na Borowsk i Wiereję, by koło Możajska wejść na wielki trakt smoleński. Kutuzow przesunął swoją armię do Połotnianych Zawodów. Oddziałom lotnym (zostały wzmocnione kozakami i jazdą) Fignera, Sesaławina, Jefremowa i innym polecił posuwać się wraz z armią nieprzyjacielską i nękać ją wypadami. Gen. Orłowa — Denisowa z 6 pułkami ko-

¹⁰⁹ Tamże, s. 82—83.

¹¹⁰ N. Michniewicz, op. cit., s. 25.

¹¹¹ Tamże, s. 26—27; M. Kukiel, op. cit., s. 326—327.

¹¹² Nazwisko Iłowajskij było bardzo rozpowszechnione wśród starszyny kozackiej. Obok nazwiska oficera pisano numer rejestracyjny.

zackimi i dywizją Paskiewicza skierował na Gżatsk, a do Dawydowa, który znajdował się koło Wjażmy, wysłał 2 pułki kozaków.

„Małą wojną” wokół armii francuskiej miał dowodzić ataman Płatow z 15 pułkami kozaków. Natomiast siły główne zacznie Kutuzow przesuwać bardzo wolno po linii równoległej do trasy odwrotu Napoleona, głosząc, że ma zamiar przeciąć mu drogę koło Smoleńska. W istocie, jak wynika z dalszych posunięć feldmarszałka, zamierzał on ograniczyć się do „małej wojny”, która powinna była doprowadzić do całkowitego rozkładu i wyniszczenia niegdyś „wielkiej armii”¹¹³.

Odwrót spod Małojarsławca wykonywali Francuzi pospiesznie. Dojść jak najprędzej do Smoleńska bez wnikania się w walki — oto cel. Okolice od Możajskaja do Smoleńska była wyniszczona. Nie było przy drodze składów etapowych. Większość budynków spalili Rosjanie jeszcze w czasie odwrotu, wojna partyzancka powiększyła zniszczenia. Obecnie Napoleon wydał rozkaz, by jednostki straży tylnej paliły wszystkie pozostawiane wsie i miasta. Resztki ludności uciekały i same niszczyły co zostało jeszcze z dobytku, byle by nic nie dostało się do rąk Francuzów. Odwrót odbywał się początkowo zwartymi eszelonami, lecz masa nieprzyjacielska była otoczona oddziałami lotnymi i grupami uzbrojonych chłopów. Gdy czoło odwrotu dochodziło do lasu zwykle rozlegały się strzały ukrytych partyzantów, którzy przy nadejściu większych sił wycofywali się.

W ciągu pierwszych dwu dni odwrotu wojsko „trzymało” się jako tako, ale straty w koniach były zastraszająco duże. Musiano niszczyć wozy bagażowe. Żandarmeria, nierzadko przy użyciu siły, wyrzucała zagrabione przedmioty, byle ulżyć koniom. Liczebność jednostek zmniejszała się kosztem tzw. „oderwańców”, którzy nie wytrzymywali tempa marszu. Pogoda była dość dobra, lecz zaczęły się już przymrozki. Wojsko uzupełniało odzież w różny sposób, nawet drogą rozbierania zmarłych. Żołnierze obwiązani szmatami, często w szatach liturgicznych tworzyli pochód mar — maskaradę śmierci¹¹⁵.

Oddziały chłopskie były zbyt słabe, by atakować kolumny francuskie, natomiast kozacy Płatowa i innych grup partyzanckich nacierali głównie na tabory i parki amunicyjne. Pod Gżackiem doszło do uporczywej walki francuskiej straży tylnej z kozakami Płatowa; koło Cariewo Zajmiszczę brawurowy nalot wykonał płk Kajsarow zdobywając 1 działo i znaczną ilość wozów¹¹⁶.

Po wyjściu armii napoleońskiej na trakt smoleński (rejon Możajskaja) dyscyplina załamała się przede wszystkim wśród oddziałów sprzymierzonych, a po paru dniach również i wśród młodej gwardii. Zastraszająco duża liczba żołnierzy porzucała broń. Tworzyły się gromady włóczęgów, którzy nie uznawali ani karności wojskowej, ani starszeństwa i szybko wyzbyli się wszelkich uczuć ludzkich. Poza starą gwardią wojsko żywiło się zupą gotowaną na koninie z domieszką mąki lub zboża. Później trzeba było ograniczać racje koniny. Stan koni był coraz gorszy, a zdobycie furazu niemożliwe. Opuszczenie traktu równało się śmierci, gdyż ruch

113 E. Tarle, op. cit., 682—683; N. Michniewicz, op. cit., s. 29.

114 L. Byczkow, op. cit., s. 84—85.

115 D. Buturlin, *Istoria, naszestwija Napoleona*, cz. II, s. 63.

116 Tamże, s. 64—65.

armii obserwowali kozacy, gotowi do wykorzystania każdej okoliczności dogodnej do natarcia. Od Możajska rzucano bagaże z braku koni, a przyszła wnet kolej na wozy amunicyjne oraz armaty. Jeśli żołnierz padł nikt mu nie pomagał. Rannych i chorych pozostawiano na opiece losu. Chłopi wybijali grupy oderwańców i maruderów. Dopiero obietnica nagród za dostarczanie jeńców złagodziła nieco ich postępowanie¹¹⁷.

W szczególnie ciężkiej sytuacji znaleźli się jeńcy rosyjscy, których uprowadzono z Moskwy. Ich prawie że nie karmiono, a osłabłych zabijano. W drodze od Moskwy do Smoleńska dobito około 700 jeńców (w tym 4 oficerów). W sprawie traktowania jeńców interweniowano u Napoleona. Sytuacja nielicznych, ocalałych zmieniła się dopiero w Smoleńsku¹¹⁸.

Korpusy francuskie posuwały się traktem w zwartych kolumnach, lecz między zgrupowaniami tworzyły się przerwy. Gdy Napoleon z gwardią już był poza Wjaźmą, na korpus Davouta uderzył Miłoradowicz (korpus jego stanowił straż przednią), na „ogon” zaś korpusu Ney'a wpadli kozacy Płatowa. Doszło do krótkiej, lecz zażartej walki. Kutuzow nie przysłał oddziałów posiłkowych, również i Napoleon nie zawrócił z drogi i nie dał pomocy swym marszałkom. Miłoradowicz i Płatow musieli zadowolić się połowicznym sukcesem, a mocno przzerzedzone jednostki Davout'a, Poniatowskiego i Ney'a kontynuowały marsz¹¹⁹.

Za Wjaźmą odwrót zaczęły dezorganizować mrozy. Nie wszyscy mogli dostać chociażby pieczoną lub gotowaną koninę, strzelano więc do wron, łapano wszelkie napotkane zwierzęta. Gajewski opisuje jak udało mu się w jakimś spalonym miasteczku upolować kota, który stanowił „łakomy kąsek”¹²⁰. Znaczna część wojska rzuciła broń, a zaopatrzyła się w kije do podpierania się w marszu. Kawalerzyści szli obok koni. Dla zaprzęgów artyleryjskich konfiskowano z wozów taborowych zboże i mąkę, ale to tylko w nieznacznym stopniu zmniejszało trudności żywienia wycieńczonych koni. Rzucano zdobycz. Za Wjaźmą Napoleon wydał rozkaz zniszczenia wszystkich karet, pojazdów osobowych i sprzętów o charakterze niewojskowym, które obciążały wozy. Z braku koni musiano każdego dnia demontować działa i wysadzać jeszcze z amunicją. Droga od

¹¹⁷ P. Żilin, *Wielikij ruskij polkowodiec M. J. Kutuzow*, Moskwa 1952, s. 25—26; F. Gajewski, *Pamiętniki* t. I, s. 263—264. Myli się E. Tarle twierdząc, że demoralizacja zaczęła się w Niemieckich, włoskich i polskich oddziałach przekształcając je w bandy maruderów (*Naszestwieje Napoleona*, s. 686). Jednostki polskie najszybciej przystosowały się do trudów odwrotu i poniosły stosunkowo mniejsze niż inne straty od głodu, mrozu i działań partyzantów. Charakterystyczne, że szereg oficerów francuskich po „roztopieniu się” oddziałów dołączało do Polaków i to umożliwiało im przetrwanie (np. gen. Chastel, płk. Fabre i inni). Chłopi początkowo w ogóle nie brali jeńców. Wiadomości o tym doszły i do Kutuzowa, i do Aleksandra. Kutuzow polecił dowódcom oddziałów lotnych oddziaływać na chłopów i wypłacać nagrody za doprowadzonych jeńców. Aleksander zaś pismem z 7 listopada polecił feldmarszałkowi roztoczyć opiekę nad jeńcami, a władze cywilne zobowiązał do dostarczania im odzieży „właściwej dla pory zimowej” (M. Bogdanowicz, *Istoriija Otieczestwiennoj wojny*, t. III, S. Peterburg 1860, s. 236—237).

¹¹⁸ E. Tarle, op. cit., s. 686; L. Byczkow, op. cit., s. 85.

¹¹⁹ P. Żilin, *Wielikij ruskij polkowodiec M. I. Kutuzow*, Moskwa 1952, s. 26.

¹²⁰ F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. I, s. 265.

Wjaźmy do Smoleńska przypominała pobojuwisko lub cmentarz, a nie linię odwrotu „wielkiej armii”¹²¹.

3 listopada Berthier rozesłał dowódcom korpusów okólnik, by marsz organizować tak, jak to robiono w Egipcie, a więc obozy idą środkiem drogi, po bokach piechota, czoło i tył kolumny osłania jazda, jeśli jest zdolna do działań; jeśli nie, to do straży przedniej i tylnej wyznaczać po batalionie piechoty z artylerią. Tych, którzy nie mają broni i chorych brać w środek kolumny. Wskazywał także Berthier na konieczność oszczędzania koni. Kawalerzyści winni iść pieszo. Zboże i mąkę przeznaczać dla koni, koninę zaś dla ludzi¹²².

Marsz odbywał się w ciągu dnia. Z chwilą zapadnięcia mroku wojsko rozkładało prowizoryczne biwaki. Po lada jakim posiłku zasypiano przy ogniskach wystawiając silne ubezpieczenia. W nocy kozacy i chłopci podchodzili pod obozowiska, strzelanina trwała godzinami. Coraz częściej zostawiano rannych na łaskę losu. Zapewne znaczne grupy bezbronných żołnierzy, a nawet i oficerów poszłyby chętnie do niewoli. Przy wojsku jednakże utrzymywał ich strach — bali się zemsty chłopów. Dopiero za Smoleńskiem liczba jeńców gwałtownie wzrosła, ale równocześnie stosunek chłopów guberni mohylewskiej, witebskiej oraz zachodnich krańców smoleńskiej, będzie bardziej tolerancyjny wobec jeńców. Charakterystyczne, że chłopci-partyzanci chętnie ubierali się we francuskie mundury, a zwłaszcza kirasy, przyczepiali do kaftanów i kozuchów zdobyte lub znalezione orderzy.

Kutuzow posuwał się równolegle do linii odwrotu wojsk napoleońskich. Szedł okolicą prawie że nie zniszczoną wojną. Wojsko korzystało z prowizorycznych magazynów, które założyli marszałkowie szlachty i urzędnicy administracyjni, głównie dla wyżywienia pospolitego ruszenia. Oddziały odczuwały jednakże i zmęczenie marszem i zmianę pogody (po 4 listopada temperatura wahała się w granicach 4—18 stopni mrozu), gdyż tylko część żołnierzy otrzymała zimowy ekwipunek. Liczba chorych szybko rosła. Zwiększała ją źle zorganizowana służba sanitarna. Chorych pozostawiano „na leczenie” w miastach i po wsiach¹²³.

Chociaż Kutuzow miał stosunkowo dokładne i wierne meldunki o stanie armii napoleońskiej, nie przeciął drogi odwrotu przy użyciu wszystkich sił. Oprócz partyzantki wojskowej, wydzielili tylko korpus Miłoradowicza do działań na drogę smoleńską. Były to jednak siły zbyt szczupłe na zawiązanie bitwy z „pozostałością po wielkiej armii”. Bądź co bądź pod bronią szło jeszcze około 40.000, a przy nich prawie drugie tyle bez broni. Miłoradowicz, Płatow, Sesławin, Orłow-Denisow i inni wykorzystywali luki tworzące się między korpusami i atakowali rozciągnięte kolumny. Tak doszło do krwawej bitwy pod Wjaźmą, w rejonie Dorohobuża — przy przeprawie przez rzekę Wop, pod Ljachowem, gdzie Sesławin, Dawydow, Figner i Orłow-Denisow okrążyli grupę marszałka

121 *Otieczestwiennaja wojna po soczineniju D. I. Michajłowskogo-Danilewskogo*, s. 393. Za Wjaźmą Napoleon opuścił karete i do Smoleńska szedł pieszo wśród żołnierzy starej gwardii.

122 W. Bielajew, *K' istorii 1812 goda*, S. Peterburg 1905, s. 140.

123 N. Michniewicz, op. cit., s. 32—33.

Augereau; częściowo ją zniszczyli, częściowo zaś wzięli do niewoli. Pierwszy marszałek cesarski stał się jeńcem partyzantów rosyjskich¹²⁴.

Podczas odwrotu francuskich oficerów i żołnierzy podtrzymywała na duchu nadzieja, że w Smoleńsku armia znajdzie żywność, kwatery, ekwipunek. W istocie żywności było tam mało. Konieczny zapas dla dalszego marszu otrzymała tylko gwardia. Inne jednostki musiały dzielić się resztkami, przy tym rozbijano magazyny i dochodziło do walk między grupami żołnierzy. Część zapasów żywności uległa zniszczeniu przy grabieży. Oddziały, które jako pierwsze weszły do Smoleńska niszczyły domy, wznicały pożary. Dalsze kolumny nie mogły znaleźć już nawet przysłowiowego „dachu nad głową”. Dokonanie jakiejś reorganizacji armii okazało się niemożliwe.

Eszelony zaczęły opuszczać Smoleńsk 15 listopada. Napoleon w tym czasie zrezygnował już z rozłożenia wojsk na leża zimowe, chciał jak najprędzej przerwać się na Litwę. Według otrzymanych raportów od księcia Bassano i Reyniera skrzydłowe armie rosyjskie Wittgensteina i Cziczagowa (armia mołdawska wchłonęła armię Tormasowa) napierały w kierunku linii odwrotu. Cziczagow szedł na Słonim — Mińsk, a oddział partyzancki Czaplica przerwał się na Litwę. Obiecane pułki litewskie nie zostały tam skompletowane¹²⁵.

Wittgenstein łącznie ze Steinheilem (oddziały rozłożone nad Dźwiną) rozpoczęli działania ofensywne w połowie października. W szeregu walk zadali oni poważne ciosy ugrupowaniu Saint-Cyra. Sukcesem Wittgensteina było zdobycie szturmem Połocka po dwudniowych walkach, w których Francuzi stracili do 8000 zabitych i rannych i prawie 2000 jeńców. W działaniach strony rosyjskiej znaczną rolę odgrywało petersburskie pospolite ruszenie już przeciwiczone i stosunkowo dobrze uzbrojone (w wielu oddziałach broń palną miał co drugi „popoloczeniec”). Zdobycie Połocka w znacznej mierze było zasługą „pospolitaków”. Właśnie oni, prowadząc walki na broń białą, wyrzucili Francuzów z miasta w ciągu wieczora i nocy z 19 na 20 października¹²⁶.

Październikowa ofensywa rosyjskiej armii północno-zachodniej rozdarła kordon napoleoński na trzy zgrupowania pozbawione ze sobą łączności. Będą one odchodziły na południe i południo-zachód, zaś Wittgenstein w wyniku walk znajdzie się nad Berezyną. Również i Cziczagow po wymanewrowaniu Schwarzenberga i zniesieniu lub zmuszeniu do odwrotu mniejszych komend francuskich, osiągnie Berezynę równocześnie z czołowymi oddziałami głównych sił napoleońskich¹²⁷.

Kutuzow miał wszelkie możliwości, by przeciąć drogę „wielkiej armii” pod Wjaźmą. Nie przybył pomimo próśb Miłoradowicza. Mógł ponownie zmusić Napoleona do bitwy walnej pod Dorohobużem — również uchylił się. Podobne sytuacje zaistniały pod Krasnym i nad Berezyną, lecz również bez udziału w walce sił głównych.

Żylin („Kontrnastuplenie Kutuzowa”) i Beskrownyj („Otieczestwien-

¹²⁴ Tamże, s. 33; P. Żilin, op. cit., s. 27.

¹²⁵ M. Kukiel, op. cit., t. II, s. 348—351.

¹²⁶ Tamże, s. 288 i nast.; *Narodnoje opoćczenie w Otieczestwiennoj wojnie*, s. 289—290; M. Bogdanowicz, op. cit., t. III, s. 161—166.

¹²⁷ M. Kukiel, op. cit., t. II, s. 375 i nast.; M. Bogdanowicz, op. cit., t. III, s. 184 i nast.

naja wojna”) uważają, że naczelny wódz rosyjski konsekwentnie przeprowadzał wyniszczanie armii napoleońskiej drogą szeregu wypadów kawalerii i oddziałów partyzanckich. Inaczej ocenia działania Kutuzowa Tarle. Na podstawie zestawienia relacji pamiętnikarskich oraz korespondencji współczesnej wypadkom uważa on, że feldmarszałek wbrew Aleksandrowi, wbrew angielskiemu komisarzowi Wilsonowi i większości oficerów swego sztabu pragnął zniszczyć armię napoleońską, lecz wypuścić samego Napoleona, by rozprawili się z nim Anglicy i dotychczasowi sprzymierzeńcy¹²⁸.

Wilson w pamiętnikach nie stawia Kutuzowowi zarzutu tchórzostwa czy nieudolności; przeciwnie pisze o jego chytrności i „tajnych powodach” oraz „tajnych planach”, które kierowały postępowaniem rosyjskiego naczelnego wodza¹²⁹. Tą „tajemnicą” było chyba przekonanie Kutuzowa o konieczności: a) zachowania silnej armii na moment, gdy Rosja będzie już wolna od najazdu; b) niewtrącania się Aleksandra do spraw zachodnioeuropejskich.

Kutuzow wiedział o tym, że pod Krasnym może zniszczyć resztki Francuzów, lecz nie zaangażował sił głównych, wstrzymał ruch oddziałów Tormasowa, a gen. Korff miał ponoć otrzymać nawet rozkaz ułatwienia nieprzyjacielowi dalszego odwrotu¹³⁰.

Losy niedobitków „wielkiej armii” mogły rozstrzygnąć się jeszcze nad Berezyną w rejonie Borysowa. Do prawego brzegu docierała już armia Cziczagowa, z północy szedł Wittgenstein, teren penetrowały lotne oddziały partyzantów i kozaków. Od miejscowości Kopyś główna armia pod dowództwem samego Kutuzowa zaczęła oddalać się coraz bardziej na południe od linii operacyjnej wojsk napoleońskich kierując się na Mińsk. Chociaż siły Wittgensteina i Cziczagowa były w pełni wystarczające, by znieść ocalałych jeszcze Francuzów i sprzymierzeńców, Napoleon dokonał przeprawy większości „ocalałych”, wprowadzając w błąd Cziczagowa. A może raczej wykorzystał rywalizację między dowódcami niezbyt wielkiej miary, z których każdy oddzielnie bał się Napoleona, ale równocześnie nie chciał przyczynić się do pomnożenia sławy konkurenta. Wittgenstein w razie działań wspólnych musiałby podporządkować się Cziczagowowi, wolał więc po prostu spóźnić się na miejsce, które powinno było stać się grobem dla żalonych resztek wielkiej armii¹³¹.

Cziczagow chełpił się wobec swego sztabu, że właśnie jego armia dokona rozgromienia sił napoleońskich. W czasie marszu nad Berezynę wydał rozkaz do wszystkich podległych mu jednostek, by łąpały... Napoleona. W rozkazie podany był rysopis cesarza, obietnica nagrody pieniężnej i zapewnienie o „niezmierzonej szczodropliwości” monarszej¹³². Jednakże nad Berezyną admirał rozciągnął swoje siły kordonowo, gros skupił pod Borysowem, gdy tymczasem Napoleon przerzucił mosty koło Studzianki. Odgłos kanonady pod Studzianką słyszały jednostki Wittgensteina. Lecz dowódca zamiast iść w kierunku, gdzie toczyła się bitwa, skierował się na Stary Borysów, mógł bowiem tam mieć do czynienia tylko ze strażą

¹²⁸ E. Tarle, op. cit., s. 700—702.

¹²⁹ Tamże, s. 702.

¹³⁰ W. Lewenszteln, *Zapiski*, „Russkaja Starina”, N 1, 1901, s. 122—123

¹³¹ D. Dawydow, *Dniewnik, Soczinienija*, t. II, s. 123—125.

¹³² M. Bogdanowicz, *Istoriija Otieczestwiennoj wojny*, t. III, s. 235—236.

tylną armii napoleońskiej. Wittgenstein nie chciał 27 listopada wziąć udziału w bitwie, wołał przyjść na przeprawę o dzień później. Fałszywy wybór kierunku marszu tłumaczył później jakoby złym stanem dróg oraz przemęczeniem wojska.

Korpusy Cziczagowa i Wittgensteina miały po około 30.000 żołnierzy, partyzanci (Płatow, Sesławin, Jermołow) rozporządzali ponad 10.000 przeważnie jazdy, a Napoleon zdołał zebrać pod Studzianką zaledwie nieco ponad 20.000 zdolnych do boju. Przeprawę utrudniała masa wycieńczonych, chorych i zdemoralizowanych, którzy porzucili broń, a myśleli tylko o ucieczce z Rosji. Było ich nad Berezyną jeszcze 30.000—40.000. Z goryczą pisze Bogdanowicz, że „różnicę sił równoważył jeden człowiek; Francuzi mieli Napoleona, a my Cziczagowa [...]”¹³³.

Po przeprawie przez Berezynę Napoleon rozporządzał około 8000—9000 żołnierzy (przeważnie stara gwardia i resztki korpusu polskiego), za którymi ciągnęło więcej niż 20.000 wszelkiego rodzaju „oderwańców”. Ponieważ droga na Mińsk była przecięta, cesarz skierował się na Mołodeczno—Smorgonie—Wilno. Sytuacja była teraz o tyle lepsza, mimo zwiększenia się mrozów, że żołnierze mogli rekwirować żywność i furaż, zabierając po wsiach i miasteczkach konieczne ubranie, uzyskać trochę koni. Zaczęły się tworzyć grupy maruderów po 20—40 osób, które na własną rękę przedzierały się na zachód. Przeważnie tworzyli je ci, którzy w czasie pochodu zrębowali różne kosztowności i nie chcieli z nimi się rozstać¹³⁴.

Cziczagow i Wittgenstein prowadzili pościg wolno. Ich oddziały odczuwały brak żywności, którą musiały zdobywać drogą rekwizycji. Partyzanci rozproszyli się szeroko w terenie i prawie że nie brali jeńców. Część bezbronných Francuzów i ich sprzymierzeńców dzięki temu osiągnie granicę, chłopci bowiem także nie zatrzymywali uciekinierów, a tylko odbierali od nich kosztowności i pieniądze¹³⁵.

5 grudnia Napoleon po przybyciu do Smogon w obecności marszałków wydał tzw. „29 biuletyn”, w którym przyznaje się do klęski i komunikuje o konieczności opuszczenia armii, by jak najprędzej wznowić wojnę w oparciu o nowo uformowane siły¹³⁶. Murat i Ney usiłują wyprowadzić to wszystko, co jeszcze można było ocalić łącznie z korpusami osłownymi Macdonalda, Schwarzenberga i Reyniera oraz formacjami litewskimi (około 6000). 10 grudnia Rosjanie zajęli Wilno, a 14 Kowno. Wojna na obszarach Rosji była skończona.

Według obliczeń M. Kukiela, Napoleon użył do działań poza linią Niemna i Buga do 560.000 żołnierzy. Z tego liczba ocalonych, wliczając korpusy osłowne, garnizony, ewakuowanych rannych i chorych, jakąś przybliżoną liczbę przedzierających się luzem sięga 100.000—120.000. Nie wróciło więc ponad 400.000, w tym około 150.000—136.000 jeńców. Podczas kampanii stracił Napoleon 80% użytych sił. Dane te mówią same za siebie¹³⁷.

¹³³ Tamże, s. 293—294. Porównaj: M. Kukiel, op. cit., t. II, s. 440—446.

¹³⁴ N. Michniewicz, op. cit., s. 43; A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza*, Warszawa 1903, s. 230—231.

¹³⁵ M. Bogdanowicz, op. cit., t. III, s. 302 i nast.

¹³⁶ P. de Ségur, *Histoire de Napoleon et de la Grande Armée*, t. II, s. 391—393.

¹³⁷ M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. II, s. 498—499.

Straty wojsk rosyjskich są również duże i to właśnie w okresie, kiedy nie dochodzi do wielkich bitew, a przeciwnik cofa się, później coraz bezładniej ucieka. Szybkie tempo marszu, braki w zimowym ekwipunku (Rosjanie także odczuli spadek temperatury, a zwłaszcza śnieżne zamiecie), po przejściu zaś przez Dniepr (koło Kopysia) niedostatek żywności i furazu (brak magazynów i niedostateczny dowóz) spowodowały b. dużą ilość odmrożeń i zachorowań. Armia Kutuzowa przy opuszczeniu obozu w Tarutinie liczyła 102.500 ludzi. W okolicach Wilna feldmarszałek zgromadził wszystkiego 27.500 ludzi, a w oddziałach wydzielonych (Miłoradowicz i partyzanci) około 15 tys. Największe straty i to na skutek działań bojowych (naloty na cofającą się armię napoleońską) ponieśli kozacy. W pułkach pozostało średnio po 150—160 ludzi. Natomiast w głównym zgrupowaniu armii rosyjskiej tylko nieznaczną część strat spowodowały działania bojowe, wielokrotnie większe powstały jako wynik trudów związanych z pościgiem (mieli do pokonania dłuższą drogę niż Francuzi) i brakiem pomocy sanitarnej. Znaczna część chorych powróci znów do szeregów już w ciągu zimy lub wiosną 1813 r.¹³⁸.

*
* *

W dziele zniszczenia wojsk napoleońskich „mała wojna” i partyzantka ludności cywilnej odegrały olbrzymią rolę. One to nadały działaniom charakter wojny narodowej, a „zwycięska” armia najezdnicza odczuła, że jest okrażona przez walczący naród. Zanim rozwinął akcję partyzanci oddelegowani z armii, chłopcy w poważnym już stopniu ograniczyli możliwości furazowania i tępilli bezlitośnie maruderów. Ukazanie się na tyłach wroga regularnych oddziałów rosyjskich wzmocniło powszechną wolę walki wśród chłopów, mieszczan i stosunkowo nielicznych przedstawicieli szlachty, którzy pozostali w pasie działań wojsk nieprzyjacielskich. W końcu września wokół Moskwy i wzdłuż linii komunikacyjnej Moskwa — Smoleńsk coraz szczelniej zamykało się koło blokady, a akcje partyzantkie zdeorganizowały dowozy i zadawały poważne ciosy żywej sile wroga. Właśnie „mała wojna” powodowała upadek ducha, poczucie beznadziejności sytuacji, zwiększający się niedostatek żywności i katastrofalny brak furazu. Nie tyle wizja nadciągającej zimy, ile wewnętrzny rozkład armii oraz straty dochodzące do 1000 żołnierzy dziennie zaważyły na decyzji Napoleona o podjęciu odwrotu. Było to przyznanie się do niepowodzenia, ale jeszcze nie do klęski¹³⁹.

Nie naruszając w zasadzie sił głównych, Kutuzow po pierwszych udanych doświadczeniach (oddziały Dawydowa i Wintzingerode) starał się wzmocnić i rozwinąć „małą wojnę”. Armia skupiona w Tarutinie otrzymywała uzupełnienie, a strat przeciwnika nie pokrywały oddziały kierowane do Moskwy. Partyzanci wysłani z Tarutina nadali formy organizacyjne ludowemu ruchowi oporu, który w momencie odwrotu Na-

¹³⁸ M. Bogdanowicz, op. cit., t. III, s. 327—329. Korpusy Cziczagowa i Wittgensteina poniosą największe straty liczebne (choroby, odmrożenia) w czasie pościgu od Berezyny do Niemna. Stany liczebne jednostek zmniejszą się wówczas prawie o 50%.

¹³⁹ Porównaj: L. Beskrownnyj, *Dwie strategii*, Sbornik „1812 god — k' 150-letiju Otieczestwiennoj wojny”, Moskwa 1962, s. 91 i nast.

poleona stanowił już poważną siłę. Wysoką ocenę chłopskiej partyzantki znajdujemy w raporcie Kutuzowa do Aleksandra z 23 października. Feldmarszałek donosi o ofiarnej postawie chłopów, o ich bohaterstwie i zaciętości w walce, o współdziałaniu ochotniczych oddziałów ludowych z garnizonami wojskowymi i partyzantami wysłanymi z armii. W zakończeniu raportu prosi cara o wyrażenie pochwały „wiernym poddanym”¹⁴⁰.

Dzięki sieci oddziałów partyzanckich Kutuzow miał informacje o każdym ruchu wojsk nieprzyjacielskich. Meldunki Dorochowa i Sesławina pozwoliły zagrozić armii napoleońskiej przejście na nową linię operacyjną, jaką była droga kałuska. A kiedy Napoleon uchylając się od walnej bitwy (pierwszy raz w swej praktyce dowódczej) rozpocznie odwrót starym traktem — niedawny szlak zwiączęstwa przekształci się w szlak kłęski. Do walki z cofającą się armią będą użyte tylko stosunkowo niewielkie siły wydzielone z jednostek regularnych (korpus Miłoradowicza, kozacy Płatowa), natomiast jednostki partyzanckie zostaną wzmocnione kawalerią i one przyczynią się głównie do zdezorganizowania, a następnie i pełnej kłęski wroga.

Rozciągnięta wzdłuż traktu armia napoleońska była narażona na ciągłe „naloty” kozaków i partyzantów. Chłopi napadali na grupy „oderwańców” i likwidowali próby zdobycia furazu i żywności w pobliżu traktu¹⁴¹. Równocześnie ruchliwe oddziały kozaków i partyzantów uderzały na rozciągnięte kolumny.

Dowódcy regularnych oddziałów partyzanckich opuszczając teren dotychczasowego rozkwaterowania „rozwiązywali” oddziały chłopskie, wcielali do swych grup byłych żołnierzy i wyruszeni w rejon odrotu „wielkiej armii”. Taktyka „bombardowania” kolumn nieprzyjacielskich okazała się taktyką słuszną. Kosztem proporcjonalnie małych strat własnych wytrącano z szeregów znaczną ilość żołnierzy wroga. „Naloty” partyzantów utrzymywały wroga w stałym napięciu, niepewności kiedy i skąd nastąpi uderzenie. Grupy partyzanckie wraz z korpusem Miłoradowicza i zgrupowaniem kozackim Płatowa inicjują walki na większą skalę pod Wjażmą, Dorohobuzem, Ljachowem, Krasnym, lecz Kutuzow nie próbuje żadnej z nich przekształcić w bitwę walną. W jego koncepcji „mała wojna” musi doprowadzić i doprowadza „wielką armię” do kompletnego zniszczenia¹⁴².

Cechą dowódców partyzantki regularnej było działanie „na własną rękę”. Często interpretowali oni „po swojemu” rozkazy kwatery głównej i bardzo niechętnie podporządkowywali się zwierzchnikom zgrupowań. Okazało się to zwłaszcza w czasie odrotu armii napoleońskiej. Dawy-

¹⁴⁰ *Narodnoje opolczenie w Otcieczestwiennoj wojnie*, s. 155—156; porównaj: A. Szachowski, *Pierwye dni w sożżennoj Moskwie*, Sbornik „Pożar Moskwy”, cz. II, Moskwa 1911, s. 89 i nast.

¹⁴¹ Trudno jest przyjąć tezę L. Beskrownego (*Dwie strategii*, s. 79) — że armia napoleońska opuszczając Moskwę miała za sobą zapasy prowiantu na 20 dni. Relacja Ch. Montholona (*Mémoires*) odnosi się do jednostek gwardii. Armia nie miała furazu i musiano zboże i mąkę przeznaczyć na żywienie koni. E. Tarle, M. Pokrowskij, N. Michniewicz i inni akcentują, że przede wszystkim do dezorganizacji armii przyczynił się głód, w o wiele mniejszym stopniu i raczej wtórnie mróz.

¹⁴² Z wojsk, które opuściły Moskwę udało się Napoleonowi wyratować nie więcej niż 10.000 ludzi, a więc około 9%.

dow pozostawał wówczas w styczności z grupami Orłowa-Denisowa i Ożarowskiego. Oni obaj chcieli rozciągnąć nad nim zwierzchnictwo. Dawydow zakomunikował Ożarowskiemu, że słucha rozkazów Orłowa, a Orłowowi, że działa według rozkazów Ożarowskiego. Równocześnie wysłał raport do Kutuzowa (na ręce gen. Konownicina), by pozwolił mu pozostać „wolnym partyzantem”. 6 listopada otrzymał zezwolenie na prowadzenie walki z wrogiem w taki sposób, jaki będzie uważał za skuteczny¹⁴³.

Między partyzantami istniała silna rywalizacja. Nie chcieli oni dzielić się laurami ze swymi towarzyszami broni. Tym niemniej zawsze spieszyli na odgłos kanonady i brali udział w bitwach zawiązywanych przez korpus Miłoradowicza lub kozaków Płatowa. Rozbicie grupy marszałka Augereau koło Ljachowa stało się możliwe dzięki współdziałaniu Dawydowa, Sesławina i Fignera; zaś bitwę pod Krasnym zawiązał Sesławin, a później dopiero nadciągnęli kozacy i korpus Miłoradowicza.

Po przepłynięciu się przez Dniepr, mając informacje o zbliżaniu się do Berezyny armii Cziczagowa i Wittgensteina, Dawydow i Ożarowski skierowali się na Mohylów, by później dążyć na Mińsk, gdyż spodziewali się, że resztki armii napoleońskiej pójdą w tym kierunku. Lecz Dawydow stosunkowo szybko zrozumiał błędny wybór trasy pościgu i zawrócił na Litwę¹⁴⁴.

Szlak bojowy partyzantki regularnej skończył się na granicy państwowej. Oddział Dawydowa zajął Grodno. Sesławin w walce wkroczył do Wilna, szerząc popłoch wśród uciekających Francuzów i zawiązał walki uliczne, Orłow-Denisow przeszedł Niemen po lodzie i zajął Kowno 14 grudnia. Epopeja partyzantki 1812 roku była skończona. Dotychczas niemalże samodzielne oddziały, swego rodzaju „armie wśród armii”, zostały przed końcem grudnia wcielone do jednostek regularnych¹⁴⁵. Dowódcy otrzymali wysokie odznaczenia i awanse (np. Dawydow został mianowany pułkownikiem, Sesławin — pułkownikiem, Figner — podpułkownikiem).

Bezpośrednio po kampanii 1812 roku ogólne uznanie i sława towarzyszyły dowódcom i oficerom partyzantki regularnej. Budziło to zazdrość wśród oficerów liniowych; ich opinie przenikały do oficjalnej historiografii, która zaczęła nader marginesowo traktować rolę partyzantów w wojnie 1812 roku. Równocześnie starszyzna kozacka domagała się, by uznać kozackie oddziały za trzon i główną siłę partyzantki. Zasługi oficerów liniowych, jazdy liniowej, formacji ochotniczych w partyzantce wpisywano na konto zasług wojsk kozackich. Ten punkt widzenia znajdował oparcie we francuskiej literaturze pamiątnikarskiej, która partyzantów utożsamiała z kozakami¹⁴⁶. Właściwą rangę działań partyzanckich w historii wojny 1812 r. ukazała dopiero historiografia radziecka dzięki pracom Tarlego, Żilina, Beskrownego, Koczetkowa i innych.

Rola partyzantki ludowej była celowo pomniejszana w rosyjskiej historiografii szlacheckiej i burżuazyjnej. A przecież właśnie żywiłowy ruch chłopski poważnie ograniczył grabieże, wystraszył maruderów, utrudnił działania kolumn prowiantowych. Chowając a czasem i niszcząc

¹⁴³ D. Dawydow, *Dziennik partizanskich dziejstw*, s. 88—90.

¹⁴⁴ W. Zerwe, *Partizan D. W. Dawydow*, s. 62—64.

¹⁴⁵ Tamże, s. 75; N. Michniewicz, op. cit., s. 48, 61, 63.

¹⁴⁶ E. Tarle, *Naszestwie Napoleona*, s. 688—689.

furaż chłopi nie tyle wygłodzili żołnierzy napoleońskich, ile przyczynili się do zmniejszenia liczby koni, w dużym stopniu pozbawili jazdę i artylerię możliwości działania.

Dopóki ostatnie oddziały francuskie nie przesunęły się po wielkim trakcie, okoliczni chłopi trwali w stanie pogotowia. W nocy organizowali zasadzki, „naloty” na biwaki, brali do niewoli, a częściej wybijali grupy „oderwańców”. Udzielali wszelkiej możliwej pomocy oddziałom partyzanckim (ważne było wymienianie koni). Za uciekającą „wielką armią” szły oddziały pospolitego ruszenia i obejmowały służbę garnizonową. Urzędnicy wracali na dawne stanowiska, szybko znaleźli się u siebie i właściciele dóbr.

Jednakże w pierwszych tygodniach i miesiącach po wypędzeniu armii najezdniczej ucisk feudalny znacznie zelżał w stosunku do czasów sprzed wojny. Obawiano się chłopskich wystąpień, zwłaszcza wówczas, gdy poddani zaczęli przypominać o obietnicach zmniejszenia powinności.

W okresie od listopada 1812 do 1815 r. nasilenie walk chłopskich na terenie, który stanowił teatr wojny znacznie osłabło, ale ucisk i wyzysk feudalny w tym czasie także zmalały. Szlachta bała się chłopów. Na zebraniach powiatowych i gubernialnych omawiano sposoby odebrania chłopom zdobytej w czasie wojny broni, ustanowienia wewnętrznej straży szlacheckiej i „pospolitego ruszenia” właścicieli w wypadku rozruchów¹⁴⁷.

Nadzieje chłopów na zmianę ich sytuacji ekonomicznej po wojnie 1812 roku nie spełniły się. Aleksander I wydając 30 kwietnia 1814 r. manifest w związku z zakończeniem wojny na zachodzie, poświęcił chłopom z dóbr prywatnych tylko jedno zdanie — „włóścianie, wierny nasz lud otrzymają nagrodę swoją od Boga”; natomiast chłopi dóbr państwowych mieli wg zapowiedzi skorzystać z bliżej nieokreślonej pomocy materialnej cesarza. Manifest potwierdził nienaruszalność stosunków poddańczo-pańszczyźnianych w Rosji¹⁴⁸.

Wojna 1812 roku była ogólnonarodowa. Wszystkie klasy poczuły się zagrożone najazdem i bezpośrednio odczuły jego ciężar. W starciu z wojną ludową zawiódł „geniusz” wodza, zawiódła olbrzymia machina militarna, zawiódły doświadczenia, i zapobiegliwość. Napoleon we wszystkich swych kalkulacjach brał pod uwagę, że będzie prowadzić wojnę z Aleksandrem i jego armią. Napotkał na swej drodze zwarty, zacięty, gotowy do wszelkich ofiar naród. Właśnie działania partyzantki ludowej, bohaterski udział w walce pospolitego ruszenia umożliwiły w oparciu o siły regularne rozwinięcie „małej wojny” do rozmiarów, którym nie możemy przeciwstawić innego, podobnego przykładu w dziejach wojskowości.

¹⁴⁷ I. Ignatowicz, *Kriestjanskie wołnienia pierwoj czetwerti XIX w.*, „Woprosy Istorii”, N 9, 1950, s. 49—50.

¹⁴⁸ L. Byczkow, *O klaszowej bołbie w Rossii wo wremja Otieczestwiennoj wojny*, „Woprosy Istorii”, N 8, 1962, s. 57.

Janusz Woliński (Warszawa)

MATERIAŁY DO DZIEJÓW WOJNY POLSKO-TURECKIEJ 1672—1676

Zgodnie z zapowiedzią w t. X, cz. II Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości ogłaszane poniżej pisma stanowią drugą część materiałów do kampanii polsko-tureckiej 1673 r., uzupełniających nadal do tego roku podstawową publikację Kluczyckiego. Zaczepnięte zostały te materiały i tym razem, choć w o wiele już szczuplejszej mierze, z *Libri Legationum* Archiwum Głównego Akt Dawnych, z Archiwum Gdańskiego (przedwojennego), z Bibl. Jagiellońskiej, Muzeum Czartoryskich, Bibl. PAN w Krakowie, Bibl. Kórnickiej oraz z przechowywanego w Arch. Głównym rps. 317, należącego do Archiwum Publicznego Potockich; z rękopisu tego korzystał już Kluczycki. Ciekawy opis operacji chocimskiej znalazł się w archiwum wiedeńskim (Haus-Hof und Staatsarchiv) przy relacji rezydenta cesarskiego bar. Stoma. Ważna instrukcja wojskowa z 27 listopada 1673 r. pochodzi z jedyne go znanego mi oryginalnego egzemplarza Bibl. Narodowej, spalonego w 1944 r. Na szczególne podkreślenie zasługuje nr 28, rozpoczynający serię pism, pochodzących ze spalonego również podczas ostatniej wojny w archiwum poznańskim tomu, zawierającego cenne relacje francuskie, przesyłane znanemu agentowi w. elektora Janowi Pawłowi Lubienieckiemu.

Dla zaznaczenia bezpośredniego związku tej części materiałów z poprzednią została zachowana ciągłość numeracji. Utrzymane też zostały stosowane dotychczas zasady modernizacji pisowni oraz interpunkcji, jak również przypisów tekstowych oraz indeksu.

11.

Specyfikacja dział, municyi, ludzi i koni i co by należało do preparamentu wojskowego przeciwko nieprzyjacielowi wyprowadzić w pole 1673 anno na sejmie warszawskim przedstawiona¹.

Bibl. Jagiell. Akc. 67/52, kopia

¹ Niekompletne tłumaczenia niemieckie przy relacji rezydenta cesarskiego Stoma z dn. 3 V 1673.

Działa

| | | | |
|--------------------|-------------------|----|-----|
| Dział 24 funtowych | 14 pod każde koni | 24 | 336 |
| 12 „ | 18 „ „ „ | 12 | 216 |
| 6 „ długich | 8 „ „ „ | 8 | 64 |
| 6 „ krótkich | 26 „ „ „ | 4 | 104 |
| 3 „ | 4 „ „ „ | 4 | 16 |
| 2 „ | 10 „ „ „ | 2 | 20 |
| | | | 756 |

Kule do dział

| | | | |
|-----------------|-------------------|----------------------|----------|
| Kul 24 funt. | 2800 czynią cent. | 560 — 4 cent. na koń | 140 koni |
| 12 „ | 3600 „ „ | 360 „ | 90 |
| 6 „ do długich | 1600 „ „ | 80 „ | 20 |
| 6 „ do krótkich | 5200 „ „ | 260 „ | 65 |
| 3 funt. | 800 „ „ | 20 „ | 5 |
| 2 „ | 2000 „ „ | 33(1)10 „ | 8 |
| gran. ręcznych | | | |
| 2 funt. | 3000 „ „ | 50 „ | 12 |
| gran. ręcznych | | | |
| jedno funt. | 3000 „ „ | 25 „ | 6 |
| | | | 346 koni |

Kartacze

| | | | |
|-----------------------|-----------|----|---------|
| Kartaczy 24 funtowych | 280 cent. | 56 | 14 koni |
| 12 „ | 360 | 36 | 9 |
| 6 funt. długich | 160 | 8 | 2 |
| „ 6 funt. krótkich | 520 | 26 | 7 |
| „ 3 funtowych | 240 | 6 | 4 |
| „ 2 „ | 600 | 10 | 4 |
| | | | 36 koni |

Haubice i moździerz

| | | |
|--------------------------|---|---------|
| Haubic 30 funt. | 2 | 12 koni |
| Moździerz 60 funt. | 4 | 16 |
| Moździerz Iwan 140 funt. | 1 | 8 |

 36 koni
Amunicyja do haubic i moździerzy
[rps. uszkodzony]

| | | |
|---------------|------|----------|
| Prochu centn. | 1000 | 250 koni |
| Ołowiu „ | 600 | 150 |
| Lontów bontów | 3000 | 150 |
| Rydlów sztuk | 5000 | 31 |
| Motył sztuk | 500 | 5 |
| Siekier sztuk | 1000 | 10 |

| | | |
|-------------------------|------|-----------|
| Kilofów sztuk | 300 | 4 |
| Żelaza stalowego centn. | 40 | 10 |
| Żelaza snopowego centn. | 20 | 5 |
| Stali centn. | 1 | } 47 koni |
| Szynali kop | 1000 | |
| Podków kop | 2000 | |
| Bretnali wielkich kop | 1000 | |
| Bretnali mniejszych kop | 2000 | |
| | | 662 koni |

| | |
|--|------|
| Koni pod armatę i municyję razem | 1962 |
| Koni pod bagaż i prowiant ludzi do artylerii należących. | |
| Generała artylerii | 12 |
| Oberstlejtanta | 6 |
| Majora | 4 |
| 2 kapitanów | 8 |
| 4 poruczników | 8 |
| Kapelanowi | 2 |
| Sekretarzowi | 3 |
| 6 inżynierów | 6 |
| Kwatermistrzowi | 2 |
| 6 konduktorom | 6 |
| 8 fajerwerkerom | 8 |
| 8 minerom | 8 |
| Cejkwartowi polnemu z cejkszreibrem | 3 |
| 16 sztukjunkierom | 16 |
| 80 puszkarzom | 40 |
| 120 pomocnikom | 30 |
| Kowalowi | 6 |
| [Ślusarz | 2] |
| Kołodziej | 2 |
| Stelmachowi | 2 |
| Pod cieślę samoszóstego i bednarzów | 6 |
| Cyrulikowi | 1 |
| Wagmagistrowi | 2 |
| profos cum socio | 1 |
| | 184 |

| | |
|--|------------------|
| Pod windy, lewary, liny, kozły, smołę, materyja i instrumenta koni | 12 |
| koni rezerwowych | 120 |
| Razem potrzeba koni | 2278 |
| Koszt konia na tydzień 6 fl.; na jeden miesiąc koszt koni i furmanów | 54672 fl. |
| na 5 miesięcy | 273360 fl. |
| Zapłata ludziom armatnim za 5 miesięcy | 54515 fl. |
| | Razem 327875 fl. |

bo tych, co w fortcach
nie można zabierać na wyprawę

Należy zaciągnąć za granicę:
6 inżynierów
6 konduktorów
8 minierów
80 puszkarzyów
120 pomocników

razem koszty wyprawy 521203.

12.

Referendarz lit. Cyprian Brzostowski do b-pa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego.

Warszawa, 12 V 1673.

Wiadomości z Moskwy i o polityce tamtejszego rządu; niegotowość do wojny z Turcją; sprawa poselstwa do Szwecji

Arch. Publ. Potockich, rps. 317, s. 337—339, kopia.

Kiedy vivam w. ks. m., dobrodziej mój, odbierasz od jm. ks. Korycińskiego mmp. i brata relationem sciendorum, nie chę repetitione fatigare oczu w. k. m. dobrodziejza mego, tylko praemissa uniżonej mojej powolności conterstatione krótko o moskiewskich transakcyjach oznajmuje.

Naprzód z relacyi jmp. sędziego orszańskiego², który z Moskwy powrócił, to constat, że się Moskwa mocno uarmowała przeciwko poganom. Pod Ozów wyprawili hetmana ze 20 tys. wojska i z armatą porządną jeszcze przed Wielkanocą, bo już basztę jedną pod Ozowem Dońcy Kozacy expugnarunt, za czym jakby się wrota do Ozowa otworzyły. Sierka³ przy naszym posłanniku in gratiam króla jm. odpuścili i żeby tentował przeciwko poganom zwykłej fortuny, przydano mu 15 m. wojska moskiewskiego. Dołhoruki generalissimus na ś. Jerzy miał jechać, ale wojska już uprzedziły i ten się ma starać albo civilibus mediis Doroszenka i Ukrainę pod protekcyją prędko swą przyjąć, albo armis adigere mówiąc, że w tym nic pactis non praeiudicamus, ponieważśmy tamtę stronę ustąpili Turczynowi, za czym wolno mu u Turczyzna wziąć. Co lubo nie ujdzie, ale się mieć musimy permistive, byle się z Turkiem powadzili. Sam car cum altera medietate potęgi w Putywlu ma zostawać i gdzie potrzeba posiłków przyczynić, dodawać będzie. Rusza się car na Świętki na tę wojnę. Wojsk swoich z naszymi łączyć nie chce inferendo, że się nasze wojska nauczyły salwować, czymby osadzili ich wojska na zgubne imię, ale to tylko farba. Wszystkie ich impreza złączyć Ukrainę i oną poğaństwu się zasłonić et per consequens utwierdzić dominium nad Księstwem Smoleńskim. Chowańskiego posłano dla zbierania ludzi pod Nowogród i pod Psków; co zbierze do cara z nimi ma iść; nawet ex praesidiis i żołnierza co lepszego zabrali i armatę.

Goniec też po odprawie jmp. sędziego orszańskiego wysłany przyniósł nam hramotę na 6 arkuszach regałowych. Męczym się nad nią tłumacząc, że kapitulacją, widzę, czynią wszystkich transakcyj naszych

² Hieronim Komar.

³ Iwan Sierko, ataman koszowy.

z nimi zaszyły; co za konkluzja będzie, jeszcze nie wiemy; na to podobno uczynili, żeby się ten mógł goniec zabawić et penetrare, czy jest u nas jaka gotowość i potęga, żeby on na się mołem belli nie zwałił. Któż ich artes wszystkie penetrare może i boję się, żeby obaczywszy naszą niegotowość, nie wszedł z Turczyńnem w traktaty et neutralitate nie wytar-gował jakiej części państwa naszego.

Tu zaś nie znać, żebyśmy się gotowali na wojnę, co raz nas z Wiednia ubezpieczają, iż w tym roku nic nie zechce nieprzyjacieli czynić, contrarium zaś z granic piszą.

Jmp. Brezy⁴ ekspedycyi do Szwecyi jm. ks. podkanclerzy kor. nie pieczętuje allegando, że mogą drudzy minori sumptu onę odprawić, w ostatku nie rozumiejąc być potrzebną, lubo consilium deputatów conclusit. Owo zgoła jakie zachodzą similtates, wiadomo podobno w. ks. m. ob denegatum gradum. Jakoż i jmp. kanclerz kor.⁵ snać praeventus, bo nie chciał pieczętować tej jm. ks. chełmskiego⁶ na kujawską infułę ekspedycyi.

13.

Podkanclerzy kor. Andrzej Olszewski do hospodara multańskiego Grzegorza Ghiki.

Warszawa, 22 V 1673.

Powinszowania z racji objęcia gospodarstwa; nadzieja na pokój z Turcją.

Libri leg. 25, k. 524.

Przypisuję to dobremu afektowi wmmmp., że przy liście swoim do króla jm. p. m. i mnie pisaniem swoim nie raczyłeś przepomnieć, winszując mi zdrowia dobrego i pomyślnych w długie lata szczęśliwości. Nie mogę tedy tylko obligowany być na tę ludzkość i łaskę wm. mmp. winszując uprzejmie, że wm. m. mp., narodu wołoskiego starożytny i z przodków swoich zacny obywatel, na gospodarstwie wołoskim szczęśliwie osadzony jesteś. Cokolwiek tedy ze mnie będzie mogło być, starać się będę zawsze, abym przysługiwał się wm. mmp. i dobrą sąsiedzka zatrzymywał korespondencyją. Tej nadzieje jestem, że za powrotem z Warszawy czau-sa pokój arentowny deklarowany będzie od Porty Ottom. i że tłumacz i goniec króla jm. ur. Działyński⁷ z dobrym powróci dziełem, gdyż lubo król jm. i Rzpta wielkie wojska i potęgi tak swoje, jak i pp. chrześcijańskich gromadzi, jednak hostiliter żadną miarą nie postąpią i w granicach tylko polskich pro defensione zostawać będą, żadnej nie czyniąc nieprzyjaźni, ale raczej ad reprimendas excursions, żeby nas, gdyby kto nieprzyjacielsko nastąpił, niegotowych nie zastał. Tegobyśmy życzyli, aby cesarz jm. turecki zesłał kogo do Kamieńca abo Halli baszy zlecił postanowić słuszny i gruntowny pokój, a król jm. zesłałby także na umowienie kondycyje i potwierdzenie pokoju znacznego i rozsądnego senatora. Uniwersały na wolne commercia kupcom chętnie posyłam.

⁴ Wojciech Breza, starosta nowodworski.

⁵ Jan Leszczyński.

⁶ Biskup chełmski Krzysztof Żegocki; biskupstwo kujawskie wakowało po Kazimierzu Czartoryskim, powołanym przez króla na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

⁷ Stanisław Działyński, tłumacz języków wschodnich.

14.

Pamięć Działyńskiego do Turek posłanemu a° 1673.

[7 IV 1673]

Obietnica wystania posła, o ile będzie pewność pokoju; wytłomaczenie zbrojeń polskich; „wytargowanie” ustąpienia haraczu; sprawa majątności podolskich; upoważnienie dla baszy kamienieckiego do rokowań z delegowanym ewentualnie senatorem polskim; rozmowy z dragomanem Pannaiottim; sprawa kościołów i cerkwi w Kamieńcu; kwestia wykupu zastawy lwowskiej z 1672 r.; pieniądze dla chana krymskiego Selima Girreja; poselstwo tatarskie; ewentualne zamysły wojennej Turcji przeciw Rosji i Austrii, prędką odprawa.

Libri Leg. 25, k. 526—527.

Dlatego posyłamy Działyńskiego przy czauzie do Porty, aby mógł być otrzymany respons od wezera na list przez czauza posłany.

Odda Działyński osobny list od podkanclerzego wezyrowi, w którym liście będzie obiecany poseł do Porty, jeżeli jest i będzie pewność pokoju. Bo wiadomo jest, że Doroszenko i Lipkowie — Tatarowie wiele rzeczy nieprawdziwych oznajmują do Porty, tj. jakoby Polacy mieli wojnę zacząć i wnieść z wojskami w Ukrainę, co nigdy nie było. Gdy tedy emiry nieprzyjazne wyszły od Porty do chana krymskiego, do Doroszenka, do gospodarów na fałszywe udanie Doroszenka, przyszli się zatrzymać z poselstwem, aż będzie pewność dobrej i szczerej przyjaźni.

Jeżeliby pytali Działyńskiego, czemu się Polacy armują odpowiedzieć, że przyczyną tego są wydane emiry cesarskie pomienione, nie chce tedy Polska zostawać w takiej niegotowości jako tak rok i ubezpieczać się na same świeże pacta, kiedy nam dawne nie pomogły, które nam bez żadnej dania przyczyny rozcinano. Wojska tedy polskie stać będą w granicach polskich, dla obrony swojej od Turków, Tatarów i Kozaków.

Jeżeli obaczy Działyński, że Turcy niebarzo gotowi na wojnę i skłonni są do pokoju, opowie, że gdyby miał być szczerzy i bezpieczny pokój, potrzeba odstąpić haraczu, który jest ciężki sławnemu narodowi polskiemu i na który haracz wielkie narody z Polską złączone, litewski, pruski, gdański, poznański i inne żadną miarą zezwolić i pieniędzy składać nie chcą, dlaczego sejm już 4 miesiące odprawuje się. Ażaby nie lepiej cesarzowi tureckiemu⁸ odstąpić tego haraczu, niżeli tak wiele milionów ważyć na wojnę polską? Więc i to powiedzieć, że królowie chrześcijańscy nie chcą tego, aby Polska dawać miała haracz, i dlatego posłów do Warszawy przysyłać, osobliwie papież rzymski.

Jeżeliby postrzegł Działyński, że się wytargować może ustąpienie haraczu, może drugi punkt proponować, żeby Turcy majątności w Podolu panom ustąpili, choćby Kamieniec i z przyległościami dla siebie wiecznością trzymali, tak jako otrzymali Chocim, gdy panowie podolscy potrzebują od króla j.m. nagrody za oddane przez pacta miasta i majątności swoje w Podolu. Co jest rzecz b. trudna ukontentować wszystkich, Ukraina jednak niechby zostawała przy Kozakach, nie obawiając się żadnej potencji ni wojny polskiej.

⁸ Mahomet IV, 1648—1687.

Dla umowienia i skończenie tego podobnoby proponować, aby cesarz jm. turecki dał moc paszy w Kamieńcu będącemu, do którego zesłałby król jm. senatora poważnego, aby się o wszystkim rozmówił i gruntownie postanowił, gdyż posła posyłać do Porty rzecz jest nierychła i nikt się znaczny poselstwa podjąć nie chce, póki haracz będzie.

Z Panajotym⁹ ostrożnie mówić, gdyż on bardziej jest przyjazny Kozakom, Moskwie i cesarzowi, atoli przecie oddać mu list od podkanclerze-go i mieć się do niego i wszystko dostatecznie wyrozumieć.

Domawiać się będzie Dziantymir, aby kościoły niektóre i cerkwie katolikom, Rusi i Ormianom w Kamieńcu dane i pozwolone były, jako to przyobiecano i warowane jest pismem, gdy Kamieniec generał podolski, s-ta kamieniecki¹⁰ cesarzowi tureckiemu poddawał, czego nie odmienio-no. Iż tedy wiele jest mieszkańców w Kamieńcu katolików, Rusi, Ormia-nów, jako pod panowaniem tureckim wszędzie jest wolna wiara i kościo-łów w miastach nie bronia, tak aby i w Kamieńcu toż pozwolono było. Jeżeli się Hali pasza w Kamieńcu albo i sam po tym wezyr pytać będzie o pieniądze, 80 tys. tal. za Lwów i strony wykupienia więźniów w Ka-mieńcu będących¹¹, opowiedzieć, że na sejmie wielki czas wzięła zgoda panów polskich z królem, która gdy stanęła, dopiero podatki uchwalone są; czasu też potrzeba, aby szelągi odmienione były na talary, obiecać jednak, że prędko pieniądze będą, i żeby zastawni ludzie dobrze trakto-wani byli, prosić. Opowiedzieć, że poseł tatarski, syn Supan Kazy agi¹², miał rozmowę z podkanclerzym i marszałkiem o wszystkim.

A lubo teraz nie odsyłają pieniędzy chanowi krymskiemu Polacy, ale je upewnili oddać, gdy wojny nie będzie, boby nierozumna rzecz była da-wać na się pieniędzy, jeżeli za emirem tureckim ruszy się z Krymu orda.

Wyrozumieć sekretnie, jeżeli Porta nie myśli o wojnie z Moskwą albo na Węgrów, na cesarza chrześcijańskiego¹³ i jeżeli Azow Moskwa oble-gła i w jakiej przyjaźni zostawa z Portą cesarz i car moskiewski.

Starać się o prędką odprawę, a jeśliby zatrzymano, przemyślić, aby kogo z listami prędko i tajemnie wyprawić, wszystko dostatecznie wypi-sawszy.

15.

Uniwersał królewski do województw

Warszawa, 15 VI 1673.

Niebezpieczeństwo nowego najazdu tureckiego, wezwanie do wybierania i oddawania podatków zgodnie z uchwałą sejmową; rozkaz ściągania się chorągwi i regimentów oraz wypraw dymowych do obozu pod Sokalem.

Libri leg. 25, k. 542—543.

Z wielu oraz miejsc dowodne listowne przestrogi a nadto i relacje oculatorum testium odbieramy, że nowa ab Oriente powstaje tempestas,

⁹ Nikosios Panaiotti pierwszy dragoman Porty.

¹⁰ Mikołaj Potocki.

¹¹ Chodzi tu o okup lwowski 1672 r., którego wypłacenie gwarantowali specjalni zastawnicy.

¹² Mahomet Kazy aga.

¹³ Leopold I, 1657—1705.

gdy sam wezyr turecki¹⁴ in persona ruszywszy się, wojska wielkie przez most na Dunaju zbudowany przeprawiwszy, już się primis castris w multańskiej ziemi położył i, ściągając maiores vires, które z odleglejszych państw tureckich in dies confluent, z wielką armatą, ingenti belli mole w Podole i w dalsze koronne kraje hostiliter postępować umyślił. In tanta perturbacione odprawiwszy consilium bellicum, naprzód tak wielkie niebezpieczeństwo ojczyzny denunciamus uprz. i wiern. ww. przez teźniejsze uniwersały, które non in vim wici na pospolite ruszenie, aby się uchwalone podatki i wyprawy nie mieszały, ale dla przestrogi i wczesnego in omnes, strzeż Boże, adversos casus preparamentu do grodów wydajemy. A że nie co inszego, tylko wiadoma nieprzyjacielowi confusio rad naszych i onych różnymi sposobami po wielu sejmikach zatrudniona, albo przewleczona executio hardości i śmiałości nieprzyjacielowi dodaje, żądamy jako najgorętszej uprz. i wiern. ww., abyście sancita Reipcae na przeszłym sejmie observando z wybieraniem i oddawaniem uchwalonego pogłównego i innych wszelkich podatków eo genere et modo, jako są per legem publicam opisane, pospieszali, aby żołnierz w służbę Rzptej zaciągnięni nie miał okazyjej i pretekstu wymawiania się, że dla nieodebrania żołdu swego do obozu i okazyj wojennych wcześniej nie stawa, a osobliwie consulendum regimentom, które z lenungów żyjąc prędkich i gotowych in numerato potrzebują stipendia; wyprawy także z dymów żeby sine ulla immutatione na obronę Rzptej wystawione były. A któreby sejmiki per lauda sua inakczym sposobem przeciwko zgodnemu całej Rzptej na sejmie postanowieniu tak w podatkach, jako i w wyprawie z dymów warijacyją uczyniły, tedy aby takowym sposobem Rzpta w obronie swojej zawiedziona nie była, dajemy moc odprawiania nowych sejmików albo zjazdów na miejscach zwyczajnych a publicatione tego uniwersału najdalej w tydzień, requirendo et per amorem patriae observantiam legum et libertatis obtestando, aby się ordynacyjej sejmowej w podatkach i wyprawach jednostajnie i nieodmiennie we wszytkim trzymali i żeby przez odwłokę i nieposłuszeństwo prawu pospolitemu detrimentum non capiat Respbca, aby na koniec takowe w-dztwa i ziemie in onere po tym publice et privatim nie zostawały. Wszystkie zaś chorągwie i regimenty dawnego i nowego zaciągu i wyprawy z dymów jako najbardziej zagzewając napominamy i onym rozkazujemy, aby do obozu uniwersałem hetmańskim naznaczonego pod Sokalem, gdzie i my po św. Janie prędko się osobą naszą ruszemy, żadnymi się przyczynami i wymówkami nie zasłaniając, w dobrym porządku i prostym traktem bez uciążenia ubogich ludzi pospieszały. Co uczynią dla ochrony chwały Bożej, dla przysługi u nas i Rzptej pod surowością artykułów wojskowych.

16.

Powtórny uniwersał królewski

Warszawa, 3 VII 1673

Zwłoka w wykonywaniu uchwał sejmowych, a wraz bliższe niebezpieczeństwo ze strony Turcji; wezwanie do stawienia się w obozie na dzień 20 lipca; sprawa wyprawy z dóbr duchownych.

¹⁴ Köprili Ahmed, 1661—1675.

Libri leg. 25, k. 551—552.

Im pewniejsi po tak ciężkim przeszłego roku klimakteryku zostawaliśmy szczęśliwszej na ojczyznę alternaty, którą chwalebne skończonego sejmku sancita, desiderata, tot votis animerum unio, tak wielkie na zaszczyt onej uchwalone podatki wojennych rad i preparamentów spondebant dyspozycyje, tym ciężej ojcowskie nasze afficci musi pieczołowanie, kiedy widzimy zawody nasze i Rzptej bez egzekucyje jako oschłą na piaskach nowe dolendo świata chrześcijańskiemu spectaculo haerere. Cieszy się mutata timoris scena Bisurmaniec, że denue felix arma tenet, i już infert, a my bez słusznego zaszczytu zostając nierychło i jakoby post ictum valitures paramus clipeos. Zapatruje się świat chrześcijański na naszą koło nas samych nieskrętność i de concepto subveniendi studio remittere musi, kiedy docieka, że res Polona tego już tylko szuka, qua cum gente cadat. Zaczynam per amorem tej wiary św., dla której i w kościołach Bożych glorioso narodu polskiego instituto devoti niegdy stringebantur enses per amorem tej ojczyzny, której vita et sanguis debetur, per chara pignora żądamy i władzą naszą królewską requirimus, abyście uprz. i wiern. ww. jako najprędzej do skutku sejmowe przywodząc sancitą pogańskiej imparati nie czekali inundacyje, która Dunaj przeszedłszy i coraz sporzej ku granicom kor. postępując nie miesiącami ale dniami i godzinami tylko czasu nam do przygotowania pozwala.

Cokolwiek tedy rycerstwa, pułków, regimentów, chorągwi, ludzi konnych i pieszych, quaecunquo nomine zaciągów nomina militiae dederrunt i komput wojska weszli, aby do obozu pro die 20 mensis praesentis Julii stawali, jako najgorej żądamy i rozkazujemy.

Podatki wszelkie za zgodą całej Rzptej na sejmie uchwalone i główne, akczyzy, cła generalne, szelężne aby in numerato po w-dztwach i ziemiach znajdowały się i za asygnacyją wielm. podskarbiego w. k.¹⁵ indilate chorągwiom i regimentom wypłacane były, napominamy, gdyż recideret culpa in retentores, gdyby dla niepłacenia stipendiorum żołnierzy do okazyje wojennej omieszkał i gdyby słabe siły potencyje nieprzyjacielskiej wytrzymać nie mogąc in extremum ojczyzna praecipitaretur discrimen.

A że wyprawa z dóbr duchownych independens ma być od w-dztw, dlaczego oficyjerowie kapitulacyje z wieleb. w Bogu biskupami poczniwszy pieniądze na to wybrali, na co uniwersały hetmańskie jeszcze podczas konkluzyje sejmku wyszły, niektóre zaś w-dztwa in contrarium oberszterów i rotmistrzów pieszych na sejmikach relacyjnych sobie pobierawszy dobra duchowne per lauda sua nakazane wyprawom przeciwko konstytucyje agerant, przez co mieszanie w tej wyprawie i przy uciążeniu dóbr duchownych wielka się retardacyja dzieje, przeto ex consilio bellico deklarujemy, że oficyjerowie, którzy kapitulacyje pomienione wprzód uczynili i pieniądze pobrali, tę wyprawę odbierać i do obozu z nimi spieszo na czas wyżej wspomniany stawać powinni.

Pospieszać tedy wszystkie zaciągi będą do obozu nie tylko virtutis amore, ale i formidine paenae, która w sądzie wojskowym tamże w obozie

¹⁵ Jan Andrzej Morstin.

nazajutrz, tj. dnia 21 m-ca terażniejszego lipca zaczynającym się według artykułów wojskowych na każdego winnego surowie extendetur.

A ten uniwersał nasz powtórnie ex consilio bellice wydany do grodów podawać i po parafiach z grodów rozsyłać rozkazujemy.

17.

Podkanclerzy kor. Andrzej Olszewski do b-pa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego.

Warszawa, 26 VII 1673

Sądy regimentowe zatrzymują w Warszawie hetmana Sobieskiego; sprawa wypłacania asygnacji wojskowych; sprawa ordynacji ostrogskiej; wypłaty z pieniędzy papieskich; niepotrzebne pospolite ruszenie; traktat z Lipkami; sprawa układów z Doroszenkiem.

Arch. Publ. Potockich 317, s. 377—379, kopia.

Zatrzymują jeszcze w Warszawie jmp. marszałka sądy regimentowe, które praeside p. generała Bokuna przez oficyjerów delegowanych odprawują się. Dignoscuntur krzywdy dawne dekretami ewinkowane, areszty założone i wiele któremu oficyjerowi albo sukcesorom zasług należy. We dwu najdali dniach koniec tym sądom będzie, a zaraz dystrybuta połowicy klejnotów nastąpi, które wszystkie publice rewidowane, spisane i w szufladach zapieczętowane oddał jmp. podskarbi jmp. marszałkowi w. kor.

Z wielu w-dztw asygnacje do skarbu powracają częścią renitentia wydawania pogłównego, częścią fraude złych poborców, do których królewskie acroria receipta z kancelaryi wychodzą. A żeby non retardetur obrona Rzptej, nakazano ex consilio bellico jmp. podskarbiemu in supplementum pogłównego wydawać na akcyzy asygnacje. Widzę rezolucyjną jmp. marszałka ad rem strenue gerendam, skoro tylko stanie w obozie i wojsko zgromadzi.

A ks. w-da bełski¹⁶ obległ Dubno i dobra ordinationis (nie czekając pogrzebu ks. Ostrogskiego, jako należało i jako dał był słowo jmp. marszałkowi) vi usurpat. Wielki to będzie lapis offensionum między zacnymi domami, gdyż irritata, quod absit, ordinatione służyłaby advitalitas bonorum ks. jm. podkanclerzynej lit.¹⁷ vigore iuris communicativi. Nil sanctius, jako żeby pia intentio et fundatio nienaruszona zostawała, w czym, nie wątpię, w. ks. m. w osobie p. kawalera maltańskiego¹⁸ ecclesiae et Reipcae partes sustinebis.

Na wyprowadzenie armaty odbierze w tych dniach ex summa Pontifica p. generał Kątski 15 m. dobrą monetę, na komendę lwowską p. Łącki 5 tys., na studnię Wysokiego Zamku lwowskiego tysiąc zł. Zostanie na ludzie brandenburskie 10 m. Reliquum, tj. tertiam partem sumy 100 tys. Księstwo Litewskie wytargowało.

¹⁶ Dymitr Wiśniowiecki, hetman pol. kor.

¹⁷ Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa, 1^o voto Zasławska-Ostrogska, matka świeżo zmarłego młodego ordynata Aleksandra.

¹⁸ Hieronim Lubomirski.

Pospolitego ruszenia vere nie masz tego teraz potrzeby, kiedy zewsząd coincidunt wiadomości o malej na tę kompaniją potędze tureckiej. Sejmik wiśniński do ks. jm. nominata¹⁹ i do mnie publico nomine pisał i przysyłał urgendo pospolitego ruszenia, ale parcendum est civibus dość attritis et exhaustis. Lipkowie — Tatarowie weszli w traktat z plenipotentem naszym p. Boguszem, takich potrzebują wolności, jakowe mają litewscy Tatarowie; visum est pozwolić na wszystko prócz nowych meczetów. A to nieźle nadają się i nadały deputacyjej sejmowej consilia i wszystkie negocjacyje, bo i w Krymie dobrze znać sprawuje posłany z sekretną instrukcją p. Kaczorowski.

Moskwa cofnęła się nazad ku Pereasławiu i rozpuścili do domu Kozaków swoich, incertum quo consilio.

Król jm. pertinaciter nie chce podpisać plenipotencyjej do traktowania z Doroszenkiem. Jmp. kasztelan krakowski²⁰ przysyłał do kancelaryi mojej po glejt, którego jmci denegowałem.

18.

Hospodar multański Grzegorz Ghica do hetmana w. kor. Jana Sobieskiego.

Pod Chocimem, 19 IX 1673.

Wiadomość o pochodzie sultańskim na Polskę; nie należy wierzyć wiadomościom od ks. siedmiogrodzkiego Michała Apafiego co do niemożności zmiany traktatu buczackiego; obietnica pośrednictwa w rokowaniach z Turcją.

Bibl. Kórnicka, 378, k. 24—25, kopia.

Zem się z przyjaźnią moją przypóźnił korespondencyi, sama odległość wmp. w górnych krajach i codzienne moje trudności sprawiły. Teraz o zbliżeniu wmp. ku ruskim krajom dowiedziawszy się z zwykłą moją wmp. ozywam się, oznajmując, iż najj. cesarz jm. ze wszystką potęgą swoją nad Dunajem [u] mostu stanąwszy, powtórny raz na najj. Królestwo Polskie idzie, dawszy ordynansy chanowi jm. krymskiemu, aby jako najprędzej ku Kozakom spieszył i wspólnie z nimi wszedł w państwa króla jm. i Rzptej. Dlaczego zniósłszy się z bratem moim, hospodarem jm. ziem mołdawskich²¹, visum est o tej przyszłej najj. cesarza jm. pana mego imprezie wmp., któremu najj. król jm. i Rzpta zupełną wszystkich wojennych tranzakcyj dała władzę, denunciare, abyć ad profundissimam to wziąć raczył trutinam, cokolwiek ku pożytkowi najj. Królestwa cedere może. A lubo wiem z listu wmp. do brata mego, hospodara jm. ziem mołdawskich pisanego, iż książę jm. siedmiogrodzki²² do najj. króla jm. i całej Rzptej pisał, aby się żadnej przeszłorocznych traktatów między najj. Królestwem i najj. Portą zawartych nie spodziewał odmiany, jednak gdy wmp. pewną łaskawej odmiany traktatów destituit nadzieją, dochodziemy, iż nierad był potrzebnemu państwom tym pokojowi. Przeto i wierzyć onemu nie potrzeba, my zaś zupełnie z hospodarem jm. moł-

¹⁹ Nominat gnieźnieński Kazimierz Florian Czartoryski.

²⁰ Stanisław Warszycki.

²¹ Stefan Petriceicu.

²² Michał Apafy.

dawskim wiernie, zyczliwie wmp. upewniamy i na się bierzemy, iż gdy najj. król jm. i cała Rzpta z tym żądaniem do najj. Porty, aby sumy paktami obwarowane umniejszyla, posła poszle, tedy wielką odniesie folgę, a przy tym spodziewamy się, iż i insze od najj. Królestwa wniesione żądania miłościwą odstąpi łaską. Przeto ad talia pacis media wchodząc, osobliwie przyłożyć zechcemy staranie, aby mediantibus nobis najj. Porta condescendere raczyła a żądaniom wmmpp. dość uczyniła, czym wmp. upewniając, zwykłej łasce i sąsiedzkiej oddaje.

19.

Podkanclerzy i hetman pol. lit. Mich. Radziwiłł do majora

Obóz pod Beresteczkiem, 4 X 1673.

Sprawy regimentu pieszego Michała Radziwiłła.

Arch. Radziwiłł. Dz. IV. teka 27, koperta 370, nr 234 oryg.

Pierwszy dopiero od wm. doszedł mi list przez oficyjera z regimentu do mnie ordynowanego w Beresteczku, w którym gratam wm. referens memoriam deklarowanej sobie ode mnie szarzy (co i w dalszym praestare gotowem w. mci okazyjach), jako też dość intempestive dajesz mi wm. znać, iż regiment niekomplet zostaje na terażniejszą kampaniją, a jako mi przysłany do wmcii referebat oficyjer, że komputując z oficyjerami i z sztabem nie masz więcej nad pół trzecia sta w regimencie. O czym gdybyś mi wm. dawniej doniósł, dawno by się byli ordynowali ludzie, ale spuściwszy się na to, że koždy z wmcioów miał komplet swą wystawić kompaniją, ile gdym i od jmp. marszałka na kilka starostw do werbunku posłał do w-mcioów ekspedyciją, jako też i ten oficyjer, który kwatremajstrem zostawał, miał być osobliwie część wystawić ludzi, jakoż i ma ich już część, dlatego, ta subsecuta remora, która z w-mcioów pochodzi i p. oberszterlejtnants²³ żeście mi wcześniej tego wszystkiego nie donieśli, adferendo jednak medellam temu, tegoż dnia, jako mi oficyjer list od wm. oddał, zarazem go posłał do Ołyki, aby stamtąd odebrawszy sto człowieka, jak naprędzej spieszył do regimentu. Więc i sukien część daciem mu kazał, jakoby się regiment zupełnie i z należyтым popisał munderunkiem. I wm. jednak o ludzie tam z pilnością się starajcie, jakoby, jeśli można, i nad komput być mogło, ex quo mi przyobiecał jmp. marszałek w większą liczbę augmentować regiment. Interesa i z werbunku dalsi nadejdą ludzie. Rozumiałem też, że jmp. marszałek insistento deklaracyi sui, że in praesidio w Ołyce z tego miało zostawać regimentu ludzi, miał ich przyjąć pod czas popisu, ale że teraz w posłanym od wmcii liście exprimit, aby schodzili stamtąd, tedy zarazem po nich posłał, aby stamtąd szli do regimentu. Temu się też bardzo dziwuję, iż czyli wm., czy też który z regimentu oficyjer źle informował jmp. marszałka, jakoby regiment bez liberyi i bez wszelkiego munderunku przy wm. zostawał i że tylko w nim i z oficyjerami 200 ludzi, co że nie tak jest a przez złą interpretacyją honor mój laeditur, barzo mi to afficere musi, gdyż doskonałą regiment ma liberyją z należyтым munderun-

²³ Podpułkownik Magnus Ochap.

kiem i ludzi dość będzie, gdy się in unum zjedną. Pewnie tedy ten, który sinistram czynił oficyjer relationem, sprawować się z tego będzie.

Co o pieniądze z w-dztw, o te trzeba continue urgere, żeby jako najprędzej do w-mciów z nimi pospieszano. Jakoż i ja do Rumelskiego piszę, żeby o to jak najprędzej się starał i do regimentu posyłał. Co się zaś tkanie dalszych wybranych pieniędzy, o to trzeba instituere doskonały rachunek z p. oberszterlejtnantem, za którego ordynansem pieniądze odbierali oficyjerowie. Że zaś w-mciów niezupełnie dochodziły, jako też i to, co na mnie i na sztab należy, jako tenże p. Rumelski rachunkami swymi producit, tedy w tym osobliwej trzeba będzie spólnej przy w-mciach kalkulacyi. Z terażniejszych też podatków niemało jest ekspensy z danych pieniędzy na 3 miejsca dla werbunków, i na insze necessaria do regimentu, których co dzień do siebie oczekiwam, jako w tym wszystkim doskonale o jutrze wyjeżdżając do Lwowa i o czwartku a najdalej o piątku mając tam wolą stanąć, ustnie tam z wm. conferam. Interea succurrendo egestati w-mciów regimentu, o który wm. piszesz, posyłam do wm. asygnacją do Przemyśla do p. Jeziernickiego, aby lub pieniędzmi lub pewnikiem prowiantami oddał do wm. na zł. 12 set...

20.

List od pewnego konfidenta

Lwów, 5 X 1673.

Wiadomość o wojsku

Czart. 1592, s. 495, nr 73, kopia

Dla choroby jkm. i ciężkiego w bokach kłucia i głowy bolenia wyjazd nasz nieodmiennie w przyszłą sobotę naznaczony aż do dnia dzisiejszego przewłókł się, którego ku obozowi... wyjeżdżamy. Jmp. hetman, także dnia dzisiejszego dopiero ma w nim stanąć, do którego stimulando i jako najprędzse pospieszenie się persuadendo mu przesłał król jm. w przeszłą sobotę p. Petrykowskiego. Tertia praesentis 30 sztuk armaty pięknej bardzo miało Lwów, przez insze dni niemało regimentów różnych przechodziło, wszystkim jednak met dał regiment jm. ks. b-pa krakowskiego w tym infelix, że obersterlejtnanta swego p. Kwasyborskiego sam stracił, którego sierżant jmp. gen. Koryckiego zabił. Ichm. różnych także niemało poprzybywało, jest jmp. w-da kijowski i jmp. chorąży kor.²⁴ Z obozu na podjazd w kilkunastu chorągwi jmp. Silnicki²⁵ poszedł, spodziewamy się, że co dobrego sprawi, gdy się niemało do niego nazwiązało podolskiej szlachty i woluntarzów. Posłowie od hetmana zadnieprskiego²⁶ byli u króla jm., ofiarowując gotowość z wojskiem swoim na tę wojnę.

²⁴ Andrzej Potocki i Mikołaj Sieniawski.

²⁵ Gabriel Silnicki, kaszt. czernichowski.

²⁶ Iwan Samujłowicz.

21.

Awizy z pod Chocimia

12 XI 1673.

Wiadomości o działaniach wojennych 8—11 listopada 1673.

Czart. 1592, s. 513—514 nr 81, kopia

Wojsko kor. złączywszy się z wojskiem Księstwa Lit. we czwartek stanęło pod Chocimem od okopu tureckiego na troje strzelenie z łuku, w sprawie przez cały dzień stało. Turcy nie chcieli z wojskiem wynieść w pole, tylko od obozu o strzelanie z łuku harcem się z nami ucierali, na którym zginęło kilkaset koni. Po tym zaś wojska nasze zeszyły z pola do taborów swoich, ćwierć mili zostawiwszy straż przednią placową na tym miejscu, gdzie wojsko stało.

Nazajutrz, w piątek przyszlśmy na to miejsce pod okop, z którego już nie wypadli Turcy ani na arc. O godz. 10 jako wojsko kor. z armatą ruszyli się i jmp. hetman w. k., za którym i wojsko lit. ruszyli się. Tam w szyku przyszedłszy pod okop uderzono z dział do okopu multańskiego, tam zarazem hospodar multański poddał się z wojskiem swoim, którego się numero kładą 6 m. Ten okop naszą piechotą i armatą osadzono, z którego strzelano do okopu tureckiego; tak litewskie jako i koronne armaty złączono. Strychowano ich tedy tegoż dnia z armaty i poczęli tegoż dnia wpadać na wał turecki. Tegoż dnia wojsko stało w szyku przez całą noc, a przez dni cztery i nocy dziełały, koniom ani siana, ani wiszorów było, iż poczęli odpadać od koni.

W dzień sobotni o godz. 8-ej uszykowawszy się wojska wszystkie około okopu, szły naprzód piechoty i czeladź luźna do szturm, a jazda za nimi. Ruszyła się naprzód do okopu z prawego skrzydła i wpadła chorągiew usarska jmp. w-dy podlaskiego²⁷, która poczęła wielu spieraćć. Z lewego skrzydła wpadła chorągiew jmp. Chodkiewicza i jmp. koniuszego W. Ks. Lit.²⁸ i jmp. w-dy połockiego²⁹. Jmp. hetman lit.³⁰ wpadł od Bukowiny z wojskiem w bramę do okopu, gdzie i kor. chorągwi niemało było. Zarazem jazda turecka poczęła uchodzić do Dniestru na most. Tam ks. jm. podkanclerzy³¹ pilnował ich zewsząd z wojskiem swoim nad Dniestrem. Wtenczas nasi wzięli ich zewsząd na szable, przypadli Turcy na most, na którym się zatamowali, a ich z tyłu rąbano. Legło gwałt trupa tureckiego nad mostem. Drudzy chcąc się przez okop przebić, uciekało ich ze 2 m. ku cerkwi, chcąc przez Dniestr przebić się i tych chorągwie W. Ks. Lit. trupem położyli. Zostało się w okopie jazdy tureckiej, która się przez naszych przebić chciała do mostu, i wpadli między naszymi, zobopólnie się z sobą rąbali i tak położono trupem na 8 m., jako sami powiadali. Do Kamieńca ich uszło przez most więcej niżeli 5.000, za którymi pogoń poszła. Zginęło tedy Turków na kilka tys., Husseim baszy znaczek wzięto i oddano go ks. p. podkanclerzemu W. Ks. L. i samego bodaj nie zabito.

²⁷ Wacław Leszczyński.²⁸ Franciszek Sapieha.²⁹ Kazimierz Sapieha.³⁰ Michał Pac, wojewoda wileński.³¹ Tj. hetman pol. lit. Michał Kazimierz Radziwiłł.

22.

Kopia listu pisanego ze Lwowa

24 XI 1673

Wiadomości o zajęciu zamku chocimskiego i Żwańca oraz o Kapłanie baszy pod Cecorą.

Czart. 1592, s. 533—534, nr 88, kopia

Z obozu to certum, że niektórzy kawalerowie już reduces retulerunt, że zamek chocimski wzięty, w którym kilkanaście tylko Turków było, ostatek Żydzi i inne hultajstwo. Ci się tedy przez akord poddali, których jmp. marszałek według słowa swego kazał na Żwaniec (bo most na Nistrze zerwał się) do Kamieńca odprowadzić. Dostatków żadnych w tym zamku nie było oprócz 3 jam jęczmienia. Zastaw też lwowska w Kamieńcu zostaje.

Kapłan basza za pewną twierdzą, że zniósłszy nasz podjazd, który na niego napadł, nad 100 koni nie większy, uszedł za Dunaj dowiedziawszy się o zniesieniu Husseim baszy.

P. S. Obozowa poczta de data 16 praesentis spod Chocima haec attulit, że po wziętych 11 praesentis okopach 12 eiusdem do Chocima z dział bito i tak nazajutrz 13 Turcy tam będący wywiesili chorągiew białą i traktowali. 14 wyszli z zamku a nasze praesidium weszło także do Żwańca i do fortu, który przed mostem był zbudowany. Tegoż dnia przejął p. Zarudny listy cesarskie i Kapłan baszy do Huseim baszy i innych, które jeszcze nie przetłumaczone. Poślani z tymi listami więcej retulerunt, że Kapłan basza nie wie de clade Husseim baszy, zbiera się pod Cecorą, ma go być już 20 m., sułtan gałga³² czeka.

23.

Instrukcja ichmmp. Władysławowi Skoraszewskiemu, chor. poznańskiemu, pułkownikowi, Janowi Oleśnickiemu, podkomorzycowi sandomirskiemu, jmp. Krzysztofowi Łaskowi, porucznikowi roty pancерnej jw. jmp. podskarbiego w. k., Andrzejowi Chełmskiemu, porucznikowi roty pancерnej w. jmp. kawalera maltańskiego, Kłobuchowskiemu, chorążemu rotы usarskiej s. p. króla jm., And. Prusinowskiemu, chor. rotы usarskiej jw. jmp. marszałka i hetmana w. k., Marcinowi Kątskiemu, gen. art. kor., starście przemyskiemu, Krzysz. Koryckiemu, generałmajorowi, podkom. chełmińskiemu, Ernestowi Denhoffowi, generałmajorowi, Stan. Morsztynowi podstol. chełmińskiemu, Eliaszowi Łackiemu, chorążemu ziem pruskich, generał-kwatermistrzowi, Kaz. Zamoyskiemu, oberszterowi Rzptej, dana na konwokacją generalną warszawską posłom od wojsk kor. obojga zaciągu tak polskiego, jako i cudzoziemskim trybem służącego z koła generalnego w obozie pod Kakaczarami odprawującego się nad rz. Dzidzą d. 27 Novembris 1673 a.

Przebieg działań wojennych 1673; wzniesienie świątyni pod wezwaniem św. Marcina za zwycięstwo; stan obecny Rzptej; przyszedł król; termin elekcji i jej bezpieczeństwo; sprawa obrony Rzptej; artyleria kor.;

³² Selamet Girej, brat chański.

hyberna; zalecenie do ordynacji zamojskiej Marcina Zamoyskiego; zapłata wojsku; sprawa wojska cudzoziemskiego i dragonii; podział pieniędzy z zastawu klejnotów; instancje.

Bibl. Narod. Pol. F. IV. 152, k. 68—71 oryg. (spalony w 1944 r.).

Jeżeli kiedy tedy w terażniejszych czasach wyszło na widok in humanis divina potentia rebus ustawiczną przeplatając smutku z weselem alternatą, a to emmisit w przeszłym roku na ojczyznę naszą repente tyrannum krwie chrześcijańskiej pragnącego Hellionem, który tak wielkie i prawie reliquiis równe jednym zamachem nie tylko zagarnął prowincyje i w nich ołtarze Boskie brzydkimi mahometkańskimi dotąd z tej strony Dunaju nieznanymi splugawił obrzędami, ale też sromotnie iussit pacta et dominam kiedyś obszernych narodów, które dalekie od siebie dzieliły climata, fecit sub tributo. Pokarała też ręka Boska w ten czas Rzpłą wewnętrzną niezgodą, która nie tylko pomienionemu christianitatis hosti impune grasować permisit, ale też wszystkie divinas et humanas sursum Deorumque invertit. Alić zaraz tenże Pan Zastępów daje solatium, kiedy jw. jmp. marszałka i hetmana w. k. małą garścią i to recenti pod Batowem clade znacznego wojska zaszczycającego do zguby zapędzoną ojczyznę tak pobłogosławił conatum, że nie tylko niezliczone plony, ale też nie pytając qualis et quantus, szukając, ubi est hostis, liczne ordy pogańskie ad interneconem delevit, mało co niedobitków do swoich zapędziwszy koczowisk. Poszło też in partem solatii, że wzbudził Bóg cives, kochających całość ojczyzny i dawne jej instituta przy złotej wolności, że revictis animis weszło in orbitam to, co z niej wypadło, i naprawioną piękną zgodą, co było niesfornością, pessundatum. Alić znowu ledwo co refloscere poczyna Rzpłej fortuna, okrywa też Divina potentia tron królewski żalobą, cale nam orbatam w tak ciężkiej zawierusze i wielkiej wojny zapędzie zostawując Rempcam. Zaraz jednak odebrałszy pana, tam P. Zastępów staje się nam Panem, Ojcem i Opiekunem, w miłościwą wodzów Rzpłej i z wojskami obojga narodów wzięwszy protekcyją. Międzyboż przez w. jmp. chorążego kor. dzielność odebrałszy, tureckich więźniów z prowiantami gromadno nabrawszy, nona bowiem Novembris już wprzód hospodara wołoskiego Rzpłej diligenti cura pozyskawszy, jw. jmp. marszałek i hetman w. k. z jw. obojami narodów wodzami i Rzpłej pod nieprzyjaciela podstąpił, decima vidit i zaraz hospodara multańskiego z wojskiem in partes Rzpłej przeciągnął, undecima za miłościwą Boga Najwyższego łaską szczęśliwie i gloriose w godzin 24 post obitum JKM. vicit, nie tylko ducis et fortissimi imperatoris, ale też gregarii militis obeundo munus, sam do okopu przywiodłszy piechoty pieszo, samże konne wojsko w okopy wprowadził, exemplo pugnare et vincere docendo commillitones, szeroki obóz nieprzyjacielski trupem zaśłał, tymże okopy napełnił i Dniestr onymże nasycił. Uchodzących do Kamieńca ostatki ordynowanymi na to polskimi i multańskimi ludźmi tak delevit, że od Chocima począwszy pod same kamienieckie skały gęste trupy pogańskie zabielały się.

D. 13 fortyce chocimską, ludźmi, armatą, prowiantami opatrzoną, samym strachem szabel chrześcijańskich beze krwie odebrał, a za tym dwie wielkie prowincyje wołoską i multańską Rzpły paravit, modum conservationis ich onejże zostawiwszy. Stupescet podobno swiat et vix

credet historykom posteritas, aby 40.000 wojska, skałami, fosami, naturalnymi okopami regularissime usypanymi zasłonię, 30 dział, rzeką i zamkiem i inszymi fortelami zaszczycone, niemal mniejszym albo równym wojskiem pugnari et deleri mogło, ale nie wydrze przecie sławy wodzom i Rzptej ani zawzięta malignitas, ani niechętna wielkim czynom niepamięć, manebit in pectoribus civium należyta gratitudo, która przynajmniej in egena et depaupertata Rpca do dalszych dzieł wojennych, prac, odwag ma przychęcić wodzów i wojsko należy Rzptej.

Aleć najpierwsze debetur Panu nad Pany za tak wielką łaskę podziękowanie, które lubo jest najosobliwsze wdzięcznym i pokornym sercem dobrodziejstwo wyznane, przecież et externis godzi się pokazać signis, uprasza tedy całej Rzptej wojsko, aby aeternae rei tam praeclare et bene gestae memoriam templum victoriae sub patrocinio s. Marcina wystawić chciała, w którym by i dusze tam poległych mogły mieć suffragia i coroczne głośne Te Deum laudamus confitemur, że osierociała Rzptą, vilem już et contemptui u sąsiadów habitam, uczynił jeszcze considerabilem in hoc ipso puncto, kiedy orbata została. I na toć osierocenie milej ojczyzny zapatruje się wojsko, uważa bowiem nie tylko orphanam ale oraz mutilatam Rpcam, gdy zupełne prowincyje wszsz na mil 60 zajęte zostają, gdy Ducalis Prussia dziedzictwem odpała, gdy Elbląg w tak wielkiej do wypłacenia niepodobnej summie zastawiwszy, gdy Lemburg, Bitow oddany, a po nim Drahim, które Rzptą podatkami i hyberną znacznie żołnierza posiłkowały, pod przeszłe interregnum zaniechane, gdy Inflanty z portem morskim wiecznością odjęte, gdy Ukraina, niemal regnum, Porcie Otomańskiej w poddaństwo oddane, gdy Kamieniec i Podole, sławne od wieków antermurale christianitatis nie tylko zgubione, ale baszą i meczetami osadzone, grobem za tym całej Rzptej z Grecyje i całego Illiru i sąsiedniego Białogrodu miarę biorąc, po którego wzięciu niezadługo stolica węgierska Budyn i z całym Królestwem Węgierskim w niewolą poszła pogańska. Lectura za tym konsekwencyja co rzeką, ojczyznę naszą od tak potężnego nieprzyjaciela, któremu ex pactis z chrześcijaństwem niewolne były na tej stronie Dunaja, meczety dziś, żal się Boże, in visceribus christiani regni postawione, skąd extremum Rzptej periculum uważa wojsko, gdy się ledwie na czwartej części gruntu swego opiera i ściska, a jeszcze i ten obóz przeszłych lat dwu zdeptany, podatków wystarczyć i ciężarów wojennych, bo na cóż sobie pochlebiać, znosić nie może, czego dowodem zmniejszone pogłowne, akcyzy małe, cła ubogie, żołnierz zatym niepłatny. Gorącą przeto wojsko wnosi do Rzptej instancyją, aby się kiedykolwiek postrzedz chciała i partykularystom służyć, interesom viciniorem nie pozwalała i nie chciała być dalszą ich zasłoną, a zatym aby takiego obierała pana, któryby pożytkom jej, a nie cudzym wygadał, któryby sławą wojenną u świata wzięty był, nieprzyjaciółom groźny, któryby dostatkami swymi ubóstwo nasze ratował, monetę dobrą wprowadził, armatę zmocnił, któryby na ostatek mocen był przez diwersyją odwrócić wojnę od Rzptej i darować ją przepragnionym pokojem, aby się popieliska jej i pustynie pokrzepić mogły. Gdyby bowiem obaczyło wojsko pomienionych parcyjalistów cudzymi interesami zawikłanych, cogeretur maiorum more ex desperatione myśleć o niej i więc o sobie, nie chcąc, aby in offam była praktykom szkodliwym, nieszczerym opiekunom i ambicyjej przekłętej.

A że wielkiej wojny wisi nad Rzptą primo vere moles, gdy zwłaszcza cesarz turecki, tak mocno zaczepiony, nad Dunajem zimuje, życzy i uprasza wojsko, aby poprzedzić porę wojenną z elekcyją, która gdyby differri miała, pewna manet Rzptej zguba, gdyż prócz inszych szkodliwych konsekwencyj, wszystkie magna nomina, które in gremio wojska zostają, absentowaliby się od wojny et exemplo ichm. i insi żołnierze. Barzo się bowiem nie wygodzi, że i onym nie tylko bronić, jako sagatis tej ojczyzny, lecz też jako togatis civibus obierać pana należy, którzy consiliis a osobliwie senatorii ordinis elekcyjnej ex munere suo adesso powinni jako ojczyzny synowie, którzy ją teraz w ciężkim paroksyźmie zdrowiem swym zaszczytali, szukać media takich, którymi by ratowana być mogła. Więc ze edocti sumus, jakie damna przyniosła Rzptej konfuzyja przeszłej elekcyjnej, kiedy tumultuarie locus consilii publici et electionis, do którego leges armatis accedere severe vetarunt, nie tylko najechany, prochem okurzony, ale też okrwawiony, na ostatek sine pactis conventis Król Jm. mianowany, a za tym libertas sentiendi et ius vetandi ex fundamento obalone, jako to głosowi ichm. pp. Zamoyskich pessimo stało się exemplo, aby tedy non impingatur in similia, życzy wojsko i z senatem, in gremio zostającym, aby wcześniej temu było obvium i securitas wolnej elekcyjnej ocyrklowana była. Verendum bowiem, aby wielka jaka ex simili casu nie stała się inter cives collisio, z której interitus Rzptej subsequi musiałby w tak wielkim zwłaszcza wojny zapędzie.

Ponieważ sub auspiciis Rzptej dał P. Bóg tak szczęśliwe z pogaństwem tej wojny initia, trzeba i godzi się ów tytuł, który się hoc saeculo zagęścił w konstytucjach, obronę Rzptej odmienić w poparciu wojny, którego przodkowie nasi zażywali, życzy wojsko, aby nie tylko napisać ale skutecznie obmyślić chciała Rzpta, boć te vires, które providerat rozwinięciem się i rozjechaniem powiatowych z dymów wypraw, iniuriis caeli, krajem zgłodzonym, w którym się wojna od drugiego roku już toczyła, znacznie umniejszona, zaczym tanti belli oneris być pares nie mogły.

Artyleryja kor., summum militiae robur, terror ac decus, aby dobrze opatrzona była, tak w pieniądze, konie, które teraz tej kampanijej propter iniurias caeli, głodnym maszerując krajem, straciła, jako i insze requisita onej należąca zalecą ichmpp. posłowie Rzptej, nie przepominawszy jmp. generała art., aby za prace, które w terazniejszej odniósł kampanijej, dosyć czyniąc swemu urzędowi, merita jego w osobliwym miała respekcje.

Referent Rzptej, jako krzywdę odniósł z terazniejszej dystrybuty hybernorum wojsko, gdy ledwo trzecią część pierwszej, którą bierało, hyberty wzięło. W czym ichm. pp. komisarze i dystrybutorowie, a Rpbca ordynowani, onej lepiej informabunt, a to propter amorem et conservationem Rzptej, aby onej tak wielkie, które łożyła, koszty na wyprawę dymowych, jako i królewskich dóbr na konne i piesze ludzie, mianowicie tych wszystkich, którzy się nie rozbiegli i z wojskiem dotychczas pracują i pracowali, jak i te regimenty, które dla niewzięcia pieniędzy w okazyjej nie były, aby munderunek i koszt tak wielki Rzptej za rozejściem się tych ludzi, gdyby przez zimę czym subsistere nie mieli, in vanum non cederet, lubo o to mniej Rzpta dbała, do porcyjnej, lubo tak małej chleba

swego przypuściła; upraszać tedy będą, aby ten defekt wojska skądinąd suppleatur z teje zaraz konwokacyjnej, jaki i takrocznie nieodebrania tych przez (polskim jako i cudzoziemskim służące trybem). wojsko.

Merita i odwagi, które w terażniejszej okazyjey różni ichm. wyświadczali, tych tu wspominać nie chcą, zostawiając do zalecenia i relacyjej Rzptej jw. jmp. marszałkowi i hetmanowi w. k. Ordynacyja Zamojska, którą tak siłę razy Rzptej zalecało w instrukcyjach swoich wojsko, i teraz Rzptej uprasza, aby jmp. Marcin Zamoyski, s-ta proskirowski, tak hojną krwią na usłudze Rzptej świeżo w okopach chocimskich oblany, swoim tak jasnym cieszył się prawem, ultimis tabulis s. p. króla jm. przyznany, prosząc Rzptej, aby w te dobra sine mora był introdukowany, mając respekt na stratę i zniszczenia substancyjej jego, które w dochodzeniu prawa swego poniósł.

Zatrzymane po w-dztwach wojsku niemal wszystkiemu za te 2 ćwierci, majową i agustową, pieniądze i na asygnacyje skarbowe niewypłacone instabunt, aby jak najprędzej wojska doszły, a pp. poborcy, którzy onych zatrzymanie causerunt, aby na przyszłej komisyyej condignas luant paenas. Starych także ćwierci których w-dztwa i ziemie nie wypłaciły, aby według konstytucyyej sejmu przeszłego activitate careant, ichmpp. posłowie upominać się i bronić im activitatem będą. Zapłatę zaś na te, w które już wojsko w borgowe wkroczyło ćwierci, aby wcześniej Rzpta obmyślić chciała, upraszać będą, aby zrujnowany żołnierz koźdej ćwierci krwawymi swymi cieszył się zasługami. Prosić oraz będą, aby tych strat i krwi, którą ochotnie na tej kampanijey dla zaszczytu Rzptej wylał, chciała być memor et non ingrata.

Wojsko cudzoziemskim służące trybem wielką teraz iniuriis caeli i Marssem niewypowiedzianym głodnego kraju odniosło ruinę, które in quantam Rzpta na przyszlą kampaniją zechce w dobrym porządku et in numerosa copia wyprowadzić, expedit, aby onemu koszt rekrut wcześniej obmyśliła, także i draganijey, która całe tej kampanijey straciła konie, in quantum tę milicyją w przyszłej konną chce mieć kampanijey, gdyż nie podobna, aby dragon, który na koniu Rzptej służy, a taki zołd jak i pieszy bierze, mógł subsistere przy takim zwłaszcza szczupłym, który teraz wzięł, chlebie.

Uprasza też wojsko Rzptej, aby te klejnoty, które są in deposito u jw. jmp. marszałka i hetmana w. k., między wojsko podzielone były abo summa na tymże sejmie wojsku naznaczona była według asekuracyjej jkm. i ichmpp. Rzptą do klejnotów ordynowanych.

Zaleca wojsko Rzptej respektowi tych, którzy cicatrices et non levia vulnera pod okopami i w okopach tureckich odnieśli, aby condigno ich odwag i vulnum Rzpta appreciare chciała solatio; osobliwie recommendant jmp. Aleksandra Cieszkowskiego, chorążego nowogrodzkiego, porucznika roty pancерnej jmp. kasztelana podlaskiego³³, z działą postrzelonego, jako jmp. Zygmunta Konarskiego w-dztwa malborskiego, w regimencie jmp. generała Koryckiego maerentem, który oczu obydwóch pozbywszy od postrzału, wieczną ślepotą od P. Boga w tej okazyjey nawiedzony, aby za wylanie krwi swojej na zaszczyt Rzptej tak wielkie bole, postrzały i straty odbierać mogli od Rzptej, która bene meritos praemiare zwykła, rekompensę.

³³ Karol Łużecki.

Angere to wojsko musi, gdy ichm. duchowni na ichm. pp. komisarzach, tak od jkm. i od Rzptej do dystrybuty hyberny szczebrzeszyńskiej ordynowanych, jako i wojskowych do teje hyberny od jw. jmp. marszałka i hetmana w. k. deputowanych, za przesłą dystrybutę kondemnatę w trybunale kor. otrzymali. Instabunt ichmpp. posłowie, aby ta kondemnata, indebite na nich otrzymana, lege publica kasowana była.

Wielkie odniósł szkody i ruiny w majątnościach swoich jmp. w-da braclawski³⁴ tak od wojsk kor. jako i WKsLit., których obozy obydwu narodów wojsk stojąc i na tamtą stronę Dniestru przeprawując, onemu też causerunt ruinam, który i teraz komendę nad blokadą kamieniecką mając, non sine magno sumptu trzymać musi. Wniosą instancją ichmpp. posłowie, aby Rzppta osobliwy miała na zniszczenie dóbr jego dziedzicznych i na koszty respekt.

Condolere wojsko musi, że jo. ks. jmp. podkanclerzy i hetman pol. WKsL. tak uciążliwymi noviter dekretami trybunału lubelskiego mimo egzempty produkowane, a od jkm. śp. zostającemu za opere belli omne, jest ad instantiam p. Blomberkowej agrawowany, gdy za 18 m. pretensyi, którą miała po śmierci męża swego do skarbu kor., kilkadziesiąt tys. książę jm. zapłacił de proprio, jedno gotowizną, drugie majątnościami, od niej per executionem odebranymi za dekretami, in contumaciam ferowanymi, które i teraz possidet. A to na ten czas, gdy książę jm. tak pod Włodawą z ordynansu jkm. wojsko WKsL. gromadził, własnej non parcendo fortunie, jako też również z nami do tej szczęśliwej pod Chocimem przybywszy okazyjej, w którejśmy księcia jm. cum gregariis pracującego widzieli. Sypał na ów czas substancyją, tu zaś zdrowie i krew własną na usługę Rzptej ważył; kiedy to sine respectu na egzempt. honor i fortunę księcia jm. tak uciążliwymi okryto kontumacyjalnymi dekretami, uskarżą się za tym ichmpp. posłowie tak wielkiej krzywdy zasłużonego wodza i zgwałconego egzemptu i efficacem wniosą instantiam, aby te dekreta, które są in contumaciam i za produkowanymi a nie przyjętymi egzemptami na księciu jm. otrzymane nullitati subiaceant i w skarbie kor. aby też p. Blomberkowa calculum faciat o pretensyje do męża jej względem wziętych ze skarbu, a nie oddanych pieniędzy tak oficyjerom, jako i na sztab należących, ponieważ i dekreta przeszłe trybunalskie odesłały księcia jm. ad calculum skarbu kor., co terazniejszymi cum evidenti księcia jm. damno amputatum.

Ponieważ evidentissime patuit wojsku naszemu wszytkiemu ex testimoniis będących w okazyjej chmielnickiej, iż ta municyja, na którą wziął był ś.p. jmp. pisarz polny kor., ociec jmp. s-ty owruckiego³⁵, z skarbu Rzptej sumę 11 m. zł., per cladem wojska jkm. i Rzptej cessit in praedam nieprzyjacielowi, a teraz skarb vigore dekretu przeszłego trybunału radomskiego repetit u jmp. s-ty owruckiego, jako successora, i de facto aresztował spisnego 11 m. zł. ad instationem jmp. referendarza kor.³⁶, instat gorąco wojsko za jmp. s-tą owruckim, aby tak niesłuszny areszt per constitutionem był relaksowany, a to, co ex deferrita mercede antecessora jmci aequitate et iustitia jmp. s-cie owruckiemu, jako emerito civi, należy, aby skarb oddał.

³⁴ Jan Potocki.

³⁵ Pisarz pol. kor. Jan Sapieha, jego syn starosta owrucki Mikołaj Sapieha.

³⁶ Jan Dobrogost Krasiński.

Po wielekroć wniesiona instancja w przeszłych instrukcyjach do jkm. i całej Rzptej za więźniem korsuńskim, p. Oktawianem Sosnowskim, miecznikiem braclawskim, porucznikiem jmp. podkomorzego rożańskiego³⁷, który dotąd w usłudze Rzptej zostając a substancją swoją na różnych przez te lata ekspedycjach straciwszy, z łaski i pewnego respektu od s.p. króla jm. Kazimierza, jako bene meritus, otrzymał w ekonomiej brzeskiej pewne puste włoki, na które ważył swój koszt, instat wojsko za nim, aby mu summa była asekurowana lub ex primis vacantibus in locum tych włok na koronacyjej od króla jm. była nagroda, ponieważ i teraz przez wojsko WKsL. poniósł swojej własnej substancyje na kilka tys. szkody.

Jan Sobieski

24.

Ausführlicher Bericht von der am Tage s. Martini den 11 Novembr. 1673 unter Chocim auf polnischer Seiten erhaltenen Victorie aus unterschiedlichen collationirten relationibus mit Fleiss zusammengezogen.

Relacja o działaniach wojennych polsko-litewskich 9—11 listopada 1673.
Arch. Wiedeńskie, przy relacji rezydenta cesarskiego
w Warszawie J. Stoma, 1 XII 1673.

Nachdem sich die Kronarmee mit der littauischen am 9. Novembr. coniungiret, haben sie sich beide zusammen unter Chocim auf einen dreifachen Lagerschuss vom türkischen Lager ab ins Feld gestellt und also in der Schlachtordnung den ganzen Tag übergestanden. Allein der Feind wollte sich nicht aus seinem Tranchementen heraus ins freie Feld begeben und obwohln einige Parteien sich heraus wagten und mit den unsrigen herumtummelten, taten sie es doch mit solcher Behutsamkeit, dass wir sie aus keinerlei Weise aus ihnen Vorteil bringen könnten. Bei unbrechendem Abend waren die Armeen abgeführt, welche an dem Orte, da vor Jahren der türkische Kaiser Osman sein Feldlager gehabt, sich setzten.

Den 10 Novembris kamen wir an der Moldaner Quartier; als wir nun gegen dasselbe aus unseren Stücken Lösung gaben, ritte der Hospodar heraus zu uns und mit ihm etliche Tausend Moldaner, so sich alle sambt unter des Herrn Kronmarschalls Schutz begeben. Dieser Tranchement ward mit unserem Fussvolk und grossen Geschütz besetzt, aus welchen tapfer in das türkische Lager canonirt und mit Granaten gespielt ward, indeme man sich zum Sturm fertig mache, welcher aber nit von Statten ging, dann der Obriste Dennemark war zu hitzig und fiel seine Post an ohne Ordre, ehe die anderen secondiren könnten. Ward also in diesem Anlauf der Obriste Motowidło, ein tapferer Soldat, der Capitain Jarocki und noch etliche Unteroffiziere erschossen, wiewohl von feindlicher Seite ihrer nicht wenig geblieben.

Diesen ganzen Tag und Nacht blieben wir in bataille stehen und wurden immittelst die Stücke mit dem Fussvolke auf einen Musquetenschuss an des Feindes Werke gebracht.

³⁷ Mikołaj Podoski.

Den 11-ten dito ging der Herr Kronmarschalk zu Fuss des Feindes Werke zu recognosciren und als er die Gelegenheit des Orts sambt andern Umständen, zumalen aber den grossen Mangel und sowohl Menschen als Pferden länger unerträglichen Hunger bei sich überleget hatte, beschloss er endlich einen Sturm zu versuchen, und da ihm etliche davon abrieten, sagte er, dass er seinen Hals wollte verloren haben, wofern Gott der Herr nicht in kurzer Zeit diesen Feind in unsere Hände geben würde. Hierauf schickte er ordinaria an alle Posten, dass sie sich zum Sturm fertig machen sollten. Ward also unterm faveur der Canonen erstlich der Trost, hernach das Fussvolk commandiret, denen die Cavallerie folgte.

Der Herr Kronmarschalk führte seinen Haufen noch immer zu Fuss an, einen blossen Säbel in der Hand haltend, und ermahnte sie, dass sie umb Gottes Willen für die Religion und das Vaterland hertzhaft und mütig drauf gehen wollten. Wurden also die Fussvölker von ihren Generalen und Obristen tapfer angeführet, denen sie auch freudig nachgefolget. Der Kronfeldschreiber ging auch zu Fuss und führete den anderen Flügel unter dem Fürsten Demetrio Wiśniowiecki, welche den Feind in kurzer Zeit vom Wall zurücktrieben und sich der Post bemächtigten.

Als nun der Herr Kronmarschalk dieses vernahm, setzte er sich zu Pferde und als die Infanterie die Thore eröffnete, drang die Reuterei mit vollem Haufen nach. Am allersten avancirte die hussarische Compagnie des Woiwoden in Podlachien, welche vom rechten Flügel war; diese ward von den Türken, die sich noch hinterm Wall hielten, in Confusion gebracht. Vom linken Flügel secondirten sie alsobald von der anderen Seite die hussarische Compagnie des Herren Chodkiewicz, des Herren Sapieha, littauischen Stallmeister, und des Castellan von Połock³⁸. An der Seiten von Buchowina brach der littauische Grössfeldherr tapfer mit den Seinigen ein, welcher vollends den Feind in Confusion brachte, dass er sich auf die Flucht begab und das Lager verlassen wollte, unsere Cavallerie aber und in Sonderheit der posnische Landfährndrich mit seinem Regiment schlug ihn wieder zurück. Mittlerweile fing der Feind an sich wieder zu recolligiren und denen unsrigen schwer zu fallen, indem das verhungerte Fussvolk nicht anders als die Fliegen auf den Raub fiel, unsere Hussaren aber waren stracks bei der Hand und schlugen den Hussaim Bassa in die Flucht, welcher mit etlichen Tausend Pferden nach Cecora zu wollte, traf aber in Entweichen auf die Truppen des Kronunterfeldherrn und Woiwoden von Kijów und ward zurückgetrieben; kam also den unsrigen, so in Tranchement waren, in den Rücken, und war der Feind nicht einen Pistolenschoss ab von den Herren Kronmarschalk, welchen unsere Hussaren alsobald secondireten.

Hier ward nun von neuem sehr scharf geschossen und gefolgt, bis sich eidlich der Feind nach der Brücken wandte. Daselbst aber traf er auf den littauischen Unterfeldherren Fürsten Radziwiłł, welcher mit seinen Littauern auf ihn dermassen zuschlug, dass sich die Türken mit grosser Menge in den Dniestr stürzten und versanken müssten, die anderen wurden auf der Brücke todt geschlagen. Man will sagen, dass

³⁸ Jan Korsak.

auch Hussaim Bassa hier eines Bekommen habe, dann sein Zrunczyk [S] oder Feldzeichen sind besagtem Fürsten Radziwiłł zu Teil worden; jedoch halten andere dafür, dass er nach Kamieniec entkommen.

Auf der Wahlstatt sind geblieben Seydy Bassa, Soliman Bassa und noch einer, dessen Namen nicht genennet wird, wie auch noch viele andee hohe Kriegesbeamte. Die Janiczaren, derer 8 m. gewesen, sind fast alle niedergehauen. Zwanzig und etliche Stücke Geschütz sambt vielen Fahnen und Feldzeichen, in summa das ganze Lager mit allem, was darinnen, ist den unsrigen zur Beute worden.

Nach geendigtem Treffen umb 2 Uhr zur unsrer Zeit ward die Andacht in den Gezelten des Hussaim Bassa celebrirt und das Te Deum laudamus gesungen.

Wie viel der unsrigen geblieben seie, können wir noch nicht wissen, weil die Post kurz nach erhaltener Victorie abgefertiget worden. Soviel man annoch weiss, sind folgende todtgeblieben: Herr Pisarski, Starosta wolbromski, Herr Rzeczycki, Herr Rozniatowski und Słomianowski. Wo der Kronjägermeister³⁹ geblieben sei, können wir noch nicht wissen. Der Obriste Morstin ist im Arme mit einem Wurfspiss verwundet und durch den Schenkel geschossen. Zu dem Kronwachtmeister Bidziński wird gezweifelt, dass er von seiner blessure genesen werde. Der littauische Stallmeister Sapieha, welcher tapfer gefochten, ist mit einer Kugel im Halse verwundet, sonst seind noch viel andere mehr gegrätschet. Man hält dafür, dass bei 5 m. Türken im Dniestr ertrunken sein. Die Brücke sambt dem Fort auf der anderen Seiten von Kamieniec haben die unsrigen erobert. Man rechnet, dass der Feind sei 30 m. Mann stark gewesen, dessen Macht die Wallacher mit Fleiss verkleinert haben, umb die unsrigen dadurch zu encouragiren, die so sich ins Schloss Chocim reteri ret haben. Werden wir morgen mit unserer Artilleria begrüssen und damit zum übergeben persuadiren.

Hinter denen so nach Kamieniec geflüchtet, gehen die wallachische und moldauische Compagnies drein.

25.

24 XII 1673

Wiadomości o odwrocie Kapłana baszy za Dunaj, o pochodzie chorążego kor. Mik. Sieniawskiego i hospodara Stefana Petriceicu z Botuszan do Jass; limitačja komisji lwowskiej.

Bibl. PAN Kraków, nr 1070, k. 653, kopia

Z Wołoch to oznajmują z wiadomości jmp. chorążego kor., która do jmp. hetmana przyszła w piątek, tj. 22, że Kapłan basza, spaliwszy obozy (albowiem we dwóch obozach wojska położył był dla defensyi lepszej, którego języcy powiadali być 6 tys.), poszedł za Dunaj sam. Jmp. chorąży z hospodarem wołoskim komunikiem miał zaraz pość z Botuszan do Jass. O ordzie piszą, że jej miało wyść 60 tys., której ta rezolucyja zimy może być przeszkodą, co daj Boże. Komiszyja limitowana ad convocationem, na której dystrybutę hybernorum pomiarkowaliśmy, ale mały po-

³⁹ Jan Żelęcki.

silek wojsku straconemu będzie, bo się nad 80 zł. nie dostanie na koń, któremu dalsze ukontentowanie od izby komisarskiej obiecaliśmy z konsolacyjej, które jeżeli będzie, Bóg to sam wie.

26.

Ze Lwowa, 25 XII 1673

Wiadomości o wyjściu Hussejna baszy z Kamieńca poprzez blokadę polską; odwrót Kapłana baszy za Dunaj; brak wiadomości o Tatarach.

Arch. Gdańskie nr 300/9/76, k. 5.

Wczora przyjechał tu do jmp. marszałka w. k. porucznik jeden z Podola, który za pewne retulit, że Husseim basza w kilka tys. dobrej jazdy z Kamieńca wyszedł, przebijając się do Dunaju. Patrzali na niego ludzie, na tych to fortecach około Kamieńca rozłożeni, ale trudno mieli z nim co zacząć, nie mogąc dla odległości jeden od drugiego i znużenia kupić się, poszedł tedy secure, chyba go tam Kijaszko mógł gdzie przepłoszyć.

Kapłan basza już zapewne za Dunaj ustąpił, za którego ustąpieniem jmp. chorąży kor. miał iść do Jass..... O ordzie żadnej niemasz ponowy, rozcież terazniejsza zatrzymywa ich.

27.

Ze Lwowa, 29 XII 1673

Komisja lwowska, ruina wojska; list Doroszenka do hetmana Sobieskiego; wiadomości o Tatarach i o wyjściu Hussejna baszy z Kamieńca; skargi na wojsko lit.; zdobycza artyleria turecka.

Arch. Gdańskie, 300/9/76, k. 6.

Do tego czasu, trawiać dies et noctes, bawią się ichmpp. komisarze koło dystrybuty chleba, dopiero pułk jkm skonczyli, pułkowi jmp. hetmana chleb obmyślają. W dzień św. Jana świąt przeszłych przybiegł jakiś żołnierski towarzysz z listem od Doroszenka do jmp. hetmana. Co się w tym liście zawiera, nemini innotuit, tylko to constat, że gdy czytał jmp. marszałek, postrzegli patrzący na osobę jm., że niemal za każdym periodem sam w sobie uśmiechał się. Chorągwie usarskie i inne cięższe idą różnie na konsystencyje zimowe, koło Wisły i Sanu z tej strony zostawać mają. Turbują się ichm. pp. żołnierze, że chlib nieproporcjonalny zasługom i pracom ich rozdają ichmpp. komisarze. Do tego wielka część ludzi wojskowych choruje i gęsto umiera; gdzie było 600, nie zostaje 20, 50. Z głodu i niewczasu, jak chleba dopadną, to prędko umierają. P. Bóg wie, jeżeli takie drugie wojsko zbierze się na wiosnę, jakie było przeszłej kampanijej. Powiadają, że Tatarowie wyszli, w Ukrainie są; dokąd zmierzają, niepewna: jedni mówią do Wołoch, drudzy prawią, że na Wołyń i Podole. Incerto także autore udają, że z Husseim paszą z Kamieńca wyszło 4 tys. jazdy i przebijają się ku Ukrainie dla głodu nieznośnego w Kamieńcu. Szpiega umyślnego sposobi jmp. hetman do Kamieńca, aby wiedział, co się tam dzieje... Narzekają na wojsko lit., iż do tego czasu

jużby był Kamieniec rekuperowany, gdyby ich nie skwapliwość do Polski. Armaty 24 sztuk... prowadzą do Lwowa [z] wojska powracający się puszkarze, po drugą turecką, także po 24 dział, wyszłą wkrótce, ale nie masz żadnego tureckiego większego albo mniejszego nad 3 funty nabicia.

28.

De Midzyboż en Podolie, 30 XII 1673

Wiadomości o Ukrainie; skłonność Kozaków ku połączeniu się z Polską wbrew Doroszenkowi; działalność Bogusza przeciw Turkom; Lipkowie.

Arch. Poznań. Miscellanea 21, k. 237—238, oryg.

Aż do Derażny — załogi kozackie. W Czehrynie była wielka rada — jednomyślnie i gorąco Kozacy prosili Doroszenka o połączenie się z „Lachami”, ale groźbami i perswazjami wstrzymuje ich do wiosny, do elekcji, spodziewając się rozdwojenia w Polsce. „Pour tout dire en un mot, il tient fort et ferme pour la Porte Ottom.” Turcy, którzy wyszli z Kamieńca, ciągnęli na Bar. Pułk. Bogusz, ulegając namowom Kijaszka, ruszył na Brahiłów, gdzie miał się złączyć z Kijaszkiem przeciw Turkom, ale nie zdołali się złączyć. Kraj b. zniszczony. Wspomniani Turcy, postawiwszy w Barze 400 „chètifs” janczarów i Lipków, na Szarogród i Rasków skierowali się do Białogrodu. Lipkowie ci z młodym Kryczyńskim b. niszczą kraj.

INDEKS NAZWISK I NAZW GEOGRAFICZNYCH

(nie uwzględnione Polska, Rzeczpospolita)

- Aleksy Michajłowicz car moskiewski, 1645—1676, 280, 283
- Apafy Michał, książę siedmiogrodzki 287
- Austria 282
- Azów 280, 283
- Bar, starostwo, woj. podolskie 301
- Batów — Batoch, wieś, pow. i woj. braclawskie 292
- Beresteczko, m-ko, pow. łucki, woj. wołyńskie 288
- Białogród-Akierman, w delcie Dunaju 293, 301
- Bidziński Stefan, strażnik kor. 299
- Blomberkowa, wdowa po Erneście Ewaldzie Blumbergu, podpułkowniku reg. piesze-go Mich. Kaz. Radziwiłła 296
- Bogusz Marcin, podstoli nowogrodzki, rotmistrz 301
- Bokum Jan Henryk, generał major 286
- Botuszany, m-ko w Mołdawii 299
- Brahiłów, miasto, pow. winnicki, woj. braclawskie 301
- Breza Wojciech, starosta nowodworski, poseł do Szwecji 281
- Brzostowski Cyprian, referendarz lit. 280
- Buda 293
- Bukowina 298
- Bytów, miasto pow., woj. pomorskie 293
- Cecora 291, 298
- Chełmski Andrzej, porucznik pancerny 291
- Chocim 282, 287, 290—292, 296, 297, 299
- Chodkiewicz, rotmistrz 290, 298
- Chowański Iwan, książę, wojewoda carski 280

- Cieszkowski Aleksander, chorąży nowogrodzki, rotmistrz pancerny 295
 Czartoryski Kazimierz Florian, nominat gnieźnieński 287
 Czarniecki Stefan, pisarz pol. kor. 298
 Czehryń, m-ko (starostwo), woj. kijowskie 301
 Denhoff Ernest, generał major 291
 Derażna, m-ko, pow. latyczowski, woj. podolskie 301
 Dniestr 290, 291, 292, 296, 298, 299
 Dołhoruki Jerzy, wojewoda carski 280
 Doroszenko Piotr, hetman kozacki 280, 282, 286, 300, 301
 Drahim, miasto pow. (starostwo), woj. poznańskie 293
 Dubno, miasto pow., woj. wołyńskie 286
 Dunaj 284, 287, 291, 292, 293, 294, 299, 300
 Działyński Stanisław, tłumacz języków wschodnich 281—283
 Dżidza-Jija, dopływ Prutu 291
 Elbląg 293
 Ghica Grzegorz, gospodar wołoski (młodański), 1672—1673, 281, 287, 288, 290, 292
 Grecja 293
 Halil basza kamieniecki 281—283
 Hussejm basza, beglerbeg Sylistrii 290, 291, 298, 299, 300
 Illiria 293
 Inflanty 293
 Jan Kazimierz, król polski 297
 Jarocki kapitan 297
 Jassy 299, 300
 Jeziernicki, oficjalista, Mich. Kaz. Radziwiłła w starostwie przemyskim 289
 Kaczorowski, poseł na Krym 287
 Kakaczany, wieś w Mołdawii 291
 Kamieniec Podolski 281—283, 290—293, 299—301
 Kapłan Mustafa basza, beglerbeg Aleppu 291, 299, 300
 Kątski Marcin, generał artylerii 286, 291, 294
 Kijaszko Iwan, pułkownik kozacki 300, 301
 Kłobukowski, chorąży królewskiej chorągwy husarskiej 291
 Komar Hieronim, sędzia orszański, poseł do Moskwy 280
 Konarski Zygmunt 295
 Korsak Jan, kaszt. połocki 298.
 Koryciński Piotr, ksiądz 280
 Korycki Krzysztof, podkomorzy chełmiński, generał major 289, 291, 295
 Kozacy, Kozaczyzna 282, 283, 287, 301
 Kozacy Dońscy 280
 Köprili Ahmed, w. wezyr turecki 1661—1676, 282—284
 Krasiński Jan Dobrogost, referendarz kor. 296
 Kryczyński „młody”, rotmistrz Lipków 301
 Krym 283, 287
 Kwasięborski, oberszterlejtnant reg. pieszego b-pa Trzebieckiego 289
 Leopold I, cesarz 1657—1705, 283
 Leszczyński Jan, kanclerz w. kor. 281
 Leszczyński Wacław, woj. podlaski 290, 298
 Lębork, miasto pow. (starostwo), woj. pomorskie 293
 Lipkowie 282, 286, 301
 Litwa, W. Księstwo Lit. 286, 290, 296, 297
 Lubomirski Hieronim, kawaler Maltański 286, 291
 Lwów 283, 286, 289, 291, 300, 301
 Łasko Krzysztof, porucznik pancerny 291
 Łącki Elias, chorąży pruski, generał kwater magister 286, 291
 Łużeczki Karol, kaszt. podlaski 295
 Mahomet IV, sultan turecki 1648—1687, 281—283, 287
 Mehmed Kazy aga, poseł tatarski 283
 Michał Wiśniowiecki, król polski 281, 287—289, 291, 292, 295
 Międzybóż, m-ko, pow. latyczowski, woj. podolskie 292, 301
 Morstin Jan Andrzej, podskarbi w. kor. 285, 286, 291
 Morsztyn Stanisław, podstoli chełmiński, oberszter 291, 299
 Moskwa, zob też Rosja 280
 Motowidło Jan, pułkownik 297

- Nowogród Wielki (Rosja) 280
Ochap Magnus, podpułkownik 288, 289
Oleśnicki Jan, podkomorzyc sandomierski 291
Olszewski Andrzej, podkanclerzy kor., biskup chełmiński 281—283, 286
Ołyka, m-ko, pow. dubieński, woj. wołyńskie 288
Ormianie 283
Osman II, sułtan turecki 1618—1622, 297
Ostrogski Aleksander, ordynat 286
Pac Michał, hetman w. lit., woj. wileńskie 290, 292, 298
Panaiotti Nikosios, pierwszy dragoman turecki 282, 283
Perejasław, starostwo, pow. i woj. kijowskie 287
Petriceicu Stefan, gospodar mołdawski 1672—1673, 287, 288, 292, 297, 299
Petrykowski Hieronim, stolnik rożański, oberszterlejtntant 289
Pisarski Achacy, starosta wólbromski 299
Podole 282, 284, 293, 300, 301
Podoski Mikołaj, podkomorzy rożański 297
Porta, zob. Turcja
Potocki Andrzej, woj. kijowski 289, 298
Potocki Jan, woj. braclawski 296
Potocki Mikołaj, starosta generalny podolski 283
Prusinowski Andrzej, chorąży husarski 291
Prusy Książęce 293
Przemyśl, starostwo 289
Psków 280
Putywl 280
Radziwiłł Michał Kazimierz, podkanclerzy i hetman pol. lit. 288, 290, 292, 296, 298, 299
Radziwiłłowa (z Sobieskich) Katarzyna, podkanclerzyna lit. 286
Raszków, miasto nad Dniestrem 301
Rosja 280, 282, 283
Roźniatowski Andrzej, rotmistrz pancerny 299
Rumelski, oficjalista podkancl. Mich. Kaz. Radziwiłła 289
Ruś, woj. ruskie 283, 287
Rzeczycki, rotmistrz 299
Samujłowicz Iwan, hetman Kozaczyzny lewobrzeżnej 289
Sapieha Franciszek, koniuszy lit. 290, 298, 299
Sapieha Jan, pisarz pol. kor. 296
Sapieha Kazimierz, woj. połocki 298
Sapieha Mikołaj, starosta owrucki 296
Selamet 'Girej, gałga krymski 291
Selim Girej, chan krymski 1671—1678, 282, 283, 287
Sieniawski Mikołaj, chorąży kor. 289, 292, 299
Sierko Iwan, ataman koszowy 280
Silnicki Gabriel, kaszt. czernichowski 289
Skoraszewski Władysław, chorąży poznański, pułkownik 291, 298
Siomianowski, chorąży 299
Smoleńsk, księstwo, województwo 280
Sobieski Jan, marszałek i hetman w. kor. 283, 286—289, 291, 292, 295, 296, 297, 298, 300
Sokal (starostwo), woj. ruskie 283, 284
Soliman basza, aga janczarski 299
Sosnowski Oktawian, miecznik braclawski 297
Stom Ignacy Piotr, bar. rezydent cesarski w Polsce 277, 297
Suphan Kazy aga, wezyr chański 283
Szarogród, m-ko, pow. mohylewski, woj. podolskie 301
Szwecja 280
Tatarzy krymscy 282, 300
Tatarzy litewscy 287
Trzebicki Andrzej, biskup krakowski 280, 281, 286, 289
Turcja, Turcy 280—285, 287, 288, 290, 291, 293, 297, 299, 301
Ukraina 280, 282, 293, 301
Warszawa 280—282, 284, 286, 297
Warszycki Stanisław, kaszt. krakowski 287

Węgry, Węgrzy 283, 293

Wiedeń 281

Wisła 301

Wiśniowiecki Dymitr, hetman pol. kor., woj. bełski 286, 292, 298

Wołoszczyzna = Mołdawia 281, 299, 300

Wołyń 300

Zamoyski Kazimierz, oberszter 291

Zamoyski Marcin, starosta płoskirowski 292, 295

Zarudny, rotmistrz wołoski 291

Żegocki Krzysztof, biskup chełmski 281

Żelęcki Jan, łowczy kor. 299

Żwaniec 291

Żydzi 291

Emanuel Halicz (Warszawa)

NIEZNANY MEMORIAŁ MALLETA NA TEMAT OBRONY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO Z LISTOPADA 1814 R.

Autor memoriału „*Idées sur la défense du Duché de Varsovie*” Jan Chrzyciel Mallet (Grandville Malletski) znany jest dobrze historykom wojskowym, specjalizującym się w dziejach Polski 1 połowy XIX w. Ten polski, a potem rosyjski generał pochodzenia francuskiego urodził się 25. 11. 1777 r. w Marsylii. Po ukończeniu aplikacyjnej szkoły w Metz został przydzielony do korpusu inżynierskiego i jako oficer tego korpusu uczestniczył w latach 1795—1800 w kampaniach włoskich i w walkach nad Renem. Doświadczenie nabyte w czasie wojen włoskich zwłaszcza zaś w pracach fortyfikacyjnych w Breście, Peschierze, Mantui a potem w Julich i Moguncji w dużym stopniu rekompensowało brak dostatecznie pogłębionej wiedzy teoretycznej. W latach 1806—7 uczestniczy w wojnie z IV koalicją, a pod Gdańskiem dostaje się do niewoli. 4 maja 1809 r. zostaje przeniesiony z armii francuskiej do wojska Księstwa Warszawskiego i awansowany do stopnia podpułkownika zostaje mianowany dyrektorem generalnym inżynierii. Z kolei widzimy go w kampanii 1809 r. Organizuje wtedy rozpoznanie saperskie na Wiśle i Pilicy, inspekcje twierdz i rejonów fortyfikacyjnych, zwłaszcza w okolicach Torunia i Sandomierza. W 1810 roku został awansowany do stopnia pułkownika, a zimą 1811 roku jeździł do Paryża dla zdania relacji o stanie twierdz w Księstwie Warszawskim. W kampanii 1812—13 r. widzimy go na stanowisku szefa wojsk inżynieryjnych V korpusu. Z resztkami Wielkiej Armii wycofuje się na zachód, bierze udział w walkach toczonych na terenie Niemiec a pod Lipskiem dostaje się do niewoli pruskiej. W 1814 r. znajduje się już w Warszawie. Z tego okresu pochodzi właśnie publikowany niżej memoriał świadczący między innymi o tym, że Mallet natychmiast po upadku Napoleona stał się rzecznikiem orientacji prorosyjskiej. W następnym roku zostaje przyjęty do wojska Królestwa Polskiego i awansowany do stopnia generała brygady. Od tego czasu do wybuchu powstania listopadowego piastuje funkcję dyrektora korpusu inżynieryjnego. W 1830 r. awansowany zostaje do stopnia generała dywizji. Wybuch powstania listopadowego zastaje Malleta w Warszawie. Do wybuchu powstania, podobnie jak i wielu innych generałów polskich, odniósł się negatywnie. Postanowił nawet towarzyszyć Wielkiemu Księciu Konstantemu przy jego wyjściu z miasta. Tylko przypadkiem zatrzymany przez ppłk. Piętkę w Puławach zostaje doprowadzony do Warsza-

wy. Chłopicki mianuje go mimo to kwatermistrzem generalnym i przewodniczącym komitetu artylerii i inżynierii. Musiał się bardzo źle wywiązywać ze swych obowiązków jeśli pierwszą czynnością Skrzyneckiego było usunięcie go z zajmowanego stanowiska i mianowanie na to miejsce Ignacego Prądzyńskiego. Usunięty przez Skrzyneckiego doczekał się Mallet upadku powstania i powrotu do wojska rosyjskiego. Zmarł w 1846 r. w Zbożenniu w Opoczyńskim.

Opinie o Mallecie pióra Klemensa Kołaczkowskiego i Ignacego Prądzyńskiego, którzy przez wiele lat z nim współpracowali, są raczej nie-pochlebne. Obaj oni podnoszą, że teoretyczne wiadomości Malleta były bardzo małe, że posiadał zbyt mało wiadomości, aby cośkolwiek można było od niego się nauczyć, „do tego zaś był zazdrosny o każdy talent, skryty w udzielaniu owoców doświadczenia, w obietnicach fałszywy jak Włoch, nadskakujący starszym, egoista w najwyższym stopniu, tę tylko posiadał zaletę, iż na pieniądze niechciwy. Ten był u niego dobrym oficerem, który cały dzień wypracowywał jego niedorzeczne plany”¹.

Bardzo ujemnie o jego charakterze wyraża się zwłaszcza Kołaczkowski. „Dwuznaczność i obłudą jego charakteru godne były jego ojczyzny Prowancji. Gotów był z rewolucjonistami zaśpiewać *Ca ira*, a z monarchicznymi *God save the King*, tego samego wieczora. *Il faut hurler avec les loups, mon cher*, — było jego przysłowiem”². Stosunki jego z podwładnymi nie układały się jak najlepiej. Dotyczy to zwłaszcza stosunków z Prądzyńskim. Co więcej, specjalnością jego było przywłaszczanie sobie projektów inżynierskich opracowywanych przez podkomendnych. I tak na przykład po przygotowaniu przez Prądzyńskiego projektu kanału między Wisłą a Niemnem, Mallet wykorzystując moment aresztowania Prądzyńskiego i osadzenia go w więzieniu u Karmelitów, przywłaszczył sobie dzieło Prądzyńskiego podając go jako swoje, a podpisy Prądzyńskiego znajdujące się na każdym rysunku własnoręcznie wyskrobał i postawił swój podpis³.

Nic dziwnego, że jako człowiek bez skrupułów z taką łatwością przetrzącał się z jednej orientacji do drugiej, a już w 1814 r. zgłaszał swą gotowość pełnej współpracy z caratem. Treść publikowanego memoriału, podpisanego a prawdopodobnie i opracowanego przez Malleta albo też z jego inspiracji⁴, jest interesującym dokumentem z wielu powodów⁵. W pierwszym rzędzie jest to swoisty przyczynek do historii stosunków między zaborcami w 1814 r. Jak wynika z tego dokumentu, głośno się mówiło o możliwościach wojny między Rosją a pozostałymi zaborcami.

¹ Por. *Pamiętniki gen. I. Prądzyński*, t. I, Kraków 1908, s. 102, 267, 273, 520 i 612, oraz *Wspomnienia Jenerata Klemensa Kołaczkowskiego*, Ks. I, od r. 1793—1813, s. 58—9 i t. II, Kraków 1899, s. 131. Cytowany fragment pochodzi z t. II, s. 131.

² *Wspomnienia Kołaczkowskiego*, t. II, s. 132.

³ *Pamiętniki gen. Prądzyńskiego*, t. I, s. 102.

⁴ Warto przypomnieć, że w 1828 r. ukazał się też bardzo interesujący memoriał Ignacego Prądzyńskiego pt. *Mémoire au sujet de la guerre de la Russie contre l'Autriche et la Prussie*, patrz *Materiały do historii wojskowości polskiej*, t. I, Warszawa 1923; w memoriale tym można znaleźć niektóre myśli przypominające treść memoriału Malleta.

⁵ W 1819 r. Mallet opracował memoriał pt. *Memoire militaire sur les frontières du Royaume de Pologne* 15.IX.1818; przed wojną dokument ten znajdował się w Archiwum Akt Dawnych AK 85. Tekst memoriału nie zachował się.

Z drugiej zaś strony dokument ten jest odbiciem aktualnego stanu myśli operacyjnej. Punktem wyjścia rozważań jest rola Księstwa Warszawskiego, które w okresie napoleońskim było traktowane jako awangarda francuska do ewentualnego ataku frontального na Rosję od strony Prus Książęcych i starej Galicji. Zdaniem Malleta, w wyniku upadku Napoleona i zajęcia Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie, wytworzyła się niezmiernie korzystna sytuacja wojskowa dla Rosji. Wynika to już z samej konfiguracji granic. Księstwo stało się bastionem, którego przód znajduje się na Śląsku, boki zaś zagrażają Prusom Książęcym i starej Galicji. Szczególnie korzystna z punktu widzenia operacyjnego jest linia Wisły i Sanu, którą należałoby odpowiednio rozbudować i umocnić. W memoriale tym zawarte są rozważania na temat wojny ofensywnej przeciwko Prusom przy założeniu, że Austria pozostanie neutralna, następnie zaś uwagi o wojnie ofensywnej przeciwko Austrii w przypadku neutralności Prus. W jakim kierunku idą rozważania dotyczące wojny ofensywnej przeciwko Prusom? Zdaniem Malleta główne uderzenie na Prusy powinno wyjść z Kowna w kierunku Bartoszczyca i Brodnicy. Zakłada on, że Prusy zaatakowane, zmuszone będą do opuszczenia kraju między granicą Rosji a Pregołą, a następnie Pregołą i Wisłą. W tym czasie inne korpusy z kierunku Toruń, Płock, Modlin i Warszawa winny przeprowadzić operację której celem byłoby opanowanie północnych rejonów Prus (Pomorze, Odra) z tym, że drugie uderzenie powinno nastąpić z Krakowa w kierunku na Górny Śląsk i Wrocław. Centralne miejsce w kampanii zmierzającej do opanowania Berlina zajmie prawdopodobnie walka o zdobycie Poznania. W memoriale tym zawarte są różne ewentualności, całość jednak przedstawia się bardzo zachęcająco dla Rosji. Gdyby wojna na przykład miała charakter uporczywy, należałoby opanować Kostrzyn i Szczecin oraz zawładnąć biegiem Odry od Głogowa do ujścia Odry. Rozważa też możliwości zdobycia Gdańska i Grudziądza, wyraża swoją opinię o innych twierdzeniach pruskich, na przykład o Kołobrzegu, Piławie i Kłajpedzie. W ewentualnym ataku na Poznań ważną rolę wyznacza korpusowi płckiemu.

Bardzo pouczające są rozważania dotyczące przyszłej wojny Rosji z Austrią. Głównym celem tej wojny zdaniem Malleta jest opanowanie Galicji po zaatakowaniu jej od wschodu (z okolic Brodów i Krzemieńca) i od północy (od strony Sandomierza i Krakowa). Przewidziane są też dodatkowe działania zmierzające do zaatakowania Węgier od strony Transylwanii. Podobnie jak Poznań, jego zdaniem, jest centralnym punktem operacji skierowanych przeciw Prusom, tak i w przypadku Galicji takim punktem może być Jarosław. Gdyby Austria po pierwszym ataku nie wycofała się z Galicji, centralnym jej punktem obrony zdaniem Malleta byłby Jarosław.

Rozważania Malleta z punktu widzenia wojskowego na pewno są interesujące, co więcej, zasadnicze kierunki operacyjne wytyczone przez niego nie straciły na aktualności w wieku XX. Dowodzi tego choćby przebieg I wojny światowej.

Memoriał Malleta drukujemy na podstawie rękopisu znajdującego się w WAP Kraków, Archiwum Tarnowskich DZ T 269, s. 192—213. Oryginał w języku francuskim podajemy bez zmian stosując jedynie koniecz-

ną modernizację, (np. zamiast falloit — fallait, zamiast tems — temps itp.). Nazwy geograficzne w tekście francuskim podajemy zgodnie z rękopisem, chociaż wiele jest w nich oczywistych przeinaczeń. W polskim przekładzie błędy te zostały usunięte.

UWAGI NA TEMAT OBRONY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO*

Ze względu na swoje położenie Księstwo Warszawskie stanowiło dla Francji i jej systemu wojskowego teren do działań awangardy wielkiej armii, do frontalnego atakowania Rosji od strony Niemna, Biebrzy, części biegu Narwi i Bugu. Armia, która prowadziłaby operację na tej granicy, oparłaby swe lewe skrzydło o Prusy Książące a prawe o starą Galicję.

Wisła, która przepływa przez Księstwo w całej jego długości, dzieli je na dwie części. Rzekę tę uważano za wielką średnicę, którą należy ufortyfikować, by w razie potrzeby mieć łatwe punkty przeprawy do działań ofensywnych na prawym brzegu jak też w wypadku działań obronnych. Średnica ta miała spełniać rolę linii obronnej, na której powinny połączyć się armie, skoncentrować się i zatrzymać marsz armii rosyjskich.

Tego rodzaju projekty nakazywały odbudowę fortyfikacji gdańskich, nadanie temu miastu olbrzymiego znaczenia, jak też rozbudowanie fortyfikacji toruńskich i budowę wielkich magazynów w Modlinie.

W myśl tej hipotezy obrona Wisły przebiegała tylko przez trzy główne punkty, które częściowo przygotowano. Potrzeba było wiele innych takich punktów na rzece, by połączyć operacje i stworzyć silną całość. Jednym z nich powinien być Grudziądz, lecz nie należał on do Księstwa Warszawskiego.

Położenie Księstwa w stosunku do Cesarstwa Rosyjskiego, powinno spełniać inny cel: jego sytuacja wojskowa jest korzystniejsza niż poprzednio. Można by uważać je za szeroki bastion, którego przód znajduje się na Śląsku, zaś jego boki zagrażają z jednej strony Prusom Książęcym, a z drugiej starej Galicji. Pozycja Księstwa staje się silniejsza niż kiedykolwiek, ponieważ siły, które są niezbędne do wspomagania jego obrony należą do Wielkiego Cesarstwa. Siły te są bardziej zbliżone do baz i linii operacji. Uprzednio Korpus niemiecki stanowił część systemu francuskiego: siły ruchome znajdujące się w Niemczech miały przenieść się nad Wisłę, by zatrzymać na tej rzece armie rosyjskie i czekać tu na nowe siły przybywające zza Renu. Lecz oddalenie głównych sił przysparzało wiele trudności operacjom, ponadto Niemcy nie mogły szczerze sprzyjać interesom Francji. Te okoliczności czyniły pozycję Księstwa Warszawskiego niepewną, bez oparcia i trudną do utrzymania.

Również w nowym systemie obrony bieg Wisły w obrębie Księstwa należy rozpatrywać jako doskonałą linię, przydatną do podtrzymania armii, które przybyłyby ze strony Niemiec, lub do spełniania roli bazy dla działań, które zdecydowano by przeprowadzić na lewym brzegu rzeki. Ponadto linia ta, mogłaby być uważana za wojskową granicę północną, którą można by skoordynować z Sanem. Właśnie tę linię można by uczynić jedną z najgroźniejszych ze względu na jej usytuowanie, kształt i umocnienia, które można by na niej wybudować. Po wybudowaniu

* Tłumaczyła Jadwiga Fiałkiewicz.

umocnienia te byłyby bardzo pożyteczne jako miejsca przepraw i magazyny zaopatrujące armie we wszystko co potrzebne. Wisła i San razem stanowiłyby najtrudniejsze do przebycia przeszkody.

Miasta Toruń i Modlin znajdują się już na tej wielkiej średnicy: są to dwa ważne punkty. Przeznaczenie pierwszego z nich nie zostało ostatecznie ustalone. Jest to sprawa do rozwiązania. Drugi zaś wymaga szeregu zmian i dużych wydatków, aby uzyskać takie umocnienia jakich wymaga nowoczesny system wojny.

Gdyby w intencjach Jego Cesarskiej Mości leżało uznanie Wisły za linię obronną praca niniejsza byłaby wówczas projektem umocnień, które należałoby zbudować wzdłuż tej rzeki, gdzie byłby zaznaczony każdy punkt przeznaczony do ufortyfikowania i rola, którą powinno spełnić każde umocnienie w czasie wojny ofensywnej i defensywnej, można by również zastosować plany, które przedstawiliśmy w dziele zatytułowanym: „Memoriał o obronie państw”.

Wojna ofensywna przeciw Prusom, przy założeniu że Austria pozostanie neutralna

Prusy Książęce, ze względu na swe położenie, nie mogą bronić się uporczywie przed armiami rosyjskimi. Wszystko przemawia przeciwko takiemu postanowieniu, ponieważ chcąc bronić tej prowincji, ograniczonej z jednej strony przez część granicy rosyjskiej i Wisłę, z drugiej przez Morze i Księstwo Warszawskie, i postanawiając utrzymać ją siłą oręża, Prusy naraziłyby się, w razie przegrania jednej bitwy, na utratę zarówno armii, jak i kraju, zakładając, że chciano by go bronić.

Jeden korpus armijny może wyruszyć z Kowna w kierunku na Gąbin, Welawę, Alembork i poszukać tam rejonu ześrodkowania, który jak przypuszczamy mógłby znajdować się w Bartoszczech lub w Lidzbarku Warmińskim. Przy tym manewrze Prusacy muszą starać się możliwie jak najbardziej zbliżyć do Wisły, aby utrzymać łączność z Grudziądzem, Malborkiem i Gdańskiem. Z łatwością moglibyśmy tym jednym manewrem opanować, przy użyciu pododdziałów, miasta leżące między granicą Rosji a Pregołą.

Podczas, gdy jeden korpus posuwałby się na Bartoszyce, drugi zgromadzony w rejonie Brodnicy, mógłby rzucić jedną dywizję na Grudziądz, by obserwować tę fortecę i przeszkodzić załodze w opuszczeniu jej; pozostała część korpusu skierowałaby się na Kwidzyń, Malbork i Elbląg i gdyby to było możliwe opanowałaby kępę na Nogacie i zajęłaby Neurany w rejonie wsi Sobieszowa, aby uniemożliwić wypady garnizonowi miasta Gdańska w tej części kraju, lub przynajmniej, by uniknąć działań załogi w oddaleniu od fortyfikacji.

Nie jest prawdopodobne, by Prusy Książęce zagrożone jednocześnie od strony Niemna i Wisły miały zamiar bronić się, ponieważ w tym układzie cała ta prowincja byłaby w naszym posiadaniu. Oba kurpusy, które wzięłyby udział w podboju, powinny jednakże skoordynować swe manewry, by stanowić zwartą całość w wypadku napotkania przeważających sił nieprzyjaciela. Zajmując stare Prusy i kępę na Nogacie weszlibyśmy

w posiadanie krainy urodzajnej i bogatej, której zasoby byłyby użyteczne dla armii.

Z chwilą gdybyśmy opanowali dolny bieg Wisły korpusy zajęłyby pozycje na prawym brzegu rzeki i ustawiłyby się w linię razem z korpuserami armijnymi, które, według naszych założeń, znajdują się w Toruniu, Płocku, Modlinie i Warszawie. Wisła służyłaby nam za bazę dla późniejszych działań, które przede wszystkim należałoby przedsięwziąć, oczywiście zakładając, że siły nieprzyjaciela znajdują się na prawym brzegu Odry, na Pomorzu, w Marchii i na Śląsku. Oddziały te muszą być obserwowane przez naszą lekką kawalerię do momentu aż nasze korpusy będą w stanie przeprowadzić się przez rzekę.

Z chwilą gdy obszar, rozciągający się pomiędzy granicą Rosji i Wisłą, zostanie przez nas opanowany manewrem wykonanym w starych Prusach, twierdze Piława i Kłajpeda będą pozostawione własnemu losowi. Oddziały naszej piechoty i kawalerii będą obserwować te twierdze, które nie są zdolne do skutecznego działania.

Zakładamy, że przed rozpoczęciem wojny, zorganizuje się magazyny żywności i szpitale na Żmudzi i na Litwie, zaś po zajęciu prowincji Starych Prus zbuduje się magazyny zarówno tam, jak i na terenie Księstwa pomiędzy Niemnem, Bugiem i Wisłą. Magazyny te zostaną zbudowane w punktach ześrodkowania, w najzasobniejszych miastach oraz na najkrótszych połączeniach pomiędzy różnymi korpusami armijnymi w celu ułatwienia transportu.

Traktując Wisłę jako bazę dla działań zbudujemy na niej mosty, aby umożliwić przeprawę różnym korpusom armijnym. Najkorzystniejsze usytuowanie dla tych mostów znajduje się w Zawichoście, Puławach, Górze, Warszawie, Modlinie, Płocku, Toruniu, Kwidzynie, Malborku i Tczewie. Mosty te zostaną umocnione przy pomocy robót ziemnych, które osłonią je i będą mogły być wykorzystane w razie odwrotu.

Przypuśćmy, że wojna już wybuchła. Prusy z wielkim trudem mogłyby wystawić przeciw nam nie więcej niż 200 tysięcy ludzi⁶, Rosja zaś bez wysiłku 300 tysięcy żołnierzy gotowych do ruszenia w bój na pierwszy sygnał. Liczba ta będzie mogła być powiększona na rozkaz Jego Cesarskiej Mości. W tej sytuacji Prusacy nie mają wyboru: ich linia operacyjna musi być na Odrze, tak jak nasza musi być na Wiśle. Lecz Prusacy, ze swymi siłami, muszą starać się przejść do ofensywy i ustanowić punkt centralny, pomiędzy tymi dwoma rzekami, by zaryzykować bitwę. Punkt ten musi być tak umieszczony, by osłaniać Berlin i w tym celu Prusacy muszą użyć wszystkich możliwych środków. Tym punktem centralnym mógłby być Poznań. Przypuśćmy, że został już wybrany, że Prusacy ześrodkowali w nim większą część swych sił i że niezależnie od tego w rejonie Wrocławia znajduje się korpus przeznaczony do ochrony Śląska.

⁶ Ta siła militarna Prus jest obliczona w przybliżeniu według środków, którymi rozporządzały na początku roku 1813. Lecz od tego czasu Prusy odzyskały część tego, co utraciły w wyniku wojny w Tyłży. Jest możliwe, że Prusy przyłączą jeszcze prowincje Saksonii i inne części. Wówczas staną się państwem, które może wystawić dwa razy większą siłę niż przypuszczaliśmy. Będziemy wtedy zmuszeni podwoić nasze siły, by zachować wielką przewagę nad wrogiem.

W przypadku gdyby Prusacy opanowali Poznań i ześrodkowali się, nasze korpusy armijne wyruszyłyby z baz operacyjnych w Kwidzynie, Toruniu, Płocku i Modlinie, posuwając się w kierunku Poznania. Ześrodkowanie tych korpusów mogłoby mieć miejsce w Gnieźnie. Również inne korpusy wyruszyłyby z baz w Górze, Puławach lub Zawichoście, aby zaatakować korpus pruski znajdujący się na przedpolach Wrocławia. Umieścilibyśmy jeden korpus naszej kawalerii w rejonie Krakowa, tak by mógł wkroczyć na Górny Śląsk, nękać partyzantów, zawładnąć krajem i zmniejszyć środki nieprzyjaciela a jednocześnie niepokoić prawe skrzydło armii mającej za zadanie osłaniać Wrocław. W miarę jak korpusy będą przekraczały dolną Wisłę będziemy musieli dysponować oddziałami do przeprowadzenia blokady miast Gdańsk i Grudziądz. Należałoby również stworzyć silne oddziały lekkiej kawalerii na Pomorzu, które miałyby za zadanie likwidować mogące tam powstać zgrupowania i obserwować, o ile to byłoby możliwe, twierdzę Kołobrzeg.

Można przypuszczać, że Prusacy zajmując pozycje w Poznaniu, rozwiną swe siły wzdłuż Warty, opierając swe lewe skrzydło o Oborniki a prawe o Mosinę. Jest możliwe, że pomiędzy tymi trzema punktami znajdzie się teren dogodny do wydania bitwy. Korpus pruski znajdujący się w Wrocławiu będzie mógł skierować się na Kalisz, by zbliżyć się do głównych sił i w ten sposób nawiązać współdziałanie.

Położenie Poznania wydaje się być korzystne dla Prusaków, bo jeżeli wygrają bitwę będą mogli skierować swe siły w różne punkty obwodu i przez to zawładnąć krajem pomiędzy Odrą a Wisłą. Z drugiej strony mogliby z łatwością zaopatrywać swą armię przy pomocy miast Śląska i Marchii. W razie niepowodzeń armia pruska mogłaby wycofać się na Kostrzyn, Frankfurt, Krosno Odrzańskie i Głogów, by ześrodkować się następnie na przedpolach Berlina i tam zaryzykować drugą bitwę. W tej sytuacji gdybyśmy energicznie ścigali nieprzyjaciela i gdybyśmy przekroczyli Odrę pomiędzy Kostrzyniem i Krosnem Odrzańskim korpus, który, jak założyliśmy uprzednio, znajduje się w okolicach Kalisza, zostałby odcięty i nie mógłby połączyć się z głównymi siłami; byłby zmuszony działać oddzielnie w kierunku Górnego Śląska.

Aby nie narażać się na niebezpieczeństwo korpus ten nie powinien opuszczać rejonu Wrocławia, by zbliżyć się do stolicy, chyba że w Brandenburgii znalazłyby się znaczne siły, zdolne do zatrzymania naszego marszu, a korpus, który działałby we Wrocławiu byłby uważany za korpus obserwacyjny, wyłączony z sił głównych.

Gdyby nasza armia poniosła klęskę w bitwie pod Poznaniem, co jest raczej wykluczone, mogłaby wycofywać się na Kwidzyn, Toruń, Płock, Modlin i w kierunku innych punktów przepraw wyznaczonych na Wiśle a następnie przejść do obrony wzdłuż tej rzeki.

Należy zwrócić uwagę, że w Toruniu Wisła tworzy wielkie wybrzuszenie, które zbliża nas znacznie do Odry w punkcie, w którym znajduje się Frankfurt. Punkt ten jest oddalony od Torunia tylko o 41 mil, wszystkie inne odległości są o wiele dłuższe. Zakładając, że przeszliśmy do obrony, nasza armia mogłaby wyruszyć z Torunia i po kilku marszach byłaby w stanie zaatakować od tyłu korpusy, które zapuściłyby się w wielki łuk tworzony przez Wisłę koło Warszawy a nawet w okolicy

dolnej Wisły koło Gdańska. Wówczas rozpoczęlibyśmy na nowo ofensywę i moglibyśmy dotrzeć do Odry przed korpusami pruskimi.

Gdybyśmy odnieśli zwycięstwo w bitwie o Poznań i gdybyśmy ścigali nieprzyjaciela z dużą energią, przeszkodzilibyśmy mu za wszelką cenę w skoncentrowaniu się, przekroczylibyśmy Odrę koło Frankfurtu i zamaskowalibyśmy umocnienia na Śląsku i Marchii. Z chwilą, gdy opujemy Berlin Prusacy przekroczą Łabę w rejonie Magdeburga, gdzie będą mogli ześrodkować jeszcze trochę wojsk i jest możliwe, że tam poproszą o pokój, by nie narażać się na utratę wszystkiego.

Gdyby wojna z Prusami przybrała charakter uporczywy i gdyby mimo poniesionych strat w czasie pierwszych operacji, mocarstwo to upierałoby się w kontynuowaniu wojny, należy starać się opanować miasta Kostrzyn i Szczecin, by zawładnąć biegiem Odry na odcinku od Głogowa do ujścia rzeki i posłużyć się nią jako bazą. Umocnienia na Śląsku, Nysa, Kłodzko, Srebrna Góra, Koźle, Głogów powinny być obserwowane i blokowane przez korpusy o sile proporcjonalnej do siły garnizonów. Byłoby również wskazane posiadać na Górnym Śląsku dobrze zorganizowany ruchomy korpus mający za zadanie uniemożliwienie tworzenia się zgrupowań w tej części kraju w czasie naszego marszu na Łabę.

Gdyby pozwalały na to środki można by było zdobyć Gdańsk. Przede wszystkim należałoby przerwać komunikację pomiędzy Wisłoujściem a miastem, by rozdzielić obronę. Poważnym brakiem tej twierdzy jest to, że posiada ona umocnienia zbyt rozległe i zbyt oddalone od centrum. Moglibyśmy rozpocząć od oblężenia Biskupiej Górki lub Grodziska. Można przewidzieć z pewnością, że po zdobyciu jednego z tych głównych fortów załoga skapitułuje.

Jeśli chodzi o Grudziądz, należałoby kontynuować jego blokadę, zważywszy, że jego załoga nie jest w stanie poważnie nas niepokoić. Oblężenie tej twierdzy byłoby długie i mordercze, ponieważ ma ona dobre, odporne na bomby schrony, które mogą pomieścić ludzi i wszelkiego rodzaju zaopatrzenie. Posiada ona również dobrze rozmieszczone i obmurowane wały, szerokie i głębokie fosy, umocnienia zewnętrzne opasane drogą ukrytą a przed bastionami znajduje się wielopiętrowy system kontrymin. Gdyby podczas budowy Grudziądza znaleziono sposób na osłonięcie części artylerii, znajdującej się na wałach od rykoszetów i od ognia pionowego to byłaby to jedna z najlepiej urządzonych twierdz.

Oblężenie Kołobrzegu byłoby zbyt ciężkie, gdyż twierdza ta jest tak położona, że nie może krępować operacji naszej armii. Znajduje się ona daleko na prawo. Należałoby tylko zablokować garnizon i przeszkodzić mu w skomunikowaniu się z morzem.

Położenie Piławy jest analogiczne do położenia Kołobrzegu, choć jego fortyfikacje są znacznie mniejsze. Fort ten jest łatwy do zablokowania po opanowaniu terenu zawartego pomiędzy morzem i Zalewem Wiślanym. Fort Kłajpeda, który jest jedynie kwadratem umieszczonym na skraju miasta, nie jest w stanie nas niepokoić. Należałoby jednak otoczyć go silnym oddziałem.

Marszruta korpusów, które wyruszyłyby z bazy operacyjnej na Wiśle kierując się na Poznań, gdzie jak przypuszczamy, Prusacy zebraliby swe siły do walki:

| 1 kolumna z Kwidzyna do Poznania | | 2 kolumna z Torunia do Poznania | | 3 kolumna z Płocka do Poznania | | 4 kolumna z Modlina do Poznania | |
|----------------------------------|--------------|---------------------------------|--------------|--------------------------------|--------------|---------------------------------|--------------|
| Ważniejsze miejscowości | Odstęgi mile | Ważniejsze miejscowości | Odstęgi mile | Ważniejsze miejscowości | Odstęgi mile | Ważniejsze miejscowości | Odstęgi mile |
| Wymarsz z Kwidzyna | | Wymarsz z Torunia | | Wymarsz z Płocka | | Wymarsz z Modlina | |
| do Nowego Osiecka | 3 | do Gniewkowa | 2½ | do Gostynina | | do Górki | 3 |
| do Koronowa | 3½ | do Inowrocławia | 2 | do Kowala | | do Sochaczewa | 3 |
| do Nakła | 5 | do Pakości | 2 | do Brześcia | | do Łowicza | 3 |
| do Kcyni | 4 | do Rogowa | 2 | do Radziejowa | | do Zdun | 3½ |
| do Gołańczy | 2½ | do Kłecka | 4½ | do Strzelna | | do Kutna | 2½ |
| do Węgrowca | 2 | do Kiszkowa | 2½ | do Gniezna | | do Krośniewic | 3½ |
| do Skoku | 2½ | do Poznania | 1½ | do Pobiedzisk | | do Kłodawy | 2½ |
| do Murowanej Gosliny | 2½ | | 4 | do Poznania | | do Sempolna | 2 |
| do Poznania | 3 | | | | | do Ślesina | 3½ |
| | | | | | | do Słupcy | 3 |
| | | | | | | do Wrześni | 3 |
| | | | | | | do Kostrzyna | 3 |
| | | | | | | do Poznania | 2 |
| Razem | 30½ | | 19 | | 30½ | | 36½ |

Pierwsza kolumna musiałaby podjąć pewne środki ostrożności na swym prawym skrzydle by nie być niepokojona podczas marszu. Przy pomocy lekkiej kawalerii odepchniemy oddziały nieprzyjacielskie, które być może napotkamy. Ponieważ czoła kolumn powinny przybyć w tym samym czasie na wysokość Poznania, zwolnimy marsz kolumny wyruszającej z Torunia, zaś przyspieszymy marsz kolumny wyruszającej z Modlina, aby wszystkie cztery kolumny, po przebyciu Wisły, stworzyły linię i były stałe na tej samej wysokości w stosunku do punktu, na który mamy zamiar przeprowadzić operacje. Te różne manewry powinny być skoordynowane z ruchami korpusów, które jak założyliśmy, mają działać na Śląsku. Korpus Polski mógłby spełnić tę rolę.

Wojna ofensywna przeciw Austrii, zakładając, że Prusy pozostaną neutralne

Położenie starej Galicji w stosunku do Rosji nie przedstawia zbyt wielkich korzyści dla obrony Austrii. Prowincja ta jest dokładnie w tej samej sytuacji co Prusy Książęce. Galicja może być silnie atakowana od strony Brodów, Kamieńca i granic Księstwa Warszawskiego i w tym samym czasie również od strony Sandomierza i Krakowa. Gdyby Austriacy zdecydowali się bronić tej prowincji, zaryzykowałiby, już w pierwszych dniach wojny, utratę bezpośredniej komunikacji z Morawami. Gdyby połączenie to znalazło się w naszych rękach, armia austriacka mogłaby cofać się tylko na Węgry przez przełęcz Karpat. Lecz istniałaby możliwość przybycia przed Austriakami do najważniejszych przełęczy i w ten sposób odcięcia im wszelkiej drogi odwrotu. Z drugiej strony, jest możliwe, że w przypadku wojny również Węgry będą zagrożone. Jedna armia

mogłaby wyruszyć z Mołdawii, przybyć do Transylwanii, by przeprowadzić działania na granicy węgierskiej i znacznie zaniepokoić to państwo.

Według tego projektu, gdyby Austria prowadziła wojnę z Rosją, musiałyby opuścić starą Galicję, bez oddania strzału i zająć pozycję skoncentrowaną w Cieszynie, opierając swe lewe skrzydło o górny Śląsk a prawe o Karpaty. Jest to jedna z najsilniejszych pozycji jakie można zająć. Niezależnie od tego należałoby mieć jedną armię do obrony Węgier i silne posterunki do pilnowania przełęczy, które prowadzą do Galicji. Jest możliwe, że Austriacy nie poświęcą tej prowincji, że będą próbować zatrzymać ją i uznają ją za przyczółek po północnej stronie łańcucha Karpat, służący do obrony różnych wylotów przełęczy i jednocześnie zagrażający Księstwu i Wołyniowi.

W myśl tego projektu Austriacy skierują do Galicji armię, której zadaniem będzie obserwacja różnych korpusów zgrupowanych przez nas na Wołyniu i w Księstwie Warszawskim. Armia ta może zostać zaatakowana przez siły równorzędne, musi więc w swoim kraju poszukać odpowiedniej pozycji wyjściowej do walki. Jarosław mógłby być tym punktem. Znajduje się on na głównej drodze z Wiednia do Lwowa i na głównym trakcie komunikacyjnym, łączącym Lublin i Węgry przez Duklę. Armia austriacka mogłaby rozwinąć front na rzece San i utrzymać Jarosław, jako punkt centralny. Ale armia ta wystawiłaby wówczas swe lewe skrzydło na ataki a jej tyły byłyby zagrożone ze strony korpusów, ześrodkowanych już w rejonie górnej Wisły. Ukształtowanie granic starej Galicji przedstawia tę niedogodność, której nie można zaradzić.

Przypuszczając, że Austriacy ześrodkują się w Jarosławiu, siły armii rosyjskiej mogą zebrać się w Zamościu, Sokalu, Brodach i Tarnopolu. Te korpusy wyruszyłyby by skoncentrować się w okolicach Jarosławia i zaatakować nieprzyjaciela. Korpus, który wyruszyłby z Zamościa, posuwałby się główną drogą na Jarosław; korpus z Sokala przeszedłby przez Beż i Rawę; korpus z Brodów maszerowałby główną drogą i po zajęciu Lwowa skierowałby się na Jarosław; czwarty korpus, który wyruszyłby z Tarnopola, szedłby na Bóbrkę, Gródek Jagielloński i miałby za zadanie uważnie obserwować drogi prowadzące z Bukowiny i z Węgier przez Halicz i Sambor.

Podczas gdy te cztery korpusy kierowałyby swój marsz przeciw Austriakom ku miejscu, gdzie zbrali oni swe siły, jeden korpus mógłby wyruszyć z Sandomierza, przesunąć się w górę Sanu i zająć pozycję na skrzydle nieprzyjaciela opierając się o pierwszy korpus, który znajdowałby się na drodze z Zamościa. Korpus, który, jak założyliśmy, mógłby znajdować się w okolicach Krakowa, zająłby pozycję na głównej drodze prowadzącej z Wiednia, by przerwać łączność i obserwować manewry, które Austriacy byliby w stanie wykonać od strony Cieszyna. Jest możliwe, że tam lub w Ołomuńcu, zebrałby oni armię rezerwową, by użyć ją w razie potrzeby w Galicji lub na Węgrzech.

Według naszego projektu, armia austriacka, umieszczona w Jarosławiu byłaby w niebezpieczeństwie, gdyby poniosła klęskę w bitwie. Mogłaby się ona wycofać jedynie z wielkim trudem na Węgry przez Sanok i Duklę. Wątpimy, by mogła cofając się zająć pozycję na rzekach Wisłocze, Rابية, Skawinie, Skawie, Sole a nawet na Białej. Rzeki te mają swe źródła w Karpatach, płyną prawie równolegle do siebie i wpadają do Wi-

sły. Nieprzyjaciel nie mógłby zająć żadnej z tych pozycji, bo miałyby nas wówczas stale po stronie swego lewego skrzydła i na swych tyłach. Byłby więc zmuszony do powrotu na Węgry. Należałoby ścigać go, zająć wszystkie wyjścia i zająć pozycję na rzece Białej, by stąd koordynować ruchami armii w marszu na Wiedeń przez Węgry i Morawy.

Zakładamy, że armie rosyjskie poczyniłyby znaczne postępy na Węgrzech z chwilą, gdy Austriacy utraciliby starą Galicję. Stworzylibyśmy wówczas krótkie i łatwe połączenia pomiędzy przełęczami Karpat. Gdyby armia ruszyła na Wiedeń należałoby zablokować Ołomuniec, który znalazłby się po naszej prawej stronie.

Gdybyśmy prowadzili wojnę z Austrią, mieliśmyby pierwszą linię operacyjną na Wiśle od Sandomierza do ujścia Przemszy, która stanowi w tej części granicę Księstwa z Prusami. Pomiedzy Wisłą a Pilicą można by założyć różne magazyny do zaopatrywania armii. W razie potrzeby Pilica mogłaby posłużyć za linię obronną.

Druga linia operacyjna może przebiegać między Bugiem i Wisłą na odcinku od Hrubieszowa do ujścia Sanu. Zamość byłby jej punktem centralnym. Położenie tego miasta jest bardzo korzystne. Mogłoby być punktem centralnym i zarazem magazynem; na tyłach można by założyć magazyny zaopatrujące armię. W razie potrzeby rzeka Wieprz mogłaby być linią obronną.

Trzecia linia operacyjna mogłaby przebiegać od Hrubieszowa w górę biegu Bugu aż do jego źródła. Tam, kraj staje się górzysty i łatwy do strzeżenia. Składy mogłyby być umieszczone najkorzystniej na tyłach tej linii w kierunku Wołynia.

Marszruta korpusów, które wyruszyły z baz operacyjnych w kierunku Jarosławia, gdzie według naszych przypuszczeń Austriacy ześrodkowałyby swe siły:

| 1 kolumna z Zamościa do Jarosławia | | 2 kolumna z Sokala do Jarosławia | | 3 kolumna z Brodów do Jarosławia | | 4 kolumna z Tarnowa do Jarosławia | |
|--|-----------------|--|-----------------|--|-----------------|---|-----------------|
| Ważniejsze miejscowości | Odstęgi mile | Ważniejsze miejscowości | Odstęgi mile | Ważniejsze miejscowości | Odstęgi mile | Ważniejsze miejscowości | Odstęgi mile |
| Wymarsz z Zamościa | | Wymarsz z Sokala | | Wymarsz z Brodów | | Wymarsz z Tarnopola | |
| do Tomaszowa Lubelskiego | 4 | do Bełżca | 3 | do Sokołówki | 3 | do Płotyczki | 3 |
| do Lipska | 1½ | do Uhrynowa | 2½ | do Buska | 2 | do Brzeżan | 3½ |
| do Cieszanowa | 2½ | do Rawy Ruskiej | 3 | do Jaryczowa | 3 | do Narajowa | 2 |
| do Oleszczyc | 1½ | do Lubaczowa | 5 | do Lwowa | 3 | do Swirza | 3½ |
| do Jarosławia | 4 | do Jarosławia | 4 | do Janowa | 3 | do Bóbrki | 1½ |
| | | | | do Jaworowa | 3 | do Szczerca | 4 |
| | | | | do Krakowca | 2 | do Gródka | 3 |
| | | | | do Jarosławia | 4½ | do Sądowej Wiszni | 3 |
| | | | | | | do Mościsk | 2 |
| | | | | | | do Barycza | 3 |
| | | | | | | do Jarosławia | 3 |
| Razem: | 13½ | | 17½ | | 23½ | | 31½ |

Marsz kolumn powinien być obliczony w ten sposób, by wszystkie kolumny przybyły w tym samym czasie na wysokość Jarosławia. Trzeba będzie przyspieszyć marsz dwóch ostatnich a zwolnić ruchy dwóch pierwszych.

Kolumna, która wyruszyłaby z Sandomierza, byłaby przeznaczona do działania na lewym skrzydle nieprzyjaciela. Mogłaby przekroczyć Wisłę w Sandomierzu, San w Rozwadowie, przesunąć się w górę tej rzeki, kierując się na Ulanów, Krzeszów, Sieniawę i po przybyciu do tego punktu połączyć się korpusem, który wyruszyłby z Zamościa i według naszych przypuszczeń byłby wówczas w Oleszczycach. Korpus, który wyruszyłby z Sandomierza na Jarosław miałby tylko 12 mil do zrobienia, by przybyć na swoją pozycję.

Korpus, który byłby w Krakowie, mógłby skierować się na Lancoronę i Kalwarię, znajdujące się zaledwie o 4 mile od miejsca wymarszu. Pozycja ta znajdowałaby się pomiędzy rzekami Rabą, Skawiną i na głównej drodze z Wiednia. Położenie Kalwarii jest bardzo korzystne, bo znajduje się ona na najkrótszej linii, którą można by przeprowadzić od granicy węgierskiej do granicy Księstwa Warszawskiego. Długość jej liczy zaledwie 5 mil i okolica jest bardzo nierówna więc łatwa do strzeżenia i do obrony.

Warszawa, 1 listopad 1814

Pułkownik, Dyrektor Wojsk Inżynieryjnych

(—) Mallet

IDÉE[S]

SUR LA DÉFENSE DU DUCHÉ DE VARSOVIE

La situation du Duché de Varsovie était, par rapport à la France et relativement à son système militaire, considérée comme une position qui était occupée par l'avant-garde d'une grande armée qui devait agir de front sur la frontière de la Russie, du côté du Niemen, le Bobr, une partie du cours de la Narew et du Bug. L'armée qui aurait du opérer sur cette frontière, aurait appuyé sa gauche à la Prusse ducale et sa droite à la vieille Gallicie.

La Vistule qui traverse le Duché dans sa plus grande longueur, la décompose en deux parties. Ce fleuve a été considéré comme un grand diametre, qu'il fallait fortifier, afin d'avoir au besoin des points de passage faciles pour opérer offensivement sur la rive droite, et dans la guerre défensive. Ce diametre devait servir de ligne de défense derrière laquelle les armées devaient se réunir, se concentrer et arrêter la marche des armées Russes.

Cette disposition avait fait prendre la résolution de restaurer les fortifications de Danzig et de donner à cette place le plus haut degré d'importance: d'augmenter les fortifications de Thorn, et de construire à Modlin, une grande place de dépôts.

Dans cette hypothèse, la défense de la Vistule ne roulait que sur trois points principaux, que l'on avait organisés en partie. Il en fallait plusieurs autres sur le fleuve afin de lier les opérations, et pour présenter un ensemble imposants. Un point qui devait être occupé, c'était Graudentz, mais il n'appartenait point au Duché de Varsovie.

La situation du Duché, par rapport à l'Empire de Russie, doit remplir un autre but: sa position militaire est plus avantageuse que précédemment; on pourrait la considérer comme formant un vaste bastion, dont les faces se présentent à la Silésie, les flancs menacent d'une part la Prusse ducale, et de l'autre la vieille Gallicie. La position du Duché devient plus forte que jamais, puisque les moyens qui lui sont indispensablement nécessaires pour alimenter sa défense, appartiennent au grand Empire. Ces moyens sont plus concentrés, et infiniment plus rapprochés des bases et des lignes d'opération. Auparavant le Corps Germanique faisait partie de système français: les forces mobiles qui étaient en Allemagne devaient se porter sur la Vistule pour arrêter, sur ce fleuve, les armées Russes et pour y attendre de nouvelles masses venant de l'autre côté du Rhin. Mais l'éloignement des grands moyens apportait beaucoup d'inconvénients aux opérations, et l'Allemagne, ne pouvant être sincèrement attachée aux intérêts de la France, ces considérations rendaient la position du Duché de Varsovie précaire, sans appui, et il devenait extrêmement difficile de la conserver.

Dans le nouveau système de défense, le cours de la Vistule qui entre dans le Duché doit être également considéré comme une excellente ligne, soit pour arrêter les armées qui viendraient du côté de l'Allemagne, soit pour servir de baseaux opérations qui l'on aurait résolu d'entreprendre au delà de la rive gauche du fleuve. Cette ligne pourrait être en outre regardée comme la frontière militaire du Nord, et que l'on pourrait cordonner au San. Ce serait cette que l'on pourrait rendre l'une des plus formidables d'après sa situation, sa forme et par les places à construire. Ces points à organiser seraient très-utiles comme passages, comme dépôts pour alimenter en tout genre les armées, et, par leur ensemble, la Vistule et le San présenteraient les obstacles les plus difficiles à surmonter.

Les places de Thorn et Modlin se trouvent déjà sur ce grand diamètre: ce sont deux points importants, dont la destination de la première place n'a pas encore été arrêtée définitivement; c'est une question à résoudre. L'autre place exige divers changemens et des fortes dépenses pour obtenir une place telle qu'elle doit être, par rapport au système de guerre moderne.

Ci les intentions de Sa Majesté étaient de considérer la Vistule comme ligne de défense, se serait pour lors un projet de Places, à faire le long de ce fleuve, où chaque point à fortifier serait indiqué, ainsi que le rôle que chaque place devra remplir dans la guerre offensive et défensive, et où l'on pourrait faire l'application de la disposition des plans, que nous avons présentée dans un ouvrage qui a pour titre: *Memoire sur la défense des Etats en général.*

Guerre offensive contre la Prusse, en supposant l'Autriche neutre

La Prusse Ducale, par la position, n'est point de nature à être défendue opiniâtement contre les armées Russes: tout se refuse à une telle détermination, car, tout en cherchant à vouloir défendre cette province, qui est limitée d'une part par une partie de la frontière de la Russie et la Vistule, de l'autre par la Mer et le Duché de Varsovie; ayant résolu de la conserver par les armes elle s'exposerait, en perdant une bataille, de perdre l'armée et le pays en même temps, dans la supposition qu'on voulût la défendre.

Un Corps d'armée peut déboucher par Kowno, se porter sur Gumbinnen, Wehlau ou Altenbourg, et là, chercher une position concentrée que nous supposons être à Bartenstein ou à Heilsberg, Dans ce mouvement, les prussiens doivent tâcher de se rapprocher le plus près possible de la Vistule, pour conserver leur communication avec Graudentz, Marienbourg et Dantzig. Il nous serait facile, par ce seul mouvement, de nous empar, avec des détachements, des villes entre la frontière de la Russie et la Prégel.

Pendant le temps que le corps marcherait sur Bartenstein, un deuxième corps qui aurait été rasémlé aux environs de Strasbourg pourrait jeter une division sur Graudentz, pour observer cette forteresse et empêcher la garnison d'en sortir: le restant du Corps se porterait sur Marienwerder, Marienbourg et Elbing, et, s'il lui était possible, il devrait s'emparer de l'île de la Nugat, et occuper fortement le Nehrung, vers le Village de Bohnsack afin d'empêcher, dans cette partie, la garnison de Dantzig de faire des sorties, en du moins pour éviter qu'elle ne se porte à une forte distance de ses fortifications.

Il n'est pas probable que, si la Prusse ducale était menacée du côté du Niemen et de la Vistule en même temps, on eût l'intention de la défendre, car d'après cette disposition, tout ce qui serait dans l'intérieur de cette province, serait en notre pouvoir. Les deux corps qui agiraient pour en faire la conquête, devraient cependant combiner leurs mouvements, pour être en mesure pour présenter un ensemble, si par cas l'on venait à rencontrer des forces supérieures. En occupant la vieille Prusse et l'île de la Nugat, l'on posséderait une contrée aisée et abondante, dont les ressources seraient utiles à l'armée.

Pendant que la cours de la basse Vistule serait en notre pouvoir, les corps prendraient position sur la rive droite du fleuve, et se mettraient en ligne avec les corps d'armées que nous supposons être placés à Thorn, Płock, Modlin et Varsovie. La Vistule nous servira de base pour les opérations ultérieures, qu'il conviendrait de prendre, avant tout, attendu que nous supposons l'ennemi en force en avant de l'Oder, en Poméranie, dans la Marche et en Silésie. Ces troupes doivent être observées par notre cavalerie légère, en attendant que les corps soient en mesure pour passer le fleuve.

Le pays compris entre la frontière de la Russie et la Vistule étant de Pilau et de Mémel seraient livrés à eux-mêmes: on fera observer en notre pouvoir par le mouvement fait dans la vieille Prusse, les forts

leurs garnisons, qui ne peuvent être de conséquence, par des détachemens d'infanterie et de cavalerie.

Avant d'entreprendre cette guerre, nous supposerons que l'on aura établi des dépôts de vivres, des hôpitaux, en Samoyitié et en Lithuanie, et qu'après la prise de la province de la vieille Prusse on y aura également établi des dépôts, ainsi que dans la partie du Duché, entre le Niemen, le Bug et la Vistule. Ces dépôts seront établis sur des points de réunion, et dans des villes qui présentent des ressources, et sur les communications les plus directes avec les différents corps d'armées, pour que les transports en soient faciles.

En considérant la Vistule comme base des opérations, nous établirons, sur le fleuve, des ponts pour le passage des différens corps d'armées. Ces ponts seront avantageusement placés à Zawichost, Puławy, Góra, Varsovie, Modlin, Płock, Thorn, Marienwerder, Marienbourg et Dirschau. On fera en avant de ces ponts des ouvrages pour les couvrir et pour servir avantageusement en cas de retraite.

En supposant que la guerre vint à éclater, la Prusse, en faisant beaucoup d'efforts, ne pourrait guères avoir que deux cents mille hommes à nous opposer*: la Russie en aura trois cents mille sans peine, et constamment prêts à entrer en campagne au premier signal. Ce nombre pourra être augmenté si Sa Majesté l'ordonne. Dans cette situation les prussiens n'ont point à balancer; leur ligne d'opération doit être l'Oder, comme la Vistule doit être la nôtre. Mais les prussiens, avec leurs forces, doivent chercher à prendre l'offensive, et ils doivent avoir un point central entre ces deux fleuves pour risquer le sort d'une bataille, Ce point doit être placé de manière à couvrir Berlin, et, pour parvenir à cet but, ils doivent employer tous les moyens possibles; ce point central pourrait être Posen. Supposons qu'il a été choisi et que les prussiens y ont réuni la majeure partie de leurs forces, et qu'indépendamment il y a, en avant de Breslau, un Corps pour couvrir la Silésie.

Dans les cas où les Prussiens auraient pris Posen, et qu'ils se seraient réunis en masses, nos corps d'armées partiraient de la base des opérations, de Marienwerder, Thorn, Płock et Modlin, en dirigeant leur marche sur Posen. La réunion de ces corps pourrait se faire à Gnesen. D'autres corps partiraient également de la base de Góra, Puławy ou de Zawichost, pour aller attaquer le Corps prussien qui serait en avant de Breslau. Un Corps de notre Cavalerie serdit bien placé du côté de Cracovie, pour entrer dans la haute Silésie, harceler les partisans, occuper le pays et diminuer les moyens de l'ennemi, et en même tems pour inquiéter la droite de l'armée qui serait chagée de couvrir Breslau. On serait obligé, à mesure que les corps passeront la basse Vistule, d'avoir des troupes pour bloquer Dantzic et Graudentz. Il faudrait aussi former de forts détachemens de cavalerie légère, en Poméranie, pour chasser les

* Cette force militaire de la Prusse est calculée aproximativement d'après les moyens qu'elle a développés au commencement de l'an 1813. Mais depuis elle a acquis une grande partie de ce qu'elle avasit perdu par la paix de Tiltis: il est probable qu'elle acquerra des provinces de la Saxe et autres parties. Alors la Prusse devient un Etat qui pourra mettre sur pied le double de la force que nous avons supposé. De nôtre côté nous serions obligé de doubler nos forces pour avoir la grande supériorité sur l'ennemi.

rassemblements qui pourraient s'y faire, et pour observer, s'il était possible la place de Colberg.

Il est à supposer que les Prussiens, en prenant la position de Posen, développeront leurs forces sur la Warta, en appuyant la gauche vers Obornik et la droite sur Moszyn. Il est probable qu'entre ces trois points il se trouva un terrain préparé où l'on pourrait livrer bataille. Le Corps prussien qui serait à Breslau pourra se porter sur Kalisz pour se rapprocher des principales forces et par là lier ses opérations.

La position de Posen paraît avantageuse aux prussiens, attendu qu'en supposant qu'ils gagnent une bataille, ils pourraient diriger leurs forces sur les différents points de la circonférence, et, par ce résultat, s'emparer du pays entre l'Oder et la Vistule. D'un autre côté, leur armée serait très facile à alimenter, à l'aide des places de la Silésie et de la Marche; et en cas de revers, l'armée prussienne pourrait se retirer sur Custrin, Francfort, Crossen et Glogow, pour se réunir ensuite devant Berlin, et là risquer le sort d'une deuxième bataille. Mais si dans cette situation l'on poursuivait vivement l'ennemi et que l'on parvienne à passer l'Oder entre Custrin et Crossen, le Corps que nous avons supposé être aux environs de Kalisz, serait coupé et ne pourrait faire sa jonction avec les principales forces; il serait obligé d'agir séparément vers la haute Silésie.

Pour que ce corps ne soit pas compromis, il ne devrait point quitter les environs de Breslau afin de se rapprocher de la capitale, hormis qu'il n'y eût des forces considérables dans le Brandebourg pour nous arrêter, et que le corps qui agirait à Breslau, soit considéré comme corps d'observation, et détaché des forces principales.

Si notre armée perdait la bataille près de Posen, ce qui n'est pas à supposer, elle pourrait se retirer sur Marienwerder, Thorn, Płock, Modlin et sur les autres points de passage que nous avons indiqués sur la Vistule, et, arrivée sur ce fleuve, on prendrait la défensive.

Il est à remarquer, qu'à Thorn la Vistule formé un grand saillant qui nous rapproche considérablement de l'Oder, vers le point de Francfort: ce point n'est éloigné de Thorn que de 41 milles toutes les autres directions sont beaucoup plus longues. En supposant que l'on aurait pris la défensive, notre armée pourrait déboucher par ce saillant important, et, après quelques marches, elle serait dans la situation à prendre de revers les corps qui se seraient engagés dans le grand rentrant formé par la Vistule vers Varsovie, et même dans la partie de la basse Vistule vers Dantzig. Alors nous reprendrions l'offensive et nous pourrions gagner l'Oder avant les corps prussiens.

Si le résultat de la bataille de Posen était à notre avantage, et si l'on poursuivait l'ennemi avec beaucoup de vigueur, on l'empêcherait, par tous les moyens, qu'il pût se réunir; on passerait l'Oder vers Francfort, et l'on masquerait les places de la Silésie et de la Marche. Une fois maître de Berlin, les prussiens passeront l'Elbe à Magdebourg où ils pourront réunir encore quelques forces, et il est vraisemblable, que là ils demanderont la paix pour ne pas s'exposer à tout perdre.

Dans l'hypothèse que la guerre avec la Prusse prit un caractère d'opiniâtreté, et que malgré les pertes que cette puissance aurait faites dans les premières opérations, elle persiste à la prolonger, on doit tâcher de s'emparer des places de Custrin et de Stetin, afin d'avoir en notre pouvoir la partie du cours de l'Oder, depuis Glogow à son embouchure, pour servir de base. Les places de la Silesie, de Neiss, Glatz, Silberberg, Kosel et Glogow, devront être observées et bloquées par des corps proportionnés à la force de leurs garnisons. Il serait aussi important d'avoir, dans la haute Silesie, un corps mobile bien organisé, pour empêcher les rassemblements qui pourraient se faire dans cette contrée pendant que nous marcherions sur l'Elbe.

Si les moyens le permettaient, il faudrait s'emparer de Dantzig. Avant tout, il conviendrait de couper la communication entre Weixelmünde et la place, afin de séparer la défense. C'est un inconvénient grave, pour cette place, d'avoir une somme d'ouvrages trop étendus, et de des distancer disproportionnées du centre des moyens. On entreprendrait le siège du Bischofsberg ou du Hagelsberg, et une fois maître de l'un de ces principaux points forts, il y a tout lieu de présumer que la garnison ne manquera pas de demander à capituler.

Pour ce qui est de la place de Graudentz, il conviendrait d'en continuer le blocus, attendu que sa garnison ne peut pas nous donner de vives inquiétudes. Le siège de cette place serait long et meurtrier vu qu'elle a de bons abris, à l'épreuve de la bombe, pour mettre les hommes et les approvisionnements en tout genre: elle a une enceinte bien disposée et revêtue en maçonnerie; des fossés larges et profondes, des ouvrages extérieurs enveloppés d'un chemin couvert, et, devant les fronts, il y a un système de contre-mines à plusieurs étages. Pendant la construction de Graudentz, si l'on avait trouvé les moyens de mettre une partie de l'artillerie de ses remparts à l'abri du ricochet et des feux verticaux, ce serait une place des mieux ordonnées.

Le siège de Colberg serait superflu à faire, puisque cette place est dans une situation à ne point gêner les opérations de notre armée: elle est jettée sur notre extrême droite; il faudrait seulement bloquer la garnison et l'empêcher de communiquer avec la Mer.

La position de Pillau est absolument la même que celle de Colberg, quoique ses fortifications soient moins considérables. Ce fort est facile à bloquer en occupant la langue de terre entre la Mer et le frisch-haff. Le fort de Mémel, qui n'est qu'un quarré et placé à l'extrémité de la Ville, n'est point dans le cas de nous inquiéter; il conviendrait néanmoins de la cerner par un fort détachement.

Itinéraire de la marche des corps qui partiraient de la base des opérations de la Vistule pour se diriger sur Posen, où l'on suppose que les Prussiens auraient réuni leurs forces pour combattre.

Savoir:

| 1-re Colonne de Marienwerder à Posen | | 2-me Colonne de Thorn à Posen | | 3-me Colonne de Płock à Posen | | 4-me Colonne de Modlin à Posen | |
|---|-------------------|----------------------------------|-------------------|----------------------------------|-------------------|-----------------------------------|-------------------|
| Lieux remarquables | Distance miles | Lieux remarquables | Distance miles | Lieux remarquables | Distance miles | Lieux remarquables | Distance miles |
| Départ de Marienwerder | | Départ de Thorn | | Départ de Płock | | Départ de Modlin | |
| à Neuborg | 3 | à Gniewkow | 2½ | à Gostinin | | à Gorka | 3 |
| à Osieck | 3½ | à Inowrocław | 2 | à Kowal | | à Sochaczew | 3 |
| à Pol-Crone | 5 | à Pakość | 2 | à Brzeście | | à Lowicz | 3 |
| à Nakel | 4 | à Rogowo | 4½ | à Rodziejów | | à Zduny | 3½ |
| à Exin | 2½ | à Klecko | 2½ | à Strzelno | | à Kutno | 2½ |
| à Golbnez | 2 | à Kiszkowo | 1½ | à Gnesen | | à Krasnowiec | 2½ |
| à Wągrowiec | 2½ | à Posen | 4 | à Powitz | | à Klodawa | 3½ |
| à Szokken | 2½ | | | à Posen | | à Sampolno | 2 |
| à Goslina | 2½ | | | | | à Sleszyn | 3½ |
| à Posen | 3 | | | | | à Słupca | 3 |
| | | | | | | à Wrzeszen | 3 |
| | | | | | | à Kostrzyn | 3 |
| | | | | | | à Posen | 2 |
| Total | 30½ | Total | 19 | Total | 30½ | Total | 36½ |

La première colonne pourrait avoir quelques précautions à prendre sur son flanc de droite pour ne pas être inquiétée dans sa marche. On jettera de la cavalerie légère pour éloigner les parties que l'on pourrait rencontrer. Comme les têtes des colonnes doivent arriver en même temps à la hauteur de Posen, on ralentira la marche de la colonne partant de Thorn, et l'on forcera la marche de celle qui débouchera de Modlin, pour que ces quatre colonnes, après leur passage de la Vistule, soient en ligne et constamment à la même hauteur par rapport au point sur lequel on a le projet d'opérer. Ces divers mouvements devront être combinés avec les corps que nous avons supposés devoir agir sur la Silésie. Le corps polonais pourrait remplir cette destination.

Guere offensive contre l'Autriche, en supposant le Prusse neutre

La position de la vieille Gallicie, par rapport à la Russie, ne présente pas à l'Autriche de très grands avantages pour sa défense. Cette province est absolument dans la même situation que la Prusse Ducale.

La Gallicie peut être fortement attaquée du côté de Brody, de Kamieniec et des frontières du Duché de Varsovie: elle peut l'être en même temps du côté de Sandomir et de Cracovie. Si les Autrichiens avaient résolu de défendre cette province, ils s'exposeraient, dans les premiers moments de la guerre, à perdre la communication directe avec la Moravie. Cette communication en notre pouvoir, leur armée ne pourrait se retirer qu'en Hongrie, à travers les défilés des monts Karpachs. Mais il y aurait possibilité de pouvoir arriver, avant les Autrichiens, sur ces principaux défilés, et par là leur couper toute espèce de retraite. D'un autre côté il est vraisemblable, qu'en cas de guerre, la Hongrie serait elle même menacée: une armée pourrait déboucher de la Moldavie, se porter en Transylvanie pour opérer la frontière de la Hongrie, et inquiéter considérablement cet Etat.

D'après cet exposé, si l'Autriche avait la guerre avec la Russie, elle devrait abandonner la Vieille Gallicie sans tirer un coup-fusil, et prendre une position concentrée à Teschen, en appuyant la gauche à la haute Silésie, et la droite aux revers des monts Karpachs. Cette position est une des plus fortes que l'on puisse occuper: il faudrait indépendamment une armée pour défendre la Hongrie, et avoir de forts postes pour garder les défilés qui donnent en Gallicie. Il est probable que les Autrichiens ne feront pas le sacrifice de cette province, et qu'ils tâcheront de la conserver, et qu'ils la considéreront comme une tête de pont en avant de la chaîne des Krapachs, pour couvrir les différents débouchés, et en même temps pour menacer le Duché et la Volhynie.

Suivant cette idée, les Autrichiens jetteront en Gallicie une armée pour observer les différents corps que nous aurons rassemblés en Volhynie, et dans la Duché de Varsovie. Cette armée est dans le cas d'être attaquée par des forces tout aussi considérables qu'elle: il faut qu'elle cherche une position, dans le pays, pour combattre; ce point pourrait être Jarosław.

Il est sur la grande route de Vienne à Léopol, et sur la principale communication de Lublin en Hongrie par Dukla. L'armée autrichienne pourrait développer son front sur le San et conserver Jarosław comme point central: Mais l'armée serait exposé à avoir son flanc gauche attaqué et ses derrières occupés par les corps qui seraient déjà réunis sur la haute Vistule. La configuration des frontières de la vieille Gallicie, présente cet inconvénient auquel il n'y a pas moyen de remédier.

En supposant les Autrichiens réunis à Jarosław, les forces de l'armée russe peuvent être réunis à Zamość, Sokal, Brody et Tarnopol. Ces corps se mettraient en marche pour se concentrer aux environs de Jarosław pour attaquer l'ennemi. Le corps qui partirait de Zamość suivrait le grande route sur Jarosław; celui de Sokal passerait par Bełz, Rawa; celui de Brody marcherait sur la grande route, s'emparerait de Léopol et se dirigerait sur Jarosław: le quatrième corps, qui partirait de Tarnopol, marcherait sur Bobrka, Grodek, et il devrait avoir l'attention d'observer les débouchés de la Bukowina, ceux de la Hongrie par Halicz et Sambor.

Pendant que ces quatre corps dirigeraient leur marche contre les Autrichiens, à l'endroit où ils auraient réuni leurs forces, un corps

pourrait partir de Sandomir, remonter le San et aller se mettre sur le flanc de l'ennemi, en s'appuyant au premier corps qui serait sur la route de Zamość. Le corps que nous avons supposé être aux environs de Cracovie, pourrait se mettre à cheval sur la grande route de Vienne pour couper cette communication, et observer les mouvements que les Autrichiens seraient dans le cas de faire du côté de Teschin. Il est probable que là ou à Olomutz, ils réuniraient une armée de réserve pour la porter au besoin en Gallicie, ou en Hongrie.

D'après notre disposition, l'armée autrichienne, placée à Jarosław, serait compromise; et si elle perdait une bataille, elle ne pourrait se retirer, qu'avec beaucoup de peine, en Hongrie par Sanok et Dukla: Nous ne pensons pas qu'il lui soit possible, en se retirant, de prendre position sur la Wisloka, le Dunaiec, la Raba, la Skawina, la Skawa, la Sola, et même la Biała. Ces différentes rivières prennent leurs sources aux Krapachs, coulent à peu-près parallèlement entre elles et se jettent dans la Vistule. L'ennemi ne pourrait prendre aucune de ces positions vu l'inconvénient qu'il aurait de nous avoir constamment sur son flanc de gauche et sur ses derrières. Il serait donc obligé de rentrer en Hongrie: il faudrait le poursuivre, occuper fortement les débouchés et prendre position sur la Biała, pour de là combiner les mouvements pour marcher sur Vienne, par la Hongrie et par la Moravie.

Les Autrichiens ayant perdu la vieille Gallicie, nous supposons que les armées russes auraient fait des progrès en Hongrie: on établirait des communications dans les défilés des Krapachs, pour avoir des directions courtes et faciles. Si l'armée se portait sur Vienne, il faudrait faire le blocus d'Olmutz qui serait sur notre extrême droite.

Dans la supposition que nous eussions la guerre avec l'Autriche, nous aurions une première ligne d'opération sur la Vistule depuis Sandomir jusqu'à l'embouchure de la Brzemsza[s], qui forme, dans cette partie, la frontière du Duché avec la Prusse, et, entre le fleuve et la Pilica, on pourrait établir les différents dépôts pour le service de l'armée. Au besoin la Pilica pourrait servir de ligne de défense.

Une deuxième ligne d'opération peut être tracée entre le Bug et la Vistule, dans la direction de Rubieszow[s] à l'embouchure du San dont Zamość serait au centre. Cette place qui se trouve avantageusement située, deviendrait un point central, et place de dépôt; en arrière on pourrait établir les dépôts de l'armée. Au besoin le Wieprz pourrait servir de ligne de défense.

Une troisième ligne d'opération pourrait être prise depuis Rubieszow[s] en remontant le Bug jusqu'à sa source, et de là le pays devient très montueux et facile à garder. Les dépôts seraient avantageusement placés en arrière de cette ligne, en tirant vers la Volhynie.

Itinéraire de la marche des Corps qui partiront des bases des opérations pour se diriger sur Jarosław, où l'on suppose que les Autrichiens auront leurs forces réunies:

Savoir:

| 1-re Colonne de Zamość à Jarosław | | 2-me Colonne de Sokal à Jarosław | | 3-me Colonne de Brody à Jarosław | | 4-me Colonne de Tarnopol à Jarosław | |
|---|--------------------|--|--------------------|--|--------------------|---|--------------------|
| Lieux remar- quables | Distance milles | Lieux remar- quables | Distance milles | Lieux remar- quables | Distance milles | Lieux remar- quables | Distance milles |
| Départ de Zamość | | Départ de Sokal | | Départ de Brody | | Départ de Tarnopol | |
| à Tomaszow | 4 | à Belz | 3 | à Sokolowka | 3 | à Plotycza | 3 |
| à Lipsko | 1½ | à Ubinow[s] | 2½ | à Busk | 2 | à Brzeżany | 3½ |
| à Cieszanow | 2½ | à Rawa | 3 | à Jaryzow | 3 | à Narajow | 2 |
| à Olesz- czyce | 1½ | à Lubaczow | 5 | à Lemberg | 3 | à Swirz | 3½ |
| à Jarosław | 4 | à Jarosław | 4 | à Janow | 3 | à Bobrka | 1½ |
| | | | | à Incokow[s] | 3 | à Szerzerze [s] | 4 |
| | | | | à Krakowiec | 2 | à Grodek | 3 |
| | | | | à Jarosław | 4½ | à Sandowa | 2 |
| | | | | | | à Moczyska | 3 |
| | | | | | | à Barycz | 3 |
| | | | | | | à Jarosław | 3 |
| Total. | 13½ | Total. | 17½ | Total. | 23½ | Total. | 31½ |

La marche des colonnes devra être calculée de manière à arriver en même temps à la hauteur de Jarosław: il faudra accélérer la marche des deux dernières, ralentir les mouvements des deux premières.

La colonne, qui partirait de Sandomir, serait destinée pour agir sur le flanc gauche de l'ennemi. Elle pourrait passer la Vistule à Sandomir, le San à Rozwadow, remonter cette rivière en se dirigeant sur Ulanow, Krzeszow, Sieniawa, et, arrivée sur ce point, ce corps se mettrait en liaison avec celui qui partirait de Zamość, que nous supposeront être alors à Oleszczyce. Le corps qui partirait de Sandomir pour arriver à Jarosław, n'aurait que 12 milles à faire pour être sur sa position.

Le corps qui serait à Cracovie pourrait se diriger sur Landskron et Kalwaria, qui ne sont qu'à 4 milles du point de départ. Cette position serait les rivières la Raba, la Skawina, et à cheval sur la grande route de Vienne. La position de Kalwaria a le grand avantage de se trouver sur la ligne la plus courte que l'on puisse mener de la frontière de la Hongrie à celle du Duché de Varsovie, dont la direction n'a que 5 milles, et le pays est des plus accidentés; par conséquent facile à garder et à défendre.

Varsovie le 1^{er} November 1814
Le Colonel Directeur du Génie

(—) Mallet

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

| | |
|--|-----|
| Stefan M. Kuczyński (Łódź), Polskie siły zbrojne za Kazimierza Wielkiego i Andegawenów | 3 |
| Zdzisław Spieralski (Łódź), Z dziejów wojen polsko-mołdawskich | 62 |
| Tadeusz Nowak (Warszawa), Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej w XVI—XVIII w. | 122 |
| Janusz Woliński (Warszawa), Król Jan III Sobieski i Bitwa Wiedeńska 1683 r. | 142 |
| Jan Pachonński (Kraków), Bitwa pod Maidą 4. VII. 1806 r. | 153 |
| Kazimierz Krzos (Warszawa), Problem utrzymania wojska i formowania nowej siły zbrojnej w Galicji podczas wojny 1809 roku | 201 |
| Władysław Bortnowski (Łódź), Partyzantka ludowa i „mała wojna” na obszarach Rosji podczas najazdu Napoleona w 1812 roku | 237 |

MATERIAŁY

| | |
|---|-----|
| Janusz Woliński (Warszawa), Materiały do dziejów wojny polsko-tureckiej 1672—1676 roku | 277 |
| Emanuel Halicz (Warszawa), Nieznany memoriał Malleta na temat obrony Księstwa Warszawskiego z listopada 1814 r. | 305 |

Cena zł 30,—